REGIONALIZM LITERACKI W POLSCE

Zarys historyczny i wybór źródeł

universitas

REGIONALIZM LITERACKI W POLSCE

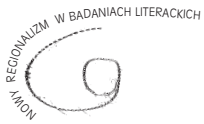

KOMITET REDAKCYJNY:

Małgorzata Czermińska – przewodnicząca
Krzysztof Kłosiński
Magdalena Marszałek
Małgorzata Mikołajczak
Elżbieta Rybicka

TOM
4

REGIONALIZM LITERACKI W POLSCE

Zarys historyczny i wybór źródeł

redakcja
Zbigniew Chojnowski
Małgorzata Mikołajczak

wstęp
Małgorzata Mikołajczak

Kraków

Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki,
przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2013/09/B/HS2/01132

© Copyright by Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych
UNIVERSITAS, Kraków 2016

ISBN 97883–242–2863–8
TAiWPN UNIVERSITAS

Recenzja
prof. dr hab. Andrzej Zawada

Opracowanie redakcyjne
Margerita Krasnowolska

Skład i łamanie
Oleg Aleksejczuk

Projekt okładki i stron tytułowych
Sepielak

www.universitas.com.pl

Spis treści

Małgorzata Mikołajczak
Wstęp: Regionalizm w polskiej refleksji o literaturze (zarys problematyki i historia idei)

WPROWADZENIE DO TEMATU, KWESTIE POJĘCIOWE 9

REGIONALIZM W BADANIACH LITERACKICH 15
I. Tradycja badań regionalistycznych 15
1. Literackie początki 15
2. Niejasny status badań regionalistycznych 16
3. Narodziny literaturoznawstwa regionalistycznego. Nurt geograficzno-nacjonalny 19
II. Rozwój badań regionalistycznych w Polsce 21
1. Początki polskich badań regionalistycznych 21
2. Rozprawa Bronisława Chlebowskiego. Kategoria mapy-siatki 22
3. Regionalizm literacki w ujęciu Stefanii Skwarczyńskiej, ewolucja stanowiska badaczki 25
4. Obniżenie rangi badań regionalistycznych po wojnie. Ocena Ignacego Fika 28
5. Literatura regionalna według Erazma Kuźmy 29
6. Powojenne badania nad literaturą regionalną 31
7. Propozycja Jacka Kolbuszewskiego. Nowe ścieżki badawcze 32

IDEA REGIONALISTYCZNA W POLSKIEJ REFLEKSJI O LITERATURZE 33
I. Wstępna faza rozwojowa 33
1. Poszukiwanie początków 33
2. Romantyczne inspiracje 35
3. Rozwój idei regionalistycznej w pozytywizmie i Młodej Polsce 37
II. Rozwój regionalizmu literackiego w dwudziestoleciu 39
1. Specyfika polskiego regionalizmu. Aleksander Patkowski 39
2. „Dlaczego regionalizm literacki jest dziś tak modny?” 40

3. Rola literatury w programie regionalizmu polskiego. Stefan Żeromski ... 41
4. Zjawiska poprzedzające rozwój idei regionalistycznej w dwudziestoleciu ... 43
5. Grupa literacka Czartak ... 44
6. Regionalizm śląski ... 46
7. Autentyzm Stanisława Czernika ... 47
8. Regionalizm wileński ... 48
9. Spory o regionalizm literacki w środowisku wileńskim. Krytyka Czesława Miłosza. Stanowisko Władysława Arcimowicza ... 51

III. Powojenne losy idei regionalistycznej ... 55
1. Regionalizm instrumentem władzy ... 55
2. Lata 1945–1956: wygaszanie regionalizmu ... 56
3. Lata 1956–1968/1970: „nowa" formuła idei regionalistycznej ... 61
4. Lata 1968/1970–1989: między kulturą regionalną a kulturą ogólnonarodową ... 68
5. Lata 1989–2002: renesans idei regionalistycznej ... 75

ZASADY WYDANIA I WYBORU ... 80

Wybór źródeł

Bronisław Chlebowski
Znaczenie różnic terytorialnych, etnograficznych i związanej z nimi odrębności ekonomiczno-społecznych, politycznych i umysłowych stosunków dla naukowego badania dziejów literatury polskiej ... 87

Stefan Żeromski
Snobizm i postęp ... 97

Aleksander Patkowski
Idee przewodnie regionalizmu ... 113

Władysław Orkan
Regionalizm u obcych i u nas ... 125

Aleksander Patkowski
Ideologia regionalna Stefana Żeromskiego ... 129

Emil Zegadłowicz
Wywodzimy się z ziemi ... 133
Aleksander Patkowski
Regionalizm ... 137
Tadeusz Łopalewski
Regionalizm a literatura ... 153
Czesław Miłosz
Sens regionalizmu ... 157
Alfons Szyperski
O regionalizmie ... 161
Gustaw Morcinek
Regionalizm śląski ... 165
Konstanty Troczyński
Regionalizm w literaturze ... 169
Władysław Pniewski
Regionalizm literacki na Kaszubach, dawniej i dziś ... 173
Józef Birkenmajer
O regionalizmie „Czartaka" (felieton dyskusyjny) ... 179
Alfons Szyperski
Jeszcze o regionalizmie w literaturze ... 183
Stanisław Kolbuszewski
Regionalizm jako zjawisko literackie ... 187
Stanisław Czernik
Regionalizm w polskiej poezji współczesnej ... 191
Ignacy Gojan (Ignacy Fik)
Zasadzki regionalizmu ... 197
Władysław Arcimowicz
Zagadnienia regionalizmu w ogóle i regionalizmu wileńskiegow szczególności w literaturze i w badaniach historyczno-literackich ... 203
Bożena Stelmachowska
Regionalizm etnograficzny na tle przykładów z współczesnej twórczości literackiej Polski Zachodniej (przyczynek do teorii regionalizmu) ... 211
Stefania Skwarczyńska
Regionalizm a główne kierunki teorii literatury ... 235
Ignacy Fik
Dwadzieścia lat literatury polskiej 1918–1938 (fragment) ... 273

SPIS TREŚCI

Stefania Skwarczyńska
Kierunek geograficzny (kierunek naukowy i regionalistyczny). 279
Władysław Gębik
Regionalizm jako czynnik wspólnoty narodowej 297
Lech Bądkowski
Nie chodzi o rezerwat – ale o konstruktywną siłę 317
Gustaw Morcinek
Regionalizm śląski 323
Zbigniew Kubikowski
W raju fałszywych ambicji 329
Zdzisław Hierowski
W służbie regionalizmu i przeciw regionalizmowi.
Teoria i praktyka 341
Stanisław Pietraszko
O temacie regionalnym w literaturze 365
Edward Balcerzan
Regiony słowa. O własną osobowość 379
Jacek Kajtoch
Pisarze w regionie, region w literaturze 385
Jan Szczepański
Kultura narodowa i kultura regionów 391
Roch Sulima
W stronę literatur regionalnych 395
Erazm Kuźma
Współczesny regionalizm jako rodzaj komunikacji
literackiej 413
Jacek Kolbuszewski
Literackie oblicza regionalizmu 433
Zbigniew Chojnowski
Punkty wyjścia, punkty dojścia 447

Nota edytorska 471
Bibliografia (wybór) 475
Noty o autorach 487
Abstract.. 495
Abstrakt.. 497
Indeks osobowy.. 499

Małgorzata Mikołajczak

Wstęp: Regionalizm w polskiej refleksji o literaturze (zarys problematyki i historia idei)

WPROWADZENIE DO TEMATU, KWESTIE POJĘCIOWE

„Regionalizm jest dzisiaj hasłem dnia”[1] – pisał Aleksander Patkowski w dziesiątą rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, aby podkreślić znaczenie ruchu regionalnego dla procesu umacniania się państwa. Dzisiaj te słowa okazują się nieoczekiwanie aktualne ze względu na odradzanie się i dynamiczny rozwój regionalizmu polskiego, obserwowany od momentu transformacji ustrojowej w 1989 r. oraz towarzyszącą temu procesowi ekspansję idei regionalistycznej we współczesnej Europie.

Zarazem „hasło dnia” trafnie określa istotę zjawiska, które, obejmując wiele dziedzin życia, nieustannie zmienia się i przeobraża w relacji do historii, polityki, gospodarki oraz przemian kulturowo-społecznych, czego wyrazem jest nieustabilizowane, wciąż aktualizujące się znaczenie słowa *regionalizm.* Dlatego przystępując do charakterystyki literackiego regionalizmu należy – w nawiązaniu do tradycji naukowych rozważań na temat regionalizmu w ogóle – zauważyć, że od momentu narodzin ruchu regionalistycznego, przypisany doń termin (pochodzący od łaciń-

[1] A. Patkowski, *Regionalizm,* [w:] *Dziesięciolecie Polski odrodzonej. Księga pamiątkowa 1918–1928*, Kraków–Warszawa 1928, s. 781. Pozostałe cytaty z materiałów źródłowych, których adresy bibliograficzne podane zostały w nocie na końcu książki, będę lokalizować w tekście głównym.

skiego słowa *regio* – 'kraina') pozostaje semantycznie niedookreślony, a stosowany wymiennie z takimi pojęciami, jak *prowincjonalizm*, *federalizm*, *decentralizm*, *autonomizm*, *krajowość*, *swojskość* czy *tutejszość*[2], nie daje się sprowadzić do żadnego z tych haseł.

Z pewnością rację miał Alfons Szyperski, twierdząc, że „wyrazy region, regionalny, regionalizm mają swój wyraźny sens tylko wtedy, gdy są – jak to ujmował – nasemazjologizowane albo nasemantyzowane" (*O regionalizmie*), tj. wówczas, gdy dookreślają je uszczegółowiające epitety. Wielość stosowanych etykietek, a także ich proliferacja, gdyż wraz z rozwojem regionalizmu przybywają wciąż nowe propozycje terminologiczne, pokazuje jednak nie tylko nazewniczą niepochwytność i semantyczny potencjał zjawiska, ale też bogactwo jego wielokształtnych odmian. Świadczy ponadto o niejednorodności sposobów rozumienia tego, czym jest *regionalizm*.

Na czym innym polega bowiem regionalizm literacki, na czym innym administracyjny, gospodarczy etc. Innymi właściwościami cechuje się regionalizm podhalański, innymi małopolski czy kaszubski, a odrębny charakter ma regionalizm uprawiany na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Odmienną jakość niesie też neoregionalizm, nowy regionalizm, regionalizm otwarty, *quasi*-regionalizm czy tzw. regionalizm wojewódzki. Tę dyferencjację, którą w pewnej mierze uznać można za *differentia specifica* zjawiska i pochodną permanentnego różnicowania się jako regionalistycznej dominanty, pogłębia dodatkowo fakt, że regionalizm jako pojęcie interdyscyplinarne (i „pojęcie wędrujące" według Mieke Bal[3]) przynależy równocześnie do kilku słowników badawczych i może być definiowane z różnych perspektyw metodologicznych, a także – przywołując szerszą perspektywę – może być inaczej postrzegany przez szkoły niemieckie, anglosaskie i polskie. Przy czym wieloimienna różnorodność, hybrydyzacja i multiplikacja pojęciowa nie wynika tylko z ksenogamicznego[4] charakteru regionalizmu, ale przejawia się też w obrębie jednej dyscypliny. Dlatego należałoby mówić nie o regionalizmie, ale w *plurale tantum* – o regionalizmach i o zjawisku *sui generis* niegotowym, z założenia istniejącym *in statu nascendi*. W szczególności dotyczy to sposobu istnienia regionalizmu w refleksji o literaturze[5].

---

2 Lista nie jest zamknięta, gdyż synonimami regionalizmu bywają (w przeszłości i obecnie) także inne pojęcia, takie np. jak *rodzimość, ziemszczyzna* czy *powiatowszczyzna*.

3 Por. M. Bal, *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych. Krótki przewodnik*, przekł. M. Buholc, Warszawa 2012.

4 Pisząc o ksenogamicznym charakterze regionalizmu nawiązuję do koncepcji pojęcia ksenogamicznego, czyli takiego, które daje się stosować w różnych obszarach badawczych (por. W.J. Burszta, M. Januszkiewicz, *Kłopot zwany kulturoznawstwem*, [w:] *Kulturoznawstwo. Dyscyplina bez dyscypliny*, red. W.J. Burszta, M. Januszkiewicz, Warszawa 2010, s. 8).

5 Charakterystyczne, że już w tytule pierwszej pracy poświeconej regionalizmowi, jaką była monografia Jeana Charlesa-Bruna, *Les litteratures provinciales Alec une esquisse de geographie litteraire de la*

* * *

W obrębie literaturoznawstwa problem zaczyna się już na etapie próby ustalenia, czy mówiąc o *regionalizmie literackim* mamy do czynienia z ruchem kulturalnym, z ideologią regionalistyczną (przejawiającą się jako tendencja programowa w tekście literackim), tendencją literacko-estetyczną czy kierunkiem bądź też zespołem kierunków. To ostatnie znaczenie proponuje *Słownik terminów literackich* pod red. Janusza Sławińskiego, w którym regionalizm został zdefiniowany przez Michała Głowińskiego jako:

> […] zespół kierunków o zróżnicowanym programie literackim i ideowym, charakteryzującym się dążeniem do związania twórczości literackiej z osobliwościami regionów, ich obyczajami, kulturą, językiem, przeciwstawianymi kulturze ogólnonarodowej[6].

Podobnie nieustaloną pozostaje kwestia, czym jest *literatura regionalna*, zwłaszcza że oprócz tego określenia (którego, co znamienne, nie odnotowuje wyżej wspomniane kompendium) synonimicznie funkcjonują nazwy: *literatura lokalna, literatura krajowa, literatura kolorytu lokalnego, literatura miejsca, literatura małych ojczyzn* bądź *literatura korzenna*. Często za literaturę regionalną uważana jest twórczość ludowa, folklorystyczna czy też „dzieła oparte na ludowych motywach regionalnych”[7], w tym pisane gwarą. W rozumieniu potocznym zazwyczaj zresztą utożsamia się literaturę regionalną i ludową. Ponadto – co wydaje się rysem charakterystycznym tej twórczości – istnieje szereg określeń, które mają walor deprecjonujący, takich jak *prowincjonalna*, *tendencyjna*, *popularna*, *masowa*, *stosowana*, *powiatowa*, *miejscowa* etc. Wiąże się to nie tylko z oceną jakości artystycznej „regionalnej produkcji” (przeważnie traktowanej jako literacko słabsza, gorsza), ale też z jej podatnością na różnego typu instrumentalizacje. Literatura regionalna często staje się bowiem nośnikiem pewnych tendencji ideowych, a realizując zobowiązania wobec miejsca, regionalnej społeczności, polityki etc., kształtuje się w charakterystycznym napięciu między funkcją estetyczną i propagandową. Z tego względu należałoby odróżniać, co postuluje Jacek Kolbuszewski, *literaturę regionalną* jako twórczość powstającą w danym regionie od *literatury*

France z 1907 r. pojawia się liczba mnoga: „literatury prowincjonalne”.

6 M. Głowiński, *Regionalizm*, [w:] *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 1988, s. 426.

7 S. Dąbrowski, *Regionalizm z perspektywy historycznej*, [w:] *Regionalizm polski (przeszłość i teraźniejszość). Materiały i komunikaty ogłoszone na konferencji naukowej 15–17 września 1989 r., Wrocław–Zamek Książ*, Ciechanów 1990, s. 29.

regionalistycznej pojmowanej jako artystyczna ekspresja danego ruchu regionalistycznego (*Literackie oblicza regionalizmu*). Ta dyferencjacja w dużym stopniu pokrywa się z podziałem na regionalizm i regionalizację, gdzie pierwszemu z pojęć odpowiadałyby zjawiska endemiczne, wypływające bezpośrednio z regionu (mechanizm *botton-up*), drugiemu – zachowania i zjawiska sterowane (mechanizm *top-down*)[8].

Zakres znaczeniowy hasła *literatura regionalna* jest rozległy i mieści się na szerokiej skali mierzonej „regionalistycznymi" cechami utworu, dlatego „wskazać granicę między utworem o zabarwieniu regionalnym a typowo regionalnym jest dość trudno" (Alfons Szyperski, *Jeszcze o regionalizmie w literaturze*). Autor tych słów następująco rozstrzyga tę kwestię:

> […] utwór literacki regionalistyczny to taki utwór, który posiada znaczną sumę cech wyrazistych kolorytu lokalnego w elementach opisowych i tematycznych opartych na bezpośrednich spostrzeżeniach czy przeżyciach (*Jeszcze o regionalizmie w literaturze*).

Jak jednak traktować ową „znaczną sumę"? Okazuje się, że nie jest wcale takie oczywiste, ile i jakie warunki musi spełnić utwór, aby zasłużyć na miano utworu regionalnego. Pierwsza „próba definicji" tej literatury, pochodząca z 1902 r., wysoko ustawia poprzeczkę:

> […] literatura dopiero wtedy stanie się regionalna i zdoła nas w pełni zadowolić, jeśli zamiast wiecznie darzyć nas opisami znanych krajobrazów i wiecznie ewokować te same tematy, przyniesie nam oryginalne koncepcje, ukaże swoisty sposób reagowania oraz – jak to określił Maurice Barrés – „pewien szczególny odcień duszy"[9].

Dlatego, zdaniem autora *Literatur regionalnych*, Jeana Charlesa-Bruna jedynie „dzieło pełne soczystej treści" można nazywać utworem regionalnym[10].

Późniejsze definicje i koncepcje literatury regionalnej nie sięgają jednak po wartościowanie tego typu. Stefania Skwarczyńska, która

---

8 Na temat znaczenia i rozróżnienia obu terminów zob. R. Bieniada, *Regionalizm i regionalizacja w definicji. Wybrane problemy teoretyczne*, cejsh.icm.edu.pl/.../R.Bieniada-regionalizm-i-regionalizacja-w-definicji.wybrene-prob...[dostęp 19.05.2016].

9 J. Charles-Brun, *Literatury regionalne*, [w:] *Teoria badań literackich za granicą. Antologia*, wybór, wstęp, komentarze S. Skwarczyńska, t. 1: *Romantyzm i pozytywizm,* cz. 2: *Kierunki pozytywistyczne, krytyka subiektywna i kierunki postpozytywistyczne*, Kraków 1966, s. 395.

10 Tamże, s. 397.

rozgranicza *literaturę aproksymatywną*, czyli taką, której wyróżnikiem jest jedynie temat regionalny od *właściwej literatury regionalnej*, tę ostatnią rozumie na cztery sposoby: utwory napisane przez autorów związanych z pewnym regionem (1), utwory o tematyce regionalnej (2), utwory powstałe w regionie (3) i utwory pisane gwarą (4) (*Kierunek geograficzny*).

Z odmiennego podłoża wyrasta klasyfikacja, którą proponuje Roch Sulima wyodrębniając *poezję regionalną* oraz *poezję w regionie* (*W stronę literatur regionalnych*). Podczas gdy ta pierwsza inspirowana jest (w różnym stopniu) tematyką regionalną, *poezja w regionie* to twórczość uprawiana przez jego mieszkańców. Analogiczne rozróżnienie – na *literaturę regionalną* i *literaturę w regionie* wprowadza Erazm Kuźma, opierając jednak swą koncepcję na innych przesłankach. Według niego, pierwszy z tych terminów (*literatura regionalna*) odnosi się do twórczości, która funkcjonuje tylko w regionalnym kręgu odbiorców, drugi natomiast (*literatura regionu*) oznacza „literaturę powstającą w pewnej przestrzeni geograficzno-kulturalnej, bez względu na tematykę tej literatury i stosowane środki". Na takim ustaleniu, zaprezentowanym w artykule *Regionalizm jako rodzaj komunikacji literackiej,* Kuźma opiera najszersze z istniejących w polskim literaturoznawstwie słownikowe objaśnienie terminu (uwzględniające genezę, historię i odmiany regionalizmu literackiego), które znaleźć można w przewodniku encyklopedycznym, *Literatura polska XX wieku*. W tym samym miejscu autor hasła odnosi się też do tradycyjnego sposobu rozumienia zjawiska, w myśl którego:

> […] literatura regionalna charakteryzuje się nie tylko podjęciem miejscowych tematów, spożytkowaniem określonych form, językiem właściwym regionowi, ale i swoistą dla pewnej przestrzeni aurą, kolorytem lokalnym, sposobem odczuwania i myślenia[11].

Podobny zespół cech wylicza przywołany wcześniej Charles-Brun:

> Swoiste cechy wyobraźni, dobór treści zaczerpniętych z tła ludowego, ze zjawisk meteorologicznych, z fauny i flory danej ziemi; swoisty rodzaj wrażliwości; własna koncepcja wszystkich wielkich zagadnień, prawdziwa filozofia […], a w końcu dokładna znajomość obyczajów, tak cenna, gdy idzie o nadanie opowieści właściwego kolorytu i o „umiejscowienie" jej w przestrzeni – oto więcej

11 E. Kuźma, *Regionalizm*, [w:] *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, red. A. Hutnikiewicz, A. Lam, Warszawa 2000, s. 95. Por. także E. Kuźma, *Regionalizm*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX* wieku, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992, s. 925–930.

> niż potrzeba, by mogła powstać ta nieporównana odmiana, o którą nam idzie[12].

W powyższych ujęciach, które wywodzą się z romantycznej myśli europejskiej, w tym także i polskiej, skupiają się najważniejsze wyróżniki literatury regionalnej, odwołujące się do takich kryteriów, jak *tematyka, forma językowa, tendencja ideowa, aura utworu oraz stosunek autora do tematu*. Spośród tych elementów cechą konstytutywną dla literatury regionalnej jest osadzenie jej tematyki w realiach regionu, tj. zorientowanie na relację wobec miejsca oraz lokalnego środowiska (*milieu*).

W charakterystyce twórczości regionalnej bez wątpienia najważniejszy jest *parametr spacjalny*. Przestrzeń regionalna uobecnia się tu jako element świata przedstawionego, a nierzadko urasta do roli bohatera, co sprawia, że decydującą rolę w literaturze tego typu odgrywa tzw. *couleur locale* ('koloryt lokalny', 'barwa lokalna') oraz *związek z ziemią.* Ten ostatni wydaje się warunkiem *sine qua non* regionalizmu. „Twórca instynktownie szuka […] „związku z ziemią" – pisze Tadeusz Łopalewski – „przysadza się do mleka ziemi-matki swojej […], od niej czerpie siły i wedle jej praw organizuje siebie i świat" (*Regionalizm a literatura*). O znaczeniu tej relacji przeczytać można już w pierwszym studium poświęconym literackiemu regionalizmowi, jakim była cytowana wyżej praca Charlesa-Bruna (*Literatury regionalne*). Dając objaśnienie tytułowego terminu promotor francuskiego regionalizmu przekonywał, że za sprawą owego związku twórca nie tylko wyraża cechy istotne swojej krainy, ale dochodzi również do samopoznania:

> […] pisarz regionalny, mocą podwójnego wpływu ziemi i wspólnych dziejów swych przodków, potrafi uchwycić wszystkie cechy składające się na oblicze jego prowincji: świadoma, namiętna dociekliwość pozwoli mu odkryć w sobie samym – zatarte nieco, być może – rysy jej osobowości[13].

Także w pierwszej na gruncie polskim próbie określenia, na czym polega regionalizm literacki, zawartej w *Programie regionalizmu polskiego* z 1926 r., wyeksponowano znaczenie *milieu*, na które składa się „człowiek, język, krajobraz oraz całokształt kultury danej okolicy, jako rezultat działań człowieka o pewnych właściwościach rasowych i odziedziczonych tradycjach na rodzimym terenie". Wyliczając te kwe-

12 J. Charles-Brun, *Literatury regionalne*, dz. cyt., s. 397.
13 Tamże.

stie jako najbliższe regionalizmowi literackiemu, autorzy *Programu* jednoznacznie stwierdzają: „regionalizm w twórczości literackiej polega na ukazaniu w całej pełni duszy człowieka w związku z jego najbliższym otoczeniem”[14]. Nieprzypadkowo podstawowym mitem regionalistycznym jest opowieść o Anteuszu, gigancie, którego moc odnawiała się dzięki dotknięciu Matki-Ziemi (Gai).

Takie ujęcie będzie obowiązywać przez lata kolejne profilując sylwetkę *regionalnego pisarza* jako twórcy, który czerpie motywy i tematy z terenu danego regionu, „człowieka związanego z pewnym środowiskiem szczególnie silnie, zamykającego się w kręgu jego spraw i potrzeb, reprezentującego jego specyficzne i tradycyjne wartości i starającego się wartości te pomnażać i rozwijać”[15].

Emocjonalny i twórczy stosunek do ziemi (kulturowo i geograficznie wyodrębnionego obszaru, traktowanego jako kraina, ziemia rodzinna lub mała ojczyzna) stanowi *clou* literackiego regionalizmu. Wokół tej uniwersalnej sytuacji doświadczania siebie skupia się też i rozwija regionalistyczna refleksja literaturoznawcza.

REGIONALIZM W BADANIACH LITERACKICH

I. Tradycja badań regionalistycznych

1. Literackie początki

W opinii Charlesa Maurrasa terminem „regionalizm” po raz pierwszy posłużył się w 1874 r. Leon de Berluc-Pérussis, prowansalski poeta. Literacka geneza pojęcia, jak również literackie okoliczności towarzyszące powstawaniu regionalizmu, nie są dziełem przypadku. Ruch zrodzony we Francji tworzyli i krzewili francuscy pisarze skupieni (nieoficjalnie od 21 maja 1854 r.) w Związku Felibrów, któremu przewodził Frédéric Mistral, a propagowane przez nich idee od samego początku znalazły żywy oddźwięk w tekstach literackich. Niebezpodstawnie aż do lat 70. XX w. słowo *region* kojarzyło się przede wszystkim z literaturą odzwierciedlającą specyfikę kulturową miejsca[16].

---

14 *Program regionalizmu polskiego,* „Ziemia” 1926, nr 13–14.

15 Z. Hierowski, *Uwagi o śląskim regionalizmie literackim*, [w:] tegoż, *25 lat literatury na Śląsku 1920––1945,* Katowice–Wrocław 1947, s. 45.

16 Tak twierdzi niemiecki historyk regionalny, Gerhard Brunn, którego opinię przytaczam za: M.S. Szczepański, A. Śliz, R. Geisler, B. Cymbrowski, *Region i społeczności lokalne. Słowo wprowadzające*, [w:] *Socjologia regionu i społeczności lokalnych. Antologia*, wybór, wprowadzenie i opracowanie M.S. Szczepański, A. Śliz, R. Geisler, B. Cymbrowski, Opole 2011, s. 9.

Idea regionalistyczna, za sprawą której twórczość związana z regionem zyskała nowy impuls rozwojowy i rozpoczęła niejako swój „byt świadomy" pod auspicjami dynamicznego ruchu, przeniknęła także do refleksji literaturoznawczej. „Związki krwi" między regionalizmem i nauką o regionalizmie, zasilaną żywym pulsem tej idei, stały się jedną z głównych przyczyn zideologizowania regionalistycznego nurtu badań literackich. Między innymi z tego względu regionalizm nie mieści się w tradycyjnym paradygmacie naukowym, „Określa zarówno pewien poznawczy kierunek badań literackich […], jak i badanie literackie podporządkowane pewnej postawie ideowej i praktycznej" – wyjaśnia Stefania Skwarczyńska (*Kierunki geograficzne*).

To drugie ukierunkowanie nadał refleksji regionalistycznej już we wstępnej fazie rozwojowej nurtu Jean Charles-Brun, francuski literaturoznawca i poeta, nie bez powodu nazywany „apostołem ruchu regionalistycznego"[17]. W monografii *Literatury regionalne*, będącej pierwszą pracą poświęconą literackiemu regionalizmowi, Charles-Brun występuje zarówno w roli teoretyka badań regionalistycznych, jak i propagatora ruchu regionalistycznego, traktując twórczość regionalną jako panaceum na słabość literatury narodowej:

> […] ktokolwiek chciałby stworzyć dzieło regionalne, to jeśli jest szczerym miłośnikiem swej prowincji, jeśli ją zna i kocha, jeśli jest obeznany z jej tradycjami i zwyczajami, jeśli jest rozmiłowany w jej krajobrazie i języku, będzie mógł, jak sądzę, stworzyć dzieło genialne […]. Wolno przypuszczać, że jedynie za tę cenę uratujemy literaturę francuską[18].

2. Niejasny status badań regionalistycznych

Badania regionalistyczne nie mieszczą się w tradycyjnej nauce o literaturze nie tylko ze względu na serwituty ideologiczne i koneksje z działaniami regionalistycznymi. Przyczyn takiego stanu należy również upatrywać w tym, że regionalizm literacki sytuuje twórczość pisarską w szerokich kontekstach i wobec różnorodnych zagadnień z zakresu sztuki, edukacji, administracji, polityki, ekonomii, gospodarki, handlu. Istotną rolę odgrywa także wymiar społeczno-kulturowy zjawiska. Jak

[17] J. Charles-Brun, *Literatury regionalne*, dz. cyt., s. 263.

[18] Tamże, s. 393–403. Warto zauważyć, że odczucie kryzysowego stanu literatury co jakiś czas wywołuje nadzieję jej odrodzenia poprzez swoistą transfuzję „zdrowej krwi regionalnej" – jak to się działo po 1956 czy 1989 r. Zbigniew Herbert, poszukując odrodzeńczych źródeł literatury po 1956 r., stwierdził: „W literaturze polskiej nie ma wiele zdrowej krwi regionalnej" (cyt. według rękopisu w: Archiwum Z. Herberta Biblioteki Narodowej, akc. 17882, t. 1–3).

zauważa Stanisław Pietraszko, regionalność i regionalizm przejawiają się w literaturze

> […] jako jej aspekty społeczne i kulturowe; nadto konkretyzują się one inaczej w innych niż literatura dziedzinach kultury, skąd też przenoszone ich znaczenia obsługują także doraźnie (i komplikują) dyskusje o literaturze i jej związkach z regionem (*O temacie regionalnym w literaturze*).

Literackie badania regionalistyczne wymagają wyjścia poza obszar eksploracji czysto literaturoznawczych, zwłaszcza jeśli za Stefanią Skwarczyńską przyjmiemy, że ich celem jest „określanie wpływu ziemi, krajobrazu, obyczajów i zwyczajów w danym regionie na dzieło literackie z nim związane bądź tematyką, bądź przez pochodzenie ich autorów, czy też ich z nim zżycie" (*Kierunki geograficzne*). Z tego też powodu trudno mówić o „solidnej literaturoznawczej koncepcji badania literatury regionalnej", na co zwraca uwagę Jacek Kolbuszewski (*Literackie oblicza regionalizmu*). Bardziej odpowiednie wydają się tu ujęcia metodologiczne obejmujące różne dziedziny nauki, „inter-" i „transdyscyplinarność" oraz podejście polimetodologiczne.

Zarysowana sytuacja uzmysławia, że status naukowy badań regionalistycznych jest niejednoznaczny i niejasny. W podobnej kondycji znajduje się literaturoznawczy dyskurs regionalistyczny, regulowany postawą in- lub eksregionalną, którą determinuje horyzont kulturowej tożsamości badacza[19]. Brak jednorodnej czy autonomicznej metody, niedookreślony przedmiot badań, a przede wszystkim nieredukowalna dwoistość postępowania badawczego, objawiająca się w zawieszeniu pomiędzy zobiektywizowanym ujęciem a zaangażowaniem, między ukierunkowaniem poznawczym a celami pozanaukowymi, które mogą prowadzić – jak ocenia Skwarczyńska – „na mielizny łatwych, hałaśliwych rezultatów" (*Kierunki geograficzne*), oddziałuje zarówno na kształt, jak i na rangę badań prowadzonych w tym zakresie i sprawia, że często odmawia się regionalistycznemu literaturoznawstwu naukowej wartości.

Niechętny stosunek do badań regionalistycznych wynika też z innych powodów, m.in. z przyjętej orientacji metodologicznej. Z pewnością nie sprzyjały regionalizmowi ergocentryczne formacje formalistyczno-strukturalistyczne, kładące nacisk na autonomiczne istnienie tekstu literackiego, jego walory estetyczne i autoteliczność. W ocenie struk-

19 Por. M. Mikołajczak, *Dyskurs regionalistyczny we współczesnym polskim literaturoznawstwie,* [w:] *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków 2012, s. 40.

turalistów operowanie konwencją realistyczną, wysunięcie na plan pierwszy funkcji referencyjnej i pozostawanie w obrębie mimetycznej koncepcji literatury oznaczało tradycjonalizm i… słabość literacką. W dodatku twórczość tego rodzaju sytuowała się w ramach modelu literatury popularno-zaangażowanej, jak określa go Ryszard Nycz[20]. Można przypuszczać, że m.in. z tych powodów literatura regionalna nie cieszyła się większym zainteresowaniem wśród powojennych literaturoznawców, a nieliczni strukturaliści zajmujący się regionalizmem, jak np. Erazm Kuźma, traktowali ją z pobłażaniem i dystansem[21]. Już zresztą przed wojną Konstanty Troczyński, będący prekursorem strukturalizmu w polskiej refleksji literaturoznawczej, krytykował poetykę literatury regionalistycznej i zarzucał regionalizmowi, że

> […] obniża kulturę środków pisarskich, wymagając techniki prostackiej i przezwyciężonych i skompromitowanych metod sugestii artystycznej. Stwarza typ artysty nieco dla naszych wyrafinowanych nerwów brutalny. Obniża także poziom tego, co nazwać by można kulturą konsumenta literatury. Podsuwa mu nieco inne zainteresowanie, aniżeli potrzeby czystej sztuki. Jest w tym nieco demagogii rozmaitymi wartościami pozaliterackimi. Demagogia ambicji regionalnych, demagogia separatyzmu dzielnicowego, demagogia pseudoliterackiego realizmu, demagogia egzotyki ludzkiej. Demagogia ta polega tutaj na tym, że te wszystkie podsuwane czytelnikowi wartości są pseudowartościami – nie są istotnymi ani dla twórczości literackiej, ani dla potrzeb estetycznych odbiorcy. Są bowiem praktycznymi fikcjami, życiowo w pewien sposób utwierdzonymi. […] Podniesiony [regionalizm – M.M.] jednak do godności sztandaru, uznany za hasło naczelne i cel twórczości, może być wygodną odskocznią dla małych talentów – ale sztuką nie będzie nigdy (*Regionalizm w literaturze*).

Odmawiając literackim wytworom regionalizmu prawa przynależenia do dzieł sztuki, autor wyżej cytowanej opinii posiłkuje się pejoratywnie nacechowanym pojęciem „estetyki regionalistycznej", które nie wydaje się jednak fortunne. Co bowiem począć z takimi dziełami, jak *Wiatr od morza* czy *Sonety krymskie*? „Niby to regionalistyczna książka – a jakże daleka w istocie od tego pojęcia" – pisze o pierwszej z nich Troczyński, natomiast o cyklu Adama Mickiewicza powiada: „są wspaniałym dziełem sztuki, mimo że są «krymskie»". Rozstrzygnięcie

20 Por. R. Nycz, *Literatura nowoczesna: cztery dyskursy*, [w:] *Poetyka doświadczenia. teoria – nowoczesność – literatura*, Warszawa 2012, s. 194.

21 M. Mikołajczak, *Dyskurs regionalistyczny*…, dz. cyt.

dylematu, wielokrotnie powracającego w refleksji nad literaturą regionalną, znaleźć można w monografii Charlesa-Bruna, który – uznając wyżej wspomniany konflikt za pozorny – stwierdza:

> […] dostrzegam w literaturach klasycznych arcydzieła, które są zarazem regionalistyczne w tym właśnie znaczeniu, w jakim ten wyraz pojmujemy, czyli wybitnie zróżnicowane, mocno przepojone odrębnością plemienną i regionalną, a mimo to są najwyższymi arcydziełami ludzkości[22].

3. Narodziny literaturoznawstwa regionalistycznego. Nurt geograficzno-nacjonalny

Kwestie związane z wartościowaniem literatury regionalnej odgrywają mniejszą rolę lub zostają całkowicie uchylone w badaniach o charakterze egzocentrycznym i właśnie na tym gruncie zrodziło się literaturoznawstwo regionalistyczne. Regionalizmowi sprzyjały przede wszystkim kierunki pozytywistyczne, a w ich obrębie nurt socjologiczny i orientacje wyrastające z nachylenia geograficznego. Początek badań regionalistycznych należałoby lokować w pozytywistycznym socjologizmie, który dochodzi do głosu w badaniach literackich Hipolita Taine'a. Stefania Skwarczyńska właśnie francuskiego badacza uważa za prekursora kierunku, a jego studium na temat twórczości La Fontaine'a[23] traktuje jako pierwsze opracowanie regionalistyczne. Zdaniem badaczki, autor *Filozofii sztuki* (1865), ustalając czynniki determinujące dzieło sztuki, wskazuje na „rzeczywistość konkretnie określonego regionu", w którym uobecniają się rasa, środowisko i moment historyczny. W takim ujęciu rangę regionu sankcjonuje genetyzm: to region jest pierwszą przyczyną determinującą powstanie utworu literackiego i jedną z podstawowych inspiracji artystycznych. Myśl ta, warto zauważyć, nie jest całkiem nowa. Już Johann Wolfgang von Goethe w motcie do *Not i rozpraw* (*Dywan Zachodu i Wschodu*, 1819) stwierdził: „Kto poetę chce zrozumieć, / musi pojechać do jego kraju" („Wer den Dichter will verstehen, / Muss in Dichters Lande gehen").

Podstawowa linia rozwojowa literaturoznawczego regionalizmu przebiega – w najogólniejszym zarysie – od teorii środowiskowej Taine'a poprzez kierunki geograficzne rozwijające się pod koniec XIX i na początku XX w. po współczesne badania kulturowe, geografię humanistyczną i orientacje wyłaniające się w ramach tzw. zwrotu przestrzen-

22 J. Charles-Brun, *Literatury prowincjonalne*, dz. cyt.

23 H. Taine, *La Fontaine et ses fables*, Paris 1861.

nego. Jeśli rekonstruować wznoszącą się i opadającą linię rozwojową regionalizmu w badaniach literackich, to wierzchołkami sinusoidy byłyby właśnie wspomniane okresy.

Spośród kierunków geograficznych, które zaczęły się rozwijać w Europie na przełomie XIX i XX w., najsilniejszy wpływ na rozwój regionalizmu miał nurt geograficzno-nacjonalny. Jego prekursor, Erich Schmidt, wytyczając cele historii literatury niemieckiej, upominał się o docenienie roli „pierwiastka regionalnego". W rozprawie z 1880 r., niebaczny konsekwencji swej idei, pisał: „Należy zbadać znaczenie temperamentu i warunków życia, domieszki obcej krwi w rozwoju duchowym każdego plemienia, uwzględnić położenie geograficzne"[24]. Właściwymi reprezentantami kierunku byli jednak August Sauer i Józef Nadler. W pracy zatytułowanej *Historia literatury i etnografia* z 1907 r. Sauer postulował badanie literatury ze względu na „plemię", z którego wywodzi się dana twórczość i proponował utworzenie osobnego działu historii poszczególnych niemieckich obszarów. „Należy zwrócić szczególną uwagę na literaturę prowincjonalną, lokalną. Ogólnoniemiecką historię literatury wspierać muszą prowincjonalne historie literatur plemiennych czy regionalnych"[25] – apelował, a ów apel podjął jego uczeń, Nadler. Autor *Historii niemieckich plemion prowincji* (1912), przywołując kategorie plemienia, grupy etnicznej, prowincji, dowodził, że

> Potrzebne są nam ogniwa łączące pomiędzy jednostką a ostateczną jednością, jakaś jedność pośrednia, stanowiąca przed jednostką ciągłość rozwoju, a przed ostateczną całością – różnorodność, mnogość takich ciągłości rozwojowych.

Zaprezentowana przez Nadlera całościowa historia literatury oparta na koncepcji plemiennej ukazać miała „moce krwi oraz ojczystej ziemi w niemieckim życiu duchowym"[26]. Pod wpływem tych teorii naczelnym problemem badań regionalistycznych stał się związek twórców z ziemią i zainteresowanie literaturą określaną jako *Heimetdichtung* bądź *Heimetliteratur*. Nazwy te dotyczyły twórczości, która w opozycji do doświadczeń kultury miejskiej i w reakcji na postępującą industrializację i urbanizację kształtowała się na podstawie „przeżycia regionu",

---

24 E. Schmidt, *Drogi i cele historii literatury niemieckiej*, [w:] *Teoria badań literackich za granicą*, dz. cyt. s. 108.

25 A. Sauer, *Historia literatury a etnografia*, [w:] tamże, s. 408.

26 J. Nadler, cyt. za: H. Orłowski, *Literaturoznawstwo w III Rzeszy*, [w:] tegoż, *Literatura w III Rzeszy*, Poznań 1979, s. 233. Więcej na ten temat: S. Skwarczyńska, *Kierunki w badaniach literackich. Od romantyzmu do połowy XX wieku*, Warszawa 1984, s. 99–101.

pojmowanego jako wieś, prowincja[27]. Dla badań regionalistycznych, a także dla sposobu, w jaki odnoszono się do nich w późniejszym okresie, istotne okazało się przejście od *Heimatlitratur* do rozpowszechnionej w czasach faszyzmu, a w związku z tym okrytą złą sławą, *literatury krwi i ziemi (Blut-und-Boden-Literatur*).

II. Rozwój badań regionalistycznych w Polsce

1. Początki polskich badań regionalistycznych

W Polsce pierwszymi literaturoznawcami adaptującymi na grunt rodzimych badań poglądy Taine'a byli Bronisław Chlebowski, historyk literatury, redaktor i autor haseł do *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego* oraz Piotr Chmielowski, historyk i krytyk literacki, który tłumaczył pisma francuskiego uczonego i poprzedził wstępem polskie wydanie jego *Filozofii sztuki.* Niemniej myślenie regionalistyczne w polskiej nauce o literaturze pojawia się wcześniej. Erazm Kuźma zwraca uwagę na opublikowaną jeszcze przed wydaniem *Historii literatury angielskiej* (1863) Taine'a rozprawę pisarza, pedagoga i literaturoznawcy, Stanisława Pilata (1802–1866), traktującą o trzech determinantach procesu literackiego: telluryzmie, plemienności i momencie historycznym[28]. Według Pilata, wpływ telluryczny polegał na oddziaływaniu zespołu elementów, takich jak „jakość powierzchni, góry, wody, przyległe morza, rozmaitość ziemiopłodów, wszystkie geologiczne i roślinne daty", które „nadają nie tylko pewien typ krainie, lecz oraz pewien typ człowiekowi, jego potrzebom, jego życiu"[29]. Wywody te badacz zilustrował fragmentami utworu[30] swojego przyjaciela, poety i geografa, Wincentego Pola, w którym mowa o potrzebie znajomości ziemi rodzinnej:

> A czy znasz ty, bracie młody,
> Twoje ziemie, twoje wody?
> Z czego słyną, kędy giną,
> W jakim kraju i dunaju?

27 Por. K. Ćwiklak, *Mała ojczyzna w literaturoznawstwie niemieckim*, [w:] *Bliscy nieznajomi. Górnośląskie pogranicze w polskiej i niemieckiej prozie współczesnej*, Kraków 2013, s. 47–92.

28 St. P. [Stanisław Pilat], *Wycieczka w dziedzinę historii literatury*, „Dziennik Literacki" 1852, nr 33, s. 257–260, druga cześć rozprawy w numerze 34, s. 265–267.

29 Tamże, s. 257.

30 Tamże, s. 258.

Toteż jeśli szukać antenatów polskich badań regionalistycznych, wspomnieć trzeba także autora *Pieśni o ziemi naszej* – wykładowcę geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim i twórcę projektu geografii integralnej, jak nazywa ją Elżbieta Rybicka, tj. takiej, w której natura (w tym środowisko geograficzne), historia i duch są ze sobą ściśle zespolone[31].

W regionalistycznym duchu komentował twórczość Pola pisarz, krytyk literacki i historyk, Aleksander Tyszyński (1811–1880). W obszernym szkicu poświęconym poecie wyodrębnił jej dwie zasady – „krajowość i religijność", o tej pierwszej pisząc: „Miłość kraju to miłość ziemi krajowej, jej widoków, okolic, natury całej; miłość kraju, to miłość mieszkańców kraju, ich domów, ich losów, ich dziejów, sfery zatem pełnej i obrazów i życia"[32]. I to właśnie Tyszyńskiemu, warto zauważyć, przyznawana jest palma pierwszeństwa na polu literackich badań regionalistycznych. Jako prekursora tych badań wymienia go Władysław Arcimowicz (w artykule *Zagadnienia regionalizmu w ogóle i regionalizmu wileńskiego w szczególności w literaturze i w badaniach historyczno-literackich*), współcześnie natomiast Marta Ruszczyńska[33]. Na miano „twórcy estetyki regionalistycznej", które przypisuje mu Ruszczyńska, zasłużył Tyszyński jako autor romansu *Amerykanka w Polsce* (1837), inspirowanego koncepcjami Madame de Staël. W jednym z ustępów tej powieści, zatytułowanym *O szkołach poezji polskiej*, podjęta zostaje myśl Maurycego Mochnackiego o kierunku litewskim i ukraińskim w poezji. Tyszyński poszerza tę ideę wyróżniając szkoły litewską, ukraińską, puławską i krakowską. Poszukuje ponadto w literaturze wyróżnionych przez siebie prowincji Polski (dziś powiedzielibyśmy: regionów) specyficznych dlań cech, każda z nich bowiem, dowodzi, „ma oddzielną przeszłość, oddzielne podania ludu, oddzielną naturę wokoło i oddzielne niebo"[34].

2. Rozprawa Bronisława Chlebowskiego. Kategoria mapy-siatki

Na polską ideę regionalistyczną, która zaczęła się dynamicznie rozwijać dopiero po 1918 r., oddziałały jednak przede wszystkim rozważania Bronisława Chlebowskiego. Ustalenia badacza, mimo że zazwyczaj

31 E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014, s. 123–124.

32 A. Tyszyński, *Wincenty Pol*, [w:] tegoż, *Wizerunki. Zbiór szkiców literackich*, Warszawa 1875, s. 275.

33 M. Ruszczyńska, *„Białoruska szkoła poetów" w perspektywie kulturowego pogranicza*, [w:] tejże, *Pogranicze. Studia i szkice literackie*, seria „Historia literatury pogranicza", cz. 5, Zielona Góra 2015, s. 52.

34 A. Tyszyński, *O szkołach poezji polskiej*, [w:] *Amerykanka w Polce,* t. 1, Petersburg 1837, s. 246.

obwarowywano je zastrzeżeniami[35], stały się punktem odniesienia dla literackich badań regionalistycznych prowadzonych w dwudziestoleciu i w powszechnym odczuciu stanowiły moment wyjściowy literaturoznawczej regionalistyki – dość zauważyć, że powoływali się nań autorzy tak odmiennie podchodzący do regionalizmu, jak Aleksander Patkowski i Ignacy Fik.

Chlebowski pierwszy zaproponował klasyfikację utworów literackich, jak również pisarzy według ich związków z poszczególnymi regionami. W referacie przedstawionym podczas Zjazdu Naukowego im. Jana Kochanowskiego, który odbył się w Krakowie w 1884 r. przekonywał:

> Jeśli rozłożymy przed sobą mapę dawnej Polski i oznaczymy na niej miejsca urodzenia i stałe widownie działalności pracowników na polu literatury i piśmiennictwa, spostrzeżemy, że każdy z obszarów terytorialnych, mający swe odrębne fizjograficzne, etnograficzne, społeczne i historyczne warunki, posiada odrębne koleje rozwoju umysłowego, i odrębne charakterystyczne cechy produkcji literackiej[36].

Tezy sformułowane w wystąpieniu referatowym zostały powtórzone i rozwinięte w artykule *Zadanie historii literatury polskiej wobec etnograficznych, politycznych i umysłowych czynników jej dzisiejszego rozwoju.* W tej polemicznej wypowiedzi Chlebowski podał słynną interpretację talentu oratorskiego Piotra Skargi – jako uwarunkowanego jego mazowieckim pochodzeniem. Zdaniem badacza, błędem dotychczasowych prac historycznoliterackich było retroaktywne projektowanie jednolitości narodowej (jednolitego organizmu narodowego i państwowego) jako wyrazu jednego polskiego ducha na twórczość, która w przeszłości uprawiana była na różnych i pod wieloma względami odmiennych obszarach. Upominając się o rzetelność i ścisłość badań historycznoliterackich stwierdzał, że nie powinny się one opierać na idealistycznie projektowanym duchu narodu, który w różnych dzielnicach i częściach kraju przejawia się inaczej. Dlatego pisząc o zróżnicowaniu regionalnym, brał pod uwagę nie tylko geografię, ale też to, co dzisiaj bywa określane mianem „ducha miejsca", a ponadto warunki

35 O „licznych zastrzeżeniach, jakie dzisiaj wywołuje ta praca" pisał Kazimierz Czachowski (*Obraz współczesnej literatury polskiej 1884–1934*, t. 3, Warszawa 1936, s. 647), Aleksander Patkowski zarzucał Chlebowskiemu, że uprawia „zbyt dogmatyczną teorię w duchu H. Taine'a" (A. Patkowski, *Krajoznawstwo, regionalizm i literatura*, [w:] tegoż, *W hołdzie dla ziemi rodzinnej,* wstęp S. Arnold i P. Banaczowski, Warszawa 1958, s. 126).

36 B. Chlebowski, *Zadanie historii literatury polskiej,* [w:] *Pisma Bronisław Chlebowskiego,* t. 1: *Studia historyczno-krytyczne z zakresu dziejów literatury, oświaty i sztuki polskiej,* Warszawa 1912, s. 12.

przyrodnicze i ukształtowanie społeczno-ekonomiczne. Podsumowując swój projekt historii literatury polskiej, pisał:

> […] skreślony powyżej zarys dziejowego rozwoju naszej literatury przekonał, iż nie tylko co do czasowego przebiegu, lecz i pod względem charakterystycznych znamion treści i formy, przedstawia ona w każdej prowincji wydatne różnice i stanowi właściwie grupę odrębnych, choć powiązanych z sobą organizmów, które dopiero za dni naszych zaczynają się zrastać w jedną wielką całość literatury narodowej. Nierównoczesność rozwoju tych organizmów nie pozwala ujmować ich dziejów we wspólne ramy podziału czasowego.

Kategoria mapy-siatki, zorientowanej według zasady regionalistycznej, którą po raz pierwszy na gruncie polskim zastosował autor *Zadania*..., stała się wyróżnikiem polskich badań literackich[37] i powracała także w późniejszych pracach, uwzględniających rolę geografii w historii literatury polskiej[38]. W dwudziestoleciu międzywojennym badania te rozwijały się z jednej strony w kierunku analizy związków twórczości danego pisarza z miejscem (urodzenia, pobytu), z drugiej – w kierunku badań nad literaturą ludową, którym patronowała rozwijająca się w tym okresie etnografia. Przykładem pierwszych są studia Wacława Borowego poświęcone Nowogródczyźnie Mickiewicza oraz rozważania z zakresu geografii literackiej Romana Pollaka, nurt drugi reprezentują prace Jana S. Bystronia, Kazimierza Moszyńskiego, Bożeny Stelmachowskiej. W obu wypadkach literatura regionalna rozpatrywana była jako istotna część kultury narodowej.

Należałoby również wspomnieć o Zjeździe Naukowym, który odbył się w 1920 r. w Warszawie. Podczas tego spotkania, poświęconego głównie pracy naukowej na prowincji, filolog Kazimierz Nitsch zalecał

---

37 „Wydaje się, że takie czysto naukowe, pozapraktyczne potraktowanie mapy literackiej nigdzie nie uwydatniło się tak silnie, jak w Polsce, a to w pracach czołowego reprezentanta rozgałęzienia geograficzno-historycznego badan literackich – Bronisława Chlebowskiego" – pisze Stefania Skwarczyńska (*Kierunki…*, s. 98).

38 R. Pollak, *Geografia w historii literatury i kultury polskiej*, „Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk" 1958, nr 1 (wyd. 1959); E. Aleksandrowska, *Pochodzenie regionalne pisarzy* – jeden z podrozdziałów rozdziału, *Geografia środowiska pisarskiego*, [w:] *Problemy literatury polskiej okresu oświecenia,* t. 2, red. Z. Goliński, Wrocław 1977, s. 220–227; Z. Florczak, *Udział regionów w kształtowaniu się piśmiennictwa polskiego XVI wieku. Studium z zakresu socjologii pisarstwa. Studia staropolskie*, red. Cz. Hernas i J. Ziomek, t. 17, Wrocław 1967. Renesans kategorii mapy w polskich badaniach literackich można obserwować w latach ostatnich – zob.: H. Kubicka, *Literatura i mapy. Modele kartograficzne w badaniach nad literaturą popularną*, [w:] *Kody kultury. Interakcja, transformacja, synergia*, red. H. Kubicka, O. Taranek, Wrocław 2009; E. Konończuk, *Mapa w interdyscyplinarnym dialogu geografii, historii i literatury,* „Teksty Drugie" 2011, nr 5, s. 255–264; M. Dajnowski, *Kilka uwag o domniemanym związku map i pejzażu literackiego*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze" 2012, nr 3; E.E. Rybicka, *Mapy. Od metafory do kartografii krytycznej*, „Teksty Drugie" 2013, nr 4.

przystąpienie do systematycznego opisu ludowej kultury materialnej i duchowej Polski, który będzie uwzględniać jej zróżnicowanie terytorialne, natomiast geograf Mieczysław Limanowski upominał się o dostrzeżenie regionalnych różnic pomiędzy poszczególnymi obszarami kraju[39]. Niemniej badań nad literaturą regionalną jako taką w owym czasie nie podjęto. Jeszcze w 1934 r. Kazimierz Czachowski pisał, że

> Historia literatury polskiej oczekuje na badacza, któryby nawiązując do tradycji Chlebowskiego, podjął się zadania, jakie w literaturoznawstwie niemieckim tak wspaniale opracował Josepf Nadler […]. Na tej drodze związków lokalnych łatwiej wyrównałyby się sprzeczności, wynikające z różnic stanowych. W życiu współczesnej Polski przerost centralizacji odbija się ujemnie na pracy kulturalnej i artystycznej[40].

3. Regionalizm literacki w ujęciu Stefanii Skwarczyńskiej, ewolucja stanowiska badaczki

Badaczem, o którego dopominał się Czachowski, okazała się Stefania Skwarczyńska, która jednak w swoich pracach regionalistycznych wyszła poza historię literatury oraz geografię literacką i włączyła problematykę regionalistyczną w obręb kształtującej się w owym czasie teorii literatury. Już w jednej ze swoich pierwszych rozpraw poświęconych regionalizmowi literackiemu pisała, że

> […] kulturalna żywotność regionów to zbiornik wiecznie żywych, twórczych wartości, z którego czerpie w miarę ich bujności – kultura narodowa. Zbiorniki kultur regionalnych zapewniają jednak kulturze narodowej nie tylko przypływ nowych sił, ale także bogactwo jej form, gwarantują jej różnorodność, wielobarwność. Wreszcie służą jej tężyźnie tym jeszcze, że podsycają wysiłki twórcze samą atmosfera regionu, że dla wysiłków twórczych stają się pełną napięcia atmosferą wychowawczą[41].

Spośród prac badaczki szczególną uwagę zwraca studium *Regionalizm a główne kierunki teorii literatury* (1937). W tej obszernej rozprawie zawarty został, jak zauważa Elżbieta Rybicka, „niezwykle pomysłowy przegląd możliwych aspektów regionalnych z punktu widzenia rozmaitych teorii literatury – od pozytywizmu i marksizmu przez różne od-

39 K. Czachowski, *Obraz…,* s. 648.

40 Tamże.

41 S. Skwarczyńska, *Momenty hagiograficzne związane z regionem łódzkim na lekcjach języka polskiego,* „Prace Polonistyczne" 1937, s. 320.

miany psychologizmu po fenomenologię i formalizm”[42]. Skwarczyńska omawia tu również sposoby przejawiania się regionalizmu na różnych poziomach budowy dzieła literackiego: motywiki, narracji, konstrukcji postaci, stylistyki, sfery obrazowania, genologii. Dowodzi, że regionalizm „zazębia się z tym, co jest istotne w dziele literackim, z osobowością twórcy, procesem tworzenia, perypetiami dzieła w ciągu tworzenia, przeżyciem odbiorcy, refleksem dzieła w zbiorowości”. Jej zdaniem,

> Nie ma kierunku badań, nie ma metody badań, nie ma celu badań bez istotnego i głębokiego związku z tym wszystkim, co związane z ziemią pewną rodzimością kulturalną jest zdecydowanym realem, jest konkretem, wartością nie tylko rzeczywistą, lecz swoistą i charakterystyczną.

Omawiana rozprawa jest z dzisiejszego punktu widzenia interesująca także ze względu na to, że zarysowuje projekt przyszłych badań regionalistycznych. Badania te, postuluje Skwarczyńska, powinny uwzględniać zarówno pogłębione analizy, jak i prace o charakterze archiwalnym, dokumentacyjnym. Ich znaczenie wykracza przy tym poza cele naukowo-poznawcze, literaturoznawczej regionalistyce przypisana została bowiem ważna funkcja ocalenia dziedzictwa narodowego:

> W tempie dzisiejszych dni zatraca się często pamięć o dawnych zdarzeniach, zatraca się poczucie ich dawnej ważności, ich emocjonalnego otoku; a równocześnie gubi się często klucz do zrozumienia dawnych dzieł i uboży się skarbiec dla twórców przyszłych. Niechże systematyczne zajęcie się ową ginącą tradycją rodzinno-środowiskową zastąpi wygasającą „instytucję” babek, ciotek, rezydentów, nawet nianiek dziedzicznych z matki na córki i wnuczki, którzy przekazywali ją z pokolenia w pokolenie.

Równie obszerne ujęcie regionalizmu pojawia się w pierwszym tomie *Systematyki głównych kierunków w badaniach literackich* z 1948 r., gdzie Skwarczyńska zarysowuje obraz rozwoju badań regionalistycznych od ich narodzin do lat 40. XX w. O ile przedwojenna rozprawa miała charakter problemowy i poetologiczny, o tyle tu autorka zastosowała podejście metodologiczne i umieściła badania regionalistyczne w obrębie kierunku geograficznego, zaznaczając jednak, że nie są one z nim tożsame. Tym, co łączy nurt geograficzny i dociekania regionalistyczne, jest m.in. pozytywistyczny determinizm, postawa antyin-

[42] E. Rybicka, *Ponowoczesny regionalizm i badania komparatystyczne,* [w:] tejże, *Geopoetyka…,* s. 11.

dywidualistyczna, oparcie rzeczywistości literackiej na najmniejszej jednostce zbiorowej, jaką stanowi ród lub szczep, wymiar antropologiczny i podporządkowanie aspektu historycznego aspektowi geograficznemu, czego konsekwencją jest badanie tzw. geografii literackiej, rozmieszczającej dzieła i twórców na mapie. Badania regionalistyczne *sensu stricto* cechuje natomiast dynamizm ideowy, zależność od czynników pozaliterackich i pozanaukowych, zwracanie specjalnej uwagi na tematykę, rodzajowość i dialekt jako czynniki, które wyrażają region (*Kierunki geograficzne*).

Oba te studia (przed- i powojenne) można byłoby potraktować jako komplementarne, gdyby nie dostrzegalna zmiana stanowiska w tekście opublikowanym po roku 1945. Skwarczyńska, która już wcześniej zwracała uwagę na lekceważący stosunek tainizmu do osobowości twórcy oraz do autonomii świata sztuki, teraz wytyka regionalizmowi, że nadmiernie ulega pozytywistycznemu determinizmowi i że wykazuje „nadmierne przywiązanie do czystości szczepu i jego bezwzględnego związku z ziemią". Głównym jednak przejawem zgłaszanej niewydolności i koronnym argumentem w krytyce regionalizmu jest „słabość [jego] podstawy naukowej", która „wyraża się najpełniej w wykolejeniu się tego kierunku w mistycyzm „teorii rasy" niemieckiego „egzystencjonalizmu" (*Kierunki geograficzne*).

W późniejszym, trzecim z kolei, opracowaniu kierunków w badaniach literackich, pochodzącym z 1984 r., Skwarczyńska jeszcze wyraźniej dystansuje się wobec regionalizmu i weryfikuje ustalenia dotyczące znaczenia badań regionalistycznych. I tak jak w roku 1948, podkreślała ich rangę pisząc, że

> chyba żaden kierunek badawczy nie może poszczycić się tylu katedrami dla siebie stworzonymi, jak regionalizm we Francji […]; żaden nie dysponuje tylu akademikami i towarzystwami naukowo-literackimi; żaden wreszcie nie ma tak żywego oparcia o żywą twórczość, która dysponuje i towarzystwami pisarzy prowincjonalnych i organami prasowymi,

tak teraz dokonuje radykalnego przesunięcia stwierdzając, że rozgałęzienie regionalistyczne stanowi jedynie, „jakąś pierwotną, czy tuż-po-pierwotną i to o funkcji wyraźnie politycznej – fazę kierunku geograficznego w badaniach literackich"[43] i że zajmuje ono w systematyce kierunków „miejsce jakby poślednie, nawiasowe"[44].

[43] S. Skwarczyńska, *Nurt przyrodniczy w badaniach literackich, jego kierunki i rozgałęzienia,* [w:] tejże, *Kierunki w badaniach literackich. Od romantyzmu do połowy XX wieku,* Warszawa 1984, s. 102.
[44] Tamże, s. 101.

4. Obniżenie rangi badań regionalistycznych po wojnie. Ocena Ignacego Fika

Na osłabienie rangi badań regionalistycznych w powojennej Polsce istotny wpływ miało, zapowiadane przez Skwarczyńską w 1948 r., wyczerpanie się modelu literaturoznawstwa o nachyleniu egzocentrycznym i dominacja nowego ergocentrycznego paradygmatu, którego najbardziej wpływowym nurtem stał się strukturalizm. Ale przyczyn deprecjonowania tego kierunku upatrywać należy nie tylko w zmianie orientacji badawczych i pojawieniu się nowych metodologii. Czynnikiem decydującym i nieoczekiwanie potwierdzającym wcześniejszą tezę Skwarczyńskiej o uzależnieniu badań regionalistycznych od „społecznej potrzeby", stały się uwarunkowania polityczno-ideologiczne oraz ustrojowe panujące po 1945 r. Badania regionalistyczne musiały siłą rzeczy utracić znaczenie w sytuacji, gdy osłabiona została idea regionalistyczna – cenzurowana i zarazem koncesjonowana przez państwo. Stefan Żółkiewski, charakteryzując przedwojenną kulturę literacką, pisał o regionalizmie, że skupia przeciwników kosmopolityzmu, urbanizmu, industrializacji oraz ideologów antydemokratycznych, a ponadto – dodawał nie bez satysfakcji – ruch „tak przejęty lokalnymi odrębnościami ostro przeciwstawiał się dążeniom słowiańskich mniejszości narodowych"[45].

Powojenne badania nad regionalizmem literackim, traktowanym jako przejaw „sanacyjnej folkloryzacji"[46], uprawiane pod auspicjami polityki, a od lat 60. także w cieniu badań strukturalistycznych, nie mogły się cieszyć większym zainteresowaniem. Także opór wobec „estetyki regionalistycznej", o którym wyżej była mowa, sprawiał, że zarówno one, jak i przedmiot ich badań traktowane były pobłażliwie i lekceważąco. Argumentów krytycznych dostarczały opinie niechętnych regionalizmowi przedwojennych badaczy. Rzecz znamienna, że tekstem założycielskim narracji regionalistycznej była nie rozprawa Skwarczyńskiej (słabo obecna w powojennej refleksji badawczej[47]), ale rozdział *Regionalizm* z książki poświęconej literaturze dwudziestolecia Ignacego Fika, lewicowego i komunizującego krytyka literackiego. Autor *Dwudziestu lat literatury polskiej*, dyscyplinując ruch regionalistyczny, wąsko zakreślał profil badań nad literaturą regionalną i ostrzegał przed niebezpieczeństwami, jakie niesie ze sobą regionalizm.

45 S. Żółkiewski, *Kultura literacka 1918–1932,* Wrocław 1973, s. 400–401.

46 Tamże, s. 183.

47 Wyjątkiem potwierdzającym regułę jest to, że rozprawa Skwarczyńskiej, *Regionalizm a główne kierunki teorii literatury*, ukazała się jako osobna książeczka w wydawnictwie Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie w 1971 r.

Pierwszym z owych niebezpieczeństw było budzenie „niepożądanych i nieistotnych separatyzmów". Drugim – partykularyzm oraz akcentowanie kwestii trzeciorzędnych i ubocznych, odwracające uwagę od spraw ważniejszych, jakimi były społeczne problemy wsi polskiej. Trzecie wreszcie zagrożenie dotyczyło wstecznych postulatów, zamykających drogę procesom modernizacji. Zdaniem krytyka,

> Te względy wymagają pewnej rewizji pojęcia regionalizmu. W toku tej rewizji okaże się, że istota regionalizmu nie może leżeć w konserwowaniu pewnych odrębności zewnętrznych, obyczajowo-folklorystycznych. Te problemy można zostawić co najwyżej soneciarzom, malarzom od kożuchów, kustoszom i bajarzom radiowym. Regionalizmowi muzealnemu trzeba przeciwstawić regionalizm żywy, pojęty jako próba aktualizowania ogólnych zagadnień socjalnych, związanych z pewnymi częściami kraju. Regionalizm usprawiedliwiony jest jako rejestracja konkretnych i różnorodnych argumentów i faktów, potrzebnych do ustalenia pewnej diagnozy społecznej. Właściwa kultura dzielnic czy wsi realizować się może nie przez odgradzanie się od ogólnych i naczelnych zagadnień gospodarczo-kulturalnych, ale przez wnoszenie swej faktycznej problematyki w całokształt systemu spraw społecznych. Regionalizm może zdać swój egzamin, porzuciwszy chińszczyznę gwarową i parodiowanie Jezusików Frasobliwych, a idąc odważnym krokiem ku najważniejszym zagadnieniom dnia i życia bieżącego (*Regionalizm*).

5. Literatura regionalna według Erazma Kuźmy

Zaprezentowana wyżej ocena przenika do powojennych prac poświęconych regionalizmowi literackiemu, m.in. do licznych artykułów Erazma Kuźmy. Szczeciński literaturoznawca poszedł jednak dalej i stał się twórcą nowego modelu badań regionalistycznych. W studium zatytułowanym *Współczesny regionalizm jako rodzaj komunikacji literackiej* z 1986 r., Kuźma zaproponował alternatywne wobec tradycyjnych ujęcie metodologiczne, które bazowało na strukturalizmie oraz koncepcjach Żółkiewskiego i wpisywało się w komunikacjonistyczną teorię literatury. We wprowadzeniu do wyżej wspomnianej rozprawy badacz zapowiadał:

> Przyjmijmy na wstępie założenie, że literatura daje się najlepiej opisać jako element procesu komunikacyjnego, a proces ten zmienia się nie tylko w czasie, ale zależny jest również od charaktery-

> styk przestrzennych. Właśnie w tych charakterystykach formułować należy – jak sądzę – pojęcie regionalizmu. Spróbuję to zrobić niżej, posługując się instrumentarium opracowanym przez Stefana Żółkiewskiego.

Instrumentarium, o którym tu mowa, dotyczy teorii społecznych obiegów literatury: wysokoartystycznego, popularnego, brukowego, jarmarczno-odpustowego oraz piśmiennictwo „dla ludu"[48]. Chociaż w tej klasyfikacji nie pojawia się termin „literatura regionalna", to w proponowanej hierarchii zajmuje ona miejsce poślednie i nie zasługuje na refleksję badawczą ewentualnie można na nią spojrzeć jako na obieg folklorystyczny, traktowany przez badacza odrębnie. Warto zauważyć, że myślenie o twórczości regionalnej w takich kategoriach było w owym czasie powszechne. Utożsamiając literaturę regionalną z popularną i/lub ludową zwracano uwagę na niski poziom artystyczny tej twórczości, który przejawia się właśnie w tym, że nie oddziałuje ona poza granice regionu. Zdzisław Hierowski, podsumowując śląski regionalizm literacki, pisze:

> Wciąż jeszcze granica regionu jest linią, na której kończy się i urywa oddziaływanie ich [śląskich pisarzy regionalnych – przyp. M.M.] twórczości, poza którą nie znajdują czytelników ani oddźwięku. Dla tworzącej się nowej inteligencji śląskiej utwory ich są jeszcze atrakcyjne i ciekawe, ale już nie zaspokajają jej wymagań literackich. Pozostaje więc jako odbiorca dla ich twórczości śląski pół-inteligent, chłop, robotnik i do niego książka ta przeważnie trafia. Możemy mówić zatem o regionalnej literaturze popularnej, pozbawionej jeszcze elementów twórczych, warunkujących postęp i rozwój. W reprezentantach jej odnajdziemy wiele jeszcze cech dawnych śląskich pisarzy ludowych, używając tego określenia dla pisarzy z ludu pochodzących i z przeznaczeniem dla ludu tworzących[49].

Koncepcja literatury regionalnej, którą proponuje Kuźma, wyrasta z wyżej scharakteryzowanego stanowiska oraz z ukształtowanej na gruncie strukturalizmu teorii komunikacyjnej. Definiując tę twórczość na podstawie kryterium, jakim jest obieg komunikacyjny, badacz dowodzi, że mechanizmem, który reguluje i rozstrzyga, co jest, co nie jest literaturą regionalną, jest system nazywany przezeń mianem

48 S. Żółkiewski, *Kultura literacka 1918–1932,* Wrocław 1973.

49 Z. Hierowski, *Uwagi o śląskim regionalizmie literackim*, [w:] tegoż, *25 lat literatury na Śląsku 1920––1945,* Katowice–Wrocław 1947, s. 51.

„input–output", określający stosunek przekazów przyjętych z innych przestrzeni do nadanych. „Jeśli pewna przestrzeń więcej przejmuje komunikatów literackich niż ich nadaje do innych obszarów – jest to przestrzeń regionalnej komunikacji literackiej. Jeśli odwrotnie – centralnej", objaśnia (*Współczesny regionalizm jako rodzaj komunikacji literackiej*).

6. Powojenne badania nad literaturą regionalną

Powojenne badania regionalistyczne, dziedziczące niechętną regionalizmowi recepcję Fika i Żółkiewskiego, zasilane strukturalizmem, były uprawiane niechętnie i okazjonalnie. Pole refleksji o literaturze regionalnej zostało w tym okresie przejęte przez oficjalny dyskurs krytyczny, mający cechy opisanej przez Janusza Sławińskiego „krytyki nowego typu"[50] oraz przez regionalistów (często działaczy-literatów), którzy nie tyle badali, ile komentowali twórczość regionalną, upominali się też o nią i apelowali do władz o jej zinstytucjonalizowanie. Miejsce literaturoznawczego dyskursu regionalistycznego zajęła krytyka literacka i publicystyka „w słusznej sprawie".

Bardziej owocne poznawczo były powojenne badania nad literaturą regionalną prowadzone z perspektywy etnografii i kulturoznawstwa. Już w 1970 r. Stanisław Pietraszko, wyprzedzając współczesne badania kulturowe, zwracał uwagę, że regionalizm i regionalność to zjawiska szersze niż sama literatura, dlatego o charakterze regionalnym literatury nie może decydować tylko literaturoznawstwo; „właściwszy będzie tu – przekonuje Pietraszko – ogólniejsza perspektywa kulturoznawcza, z której obserwowane związki literatury z regionem okazać się mogą obiektami badawczymi bardziej może sensownymi od wielu klasycznych problemów wewnętrznych nauki o literaturze" (*O temacie regionalnym w literaturze*).

Nachylenie etnograficzne patronuje m.in. rozpoznaniom Rocha Sulimy, który bada literaturę regionalną na gruncie kulturoznawstwa i antropologii. Upominając się o „globalne ujęcie i pokazanie ogólnych prawideł pojawiania się literatur nazywanych w przybliżeniu: regionalnymi" badacz stwierdza, że „Historia literatury polskiej musi zdawać sobie jasno sprawę z istnienia odrębnych zjawisk literackich, jakimi są ukształtowane historycznie literatury regionalne". W artykule zatytułowanym *W stronę literatur regionalnych* pyta o to,

> […] jak spożytkować dziś tę wielokształtną i wieloznaczną „substancję" regionalną, jak w sposób nowy na nią spojrzeć (a sprawa

[50] J. Sławiński, *Krytyka nowego typu,* [w:] tegoż, *Teksty i teksty*, Warszawa 1991 s. 130–152.

> cała polega chyba właśnie na spojrzeniu), aby dotrzeć do nurtów prawdziwie żywych, aby nie trudzić się egzemplifikowaniem idei regionalistycznych, ilustrowaniem wyobrażeń powstałych „na zewnątrz" kultur regionalnych.

Jedną z odpowiedzi może być, jak zauważa Sulima, uznanie „substancji regionalnej" za integralną formę istnienia tradycji ludowo-plebejskich w kulturze współczesnej i przyjęcie perspektywy antropologicznej – zgodne z postulatem, by „produkty regionalizmu choćby na moment odebrać regionalizmowi, a przyznać człowiekowi" (*W stronę literatur regionalnych*).

7. Propozycja Jacka Kolbuszewskiego. Nowe ścieżki badawcze

Na gruncie badań literackich nowy rozdział w literaturoznawstwie regionalnym otwiera się dopiero po transformacji ustrojowej. Świeże spojrzenie na literaturę regionalną przynosi rozprawa Jacka Kolbuszewskiego z 1993 r., który krytycznie omawia rozpoznania Fika i dystansuje się wobec ocen Żółkiewskiego. Pojawiające się w badaniach literackich negatywne myślenie o regionalizmie jako zjawisku konserwatywnym może być, jak stwierdza, „mimowiedną pochodną socrealistycznej, marksistowskiej i peudomarksistowskiej – po prostu: socjalistycznej – awersji do regionalizmu *toto genre*" (*Literackie oblicza regionalizmu*).

Omawiając „literackie oblicza regionalizmu" Kolbuszewski postuluje, aby ustanowić nową podstawę metodologiczną badań nad regionalizmem, „powinno [nią] być uprzytomnienie, że pojęcia *regionalizmu, literatury regionalnej i regionalistycznej*, a także *regionalizmu literackiego* nie mają charakteru wartościującego i nie mogą być wykorzystane w roli kategorii aksjologicznej". Badacz przeciwstawia się spychaniu badań regionalistycznych na tor boczny nauki o literaturze i broni literatury regionalnej przed zarzutem, że jest ona słabsza, gorsza, gdyż – jak twierdzi – także ona ma aspiracje artystyczne. Ponadto wyprzedzając współczesne badania kulturowe i nawiązując do koncepcji „literatury stosowanej" Stefanii Skwarczyńskiej, zauważa, „iż nawet utwór artystyczne słaby może w specyficznym obiegu regionalnym odegrać rolę społecznie istotną".

Propozycja Kolbuszewskiego, a także ścieżki badawcze zarysowane przez Pietraszkę i Sulimę otwierają furtkę dla współczesnych badań nad literaturą regionalną, uprawianych pod egidą literaturoznawstwa kulturowego i antropologii. Najbardziej owocne dla refleksji regionalistycznej okazują się dziś orientacje wyłaniające się w ramach tzw. zwrotu przestrzennego oraz nowa humanistyka. Te pierwsze (bada-

nia spacjalne), podejmując i rewitalizując zarzucony paradygmat literackiej geografii, pozwalają na nowo przemyśleć literaturoznawczy potencjał regionu i w tym świetle rekonfigurować pole badań nad twórczością, której podstawowym wyróżnikiem jest miejsce. Ta druga (nowa humanistyka) legitymizuje rangę regionalistycznych praktyk badawczych, jako *sui generis* interdyscyplinarnych i cechujących się sprawczością.

IDEA REGIONALISTYCZNA W POLSKIEJ REFLEKSJI O LITERATURZE

I. Wstępna faza rozwojowa

1. Poszukiwanie początków

Choć regionalizm narodził się w II połowie XIX w. we Francji, a jego genezę można szczegółowo określić[51], początki ruchu regionalistycznego czy raczej zjawiska, które za sprawą Jeana Charlesa-Bruna przerodziło się w ruch, intensyfikujący się pod koniec XIX w. i ogarniający na początku XX w. niemal całą Europę, bynajmniej nie są takie oczywiste. Jerzy Stefan Langrod ustosunkowując się do panującej w okresie międzywojennym „wybujałej propagandy regionalistycznej", pisał, że nieporozumieniem jest „szukanie w regionalizmie haseł nowych w swej treści, przewrotnych w stosunku do przeszłości", gdyż „Regionalizm tkwi genetycznie głęboko już w imperium romanum" i współcześnie dopatrywać się można „co najwyżej odmiennego mocniejszego sformułowania tez, rozszerzonych pod kątem widzenia wymagań współczesnego życia"[52]. Podobne głosy powracały na kolejnych etapach rozwoju idei regionalistycznej.

Przeświadczenie, że regionalizm nie jest wynalazkiem XIX w., wiązało się nie tylko z tendencją do poszukiwania korzeni różnych „izmów" w dawnych wiekach. Wskazywało także na istnienie praktyki regionalistycznej zakorzenionej w naturalnych potrzebach człowieka. Niebezpodstawnie Juliusz Zborowski, komentując „regionalną ideologię" Władysława Orkana stwierdza, że „wiele wskazań poety tkwiło instynktownie od dawna w sercach podhalańskiej inteligen-

51 Por. J. Wright, *The Regionalist Movement in France, 1890–1914: Jean Charles-Brun and French Political Thought*, New York 2003.

52 J.S. Langrod, *Regionalizm administracyjny w teorii i życiu,* [w:] *Ruch regionalistyczny w Europie*, red. A. Patkowski, t. 1, seria „Biblioteka regionalna", t. 4, Warszawa 1934, s. 80.

cji”[53], Podobnie Zygmunt Wasilewski pisze, że regionalizm „w krajach cywilizowanych istniał zawsze jako praktyka, choćby tej nazwy nie nosił[54].

Te instynktowne, naturalne potrzeby od początku znajdowały wyraz w twórczości literackiej. Dlatego za pierwszego regionalistę uznać by można, jak proponuje Józef Birkenmajer, już Homera[55], tego zwłaszcza, który dla romantyków stał się wcieleniem ludowego pieśniarza-aojda. Zapewne na podobnej zasadzie patronów polskiego regionalizmu szukać by można u początków polskiej literatury, dostrzegając cechę regionalną w tych utworach staropolskich, które ukazywały specyficzne właściwości danego środowiska i zawierały tzw. koloryt lokalny. Taki charakter miały np. *Sielanki* Zimorowica czy *Roxolanie* Klonowicza, które przywołuje Stanisław Kolbuszewski w artykule *Regionalizm jako zjawisko literackie*. Jeśli natomiast, jak chce z kolei Jacek Kolbuszewski, utożsamiać regionalizm literacki z fascynacją „małą ojczyzną” i „okolicą domową” pisarza, to pierwszym poetą regionalnym byłby Wespazjan Kochowski, opiewający uroki swego Gaju w Sandomierszczyźnie (*Literackie oblicza regionalizmu*). Przy czym ukierunkowanie regionalistyczne można odnaleźć jeszcze wcześniej, np. w trosce o utrzymanie „ducha łączności z ojczyzną”, czyli z rodzimą ziemią”, którą wyrażał Piotr Skarga[56] czy – idąc dalej – w Biblii[57].

Najbogatsze grono „ojców założycieli” wskazuje *Deklaracja programowa regionalistów polskich* z 2006 r.[58] Wśród literackich prekursorów polskiego regionalizmu wymienieni są tam – oprócz pisarzy, których twórczość w sposób niekwestionowany związała się z treściami regionalistycznymi (Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Stanisław Witkiewicz, Władysław Orkan i Stefan Żeromski) – Stanisław Staszic, Joachim Lelewel, Julian Ursyn Niemcewicz, Wincenty Pol i Władysław Reymont.

---

53 J. Zborowski, *Regionalizm podhalański*, [w:] *Pisma podhalańskie,* t. 2, wybór i opracowanie J. Berghauzen, Kraków 1972, s. 144.

54 Z. Wasilewski, *Kultura uczuć gniazdowych (kielczanie i siedlczanie)*, „Kurier Poznański” 1927, nr 408 (8 września).

55 J. Birkenmajer, *O „starym” i „nowym” regionalizmie*, „Dziennik Poznański” 1933, nr 49, s. 2.

56 J. Grad, *Współczesny sens regionalizmu,* „Sensus Historiae” 2010, nr 1, s. 64.

57 Jerzy Boryszkowski pisze, „iż ideologia regionalizmu – jedność małej i wielkiej ojczyzny, jak i tej największej, jest mocno obecna, zakorzeniona już w Biblii” (*Regionalizm a świat wartości uniwersalnych*, [w:] *Czym jest regionalizm*, red. S. Bednarek i in., Wrocław–Ciechanów 1998, s. 8).

58 *Deklaracja programowa regionalistów polskich 2006. Podstawa ideowa działania Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczpospolitej Polskiej, przyjęta przez uczestników VIII Kongresu Regionalnych Towarzystw Kultury w dniach 26–28 czerwca 2006 r. w Warszawie*, „Kutnowskie Zeszyty Regionalne” 2006, nr 10, s. 431–442.

2. Romantyczne inspiracje

Najważniejszych i trwałych impulsów dla rozwoju polskiego regionalizmu oraz jego samoświadomości dostarczył romantyzm. To w tym okresie zapanowała w Europie swoista „moda na regionalizm", inspirowana myślą estetyczną Johanna Gottfrieda Herdera i Fryderyka Schillera, znajdująca wyraz w utworach Goethego, Waltera Scotta i angielskich poetów jezior, w Polce natomiast dochodząca do głosu w twórczości Adama Mickiewicza oraz poetów przypisywanych do szkół literackich – ukraińskiej, litewskiej, białoruskiej.

Romantyzm zainicjował zainteresowanie kulturą i literaturą ludową oraz przekonanie o zróżnicowaniu literatury ze względu na uwarunkowania geograficzno-klimatyczne i „ducha narodu", przypisanego do określonego miejsca na mapie Europy, przy czym istotny był romantyczny indywidualizm, kultywujący poszczególność w różnych jej odmianach. Na charakter polskiej idei regionalistycznej kształtującej się w tamtym okresie znaczący wpływ miał również inny czynnik, a mianowicie brak ojczyzny, utraconej w wyniku zaborów. Związek z ziemią rodzinną traktowany jako surogat związku z ojczyzną, był obarczony misją kultywowania polskości i posiadał silny ładunek emocjonalny – stanowił wszak jeden z gwarantów zachowania tożsamości narodowej.

Relacji pisarz – ziemia nadano w tym okresie szczególne znaczenie także z innego powodu. „To romantyzm głosił, że między pisarzem a ziemią, która go zrodziła, istnieje tajemniczy, mistyczny związek" – pisze Erazm Kuźma, powołując się na rozprawę *O literaturze polskiej w wieku XIX* Maurycego Mochnackiego (*Regionalizm jako rodzaj komunikacji literackiej*). W rozprawie tej pojawia się metafora śpiewającego drzewa – jedna z figur *in varietate concordia*, charakterystycznych dla dyskursu regionalistycznego. Obraz ten ukazuje w sposób najbardziej uniwersalny ideę regionalizmu jako konstytutywną cechę polskiej literatury romantycznej[59]:

> Z różnych stron, z różnych części i okolic Polski zapomniane ozwały się głosy. Rodowitość nas w niejednej ukazała się postaci. Wszystkie razem licie na drzewie, ta długo skamieniałym i niemym, ojczystej poezji zaszumiały. Coś nim wstrząsnęło niewidomą mocą do korony, że teraz szeleści i rusza gałęziami w wiatru powiewie i mruczy, i gada jakby odczarowane. Piękny to instrument – śpiewające drzewo!

[59] Tak pisze o nim Marta Ruszczyńska (*Estetyczny i regionalny wymiar „szkoły literackiej" w krytyce XIX wieku*, [w:] tejże, *Pogranicze*, dz. cyt, s. 17).

Zdaniem Marty Ruszczyńskiej, refleksja na temat szkół literackich, stanowiących rozmaitość różnych regionalnych głosów, stała się podwaliną programu romantycznego regionalizmu. Badaczka proponuje, aby program ów traktować jako

> […] projekt sięgający w swych korzeniach do wczesnych manifestów między innymi Kazimierza Brodzińskiego i Maurycego Mochnackiego. Idzie on później w swoich poszukiwaniach drogą wyznaczoną przez kolejne generacje pisarzy w kierunku poszukiwań na styku lud – natura (Seweryn Goszczyński), poprzez etnocentryczne fascynacje Wincentego Pola, Władysława Syrokomli i wielu innych, aż do poszukiwań etnosu w krajobrazowych ekwiwalentach małych prowincjonalnych miasteczek (Roman Zmorski)[60].

Początku zainteresowania literaturą prowincji upatrywał w poezji romantycznych szkół literackich Adam Mickiewicz. W tym duchu pisał o nich w wykładach z literatury słowiańskiej. W wykładzie XXX z kursu drugiego mowa jest m.in. o „pierwszym drgnięciu", które „przyszło z prowincji" owocując literaturą odmienną od tej, do której przywykła „publiczność warszawska". Jak pisze poeta, mając zapewne na myśli także własną twórczość, surowo ocenianą przez oświeceniowych klasyków, „Krytyka nie omieszkała uznać nowej literatury za najazd barbarzyńców; istotnie był to zwrot przeciw panowaniu warstwy oświeconej, bezsilnej już i jałowej"[61].

Do rozwoju polskiego regionalizmu silniej przyczyniły się jednak nie owe wykłady, w których poeta podkreślał związek literatury z ziemią, krajobrazem, klimatem[62], ale poezja autora *Pana Tadeusza.* Aleksander Patkowski rekonstruując genezę polskiego regionalizmu jako wstępną, „bezimienną" jeszcze fazę rozwojową idei regionalistycznej, wskazuje obok twórczości filomatów właśnie utwory Mickiewicza, opiewające „polską Prowansję", czyli region nowogródzko-wileński. Do obrazu miejsca sugestywnie wykreowanego w polskiej narodowej epopei odwoływali się w latach późniejszych zarówno teoretycy literackiego regionalizmu, jak i twórcy regionalni, a Mickiewiczowska Nowogródczyzna stała się jednym z literackich prototypów „małej ojczyzny".

Oddziaływanie romantyzmu na ideę regionalistyczną dotyczyło zarówno literackich wzorców, jak i „romantycznego gestu kulturo-

60 M. Ruszczyńska, *Wstęp*, [do:] tamże, s. 13.

61 A. Mickiewicz, *Wykład XXX*, [w:] tegoż, *Literatura słowiańska. Kurs drugi. Dzieła. Wydanie rocznicowe*, t. 9, Warszawa 1997, s. 381.

62 E. Kuźma, *Regionalizm*, dz. cyt., s. 926.

wego", jak to określił pisząc o „małych ojczyznach" Roch Sulima[63]. Bez wątpienia regionalizm jako ruch rebeliancki wyrasta z buntu mającego znamiona romantyczne i na każdym etapie rozwoju jest ponawianiem romantycznego sprzeciwu wobec zastanych kanonów. Formalnym wyrazem owych zapożyczeń jest obecność romantycznej motywiki i frazeologii w regionalistycznych manifestach. Niebezpodstawnie w polemikach regionalistów z przeciwnikami usłyszeć można echa sporów, które romantycy toczyli swego czasu z klasykami, a za prototyp takich polemik uznać by należało dyskusję dotyczącą obecności elementów lokalnych w Mickiewiczowskich balladach.

3. Rozwój idei regionalistycznej w pozytywizmie i Młodej Polsce

Drugim skrzydłem regionalistycznej idei był pozytywistyczny solidaryzm, zasilany hasłami idei organicznej i pracy u podstaw. Z tych właśnie ideałów, a także z romantycznego zapału wyrastała, jak można zakładać, postawa regionalisty społecznika, sportretowana w noweli *Uciekła mi przepióreczka…* Stefana Żeromskiego, będącego „ojcem chrzestnym regionalizmu polskiego".

W pozytywizmie idea regionalistyczna toruje sobie drogę przez podbudowę naukową i przez związaną z nią działalność praktyczną. To w tym okresie pojawiają się wcześniej wspomniane kierunki badawcze, na gruncie których rozwija się literaturoznawcza regionalistyka, przede wszystkim teoria środowiskowa Hipolita Taine'a, inspirująca dla Bronisława Chlebowskiego i Piotra Chmielowskiego. Podniet rozwojowych literackiej idei regionalistycznej dostarczały także inne głoszone wówczas poglądy i koncepcje. Jednymi z najbardziej brzemiennych w skutki (najsilniej oddziałujących na przyszły kształt literackiego regionalizmu), były badania etnograficzne zainicjowane pracami Oskara Kolberga. W 1865 r. ukazuje się pierwszy tom cyklu monografii regionalnych opracowanych przez badacza, *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce,* poświęcony Sandomierszczyźnie. Pod wpływem tego typu badań, które oprócz Kolberga prowadzili m.in. Kazimierz Władysław Wójcicki, Józef Lompa, Paweł Stelmach, do idei regionalistycznej przeniknęła myśl etnograficzna, a literatura regionalna zaczęła być utożsamiana z twórczością ludową.

Dopiero jednak w Młodej Polsce regionalizm znalazł oddźwięk w literaturze świadomie podejmującej temat regionalny. Sprzyjał temu

63 R. Sulima, *Małe ojczyzny*, [w:] tegoż, *Głosy tradycji*, Warszawa 2001.

szereg czynników, m.in. żywa w tym okresie recepcja tainizmu[64] oraz nowe sposoby przedstawiania krajobrazu kulturowego w tekstach literackich. Od końca XIX w. dokonuje się charakterystyczna ewolucja w percepcji miejsca: przejście od mitu, tj. od mitologizacji przestrzeni do historii i realistycznego opisu. Dotyczy to zwłaszcza krajobrazu górskiego (regionalizmu podhalańskiego) popularyzowanego dzięki rozwojowi turystyki związanej z Tatrami, w które pioniersko wyprawiał się u progu XIX w. Stanisław Staszic[65]. Szczególne spojrzenie na góry było też inspirowane poglądami Cesare Lombroso, pod wpływem których traktowano je jako miejsce, które rodzi genialne jednostki.

Kształtujący się w tym okresie regionalizm podhalański znajdował intelektualne uzasadnienie w książce „ewangelisty Tatr" – Stanisława Witkiewicza pt. *Na przełęczy.* Owo studium o góralszczyźnie stało się, zauważa Juliusz Zborowski, podstawą teorii Orkana, którego regionalizm „jest wprost konsekwencją tego, co Witkiewicz, pisał o rasie góralskiej, inteligencji pochodzącej z chłopów, o destrukcyjnej kulturze miejskiej i sztuce ludowej"[66]. Znaczącą rolę odegrał także późniejszy utwór Witkiewicza, zatytułowany *Z Tatr* oraz twórczość Kazimierza Przerwy-Tetmajer, autora książek: *Na skalnym Podhalu*, *Bajeczny świat Tatr*, *Legenda Tatr.*

Koncepcje regionalistyczne Orkana, których zrąb ustalił się w roku 1912, zmierzały do moralnego odrodzenia Podhala, „przemiany dusz góralskich" i „walki o etyczne podniesienie rasy"[67] i stały się podstawą nie tylko regionalizmu podhalańskiego, ale regionalizmu polskiego w ogóle („góralszczyzna dała przykład innym polskim ziemiom w dążnościach po regionalnej linii"), kształtującego się jako ruch oparty na wartościach etycznych, zmierzający do formowania postawy obywatela odpowiedzialnego za dobro kraju. Te dążenia, zasilane ideami regionalizmu, który narodził się pod koniec XIX w. we Francji, oddziałały na kształt idei regionalistycznej, rozwijającej się w dwudziestoleciu.

---

64 Erazm Kuźma zauważa, że „W Młodej Polsce objaśnianie literatury czy w ogóle sztuki determinantami środowiskowymi i plemiennymi przetrwało np. w rozprawach S. Przybyszewskiego (*Z psychologii jednostki twórczej. Chopin i Nietzsche,* 1892; *Z gleby kujawskiej*, 1902; jeszcze w *Moich współczesnych. Wśród obcych,* 1926, Przybyszewski swą twórczość wywodził z pejzażu nadgoplańskiego) czy Z. Przesmyckiego-Miriama (*Maurycy Maeterlinck. Stanowisko jego w literaturze belgijskiej i powszechnej*, 1894) (*Regionalizm*, dz. cyt., s. 927). Zob. S. Kolbuszewski, *Stanisław Przybyszewski jako piewca Kujaw*, „Przegląd Bydgoski" 1933, z. 3, s. 41–63.

65 Więcej na ten temat: J. Kolbuszewski, *Góry jako źródło inspiracji artystycznej*, Warszawa 1984.

66 J. Zaborowski, *Regionalizm podhalański*, dz. cyt., s. 145.

67 Tamże, s. 50. W tym samym miejscu lokalizuje się kolejny cytowany w tekście głównym fragment.

II. Rozwój regionalizmu literackiego w dwudziestoleciu

1. Specyfika polskiego regionalizmu. Aleksander Patkowski

Właściwy rozwój regionalizmu zaczął się od lat 20. XX w. po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Krystalizują się wówczas podstawy światopoglądowe i naukowe ruchu. Przy czym polski regionalizm czerpiąc inspiracje z Francji, wyraźnie różnił się od regionalizmów europejskich. Jego specyfika polegała na tym – zauważa Edward Chudziński – że „polscy regionaliści wspierali procesy integracyjne w odradzającym się państwie, stojąc zarazem na straży swobodnego rozwoju „materialnych i duchowych indywidualności terytorialnych ziem polskich regionów"[68]. W warunkach polskich idea regionalistyczna ściśle połączyła się z procesem umacniania się państwa i uczestniczyła w dyskusji na temat kształtu „młodej państwowości polskiej" (Aleksander Patkowski, *Idee przewodnie regionalizmu*). W tekście założycielskim polskiego regionalizmu, za jaki uznać należy artykuł *Idee przewodnie regionalizmu* z 1924 r., Patkowski pisał o separatyzmach dzielnicowych i uwidaczniających się dawnych podziałach rozbiorowych, wobec których regionalizm, zasilany pozytywistycznymi ideałami i romantycznym zapałem, jawił się jako program ozdrowieńczy. W wymiarze ideowym miał się on przyczynić do pracy nad podniesieniem życia intelektualnego i moralnego społeczeństwa", w sferze praktycznej „wykrzesać energię narodową" potrzebną do tworzenia się silnego i nowoczesnego państwa[69].

W zamyśle Patkowskiego regionalizm miał objąć wszystkie dziedziny życia społeczno-kulturalnego i oprzeć się na podbudowie naukowej. Temu celowi służyło powołanie towarzystw regionalnych oraz jednostek naukowych, którymi były powszechne uniwersytety regionalne. Działaniom instytucjonalnym towarzyszył szereg pomniejszych

68 E. Chudziński, *Regionalizm. Idea – realizacje – instytucje*, Warszawa 2010, s. 94.

69 W jedenastym tomie „Przeglądu Współczesnego" z 1924 r., w którym ukazał się artykuł Patkowskiego pt. *Idee przewodnie regionalizmu*, zamieszczone zostały dwa inne artykuły na temat regionalizmu – Stanisława Bukowieckiego, *Dyslokacja terytorialna życia społecznego* i Tadeusza Brzeskiego, *Program gospodarczy regionalizmu*. Pierwszy z autorów tłumaczył, że „brak samodzielnych prowincjonalnych komórek życia stanowi ostoję dla obecnej zaborowej dzielnicowości, gdyż zawsze pozostaje ona jakąś organizacją życia miejscowego i w braku innej utrzymuje się, przeciwstawiając się z jednej strony unifikacji, a z drugiej rozwojowi innych nowych ognisk miejscowych". Drugi wskazywał na konieczność wzmocnienia państwa i przekonywał, że nasz regionalizm ma inne zadania, niż francuski; „u nas dokonywa się dopiero proces zrastania całości; stąd też regionalizm powinien niejednokrotnie rezygnować z pewnych separatyzmów dzielnicowych, aby tym łatwiej bronić życia samodzielnego prowincji". W obu wypadkach regionalizm traktowany był jako program modernizacji, służący wzmocnienia państwa po „katastrofie zaborów".

inicjatyw, m.in. wydawniczych – największym przedsięwzięciem w tym zakresie stała się seria „Polska Biblioteka Regionalna", w ramach której ukazała się m.in. antologia tekstów o regionalizmie w Europie i w Polsce. Ważną trybuną idei oraz ideałów regionalistycznych były regionalne czasopisma, programowo angażujące się w problemy lokalne. Jednym z najbardziej znanych i wpływowych periodyków były wydawane w Wilnie od 1927 r. „Źródła Mocy". Oprócz nich ukazywały się pisma poświęcone poszczególnym regionom, takie jak „Gazeta Podhalańska" (wychodząca już od 1918 r.), „Gość Puszczański", „Życie Włocławka i Okolicy", „Region Lubelski", „Goniec Wielkopolski", „Zaranie Śląskie", „Dziennik Wileński". Osobno wymienić należy czasopismo „Ziemia", będące organem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, które również – zwłaszcza w okresie, gdy redaktorem „Ziemi" był Patkowski – zaangażowało się w propagowanie idei regionalistycznej.

2. „Dlaczego regionalizm literacki jest dziś tak modny?"

Artykuły poświęcone zagadnieniom literackim ukazywały się zarówno w periodykach regionalistycznych, jak i w pismach o szerszym profilu i zasięgu. Jednym z nich był informacyjno-publicystyczny „Dziennik Poznański", będący organem konserwatystów wielkopolskich. Na łamach „Dziennika" w 1933 r. toczyła się dyskusja, w której Alfons Szyperski zapytywał: „Dlaczego regionalizm literacki jest dziś tak modny?" (*O regionalizmie literackim*). Uczestnicy dyskusji (Gustaw Morcinek, Stanisław Kolbuszewski, Józef Birkenmajer, Władysław Pniewski i Konstanty Troczyński) próbując odpowiedzieć na to pytanie, zastanawiali się, czym jest literatura regionalna i w czym można upatrywać jej wartość. Żadna z tych kwestii nie została jednak rozstrzygnięta, a głównym wnioskiem, jaki w podsumowaniu wysnuł Szyperski, było wyróżnienie dwóch rodzajów twórczości regionalnej: niższego, pozbawionego artystycznych ambicji, utożsamianego z literaturą prowincjonalną lub ludową, którego celem jest zwrócenie uwagi na wartości regionu oraz wyższego, reprezentującego literaturę ambitną i zarazem regionalną za sprawą obecności kolorytu lokalnego. Ów pierwszy miałby wymiar praktyczny, stanowił rodzaj literatury stosowanej i nie podlegał estetycznej ocenie, drugi natomiast (tu jako przykład Szyperski wskazywał utwory Adama Asnyka, Kazimierza Przerwy-Tetmajera, Zofii Kossak-Szczuckiej, Gustawa Morcinka) byłby poddany estetycznym kryteriom, reprezentując typ literatury wysokiej.

> Wszak nam chodzi o sztukę i doznanie estetyczne w europejskim, cywilizowanym sensie, a nie w celu utrzymania skiby ziemi, zwyczajów, języka itd., czyli tzw. narodowości, jak się to ogólnie na-

> zywa. Wszystko to czcigodne, aktualne, ważne dla spraw społeczno-politycznych, państwowych itd., ale gdzież tu kryteria ogólnokulturalne, literackie na poziomie zdobyczy całych wieków! Czyż tak pojęty regionalizm literacki, a raczej samoobrona społeczna, utrzymywanie tradycji lokalnej to nie istotnie prymitywizm, dekadentyzm, robota prostacka? (*Jeszcze o regionalizmie*) –

– tłumaczył Szyperski. Wywołana przezeń dyskusja obrazuje kolejny rozdział w rozwoju literackiej refleksji regionalistycznej, która ze wstępnej, programowej fazy lat 20. weszła w drugiej dekadzie międzywojnia niejako w nowy etap, a odrywając się od państwowych oraz społecznych zobowiązań dopominała się o samodzielny literacki status.

3. Rola literatury w programie regionalizmu polskiego. Stefan Żeromski

Literaturze regionalnej dwudziestolecia jednak nie udało się w pełni osiągnąć artystycznej autonomii – między innymi dlatego, że od początku przypisywano jej nieliterackie funkcje. Patkowski, który był nie tylko pedagogiem, podróżnikiem, społecznikiem, ale też miłośnikiem i znawcą literatury[70], podzielał przekonanie Jeana Charlesa-Bruna, że „ideologia regionalna bez poetów i artystów, bez najskromniejszych miłośników tradycji lokalnej – nie zdoła spopularyzować swych zasad, ani też ich naprzód posunąć" (*Ideologia regionalna Żeromskiego*).

O ile jednak w tekście programowym z 1924 r. (*Idee przewodnie regionalizmu polskiego*) literaturze poświęcono jeszcze niewiele uwagi, o tyle sytuacja ta zmienia się dwa lata później. W *Programie regionalizmu polskiego*, będącym jedną z nielicznych prób sformułowania konkretnego programu regionalistycznego, uwzględniającego specyfikę polską, literatura odgrywa już znaczącą rolę. Znaleźć tam można następującą charakterystykę literackiego regionalizmu:

> Ma on [regionalizm – M.M.] kult w zakresie wyzyskania tematów literackich podań miejscowych, zdarzeń historycznych oraz wszystkiego, co może dać ludowa tradycja literacka. Łącznie w zakresie historycznym i krytyczno-literackim regionalizm zwraca szczególną uwagę na to, jakie warunki terenu i rasy sprzyjają większemu lub mniejszemu udziałowi danej okolicy w twórczości

[70] W 1911 r. Patkowski ogłosił artykuł pt. *Lew Tołstoj na tle literatury rosyjskiej XIX*, w kolejnych latach pisał m.in. o twórczości Chestertona, Shawa, Sienkiewicza. Przyjaźnił się ponadto z Żeromskim, Iwaszkiewiczem, Wincentym Burkiem.

> literackiej oraz jakie przyczyny wpływają na większe lub mniejsze zajęcie się poetów jakim krajem. Regionalizm zwraca się do badania terenu oraz właściwości etnograficznych i językowych, które znalazły swoje odzwierciedlenie w twórczości literackiej[71].

Program regionalizmu polskiego, opracowany w 1926 r. przez Radę Naukową Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych Związku Nauczycielstwa Polskiego Szkół Powszechnych, której formalnie wiceprzewodniczącym, a faktycznie motorem działania i redaktorem opracowań był Patkowski, podpisali m.in. tacy filolodzy, jak Kazimierz Nitsch, Witold Doroszewski i Konrad Górski. W inauguracyjnym posiedzeniu Rady uczestniczył też Stefan Żeromski, z którym Patkowski nawiązał kontakt w 1923 r. (na dwa lata przed śmiercią autora *Snobizmu i postępu*). Pisarz okazał się najważniejszym sprzymierzeńcem w propagowaniu regionalistycznych haseł. Można powiedzieć, że to on zaprojektował rzeczony program, dając jego literacką wykładnię w dramacie *Uciekła mi przepióreczka…* ukończonym w styczniu 1924 r.

Utwór zawiera gotowy scenariusz przyszłych działań regionalistycznych. Na przykładzie grupy naukowców, przybyłych na letni kurs do miejscowości Porębiany i planujących utworzyć tam instytut zajmujący się badaniem okolicy, Żeromski zobrazował ideę regionalnych uniwersytetów ludowych. Główny bohater, postać wzorowana na Patkowskim[72], jest autorem „szeregu odczytów o **regionalizmie** [podkr. M.M]"[73] i to właśnie tu po raz pierwszy pojawia się w literaturze polskiej hasło „regionalizm". Oprócz przytoczonego wyimka znaleźć je można w wypowiedzi lingwisty Ciekockiego, który stwierdza: „muszę mieć widną salę do ustawienia skrzynek z katalogami gwarowymi tej ziemi. Od tego **nasz regionalizm** [podkr. M.M.] musi zacząć".

Regionalizm literacki najwięcej jednak zawdzięcza utworom Żeromskiego poświęconym Kielecczyźnie i Sandomierszczyźnie (*Syzyfowe prace*, 1897; *Puszcza jodłowa*, 1925), trylogii nadmorskiej (*Wisła*, 1918; *Wiatr od morza*, 1922; *Międzymorze*, 1924), przede wszystkim zaś zbiorowi publicystyki kulturalnej *Snobizm i postęp*, który nieprzypadkowo wszedł do pierwszego tomu *Utworów publicystycznych Stefana Żeromskiego* wydanych w dziesiątą rocznicę odrodzenia państwa polskiego. Nakreślony tam program opierał się na docenieniu sztuki

71 *Program regionalizmu polskiego*, „Ziemia" 1926, nr 13–14.

72 Znaczące jest już nazwisko bohatera, będące aluzją do nazwiska ojczyma Aleksandra Patkowskiego, Stefana Przyłęckiego, który był kolegą szkolnym Stefana Żeromskiego w gimnazjum kieleckim.

73 S. Żeromski, *Dramaty*, t. 4: *Ponad śnieg bielszym się stanę. Uciekła mi przepióreczka…. Dzieła*, red. S. Pigoń, wstęp H. Markiewicz, Warszawa 1956, s. 143. Kolejny cytat pochodzi z tego samego wydania i znajduje się na stronie 142.

rodzimej, „nie przyniesionej z zagranicy", dla której Polska – jak komentował Patkowski – stałaby się bardziej modną, niż to ma miejsce dotychczas. Nowy rodzaj poezji może powstać „od wpatrzenia się z pasją i wzruszeniem w dzieje i życie wyjarzmionej ziemi, w życie ludu, w jego obyczaj tak wieloraki na tym szerokim zagonie". Żeromski upominał się ponadto o regionalizm śląski i zwracał uwagę na niedocenienie kwestii polskiej na Pomorzu oraz w Prusach Wschodnich (podjął ją dopiero w słynnym reportażu *Na tropach Smętka* z 1936 r. Melchior Wańkowicz).

Te poglądy stały się podstawą „programu dla regionalizmu literackiego". Natomiast Żeromski, okrzyknięty patronem ideowym ruchu (*Ideologia regionalistyczna Żeromskiego*) i „ojcem chrzestnym regionalizmu polskiego", okazał się postacią na tyle znaczącą, że to właśnie od niego, jak stwierdzał Patkowski, zaczyna się najnowszy (po regionalizmie Mickiewiczowskim, a następnie regionalizmie krajowców i podhalańskim) etap rozwoju idei regionalistycznej. Dodajmy, że poglądy i stanowisko zaprezentowane w *Snobizmie i postępie* ustaliły kształt narracji regionalistycznej obowiązującej przez następne lata i inspirowały kolejne pokolenia polskich regionalistów, którzy traktowali pisarza i jego utwory jako sztandar swych poglądów, nawet wówczas jeśli dotyczyły one kwestii nieobecnych w jego pismach[74].

4. Zjawiska poprzedzające rozwój idei regionalistycznej w dwudziestoleciu

Zainteresowanie lokalnymi dziejami, ziemią, obyczajem ludowym i rodzimym krajobrazem, poprzedzające prężny rozwój regionalizmu w dwudziestoleciu międzywojennym, ma oczywiście – była o tym mowa – wcześniejsze początki. Do rozwoju literackiego regionalizmu przyczyniły się z pewnością prace z zakresu geografii kulturowej Romana Pollaka, Zygmunta Wasilewskiego, a przede wszystkim „świetne studia", jak pisał o nich Patkowski, Wacława Borowego o Wiśle w literaturze polskiej i Nowogródczyźnie Mickiewicza[75]. Charakteryzując rozwój idei regionalistycznej w latach 1918–1939 trzeba jednak wspomnieć o dwóch inicjatywach, które zrodziły się na krótko przed rokiem 1918 i bezpośrednio oddziałały na regionalizm literacki w okresie dwóch kolejnych dekad.

Pierwszą z nich był ruch krajoznawczy, który zaczął się rozwijać w pierwszym dziesięcioleciu XX w. i którego organem publicystycznym

74 Wanda Dobaczewska przywołuje np. Żeromskiego, by uzasadnić ideę decentralizacji kulturowej w Wilnie (W. Dobaczewska, *Światła na granicach,* „Środy Literackie" 1935, nr 1, s. 1).

75 A. Patkowski, *Krajoznawstwo, regionalizm i literatura*, dz. cyt., s. 126.

stał się periodyk „Ziemia", założony w 1910 r. W czasopiśmie ukazywały się artykuły poświęcone literaturze regionalnej, a stałymi współpracownikami byli pisarze i badacze literatury tej miary, co: Wacław Borowy, Zygmunt Gloger, Julian Krzyżanowski, Wacław Nałkowski i Konrad Górski, który przez krótki czas (w latach 1930–1931) pełnił funkcję redaktora naczelnego pisma. Patkowski pisał do „Ziemi" od 1925 roku, a następnie został jej redaktorem naczelnym (w latach 1934–1939). Tutaj ogłosił swój szkic poświęcony Żeromskiemu (*Ideologia regionalna Żeromskiego*), a rok później *Program regionalizmu polskiego* (1926).

Drugim zjawiskiem prekursorskim, zapowiadającym regionalizm dwudziestolecia, były wyżej wspomniane koncepcje regionalistyczne Władysława Orkana, kształtowane w środowisku Związku Podhalan, będącym jedną z najstarszych organizacji regionalistycznych w Polce (pierwszy zjazd Związku odbył się w 1911 r.). Mimo że autor *Wskazań dla synów Podhala*, ogłoszonych w 1922 r., nie posługiwał się terminem „regionalizm" (po raz pierwszy użył go w 1926 r. odnosząc się do rozprzestrzeniającego się w tym okresie nurtu), był on, jak pisze Zaborowski, „pierwszym polskim regionalistą, świadomym nie tylko celów regionalizmu, ale i jego głębszych podstaw i założeń". Orkanowi nie wystarczało zapowiedziane w programie polskiego regionalizmu rozwinięcie życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego w poszczególnych regionach. Domagał się programu odrodzeniowego, gdyż celem regionalizmu jest „przywrócić własne fizjognomie ziemiom przez niwelujący „postęp" zszarzałym. Wzbudzić ich dumę rasową. Pchnąć do górnej cywilizacji"[76]. Zdaniem Zaborowskiego,

> Oparcie podhalańskiego ruchu na historycznej przeszłości, na dziejowej i artystycznej tradycji, na dawnych i jeszcze współcześnie zachowanych odrębnościach – jest właśnie tym, co nazywamy dzisiaj regionalizmem[77].

5. Grupa literacka Czartak

Zjawiskiem antycypującym regionalizm literacki dwudziestolecia była także grupa literacka Czartak, powstała na początku lat 20., którą współtworzyli m.in. Emil Zegadłowicz, Józef Birkenmajer, Edward Kozikowski. Czartakowcy głosili antyurbanizm i dystans wobec cywilizacji i opierali swój program na kultywowaniu prostych cnót i reguł moralnych, obecnych m.in. w poezji ludowej. Ich twórczość, bliska przyrodzie, czerpiąca z życiodajnych sił natury, wolna od skażenia cy-

[76] W. Orkan, *O związkach ziem. Rzecz wygłoszona na X Jubileuszowym Zjeździe Podhalan w roku 1926 w Szaflarach*.
[77] Tamże, s. 150.

wilizacją, dziecięco (franciszkańsko) naiwna i w tym sensie „święta" – miała być źródłem odrodzenia człowieka. Dla regionalizmu istotne było, że rustykalno-ludowe tendencje, kształtujące się pod wpływem ekspresjonizmu i prymitywizmu, widoczne zwłaszcza u Zegadłowicza, wyrażały się w szczególnym związku z ziemią. „Wywodzimy się z ziemi. Oto cały rodowód nasz, poezja nasza i filozofia nasza" – pisał w manifeście Czartaka w 1928 r. założyciel grupy (*Wywodzimy się z ziemi*).

Regionalizm beskidzki, nazywany tak od siedziby grupy, która znajdowała się w zborze ariańskim w Mucharzu, nie był związany z programem regionalizmu polskiego, niemniej we wspomnianej dyskusji, wywołanej przez Szyperskiego, Birkenmajer przypisywał Czartakowi rolę prekursorską:

> W latach, gdy działał „Czartak", regionalizm nie był zgoła „modny" – i nie dla „mody" pisali swe utwory poeci „Czartaka", ale z wewnętrznej potrzeby twórczej – więc pytanie p. Szyperskiego: „Dlaczego regionalizm literacki jest dziś tak modny?" do nich już stosować się nie może. Można za to postawić inne pytanie: Czemu w poezji „Czartaka" ujawniło się między innymi także i to, co komuś mającemu zamiłowanie do ukuwania martwych łacińskich terminów (tu dopiero urocza skądinąd łacina staje się „językiem martwym") podobało się nazwać regionalizmem. – Wiadomo, że prawdziwy twórca nigdy nie suszy sobie głowy, nad tym, jaką łacińską nazwę nada mu mający go w zielniku zasuszyć, botanik.

Odpowiedzią na postawione tu pytanie była, jak pisał dalej Birkenmajer, „skłonność serca", naturalna potrzeba, która podsunęła grupie pisarzy i poetów pomysł proklamowania „Republiki Górskiej". Ta republika, o której Kozikowski pisał, że jest „zamknięta jakimi górami, miastami i wioskami […] leży z dala od zgiełku europejskiej i swojskiej dyplomacji i stanowi odrębne niejako państwo – i charakterem ludności, i charakterem przyrody"[78], inspirowała potem twórców powojennych. Ale stanowiła też negatywny punkt odniesienia dla późniejszej idei regionalistycznej. Julian Przyboś, wskazując na bliski na pozór literaturze śląskiej regionalizm Czartaka, stwierdzał, że „prostotliwość i ckliwo-pierniczkowe stylizowanie górala beskidzkiego nie odpowiada rumianej prawdzie życia tego ludu. Nie prowadzi ono do odkrycia spod sztychu poetycznych „wycinanek" rzetelniejszej prawdy artystycznej"[79].

78 E. Kozikowski, *Do czytelnika*, „Czartak" 1925.

79 J. Przyboś, *Koniunktura literacka na Śląsku,* „Zaranie Śląskie" 1930, nr 1.

6. Regionalizm śląski

Przybosiowi nie odpowiadał przede wszystkim ruralizm, z tego względu że negował nowoczesność i tendencje urbanizacyjne, w kierunku których powinna, jego zdaniem, zdążać kultura śląska. Niemniej sporo śląskich pisarzy sympatyzowało z ruchem beskidzkim. W nim właśnie, a także w wyżej wspomnianym regionalizmie podhalańskim szukać więc można wzorców, pod wpływem których kształtowała się twórczość regionalna na Śląsku.

Tamtejszy regionalizm, zrodzony stosunkowo późno (Zdzisław Hierowski datuje jego początek na rok 1929, w którym ukazała się *Księga o Śląsku* i równocześnie wznowiono wydawanie kwartalnika „Zaranie Śląskie"[80]) miał też własną tradycję. Nawiązywał do koncepcji pojawiających się na łamach założonego w 1908 r. czasopisma „Zaraniowców" śląskich. Celem „Zaraniowców" było kultywowanie śląskich tradycji ludowych, zbieranie, gromadzenie i ochrona „swojszczyzny", zagrożonej – jak pisze Morcinek – przez Czechów i Niemców (*Regionalizm śląski*).

Inicjatorem odrodzenia tej idei w dwudziestoleciu był Roman Dyboski – historyk literatury angielskiej, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, który opracował program kulturalny dla Śląska, współbrzmiący z europejską i polską ideą regionalistyczną i wspierający hasła państwowotwórcze. W sformułowanej po latach ocenie Hierowskiego, charakter tego programu (konserwatywny, podporządkowany celom politycznym i wtórny, gdyż wzorowany na innych programach regionalistycznych) sprawił, że śląski regionalizm literacki nie wydał wartościowych owoców:

> Literatura została całkowicie podporządkowana założeniom tego programu. Stała się jednym z jego elementów, i to elementem bynajmniej nie pierwszego znaczenia. Nie sformułowała własnego programu, własnej idei artystycznej, oddała się całkowicie w służbę aktualnych postulatów, wynikających z sytuacji wewnątrzpolitycznej Śląska, przyjęła bez sprzeciwu prymat regionalnego tematu, oscylując pomiędzy kontynuacją patriotycznych tradycji dawniejszego piśmiennictwa na Śląsku a przerabianiem folkloru i wzorami podhalańskimi, które usiłował ożywić na nowo w swojej publicystyce Władysław Orkan, patronujący cieszyńsko-beskidzkiemu regionalizmowi od jego początków lub czartakowskimi, które były geograficznie najbliższe[81].

[80] Z. Hierowski, *Początki regionalizmu literackiego*, [w:] tegoż, *Życie literackie na Śląsku w latach 1922–1939,* Katowice 1969, s. 122.
[81] Tamże, s. 128.

W swojej ocenie Hierowski szedł za Julianem Przybosiem, który w cytowanym wyżej artykule z 1930 r. pisał o „niedojrzałości literackiej Śląska", postulując unowocześnienie i uspołecznienie tej twórczości. Zdaniem Przybosia,

> […] kolorowość folkloru i groźna dynamika wielkoprzemysłowej pracy, pulsujące tętno życia i idyllliczność zapadłej wioszczyny, wszystko to może stać się celem ekspresji samym dla siebie, zamiast stanowić jedynie środek do kształtowania własnej wizji rzeczywistości[82].

Znacznie wyżej oceniał regionalizm śląski w 1933 r. Morcinek, odmiennie postrzegając jego rolę. Zwracał między innymi uwagę, że regionalizm ów, który wcześniej wykazywał tendencje „konserwacyjne", dopiero „po bezpośrednim zetknięciu się z kulturą polską, i dzięki zainteresowaniu się nim przez czynniki rządowe i naukę polską, przybrał […] charakter twórczy" (*Regionalizm śląski*). Pisząc o niewyczerpanym, a nieodkrytym bogactwie „nieznanego kraju", jak nazwała Śląsk Zofia Kossak-Szczucka, zapowiadał przyszły rozwój kultury i literatury śląskiej.

7. Autentyzm Stanisława Czernika

Oprócz wspomnianych regionalizmów rodzą się i kształtują w dwudziestoleciu także inne regionalizmy literackie, które wymagają osobnego omówienia i które w tym miejscu przywołuję tylko sygnalnie, m.in. regionalizm małopolski, warmińsko-mazurski, kaszubski, pomorski, wielkopolski. Odrębnym zjawiskiem na tle regionalizmu wielkopolskiego był w okresie międzywojennym autentyzm, kierunek poetycki, którego twórcą i teoretykiem był Stanisław Czernik. Postulaty autentyzmu, rozwijane w latach 1935–1939 na łamach ostrzeszowskiej „Okolicy Poetów", zaowocowały koncepcją poezji, której wyróżnikiem był dystans wobec cywilizacji urbanistyczno-technicznej. Wspierając krystalizowanie się nurtu wiejskiego, autentyzm w wielu momentach spokrewniał się z wyżej scharakteryzowanym programem Czartaka i z regionalizmem. Miejsce wspólne wyznaczało zainteresowanie rodzimym środowiskiem (przyrodniczym i społecznym) twórcy. Autentyzm wyrasta przy tym z inspiracji regionalistycznych Czernika, który zanim jeszcze stał się propagatorem stworzonej przez siebie formuły twórczości, żywo interesował się regionalizmem (w artykule z 1926 r. szukał odpowiedzi na pytanie: *Co to jest regiona-*

82 J. Przyboś, *Koniunktura literacka na Śląsku,* „Zaranie Śląskie" 1930, nr 1.

lizm?, parę lat później, w 1932 r., ogłosił rozważania na temat „pochodzenia regionalnego przedstawicieli współczesnej kultury polskiej"). Rok przed ukazaniem się pierwszego numeru „Okolicy Poetów" Czernik opublikował artykuł pt. *Regionalizm w polskiej poezji współczesnej*, w którym chwalił „małych Kolumbów", tj. odkrywców prowincji i przypisywał ich misji, podobnie jak literaturze regionalnej, znaczenie społeczne. W tym samym miejscu, upominając się o docenienie tematu regionalnego, krytycznie oceniał – nie zawsze najwyższy – poziom artystyczny tej poezji, a prognozując rozwój regionalizmu postulował:

> Regionalizm w poezji rozprzestrzenia się – można powiedzieć – poziomo, obejmując zainteresowaniami coraz nowe okolice. Jest to zapewne wstępna faza, pierwszy wynik entuzjazmu, wywołanego stopniowym „odkrywaniem" nowych krain. Następną fazą, utwierdzającą, o ile kierunek ten będzie nadal rozwijał się, powinno być wnikanie pionowe w temat – silniejsze przywarcie do ziemi i posłuchanie jej tętna w jeszcze niklejszych drobiazgach. Wspaniałe pole dla społeczników – zetknąć się oko w oko z chłopem, z drobnym mieszczaninem, rzemieślnikiem, robotnikiem. Może po takich ekskursjach tzw. poezja społeczna nabrałaby żywotnych soków (*Regionalizm w polskiej poezji współczesnej*).

8. Regionalizm wileński

Wśród regionalizmów uprawianych w dwudziestoleciu najbardziej wyróżniał się regionalizm z obszaru byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, który ze względu na wielonarodowość i wielokulturowość tych terenów (łączących tradycje polskie, litewskie, białoruskie, ukraińskie i rosyjskie, a także żydowskie, karaimskie i tatarskie) w swoim kształcie zdecydowanie odbiegał od regionalizmu dominującego na pozostałym obszarze II Rzeczypospolitej[83]. Szczególna sytuacja panowała na Litwie, a zwłaszcza w środowisku wileńskim, gdzie spotykały się i ścierały koncepcje regionalistyczne, odzwierciedlające złożoną sytuację wielonarodową i wielokulturową miasta, traktowanego jako duchowa stolica Kresów.

Ze stanowiskiem kresowym, w myśl którego Litwa stanowiła „piękny „aneks regionalny"[84], nie zgadzali się tzw. krajowcy, przeciwstawiając mu ideę Litwy „dośrodkowej", mającej własną osobowość polityczną

83 M. Kozłowska, *W kręgu krajowości i regionalizmu*, [w:] *O polifonię głosów zbiorowych. Wileńska krytyka teatralna 1906–1940,* Szczecin 2003.

84 W. Bolecki, *Prawdy niemiłe (Witold Gombrowicz i Józef Mackiewicz)*, [w:] tegoż, *Prawdy niemiłe,* Warszawa 1993, s. 192.

i społeczną, skupiającą równouprawnione narody i religie. Z tego względu Aleksander Patkowski pisał, że, „krajowcy nie są regionalistami, gdyż «krajowość» nie cofa się przed separatyzmem, czemu regionalizm stanowczo się przeciwstawia uważając separatyzm za wykwit centralizmu lub następstwo akcji państw obcych (np. na Śląsku)" (*Regionalizm*).

Z pewnością regionalizm krajowców (sam w sobie wielokształtny, reprezentowany przez różne opcje polityczne) różnił się od „regionalizmu państwowego" i wyrażał nastroje popularne w środowisku literackim Wilna. Pierwszy numer wydawanego tam czasopisma „Środy Literackie" otwierał artykuł *Światła na granicy,* którego autorka, Wanda Dobaczewska pisała: „Centralizacja jakakolwiek, a tym mniej kulturalna, nie leżała nigdy w naszym charakterze naukowym. Otrząsaliśmy się zawsze przed nią ze zdecydowanym obrzydzeniem"[85].

Jeśli dodatkowo wziąć pod uwagę pomniejsze regionalizmy grup narodowościowych i etnicznych, zamieszkujących ten obszar, to można mówić nie tylko o dużym zróżnicowaniu idei regionalistycznej, ale też o przenikających ją napięciach. Regionalizm wileński kształtował się pod wpływem przekonania o szczególnej roli Wileńszczyzny w zachowaniu polskości z jednej strony, z drugiej – pod presją przeświadczenia, że obszar ten jest kulturowo-narodowym tyglem. W dyskusjach regionalistycznych ścierały się idea federacyjna z narodową i był to w istocie spór o „polifonię głosów zbiorowych", jak określano Wilno w II Rzeczpospolitej. „Wilno – to cenne skrzypce, to Stradivarius... jeśli zespół orkiestry Polski ma być pełny, tych skrzypiec nie może w nim zabraknąć"[86] – pisał Ferdynand Ruszczyc. Czy aby jednak owe skrzypce nie są jednym z instrumentów realizujących ideę inkorporacyjną? – obawiali się krajowcy. Czy zechcą grać w rytm zadany przez warszawskiego dyrygenta? – zastanawiali się przedstawiciele regionalizmu państwowego.

Sprawa nie była wcale oczywista, a intensywnemu rozwojowi idei regionalistycznej w środowisku wileńskim towarzyszył silny opór wobec regionalizmu, który płynął, najogólniej rzecz biorąc, z dwóch źródeł: ze środowisk broniących swoistości wileńskiej kultury i ze strony obrońców polskości. Ci pierwsi traktowali regionalizm jako instrument państwa, służący realizacji inkorporacyjnych celów ekspansywnej kultury polskiej. Odbieranie idei regionalistycznej jako opresyjnej, sterowanej interesem stolicy i ideą monolitycznego narodu polskiego, można dziś odczytywać w kontekście krytyki postkolonialnej

85 W. Dobaczewska, *Światła na granice*, dz. cyt.

86 S. Lorentz, *Album wileński,* Warszawa 1986, s. 18.

– jako sprzeciw wobec kolonizowania „obszaru rdzeniowego”[87]. Taki wydźwięk miała np. dyskusja Leszka Dunina-Borkowskiego z Przybosiem, który w artykule zatytułowanym *Regionalizm czy polityka kolonizacji?* stwierdzał, że „rzetelny regionalizm nigdy nie da się pogodzić z ideą kolonizacji z zewnątrz, jeżeli terytorium wchodzące w rachubę nie jest bezludną pustynią lub stepem”[88].

Natomiast zdaniem przeciwników regionalizmu, uznających jedynie narodową kulturę polską, regionalizm prowadził do separatyzmu. Jedną z przesłanek takiego myślenia był fakt, że – jak pisał Władysław Arcimowicz – „Rządy zaborcze często starały się przetworzyć regionalizm w partykularyzm, aby tą drogą oderwany od kultury polskiej region stopniowo rusyfikować lub niemczyć”, a w związku z tym „Walka z germanizacją lub rusyfikacją musiała często prowadzić i do walki z regionalizmem” (*Zagadnienia regionalizmu w ogóle i regionalizmu wileńskiego w szczególności w literaturze i w badaniach historyczno-literackich*). Warto zauważyć, że obawy przed instrumentalizowaniem literatury regionalnej i „zagrywaniem kartą regionalizmu” przy użyciu literatury[89] powracały, o czym będzie dalej mowa, w okresach późniejszych, a rozgrywki narodowościowo-etniczne były jedną z przyczyn niechęci wobec literatury, traktowanej jako artykulacja ruchu, który ze swej istoty sprzyjał mniejszościom narodowym i etnicznym i wzbudzał obawy o realizowanie „obcych” interesów.

Najsilniej oponowały przeciwko regionalizmowi środowiska Narodowej Demokracji. Na łamach „Myśli Narodowej” Mieczysław Piszczakowski ostrzegał przed „przedwczesnością” regionalizmu, który w państwie nie dość silnie narodowo skonsolidowanym, jakim jest Polska, może pobudzać destrukcyjne tendencje odśrodkowe, separatystyczne, a jako przykład wskazywał

> […] pewne elementy na Wileńszczyźnie, które odczuwają dość słabo i luźno związek z wartością wyższego rzędu, jaką jest solidarność ogólnopolska szerzą tendencje regionalistyczne a zarazem se-

87 R. Muir, cyt. za: M. Kozłowska, s. 64–65. Interesującym przyczynek do dziejów kolonializmu wewnętrznego w Polsce można znaleźć w rozważaniach Chlebowskiego, który charakteryzując literaturę polską, pisze, że „wybitną cechę naszych dziejów stanowi proces kolonizacyjny, na którym wspiera się znowu proces wytwarzania jedności narodowej za pomocą rozszerzania się i swobodnego oddziaływania kultury i literatury, powstających w wielkiej liczbie drobnych i krótkotrwałych ognisk (*Zadanie*, dz. cyt., s. 12). Za specyfikę polskiego rozwoju badacz uznaje właśnie proces kolonizacyjny, polegający na naturalnym rozprzestrzenianiu się ognisk polskiej kultury, w tym kontekście pisze o „szybkim posuwaniu się kolonizacji kultury polskiej na obszarach Rusi Czerwonej” (s. 28), czy „żywym ruchu kolonizacyjnym” pomiędzy Mazowszem a Litwą” (s. 44).

88 Testis [Julian Przyboś], *Regionalizm czy polityka kolonizacyjna?*, „Kurier Wileński” 1930 nr 98 (29 kwietnia).

89 R. Ostaszewski, *Lokalni hodowcy*, dz. cyt.

paratystyczne w prasie codziennej i w pięknym zresztą periodyku „Źródła Mocy”[90].

9. Spory o regionalizm literacki w środowisku wileńskim. Krytyka Czesława Miłosza. Stanowisko Władysława Arcimowicza

Dokonana powyżej pobieżna rekonstrukcja sytuacji regionalizmu na Wileńszczyźnie pozwala lepiej zrozumieć argumenty Czesława Miłosza, który w artykule opublikowanym na łamach wileńskich „Pionów” podważył „sens regionalizmu” (*Sens regionalizmu*). Młody poeta dowodzi, że regionalizm, który w okresie zaborów był skuteczną formą walki o zachowanie polskości, teraz „stał się oliwą mającą łagodzić tarcia narodowe na Kresach”. „Regionalizm” i „tutejszość”, zauważa Miłosz, to w gruncie rzeczy eufemistyczne określenia działań polonizacyjnych, których celem jest połączenie kultur: polskiej, białoruskiej, litewskiej w jednolitą polską kulturę kresową. Przyszły noblista podniósł też inny argument i oświadczył, że regionalizm jest dziś pojęciem historycznym, a czas historyczny regionalizmu minął. Ponadto we wszystkich swoich przejawach: w prasie, literaturze „przedstawia się jako tendencja do egzotyzmu. Wyszukiwanie stron malowniczych, dekoracyjnych we właściwości pewnej prowincji [...] świadczy o specjalnym charakterze klasowym tego ruchu. Jest to stosunek ludzi z wykształceniem do szarego ludku”. Zdaniem Miłosza, dostrzegane są tylko swoistość i egzotyka, a pomijane rzeczywiste problemy.

Mirosława Kozłowska, komentując cytowany artykuł, zwraca wagę na pewien paradoks. Otóż młody podówczas poeta zaatakował głównie regionalizm przejawiający się w zainteresowaniu folklorem. Tymczasem w odniesieniu do regionalizmu wileńskiego trudno mówić o chłopomanii. „Wileńszczyzna nie miała swoich Bronowic ani Lipiec – zauważa badaczka – i problemy te nie były uważane za kluczowe, nie dominowały w dyskusjach o rozwoju kultury krajowej i wileńskiej” [91]. Jej zdaniem stanowisko Miłosza można odczytywać jako antycypujące uprzedzenia, które pojawiły się w wyniku działań regionalistów w innych częściach Rzeczypospolitej – był to bowiem okres, gdy aktywnie propagowano badania folklorystyczne i etnograficzne, dyskutowano o potrzebie stworzenia muzeum i skansenu. Dodajmy, że z podobnych uprzedzeń wyrasta artykuł Ignacego Fika opublikowany na łamach „Nowej Wsi” i zatytułowany znamiennie: *Zasadzki regionalizmu.* Występując pod pseudonimem Ignacy Gojan, Fik ostrzegał, że „w nawoły-

90 M. Piszczakowski, *Przedwczesność regionalizmu*, „Myśl Narodowa” 1928, nr 10, s. 124.

91 M. Znamierowska-Priifferowa, *Ochrona kultury ludowej*, Wilno 1933; C. Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutzowa, *Zakład Etnologii Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i jego zadania*, „Balticoslavica. Biuletyn Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie” 1933, nr 1.1, s. 75–96.

waniach do poszanowania tradycji regionalnych przemyca się w sposób, na zewnątrz bardzo niewinny, najbardziej wsteczne postulaty" i zarzucał „niektórym panom", że „radzi by widzieć wieś z punktu interesów letnika", którego nie interesują rzeczywiste problemy chłopa. W takiej optyce regionalizm okazywał się ruchem podejrzanym i niebezpiecznym, „chytrą sanacyjną sztuczkę, zmierzającą ponownie do rozbicia jedności mas całego kraju", jak pisała o nim we wstępie poprzedzającym cytowany artykuł redakcja.

Wracając do Miłosza, można przypuszczać, że jego krytyczne stanowisko wynikało m.in. z jednostronnego oglądu zjawisk regionalnych. Niebezpodstawnie Stanisław Klaczyński, odnosząc się polemicznie do jego zarzutów, pisał o nieporozumieniu i wypominał poecie, że nie zna tematu, choćby z tego względu, że nie bierze udziału w spotkaniach literackich, prowadzonych w ramach tzw. śród literackich, na których dyskutowano m.in. kwestie regionalizmu[92]. Kwestie te znajdowały później oddźwięk w artykułach, ukazujących się w czasopiśmie „Środy Literackie". Dyskusjom regionalistycznym udostępniały swe łamy także inne pisma, ukazujące się w przedwojennym Wilnie, reprezentując różne opcje polityczne i różne stanowiska wobec zagadnień regionalistycznych. Do najbardziej znanych należały „Źródła Mocy. Czasopismo krajowe poświęcone kulturze regionalnej Ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego", ale też „Przegląd Wileński", „Dziennik Wileński", „Kurier Wileński", „Słowo".

Pierwszą obszerną dyskusję o literackim regionalizmie wywołał artykuł Jana Nepomucena Millera, *Epigonizm romantyczny w nowej poezji polskiej*, opublikowany w „Tygodniku Wileńskim"[93]. Autor artykułu zarzucał wileńskim pisarzom m.in. zamykanie się w kręgu problemów lokalnych i oskarżał ich o zaściankowy patriotyzm lokalny, który prowadzi do „separatyzmu ducha". W obronie regionalnego tematu skupionego wokół „kraju lat dziecinnych" i prawa artysty do wykorzystywania własnych doświadczeń wystąpiły wówczas Helena Romer-Ochenkowska i Maria Dąbrowska[94]. Regionalizmu bronił też Tadeusz Łopalewski, kierownik literacki Teatru Miejskiego w Wilnie i kierownik programowy wileńskiej rozgłośni radiowej, późniejszy redaktor kwartalnika „Środy Literackie", angażując się w dyskusję nie tylko z Millerem, ale też z autorami zarzutów, jakie pod adresem regionalizmu sformułował Józef Jankowski w szkicu poświęconym Mistra-

92 S.Z. Klaczyński, *Nieporozumienie w sprawie regionalizmu*, „Kurier Wileński" 1932, nr 141.

93 M. Kozłowska, *W kręgu krajowości i regionalizmu*, dz. cyt.

94 H. Romer, *Kraj lat dziecinnych. w odpowiedzi Millerowi,* „Tygodnik Wileński" 1925, nr 5; M. Dąbrowska, *W obronie tematu*, „Tygodnik Wileński" 1925 nr 16. Przebieg dyskusji referuję z M. Kozłowską (*W kręgu krajowości…*).

lowi. Oponując przeciwko określaniu regionalizmu jako „hodowli odrębności etnicznych" i „gloryfikacji rodzinnego „zatęchłego podwórka", Łopalewski dowodził, że to właśnie region organizuje wyobraźnię artysty. Powoływał się przy tym na stanowisko Tomasza Manna (wyrażone w eseju *Lubeka jako duchowa forma życia*), zdaniem którego dzieła sztuki należy klasyfikować według „pnia macierzystego", gdyż to, co osobiste i partykularne, okazuje się w największym stopniu uniwersalne, międzynarodowe (*Regionalizm a literatura*).

„Najpełniejsza i najbardziej wyważona", jak ją ocenia Kozłowska, była wypowiedź o regionalizmie Władysława Arcimowicza, zatytułowana *Zagadnienia regionalizmu w ogóle i regionalizmu wileńskiego w szczególności w literaturze i w badaniach historyczno-literackich.* Można ją potraktować nie tylko – jak proponuje badaczka – „jako swoiste zebranie i podsumowanie najważniejszych tez programowych głoszonych w Wilnie przez zwolenników regionalizmu"[95], ale też jako interesujące studium naukowe poświęcone literackiemu regionalizmowi. Autor zarysowuje tradycję badań regionalnych i dowodzi ich przydatności, przekonując, że pozwalają lepiej poznać rodzimą kulturę. Jako przykład przytacza dyskusję na temat diabła występującego w III części *Dziadów,* która była prowadzona podczas jednej ze „śród literackich". W dyskusji tej Manfred Kridl wyraził opinię, że Mickiewiczowski diabeł „jest za mizerny i za realistyczny w stosunku do potęgi, majestatyczności i wzlotów myśli Konrada", na co odpowiadano argumentem, że „to jest właśnie nasz regionalny diabeł, że tak, a nie inaczej lud nasz przedstawia sobie zło: mizerna postać i pozory, a skutki imponujące i ogromne". Najistotniejszą jednak kwestią podjętą przez Arcimowicza i zarazem koronnym argumentem uzasadniającym badania regionalne była rola regionalizmu w kulturze narodowej. To dzięki nim można dostrzec „rozmaitość regionalnych odcieni" tej kultury i wprowadzić do niej interesujące „momenty nieznane", płynące z regionalnej odrębności.

* * *

W dyskusjach toczących się w Wilnie jak w soczewce skupiły się obawy i oczekiwania związane z regionalizmem, tu podejmowano też najbardziej dlań żywotne kwestie, m.in. relacji między regionem (peryferiami) a centrum, uniwersalizmu i partykularyzmu kulturowego, wsteczności i nowoczesności ruchu. Zarazem jaskrawo uwidaczniały się paradoksy: regionalizm stanowił z jednej strony protest przeciwko

95 M. Kozłowska, *W kręgu krajowości…,* s. 19.

prowincjonalizacji, z drugiej – był traktowany jako jej narzędzie; miał – w rozumieniu jednych – bronić polskości na Kresach, w przekonaniu innych – promować wielokulturową różnorodność. Regionaliści oskarżani byli o separatyzm i zapędy kolonizatorskie, o zaściankowość i ludomanię. Znamienne, że pojawiające się w tych dyskusjach argumenty zachowywały aktualność na kolejnych etapach rozwojowych idei regionalistycznej i powracały w powojennych wypowiedziach i dyskusjach.

Niezwykle przedstawia się zwłaszcza oddziaływanie idei krajowej, którą Włodzimierz Bolecki nazywa „niewątpliwie jedną z najpiękniejszych postromantycznych utopii, jaką na wschodzie Europy zrodził wiek XX”[96]. Można przypuszczać, że m.in. pod jej wpływem kształtowała się koncepcja krajowości kaszubsko-pomorskiej, zrodzona w czasie wojny w kręgu emigracyjnym Ruchu Pomorskiego i sformułowana w szkicu *O krajowości* (1946) Lecha Bądkowskiego[97]. Koncepcja ta, reprezentująca regionalizm ofensywny i otwarty[98], propagowana była zaraz po wojnie, nie przyjęła się jednak w tamtym okresie, podobnie jak nie znalazła oddźwięku promowana przez Bądkowskiego formuła „małej ojczyzny”. Obie te idee – krajowa i małoojczyźniana odżyły dopiero po 1989 r. w dużej mierze za sprawą Miłosza, który sprzyjał krajowcom i zasiliły powstające wówczas projekty regionalistyczne. Krajowość, adaptowana na grunt kresów zachodnich, odrodziła się tam w utopii pogranicza jako „idyllicznego centrum na peryferiach”, opartego na wizji wspólnoty, która w duchu interakcji i współpracy promuje kulturową różnorodność. W tym sensie regionalizm wileński, który z oczywistych względów nie odrodził się po wojnie, okazał się, paradoksalnie, najbardziej inspirujący dla współczesnej polskiej idei regionalistycznej.

W mniejszym stopniu zapładniające były inne koncepcje, poddane zabiegom przystosowawczym w nowych warunkach kulturowo-politycznych, niemniej i one miały po roku 1945 swój ciąg dalszy, a związany z nimi bagaż problemów przeniesiony został w lata powojenne. O tym oddziaływaniu będzie jeszcze mowa, tymczasem uprzedzając dalsze rozważania trzeba wyraźnie podkreślić, że historii współczesnego polskiego regionalizmu nie sposób zrozumieć bez sięgnięcia do czasu dwudziestolecia, w którym dynamiczny i nieskrępowany rozwój idei regionalistycznej zaowocował bogactwem pomysłów, sporów

96 W. Bolecki, *Prawdy niemiłe (Witold Gombrowicz i Józef Mackiewicz)*, [w:] *Prawdy niemiłe,* Warszawa 1993, s. 194.

97 Więcej na ten temat: B. Synak, *Kaszubsko-pomorska krajowość*, „Pomerania” 1991, nr 1, s. 8–10.

98 Tamże.

i polemik. Niemal wszystkie poruszane wówczas kwestie odżyją i okażą się aktualne po wojnie.

III. Powojenne losy idei regionalistycznej

1. Regionalizm instrumentem władzy

II wojna światowa okazała się najważniejszą cezurą w dziejach polskiego regionalizmu i zamknęła etap dynamicznego rozwoju idei regionalistycznej, która w Polsce Ludowej nie odrodziła się w dawnej postaci i nie osiągnęła tej rangi i tej siły oddziaływania na życie społeczne i kulturalne, jakie miała w II Rzeczypospolitej.

Powojenny regionalizm, koncesjonowany polityką państwa i będący, według określenia Jerzego Damrosza, „jedynie przybudówką do działań ściśle ideologicznych”[99], stał się jednym z instrumentów władzy i aż do 1989 r. jego dynamika, funkcje i kierunki rozwoju podporządkowane były linii politycznej partii. O ile przed wojną istniała względna równowaga działań sterowanych odgórnie (*top-down*) i podejmowanych oddolnie inicjatyw (*bottom-up*), a zjawiska endemicznie wypływające z regionu współistniały z działaniami narzuconymi przez politykę kulturalną państwa, o tyle po wojnie proporcja ta została zachwiana – do tego stopnia, że należałoby tu mówić nie o regionalizmie, ale o regionalizacji i dominacji modelu paternalistycznego w relacji region – państwo. Ów stan adekwatnie określają terminy „regionalizm koncesjonowany” i „limitowany regionalizm”[100].

Sytuacja polityczna wpłynęła na kształt literatury regionalnej i towarzyszącej jej refleksji. Oceniając kondycję tego piśmiennictwa w PRL-u, Jacek Kolbuszewski pisze, że uniformizacja modelu socjalistycznej kultury, która spowodowała zniszczenie infrastruktury regionalistycznych form instytucjonalnych i w efekcie rozbicie ruchu regionalistycznego, oznaczała także „wyrok skazujący dla literatury regionalnej” (*Literacie oblicza regionalizmu*). „Wyrok skazujący” obowiązywał aż do końca Rzeczpospolitej Ludowej i nawet jeśli w roku 1956 nastąpiło, jak określa to badacz, „pewne złagodzenie w tym zakresie”, to niewiele zmieniło ono sytuację literatury regionalnej. Przez cały ten okres była ona artykulacją ruchu „instytucjonalnie sterowanego (i finansowanego), realizującego państwową politykę kulturalną”, w dodatku ruchu który „przestał być domeną twórców i społeczników, stał się natomiast przestrzenią życia zbiorowego zaanektowaną przez

99 J. Damrosz, *Regionalizm u progu XXI wieku,* [w:] tenże, *Regionalizm polski,* Wrocław 1994, s. 13.
100 Z. Zielonka, *Być sobą i być u siebie,* „Pomerania” 1990, nr 1, s. 4–6.

działaczy, dyspozycyjnie występujących w ścisłym połączeniu z władzami lokalnymi i regionalnymi" (*Literackie oblicza regionalizmu*).

W wypadku literatury regionalnej, reprezentującej model popularno-zaangażowany[101], instrumentalizacja miała wymiar zdecydowanie szerszy niżeli w odniesieniu do tzw. twórczości ogólnokrajowej m.in. ze względu na sytuację podwójnego skolonizowania – przez hegemona, jakim był Związek Sowiecki oraz przez w pełni podporządkowaną mu władzę centralną. Niemal całkowita sterowalność życiem społecznym i kulturalnym nie zostawiała miejsca na swobodną ekspresję idei regionalistycznej w tekstach literackich, a obowiązujący dyskurs regionalistyczny w dużym stopniu nosił cechy „krytyki nowego typu" – wyróżniała go „monotonia powtarzających się […] haseł, ujęć, tematów, argumentów, interpretacji, uogólniających formuł", a także imperatywy wtórności i doktrynalności[102]. Również tu obowiązywała prawidłowość dostrzeżona przez Janusza Sławińskiego w odniesieniu do owej „krytyki", diachronia idei regionalistycznej była bowiem odbiciem diachronii życia politycznego. Dlatego badając dynamikę tej idei po roku 1945 i charakteryzując jej kolejne odsłony, należy uwzględnić wydarzenia polityczne i związane z nimi zwroty polityki, wyznaczające momenty węzłowe w rozwoju literackiego regionalizmu. Na tej podstawie wydzielić można najogólniej rzecz biorąc cztery fazy rozwojowe zamknięte latami: 1945–1956 (1); 1956–1968/1970 (2); 1968/1970–1989 (3) i 1989 do dzisiaj (4).

2. Lata 1945–1956: wygaszanie regionalizmu

Nie tylko polityka zdecydowała o powojennych losach idei regionalistycznej. Jedną z ważniejszych determinant była bowiem dekonstrukcja regionalnej przestrzeni i przeorientowanie powojennej mapy Polski, która geograficznie, ale też kulturowo, geopolitycznie została przesunięta na zachód[103]. W wyniku skoncentrowanego, przyspieszonego ruchu poziomego (migracje) i pionowego (awans społeczny), w jaki wprawione zostały społeczności zamieszkujące przedwojenne polskie regiony, nastąpiło zderzenie i przemieszanie kultur regionalnych oraz przypisanych doń habitusów i tradycji.

Na tym tle szczególna stała się sytuacja tzw. neoregionów, które powstały na przyłączonych do Polski terenach północno-zachodnich, a których status, uzależniony od decyzji władz centralnych i kolejnych zmian administracyjnych, do dziś – warto zauważyć – pozostaje wątpli-

101 Por. R. Nycz, *Literatura nowoczesna: cztery dyskursy*..., s. 194.

102 J. Sławiński, *Krytyka nowego typu,* [w:] tegoż, *Teksty i teksty,* s. 130–152.

103 J. Szydłowska, *Narracje pojałtańskiego Okcydentu. Literatura polska wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945–1989)*, Olsztyn 2013.

wy i nieustabilizowany. Znamienne, że niekiedy traktuje się te obszary jako „jeden region o wielu cechach wspólnych”[104] i stąd na określenie powstającej tam literatury używa się (i używało w przeszłości) wspólnych pojęć, takich jak „literatura Ziem Odzyskanych/tzw. Ziem Odzyskanych”, „literatura Ziem Północnych i Zachodnich”, literatura polsko-niemieckiego pogranicza. W ostatnim czasie ciekawą propozycję terminologiczną zgłosiła Joanna Szydłowska proponując nazwę „narracje pojałtańskiego Okcydentu”[105].

Problem tzw. Ziem Odzyskanych stał się jednym z ważniejszych regulatorów powojennej refleksji regionalistycznej. Zdzisław Hierowski, kreśląc na łamach katowickiej „Odry” „program kulturalny dla ziem odzyskanych” w roku 1945 zwracał uwagę, że „lud polski tych ziem wyższych form kultury nie wytworzył”[106]. W tym samym numerze pisma redakcja zarzucała centralnym ośrodkom „osobliwy separatyzm, polegający na upartym wyzywaniu się w kręgu własnych znanych osobowości oraz na nieprzekraczaniu własnych opłotków”, doceniając zarazem przyjazd pierwszej grupy pisarzy polskich na Śląsk, który miał miejsce w tym okresie. Zobowiązania literatury, której głównym zadaniem było utwierdzać polskość nowo przyłączonych obszarów, zaciążył na charakterze powojennego regionalizmu, który– jak ocenia Jacek Kolbuszewski – „został […] wciągnięty w służbę polityki integracyjnej na tak zwanych Ziemiach Odzyskanych i dlatego pod szyldem regionalizmu organizowano imprezy w rodzaju Zjazdów Pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych” (*Literackie oblicza regionalizmu*)[107].

Sposób istnienia literaturoznawczej idei regionalistycznej w dużym stopniu profilowało doświadczenia wojenne. Zaciążyły nań zarówno koneksje z faszyzmem, jak i zanik żywego przed wojną inteligenckiego etosu, spowodowany tyleż powojennym przemodelowaniem i przewartościowaniem struktury społecznej, co z wyniszczeniem polskich elit kulturalnych i naukowych (spora część autorów, których artykuły weszły do niniejszej antologii, w latach 1939–1945 straciła życie). Rozwój regionalizmu, traktowanego w Polsce Ludowej jako wytwór „inteligenckiego getta”[108] czy przejaw „sanacyjnej folkloryzacji”[109], hamowało nie tylko przekonanie, że stanowi on siedlisko „szkodliwych społecz-

104 S. Lisiecki, *Pogranicze polsko-niemieckie. O regionalizmie i potrzebie badan porównawczych,* [w:] *Transgraniczność*, dz. cyt., s. 44.

105 J. Szydłowska, *Narracje…,* dz. cyt.

106 Z. Hierowski, *Program kulturalny dla ziem odzyskanych,* „Odra” 1945, nr 7, s. 1.

107 Por na ten temat także: J Szydłowska, *Wokół regionalizmu*, [w:] *Narracje pojałtańskiego Okcydentu. Literatura polska wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945–1989*, Olsztyn 2013, s. 200–216.

108 B. Gołębiowski, *Funkcje regionalnego ruchu kulturalnego,* [w:] *Kultura i ruch społeczny,* Olsztyn 1976, s. 136.

109 S. Żółkiewski, *Kultura literacka 1918–1932,* Wrocław 1973, s. 183.

nie" idei, ale też brak jego przedwojennych promotorów. Aleksander Patkowski zginął zamordowany przez Niemców, podobnie zresztą jak kontestujący regionalizm Ignacy Fik czy Konstanty Troczyński, zmarli Władysław Arcimowicz, Józef Birkenmajer, Władysław Pniewski, Emil Zegadłowicz. Ci natomiast spośród przedwojennych regionalistów, którym udało się przeżyć wojnę, wycofywali się z regionalistycznej działalności albo – jak np. Gustaw Morcinek – próbowali restaurować ideę regionalistyczną w zmienionych warunkach i adaptować ją do nowej sytuacji politycznej kraju. Bywało i tak, że przedwojenne doświadczenie transponowano na grunt nowego regionu. Przykładem może być twórczość Wandy Dobaczewskiej, która przed wojną działała w Związku Zawodowych Literatów w Wilnie i promowała idee regionalistyczne, po roku 1951 natomiast zamieszkała w Żninie i zaczęła uprawiać literaturę poświeconą Pałukom. Podobne zjawisko dotyczy innych pisarzy z Wileńszczyzny, którzy przybywszy na Warmię i Mazury, kreowali w swoich utworach regionalizm warmińsko-mazurski (Stanisław Bielikowicz, Irena Kwinto, Mieczysław Jackiewicz). Niektóre regionalistyczne koncepcje dwudziestolecia przeszły znaczącą przemianę, jak np. idee autentyzmu podjęte i twórczo rozwijane przez Jana Bolesława Ożoga. Ciekawe są też losy idei zrodzonej w środowisku Czartaka. Tuż po wojnie na krótko ożyła koncepcja „Republiki Górskiej", której projekt przetransponowany został na obszar Sudetów. Zegadłowicz natomiast stał się patronem grupy poetyckiej „Gronie", skupiającej pisarzy Ziemi Żywieckiej i działającej w regionie beskidzkim.

Tym przypadkom z pewnością warto byłoby się bliżej przyjrzeć. W tym miejscu sygnalnie tylko trzeba zauważyć, że regionalizm przedwojenny adaptowany w nowych warunkach w dużym stopniu przeniknął do powojennej myśli regionalistycznej i stał się dla niej nie tylko – jak mogłoby wynikać z oficjalnych wypowiedzi – negatywnym punktem odniesienia.

Część zadań regionalizmu przejął po roku 1945 ruch krajoznawczy, który przed wojną opierając się na doświadczeniu historycznych „ziem" i „krain", ściśle łączył swe cele z ideami regionalistycznymi. Jeszcze w roku 1948 Eugeniusz Romer w *Rozmyślaniach na tematy regionalne* odwoływał się do tradycji przedwojennych programów i działań regionalnych w Europie. Niedługo potem znalazły one ujście w działalności turystycznej. Ruch krajoznawczy zwrócił się głównie ku etnografii i historii regionu, literaturze zaś przypisał zadanie utrwalania piękna krajobrazu, traktowanego jako jeden z elementów kultury materialnej i duchowej regionu[110].

110 J. Braun, J. Grzybowski, *Regionalizm krajoznawczy*, Warszawa 1968.

Bezpośrednim, choć szybko pozbawionym praw autorskich, spadkobiercą przedwojennego ruchu regionalistycznego były stowarzyszenia regionalne, które powstały jeszcze przed rokiem 1939, a po wojnie wznawiały działalność. W podobnej do nich sytuacji znalazł się główny sukcesor literackiej idei regionalistycznej – Związek Zawodowy Literatów Polskich (od stycznia 1949 r. Związek Literatów Polskich), nawiązujący do przedwojennych tradycji organizacji założonej z inicjatywy Stefana Żeromskiego w 1920 r. Powstawaniu pierwszych regionalnych oddziałów ZZLP, podobnie jak działalności towarzystw regionalnych, towarzyszył zarówno powojenny entuzjazm, jak i pragnienie zagospodarowania i kontynuacji przedwojennego dziedzictwa kulturowego. Sytuacja ziem przyłączonych do Polski była wyjątkowa. Już w lutym 1946 r. Biuro Ziem Zachodnich istniejące przy Ministerstwie Oświaty organizowało kursy ziemioznawcze dla nauczycieli, ich uczestnicy zapoznawali się z historią, geografią, a także kulturą materialną i duchową tych terenów. Aktywną działalnością na rzecz utworzonych po wojnie regionów wyróżniali się członkowie organizacji spod znaku Rodła, którzy jeszcze przed wojną prowadzili na tych terenach akcję polonizacyjną. Jednym z nich był działający pod wpływem idei Orkana Władysław Gębik, który w latach 30. był dyrektorem polskiego gimnazjum w Kwidzynie, a następnie więźniem niemieckich obozów koncentracyjnych; po 1945 r. natomiast przyjechał na Warmię i Mazury, próbując nie bez powodzenia reaktywować i wdrażać idee przedwojennego ruchu regionalistycznego[111].

Meandry idei regionalistycznej rozwijającej się w rytmie zerwań i kontynuacji obrazują losy Kozikowskiego, członka grupy poetyckiej Czartak. Po wojnie Kozikowski osiadł w Przesiece pod Jelenią Górą i założył tam pierwszy dolnośląski oddział Związku Literatów Polskich, a także stworzył Grupę Pisarzy Sudeckich[112]. Program grupy adaptował na grunt nowego regionu idee regionalistyczne Czartaka, a sam Kozikowski akcentował silny związek z Dolnym Śląskiem, który nie ucierpiał w wyniku działań wojennych i zachował „wyjątkowo piękny i malowniczy krajobraz"[113]. Oddział jeleniogórski szybko jednak rozwiązano (kwiecień 1947) i przeniesiono do Wrocławia, twórca grupy po krótkiej jeleniogórskiej przygodzie wyjechał w 1952 r. do Warszawy.

Postępujący centralizm sprawił, że już od trzeciego kwartału 1948 r. rozprzestrzenianie się regionalizmu zostało zahamowane, czego przejawem był regres i rozproszenie regionalnego środowiska literackiego.

111 J. Chłosta, *Warmiak z Podhala. Władysław Gębik: pedagog, folklorysta, literat*, Olsztyn 2006.

112 Z. Kubikowski, *Pisarze na ziemiach zachodnich*, [w:] tegoż, *Wrocław literacki*, Wrocław 1962, s. 36––55.

113 E. Kozikowski, cyt. za: tamże, s. 37.

Większość przedwojennych stowarzyszeń regionalnych, a także ukazujących się pod ich auspicjami czasopism, została w pierwszej powojennej dekadzie zlikwidowana. ZZLP w styczniu 1949 r. w warunkach stalinowskiego „centralistycznego kolektywizmu" przyjął realizm socjalistyczny. Podporządkowanie życia literackiego organom władzy odbiło się przede wszystkim na regionach, które nie miały przedwojennych tradycji i na kilka lat uległy stagnacji. Dotyczyło to także miast, które pełniły role centrów kulturowych na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Zbigniew Kubikowski w artykule wymownie zatytułowanym *Powrót prowincji* pisze w tym kontekście o sytuacji Wrocławia – oto dłuższy passus, naświetlający istotę zjawiska:

> Przed rokiem 1950 rozwój życia literackiego Wrocławia zdążał ku równomierności i prawidłowości. Środowisko literackie, ruchliwe, żywe, skupione wokół Pisarzy o głośnych już nazwiskach, prowadzące działalność wielokierunkową, odgrywające niemałą rolę zarówno w życiu kulturalnym, jak i w akcji popularyzacyjnej. […] Uniwersyteckie zaplecze, powiązane także i personalnie z życiem literackim, prasa literacka, różnej wagi i charakteru, baza wydawnicza, wykształcone już formy popularyzacji literatury – wszystkie konieczne warunki, wszystkie przesłanki do optymizmu. Niknąć one zaczęły jedna po drugiej. Zlikwidowano pisma i wydawnictwa. Rozchwiał się związek pomiędzy Uniwersytetem a środowiskiem literackim. Jedynym ośrodkiem publikacji stała się Warszawa. Ci, którzy mieli w tym ośrodku miejsce i szanse – a więc przede wszystkim pisarze o ustalonym dorobku – z konieczności związani byli wszystkimi nićmi ze stolicą. Możliwości zarobku dla pisarza na miejscu zmalały prawie do zera. Część młodzieży literackiej całkowicie poświeciła się pracy naukowej, jedynej mającej we Wrocławiu podstawy i szanse, część rozproszyła się, część pozostała przy złudzeniach, coraz bardziej ujawniających swą abstrakcyjność. […] Skutki nie dały na siebie czekać. Rozpoczyna się seria wyjazdów. Najwcześniej, w roku 1950, opuszcza Wrocław Stanisław Dygat. W rok później Wojciech Żukrowski […]. Potem, w następnych latach, przeniósł się do Warszawy Jan Kott, wreszcie Anna Kowalska. Tadeusz Mikulski poświęcił się wyłącznie pracy naukowej […]. Pisarze, którzy zostali, praktycznie rzecz biorąc, nie mieli możliwości publikacji. Młodzież literacka – ta z pierwszych roczników uniwersyteckich i ta z Koła Młodych – możliwości startu. Rozpoczął się najciemniejszy rozdział życia literackiego miasta[114].

[114] Z. Kubikowski, *Powrót prowincji*, [w:] *Literacki Wrocław*, dz. cyt., s. 127–128.

Był to też, można powiedzieć, najciemniejszy rozdział w historii powojennego regionalizmu literackiego, okres wygaszania regionalnych inicjatyw i wyciszania przedwojennej regionalistycznej idei.

3. Lata 1956–1968/1970: „nowa" formuła idei regionalistycznej

Po 1956 r. na fali krytyki pod adresem „sekciarskiej polityki kulturalnej" i poszukiwania nowych kierunków rozwoju kultury nastąpiło otwarcie na inicjatywy regionalistyczne. Lata 1956–1968 to czas, w którym reaktywują się stare i powstają nowe regionalne towarzystwa kultury, a ożywieniu regionalnemu towarzyszą inicjatywy literackie oraz wydawnicze – ich przykładem może być zielonogórskie „Nadodrze" patronujące lubuskiemu środowisku literackiemu, które formuje się właśnie w tym okresie czy instytucje konsolidujące olsztyńskie środowisko literackie (Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze" oraz Wydawnictwo Pojezierze).

Regionalizm nie tyle jednak odradzał się, co kształtował na nowo – w warunkach Polski Ludowej stanowić miał bowiem nową jakość, odmienną od formuły przedwojennego regionalizmu, który traktowano jako element „zbankrutowanej" przedwrześniowej Polski. W słowie wstępnym Stanisława Arnolda do antologii prac Aleksandra Patkowskiego wydanej w 1958 r. czytamy m.in.:

> Patkowski, który wiązał się z niewątpliwie postępowymi czynnikami, zgrupowanymi w okresie międzywojennym w Związku Nauczycielstwa Polskiego, nie zdołał wyjść poza zakres pewnych obiektywistycznie słusznych, ale politycznie niejasnych koncepcji programowych […] wiele rzeczy, a w szczególności przesłanek stosowanych przez autora dla uzyskania pewnych tez, uległo dzisiaj całkowitej dezaktualizacji; cały szereg ocen, zestawień, wniosków, opartych na materiale okresu międzywojennego, jest i politycznie nieraz błędnych, i naukowo dziś nie do utrzymania[115].

Uzasadniając zdezaktualizowanie się międzywojennego modelu sięgano do argumentów, które pojawiły się w przedwojennej lewicującej krytyce. Regionalizm lat 20. i 30. postawiono w stan oskarżenia jako inteligencko-burżuazyjny ruch wykorzystujący do swoich celów politycznych masy chłopskie. Wzorem natomiast był konkurencyjny wobec „folklorystyczno-inteligenckiego regionalizmu państwowego",

115 S. Arnold, *Słowo wstępne*, [do:] A. Patkowski, *W hołdzie dla ziemi rodzinnej*, wstęp S. Arnold i P. Banaczkowski, Warszawa 1958.

jak o nim pisano, przedwojenny „regionalizm ludowo-plebejski", reformatorski, reprezentowany przez ZMW RP „Wici" i uniwersytety ludowe. Stąd Bronisław Gołębiowski[116], charakteryzując kierunki rozwoju kultury w okresie PRL-u pisał o swoistej metamorfozie, jaką przeszedł polski regionalizm w latach 1939–1955 – ewoluując od regionalizmu o charakterze inteligencko-ludowym do regionalizmu o charakterze klasowo-plebejskim.

Jako że przez cały okres PRL-u przepisywanie przedwojennej idei regionalistycznej (podobnie jak całej historii literatury polskiej) uzgadniane było ze zmieniającą się polityczną narracją, w późniejszych dekadach wątki plebejskie dostrzeżono także w regionalizmie Patkowskiego. Wiązało się to z reinterpretacją twórczości Stefana Żeromskiego, przede wszystkim dostrzeżeniem w niej tradycji chłopskiej[117]. W artykule zatytułowanym *Tradycje i współczesność polskiego regionalizmu* Jerzy Kossak pisał, że program Stefana Żeromskiego i kręgu regionalistów, których symbolizuje niejako postać i działanie Aleksandra Patkowskiego, ma na celu „zbliżenie ludzi myślących do chłopa polskiego, do jego kultury, do prawdy jego życia codziennego"[118].

Trwalszym i równocześnie naczelnym problemem przedwojennego regionalizmu, z którym należało się uporać, była „anachroniczności tej formy udziału w kulturze". Idea regionalistyczna jawiła się jako relikt XIX-wiecznej działalności oświatowej nie przystosowany do nowoczesnego życia[119], co należało czytać: niedostosowany do kultury socjalistycznej oraz ideałów partii. Te kwestie wyraźnie wybrzmiały w pierwszej (spóźnionej) powojennej dyskusji wokół regionalizmu zainicjowanej przez redakcję PAX-owskiego miesięcznika „Życie i Myśl" w roku 1961. Punktem wyjścia stał się artykuł warmińsko-mazurskiego regionalisty Gębika (*Regionalizm jako czynnik wspólnoty narodowej*) i zawarte w nim tezy, do których dyskutanci odnieśli się polemicznie (Lech Bądkowski) bądź aprobatywnie (Juliusz Nowak-Dłużewski, Gustaw Morcinek, Antoni Patla, Kazimierz Sopuch, Włodzimierz Wnuk).

Pisząc o ożywieniu życia kulturalnego, które po roku 1956 nastąpiło w ośrodkach na Ziemiach Zachodnich i Północnych Gębik powracał do tez postawionych przez siebie w 1946 r. i – kreśląc program rozwoju ruchu regionalnego, który nawiązywał do przedwojennej tradycji – do-

116 B. Gołębiowski, *Regionalizm współczesny*, „Region Lubelski", 1986, nr 1, s. 19.

117 Obecność tej tradycji dostrzeżono nie tyko w *Snobizmie i postępie*, zwracano uwagę także na wstęp, którym Żeromski poprzedził pamiętnik chłopskiego poety, Ferdynanda Kurasia (*Przez ciernie żywota. Przeżycia osobiste i wspomnienia,* przedmowa S. Żeromski, Częstochowa 1925).

118 *Referat Jerzego Kossaka, dyrektora Instytutu Kultury*, [w:] *Kongres Regionalnych Towarzystw Kultury. Dokumenty i materiały*, Warszawa 1979, s. 45.

119 J. Kossak, *Tradycje i współczesność polskiego regionalizmu* (I), „Miesięcznik Literacki" 1969, nr 12, s. 33.

wodził, że regionalizm jest „miarą bogactwa naszej narodowej kultury", a jego celem powinno być „podnoszenie twórczości regionalnej do godności ogólnonarodowej czy nawet ogólnoludzkiej". Inne spojrzenie zaproponował Lech Bądkowski, który skrytykował tradycyjny regionalizm, „sprowadzający się głównie do pielęgnowania obyczaju, gwary, pieśni, tańca, stroju, sztuki, literatury". Uznał, że opieranie się na kulturze duchowej zaścianka czyni twórców i działaczy niezdolnymi do udźwignięcia problemów współczesnych. Odmawiając regionalizmowi (który można by określić przymiotnikiem „skansenowy") prawa bytu i stwierdzając, że regionalizm musi przejść „istotne i radykalne przemiany", Bądkowski postulował, by zastąpić termin „regionalizm" pojęciem „umiłowanie małej ojczyzny" (*Nie chodzi o rezerwat – ale o konstruktywną siłę*). Warto zauważyć, że te propozycje, mimo iż nie zostały zaaprobowane przez pozostałych uczestników dyskusji, okazały się prekursorskie wobec ruchu „małoojczyźnianego", który zdynamizował się po roku 1989. Przy czym głos Bądkowskiego był istotny nie tylko ze względu na te antecedencje, ale też dlatego, że uświadamiał potrzebę znalezienia nowej formuły dla idei regionalistycznej.

Odnowienia regionalizmu szukano przede wszystkim w kulturze socjalistycznej. Gustaw Morcinek, który w dyskusji z Bądkowskim bronił regionalizmu (m.in. w wydaniu zespołów pieśni i tańca „Śląsk" i „Mazowsze", przez Bądkowskiego określonych jako państwowa reprezentacja sztuki ludowej, mająca znaczenie zdobniczo-propagandowe), przekonywał, że w warunkach socjalistycznych regionalizm może rozwijać się nawet lepiej niż przed wojną (*Regionalizm śląski*). Na szanse rozwojowe regionalizmu w Polsce socjalistycznej wskazywali także inni dyskutanci, proponując kolejne „etykietki", które mogłyby legitymizować nową formę idei regionalistycznej. Oprócz formuły „regionalizmu twórczego", którą proponował Gębik, pisano również w owym czasie o „aktywnym regionalizmie" i zgłaszano propozycje nazewnicze, akcentujące raczej *pro forma* wymiar nowoczesny, takie jak „neoregionalizm i „nowy regionalizm"[120].

Projekty terminologiczne były jedynie przykrywką, stanowiły pozór modernizacji, w istocie bowiem uprawiano regionalizm tradycyjny, a ściślej rzecz biorąc – podejmujący to, co w regionalizmie przedwojennym miało walor tradycyjnie kojarzony z ludowością. Inspiracją idei regionalistycznej był folklor, a jego literacką reprezentacją stała się twórczość ludowa i to ona – w nawiązaniu do tradycji ludoznawczej – zdominowała obszar literatury regionalnej. Zdzisław Hierowski pisząc

120 L. Goliński, *Neoregionalizm konkretniej*, „Polityka" 1961, nr 37; J. Kossak, *Nowy regionalizm,* „Kultura i Ty" 1968, nr 3, s. 24–26; J. Pomorski, *Nowy regionalizm*, „Życie Literackie" 1980, nr 16, s. 13.

o regionalizmie śląskim powoływał się na „obiektywne i rozsądne”[121] kryteria stosowane w przedwojennej pracy Bożeny Stelmachowskiej (*Regionalizm etnograficzny na tle przykładów z współczesnej twórczości literackiej Polski zachodniej*), w której między innymi mowa o tym, że „Literat-regionalista to trochę językoznawca i trochę etnograf”. Inspirujące okazało się proponowane przez Stelmachowską ujęcie etnograficzne, w myśl którego

> […] regionalizm to przede wszystkim postęp oparty o racjonalne, naukowe podejście do ściśle etnicznie określonego terenu. Regionalizm to zwrócenie uwagi na cechy właściwe ludowi danego środowiska, językowe i etnograficzne.

Badania zapoczątkowane przez przedwojennych etnografów stały się w tym okresie bardzo popularne i paradoksalnie wzmacniały jednolity socjalistyczny standard kultury narodowej. Przyjmując założenie o jednorodności etniczno-kulturowej Polski, kultywowano i promowano zjawiska regionalne jako przejaw polskiej tradycji ludowej. Podstawą utożsamienia był funkcjonujący w polskiej regionalistyce humanistycznej podział na regiony i mikroregiony kulturowe, opierający się przede wszystkim na zrekonstruowanym przez etnografię terytorialnym zróżnicowaniu dawnej kultury ludowej. I jeśli dziś w potocznej świadomości regionalizm kojarzy się wyłącznie z folkloryzmem, to – jak ocenia Jan Grad – „na takie jego rozumienie zapracowano, by tak rzec, szczególnie w okresie Polski Ludowej, kiedy społecznie, publicznie eksponowaną formą regionalizmu był tradycyjny folklor w wydaniu widowiskowym, wpisujący się w kulturę masową”[122].

Wizytówką regionalizmu folklorystycznego były zespoły ludowe, głównie „Mazowsze” założone już w 1948 r. oraz „Śląsk” (istniejący od 1953 r.); które podobnie jak „Cepelia” i popularne łowickie wycinanki, promowały regionalizm folklorystyczny jako element oficjalnej kultury masowej PRL-u[123]. Pisząc o funkcji inkrustacyjnej, jaką znaki te pełniły w kulturze polskiej w latach 60., Andrzej Zawada zauważa, że w tym czasie:

> Kultura użytkowa i kultura duchowa miały już swoje instytucje folkloryzujące, z których przynajmniej dwie, „Cepelia” i „Mazowsze”, stały się w języku polskim metonimiami stylu folklorystycz-

121 Z. Hierowski, *Uwagi o śląskim regionalizmie literackim*, [w:] tegoż, *25 lat literatury na Śląsku 1920––1945,* Katowice–Wrocław 1947, s. 49.

122 J. Grad, *Współczesny sens regionalizmu*, „Sensus Historiae” 2010, nr 1.

123 R. Sulima, *Folklor i literatura, Szkice o literaturze i kulturze współczesnej*, Warszawa 1976.

> nego kultury narodowej. Metonimiami stylizacji na ludowość rozumianą wąsko i zewnętrznie, jako przenoszenie na grunt kultury narodowej wybranych elementów folkloru, oderwanych od struktur filozoficzno-artystycznych, z którymi były zrośnięte i które je wyrażały. Folklor będący przecież niczym innym jak częścią kultury ludowej, przestawał nią być, przeniesiony do kultury ogólnonarodowej, gdzie tracił wszystkie swoje funkcje (magiczną, obrzędową, ekonomiczną) z wyjątkiem estetycznej. Tracił też swoją jednorazowość, wariantowość i kolektywną genezę, przestawał więc być folklorem. Powstawała kultura, której „ludowość" wyrażała się wyłącznie w sposobie naśladowania folkloru, imitowaniu, stylizacji. Ten nurt nazwany został folkloryzmem[124].

Literaturę regionalną, która była utożsamiana z tym nurtem, traktowano jako endemiczny obszar tradycji ludowej, ostoję myślenia tradycyjnego i część folklorystycznego skansenu, jako relikt będący przedmiotem zainteresowania etnografów i dialektologów.

Organem promującym tę twórczość była powołana w 1957 r. „Literatura Ludowa". Kolejne numery pisma poświęcone były literaturze ludowej poszczególnych polskich regionów, która w wielu wpadkach reprezentowała twórczość regionalną w ogóle. Przykładowo: Jeden z numerów pisma (19 z 1960 r.) poświęcony został literaturze lubuskiej, która startowała w tym okresie. Twórczość tę promowało powołane w 1957 r. Lubuskie Towarzystwo Kultury, do którego zadań należało „czynne popieranie i upowszechnianie dotychczasowego dorobku i dalszego rozwoju regionalnej kultury oraz twórczości naukowej i artystycznej"[125]. Towarzystwo było w tym czasie wydawcą dwóch tomów baśni i legend lubuskich, które stały się pierwszymi książkami literackimi na Ziemi Lubuskiej. Można przypuszczać, że o charakterze tych pisarskich początków przesądziła nie tylko dyrektywa polonizowania przyłączonych po wojnie do Polski terenów (za pomocą narracji bazującej na „polskich" legendach i mitach), ale także preferencje dla folkloru i profil folklorystyczny, jaki w tamtym okresie nadawano literaturze regionalnej.

Drugim popularnym nurtem twórczości regionalnej była literatura osadnicza – popularnym w podwójnym znaczeniu tego słowa, gdyż

---

124 A. Zawada, *Ludowość niefolklorystyczna*, [w:] tegoż, *Gra w ludowe. Nurt chłopski w prozie współczesnej a kultura ludowa*, Warszawa 1983, s. 62–63.

125 Maria Dobroławska w tym samym numerze „Literatury Ludowej" zarzucała tym utworom, że są nazbyt literackie, że miałyby większą wartość, gdyby je „zapisać od ludności wiejskiej ze wsi". Problem w tym, że były to w większości teksty tłumaczone z języka niemieckiego i nieliczna, zamieszkująca te tereny ludność polska ich nie znała.

twórczość ta była nie tylko propagowana przez masowo oddziałującą politykę kulturalną, ale też podejmowała konwencję i schematy literatury popularnej. W tych kategoriach jako „polską regionalną powieść popularną o ziemiach zachodnich" analizuje tę twórczość Zbigniew Kubikowski. Autor książki *Bezpieczne małe mity*, wydanej w 1965 r., zauważa, że na tle tradycyjnie rozumianej literatury regionalnej, tj. „twórczości pisanej w narzeczu czy gwarze pewnego regionu i reprezentująca swoiste dlań formy obyczajowe", która może występować bądź jako stylizacja, bądź jako „zapis oryginalnego folkloru, samorodnej ludowej literatury, legend, baśni, pieśni podań", jest to jednak nurt żywy, mający przed sobą perspektywy rozwojowe. Mimo że wiele łączyło ją z powieścią typu socrealistycznego, jej znaczenie było większe. Kubikowski zwraca uwagę, że „mit ziem zachodnich nie jest mitem lokalnym, lecz ogólnonarodowym, dotyczy jednego z najistotniejszych problemów w naszej najnowszej historii" (*W raju fałszywych ambicji*).

Przekonanie to łączyło się z traktowaniem nowych regionów (neoregionów) jako wzorcowych, a regionalizmu rozwijającego się na ziemiach przyłączonych po wojnie jako modelu nowoczesnej kultury. Spełniwszy funkcje integracyjne i polonizacyjne, regionalizm uprawiany na tym terenie wchodził bowiem od końca lat 60. w nową fazę i łączyć się miał z koncepcją nowego człowieka i nowej kultury, czego formalnym wyrazem był wyżej wspomniany termin „nowy regionalizm". Autor artykułu promującego tę formułę pisał w charakterystycznej dla tamtych czasów retoryce: „Ruch, który pojawił się w skali masowej na Ziemiach Odzyskanych, zaczyna dzisiaj ogarniać całą Polskę"[126]. A jako że ów kierunek rozwojowy domagał się historycznego zaplecza, odtwarzając cztery nurty tradycji polskiego regionalizmu Jerzy Kossak z uznaniem pisał o regionalizmie rozwijającym się w granicach III Rzeszy za sprawą Związku Polaków w Niemczech:

> […] który utrwalenie własnej, głównie wiejskiej kultury, mowy, obyczaju, pieśni, zdobnictwa łączył ze świadomością przynależności do Polki, do języka polskiego, do kultury polskiej. Tu regionalizm najmniej miał powiązań z separatyzmem. Uczepiony chłopskiego obyczaju i lokalnej własnej rodzinnej tradycji manifestował swoją polskość jako objaw jedności kulturalnej wychodzącej poza regionalne ograniczenia. Przywiązaniem do reliktów kultury lokalnej potwierdzał swe zakorzenienie w szerszej wspólnocie historycznych losów narodu polskiego i w jego kulturze[127].

126 J. Kossak, *Nowy regionalizm*, dz. cyt., s. 25.

127 J. Kossak, *Tradycje i współczesność*, dz. cyt., s. 25.

Kształt owej regionalizacji dyskutowano na Zjazdach Pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych (1958–1970). Stałym tematem debat były kwestie regionalne i zobowiązania pisarza wobec regionu, przy czym – rzecz charakterystyczna – właśnie ze środowisk pisarzy spotykających się na owych zjazdach (takich np., jak wyżej wspomniani Hierowski i Kubikowski) wychodziła najsurowsza krytyka literatury regionalnej.

Regionalizm, angażowany w (re)polonizację i w procesy migracyjne, zaprzęgnięto do celów państwowych i pisano o nim, że będąc „elementem wielkiego procesu socjalistycznej demokratyzacji w Polsce", „integruje nową kulturę narodu socjalistycznego", czemu towarzyszy nowy typ świadomego odbiorcy kultury. W tej wizji literackie utwory miały stanowić niejako rękojmię nowego regionalizmu, który przeciwstawiano staremu regionalizmowi, będącemu „siedliskiem rytuału", kultywowaniem zasiedziałej tradycji, obroną dawnego obyczaju, rytuału, formy[128]. Literatura jako składnik i zarazem medium „nowej rzeczywistości" była współuczestnikiem „cudu kulturalnego". Z pewnością temu zjawisku, stanowiącemu ciekawy fenomenem w dziejach literatury regionalnej, warto byłoby się – na co nie ma tu miejsca – bliżej przyjrzeć.

Jak wiadomo, nie udało się stworzyć przesiedleńczej epopei, a niepowodzenie to można interpretować w kontekście „nieporozumień", jak określa je Stanisław Pietraszko, które towarzyszyły postulatom „regionalizmu" kierowanym pod adresem literatury ziem zachodnich:

> […] jeśli nacisk w nich padał na dokumentację p r z e m i a n, dokumentację procesów migracyjnych, wskazywały cel zasadniczo różny od dokumentacji związków z regionem, które są związkami na podłożu ustalonej oraz uznawanej za trwałą jedności i zbiorowej odrębności kulturowej.

W przenikliwym studium badacz proponuje nieco inne spojrzenie na sytuację regionów ziem zachodnich oraz powstającej tam literatury: w kontekście „nowej regionalizacji" jako zjawiska związanego z przeobrażeniami cywilizacyjnymi i procesami społecznymi występującym w Polsce, a także z tendencjami kulturowymi obserwowanymi w Polsce i w świecie. W sytuacji przekształcenia się naturalnego środowiska człowieka, formują się dziś przesłanki nowych zróżnicowań i kształtuje się nowe pojęcie regionu jako „nowa formuła o d r ę b n o ś c i i t o ż s a m o ś c i k u l t u r o w e j określonej zbiorowości". A w związku z tym przed literaturą regionalna otwierają się też nowe perspektywy

128 J. Kossak, *Nowy regionalizm,* dz. cyt.

– może ona sięgać poza repertuar tradycyjnych form ujmowania życia społecznego, stać się nie tylko narzędziem dokumentacji i „odzwierciedlania", które okazało się fiaskiem, ale zaangażować się w konstruowanie nowej świadomości regionalnej:

> Przemiany społeczne, ruchy migracyjne, które same przez się nie potrafiły uformować tutejszej „regionalnej" literatury, na podłożu nowych, kształtujących się związków ludzi z tymi ziemiami, obserwowane już z dystansu czasu, stabilizacji i różności pokoleniowych doświadczeń, stają się nieodzownym składnikiem genealogii własnej teraźniejszości. W tej też dopiero postaci i funkcji mogą być dziś sensownym składnikiem tematu regionalnego literatury Ziem Zachodnich.

Temat musiał jednak poczekać jeszcze trzy dekady – do początków XXI w., gdy problem powojennych migracji stał się jednym z ważniejszych tematów polskiej literatury.

4. Lata 1968/1970–1989: między kulturą regionalną a kulturą ogólnonarodową

W 1970 r. odbył się ostatni Zjazd Pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych. Wcześniej, na przełomie lat 60. i 70. w polityce państwa wytyczono nowe kierunki działania kulturalnego, w myśl których większą rolę odgrywać miała aktywność oddolna. Autorzy *Regionalizmu krajoznawczego*, opublikowanego w 1968 r., następująco tłumaczyli te procesy:

> […] decentralizacja nie jest sprzeczna z ideą centralizmu demokratycznego, przeciwnie stanowi jej rozwinięcie i uzupełnienie. Zabezpieczenie zdobyczy rewolucji wymaga w pierwszym okresie pewnego centralizmu w zarządzaniu krajem. W miarę jednak ugruntowania się systemu, możliwe jest i konieczne przystąpienie do rozwinięcia i realizacji istotnych założeń ustroju i zapewnienia rzeczywistej demokratyzacji wszystkich odcinków życia państwowego[129].

Przedstawione argumenty nie zostawiały wątpliwości, jakie znaczenie miał odgrywać regionalizm. W zakończeniu wyżej cytowanego wywodu znajdujemy deklarację: „Tak rozumiemy rolę regionalizmu, który utożsamia się na tym odcinku swego działania z decentralizacją

[129] J. Braun, J. Grzybowski, *Regionalizm krajoznawczy*, Warszawa 1968, s. 29.

w nowoczesnym ujęciu”[130]. Utożsamiony z polityczną decentralizacją, pełniący funkcję regulatora procesu demokratyzacji, regionalizm okazał się odpowiedzią na „moment dziejowy” i nie tylko oficjalnie powrócił do łask, ale stał się czy raczej miał się stać – jak postulowano – ruchem nowoczesnym, wyrażającym kształt kultury socjalistycznej zakreślony przez najważniejszy polityczny autorytet tej epoki:

> Lenin stwierdza, iż centralizm demokratyczny zakłada konieczność całkowitego i nieskrępowanego rozwoju nie tylko szczególnych właściwości lokalnych, lecz także miejscowych samorzutnych poczynań, miejscowej inicjatywy, różnorodności dróg, metod i środków zamierania do wspólnego dzieła[131].

Zgodnie z tym założeniem towarzystwa regionalne miały stanowić – jak stwierdził Józef Fajkowski, przewodniczący rady regionalnych towarzystw kultury na otwarciu kongresu regionalnych towarzystw kultury w Olsztynie w 1977 r. – „wcielenie leninowskiej zasady rozszerzania udziału obywateli we współrządzeniu krajem”[132].

Lata 70. to okres, w którym podejmowane są kolejne próby przewartościowania kultury regionalnej i dostosowania jej do nowej linii programowej Partii. Tej kwestii poświęcone były artykuły Kossaka, ukazujące się na łamach „Miesięcznika Literackiego”[133]. Autor książki *Lenin i kultura* uzgadniał „tradycje i współczesność polskiego regionalizmu” z obowiązującą narracją i propagując „nowy regionalizm”, konfrontował go z ruchem, rozwijanym przed wojną:

> Dawny regionalizm – także ten z okresu dwudziestolecia międzywojennego – miał bądź tendencje wyraźnie odśrodkowe, separatystyczne, bądź też oznaczał próbę zdominowania form kultury narodowej przez folklor jednego tylko regionu. Dawny regionalizm wiązał się też przede wszystkim z kultywowaniem miejscowej, zasiedziałej tradycji. Antagonistyczny najczęściej wobec „nowinek” bronił dawnego obyczaju, rytuału, formy. Nowy regionalizm wyrasta patriotycznego zrywu, ze społeczno kulturalnej aktywności zmierzającej do unowocześnienia życia i kultury na własnym

130 Tamże.

131 Tamże, s. 45.

132 J. Fajkowski, [w:] *Kongres Regionalnych Towarzystw Kultury. Dokumenty i materiały,* Warszawa 1979.

133 J. Kossak J., *Tradycje i współczesność polskiego regionalizmu (II),* „Miesięcznik Literacki” 1969, nr 12, s. 31–35; J. Kossak, *Tradycje i współczesność polskiego regionalizmu (I),* „Miesięcznik Literacki” 1969, nr 7, s. 23–25.

> „regionalnym" terenie. Nie tylko nie jest to ruch separatystyczny, ale wręcz integrujący nową kulturę narodu socjalistycznego. Ten nowy regionalizm jest wiec elementem wielkiego procesu socjalistycznej demokratyzacji w Polsce[134].

Pod hasłem demokratyzacji życia kulturalno-społecznego, dystansując się wobec prób „galwanizowania międzywojennego regionalizmu", jak określił powroty do tradycyjnego regionalizmu Jacek Kajtoch, prowadzono w latach 70. dyskusje na temat kultury regionalnej m.in. na łamach „Magazynu Kulturalnego", „Kultury", „Kontrastów", a także „Faktów i Myśli", „Nowej Kultury", „Tygodnika Kulturalnego", „Tygodnika Powszechnego". W dyskusjach tych zabiegano o dialektyczną jedność pojęć, jakimi były regionalna odrębność i wspólnota ogólnonarodowa, ale też stawiano problemy, które dotyczyły „być albo nie być" regionalizmu, a mianowicie: czy w dobie „błyskawicznie upowszechniających się informacji, zdobyczy techniki, osiągnięć myśli i wytworów człowieka" regionalizm może być „czynnikiem twórczym i integrującym dokonania kulturalne", „jaką funkcję w kulturze ogólnonarodowej, w ustroju socjalistycznym, gdzie działa jednolita i scalająca koncepcja polityki kulturalnej Partii i Rządu – może odegrać (a może właśnie odgrywa?) swoistość i odrębność kulturowa poszczególnych regionów?".

Przytoczone pytania pochodzą z ankiety dotyczącej sytuacji regionu w drugiej połowie XX w., którą wśród naukowców i artystów (w tym literatów) przeprowadziła redakcja „Magazynu Kulturalnego" w pierwszym, inicjalnym numerze tego czasopisma[135]. Oprócz Jana Bolesława Ożoga, który zdecydowanie bronił odrębności kulturowych, narodowych i historycznych związanych z regionem, twierdząc, że nie tylko nie są one przeszkodą „na drodze do uniwersalizmu", ale wzbogacają kulturę ogólnonarodową, niewiele było jednak głosów doceniających kulturę regionalną, a jeszcze mniej takich, które podnosiłyby jej rangę. Niechęć wobec kultury i literatury z ośrodków pozacentralnych brała się m.in. stąd, że twórczość regionalna znajdowała się w nie najlepszej kondycji. Politycznie zinstrumentalizowana, uprawiana przez terenowych działaczy-pisarzy skupionych w oddziałach Związku Literatów Polskich, promowana głównie ze względu na jej walory i funkcje pozaliterackie, często reprezentowała artystycznie niski poziom. O jej sytuacji wymownie świadczą opublikowane na początku lat 70. artykuły Jacka Kajtocha oraz Edwarda Balcerzana. Autor pierwszego z nich sceptycznie odnosi się do sytuacji pisarzy żyjących, jak to określa,

134 J. Kossak, *Nowy regionalizm*, „Kultura i Ty" 1968, nr 3, s. 26.

135 *Region w drugiej połowie XX wieku,* „Magazyn Kulturalny" 1972, nr 1, s. 3–16.

w „diasporze", tj. z dala od centrów kulturalnych, które skupiają utalentowanych twórców, na uboczu życia wydawniczego i intelektualnego. Kwestię odpowiedzi na pytanie, czy udaje im się sprostać „wymaganiom warsztatowym i problemowym, które, jak wiadomo, aktualnie są stosunkowo wysokie", autor artykułu zatytułowanego *Pisarze w regionie, region w literaturze* pozostawia otwartą. Niemniej zamykając swoje rozważania konkluduje, że poza *casusem* Jerzego Harasymowicza, a także grup poetyckich „Muszyna" i „Tylicz", trudno mówić o „pełnym wykorzystaniu walorów regionalnych w poezji". Warto przypomnieć, że oficjalne zainteresowanie twórcami i młodoliterackimi grupami zorientowanymi regionalistycznie wiązało się w owym czasie z dyskredytacją lub przemilczaniem równoległej formacji kontestatorskiej, nazwanej Nową Falą.

W tym kontekście zrozumiały jest dystans przedstawiciela tej formacji, Edwarda Balcerzana wobec regionalizmu literackiego, a właściwie jego karykaturalnej wersji. „Regionalizm – jak twierdzi Balcerzan – to fenomen wielce osobliwy", który łączy się z pewną formą obyczajowości i pragmatyzmem działań „literatów". Charakteryzując twórcę, którego Kajtoch określił jako „kontynuującego stary wzorzec pisarza-działacza", autor *Regionów słowa* kreśli portret zgoła niepochlebny:

> Podstawą […] strategii życiowej, która – i tylko ona! – interesuje „literata", są osobiste kontakty z instytucjami i władzami różnych szczebli. Region łatwo opanować, „obskoczyć" samochodem, a i autobusem; łatwo sterować spotkaniami autorskimi w gminnych bibliotekach, klubo-kawiarniach czy „pedekach", mając w mieście wojewódzkim wszystkie ważne ośrodki dyspozycyjne i opiniodawcze. „Literat" regionalny dba o własny prestiż, przede wszystkim zaś o ugruntowanie opinii, że jego obecność w regionie jest absolutnie konieczna. Obyczajowość regionalistyczna wymaga, aby człowiekiem zasłużonym, i aby miał na to dowody. Maksimum energii życiowej zużywa tedy „literat" wcale nie na pisanie, lecz na uzyskiwanie coraz wyższych odznak, odznaczeń, nagród i temu podobnych zaszczytów (*Regiony słowa*).

Dyskusje te toczyły się, co nie bez znaczenia, w ważnym dla regionalizmu okresie przygotowywania reformy, która opierać się miała na nowej koncepcji administracyjnego, gospodarczego i społecznego podziału kraju. Cezura roku 1975, w którym wprowadzono nowy podział na województwa i powiaty i utworzono – pozornie nielogicznie – najmniejsze województwa wokół największych miast, okazała się dla roz-

woju idei regionalistycznej zgubna. Zmiana administracyjna jeszcze bardziej obniżyła jej i tak już nadwątloną rangę. Umieszczenie w jednym województwie obszarów o różnym, a niekiedy przeciwstawnym doświadczeniu historycznym, zatarcie granic z okresu zaborowego i zerwanie z historycznym „kodem genetycznym" polskiej przestrzeni regionalnej zaowocowało rozdrobnienie życia literackiego na mniejsze ośrodki i rozrośnięciem się pisarskiej „diaspory". W efekcie uprawiana tam literatura, wspierana instytucjonalnie przez władze miejscowe, miała charakter nie tyle regionalny, co lokalny, a treść regionalizmu wypełniła się prowincjonalizmem.

Sytuacja refleksji regionalistycznej w drugiej połowy lat 70. nosi na sobie piętno decyzji administracyjnych i ślady uwikłania w polityczne paradoksy. Z jednej strony propagowano regionalizm – stymulowano ruch regionalny poprzez organizowanie (począwszy od roku 1977) kongresów regionalnych stowarzyszeń kulturalnych, powoływanie czasopism o profilu regionalnym (np. kwartalnik „Regiony", ukazujący się od 1975 r.). Z drugiej – kontrolowano odgórnie ożywienie ruchu. „Powrót regionalizmu", który w tytule artykułu będącego pokłosiem I Kongresu Regionalnych Towarzystw Kulturalnych, zapowiadał Jerzy Pomorski oznaczał, że zielone światło dla regionu obowiązywało w ograniczonych warunkach[136]. „Region – jak zauważa Erazm Kuźma – miał wprawdzie dostęp do komunikacji, ale nie miał zapewnionego w niej uczestnictwa" (*Regionalizm jako rodzaj komunikacji literackiej*).

Największy i podstawowy paradoks polegał na tym, że postulowana decentralizacja stać się miała w istocie narzędziem sprawowania władzy. Rozwijając się w napięciu między centralizmem homogenicznego państwa i postulatami decentralizacji, regionalizm lat 70. był zjawiskiem wytwarzanym przez centrum, które – stosując „jeden z najbardziej perfidnych sposobów upokarzania uboższych krewnych", jak to określił Balcerzan – wytwarzało „mit kompleksu prowincji" (*Regiony słowa*). Rezultatem wspomnianego klinczu było pielęgnowanie uprzedzenia wobec kultury i literatury regionalnej. Jan Szczepański, porządkując te uprzedzenia w artykule zatytułowanym *Kultura narodowa i kultura regionów*, pisał o dyscyplinujących region koncepcjach kultury: etnograficznej, elitarnej, organizatorskiej i minimalistycznej. W efekcie idea regionalistyczna wyszła z tego etapu silnie osłabiona, a na kondycji literatury regionalnej zaciążyło odium PRL-u – ten obszar literatury stał się synonimem drugorzędności i prowincjonalizacji.

Proces prowincjonalizacji kultury dobrze ilustruje dyskusja o regionalizmie zainicjowana w przededniu VIII Zjazdu Partii, przez bia-

136 J. Pomorski, *Powrót do regionalizmu*, „Magazyn Kulturalny" 1977, nr 4, s. 60–61.

łostockie czasopismo „Kontrasty", w której wypowiedzieli się m.in. literaci[137]. Oceniając skutki reformy administracyjnej, redakcja zwracała uwagę na „przygnębiające dysproporcje" pomiędzy zasobnością kulturową stołecznego centrum a resztą kraju, oraz na lęk prowincji przed wzajemną konfrontacją regionów i przed ich konfrontacją z kulturą stołeczną. Pisano:

> „Kontrasty" są miesięcznikiem prowincjonalnym, stąd nasza powinność troskania się o losy szeroko pojętej kultury na tym obszarze kraju. W interesie prowincji i całego kraju opowiadamy się – programowo oraz codzienną praktyką redakcyjna – za policentrycznym układem przestrzennym kultury narodowej. Traktujemy jednak policentryzm inaczej niż współcześni regionaliści, chętnie przystający na eklektyzm ideologiczny, byle wytwarzał on jakiekolwiek – nawet ulotne i z błędnych przesłań wywiedzione – wartości oraz „dawał szansę" każdemu, kto przypisany jest do regionu metryką urodzenia lub dowodem zameldowania[138].

Apelowano także o to, by „by kultura prowincji nie była tandetna i potrafiła jakością swych wytworów mierzyć się z wytworami kulturowymi stolicy" i o zniesienie mechanizmów blokujących awans społeczny. Dopominano się o tworzenie „prowincjonalnych" ośrodków kulturalnych, zdolnych do tworzenia dzieł najwyższej jakości".

Jan Szczepański w wyżej wspomnianym artykule *Kultura regionalna a kultura narodowa* kreślił program ozdrowieńczy dla regionalnej polityki kulturalnej, który opierał się na sześciu zasadach: 1) równości praw do twórczości we wszystkich ośrodkach, bez względu na położenie geograficzne i odległość od stolicy; 2) równości prawa do publikacji, do wydawania czasopism i książek, których jedynym kryterium jest merytoryczna wartość artystyczna; 3) zasadzie podtrzymywania każdego osiągniętego wyniku i wyeliminowania z polityki kulturalnej radykalnych zmian prowadzących do pomniejszenia czy też redukowania możliwości pracy dla ośrodków mających już poważne osiągnięcia; 4) traktowaniu jako kryterium oceny osiągniętego poziomu artystycznego, troska o treść twórczości, o jej zdolność do innowacji i pomnażania dziedzictwa kulturalnego; 5) podporządkowaniu działań organizatorskich, administracyjnych i kierowniczych istotnym celom twórczości, bowiem nie ilość i „siła" instytucji jest celem polityki kulturalnej, tylko ilość i jakość dzieł w nich powstających; 6) tworzeniu

137 *Czy prowincja ma szansę?*, „Kontrasty" 1979 nr 9, s. 35–44.
138 Tamże, s. 35.

kultury narodowej jako syntezy twórczości powstającej w wielu ośrodkach wykorzystujących lokalne wartości, tradycje, dorobek kulturalny dla tworzenia dzieł przenoszonych do wszystkich obywateli całego kraju.

Kluczowym zagadnieniem, które zdominowało toczące się w tym okresie dyskusje na temat kultury regionalnej, była relacja między centrum i regionem, którego synonimem stała się „prowincja", a także problem kształtowania się ogólnonarodowej świadomości społecznej i kulturalnej w warunkach współczesnych przemian cywilizacyjnych i masowego awansu środowisk wiejskich. Temat awansu społecznego stał się też jednym z centralnych zagadnień literatury i poruszany był na łamach czasopism regionalistycznych, wychodzących w tym okresie, m.in. w kwartalniku społeczno-kulturalnym „Regiony". Na II Zjeździe Towarzystw Regionalnych Ziemi Lubelskiej w 1982 r. w Lublinie uchwalono powołanie rocznika „Region Lubelski" (jako organu wojewódzkiej Rady Towarzystw Regionalnych w Lublinie) – mającego być w zamyśle redaktorów „reaktywowaniem efemerycznego wydawnictwa międzywojennego i nawiązaniem tym samym do historycznych tradycji lubelskiego ruchu społeczno-kulturalnego i społeczno-naukowego"[139]. W artykule otwierającym pierwszy numer „Regionu Lubelskiego" Bohdan Suchodolski pisał o „wielu źródłach i wielu imionach" kultury, która „Rodzi się i rozwija nie tylko dzięki twórczości ośrodka centralnego i kilku wielkich aglomeracji, ale na całym terenie kraju"[140]. Zadawał też pytanie, czy regionalizm ma być „wielkim skansenem", czy powinien koncentrować się na przyszłości? Wskazywał w odpowiedzi na potrzebę perspektywicznego myślenia regionalistycznego oraz zasadę indywidualnego podejścia. Oparł swą opinię na aktualnej wówczas diagnozie: inna sytuacja panuje bowiem na ziemiach przyłączonych do Polski po wojnie, inna w tradycyjnych regionach, gdzie rozwija się regionalizm małopolski, łowicki, poznański, lubelski – Suchodolski nazywa te partykularne regionalizmy „łagodną" odmianą ogólnopolskiej kultury" i przeciwstawia je regionalizmowi, który istnieje na Śląsku, Warmii i Mazurach, na Kaszubach – gdzie też mieszka „stary polski lud" i trzeba tam dopiero sięgnąć do starych polskich tradycji[141].

To właśnie na łamach „Regionu Lubelskiego" – pisma, propagującego regionalizm „ludowy", ukazał się przywoływany już artykuł Kuźmy, traktujący tego typu literaturę jako twórczość drugiego obiegu. W takim ujęciu literatura regionalna jest wartościowa o tyle, o ile przekroczy regionalizm, wyjdzie poza wąski obieg komunikacyjny i temat re-

139 „Region Lubelski" 1986 nr 1 (3).

140 B. Suchodolski, *Różne regionalizmy*, „Region Lubelski" 1986 nr 1 (3), s. 9.

141 Tamże.

gionalny – zgodnie z apelem Rocha Sulimy, by „produkty regionalizmu choćby na moment odebrać regionalizmowi, a przyznać człowiekowi" (*W stronę literatur regionalnych).* Sytuacja tej literatury zaczęła się zmieniać dopiero po transformacji ustrojowej.

5. Lata 1989–2002: renesans idei regionalistycznej

Rok 1989 okazał się nie tylko cezurą, która przesunęła ideę regionalistyczną na nowe tory, ale też momentem w dosłownym sensie „zwrotnym", gdyż ukierunkowującym myślenie regionalistyczne wstecz, ku okolicznościom narodzin ruchu. Zaistniała wówczas sytuacja okazała się analogiczna do tej z pierwszych dekad stulecia, którą postulatywnie charakteryzował Aleksander Patkowski:

> Od wewnątrz stare państwa centralistyczne muszą dokonać przemiany swojego ustroju w duchu regionalnego, a więc terytorialnego podziału ośrodków pracy. Ewolucja czy rewolucja wewnątrz państw współczesnych musi ściśle ustosunkować się do dwóch zagadnień: federalizmu i regionalizmu (*Idee przewodnie...*).

Nad wyraz aktualne wydają się też słowa Jeana Charlesa-Bruna, który promując regionalizm francuski pisał: „Tyle szkód wyrządzanych przez nadmierną centralizację wystarczy, aby usprawiedliwić powszechną prawie sympatię, jaką się dzisiaj cieszy regionalizm"[142].

W okresie transformacji ustrojowej na plan pierwszy wysunęło się przełamanie centralizmu. W Polsce, która „po wyborach samorządowych w 1990 roku [...] przestała być monstrualnym folwarkiem zarządzanym ze stolicy przez kolejne ekipy partyjno-rządowe"[143] i w której pojawiła się potrzeba „gospodarskiego spojrzenia na swoją okolicę-świat" (Zbigniew Chojnowski, *Punkty wyjścia, punkty dojścia*), regionalizm miał pełnić funkcje państwowotwórcze i reformatorskie. Wyraźne są tu nie tylko nawiązania do narodzin idei regionalistycznej w Europie, ale także (co przy różnych okazjach podnoszono) analogie z rokiem 1918. I mimo że chodzi tu o procesy zachodzące w odwrotnym kierunku (w roku 1918 o integrację kraju, w 1989 o integrację na nowych zasadach, wyjętą spod kontroli centrum), zarówno wówczas, jak i po transformacji ustrojowej chodziło o „wykrzesanie energii narodowej" i proces wzmocnienia państwa, w którym rolę pierwszorzędną odgrywać miał samorząd terytorialny. Nadzieją i zarazem gwarantem

142 J. Charles-Brun, *Regionalizm francuski,* dz. cyt., s. 271.

143 S. Bednarek, *Kilka słów wstępu*, [do:] *W kręgu małych ojczyzn. Szkice regionalistyczne*, Wrocław–Ciechanów 1996, s. 5.

powodzenia tych działań był potencjał zawarty w regionalizmie – państwowotwórczy, narodowy i – co pokazały wydarzenia solidarnościowe – rebeliancki. „Nie było przypadkiem – zauważa Maria Ciechocińska – że m.in. o sukcesie Niezależnego Samorządowego Związku Zawodowego Solidarność w pierwszym okresie zadecydowała terytorialna organizacja czerpiąca siły witalne w regionach, które odzyskiwały tożsamość, zbiorową pamięć przeszłości i nawiązywały do tradycyjnych nazw historycznych, np. Małopolska, Mazowsze itp."[144].

Odradzający się regionalizm nie mógł być oczywiście prostym powtórzeniem przedwojennych haseł. I choć *Karta regionalizmu polskiego*, przyjęta na V Kongresie Regionalnych Towarzystw Kultury w 1994 r. nawiązywała wprost do „wyznania wiary regionalistów", jak Jan Anatol Omelaniuk nazwał programu regionalizmu polskiego z 1926 r.[145], ruch potransformacyjny kształtował się tyleż w nawiązaniu do tradycji, co pod wpływem nowych wyzwań politycznych i kulturowych istniejących w Polsce i świecie.

Dla literatury rozwijającej się w pierwszych latach po transformacji ustrojowej najważniejsza stała się możliwość „realizacji głębszego wymiaru regionalizmu, jako odradzającej się idei „małej ojczyzny"[146]. Taki tytuł – *W kręgu małych ojczyzn* – nosił zbiór szkiców Stefana Bednarka pisanych już w nowym duchu[147]. Idea „małej ojczyzny" oferowała możliwość budowania regionalnej wspólnoty w wymiarze podmiotowym, na podłożu szerszym aniżeli tradycyjna kultura ludowa i z poszanowaniem regionalnej specyfiki, ponadto niosła w sobie energię rewitalizacyjną, moc odrodzeńczą – o możliwości napełnienia taką właśnie treścią pojęcia „małej ojczyzny" pisze Zbigniew Chojnowski, nawiązując do formuły Brakonieckiego – „zmartwychwstały kraj mowy" (*Punkty wyjścia, punkty dojścia*). Te i inne czynniki sprawiły, że koncepcja małoojczyźniana zaowocowała literackim nurtem małych ojczyzn i na kilka lat zdominowała regionalistyczny dyskurs literaturoznawczy.

Z perspektywy drugiej dekady XXI wieku, twórczość małych ojczyzn stanowi nie tyle nowy rozdział w rozwoju polskiego regionalizmu, ile jego rozgałęzienie. Jest pewnego rodzaju mutacją idei regionalistycznej, która – rozwijając się w kierunku „korzennym" (jak to określił Stefan Chwin) – odzwierciedla nowy wymiar lokalizmu kształtującego się w drugiej połowie XX w. Joanna Kurczewska zauważa:

144 M. Ciechocińska, *Regionalizm na obszarach przygranicznych*, [w:] *Regionalizm polski u progu XXI wieku*, Wrocław 1994, s. 46.

145 A.J. Omelaniuk, *Wstęp*, [w:] *Regionalizm polski u progi XXI wieku,* Wrocław 1994, s. 9.

146 J. Damrosz, *Regionalizm u progu XXI wieku*, [w:] *Regionalizm polski u progu XXI wieku,* Wrocław 1994, s. 14.

147 S. Bednarek, *W kręgu małych ojczyzn. Szkice regionalistyczne,* Wrocław–Ciechanów 1996.

> Koncepcja małych ojczyzn, będąca elementem różnych koncepcji metodologicznych, pojawiająca się w dyskursach nie tylko historycznoliterackich, ale też antropologicznych, socjologicznych, etnograficznych, kulturowych, stanowi szczególnego typu łącznik, pozwalający przejść od „starych, kontrastowych ujęć lokalności do nowych jej ujęć"[148].

W ten sposób traktuje tę kategorię przywoływany przez Kurczewską Roch Sulima. Badacz wiąże małe ojczyzny z reakcją na procesy globalizacyjne:

> […] figura „małej ojczyzny" jest odzyskaną kategorią światopoglądu romantycznego, kategoria doświadczania jako poznania, a literatura „małych ojczyzn" rysuje się jako jeden z istotnych komponentów, a może nawet narracyjnych nurtów, antropologii kultury epoki globalizmu, czyli kultury jako poszukiwania tożsamości czy też kultury z problemem tożsamości[149].

Zdaniem Sulimy, ruch małoojczyźniany oznacza kres regionalizmu, który dziś odnosi się już tylko do zjawisk historycznych. Jego miejsce zajmuje lokalizm będący w rozumieniu badacza „przezwyciężeniem ograniczeń ideologii regionalizmu, która wyrastała w kręgu wzorów, idei i pobudek nowoczesności"[150].

Ale można też, jak to czyni Chojnowski, wskazać inny kierunek interpretacji tego nurtu, odnoszący „małą ojczyznę" do wpisanego w dzieje regionalizmu konfliktu między nowoczesnością i skansenem:

> Prawdziwa „mała ojczyzna" łączy człowieka z resztą świata, nie powinna prowadzić do zachowań izolacjonistycznych, do ciasnego regionalizmu i osadzania siebie w skansenie (*Punkty wyjście, punkty dojścia*).

Projektowane współrzędne linii rozwojowej literatury regionalnej, to z jednej strony zachowanie swoistości regionalnej, z drugiej – otwarcie na przyszłość, nowoczesność. Regionalizmy współczesne, zaświadczając o decentralizacji życia literackiego, odcinają się zarówno od regionalizmu państwowego (socjalistycznego, folklorystycznego) sprzed

148 J. Kurczewska, *Robocze ideologie lokalności. Stare i nowe schematy*, [w:] *Socjologia regionu i społeczności lokalnych,* dz. cyt., s. 292.
149 R. Sulima, *Małe ojczyzny*, [w:] tegoż, *Głosy tradycji,* Warszawa 2001, s. 130.
150 Tamże, s. 131.

roku 1989, jak i od wszelkich przejawów „ciasnego regionalizmu". Tak dzieje się w przypadku regionalizmu Wspólnoty Kulturowej „Borussia", inspirowanego *Rodzinną Europą* Miłosza, wypracowanego na gruncie poezji przez Kazimierza Brakonieckiego. Joanna Szydłowska napisze o nim, że „pojawił się jako projekt tożsamości otwartej na kontakt z innością, aspirującej do odideologizowania kapitału kulturowego i do napisania historii Miejsca „na nowo", z uwzględnieniem prawdy biografii świadków i historiografii"[151].

Kształt współczesnego regionalizmu, nazywanego „otwartym" czy „ponowoczesnym" uzależniony jest od takich parametrów, jak: tożsamość, wielokulturowość, krajobraz (pojęty w całej swej złożoności, a nie tylko jako przedmiot estetyzacji), etyka bycia w otoczeniu najbliższym, pamięć, indywidualizm, konkret geograficzny, „metafizyka miejsca", świadomość pograniczności, wielopłaszczyznowość historii, przełamywanie stereotypów (zwłaszcza etnicznych), poszerzanie granic dziedzictwa kulturowego. Wychodzące stąd postulaty ustalają nowy paradygmat refleksji regionalistycznej, w ramach której pojawia się nowe myślenie na temat literatury regionalnej jako rzeczniczki dialogu i trialogu, depozytorki pamięci i postpamięci regionu. Nowy twórca-regionalista duchowo, intelektualnie i krytycznie zagospodarowuje region, a uprawiana przezeń twórczość regionalna ma charakter endemiczny.

Zmienia się także sposób funkcjonowania wyrażenia „literatura regionalna" – wstępnie sygnalizując wielokształtny i złożony problem można powiedzieć, że w nowym ujęciu nie ma być ono określeniem wartościującym, lecz wskazaniem realności, w jakiej dokonuje się akt twórczy i skąd geograficznie, społecznie i kulturowo wychodzi. Wstyd pochodzenia jest wypierany na rzecz nieskrępowanej nim kreacji mitograficznej, utrwalającej osobnicze i zbiorowe doświadczenia „regionalne" w wytwarzanych na nowo mitach.

* * *

Dynamiczny rozwój regionalizmu na początku XXI w. sprawia, że współcześnie znów staje się on, tak jak w okresie dwudziestolecia, „hasłem dnia". Zarazem po blisko stu latach wciąż przedstawia się jako „projekt niedokończony"[152]. Jak zauważa Elżbieta Rybicka,

> Jest rzeczą znamienną, że niemal każdy z ważniejszych artykułów na temat regionalizmu literackiego kończył się deklaracją konieczności rozwoju badań – tak jakby regionalistyka była wiecznie

151 J. Szydłowska, *Wokół regionalizmu*, dz. cyt., s. 208.

152 E. Rybicka, *Ponowoczesny regionalizm – niedokończony projekt*, dz. cyt.

obiecującą debiutantką i nie mogła przyjąć postawy dojrzałej[153].

Taka sytuacja, jak się wydaje, ma też miejsce dzisiaj, czego wymownym potwierdzeniem są badania sygnowane mianem nowego regionalizmu. „Nowego", gdyż w ich ramach dokonuje się rekonceptualizacja dotychczasowego paradygmatu badań nad literaturą regionalną: następuje wymiana zaplecza teoretycznego i metodologii, której towarzyszą innowacje w sferze operacyjno-pojęciowej, a także zmiana charakteru i zakresu tematycznego praktyk badawczo-interpretacyjnych. Zapowiedzią przemian stał się artykuł Elżbiety Rybickiej, *Ponowoczesny regionalizm i badania regionalistyczne*, opublikowany w 2011 r. na łamach „Rocznika Komparatystycznego"[154], w którym badaczka, nawiązując do koncepcji Stefanii Skwarczyńskiej, a także do idei regionalizmu ponowoczesnego i otwartego, zrodzonej w kręgu „Borussii", wskazuje pola i problemy badawcze literackiego regionalizmu.

Podstawowych impulsów dostarczają tu propozycje spod znaku tzw. zwrotu przestrzennego, przede wszystkim geopoetyka, a także studia postzależnościowe, badania nad pamięcią i postpamięcią, problematyka związana z polityką miejsca oraz koncepcje badawcze wyłaniające się w obszarze tzw. nowej humanistyki. Owocem badań, zainicjowanych konferencją „Nowy regionalizm w badaniach literackich? Badawczy rekonesans i zarys perspektyw", która odbyła się w 2012 r. w Zielonej Górze, stały się prace z serii „Nowy regionalizm w badaniach literackich"[155]. Zasilane kulturową teorią literatury i geografią humanistyczną (głównie orientacjami reprezentującymi tzw. zwrot przestrzenny), prace te włączają się w rozbudowany dyskurs tożsamości i krąg tzw. nowej humanistyki, budują pomost między tym, co lokalne i globalne, instytucjonalne i prywatne, badawczo-opisowe i performatywne. Znamienne, że nowy regionalizm, który otwiera się na bogate konteksty społeczno-kulturowe, w pełni odsłania charakterystyczny dla regionalizmu literackiego „witalizm kulturotwórczy", o którym swego czasu pisała Skwarczyńska (*Regionalizm a główne kierunki teorii literatury*) i potwierdza sprawczy potencjał nowej humanistyki. Dzięki temu to, co niegdyś stanowiło słabość literackich badań

153 Tamże, s. 346.

154 E. Rybicka, *Ponowoczesny regionalizm i badania komparatystyczne*, „Rocznik Komparatystyczny" 2011, nr 2.

155 Dotąd w serii „Nowy regionalizm w badaniach literackich" ukazały się następujące pozycje: *Nowy regionalizm w badaniach literackich – badawczy rekonesans i zarys perspektyw,* red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków 2012; *Geografia wyobrażona regionu – literackie figury przestrzeni,* red. D. Kalinowski, A. Kuik-Kalinowska, M. Mikołajczak, Kraków 2014; *Centra – peryferie w literaturze polskiej*, red. W. Browarny, D. Lisek-Gębala, E. Rybicka, Kraków 2015.

regionalistycznych (m.in. perspektywa uczestnicząca i zaangażowanie wynikające z usytuowania badacza), przekuwa się w atut.

A co z literaturą regionalną? Pomimo sprzyjającego klimatu i rewitalizujących zjawisk, które dynamizują jej rozwój (przykładem może być sukces kryminału regionalnego i literatury postosadniczej), także pomimo wzrastającej roli twórczości literackiej w konstruowaniu lokalności i tożsamości lokalnych, kondycja tej literatury nie wydaje się najlepsza. Wprawdzie zniesiony został „wyrok skazujący", ale ciąży na niej „pocałunek śmierci"[156], cieniem na jej recepcji kładą się zarówno PRL-owskie zaszłości, jak i nierozerwalnie z nią związane uprzedzenia i obawy natury kulturowej, estetycznej, politycznej i społecznej (przynajmniej część z nich została wcześniej przywołana). Z tej perspektywy zmienne trwanie idei regionalistycznej w refleksji o literaturze, toczące się wokół niej dyskusje i spory, a także redefinicje podejmowane na gruncie dociekań literaturoznawczych można potraktować jako proces, który towarzyszy literaturze regionalnej od początku – wynajdywania uzasadnień i poszukiwania „sensu regionalizmu".

ZASADY WYDANIA I WYBORU

Wybór źródeł obejmuje teksty powstające od końca XIX do początku XXI w. Najstarszy artykuł, autorstwa Bronisława Chlebowskiego, pochodzi z roku 1884, najnowszy, będący fragmentem książki Zbigniewa Chojnowskiego, ukazał się w roku 2002.

Pokazując rozwój idei regionalistycznej w refleksji o literaturze zatrzymujemy się na tym etapie, w którym polski regionalizm przechodzi znaczącą przemianę zainicjowaną transformacją ustrojową i inspirowaną zarówno przez czynniki polityczne, jak i przeobrażenia społeczno-kulturowe zachodzące w Polsce i w świecie (jedną z ich konsekwencji jest tzw. nowa fala regionalizmu obserwowana w Europie od końca lat 80. XX w.[157]).

W antologii zamieszczone zostały zarówno teksty naukowe (Bronisława Chlebowskiego, Stefanii Skwarczyńskiej, Ignacego Fika, Stanisława Pietraszki, Erazma Kuźmy, Jacka Kolbuszewskiego, Rocha Sulimy i Zbigniewa Chojnowskiego), jak i artykuły o charakterze publicystycz-

156 O „pocałunku śmierci", jakim jest dla pisarza uprawianie literatury regionalnej, pisze M. Kowalewski (*Writing in Place: The New American Regionalism*, „American Literary History" 1994, Vol. 6, No. 1, s. 175).

157 A. Gąsior-Niemiec, *Nowy regionalizm w Europie. Zarys problematyki*, [w:] *Problematyka przyszłości regionów. W poszukiwaniu nowego paradygmatu*, red. P. Jakubowska, A. Kukliński, P. Żuber, Warszawa, 2008.

nym, wśród nich: wypowiedzi programowe (Aleksandra Patkowskiego, Emila Zegadłowicza), artykuły krytyczne (Ignacy Gojan [Fik], Czesław Miłosz, Zdzisław Hierowski, Zbigniew Kozikowski, Jacek Kajtoch, Edward Balcerzan) i teksty o charakterze polemicznym (Władysław Arcimowicz, Tadeusz Łopalewski, Alfons Szyperski, Józef Birkenmajer, Stanisław Kolbuszewski, Jan Szczepański). Większość z nich dotyczy regionalizmu literackiego, ale znalazły się tu także ujęcia szersze, dotyczące zjawisk kulturowych i społecznych, oddziałujących na literaturę regionalną. O ile wypowiedzi ogłaszane na łamach czasopism kulturalnych, pism kulturowo-społecznych i dzienników pokazują dynamikę rozwojową i przeobrażenia idei regionalistycznej, o tyle teksty badawcze prezentują rozwój literaturoznawczej regionalistyki. Śledząc te ostatnie można zaobserwować, jak zmieniające się orientacje literaturoznawcze wpływały na sposób konceptualizowania literatury regionalnej.

Nie wydzielamy osobno tekstów naukowych i publicystycznych; zestawiamy obok siebie wypowiedzi należące do różnych dyskursów, wychodząc z założenia, że podejmowana w nich problematyka wzajemnie się przenika i dopełnia, a „wybitny dynamizm ideowy" regionalizmu, o którym pisze Stefania Skwarczyńska, oddziałuje także na teksty badawcze. Takiemu ujęciu patronuje wizja Aleksandra Patkowskiego, piszącego o konieczności oparcia myśli regionalistycznej równocześnie na dwóch podstawach – ideowej i badawczej. Wypowiedzi zróżnicowane pod względem treściowym i formalnym, połączone wspólnym tematem „literatury regionalnej", pokazują, jak kształtowało się i zmieniało na przestrzeni lat myślenie na temat tej twórczości, jak różnego typu koncepcje zasilają się nawzajem, a meandrycznie splątane ścieżki refleksji naukowej i krytycznej tworzą jeden prężny nurt refleksji o literaturze regionalnej oraz jej społeczno-kulturowych kontekstach.

Na ową refleksję można spojrzeć jako na wzbogacający się o coraz to nowe głosy polilog, w którym powracają pewne wątki i problemy czy też jako na dyskusję, toczącą się nieprzerwanie w łonie literaturoznawstwa i w obszarze publicystyki. Tej dyskusji nie przerywa wojna. Mimo że po roku 1945 zmieniają się uwarunkowania regionalizmu, a próby przepisywania przedwojennej idei regionalistycznej zniekształcają jej historię i obfitują w paradoksy, to podstawowy korpus problemów, wokół których krąży literacka refleksja regionalistyczna, pozostaje stały.

Dokonując wyboru materiału źródłowego, braliśmy pod uwagę teksty, które podejmują zagadnienia istotne dla idei regionalistycznej

na danym etapie jej rozwoju, przede wszystkim te, które kierują ją na nowe tory, ustalając obowiązujące kierunki myślenia na temat literatury regionalnej. Naszą intencją było zaprezentowanie refleksji, która – dotycząc spraw lokalnych – miała zarazem charakter pozalokalny i poruszała problemy istotne dla regionalizmu literackiego w ogóle. Przy czym znalazły się tu również wypowiedzi o mniejszej sile oddziaływania (Miłosz, Gębik, Morcinek (po wojnie), Kubikowski), czy też zawierające treści ważne i prekursorskie, ale nieobecne w głównym nurcie (Skwarczyńska, Bądkowski, Pietraszko). Niektóre artykuły są cennymi diagnozami sytuacji praktykowania regionalizmu literackiego (Czernik, Miłosz, Balcerzan). Prawie wszystkie zawierają bogaty materiał bibliograficzny i faktograficzny. Część z nich funkcjonuje w nauce o literaturze, w zdecydowanej większości są to jednak wypowiedzi zapomniane, nieistniejące lub słabo obecne w świadomości badawczej.

Wybór skupia się na regionalizmie krajowymi i nie uwzględnia tekstów powstających na emigracji. Nie obejmuje też wypowiedzi o charakterze historycznoliterackim, które dotyczą poszczególnych regionalizmów (m.in. prac Stanisława Burkota i Mirosławy Kozłowskiej o regionalizmie wileńskim, Krystyny Kossakowskiej-Jarosz o regionalizmie śląskim, Barbary Wysockiej o regionalizmie wielkopolskim, Daniela Kalinowskiego i Adeli Kuik-Kalinowskiej o regionalizmie kaszubskim[158]) oraz monografii, w których poruszane są zagadnienia z historii regionalizmu literackiego. Wśród tych ostatnich należy odnotować przede wszystkim publikację *Regionalizm, idea – instytucje – ludzie* Edwarda Chudzińskiego[159], zawierającą obszerne podsumowanie zjawisk z zakresu literackiego przedwojennego regionalizmu.

W antologii nie bierzemy pod uwagę obszernego, lawinowo przyrastającego w ostatnich latach korpusu tekstów literaturoznawczych pisanych z perspektywy nowego regionalizmu. Nie publikujemy też

---

158 S. Burkot, *O regionalizmie wileńskim w epoce romantyzmu. Uwagi wstępne*, „Literatura" 1995, nr 35 [Vilnius ir romantizmo kontekstai / Wileńskie konteksty romantyczne, Vilnius 1995], s. 7–21; K. Kossakowska-Jarosz, *Epigońskie uwikłania regionalizmu na Górnym Śląsku*, „Śląsk Opolski" 1994, nr 2, s. 18–20; E. Dutka, *Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomu wieków XX i XXI,* Katowice 2011; M. Kozłowska, *Regionalizm w życiu literackim Wilna (1922–1939)*, [w:] *Życie literackie i literatura w Wilnie XIX–XX wieku*, red. T. Bujnicki i A. Romanowski, Kraków 2000, s. 127–140; M. Kozłowska, *Regionalizm w życiu literackim Wilna (1922–1939)*, [w:] *Życie literackie i literatura w Wilnie XIX–XX*, Szczecin 2000, s. 127–140; B. Wysocka, *„Uwikłania" dzielnicowe i ogląd „z zewnątrz"*, [w:] tejże, *Kultura literacka Wielkopolski w latach 1919–1939*, Poznań 1990, s. 165–173; A. Kuik-Kalinowska, *Kobiety Remusa – kilka refleksji i uogólnień*, [w:] *„Życie i przygody Remusa" Aleksandra Majkowskiego. Powieść regionalna czy arcydzieło europejskie?*, red. T. Linkner, Słupsk 1999, s. 45–56; A. Kuik-Kalinowska, *Anna Łajming o Anusi Żmuda-Trzebiatowskiej*, [w:] *Dom słowa Anny Łajming*, red. J. Kęcińska, Gdańsk–Wejherowo 1999, s. 17–28; A. Kuik-Kalinowska, D. Kalinowski, *Idea „małych ojczyzn" w ujęciu Zbigniewa Zielonki*, „Acta Cassubiana", t. 3, Gdańsk 2001, s. 61–69.

159 E. Chudziński, *Regionalizm, idea – ludzie – instytucje,* Kraków 2010.

licznych wypowiedzi publicystycznych poświęconych poszczególnym literaturom regionalnym. Z pewnością zebranie i opracowanie tych ostatnich pozwoliłoby ukazać różnorodność literackiej idei regionalistycznej i posłużyłoby regionalistyce komparatystycznej, ów zamysł wykracza jednak poza koncepcję tej książki. Dodatkową przeszkodą jest bogactwo wypowiedzi regionalistycznych – same tylko teksty dotyczące literatury regionalnej na Kaszubach czy Podlasiu złożyłyby się na parotomowe antologie. Mamy zarazem nadzieję, że takie antologie w przyszłości powstaną i że przygotowana przez nas publikacja otwiera drogę opracowaniom tego typu[160].

Pragniemy, aby zgromadzony tu materiał źródłowy i towarzyszący mu komentarz posłużył nie tylko literaturoznawcom, niemniej książkę adresujemy głównie do nich – jako badaczy twórczości regionalnej – w przekonaniu, że historia idei regionalistycznej w refleksji o literaturze wciąż się pisze, a regionalizm literacki ma przed sobą wiele jeszcze płodnych kulturowo etapów.

Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do powstania książki, przede wszystkim prof. Elżbiecie Rybickiej jako pomysłodawczyni regionalistycznej antologii, a także osobom, które zwróciły nam uwagę na pewne ważne dla rozwoju idei regionalistycznej artykuły – oprócz Elżbiety Rybickiej, słowa wdzięczności należą się w tym miejscu prof. Tadeuszowi Bujnickiemu, prof. Elżbiecie Dutce i prof. Wojciechowi Browarnemu. Osobne podziękowanie kierujemy do prof. Andrzeja Zawady, recenzenta tomu, którego życzliwość i wiedza regionalistyczna były dla nas dużym wsparciem. Na koniec pisząca te słowa pragnie wyrazić wdzięczność współredaktorowi antologii, który jako pierwszy czytelnik niniejszego wprowadzenia zwrócił uwagę na niektóre pominięte w nim kwestie i przyczynił się do nadania mu ostatecznego kształtu.

160 Jako prekursorkę niniejszego przedsięwzięcia wskazać można dwutomową pracę zbiorową, *Ruch regionalistyczny w Europie* (którą otwierał artykuł Charlesa-Bruna o regionalizmu we Francji), opublikowaną w 1934 r. przez Aleksandra Patkowskiego jako czwarty i piąty tom „Biblioteki regionalnej". Por. *Ruch regionalistyczny w Europie*, red. A. Patkowski, t. 1–2, seria „Biblioteka Regionalna", t. 4–5, Warszawa 1934.

WYBÓR ŹRÓDEŁ

Bronisław Chlebowski

Znaczenie różnic terytorialnych, etnograficznych i związanej z nimi odrębności ekonomiczno-społecznych, politycznych i umysłowych stosunków dla naukowego badania dziejów literatury polskiej
[1884]

Każdy z was, panowie, czy w celach prac swoich nad przeszłością literatury, czy przy praktycznym wykładzie gimnazjalnym tego przedmiotu, nabiedził się niewątpliwie dużo nad trudnościami, jakie przedstawia ujęcie tego olbrzymiego materiału naukowego w pewne ramy czasowe i formalne, a mianowicie rozdzielenie materiału na okresy czasu z jednej strony, a ugrupowanie faktów według pewnych charakterystycznych znamion z drugiej strony. Poprzednik mój[1] rozwiązał jedną z trudności, jaką przedstawia wykład historii literatury, mianowicie dotknął kwestii wcielenia czy niewcielenia piśmiennictwa ludowego w zakres dziejów literatury ludowej. Ja chciałbym zwrócić uwagę na to, że główne źró-

[1] Piotr Chmielowski w referacie zjazdowym *Jak należy traktować utwory poezji ludowej w historii literatury polskiej* (ogłoszonym w „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce", t. 5).

dło tych trudności, jakie przedstawia umiejętne ugrupowanie całego materiału naukowego, leży w fałszywych zasadach badania, a mianowicie, że klasyfikacja i dotychczasowe podziały historii literatury na okresy nie miały żadnej trwałej podstawy. Dzielono ją dowolnie na podstawie znamion branych przeważnie z dziejów politycznych, na podstawie pewnych panowań i dynastyj, a przede wszystkim ze względów praktycznych wybierano mniej lub więcej okrągłe daty, tak że jeżeli porównamy wszystkie podręczniki i większe opracowania dziejów literatury, nie znajdziemy dwóch prac zgadzających się pod tym względem ze sobą. Również rozdział materiału faktycznego na pewne grupy opierany bywał do tego czasu zwykle na zasadach teorii prozy i poezji; dzielono pisarzy na prozaików i poetów, a poetów znowu dzielono odpowiednio: na liryków, epików i dramatyków. Wskutek tego jeden pisarz był ćwiartowany na kilka części i działalność jego rozrzuconą była pomiędzy rozmaite grupy. Sprowadza to ogromny chaos i niedogodność. Gdy przychodzi do oznaczenia granic tak zwanego złotego wieku, każdy z historyków literatury dopiero według swego zapatrywania daty cofa i rozszerza. Gdy przyszło do traktowania wieku XVII, wtedy trudności zwiększały się w miarę tego, jak nowo odkrywające się pomniki literatury tego wieku przekonały, iż wiek ten niesłusznie nosi miano wieku upadku. Przyczyną główną tych braków i trudności upatruję w tym, że uważano za podstawę zjawisk literackich u nas nie ujęty „duch narodu"; uważano, że społeczeństwo ożywione jest jednym duchem, który wydaje jednolitej natury zjawiska; że to wszystko objawy jednego i tego samego ducha narodowego, który traktowano jako jednorodnej natury i dlatego uważano, że można te wszystkie pojawy bez względu na miejsce, gdzie powstały, ująć w ramy jedne czasu i następnie materiał faktów współczesnych znów podzielić według norm podawanych przez teorię prozy i poezji. To były główne przyczyny, iż ludzie oddający się badaniom nad historią literatury zniechęcali się do opracowań całości; one zwróciły cały szereg najświeższych pracowników do monograficznych studiów. Jednakże zarówno cel praktyczny, np. nauczanie literatury w szkołach średnich i zakładach wyższych, jako też konieczność ujęcia już opracowanego krytycznie materiału w ogólniejsze ramy, stawia moim przekonaniem dziś kwestię oznaczenia stałej postawy dla metody badania zjawisk literatury polskiej jako jedno z najważniejszych zadań naszego Zjazdu.

Rozpatrując przeszłość naszej literatury i cały zakres faktów i zjawisk, jakie przedstawiają, jeżeli je odniesiemy do miejsc, na których się pojawiły, wtedy rozłożywszy mapę dawnej Polski i ugrupowawszy zjawiska literackie w danych terytoriach, przekonywamy się, że one tworzą pewne naturalne grupy, pojawiające się i utrzymujące stale

i mające pewne stałe cechy. Przez rozbiór utworów, pojawiających się na terytorium pewnym, i pojęć u ludzi, którzy przedstawiają te terytoria, przekonywamy się, że zachodzi ścisły związek między pojęciami i uczuciami ludzi a stosunkami społecznymi i historycznymi tych terytoriów. Historia polityczna dziś rozwiała dawne nasze złudzenia, jakoby i pod względem politycznym Polska stanowiła od samego początku jednolity organizm. Historia polityczna wykazała już stopniowe rozwijanie się życia państwowego w pewnych zawiązkach i rozjaśniła cały proces wytwarzania się jedności narodowej i państwowej w organizmie Rzeczypospolitej. Historia literatury powinna by podążać za wskazówkami i przewodnictwem historii i dla zjawisk życia duchowego i dla faktów stanowiących zakres dziejów literatury odtworzyć tę samą metodę, historyczny proces rozwijania się faktów. Jeżeli zwrócimy uwagę na pierwotne zawiązki życia dziejowego i państwowego u nas, to spostrzeżemy, że centrum takim są dwa punkty: kraj jezior, zawarty między Wisłą a Wartą, kolebka piastowskiej Polski (Wielkopolska) i następnie pierwotnym zawiązkiem późniejszej Małopolski jest wyżyna, zwana zwykle sandomiersko-krakowską, ciągnąca się wzdłuż lewego brzegu Wisły. Trzecim centrum, które w późniejszym życiu dziejowym – jakkolwiek w początku nie przedstawiało odrębnego organizmu państwowego – okazuje odrębności prawne, społeczne i polityczne, jest obszar puszcz między Wisłą a Narwią, obszar, który stanowi Mazowsze. Otóż jeżeli zjawiska z zakresu historii literatury odniesiemy do tych obszarów, to przekonamy się, że w epoce rozkwitu, a mianowicie w wieku XVI, pierwotne obszary biorą stosunkowo udział niezmiernie mały, a życie duchowe i życie literackie rozwija się na dalszych obszarach, zajętych przez kolonistów, którzy wyszli z tych pierwotnych gniazd i zawiązków. Podczas kiedy takie siedziby małopolskie: Wiślica, Nida, Korczyn i Olkusz, a nawet Kraków, dostarczyłyby stosunkowo bardzo niewielką liczbę przedstawicieli życia umysłowego i wielkiego rozkwitu literatury w wieku XVI, to za to na skolonizowanych później znacznie obszarach, zawartych między Sanem, Tatrami, Śląskiem i Wisłą, rozwija się bardzo bujne życie i obszary te wydają cały zastęp pisarzy. Taki sam stosunek przedstawia Wielkopolska, gdzie okolice nadgoplańskie w życiu umysłowym i literaturze biorą bardzo skromny udział, a najwybitniejsze postacie występują na dalszych obszarach po drugiej stronie Warty, gdzie wytwarza się większa własność, wytwarzają się możnowładcze domy, których dwory stają się ogniskami życia umysłowego. Tak samo trzeci obszar, a mianowicie Mazowsze, na własnym terytorium aż do ostatnich prawie czasów, niemal do wieku XIX, nie daje śladu umysłowego życia; w takich miastach, jak Płock, Łomża, nie ma drukarni do XVIII wieku. Tłuma-

czyć to można tym zjawiskiem, że te terytoria, wysyłając jednostki na oddalone obszary, pozbywały się same zasobów umysłowych, a za to przedstawiciele tych obszarów, znalazłszy dogodniejsze ekonomiczne i społeczne warunki, rozwijali swe zdolności na dalszych obszarach. Tak przedstawiciele Mazowsza kształcą się i działają w Małopolsce, a następnie na obszarach Litwy i Rusi litewskiej; przedstawiciele życia umysłowego Wielkopolski, cała grupa poetów wielkopolskich, działa poza obrębem Wielkopolski, przeważnie na Rusi. Jednym słowem, rozwój literatury i każda epoka jej rozkwitu jak najściślej łączy się z życiem historycznym, z prądami kolonizacyjnymi, z rozwojem ekonomicznym. Z tego więc względu proponowałbym, żeby w opracowaniu dziejów literatury uwzględnić i przyjąć za podstawę nie czasowe ramy, w które nie można ująć zjawisk, jakkolwiek odbywających się współcześnie, ale w zupełnie różnych i odrębnych warunkach. W wieku XVII np. w Małopolsce występuje grupa uzdolnionych poetów, którym zawdzięczamy cały szereg świetnych utworów: Potocki, Kochowski, Morsztyn, a jednocześnie na Mazowszu i Litwie zaledwie że słabe zawiązki życia umysłowego wśród miejscowej ludności można dostrzec; tam wychodzą jedynie kalendarze, książki do nabożeństwa, a przedstawiciele miejscowej inteligencji pracują i działają w otoczeniu i na gruncie Małopolski. Jeżeli weźmiemy taki fakt, jak rozkwit literatury w tak zwanej epoce stanisławowskiej, to tu spotykamy także dwa odrębne koła, mające za widownię działalności dwa wielkie obszary historyczne, które jakkolwiek spotykają się w Warszawie i przenikają się nawzajem, ale stanowią zupełnie odrębne organizmy duchowe, których z sobą nie można mieszać. Mianowicie w wieku XVIII obok grupy reformatorów i poetów małopolskich, jak Konarski, Krasicki, Staszic, którzy piszą dla społeczeństwa wielkopolskiego przeważnie, dla tego samego społeczeństwa, dla którego wychodzi cały szereg przekładów myślicieli francuskich i angielskich XVIII wieku, jednocześnie Bohomolec i inni pracują dla zaspokojenia społeczeństwa mazowieckiego i ruskiego, których stan pojęć i uczuć jest zupełnie odrębny. Bohomolec wydaje cały szereg klasyków, małopolskich kronik i pisarzy wieku XVI, ponieważ nie znają literatury małopolskiej wieku XVI; mało są obeznani z historią Piastów, dla nich pisze Naruszewicz historię, a równocześnie wychodzi szereg klasyków łacińskich, z którym można by porównać co do obfitości ruch w Krakowie w XVI wieku. W Warszawie wydaje Naruszewicz Horacego i Tacyta, w Wilnie cały szereg przekładów Cycerona i Seneki i przedruki małopolskie, jak Kochanowskiego Jana i Kochanowskiego Piotra (*Jerozolima wyzwolona*). Dopiero epoka Sejmu Czteroletniego sprowadza zbliżenie się tych kół i pewne przeniknięcie idei reformatorskich do społeczeństwa tych litewsko-mazo-

wieckich obszarów. To samo przeciwieństwo rozwija się w dalszym ciągu i można by je wytłumaczyć, a objawia się antagonizmem między poezją romantyczną Mickiewicza a obozem klasyków, który wyrósł na staropolskim gruncie, na tej cywilizacji i pojęciach małopolskich i pod wpływem Francji z wieku XVIII; podczas kiedy Śniadecki, Wielkopolanin, jest głównym oponentem romantyzmu w Wilnie, w Warszawie w obozie klasyków przeważa żywioł staropolski. Tak i aż do ostatnich chwil w dziejach rozwoju naszej literatury można w każdym zjawisku dopatrzyć jeszcze działania tych lokalnych prowincjonalnych wpływów, warunków i stosunków. Dopiero za dni naszych pod wpływem wspólnego ideału, jaki nieszczęśliwe położenie kraju wytworzyło dla nas, zaczyna się wytwarzać jedna jednolita literatura narodowa, ujednostajnia się ugrupowanie pojęć na wszystkich obszarach i dorastają uczucia przedstawicieli tych obszarów.

Z tego względu sądzę, że jeżeli historia literatury ma być traktowaną jako umiejętność, to trzeba uznać,

> że zjawiskami stanowiącymi przedmiot dziejów literatury są twory umysłowej działalności społeczeństwa, uwydatniające jego pojęcia i uczucia w zakresie wspólnym całej warstwie myślących i czujących jednostek. Nie forma artystyczna przeto, nie naukowa wartość utworu, lecz doniosłość odbitych w nim pojęć i uczuć, siła, wierność i piękność w ich odtworzeniu, wpływ, jaki wywarł utwór na ten wspólny zakres życia duchowego, stanowić winny o jego znaczeniu dla literatury. Prace przyrodnicze, prawno-polityczne, ekonomiczne o tyle mogą być uwzględnione w dziejach literatury, o ile wypowiedziane w nich poglądy, wykryte prawdy wpłynęły na ugrupowanie pojęć u szerszych kół inteligencji. Na tej zasadzie jedynie można przeprowadzić granicę między literaturą a piśmiennictwem naukowym[2].

Do tego czasu w historiach literatury spotykaliśmy często cały materiał naukowy, całe piśmiennictwo naukowe wcielane do podręczników, tak że można było spotykać takie grupy, jak grupa weterynarzy, agronomów itp. Był to balast obciążający niewielkie rozmiarami podręczniki i nie przedstawiający znaczenia dla historii literatury. Więc tu jako kryterium można by przyjąć zasadę, że te utwory prawnicze czy filozoficzne mają znaczenie dla dziejów literatury i powinny być uwzględniane, które wywarły wpływ na ugrupowanie pojęć i nastrój uczuć w szerszych kołach inteligencji, nie odpowiadają zatem tylko in-

2 [Autor umieszcza w cudzysłowie cytaty z tekstu własnego referatu zjazdowego.]

teresom i dążeniom pewnej grupy specjalistów i nie wywierają wpływu tylko na specjalne pojęcia (jak prawne, agronomiczne), ale – jak w zakresie ekonomii prace Supińskiego[3] – wywierają wpływ na szersze koła inteligencji:

> Uznanie dziejów literatury za umiejętność pociągnąć musi za sobą odrzucenie dotychczasowych podstaw klasyfikacji autorów i utworów, a przyjęcie natomiast rezultatów rozbioru samych zjawisk literackich, uwydatniającego ich wewnętrzne związki lub różnice, oparte na pokrewieństwie i przeciwieństwie grup pojęciowych lub nastrojów uczucia u ich twórców, tudzież na zawisłości od podobnych lub odmiennych warunków lokalnych, stosunków dziejowych i prądów umysłowych.

Główną moją myślą byłoby zaprowadzenie zamiast dzielenia literatury na okresy i tych na prozaików i poetów – przyjęcie w przedstawieniu dziejów literatury przedstawienia odrębnych organizmów niejako literacko-umysłowych, tak jak one się wytwarzały historycznie: a więc zamiast mówić o epoce upadku w wieku XVII, mówić o rozkwicie poezji małopolskiej, która w wieku XVI i XVII stanowi jednolitą i ścisłą całość, bo Kochanowski Jan i Piotr dostarczyli treści duchowej dla całej grupy poetów małopolskich wieku XVII; wszystko, co pisze Kochowski, Twardowski, to jest wyssane z pism Jana, a następnie z wpływu, jaki wywarł przekład *Jerozolimy wyzwolonej* na poezję wieku XVII. Jeżeli jednocześnie pomniki życia umysłowego na Mazowszu i na Litwie noszą wydatne cechy niższości w porównaniu z Małopolską, to nie należy rozciągać miana epoki upadku tam, gdyż tam, na Mazowszu i Litwie, jest jeszcze niejako epoka średniowieczna, która jak w Małopolsce rozpoczyna się kronikami małopolskimi, tak tam zaczyna się diariuszami, pierwszymi pomnikami życia umysłowego na tych obszarach.

Przy takiej metodzie badania i takim sposobie przedstawiania dzieje literatury polskiej stanąć mogą na jednym poziomie z rozkwitającą dziś historią polityczną i w zamian za pomoc, jakiej w szerokim zakresie będą od niej potrzebowały, wywzajemnić się światłem, jakie na wypadki dziejowe rzucić muszą rezultaty zbadania procesów życia duchowego u jednostek i warstw społecznych, czynnych na danej widowni.

[3] [Józef Supiński (1804–1893) – ekonomista polski, autor *Szkoły polskiej gospodarstwa społecznego* (1862–1865), prekursor pozytywizmu warszawskiego.]

Pojmowana jako odbicie wielkiego procesu duchowego i związanego z nim ściśle rozwoju społecznego i narodowego, przedstawia historia literatury treść budzącą zajęcie każdego myślącego człowieka i daje poważną gwarancję istotnej i trwałej wartości skarbów, przechowywanych w naszej narodowej „arce przymierza".

Jeżeli wyzwolimy literaturę z zawisłości od pewnych teoryj estetycznych, to da nam możność sprawdzenia istotnej wartości przez ocenienie jej treści duchowej, jej ideałów, pojęć, jakie ona pod nieudolną często formą zawarła. Jeden jeszcze praktyczny rezultat, doniosły bardzo, przedstawia tego rodzaju traktowanie: że tłumaczy nam właściwości duchowe i kontrast, jaki do dziś dnia zachodzi między życiem umysłowym takich ognisk jak: Warszawa, Kraków, Lwów; bliższe poznanie warunków, w jakich się wytwarzają pojęcia: Mazura, Litwina, Małopolanina, może złagodzić i usunąć pewien antagonizm i zawiści, niechęci wzajemne, jakie się często w prasie, życiu i stosunkach politycznych spotyka, a wytłumaczenie politycznej konieczności różnic może być osiągnięte drogą takiego traktowania literatury.

[ODPOWIEDŹ W DYSKUSJI]

Nie będę dla braku czasu odpowiadał szanownym moim krytykom szczegółowo, ale zwrócę tylko uwagę na mylne pojmowanie głównej myśli. Głównym zarzutem, jaki mię spotkał, było to, jakobym ja przypisywał wpływ na literaturę tylko samym warunkom terytorialnym, tj. fizycznym, podczas kiedy sam tytuł pracy wskazuje, że jest tu mowa o wpływach terytorialnych, społecznych, politycznych i umysłowych. Więc ja bynajmniej nie wyłączam wpływu na zjawiska literackie prądów umysłowych i tak miejscowych, jak oddziaływających z zewnątrz warunków społecznych, ekonomicznych, historycznych i bynajmniej nie twierdzę, aby na Mazowszan równina i lasy miały wywierać wyłączny tylko wpływ. Jeżeli twierdzę, że jest konieczny związek między tą przyrodą a grupą mówców i kaznodziejów, jakich wydało Mazowsze i których najświetniejszym wyrazem jest ks. Piotr Skarga; jeśli wskazuję na to, że niewątpliwie miała tu udział właściwa Mazurom zdolność wyrobienia głosu, tego koniecznego warunku wymowy: to, z drugiej strony, dodaję, że istotnie ta siła i geniusz polegały na tym, że jednostki wychowane wśród społeczeństwa o niskim stopniu kultury umysłowej wynoszą z tego otoczenia bardzo mało grup pojęć umysłowych, a dostawszy się pod wpływ wybitnej idei religijnej czy politycznej, nie mają nic do przeciwważenia tej idei i ulegają jej tak silnie, że stają się fanatycznymi jej wyznawcami. Mamy tysiące przykładów tego fanatyzmu u takich jednostek wychodzących z ludu, które zetkną się z nową ideą polityczną lub religijną; wtedy ulegają czarowi, jaki dostaje się do umy-

słu, który nie znał wyższej myśli i ideału i tak jest olśniony, że wszystkie jego pojęcia grupują się koło tej przewodniej idei, wszystkie jego uczucia się koncentrują pod chorągwią i sztandarem tej idei. Dlatego Skarga pod tym względem tak góruje nad innymi dobrymi katolikami, czy to są Wielko- czy Małopolanie; bo przez tych ludzi małopolskich i wielkopolskich przechodzą prądy husyckie i protestanckie, które wytwarzają ścieranie się pojęć katolickich z niekatolickimi; tu była pewna tama, krytyka tej idei i ideałów, które przyszły u takiego Skargi na umysł prostaczy, nieznający tych walk i prądów umysłowych, i dlatego ten umysł pod wpływem takich idei powstał jako taki genialny natchniony mówca, jakim był wyznawca jednej potężnej idei religijnej, Skarga. Tym głównie tłumaczę, a nie wpływem puszcz mazowieckich.

Co się tyczy znaczenia formy, to i ja znaczenia formie nie odmawiam, ale ze względu na to, że pragnąłbym badanie historii literatury oprzeć na ścisłej umiejętnej podstawie, sądzę, że forma sama i teorie estetyczne nie dają podstawy do umiejętnego zbadania i ugrupowania faktów, bo to są rzeczy ulegające ciągłej zmianie, podczas gdy takie elementy, jak warunki ekonomiczne, plemienne, etnograficzne, to są fakty stałe, niewzruszone, dające stałą podstawę. Zapewne, że wartości estetycznej utworów nie można znaczenia zaprzeczać, ale twierdzę, że dla historii literatury ważniejszą jest rzeczą pojęcie. Bo czymże by był Rej w naszej literaturze, gdybyśmy chcieli miarą estetyczną oceniać ważność roli jego? Większość utworów literatury u nas jest tak niedołężną, że wartość ich nie polega na formie, ale na ideach, jakie kreślą. Więc historyk literatury musi przede wszystkim na to zwracać uwagę, ale nie dlatego, żeby miał pogardzać formą i nie uznawać jej. W tej myśli więc nie wyraziłem tego w moim referacie, że sama forma powinna być podstawą do oceniania, a tym bardziej do klasyfikowania. Mamy dowód na to w historiach literatury, które, dzieląc pisarzy podług formy, nie wiedzą, gdzie umieścić *Irydiona* albo *Dziady*, czy między poezją, czy prozą i czy zaliczyć do utworów dramatycznych; podczas gdy znów mnóstwo się znajdzie w naszej literaturze utworów, które, jak u Reja, nie mając estetycznej wartości, mają ogromną doniosłość dla ideałów, jakie przedstawiają. Cała literatura wieku XVI i XVII, z wyjątkiem niektórych rzeczy Jana Kochanowskiego, które mają wysoką wartość pod względem formy, składa się z słabych, niedołężnych rysunków węglem, w których forma jest niczym, ale one zachwycają nas tą niedołężną formą, w jakiej wielkie uczucia przedstawiają.

Z tego względu więc sądzę, że nie należy tracić nadziei. Wprawdzie historia literatury nie jest umiejętnością ścisłą i niewątpliwie nigdy nią nie będzie: są bowiem grupy umiejętności historycznych, które nigdy nie osiągną takiej ścisłości, jak nauki przyrodnicze; ale niewątpliwą jest

rzeczą, że zadaniem naszym jest dążyć do osiągnięcia możliwej ścisłości umiejętnej. Są czynniki duchowe, których nauka nie potrafi obliczyć i pochwycić. Zresztą i w naukach fizycznych są zjawiska, które nie dają się odczytać. Historia literatury powinna się starać osiągnąć możliwy stopień naukowej ścisłości przez oparcie badania swego na faktach dających się ocenić, a takimi faktami są nie estetyczne teorie i dzieła, ale realna rzeczywistość; nie duch idealny narodu, ale historycznie wyrobiona treść ducha narodowego, która tu powinna być podstawą.

Wypowiedź Chlebowskiego na Zjeździe Naukowym im. J. Kochanowskiego w Krakowie w r. 1884; tekst wg *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce*, t. 5, Kraków 1886, s. 166–171 i 176–178. Referat zjazdowy pod tymże tytułem – tamże, s. 46–58; w wersji rozszerzonej i zmienionej – w „Ateneum" (1885, t. 1) i oddzielnej broszurze *Zadanie historii literatury polskiej wobec etnograficznych, politycznych i umysłowych czynników jej dziejowego rozwoju* (Warszawa 1885), przedruk: *Teoria badań literackich w Polsce. Wypisy*, t. 1, oprac. H. Markiewicz, Kraków 1960, s. 58–66.

Stefan Żeromski

Snobizm i postęp
[1923]

[…]
W czasie wojny wszyscy niemal poeci polscy wojowali, wzywali do boju, wsiadali „na koń" i chwytali „za broń". Po skończeniu wojny Polska stała się niemodna w poezji, a wszyscy poeci są na nią niełaskawi. Przed kilkoma laty snobizm twórczy nawet zajęcie Warszawy przez Prusaków nakazywał rymami opiewać. „Warszawa wolna!" – wołał poeta. Dziś – przyłączenie naprawdę – Śląska – przeszło w poezji polskiej bez najmniejszego echa. Inny nam w dniu dzisiejszym snobizm miłościwie panuje. Lecz czy tematy, narzucone przezeń, czyli, według panujących obecnie opinii, należące jedynie do dziedziny sztuki, na które patrzymy i które traktowane są w dziełach artystów, wyczerpują w zupełności życie duchowe, sumę wzruszenia współczesnego człowieka, jego pasji, namiętności, idei, ogólną, zbiorową, czynną jaźń ludzką? Czy poza tą sumą, która należy do dziedziny sztuki, nie ma spraw, tak dalece wstrząsających nas wszystkich, a wstrząsających niektórych z nas aż do złożenia życia w ofierze za ich ukształtowanie według woli i wewnętrznego duchowego rozkazu? Czy sztuka polska zaznaczyła w jakimkolwiek odłamie swoim, rylcem, barwą, dźwiękiem, albo choćby gwizdaniem melodii, ten niebywały fakt, iż ziemia chełmińska wróciła do Polski? Na tym skrawku nadwiślańskiej ziemi urodziła się jędza przemocy, wyćwiczyły się wszystkie walki, które kulę ziemską ogarnęły i wszystkie ludy

pchnęły do boju. Na tym skrawku nadwiślańskiej ziemi Niemiec istotnie, w biały dzień „pluł nam w twarz". Nie mówię o sztuce politycznej, patriotycznej, uprawiającej politykę i szerzącej patriotyzm. Nie mówię również o sztuce opisywania narodowych wypadków. Dawno, bo jeszcze w roku 1833 znakomicie tę sprawę rozwiązał Juliusz Słowacki w przedmowie do *Lambra*, mówiąc:

> myli się ten, kto sądzi, że narodowość poezji zależy na opisywaniu narodowych wypadków: wypadki są tylko szatą, ciałem, pod którym trzeba szukać duszy narodowej, lub duszy świata.

Dusza narodu i dusza świata leży w tych płonych piaskach i niemych lasach, gdzie się przewija jeszcze niezadeptany ślad bucefała tyranii, która ludy całe ogniem i mieczem wytępiła. Śni tam bodziec estetyczny, leży nietknięty wstrząsający impuls, na każdym zakręcie drogi tkwi zaczajona wieść. Ujęte w olbrzymie epos, w kolosalny obraz walk *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, w kronikę Dusburga, w dzieła prześwietne naszych historyków dr. Wojciecha Kętrzyńskiego, ks. Stanisława Kujota i innych – dzieje te przejmują do szpiku kości. Niestety, dla artyzmu polskiego są niemodne.

A jeżeli te dziedziny, pajęczyną starości osnute, nie nęcą naszego artysty, to czy zajęło jego uwagę dzieło najżywsze z żywych – Śląsk? Zajmował uwagę całej kuli ziemskiej, doprowadził do stanu wrzenia zimne umysły dyplomatów, wielkorządców, panów świata, stał się kością niezgody, o którą furia wojny mogła się rozpętać, lecz artysty polskiego nie wzruszył. To siedlisko nowoczesności, istny obraz futurystyczny, ta retorta kolosalna, gdzie się ma wygotować wielkie życie potężnej Polski, gdzie ma się w żelazie maszyn narodzić jej wola i wiekuista niezniszczalność jej bytu, nie została zauważona przez artystę polskiego. Gdy ten strzęp piastowskiej dziedziny wytargany został zębami i pazurami śląskich powstańców, oddarty przez sumienie świata z mocy ostatniego z rozbiorców Polski, angielskiego ministra, gdy dokonał się ów niezapomniany skok narodu najbardziej skrzywdzonego, w sedno potęgi – to dzieło boskie nie obudziło w artyzmie polskim ani jednego westchnienia, równorzędnego mu co do wielkości i siły. Najnowsze prądy artystyczne we Włoszech, gdzie się narodziły, we Francji, w Rosji wchłonęły w siebie życie polityczne tamtych krajów, a suma żywych wstrząsów i przeżyć nadała dziełom futurystów (i innych kierunków) na każdym miejscu inne, swoiste, oryginalne zabarwienie. Tamte kierunki są nowymi w istocie kartami literatury włoskiej, francuskiej, rosyjskiej. U nas, niestety, są to „ogryzki" cudze, bezbarwne, nieczytelne, dowody rzeczowe snobizmu. W rzeczach sztuki: „Nikt do nas, my na

wszystkie posyłamy światy" [cytat z *Wojny chocimskiej* Wacława Potockiego – przyp. red.].

V

Popęd naśladowczy jest najbardziej charakterystyczną cechą człowieka na niskim stopniu jego rozwoju. Im kultura jest niższa, tym naśladownictwo bardziej rozwinięte. Wysoka cywilizacja stwarza kreację oryginalną. Na drugim końcu drabiny życiowej, w sferze geniuszu następuje przezwyciężenie wpływów i naśladownictwo ustaje. Dziecko jest naśladowcą bezwzględnym. Wspólność w niemocy, ubóstwo inicjatywy i samodzielności, łączność w słabości i niedoli znakomicie odzwierciedlają języki słowiańskie co do dwu stanów – pierwotnego niewolnictwa i dziecięcości: nazwy *chłop* i *chłopiec*, *rab* i *rebionok* z tego samego wypływają źródła[1].

W Górach Świętokrzyskich, w okolicy wsi Jeleniowa istnieje naturalne w ziemi zagłębienie, rodzaj rozległej półkolistej areny, gdzie swego czasu stale przebywały półkoczownicze rodziny Cyganów ze swymi miechami i kowadłami. Wykuwali w tym miejscu koziki z żelaznym ostrzem, osadzonym w trzonku z jałowcowego pręta, zaopatrzonym w rowek na ostrze nożyka, oraz w nacięcia zabarwione na czerwono i zielono. Koziki te, które na rzemyku, zawieszonym u pasa, nosił każdy mężczyzna tamtych okolic, wykonane przez Cyganów, nosiły nazwę „cyganków". Zdaje się, iż w kształcie zacięć, rowków, w barwie ozdób cyganka mamy najpierwotniejszy chyba „prymityw" zdobienia rzeczy ludzką ręką wykonanej. A jednak i te najpierwotniejsze ozdoby – „cerwiniuśkie, kieby krew, zieleniuśkie, kieby trowa" – najprostszego z przyrządów były produktem jakiegoś wzoru – a dla mieszkańca tamtych okolic cyganek był przedmiotem nie tylko pożytecznym, lecz i pięknym, ozdobą, zbytkiem, przybyszem z obcego świata do jednostajnej i smutnej pustki. Twórca ozdób na trzonku cyganka nie wykonywał ich według własnego widzimisię, lecz powtarzał pewien typ uznany za doskonały i znajdujący zatwierdzenie w powszechnym upodobaniu.

Tak samo wzory malowania ciała wzdłuż żeber, na twarzach i goleniach przez Australijczyków, gdy mają wykonać taniec *corrobori* – najpierwotniejsza ze sztuk zdobniczych – nie są wymyślone przez wyspiarzy w każdym poszczególnym wypadku dowolnie, lecz w głównej mierze są naśladownictwem czegoś, co było przedtem, a musi być niezmienne, gdyż ma swą zasadę, swe dalekie przyczyny. Czynność najbardziej egotyczna, tak niemal indywidualna, jak załatwianie wszel-

[1] K. Kadlec, *O prawie prywatnem zachodnich Słowian przed X. wiekiem*, [w:] E*ncyklopedia polska. Początki kultury słowiańskiej*, t. IV, cz. 2, oprac. A. Brückner, L. Niederle, K. Kadlec, Kraków 1912, s. 91.

kich innych potrzeb cielesnych, modne malowanie się wielkoświatowej strojnisi, zabarwianie na różowo warg, wybielanie twarzy i szyi, ażeby je uczynić bardziej białymi, niż może być cera człowieka naszej rasy, albo, na odwrót, zabarwianie twarzy, szyi i ramion pudrem o kolorze tłuczonej cegły, ażeby nadać skórze pozór opalenia i ogorzałości bardziej jaskrawej, niż ją może nadać samo słońce i wiatr górski, nie są przecie indywidualną twórczością danej osoby, lecz również naśladowaniem niewolniczym pewnego kryterium piękności. W akcie tym tkwi pewien hieratyzm – aż do odwołania go przez pewną tajną instancję. Można by powiedzieć, iż to jakaś zewnętrzna ręka kieruje ręką, wykonującą kokieteryjne, zupełnie indywidualne na pozór smugi i plamy. Najpierwotniejsze ornamenty na przedmiotach i broni Buszmenów i Eskimosów są naśladownictwem szczegółów, czerpanych ze świata zwierząt i nie mają wcale cechy figur swobodnie pomyślanych. Na narzędziach i maczugach widać wyryte zarysy kangurów, jaszczurów, węży i ryb. Na przyrządach kościanych Eskimosów – renifery, foki i wieloryby. „Wyspiarze adamańscy, którzy omazują się mieszaniną tłuszczu i ziemi kolorowej, mają ku temu praktyczną rację, gdyż powłoka z farby ochrania ich skórę od upału i komarów”[2]. Naśladownictwo czyni z tej potrzeby ozdobę, a wreszcie sztukę. Tak samo ma się rzecz z tatuowaniem skóry za pomocą nakłuć i zranień. „Często znaki na skórze służą do innych celów, niż do ozdoby, jak na przykład w Afryce, gdzie długa blizna na udzie mężczyzny może oznaczać, że dowiódł męstwa w bitwie”[3]. Dopiero pochodnym celem tatuowania skóry jest piękność. Życie zewnętrzne i uwidocznione przez poprzedników ślady walki człowieka z przyrodą panują nad pomysłem zdobniczym najpierwotniejszego z artystów, kierują ręką, która ozdobę wykonuje i zmusza ją do wykonania w sposób wskazany. Rysunki na tarczach wojowników amerykańskich są częstokroć znakami, zaczerpniętymi ze świata zewnętrznego, podobiznami zwierząt, czy węży, lecz przekształconymi na figury totemiczne, opiekuńcze symbole plemienia, czy rodu. Nie chodzi tam, jak w figurach, widniejących na naszych herbach, o naturalistyczną wierność. Rysunek zwierzęcia, czy jaszczura zamienia się na symboliczny znak i znowu, jako taki ściśle jest kopiowany.

Drugim z kolei wzorem, uwidoczniającym się w zdobnictwie ludów pierwotnych jest ornament z dziedziny splatania i wiązania włókien. Przejście od ozdób na orężu i naczyniu, odtwarzających zwierzęta i człowieka, czyli naturalnych wrogów wojownika, myśliwca i łowcy – do ozdób roślinnych, kwiatowych i splatanych na wzór włókna, ozna-

[2] E.B. Taylor, *Antropologia*, Warszawa 1901, s. 240–241.
[3] E. Grosse, *Początki sztuki*, Warszawa 1904.

cza niezmierną, olbrzymią zmianę w trybie życia: przejścia do uprawy roli. Indusi, Chińczycy, Egipcjanie stwarzają ozdoby roślinne, jak pierwsi byli twórcami kultury osiadłej. Ornament roślinny nie zjawia się tedy sam przez się z prostego wyboru lub natchnienia artysty, lecz jest wynikiem olbrzymiej społecznej przemiany. Australijczycy i Buszmeni, zdradzający nadzwyczajne zamiłowanie do plastyki, jako myśliwcy odtwarzają na łupku, czy na innej powierzchni płaskiego wnętrza pieczar tylko figury zwierzęce i ludzkie. Jest to uderzające zjawisko, iż Egipcjanie w swej nieznajomości perspektywy linii i przestrzeni, w taki sam sposób usiłowali przedstawić szereg osób, jak dalecy od nich w czasie i przestrzeni rysownicy buszmeńscy, to jest umieszczając jedną figurę nad drugą. Rzeźby na rogu renifera z czasów przedhistorycznych, oraz zadziwiające swą doskonałością rzeźby z kości, wykonywane przez Eskimosów, odtwarzają tylko świat zwierząt, albo ryb morskich. Niesłychana wprost pewność, wprawność, zręczność ręki, w ciągłej walce osiągnięta, oraz nieomylność oka, nabyta wskutek ciągłej obserwacji ruchów wroga-zwierzęcia, poparta jest nieustającym wysiłkiem w czasie przygotowania narzędzi walki. Pierwotne rzemiosło myśliwskie ćwiczy w ciągu długiego czasu zdolność plastyczną, podnieca i wytwarza upodobanie do rysunku, zapala szczególną satysfakcję pieszczenia oka widokiem pokonanego zwierzęcia, jego kształtem, ruchem, wreszcie samą jego czystą formą, która z czasem staje się skrótem, schematem, symbolem i nabiera znaczenia myśli przeniesionej za pomocą obrazka w czasie i przestrzeni – czyli pisma.

I poezja pierwotna posiada w najdawniejszych swoich objawach cechy, jeżeli można tak się wyrazić, użytkowe. „Myśliwiec północno-amerykański posiada pieśni, które wyprowadzają go na trop niedźwiedzia, lub zapewniają mu zwycięstwo nad nieprzyjacielem”[4]. W poezji pierwotnej najbardziej poziome, materialne uciechy, uczucia egoistyczno-fizyczne zajmują bardzo wiele miejsca. Tematy drwiące, wyszydzające, okrutne, niemałą również grają w niej rolę. Forma pieśni posiada u plemion pierwotnych daleko większe znaczenie, niż ich treść. Słowa wraz z ich treścią są tylko dodatkiem, niejako pretekstem, dla wyśpiewania melodii. Rysem najbardziej charakterystycznym dla pieśni barbarzyńskich jest powtarzanie się sylab, nieposiadających żadnego znaczenia. Na każdym naszym pastwisku można obserwować potwierdzenie tej zasady. Pastuszek, czy pastuszka, wyśpiewuje całe światy swej duszy, owijając melodyjką nieistniejące słowa:

> Oj,-da moja-da dyna, oj, da-da-da, da-da-da!... Dziecko, cierpiące wśród ciemięstwa ciężkiej choroby, śpiewa samemu sobie pio-

4 E.B. Taylor, *Antropologia*, dz. cyt., s. 203.

senkę ulgi i pocieszenia, wkładając w swą własną melodię własne swe słowa, nieistniejące w języku. Dziecko szczęśliwe, kwitnące wśród szumu drzew i zapachu kwiatów, śpiewa pieśń radosną, złożoną z najcudaczniejszych wyrazów, których nikt z „tamtych", czyli dorosłych, nie może zrozumieć. Drugie, współuczestnik zabawy, powtarza dźwięk po dźwięku. Najznamienniejszą cechą formy poezji pierwotnej jest harmonia naśladowcza, czyli onomatopeja nieświadoma. Znacznie późniejszym zjawiskiem jest rytm i rym pieśni.

Z tego świata chłopów-chłopców i rabów-rebionków sztuka szła w swą nieskończoną, „długą" drogę. Przybierała najrozmaitsze kształty w ręku Azteków, Japończyków, Chińczyków, Indusów, Egipcjan, Greków, Rzymian, Maurów, i narodów Europy w średniowieczu. Kostniała w głuchym naśladownictwie w kształty hieratyczne perskie, egipskie, bizantyńskie, romańskie i wyrywała się na nowo w kształty gotyckie, barokowe i inne. Przebywała olbrzymi zakres rozwoju od malowideł Australijczyków, wykonanych na jasnych głazach jaskini czarną farbą z węgla drzewnego, ochrą brunatną i żółtą, a powleczonych nierozpuszczalną żywiczną gumą, do wizerunków Mony Lizy Leonarda da Vinci i księcia Norfolk Tycjana – i od postaci niewieścich, rytych na zwierciadłach etruskich do postaci Medyceuszów w ich kaplicy grobowej. Od tych swoich wierzchołków jakież to światy przebyła, zdążając do nowego stadium swojego, do kaplicy, gdzie śnią trzy wielkie cienie świętego Cezanne'a, świętego Van Gogha i świętego Gauguin'a![5]

Poezja – od pieśni wyśpiewanej wśród dzikiego tańca przez Botokudów, od legend o Beowulfie, bohaterze, poprzedzającym zjawienie się rycerstwa na północy, który z obnażonym mieczem żeglował po morzu wśród dzikich bałwanów, burz lodowatych i zimy wściekle szalejącej[6] – od opisów rzezi i mąk, żądzy niebezpieczeństw, niszczycielskiej wściekłości i swawoli krwiożerczych instynktów, których pełne są starożytne sagi północne – przebywa olbrzymią przestrzeń, aż do epopei Percy Shelleya *The revolt of Islam* – która stanowi wizję XIX stulecia, stwierdzoną przez rzeczywistość i wizję pochodu ludzkości na drogach postępu – oraz do dramatów Roberta Browninga o najwyższej potędze słowa, gdzie akcja zawarta w samym dialogu uwydatnia taką furię uczuć, iż zastępuje działalność osób i ruch na scenie, a nawet świadomie skazuje na zagładę akcję dramatyczną, tak, jakoby, nieodzowną.

5 G. Coquiot, *Cubistes, Futuristes, Passeistes*, Paris, s. 2.

6 H. Taine, *Historia literatury angielskiej*. Cz. 1, przeł. E. Orzeszkowa, Warszawa 1900, s. 50–54.

W świecie polskim – od zaginionych pieśni historycznych, związanych z dziejami Kazimierza Odnowiciela, z Ludgardą, zamordowaną żoną Przemysława, i innymi osobami, o czym wspominają Długosz, Bielski, Stryjkowski – od pieśni ludowych myśliwskich, rolniczych, obrządkowych i obyczajowych, jak owa o Krzysztofie Szafrańcu z Pieskowej Skały, co rozbojami się trudnił, a którą to pieśń chłopi mieli śpiewać za czasów Bielskiego[7] – do gigantycznych rapsodów *Króla Ducha* i scen *Lilli Wenedy*, gdzie dzieje zamierzchłe, dni obecne i przyszłość splatają się w przedziwną jedność widzenia całości naszego rodu. W zakresie zażywania rymu, od najdawniejszych wierszopisów przed Rejem, którzy, naśladując wzory obce, kusili się o pokonywanie przeszkód nie do zdobycia, osiągnięte zostały najwyższe szczyty doskonałości w utworach, zarówno mistrzów romantyzmu, jak ich spadkobierców nowoczesnych. Harmonia naśladowcza, zaczerpnięta ze świata zewnętrznego, nie znikła, lecz tu i tam, w ekstazie, w jasnowidzeniu zasłyszana, daje najszczytniejsze fenomeny sztuki. Poeta umie odmalować, gdy należy, walkę z niedźwiedziem, lecz daleko odbiegł od poprzedników swych myśliwców, napastników i morderców. Nie tylko wypuszcza na wolność sokoła, lecz porwany razem z nim w niebiosa, otrzymuje naturę sokoła, gdyż zdołał wyrazić to w słowie:

> […]
> Skoro pociągnie oczyma
> Po niezmierzonych obszarach błękitnej swojej ojczyzny,
> Wolnym odetchnie powietrzem, *szelest swych skrzydeł usłyszy*...

Kiedy indziej, wydarty z ziemi rodzinnej, odepchnięty na zawsze od domu wiejskiego na Litwie, który kochał, stęskniony w dalekiej ziemi i w dalekim mieście za ulubioną przyrodą, stwarza sobie podświadomie burzę wiosenną i z radością słucha, jak w przepychu słów strzela z jego woli piorun i leci grom ponad litewskimi siołami:

> I anioł burzy, na kształt olbrzymiego słońca,
> Uciekł w niebo i drzwi chmur zatrzasnął piorunem.

Nie jest to bynajmniej owoc świadomego dobierania dźwięków, jak naśladowanie galopu końskiego u Wirgiliusza – *Quadrupedante putrem sonitu quatit ungula campum* –albo naśladowanie świadome powiewów zachodniego wiatru przez Shelleya:

[7] J. Łoś, *Początki piśmiennictwa polskiego*, [wyd. 2 popr., Lwów–Warszawa–Kraków 1922], s. 459.

O wild West Wind, thou breath of Autumn's being...

Gdybyśmy nie mieli nawet po temu wyznania samego twórcy, najprawdomówniejszego z poetów:

Ja rymów nie dobieram, ja wierszy nie składam,
Takem wszystko napisał, jak tu do was gadam...

to znajdujemy dowód w samym obrazie, iż jest on owocem podświadomego jasnowidztwa. Obraz burzy, wchłonięty jest przez wizjonera w jej całości, w jej grozie, pięknie, wraz z trwogą, którą burza niesie z przestrzeni i nocy, wraz z przedziwną rozkoszą, którą budzi, i pospołu ze wszystkimi dźwiękami, które się w niej rozlegają. Onomatopeja piorunu i gromu, najwznioślejsza może, jaka jest w poezji wszechświata, stworzona została nieumyślnie, bezwiednie, sama przez się, w natchnieniu.

Inny jasnowidz, Cyprian Norwid, zdołał wyrazić barwami, blaskami i dźwiękami sylab, naśladujących pląs wspaniałego rumaka, nie tylko głuchość plemiennego żalu na wieść o śmierci Bema, bohatera Ostrołęki, bożyszcza Węgier, żołnierza, szukającego swej sławy i dnia zwycięstwa – lecz w skrócie niewysłowionej potęgi i piękności, oddać słowem nieszczęście całego narodu, hańbę niewoli, klęskę pobitych i niezłomną żądzę wszystkiej wolności, zamkniętą w duszach:

Czemu, cieniu, odjeżdżasz, ręce załamawszy na pancerz
Przy pochodniach, co skrami grają około twych kolan?
Miecz wawrzynem zielony i gromnic płakaniem dziś polan
Rwie się sokół i koń twój podrywa stopy, jak tancerz.

Konieczność naśladowania sposobów wypowiedzenia się, uzewnętrznienia, apercepcji poszczególnych wyobrażeń jaźni, czyli świadomości samego siebie, sposobów już używanych i zużytych przez poprzedników – konieczność naśladowania metod prac, które ze swej strony mają na sobie setne i tysiączne ślady ćwiczenia, pozostawione przez razy krytyki – samo dziedziczenie ogromnej sumy obrazów, doskonale stworzonych wzorów świetnych i spowszedniałych, prawd artystycznych, uznanych za kanony nieomylne, niewzruszone – mniemań i upodobań – wreszcie konieczność przezwyciężenia olbrzymiej ilości pomysłów już zrealizowanych, o ile się ma wykonać rzecz zgoła nową – obciąża ramiona i wstrzymuje rękę dzisiejszego twórcy. Istnieją wyraźne teorie: kopiuj mistrzów, dopóki sam nie staniesz się mistrzem. Henri Matisse pracowicie kopiował w muzeum Luwru i wykonywał

niezrównane rysunki, nim stał się sobą, a Pablo Picasso kopiował Puvis de Chayannes'a, nim ze sztuki murzyńskiej wysnuł swój kubizm.

Naturalnym staje się wreszcie odruch artysty, pragnienie odepchnięcia bogactw, które na jego plecy wieki minione włożyły, strącenia ze siebie tych skarbów i wykonania własnego skoku w twórczość. Naturalnym staje się pragnienie, żeby zamknąć oczy na wszystkich mistrzów, nie widzieć Leonarda da Vinci, zamknąć oczy na Tycjana i, jak futuryści w drugim paragrafie swego manifestu, decydować o zniszczeniu dzieł Rembrandta, Goy'i i Rodina.

Lecz oto – istotna oryginalność twórczości futurystycznej wnet staje się kanonem, wzorem, metodą, jedyną prawdą artystyczną i w lot zostaje pochwycona przez rzesze wyznawców. Zamiast wzniosłego i dumnego hasła pogardy dla naśladownictwa, wykwita samo naśladownictwo, wprawdzie nie starych mistrzów, na śmierć przeznaczonych, lecz nowych, właśnie nowatorów.

Futuryści zaznaczają sami z pogardą, iż dokoła ich usiłowań „nagromadziło się mnóstwo naśladowców i plagiatorów bez talentu". W najrozmaitszych stronach świata, w krajach najodleglejszych od źródła nowego kierunku zjawiają się, jak na komendę, ludzie obdarzeni takim samym, jak tamci widzeniem rzeczy, taką samą, jak tamci, opanowani pasją wyładowania wrażeń, osiągniętych ze świata czy z głębi jaźni – czego dawniej nie doświadczali.

Szczerość artystyczna, osaczona nudą tej nowej formy snobizmu, pchnęła poetów z tego zaklepanego koła w inną zgoła stronę. Zapragnęli, pozbywszy się dziedzictwa wszelkich autorytetów i przezwyciężywszy wszelakie wpływy, tworzyć swe dzieła tak bezpośrednio, jak tworzy dziecko lub człowiek pierwotny, zwany „dzikim". Odczuwać siebie i świat zewnętrzny ze szczerością dziecka i wyrażać tak po prostu i bez umówionego kłamstwa, jak wyraża dziecko.

Nie reprodukować umówionych, niejako, normalnych uczuć, mających swój kurs na rynku, nie wznawiać przeciętnych powtórzeń, nie podnosić ani jednej metody, ani jednego sposobu poprzedników. Znaleźć wyraz swój własny i swoją własną formę.

> Ja nie czytam Strindberga, ani Norwida,
> Nie przyznaję się do żadnego spadku

– mówi poeta Bruno Jasieński.

Czy jednak można się zdobyć na to, ażeby, będąc dojrzałym człowiekiem, wyzuć się ze swej dojrzałości, zawierającej już w sobie znaczną sumę osiągniętych, podświadomych, zwapniałych niejako przeżyć i doświadczeń – czy można posiąść wrażliwość dziecięcą, czyli tę sumę

szczęścia, jaka jest dostępna jedynie dla nieświadomego i niedoświadczonego dziecka?

Poeta jest to odmiana człowieka, w której do starości żyje dziecko – lecz sam on dzieckiem nie jest. Suma wspomnień przysłania mu każdy kwiat, motyla, małą drzewną żabkę, wiewiórkę i ptaka, które dla oczu dziecka są nagie, nie przesłonięte niczym, nowe i jego własne, bracia i siostry dziecięcej duszy. Co zaś do murzynów i wszelkich „dzikich", tudzież egzotycznych, to z tymi sprawa jeszcze gorzej się przedstawia i trudniejszy ma przebieg.

W olbrzymim muzeum etnologicznym w Rzymie – *Museo Kircheriano* – można się w istocie zanurzyć w świat „dzikich", można go badać, przyswajać sobie, wchłaniać – ale czy można go pojąć i odczuć? Będą to studia, badania antropologiczne, etnologiczne, czy etnograficzne, wreszcie wysnuwanie pewnych nowych walorów czysto formalnych z form, użytych przez tamtejszych pracowników. Świata uczuć i wzruszeń, które tamten świat przedmiotów czy dzieł wydały, człowiek innej strefy i kultury przyswoić sobie nie zdołał. W muzeum etnologicznym w Berlinie znajdują się drzwi, ozdobione rzeźbą przez artystę murzyńskiego z plemienia Haussa[8]. Postaci, wyrzeźbione przez snycerza, sprawiają wrażenie komiczne i każdy z widzów przypuszcza, iż komiczne wrażenie artysta pragnął wywołać. Lecz czy tak jest w istocie? Któż wie, czy jego postaci nie były rzeźbione w celu obudzenia uczuć religijnych, podniosłych albo tragicznych. Zbyt wielka przestrzeń dzieli świat wpływów, jakim podlega Murzyn, od świata wrażeń Europejczyka, ażeby mogło nastąpić obcowanie zupełne i podnieta artystyczna kategorii dostojnej. Taniec murzyński zapanował w salonach świata burżuazyjnego. Pod względem formy samej w sobie sztuka murzynów służy za punkt wyjścia dla artystów europejskich, poszukujących nowych konstrukcji formalnych. Dla masy filutów i snobów służy ona, jako środek popisu nowostką, błyszczenia nowym figlem. Na jednej z poprzednich stronic tego pisma przytoczone były inwektywy Percy Shelleya, skierowane przeciwko Michałowi Aniołowi za to, iż, zaczerpnąwszy motyw swego dzieła ze świata religii Greków, ośmielił się, jako katolik, przedstawić boga Bachusa w postaci pijanicy i zwierzęco pospolitego rozpustnika. Wielki poeta uważał posąg pijanego Bachusa Michała Anioła za oburzające i bardziej ponad wszelkie słowo fałszywe tłumaczenie ducha i znaczenia bóstwa greckiego. Należy się obawiać, iż chwytanie niefrasobliwą garścią samej fortuny zewnętrznej religijnych rzeźb Murzynów, czerpanie z tego nowego skarbca egzotycznej sztuki dla załatania pustki i niemocy wyjałowionej inwencji europejskiej, oburzy

8 E. Grosse, *Początki sztuki*, s. 23.

jakiegoś nowego Shelleya, również szczerego, prawdomównego i bezwzględnego w sądzie i podobne wywołała diatryby.

O wiele łatwiej od pokonywania tak niezmiernych odległości geograficznych, kulturalnych i religijnych w sprawie zapładniania jednych organizacji twórczych przez inne – dałaby się ta sprawa przeprowadzić, gdyby skrócić odległość i zmniejszyć jakość i ilość różnic. Chłopi polscy z ich życiem i gwarą są światem równie prymitywnym, jak Murzyni, a pod względem sztuki plastycznej – na ucho mówiąc – daleko prymitywniejszym. A jednak ich całkowita jaźń dostępniejsza jest przecie dla miejskiego przychodnia i gościa, niż jaźń Murzynów. Gdy do mazowieckiej równiny i do Mazurów zbliżył się geniusz Teofila Lenartowicza, to zetknięcie wydało arcydzieła, jedne z największych w dziejach ludzkiego artyzmu. To zdanie może być poczytywane za przesadę, gdyż zbyt bliska odległość czytelnictwa od pewnych utworów, obrzydliwość naśladownictw, oczytanie się i osłuchanie niweczy pierwsze wrażenie i paczy jasność sądu. Doskonałe wnaśladowanie się w Teofila Lenartowicza, na przykład Marii Konopnickiej, sprawiło, iż ten poeta nie jest w modzie, nie jest wzdłuż i na poprzek obnoszony przez snobów, gdyż pełne już mamy uszy tego „rodzaju". Jeśli wziąć najpospolitszy z utworów Lenartowicza:

> Przez zagony, przez pole
> Idzie sobie pacholę...

to mamy tutaj do czynienia właśnie z utworem natury „dadaistycznej". Jest to przykład owego odrzucenia wszelkich wpływów, przykładów i „spadku", którego uroczyście wypierają się poeci nowocześni. Lenartowicz nie należy do żadnej „szkoły" w literaturze polskiej. Tkwił, oczywiście, w pewnej grupie rówieśników poromantycznych, ale nie należał do niej wcale. Jedynym czynnikiem, który nań widocznie oddziałał – było Mazowsze i lud mazowiecki. Równina, rzeka Wisła, drzewa nadwodne, szary widnokrąg, przyziemni ludzie – wiosna, lato, jesień, zima... Oto wszystko.

> Przez zagony, przez pole...

W istocie – najprzód pod nogą są „zagony", a dalej, w przestrzeni przed oczyma, dalekie, puste „pole". Idzie „pacholę" – szara w łachmanach stwora, nie wiadomo nawet jakiej płci, chłopczyńskiej, czy dziewczyńskiej. „Wicher-ulewa", a gdy się wszystko skryło w osiedlach, „to" idzie i śpiewa. „Wyszedł z gaju gajowy"... Taki sam, jak „to", szary człowiek, leśny łazęga, do pniaka podobny, tyle tylko, że ma spłowiały,

niegdyś zielony, lampas na zrudziałej czapce, podobnie, jak szary odziemek bukowy ma nad sobą pod jesień płowiejące gałązki. Ten to – jak gdyby zdumiony las przemówił – „ozwie się w ty słowy"... To nie są miejskie, pańskie „te słowa", ani brzmiące w świętokrzyskim kazaniu o świętej Katarzynie, zachowane na Litwie, mickiewiczowskie „ta słowa", lecz tutejsze „ty słowy", jak się właśnie mówi ponadwisilu, wśród wiejskich ludzi. Rozmowa jest prawdziwa, jak ulał. Tylko takie przecie pytanie mógł rzucić zdumiony człowiek: „Taka bieda na dworze, a ty śpiewasz, niebożę"? Słowo „bieda" jest tutejsze, niezastąpione, malujące wszystko okrucieństwo, bezlitość, zaciekłość przyrody w jednym jedynym dźwięku – a słowo „niebożę" jest litościwym tchnieniem na te istoty, które są na ziemi niczyje, ani ludzkie, ani ziemskie, ani nawet nie boże. Ale w słowie pacholęcia odpowiadają gajowemu wieki i wieki minione, próchnica, zalegająca wewnętrzne podglebie „smętarzów", na których już się lasy wysokie wyniosły, brzozy sięgają długimi gałęziami do bujnej murawy, jesiennymi kwiatkami przetkanej – odpowiadają mu wszystkie dzieje ubożąt, skrzatów chodzących, z praprawieków mieszkańców tej ziemi piaszczystej, jałowej, gdzie człowiek w walce, w pracy, w trosce – brat bratu, siostra siostrze – katem się staje.

Oj, długom ja płakała,
gdy mnie siostra wygnała,
gdy ja, biedna sierota,
drżąca stałam u płota.

Lecz oto radosne rozwiązanie, jedynie istniejące w tym życiu, nie znającym odmiany:

Aż raz w nocy niedzielnej,
Przy dzwonnicy kościelnej,
Mróz wszelakie czucie ściął
I pan Jezus duszę wziął.

Zupełnie tak mówią chłopi. Siekące akcenty, w węzeł wspomnieniowy związane, skupione w jeden obraz, jak gdyby świstem kosy. Kilkoma kreseczkami, ni to nieomylnym rylcem Jakuba Callota narysowany jest ten niezapomniany krajobraz: zagony, pole, gaj i te dwie postaci. Jedyny na widnokręgu przedmiot, rzucający się w oczy, który w tych polach widać – to dzwonnica kościelna – a nad wszystkim zatoczone wysokie niebo – jedyna radość – gdzie już nic z tych straszliwych konieczności – jadła, przyodziewku, legowiska – o które ludzie w walce dzikiej na śmierć się zabijają, a siostra siostrę „wygania" – „nie trze-

ba"... Wszystkie strzeliste ekstazy świętej Teresy, wszystka niezłomna potęga wiary świętego Aleksego i wszystka radosna ufność świętego Franciszka, co więcej, wszystka treść wszystkich religii zawarta jest w tym najcudniejszym polskim westchnieniu: „idę sobie do nieba". Ta przeczysta artystycznie, wytworna i mądrze sformułowana sprawa, ta uriańska perła poezji polskiej, wyrwana jest z surowizny, podjęta z piachu dróg międzyleśnych, wydobyta z samej istoty bytu, z mowy tutejszego ludu, o krok od Warszawy. Każde dziecko umie ten poemat na pamięć, – o, hańbo literatury! – dziady pod kościołem śpiewają go ludkowi na odpustach, król musiałby się nad nim głęboko zadumać, jaśnie pan łzy gorzkie ronić... Jest to bowiem siła, rola i zadanie prawdziwej i wielkiej poezji, iż ludzi, których na ziemi wszystko rozdziela, różni i od siebie odtrąca, samym widokiem okropności i skutków różnic, na nowo łączy w jedno, i samo tylko ludzkie serce w nich odsłania.

Teofil Lenartowicz jest poetą Mazowsza, jak Juliusz Słowacki poetą Ukrainy, Mickiewicz Litwy, Kraszewski Wołynia, Sienkiewicz Podlasia, Adolf Dygasiński Stopnickiego Ponidzia, Tetmajer Podhala, Reymont Ziemi Łowickiej, Kasprowicz Kujaw. Nam, którzy przecie rośniemy w dumę i nadymamy się, niczym Malvolio w *Wieczorze Trzech Króli*, gdy nas kto nazwie „Francuzami Północy", wcale nawet nie chodzi o oryginalność. Chodzi o to, żeby być do kogoś „na zachodzie" zupełnie podobnymi. Oryginalnością u nas nazywa się to, gdy ktoś po kryjomu przemyci na targ warszawski, czy krakowski jakowąś nowostkę z Zachodu czy tam ze Wschodu, wytworzy dookoła tego towaru rumor, czyli „prąd", to jest ogonek naśladowców, kopistów i plagiatorów. Skoro zaś zjawia się tutaj na miejscu utwór prawdziwie oryginalny, samoswój, nowy i kapitalny – to przechodzi w krainę niepamięci bez wrażenia. Niedawno zjawił się na naszym literackim „rynku" taki utwór. Jest to *Historia jednego podwórza* [1922] Zygmunta Bartkiewicza. Rzecz zupełnie własna tego pisarza, pisana językiem i stylem jedynym, nieposiadającym nigdzie wzoru, ani poprzednika, specjalnie stworzonym dla wydania ze siebie tego dzieła. Język ten wypłynął z duszy autora, lecz jest mową dworów mazowieckich i stanowi ich, że tak powiem, gwarę. Nie będzie to wcale przesadą, gdy powiem, że utwór ów jest epopeją pewnej formy życia zanikającej, schnącej w oczach, ginącej. Dla tych zaś, których szczęśliwe dzieciństwo upłynęło na wsi, pod dachem starego dworu, wśród starej służby, w rozmowach i głębokich przyjaźniach z różnymi Frankami, czy Wawrzkami, w ponocnych harcach tajemnych na ukochanym źrebcu – ta książka jest wyrazem szczęścia dzieciństwa i gorzkiego za nim żalu. Utwór ten przeszedł bez wrażenia, ledwie zauważony, a twórca poklepany, że tak powiem, po ramieniu. Autor stoi gdzieś z boku, czy w kącie, nie należy do żadnej literackiej parafii...

Podobny los spotkał kilka utworów młodego pisarza Jarosława Iwaszkiewicza. Jest to świetny prozaik i pisarz najzupełniej oryginalny. Nie umiem inaczej określić wrażenia pewnych opisów, rzucanych tu i tam w utworach tego poety, jak przyrównując je do błękitu oddalenia. Ten to błękit nadaje barwę całej ziemi ukraińskiej, gdzie się przydarzają najpospolitsze historie młodości, opowiadane ze szczerością wyznań Jana Jakuba Rousseau, z niewymowną prostotą poufnych zwierzeń do ucha ukochanej kobiety. Dwa szczerozłote przymioty, zapowiadające świetnego pisarza – najzupełniejsza oryginalność pomysłów i najbezwzględniejsza szczerość wynurzeń – ściągnęły na Jarosława Iwaszkiewicza nie tylko napaści ordynarnych dziennikarskich felietonistów, zwanych krytykami w stołecznym mieście Warszawie, ale również rozmaite szarpaniny ze strony panów cenzorów Polski wskrzeszonej i zjednoczonej, tym śmieszniejsze i godne wyróżnienia, że zarządzane przez *ci-devant* literatów i *ci-devant* pornografów.

Gdy mowa o prawdziwej oryginalności w artyzmie polskim, nie może być pominięty pracownik, który niedawno stanął w szeregu, a już z niego ustąpił – Włodzimierz Konieczny [1886–1916]. Zazwyczaj cała niezwykłość, fenomenalność duszy pisarza w piśmie jedynie się uzewnętrznia. Strumienie poezji przepływają przez poetę, lecz sam on nie jest poezją. Daleko rzadszym zjawiskiem jest człowiek, któryby sam był niejako utworem poetyckim. Gdy dziś spoglądać na życie Włodzimierza Koniecznego, to się może wydawać, iż on tajnym widzeniem swoim miał wiadomość, iż życie jego jest bardzo krótkie, a tego pokładów swej duszy nie może na lata rozłożyć, skarbu swego rozmienić na drobne i mieszać świętości z brudem. W nim ciągle żyło święte dziecko. Zachwyt jego był wciąż pierwotny i taki sam w uniesieniu. Gdy z panem Stanisławem Witkiewiczem (ojcem), dwaj przyjaciele o takiej różnicy wieku, spoglądali sobie w oczy, uśmiechali się radośnie do czegoś, co sami tylko oni dwaj dobrze wiedzieli. Gdy pewnego razu jechaliśmy we dwu do Włoch, a Włodzio właściwie pierwszy raz w życiu nie do Włoch, lecz „do Pestum", w Wenecji wysiadł w głuchą noc i podczas burzy biegł ku brzegowi, wskoczył w łódź i zginął mi z oczu, dążąc na statek, zmierzający do Fiume, żeby „na chwileczkę zobaczyć pana Stanisława w Lowranie". Nie było w tym wzajemnym umiłowaniu się dwu dusz wytwornych żadnej zgoła zależności, ani wpływu, gdyż Konieczny był nowatorem, szukał swej drogi, a najsilniejsza pasja artystyczna, jaką widziałem, rządziła jego duszą. Zmagał się z marmurem, wykuwając we Florencji kamień nadgrobny Zygmunta Krasińskiego, kształtował swe pomysły w La Ruche w Paryżu, w takiej samotności i biedzie, iż, gdy zapadł na tyfus i gmina miasta Paryża zabrała go do szpitala epidemicznego, nie mógł się nawychwalać rozkoszy i państwa

bytu, jakiego w tym to szpitalu, jakoby książę udzielny, doznawał. Wyszedłszy zaś ze szpitala i siedząc któregoś dnia w Luwrze przed posągiem Samotrackiej Nike, skomponował wiersz ogłoszony w „Krytyce".

Nie należał jeszcze wówczas, o ile wiem do organizacji strzeleckich. Śmiano się wówczas pokątnie z owego wiersza – jakimże to sposobem Nike mogła ucałować go w usta, nie posiadając głowy? Lecz, widać, dla niego jednego czarująca Nike Samotracka posiadła, na ramiona przywdziała istotną swą głowę i jego jedynego pocałowała w usta. Ten tylko wiersz napisał, a całe w nim życie. Jedyna spowiedź, a tak powszechna, iż wszystko wyraziła. Gdy nadeszła wojna, Włodzimierz Konieczny poszedł do legionu. Był w kilkunastu bitwach. Chwalił wojnę, nazywając ją dalszym ciągiem swego artyzmu. Mówiono, iż był nieulękłym żołnierzem i wybitnym oficerem. Gdy go widziałem ostatni raz, ze śmiechem twierdził, że nie imają się go kule i omijają go bagnety. Lecz w ostatniej z rzędu bitwie na Wołyniu, kędyś w rowach strzeleckich, mężnie broniąc swego stanowiska, zakłuty został bagnetami przez moskiewskich sołdatów i wraz z utratą owego posterunku wrzucony do wspólnego kędyś dołu, gdyż nie wiadomo wcale, gdzie jest w wołyńskiej ziemi jego mogiła. Tam – kędyś – Samotracka Nike ucałowała go w usta.

Wydaje mi się, iż tej pięknej postaci polskiego artyzmu, temu człowiekowi całkowitemu w swej cnocie, najmężniejszemu z mężnych żołnierzy Polski walczącej należy się cośkolwiek od Polski wolnej i potężnej. Drzewo jej chwały, wypijając korzeniami swymi tyle przelanej krwi, wessało i tę najszlachetniejszą ze szlachetnych. Gdyby to było w mojej mocy, nazwałbym bez wahania imieniem „Włodzimierza Koniecznego" jakiś szaniec przedmostowy, który nie może być oddany, jakiś przyczółek, czy fort, o który, jak o posiadanie sztandaru, na śmierć walczyć trzeba, jakiś pułk waleczny i po rzymsku cnotliwy. […]

Aleksander Patkowski

Idee przewodnie regionalizmu
[1924]

Często dzisiaj powtarzany termin „regionalny" źródło swoje ma w starożytności klasycznej. *Regio* w znaczeniu okręgu lub dzielnicy występuje już w zamierzchłej epoce rzymskiej. Jako określenie terytorialne ustala się za Augusta. Dopiero w końcu trzeciego wieku po Chrystusie zamiast *regiones* występują *provinciae*.

Prawo rzymskie bardzo często posługuje się tym terminem w dziedzinie administracji państwowej; Cicero używa go w tym charakterze w mowach i rozprawach filozoficznych.

Historyk czasów Juliana Apostaty lub autor zachowanego pod nazwiskiem Aureliusza Sekstusa Wiktora dzieła z V lub VI wieku po Chrystusie, pt. *Origo gentis romanae*, sprecyzował znaczenie terytorialne wyrazu w sposób następujący:

> Nam coniugium in familiam dilatum est, familia in gentem, gens in civitatem, civitas in provinciam, provincia in regionem" [Bowiem małżeństwo rozszerzyło się do rodziny, rodzina do rodu, ród do ogółu obywateli, ogół obywateli do prowincji, prowincja do regionu – przekład][1].

[1] C. Vitta, *Il regionalismo*, Firenze 1923, s. 4.

Współczesne określenia francuskie podają, że regionalizmem nazywa się ruch, usiłujący obudzić w najważniejszych naturalnych ośrodkach prowincjonalnych – działalność niezależną od stolicy państwa. Inaczej, regionalizm jest tendencją do wysuwania i rozważania przede wszystkim interesów okolicy, którą się zamieszkuje.

Według zeszłorocznego kongresu regionalistów w Reims, *région*, zwana niegdyś prowincją, jest to kawał terytorium Francji, zamknięty nie przez sztuczne granice departamentów, lecz obszar tradycyjny, którego składnikami są odrębności etniczne, demograficzne, geograficzne, historyczne i ekonomiczne; regionalizm zaś ma być „un mouvement familial qui s'ignore et qui se cherche" [ma być ruchem rodzinnym, który nie zna siebie (samego) i poszukuje siebie].

To przeobrażenie określenia terytorialnego i zabarwienie go aktywizmem ma swe głębsze społeczno-polityczne znaczenie na gruncie francuskim. Walka z centralizacją, prowadzona przez pewne odłamy prasy, przez wybitnych działaczy, polityków, literatów, także na terenie parlamentarnym, ciągnie się przez cały niemal wiek XIX. Ostatnio powtarzają się co roku wystąpienia w tej sprawie, więc posła Jana Hennessy w roku 1920, posła Karola Reibela w roku 1921, wreszcie ministra spraw wewnętrznych M. Marraud'a w roku 1921.

Teoria jednak ruchu jest bliższa nam w czasie, sięga bowiem roku 1863 i wiąże się z osobą Proudhona. Lapidarne powiedzenie tego ostatniego: *se définir, c'est exister* [zdefiniować znaczy istnieć], jest punktem wyjścia programu regionalistów oraz haseł społeczno-politycznych ruchu.

Z drugiej strony, w roku 1854 w pałacu Font-Ségugne, koło Awinionu, grupa siedmiu poetów południowych: F. Mistral, J. Roumanille, Th. Aubanel, A. Mathieu, A. Tavan, P. Giéra i J. Brunet, zakłada zrzeszenie tzw. *les félibres*, którzy w statucie postawili sobie za zadanie: „conserver longtemps á la Provence sa langue, son caractére, sa liberté d'allure, son honneur national et sa hauteur d'intelligence" [zachować na długo w Prowansji jej język, jej charakter, jej wolną postawę, narodową godność oraz wysoką inteligencję]. Przez Prowansję rozumieli przy tym całe południe Francji. Od roku 1855 do 1918 skupiali się przy roczniku „L'Armana prouvençau". Duszą ugrupowania był Fryderyk Mistral, działający piórem i czynem, założyciel w roku 1909 słynnego *Museon Arlaten* w Arles, mieście okręgowym departamentu Bouches-du-Rhône nad Rodanem. Wśród tego ugrupowania ustaliła się strona intelektualna ruchu regionalistycznego. Twórcą zaś samej nazwy „regionalizm" miał być uczony poeta Prowansji, Léon de Berluc-Pérussis, znakomity filozof grupy *Félibrige*, w roku 1874[2].

[2] J. Charles-Brun, *Régionalisme*, Paris 1910.

Do tego ruchu zbliżył się znany rojalista, Karol Maurras, w roku 1898, wydając broszurę pt. *L'Idée de la décentralisation*. W tym samym roku powstaje z inicjatywy Karola le Goffic'a *L'Union régionaliste bretonne*. On też, obok Ksawerego de Ricard, w roku 1900 jest jednym z założycieli *Fédération régionaliste française*. Od wydania, w marcu roku 1900, odezw do federalistów, następnie do „decentralistów, regionalistów i federalistów", rozpoczyna się bardzo intensywna praca organizacyjna, propagandowa i ideowa. W Zrzeszeniu Regionalistów Francuskich znaleźli się wybitni literaci, politycy, uczeni i działacze społeczni, jak Paul Adam, niedawno zmarły Barrés, Deschanel, Schwob i wielu innych. Zrzeszenie stoi z dala od życia partyjnego, działa przez delegatów, organizujących ugrupowania lokalne i regionalne, oraz pozyskujących zwolenników wśród najbliższego otoczenia. Program obejmuje potrójną sferę zagadnień, a mianowicie: 1) w dziedzinie reformy administracji postanawia: a) tworzyć ośrodki regionalne, gospodarcze i uniwersyteckie, b) poruczać prowadzenie spraw komunalnych gminie, regionalnych prowincji, narodowych państwu, c) tworzyć prawodawstwo zdolne do polubownego rozstrzygania sporów między jednostką, gminą, prowincją i państwem; 2) w dziedzinie życia gospodarczego: a) zapewnić swobodę inicjatywy gminom i prowincjom, b) tworzyć prowincjonalne organizacje zawodowe, podtrzymywać rozwój stowarzyszeń lokalnych, spółdzielni i korporacji, c) godzić interesy gospodarcze każdej prowincji; 3) ze stanowiska intelektualnego: a) zbliżyć nauczanie do potrzeb miejscowych prowincji, b) rozszerzyć autonomię uniwersytetów, c) popierać i rozwijać dzieła inicjatywy prywatnej w sferze literatury, nauki i sztuk pięknych.

Od lat dwudziestu trzech organem urzędowym Zrzeszenia jest biuletyn miesięczny: „L'Action Régionaliste", wychodzący w Paryżu; południe ma własne czasopismo: „Le Feu", w Aix, nadto regionalizm propagują: „Les Marches de L'Est, L'Ėconomiste du Littoral", „La Renaissance", „La Race", miesięcznik „La Région de Toulouse et de Pyrénées" itd. Wydawana jest specjalna *Bibliothéque régionaliste*, której program stwierdza, że:

> zainteresowanie publiczne – zbyt długo skupione na modach, efemerycznych sławach i skandalach paryskich – zwraca się coraz częściej w stronę prowincji: rośnie pragnienie poznania obyczaju, tradycji, pieśni ludowych, zwyczajów, bogactw artystycznych, rozsianych po wszystkich zakątkach ziemi francuskiej. Jednocześnie świetne umysły, z różnych stron horyzontu politycznego, stwierdzają konieczność reformy regionalnej; usiłują dodać bodźca inicjatywie gmin i prowincji; twierdzą, że centralizacja, tłumiąca swo-

> body lokalne, ogranicza aktywność społeczną Francji; domagają się, aby na przyszłość sprawy komunalne załatwiane były przez gminę, sprawy regionalne przez prowincję, a państwu pozostawione zostało to, co dotyczy narodu. Poza nami powstaje w wielu miejscach ruch analogiczny, widzimy ograniczanie władzy centralnej, patrzymy w całej Europie na odrodzenie ras i narodowości.

Słowa te, pisane przed wojną, nabierają dzisiaj cech szczególnej aktualności.

> Widzimy – czytamy dalej – ruchy autonomiczne lub regionalne w krajach, które, jak nasz, cierpią na ekscesy centralistyczne... Nasze dzieło nie jest poczynaniem estetów lub naukowców, jest ono przede wszystkim czynem patriotycznym. Chcemy nauczyć jak najlepiej poznawać kraj cały, a przez to lepiej go kochać, chcemy znaleźć środki, prowadzące do wszechstronnego rozwoju życia materialnego i moralnego naszej ojczyzny.

W ten sposób powstał niezmiernie ciekawy i dość płodny w skutkach ruch, który zwłaszcza na południu Francji może się wykazać pięknym dorobkiem. Informuje o tym dr Joseph Aurouze w pracy pt. *Histoire critique de la Renaissance méridionale au XIXe siècle*[3], omawiając odnośne fakty w rozwoju historycznym, idee przewodnie w oświetleniu krytycznym, pedagogikę regionalną czyli cechy miejscowe w nauczaniu, wreszcie język prowansalski w szkole.

Regionaliści francuscy prowadzą systematyczną walkę w duchu swego programu. Stworzyli bogatą literaturę, zdobywają zwolenników w parlamencie, by przede wszystkim wpłynąć na reformę ustawodawstwa administracyjnego. Lotaryngia ma Maurycego Barrès'a, Ludwika Marina, Jana Buffet'a i Jerzego Ducrocq'a, Normandia – Jana Revel'a, Bretania – Karola Le Goffic'a, Anatola Le Braz'a, markiza de l'Estourbeillon, Berry – Hugona Lapaire'a i Jana Baffiera, Burgundia – F. Fertiaulta i Gabriela Vicaire'a, Nivernais – Achillesa Milliena, Owernia – Arseniusza Vernemouze'a, okolice Bordeaux – Antoniego Perbosca, Henryka Celleriera i Olivier-Hourcade'a, Flandria francuska – Leona Bocqueta, Walonia – Juliusza Destrée'go i Maurycego des Ombiaux, Pikardia – F. Lebesguea'a itd.[4]

Kongres regionalistów w Reims w ubiegłym roku, na wniosek jednego z najwybitniejszych teoretyków regionalizmu, p. Charles-Bruna,

---

3 Avignon 1907.

4 J. Desthieux, *L'évolution régionaliste*, Bossard, Paris 1918, s. 18 i 19.

usilnie domagał się od parlamentu najszybszego zajęcia się sprawą reformy ustroju administracyjnego.

P. Charles-Brun, zwany „apostołem regionalizmu", *animateur des provinces*, jest niezmordowanym pionierem ruchu; nie ma tygodnia, by w jakiejś szkole, na zjeździe, w Paryżu lub na prowincji, nie propagował tej doniosłej ideologii. Przewodnikiem i ewangelią koncepcji organizacyjnych jest jego książka pt. *Le régionalisme*.

Uczeń romanisty, Kamila Chabaneau, rozmiłowany w poezji trubadurów prowansalskich, literat i poeta, przerzuca się na dziedzinę studiów społeczno-prawnych, wykłada na wydziale prawnym Uniwersytetu Paryskiego, jest gorącym zwolennikiem Ligi Narodów. Z sentymentu do ściślejszej ojczyzny, południa Francji, wyrasta jego idea regionalizmu i wiara w federalizm międzynarodowy[5].

Regionalizm francuski ożywia się w ostatnich zwłaszcza czasach. W zeszłorocznym kongresie w Reims wzięło udział czterdzieści stowarzyszeń; przedmiotem obrad był stosunek urbanizmu do regionalizmu, nadto sprawy ściśle związane z Szampanią.

Kalendarz regionalistyczny co kilka dni niekiedy codziennie zapisuje jakąś konferencję, odczyt, zabawę, manifestację, publikację lub wiec; porusza się zagadnienia najrozmaitsze, a więc: „obowiązki społeczne w ramach regionalizmu", „sentyment regionalny a sentyment bretoński", sprawy gospodarcze, pedagogiczne itd., organizuje się manifestacje w Sérignan ku czci znakomitego przyrodnika Fabre'a w grudniu ub. roku lub wielki bal w tegorocznym karnawale, 13 lutego, prowincji francuskich pod protektoratem Ministra Robót Publicznych, na którym szereg ugrupowań prowincjonalnych wystąpił z tańcami regionalnymi.

We Włoszech cały ruch przybrał odmienną formę. W okresie zjednoczenia Italii wystąpiły trzy szkoły, ujmujące w sposób swoisty zagadnienia regionalizmu, a więc szkoła „neo-guelfów", republikańska i związana z działalnością Mazziniego[6]. Od daty zjednoczenia aż do ostatnich chwil można by wymienić cały szereg teoretyków i działaczy społecznych zajmujących się tą sprawą, jak Farini, Minghetti, Calenda, Bertolini, Saredo, Macaggi. Po wojnie i tutaj ruch odżył, obudziło go zwycięstwo i przyłączenie nowych terytoriów, jakkolwiek nie znalazł się dotychczas żaden wybitny pisarz, który by poświęcił temu zagadnieniu jakąś wyczerpującą pracę. Koniec ubiegłego roku przyniósł książkę profesora Uniwersytetu w Modenie, Cino Vitta, pt. *Il regionalismo*, pisaną w duchu antyregionalistycznym, ciekawy dokument

5 N. Sabord, *Un animateur des provinces*, „Les Nouvelles Litteraires", nr 87, 11 VI 1924.

6 C. Vitta, *op. cit*.

przemiany poglądów społeczno-politycznych, dokonanych we Włoszech w ostatnich czasach.

Regionalizmem w świetle przemian geograficznych, dokonanych przez Wielką Wojnę, zajęli się dwaj znakomici uczeni francuscy: Jean Brunhes i Kamil Vallaux[7]. Stwierdzają oni, że fakty geograficzne i polityczne ostatnich czasów wskazują na wzrost poczucia siły państwowości, z wyjątkiem jednej Rosji sowieckiej, która jest karykaturą państwa syndykalistycznego. W tym stanie rzeczy żadne państwo nie może się izolować lub pozostawać obojętnym wobec faktów zachodzących nie tylko wśród sąsiadów, ale i wśród innych państw w świecie. Nie ma mowy o tym, aby państwa, wielkie czy małe, mogły uprawiać dzisiaj politykę ściśle lokalną; w ten sposób zarysowuje się obecnie pewien organizm wszechpaństwowy, wytwarzają się związki międzypaństwowe, łączące się z sobą specjalnymi interesami, niezależnymi zgoła i niepokrywającymi się z koncepcją prawną, indywidualną czy zbiorową Ligi Narodów. Podobnie do zewnętrznego układu stosunków ma się rzecz z wewnętrznym stanem rzeczy. Hasło powrotu do rodzimych pieleszy, do ziemi obiecanej, brzmi dzisiaj podobnie jak kiedyś hasło powrotu do natury Jana Jakuba Rousseau, jest modą przejściową, a w świetle powojennego przeludnienia wielkich miast oraz ubytku ludności po wsiach francuskich przybiera oblicze jaskrawej doktryny. Poza specjalizacją, podziałem pracy i nadprodukcją, która zdaniem ekonomistów liberalnych ma mieć wpływ na dokonujące się przemiany polityczne i gospodarcze, występują przemiany geograficzne, podziały na dzielnice zależne od formy produkcji pracy ludzkiej, tworzą się ugrupowania coraz bardziej solidarne w celu zaspokojenia wspólnych potrzeb, zrodzonych przez cywilizację, rosnących i komplikujących się coraz bardziej.

Ten stan rzeczy rośnie wprost w naszych oczach i wskazuje, że w systemie politycznym współczesnego świata zachodzą głębokie przemiany. Od wewnątrz stare państwa centralistyczne muszą dokonać przemiany swojego ustroju i struktury geograficznej w duchu regionalnego, a więc terytorialnego podziału ośrodków pracy. Ewolucja czy rewolucja wewnętrzna państw współczesnych musi ściśle ustosunkować się do dwóch zagadnień: federalizmu i regionalizmu. Państwa współczesne nie będą stanowiły ośrodków niezmiennych; mogą w nich zachodzić głębokie przemiany, zależnie od aktywności rozwoju, oraz rozłożenia terytorialnego produkcji i pracy. Dawne podziały, które poprzedziły utworzenie jednolitego państwa, są dzisiaj bez znaczenia

[7] *La géographie de l'histoire, géographie de la paix et de la guerre sur terre et sur mer*, Paris 1921.

wobec zupełnie nowych i różnorodnych kwestii, wyłonionych przez życie współczesne i pracę.

Oczywista, że teraźniejszość nie zrywa wszystkich związków z przeszłością, koncepcja jednak regionalistyczna, która jako ideę przewodnią obiera prosty powrót wstecz i przechodzi do porządku dziennego nad dzisiejszą organizacją państwa, taka koncepcja dobrowolnie skazuje się na niepowodzenie.

Z drugiej strony tylko państwa o typie jednolitym przejdą ewolucję w sensie regionalistycznym. Ewolucja powyższa układać się będzie w racjonalnym ugrupowaniu sił i zasobów produkcji, pracy i środków komunikacyjnych.

W tym oświetleniu we Francji rozwiał się we mgle cały mistycyzm wiary w tzw. duszę bretońską, a i u nas, niestety, musi poderwać zaufanie do tych „regionalnych różnic oblicza poszczególnych obszarów Polski", o których mówił Mieczysław Limanowski podczas zjazdu naukowego w roku 1920, do „Małopolski, co miała od wieków pewną ruchliwość i intelektualną bujność, której zazdrościła Wielkopolska, zawsze ociężała i konserwatywna", do „południa Polski, gdzie ruchy demokratyczne i walki o idee zdobywały sobie szeroką podstawę", do północy Polski, gdzie znowu „walki o całość państwa, o jedność i zgodność organizacyjną całej masy" zyskiwały najwięcej posłuchu, to znowu do okolic bliżej Bałtyku położonych, gdzie „ziemie miały nowatorski charakter z indywidualizmem już do krańców posuniętym"[8].

Możemy się zgodzić na to, że „bieg rzek jest młody i rwący na południu, niestały w swych wybuchach, za to porywający, a dalej na równinie już bardziej stały i spokojny, trzymający się ściśle już pewnych brzegów", że „bliżej morza wody są znowu odmłodzone i przepływają przez obszar, który na skutek ruchów górotwórczych wygląda niespokojnie, pejzaż pagórkowaty, poszarpany, chwilowo zupełnie zmącony". Jednakże, aby to właśnie, a nie coś zupełnie innego przypomnieć nam miało, że „w Łowickiem kolory są najbardziej bujne i że Szopen urodził się w Żelaznej Woli" - można mieć pewne wątpliwości.

Dlatego w projektowanym przez Mieczysława Limanowskiego „Instytucie specjalnym do badania ziemi polskiej z punktu widzenia duszy zbiorowej, narodowej" wypadnie zmienić ów „punkt widzenia" na program bardziej realnej propagandy rozwoju życia, twórczej inicjatywy i pracy samorządów terytorialnych, budzenia czynem i organizacyjną robotą rozwoju gospodarczego i umysłowego, program zdolny do konsekwentnego zwalczania bierności i apatii na rzecz aktywizmu

8 „Nauka Polska" 1920, z. 3, s. 167 i 168.

społecznego. Program polski wiązać musi ośrodki terytorialne sentymentem i układem sił przyrodzonych, postępem technicznym i gospodarczym pod kątem widzenia całości ziem polskich, kształtujących syntezę państwowości w obecnej fazie. Eksterytorialność rozwoju życia polskiego w okresie zaborów musi przejść proces scalania gospodarczego, społecznego i umysłowego, syntetyzowania czynników, tworzących indywidualne oblicze współczesnego państwa. Proces ten jednak nie może niwelować odrębności, zacierać różnic, tamować wartości, wytworzonych przez warunki terenu, tradycję i ludzi. Występując w obronie tych wartości mógłby regionalizm polski pokusić się, jak chce Mieczysław Limanowski, o „zsyntetyzowanie całej prawdy o ziemi polskiej i o mieszkańcach tej ziemi, nie omijając ani jednej nauki, ani jednej dziedziny, tak przyrodniczej, jak duchowej".

Wnikając w szczegóły programu regionalizmu polskiego, stajemy wobec faktu, ustalonego przez historyków, że w życiu i działalności klasy panującej i szlachty w dawnej Rzeczypospolitej Polskiej motyw państwowości bardzo słabą odgrywał rolę. Górował w niej element, który nad dobro ogólne stawiał wyżej interesy indywidualne. Zjawisko to było, jak twierdzi prof. Władysław Smoleński, następstwem działania czynników etnicznych, historycznych i politycznych.

„Rzeczpospolita, według prof. Smoleńskiego[9], ukształtowana drogą szeregu unii, składała się z państw, w których mieszkały różne narody. Obejmowała ona w swych ramach mozaikę rasowo-kulturalną, tj. liczne indywidualności terytorialne, narzucające życiu publicznemu swoje *ja*, nie dające się wchłonąć w organizm państwowości. Nawet na obszarze etnograficznym polskim, przędzę życia publicznego snuły indywidualności terytorialne typów najrozmaitszych, mające swój rodowód w stosunkach prasłowiańskich. Istniały odrębności szczepowe Polan, Mazurów, Kujawian, Chrobatów itp., wzmożone separatyzmem dzielnicowym średniowiecza, konserwowane w prastarych kompleksach geograficzno-historycznych, które przetrwały pod nazwą księstw, województw, ziem i powiatów". „Żywioły rdzenne polskie, przerzucone na tereny obce, dokonywały na nich ekspansji cywilizacyjnej w duchu zachodnioeuropejskim z zaprawą pierwiastków swoistych... nie zdołały jednak zasymilować narodów innych ras i kultur, same owszem przesiąkały pierwiastkami obcymi". „Ruchami szlacheckimi kieruje wyłącznie interes stanowy... polityka stanowa doprowadziła do zaniku narządów centralnych... na rumowisku organów

9 *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII*, Dodatki: *V. Zadania narodowo-państwowe Komisji Edukacyjnej*, s. 413.

centralnych osiadły rządy partykuł terytorialnych: województw, ziem i powiatów – rządy sejmikowe, tj. lokalne".

Okres powojenny i doba powstania nowej państwowości polskiej przyniosły nam separatyzmy dzielnicowe, jaskrawo uwidaczniające dawne podziały rozbiorowe, a jeno gdzieniegdzie przejawiła się zdrowa tendencja utrzymania i zachowania odrębności indywidualnej jednostki terytorialnej państwa polskiego.

Regionalizm polski musi ustalić swe stanowisko wobec wyjątkowo odmiennej sytuacji naszej młodej państwowości.

Regionalizm wysuwa hasło odrodzenia wartości rasowych polskich, wzmożenia poczucia przynależności terytorialnych przez podejmowanie zbiorowego wysiłku ugrupowań, osiadłych na danym terytorium; hasło organizacji pracy, koordynowania inicjatywy, twórczego i aktywnego stosunku wobec zjawisk zachodzących w najbliższym otoczeniu. Przez wszechstronne poznanie ziemi i człowieka regionalizm budzić ma zmysł organizacyjny, dar inicjatywy, umacniać dyscyplinę egzekutywy, szerzyć zamiłowanie do konstrukcji i konkretności, wykrzesać, słowem, energię narodową, umocnić ją wolą ciągłości i konsekwencji czynu.

Samorząd terytorialny powinien na tym polu odegrać rolę pierwszorzędną. Ustawodawstwo zapewnić musi samorządowi terytorialnemu pełną swobodę inicjatywy i podstawy dla realizacji twórczych, organizacyjnych poczynań na własnym terenie. Jakkolwiek, zdaniem Stanisława Bukowieckiego[10],

> zjednoczenie dzielnic państwa w jedną całość prawną, administracyjną, gospodarczą, społeczną i obyczajową, zjednoczenie narodu pod znakiem przywiązania nie do dzielnicy, ale do całości państwa, zjednoczenie moralne posunięto tak daleko, że przy nim korzyść dzielnicy bez żadnych zastrzeżeń poświęcona jest dla dobra całości", to jednak „wszystko to nie oznacza nadmiernej centralizacji życia w państwie, ani nawet zatarcia osobliwości prowincjonalnych,

a „szeroki samorząd wojewódzki, powiatowy i gminny powinien być wskazaniem kierowniczym naszej organizacji administracyjnej".

W tej dziedzinie przede wszystkim musi regionalizm określić swoje postulaty i ustalić wpływ na ustawodawstwo. Jest to tym bardziej konieczne, że samorząd jest najlepszą metodą wychowania społecznego, hartowania woli, wyrabiania poczucia państwowości z jednej stro-

10 *Dzielnicowość w Polsce współczesnej*, Warszawa 1921, s. 24 i 25, Biblioteka Samorządu, nr 2.

ny, zmysłu organizacyjnego, daru inicjatywy i dyscypliny egzekutywy z drugiej.

Drugi etap regionalizmu obejmuje sferę życia gospodarczego.

> Na ziemiach polskich – pisze prof. Tadeusz Brzeski[11] – przemysł, zwłaszcza wielki, skoncentrowany jest w kilku skupiskach; reszta terytoriów ma charakter rolniczy, i to bądź o wysokim poziomie intensywności produkcji, jak b. zabór pruski, bądź też o poziomie bardzo niskim, częstokroć też z rozdrobnieniem i przeludnieniem rolniczym. Terytoria o najwyższym i pierwotnym typie gospodarczym sąsiadują z sobą; nadaje to ośrodkom przemysłowym charakter sztucznych tworów zaszczepionych na obcym organizmie.

Wskazane jest

> popieranie średnich przedsiębiorstw, na które zawsze łatwiej znaleźć środki i ludzi, aniżeli na wielkie, a w ślad za tymi średnimi pójdą przedsiębiorstwa większe. Niekoniecznie zaś istnienie wielkich przedsiębiorstw musiałoby zabijać inne mniejsze typy, przeciwnie te ostatnie mogłyby korzystać z nich przez otrzymywanie półfabrykatów, narzędzi, przez zajęcia reparacyjne itp.
>
> Decentralizacja rozwoju przemysłowego – pisze dalej prof. Brzeski – łączy się tak ściśle z ogólnym rozwojem gospodarczym i kulturalnym poszczególnych terytoriów, że musi stać się ich programem w stopniu tym wyższym, im większe między nimi istnieją różnice.

Regionaliści domagać się muszą realizacji art. 68-go Konstytucji. W izbach rolniczych, handlowych, przemysłowych, rzemieślniczych, pracy najemnej i innych, w szeroko zakreślonej i sprawnej organizacji kooperatyw wytwórczych, rolnych i przemysłowych, spółdzielni kredytowych winien być propagowany program regionalizmu gospodarczego.

Najszersze jednak pole działania otwiera się dla regionalizmu umysłowego, dla pracy nad podniesieniem życia intelektualnego i moralnego społeczeństwa. Już dziedzina życia społecznego i gospodarczego domaga się współdziałania nauki i zorganizowanej współpracy naukowej na prowincji. Studia fachowe z dziedziny socjografii, oraz organizacja badań w tej dziedzinie mogłyby odegrać wielką rolę w uświadamianiu społeczeństwa, zrównoważeniu opinii i zlikwidowaniu dema-

11 *Polska jako jednostka gospodarcza*, w: *Wiedza współczesna*, t. 4, s. 77 i nast.

gogii na rzecz konkretnej pracy. Na razie jednak rozporządzamy tylko doskonałymi wzorami w studiach prof. Franciszka Bujaka, a ostatnio prof. Witolda Staniewicza. Kompleksy regionalne ziem polskich nie mają jednak materiału naukowego dla szczegółowego, terytorialnego programu pracy społecznej.

Badania życia gospodarczego jak i społecznego mogłyby zorganizować, przy współudziale uczelni wyższych, przyszłe sejmiki wojewódzkie. Musi to być dla naszego samorządu jedną z najważniejszych spraw, jeżeli istotnie planową i programową mają prowadzić pracę, budującą od podstaw państwowość polską.

Plan dla pracy naukowej na prowincji podał i wszechstronnie oświetlił czwarty tom „Nauki Polskiej". Organizacją tej współpracy naukowej winny się zająć uniwersytety na terenie własnego regionu. Uczeni polscy musieliby się podjąć specjalnej misji propagandy nauki poza własnymi murami. Ośrodkiem działania w tym kierunku mogłyby być „Powszechne Uniwersytety Regionalne" o programie obejmującym terenowe zagadnienia naukowe i społeczno-gospodarcze. Wykłady, wycieczki naukowe, ćwiczenia, zjazdy, konferencje, organizacje bibliotek i muzeów, zakładanie kółek naukowych na prowincji, kontrola ich pracy przez fachowców kuratorów – oto sposoby działania Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych, koordynujących swą akcję w specjalnym Towarzystwie z radą naukową na czele.

Opieką należałoby otoczyć prasę prowincjonalną, skierować ją na pole współdziałania w rozwijaniu idei regionalizmu polskiego lub też tworzyć nowe organa o specjalnym typie, pokrewnym niekiedy regionalnej prasie francuskiej. Najpilniejszą byłaby, obok „Roczników Wojewódzkich", „Polska Biblioteka Regionalna", składająca się z trzech serii: programowej, instrukcyjnej i terenowej.

Sekcja programowa objęłaby szereg rozpraw, informujących o pracy w tym kierunku za granicą, nakreśliłaby program dla regionalizmu polskiego w ogóle, oraz poszczególnych dziedzin, jak regionalne badania naukowe, organizacja muzeów, ochrona przyrody, sztuki, kultury, programy nauczania w szkołach wszelkiego typu itd.

Sekcja instrukcyjna podawałaby w szeregu książeczek wskazówki oraz instrukcje dla terenowych badań naukowych w dziedzinie fizjografii, inwentaryzacji materiałów historycznych, zbierania materiałów etnograficznych, gwarowych itd.

Sekcja trzecia wreszcie objęłaby opracowania regionów Polski: fizjografię (geologię, morfologię, klimatografię, hydrografię, antropogeografię, kartografię, faunę, florę), kulturę duchową i społeczną (antropologię, etnologię, prehistorię, osadnictwo, historię, religię, oświatę, język, literaturę i sztukę), kulturę materialną i społeczną (demografię,

socjografię, administrację, samorząd, rolnictwo, przemysł, górnictwo, kredyt, komunikację).

Jako wydawnictwo periodyczne w rękach inteligenta prowincjonalnego, działacza społecznego, członka organizacji lub instytucji, radnego miejskiego, członka rady gminnej lub powiatowej, nauczyciela szkoły średniej czy powszechnej, lekarza, inżyniera mogłoby walnie się przyczynić do podniesienia życia umysłowego i społeczno-gospodarczego ośrodków terytorialnych, komórek organizmu państwowego Polski.

Z tego urastać musiałaby miłość do rzeczy pozornie maluczkich, których droga prowadzi do Królestwa Bożego. Tężyzna twórczości literackiej skrzepnie, idąc po linii programu *Snobizmu i postępu* Stefana Żeromskiego; [jego powieści:] *Wisła*, *Wiatr od morza*, *Międzymorze* – to pierwsze, a jakże świetne podwaliny literatury regionalnej!

Ona sprawi, że w duszy Mazura czy Kujawiaka, Podhalanina czy Krakowiaka utrwalą się, głęboko odczute i zrozumiane, słowa pieśniarza Prowansji:

> Franço, emé tu meno ta sorre!
> Gandisses-vous es sen alin vera l'aveni,
> Au grand prefa que vous apello...
> Tu siés la forto, elo es la bello:
> Veires fugi la niue rebello
> Davaus la resplendour de vosti front uni.
>
> (éd Lemerre, p. 482)

Warszawa, wrzesień 1924

Władysław Orkan

Regionalizm u obcych i u nas
[1925]

Słyszy się coraz częściej i w gazetach się czyta: o zjazdach regionalnych, o pracach, o komitetach, o ruchu regionalnym – tak że to słowo, jakoś z obca brzmiące, a u nas teraz często powtarzane, musi utkwić w uchu i zastanowić.

Co to jest regionalizm?... By zrozumiale rzecz wyjaśnić, pomóżmy sobie przykładem. Oto jest okolica jakaś (ziemia), której ludność ma (lub też miała): swój własny strój, swoją gwarę, swój sprzęt odmienny, swoje pieśni i – różni się tym wszystkim od sąsiedniej ziemi. A ta znowu tym samym różni się od drugiej. Tak jak w zwyczajach, stroju, obyczaju, są też różnice i w sposobie gospodarowania, budownictwa (zależnie od położenia i klimatu) różnych ziem tego samego kraju. Otóż te ziemie, idąc niby za postępem lub za ogólną jarmarczną cywilizacją, zatracają, oprócz wartych zatracenia ujemnych cech, także swoje wartości odrębne. A wiadomo: im więcej rozmaitych, odmiennych plonów, tym bogatszy spichrz. Im więcej też odmiennych wartości ma kraj, tym większe jest bogactwo w spichrzu narodowym. Więc w trosce o wzbogacenie całości powstała tu i tam myśl: pielęgnowania odmiennych cech poszczególnych części kraju. To dążenie do zachowania i rozwoju odrębnych wartości danej okolicy (ziemi) – nazwano regionalizmem. A to od łacińskiego wyrazu *regio*, który znaczy po polsku: ziemia, okolica.

Regionalizm od dawna już kwitnie w obcych krajach. We Włoszech odrębność okolic pewnych wytworzyła się sama przez się, przez długie dziesiątki lat osobnego życia poszczególnych niezależnych państewek włoskich. Nawet w niektórych formach za daleko poszła. Na przykład: Włoch z południa, spod Neapolu, nie rozumie prawie Włocha z północy. Zwyczaje i obyczaje ich są całkiem inne, jakby dwóch odmiennych narodowości. Te za ostre już różnice stara się rząd Włoch zjednoczonych przez jednolitość szkół i ustaw wygładzić.

W Niemczech też, z powodu dawnego podziału Rzeszy na osobne państewka i państwa, wytworzyły się różnice duże między poszczególnymi dzielnicami. Podjęte w wieku ubiegłym i wprowadzane przez rząd pruski scentralizowanie różnic tych nie zatarło. Są w języku, obyczajach, sztuce, jak w charakterze ludności. Regionalizm, doceniając ich dla kultury narodowej wartość, stara się je, wbrew zakusom Berlina, utrzymać.

Na innym gruncie, a daleko głębiej, rozwinął się regionalizm we Francji. Tam całe połaci ziem (jak Prowansalia [Prowansja] na południu, Bretania na zachodzie, Baskowie górscy i in.) pielęgnują swoją gwarę, drukują w niej książki, zachowują swój odmienny sposób w budownictwie, wywieszają w napisach, szyldach swą odrębność, podkreślają inność swą od reszty kraju, ba, starają się jeszcze wzmocnić tę odmienność i w rezultatach mogą się poszczycić, że wartościami swymi odrębnymi w niemałym stopniu bogacą Francję.

U nas zaś z regionalizmem tak się rzecz ma: Za czasów dawnych polskich poszczególne ziemie Rzeczypospolitej (jak ziemia krakowska, sandomierska, mazowiecka, kujawska i inne) miały każda swoje wyraźne oblicze, które je między sobą odróżniało. Nawet w potrzebach wojennych stawały ziemie osobno pod swymi chorągwiami. Mimo że szlachta wówczas zwała się narodem z prawa obrony kraju i przywileju, to przecie oblicze ziemiom nadawali chłopi. Oni to (w chwilach od pańszczyzny wolnych) strugali sobie i rzeźbili sprzęty, robili wycinanki, malowali skrzynie, tkali sobie samodziały, uprawiali garncarstwo, budarstwo z zachowaniem miejscowych sposobów; – nie znając języków obcych, nie psuli ojcowskiej gwary – na weselach, chrzcinach czy dożynkach okolicznościowe tworzyli piosenki – wszystko, co stało się z czasem odrębną właściwością kulturalną tych ziem, ich to było, niewolnych chłopów dorobkiem.

Aliści, kiedy się szlachta przeżyła i koleją historyczną chłopi na widownię wyszli jako naród – zamiast swój wiekowy dorobek, jako dowód swej kultury, podnieść i pokazać – cóż nie robią?... Oto, jakby wstydząc się tych za prostych rzeczy, wyrzucają stare sprzęty, zrzucają swój strój, odmieniają na „pańską" swą prastarą gwarę – cywilizują się

na niby. Przez to ziemie, które miały swoje wybitne własności – potraciły je, zszarzały, spodobniły się w niwelacyjnym postępie do innych – i dziś niewiele jest ziem w Polsce o własnym jeszcze obliczu.

W procesie tym rozsypkowym dużą odegrała rolę administracja państw zaborczych, nie oparta na związanych etniczną jednością ziemiach, ale na sztucznie w mapie wykreślonych guberniach i bezsensowniej jeszcze wykrojonych „becyrkach" (powiatach). By szkody te, zrządzone ziemiom, naprawić, wszystkie czynniki od góry do dołu muszą wziąć się pospólnie do odrobienia straty.

Z tego widać, że regionalizm w Polsce ma do spełnienia zadania daleko większe niż gdzie indziej. Musi on przekonać chłopów o wartości ich własnej kultury, tak beztroskliwie szybko zatracanej – musi wejść w dziedziny różne: oświaty, gospodarki, sztuki – musi zszarzałym już ziemiom przywrócić ich barwny wyraz – po prostu: odrodzić wieś. A przez odrodzenie wsi, ziem całych, dać podwalinę gruntowną Rzeczypospolitej.

Ruch ten odrodzeniowy u nas niedawno się począł. I miło mi jest pochwalić się, że zaczął się naprzód na Podhalu. Dziś coraz szersze zatacza już kręgi i pociąga ku sobie umysły mężów najlepszych, których troską jest przyszłość i budowa od podwalin schronnego gmachu Ojczyzny.

Aleksander Patkowski

Ideologia regionalna Stefana Żeromskiego
[1926]

Powiedział Karol Brun, że „ideologia regionalna bez poetów i artystów, bez najskromniejszych miłośników tradycji lokalnej – nie zdoła spopularyzować swych zasad, ani też ich naprzód posunąć".

We Francji regionalizm dla literatury pierwszy zdobywa Chateaubriand, utrwala z Prowansji na cały kraj Frédéric Mistral, w Polsce zaś Mickiewicz, a po nim Żeromski.

„Kraj lat dziecinnych" nigdzie mocniej i plastyczniej nie wrósł w twórczość poetycką polską, jak u tych dwóch pisarzy. Obok Podhala w świadomości powszechnej najdosadniej i najżywiej utrwaliła się indywidualność terytorialna „Nowogródczyzny" i „Sandomiersko-kieleckiej Wyżyny Świętokrzyskiej".

Pisze w jednym z listów Żeromski: „Sandomierskie – wyżyna między Koprzywnicą, Chobrzanami, Klimontowem – to dla mnie ogród szczęścia, gdyż tam przeżyłem najmilsze lata młodości". To jego najbliższa ojczyzna.

Dla niej, jak Mickiewicz dla Nowogródczyzny – „nigdy serca nie zmienił"; resztę kochał, jak On „miłością chrześcijańską i cywilną, jak kraj ojczysty" (W. Borowy [*Nowogródczyzna Mickiewiczowska*], „Ziemia" 1925, nr 10–12, [s. 239–254]). I rozsnuwa Żeromski program dla regionalizmu literackiego w *Snobizmie i postępie*, gdzie myśli o naszej własnej sztuce, „nie przyniesionej z zagranicy", dla której Polska stałaby

się bardziej modną, niż to ma miejsce dotychczas. Nowy rodzaj poezji może powstać „od wpatrzenia się z pasją i wzruszeniem w dzieje i życie wyjarzmionej ziemi, w życie ludu, w jego obyczaj tak wieloraki na tym szerokim zagonie". Kiedy snobizm wszechwładnie w twórczości najmłodszych i wielce utalentowanych panował, on przypomniał najpiękniejszą „urodę" naszego życia państwowego… Pomorze, *Wiatr od morza i Międzymorze* stać miały za program regionalizmu literackiego. Tymczasem jednak „pawia poezja maszyny" nie dostrzegła polskiego Śląska, „siedliska nowoczesności, istnego obrazu futurystycznego, tej retorty kolosalnej, gdzie się ma gotować wielkie życie potężnej Polski, gdzie ma się w żelazie maszyn narodzić jej wola i wiekuista niezniszczalność jej bytu".

Wymienia Żeromski szereg pisarzy, związanych ze swą ziemią rodzinną: „Teofil Lenartowicz jest poetą Mazowsza, jak Juliusz Słowacki jest poetą Ukrainy, Mickiewicz – Litwy, Kraszewski – Wołynia, Sienkiewicz – Podlasia, Adolf Dygasiński – Stopnickiego Ponidzia, Tetmajer, Witkiewicz, Orkan, Feliks Gwiżdż – Podhala, Reymont – Ziemi Łowickiej, Kasprowicz – Kujaw, a nadto Hieronim Derdowski i Wôś Budzysz [pseudonim Jana Karnowskiego – przyp. red.] Ziemi Kaszubskiej".

Dopomina się Żeromski o większą dozę uznania dla mazowieckiego regionalizmu świetnego prozaika Zygmunta Bartkiewicza i dla „błękitu oddalenia całej ziemi ukraińskiej" w równie świetnej prozie jeszcze wielkiego talentu Jarosław Iwaszkiewicza. Godzi się tutaj przypomnieć „zagadnienie terytorialne" po raz pierwszy poruszone w roku 1884 przez Bronisława Chlebowskiego w *Zadaniu historii literatury polskiej wobec etnograficznych, politycznych i umysłowych czynników jej dalszego rozwoju.* Studium powyższe w świetle haseł regionalizmu, studiów socjologicznych i geograficzno-historycznych prof. Franciszka Bujaka, ideologii *Snobizmu i postępu* domaga się gruntownej rewizji i wydobycia z zapomnienia.

Drugą dziedziną po poezji i prozie w sferze regionalizmu literackiego jest dla Stefana Żeromskiego teatr, najbardziej snobizmem zarażona dziedzina naszego życia kulturalnego. Teatr ludowy, nie uciekający się do snobistycznego odgrywania przed ludem *Dziadów* i *Wesela*, ale „wyrosły na ogromie legend, podań, klechd, historyk, bajek, gadek, opowieści, przywiązanych do ruin, wzgórz, uroczysk, miejsc szczególnych, mających w każdej okolicy swe dzieje własne, żyjące zawsze w ustach ludu".

Żeromski wyraża przypuszczenie, że „może tam również leży «sposób», nie znany nam jeszcze, na teatr narodowy, nasz własny".

Atmosfera głębokich przemian społecznych sprawi, że „lud za kilka czy kilkanaście lat, po przeprowadzeniu reformy rolnej i wskrze-

szeniu powszechnego, przymusowego i wyższego nauczania, zażąda przecież książki własnej, co więcej, własnej literatury, gdyż on to będzie narodem".

Regionalizm literacki wiąże się z organizacją regionalnych badań naukowych. Na czoło wysuwają się badania językowe, gwaroznawcze, prowadzone przez każdego, ktokolwiek styka się z ludem, oraz przez „wędrówki po kraju skautów, studentów i starszych uczniów". Nieodłączne od gwaroznawczych będą badania z zakresu kultury materialnej ludu oraz tzw. toponomastyka – zapisywanie nazw geograficznych, nazwisk i przezwisk chłopskich. Od badań nad osadnictwem wskazuje Żeromski drogę do prac nad historią regionalną, zwłaszcza z dziedziny kultury i obyczaju.

Nakreśla pierwszy plan monografii regionalnej Ponidzia. Wykonanie tego programu przenosi Żeromski w *Przepióreczce* [1924] w środowisko nowe, tworzące życie kulturalne współczesnej wsi polskiej – w środowisko najbliższe szkoły powszechnej, promieniującej na otoczenie, wychowawczymi i społecznymi wartościami jej kierowników.

Dając w *Snobizmie i postępie* wyraz przekonaniu, że „synowie chłopów, ukończywszy studia, staną się twórcami kultury nieszlacheckiej, nowej, nieznanej", w *Przepióreczce* unaocznił, że: „rzeczywistość postępu polskiego tworzą ludzie prości, niegłośni, można by powiedzieć pospolici, gdyby nie to, że owocność i pożyteczność ich pracy wynosi ich na czoło".

Na „smutną, pustą wieś, gdzie nic się nie dzieje, gdzie się życie pospolite jak młyńskie koło obraca", przychodzi szlachetna, trochę żyjąca ponad ziemią i działająca z dobrej woli, bez niczyjego nakazu i nieszukająca nagród nauka polska z hasłem, głoszącym że „to życie jest bogate" i że ci ludzie prości, niegłośni są „najcenniejszym organem, solą tej ziemi".

Regionalizm rozpoczęty katalogiem gwarowym, zbierający akty i dyplomy „okolicy rodzimej", gromadzący widoki zabytków sztuki, spojony z ziemią i jej poznaniem w „laboratorium i muzeum geologicznym", ze „stacją naukową botaniczną" – czujnie nastawiony na potrzeby nowego życia społecznego, śmiało stawia czoło każdej przemianie socjalnej do gospodarstw kolektywnych włącznie. Armia fachowców, uczyć będzie jak „w okolicach urodzajnych można uprawiać znakomitą pszenicę, buraki, chmiel itp., w lichych produkować wielkoziarnisty owies, a żyto na najlichszych mazowieckich i podlaskich szczyrkach, na gruntach podmiejskich, w sąsiedztwie Warszawy i Łodzi zamieniać jałowe pola na tereny hodowli ptactwa domowego" – armia organizatorów zapewni „możliwość szybkiego powstawania i natychmiastowego rozwoju spółek mleczarskich, pszczelarskich, rybackich – szkół zawo-

dowych i przemysłów rolnych, powołuje do życia cały szereg fachów, już to wyrastających z rolnictwa, już z zewnątrz mu służących"… szereg spółek i kooperatyw wytwórczych.

To materialne i kulturowe wzrastanie narodowego bogactwa „okolicy rodzinnej" prowadziłoby nas do „budowy wielkich kanałów wodnych, kierujących wywóz produktów z olbrzymiego dorzecza polskiego ku Gdańskowi – osuszanie błot i zalesianie wydm piaszczystych, tudzież eksploatacji odpowiedniej nieużytków do „olbrzymiej przestrzeni dróg bitych" do „budowy i eksploatacji nowych kopalń węgla", do „zadrukowywania miast, miasteczek i wsi twardym kamieniem, odbudowy całej Polski w najszerszym i zupełnym znaczeniu tego wyrazu". Ta praca i ci ludzie musieliby uwolnić Polskę „od romantyków, mistyków, wieszczów, proroków socjalistycznych i reakcyjnych dyktatorów papierowych i wszelkiego rodzaju gadułków".

O tę samą ideologię kopię kruszył na skalnym Podhalu – Stanisław Witkiewicz. „Rozumne społeczeństwo – rozmyślał w *Na Przełęczy* – pojąwszy raz tę prawdę, wytężyłoby wszystkie swoje siły w kierunku ułatwienia i przyśpieszenia tego procesu i dążyłoby za niezachwianą konsekwencją do dźwignięcia mas ludowych na ten stopień rozwoju, który by z nich uczynił niezwalczonej mocy zastępy świadomych swoich obowiązków, rozumnych i wzniosłych obywateli. Zadanie to tym jest łatwiejsze do spełnienia, że świadomość konieczności wyjścia z dzisiejszych norm bytu, coraz szerzej i głębiej przenika do mas ludowych, które dziś już wydają spomiędzy siebie dużą ilość pracowników oddanych tej sprawie i umiejętnych".

W całą ideologię tej pracy, mistrzowskim słowem „najbezwzględniejszego realizmu" pragnął „tchnąć ducha proroków i apostołów, którzy za czasów niewoli nie dawali usnąć na wieki tworowi nieszczęsnemu, noszącemu nazwę narodu polskiego"… On: „ponad śnieg bielszy"…

Emil Zegadłowicz

Wywodzimy się z ziemi
[1928]

Wywodzimy się z ziemi. Oto cały rodowód nasz, poezja nasza i filozofia nasza. Ziemia tzn. przyroda i człowiek z glebą związany, w mowę jej wsłuchany, nakazy jej rozumiejący, człowiek bliski jej żyznej powierzchni i niepokojącego, węglowego czy żupnego wnętrza, człowiek puls globu tętniący w pochodzie swym historycznym z wieczności w wieczność. Ziemia-przyroda: ziemia-człowiek! Ziemia-przyroda – bezmiar bożych spraw dziejących się od świtu po zachód, tajemnica narodzin i śmierci w jednym trwaniu zespolonych, wichr idący dolinami i szczytami w skłębieniu elementarnych sił, które są przykazaniem, i, jak to przykazanie właśnie, jawią się w gromach i błyskawicach genezyjskich; kosmos. Ziemia-człowiek – którego natężone i czujne trwanie w dniu powszednim nawiedzane jest świętem i niedzielą wiążącą go z zagadnieniem sił rządzących, harmonii bytu i łaski spływającej zarówno z szumu zbóż rozchwianych jak i ciszy błękitu, zarówno z rytmu zajęć codziennych jak i trudzących lęków burz rozświetlonych piorunem. W tym właśnie: w naturze więc i w jej człowieku widzimy zasadniczą istotę wykreślającą drogę właściwą i cel ostateczny ducha ludzkiego.

W zwrocie ku tym zagadnieniom wyczuwamy rehabilitację człowieka wobec jego zguby w wirze zmaterializowanych dysharmonii kultury miejskiej. Postulaty nasze są wyraźnie antyurbanistyczne. Nie po-

mijamy stwierdzenia istnienia tych form utrapionych i utrapiających w bezkorzystnym marnowaniu sił – widzimy ich potworne kształty, słyszymy rechot ich turbin i syren, znamy je bardzo dokładnie, rozumiemy do głębi – i dlatego właśnie przeciwstawiamy się im każdym wysiłkiem myśli i czucia. Zbiorowiska miejskie z całą ich strukturą poniewierającą godność ludzką uważamy za uciążliwy i bolesny zjazd z traktu głównego na wertepy i manowcowe bezdroża, krótko mówiąc, za jedną z licznych pomyłek, którym ludzkość w pochodzie dziejowym ulega; pomyleń tych jest dużo, niektóre są tamujące i straszne w swym egoizmie i bezogólnym egocentryzmie klasowym.

Historiozofia polska, poezja polska, myśl polska idzie po linii ziemi.

Objawem osiedliskowym jej mieszkańca jest wieś – oczywiście nie ta cicha i spokojna co to – „niech na całym śmiecie wojna, byle polska wieś spokojna" – nie ta widziana oczami turysty i letnika, oczywiście! – jeno ta wieś, która jest eksponowania i mądrym obserwatorium biegu wichrów i gwiazd, dorocznego prawa zmienności, celebry orki i zasiewu, zaciętego współżywiołowego borykania się o chleb powszedni dla wszystkich, gdzie w przyrodzonej człowiekowi formie bytowania rozkwita czucie i dojrzewa myśl na zdrowy pokarm pokoleniom. Chłop czy szlachcic? – to nazwy tylko! – istota jest ta sama – ona to przez swoich emisariuszy, którymi są rolnicy i poeci, stwarza byt i legendę narodu. Jesteśmy poetami – zachwyt widzących ostro oczu nie odgranicza nas od żadnych najprostszych i najzłożeńszych zjawisk życiowych – choćby w myśl zasady, że nic co ludzkie, nie jest nam obce.

Wszelką formę zewnętrzną rozumiemy wyłącznie jako emanację istoty rzeczy, więc za sprawę pochodną, wtórną – przeto też i w zagadnieniu roboty pisarskiej forma (ta najzewnętrzniejsza) jest w zamierzeniu naszym na planie dalszym – jest raczej zagadnieniem osobistego zamiłowania i przyzwyczajenia, które z radosną skwapliwością poświęcamy dla formy wewnętrznej; zresztą duch w chwili nawiedzenia zawsze melodię znajdzie najwłaściwszą i w ton potrzebny uderzy. Treść jest wszystkim; o nią w sobie walczymy; forma jest ciałem, treść duchem kształtującym powłokę swą wedle miary i potrzeby. Stąd też otwarte są na oścież okna i drzwi na wszystkie zagadnienia artystyczne, religijne i społeczne; artystyczne: szczerość, prostota, bezpośredniość; religijne: oparcie o ewangelie, o miłość; społeczne: pokochanie wzwyżeń i upadków, każdej biedy ludzkiej i nędzy, dojrzenie poza jakąkolwiek maską czy udaniem, pozą czy histrioństwem [aktorstwem przyp. red.]: człowieka! – we wszystkim, bliskim i dalekim, nie zapominając ani na chwilę o misji duchowej narodu, „przez osadzanie w duszy człowieczej tronu dla Boga". Jeśli rozpierzchnięte partyzantki duchowe przypodobnić można do tęczy, która jest rozszczepieniem

jednego światła białego – my – a mocą właśnie instynktu poetyckiego – urzeknięci jesteśmy żywą tajemnicą niewidocznych promieni ultrafioletowych i ultraczerwonych, dlatego też zasięgiem pożądań uczuciowych i intelektualnych sięgamy z jednej strony, poza konserwatyzm, ku wiecznie twórczemu urokowi tradycji, z drugiej strony poza komunizm, ku miłości ogarniającej żywioły, życie, ziemię i wszechświat. Tęsknotą jednak naszą wieczną, celem finalnym będzie światło białe! Ku tej tęsknocie jedna nas droga wiedzie falista i górzysta, wietrzna i słoneczna przez rodzimość i rasę. Tutaj też jest wytłumaczenie naszego fanatycznego przywiązania do spłachcia ziemi beskidzkiej, która stała się dla nas z narastaniem lat, przemian i doświadczeń odskocznią na wszelkie wzloty; nie jest to przywiązanie, jak zbyt pochopnie osądzić chciano, partykularyzmem, zacieśnieniem i ucieczką – po tysiąckroć razy nie! – jest to nasz podstawowy teren operacyjny, skąd – jak z każdego zresztą innego miejsca na ziemi – drogi szerokie otwarte ku wszystkim stronom świata – nie trzeba przecież zapominać, że wszelki czyn odkupienia i ofiara musi mieć na mapie kosmicznej i swoje Betleem i swój Nazaret. Jesteśmy jednym z dźwięków poezji polskiej, która znów jest jednym akordem poezji globowej. Im czystsza nasza pieśń będzie, tym czystsza będzie poezja w ogóle, aż po tę ostateczną, która będzie hymnem narodowym Królestwa Bożego na ziemi. Gdy tu mówię „my" – a prawem braterstwa zborowego mam ten mandat zaszczytny – mówię o tym, co jest platformą wyżynną, na której się spotykamy w odwieczerz bożą, poza tym każdy z nas ma swoje góry i doliny, turnie i przepaście w sąsiedzkiej, pomocnej zgodzie. Tutaj nastręcza się sprawa walki – każda żywa idea (nie chodzi o to czy „nowa"; wielkie idee są zawsze stare, bowiem są wieczne) pragnie zwyciężyć, pokonać, przebić się, zmylić pogonie, i dojść do celu pierwsza i jedyna! Słusznie! – Jedna też idea do celu dojdzie; jeden bowiem jest cel i idea jedna. Oczywiście dla nas walka nie może być synonimem tępienia, niszczenia, odrzucania w czambuł, wyszydzania, oszczerstw i brutalnych insynuacji; dla nas walka jest pojęciem dyscypliny wewnętrznej, więc pojęciem zdobywania, bicia dróg w duchowych krainach, cierpliwie, radośnie, krok po kroku – aż do rozświetlenia i pełnego poznania – wszakże-ci nie ma tak złego człowieka, którego by utajonych, a w chwili sposobnej dojrzanych wartości pokochać nie można, a pokochawszy zdobyć! – czym? – właśnie miłością – i tylko nią! – Nie ma człowieka takiego, ani warstwy, ani narodu, ani czasu, ani idei! A jeśli spotykamy się na tych szlakach z szyderstwem i naigrawaniem – tym lepiej! – Toć-że to radość prawdziwa!

Jakie to rzeczono o świętym bracie Jałowcu (którego się tak diabły bały!)? – ...bowiem radował się z obelg, kiedy go mocno lżono... – z tych

to cnót i wielu innych przyczyn, mawiał św. Franciszek, chciałby Bóg, bracia moi, bym miał wielki las „Jałowców". Radość ta płynącą z uczucia gorącego i z przekonania pokornego, że nie dość, widać, skutecznie i wierząco napierało się tym uczuciem – wytwarza siłę stu psycho-dynamo-maszyn, której, gdyby była naraz i społem rozpalona, wierzę, nie zdołałyby się oprzeć wszystkie świata zatwardziałości i pomylenia, lecz przeistoczyłyby się i przetopiły przy niej i wskutek niej w metal wysokiej cnoty! To byłyby (pomijam rozmyślnie problem regionalizmu, jako zbyt jasny i wyraźny) postulaty z grubsza ujęte i mniej więcej dające się w bractwie czartakowskim uogólnić. Poza tym wolność bezwzględna! – wszakże w każdym wierszu, w każdej zwrotce może być dany wyłom i wyzior [widok – red.] na niewidzialne dotychczas sfery i obszary; te niespodzianki nosimy w sobie jako siłę potencjonalną; poezja jest przecież (także) uświadomieniem sobie, często nagłym i niezamierzonym, stanów duchowych, objawień, nawiedzeń i dojrzeń olśniewających; też i twórczość często podobna jest do rozświetleń błyskawicowych w gęstej czerni nocy, kiedy to w sekundowym zjarzeniu jawią się oczom krajobrazy nieznane, drogi zgubione, wykresy najpotrzebniejsze. Gdy tedy już powiedziałem o radości zwycięskiej – docieram do momentu, który pragnę mocno podkreślić i ponad wszystko dotychczas rzeczone wysoko wynieść: – czartakowcy, dzięki założeniom i właściwościom świadomego ustosunkowania się do zjawisk życia – przenoszą wiarę poezji swej w życie! – chcą stać się i są –wiary tej wyznawcami i apostołami: sięgają poza momenty twórcze, poza osobowość poezji – w życie! – tworzą je jako koncepcję pełną, nieprzerwaną, jednolitą i harmonijną w tym upragnieniu, aby zarówno w słowach jak i w działaniu jedna była potęga, aby napisanie księgi i przeżycie dobrze dnia było jednakim, błogosławionym trudem. Na tej płaszczyźnie nie ogranicza się zbór Czartaka do kilku tych, czy innych poetów i pisarzy – sięga dalej, głębiej, a imię jego: Legion.

Aleksander Patkowski

Regionalizm
[1928]

Regionalizm jest dzisiaj hasłem dnia. Genezę tego terminu w odmienny sposób ustalają narody Zachodu.

Francuzi uważają się za twórców terminologii oraz ideologii regionalistycznej, skoro sprawa regionalizmu jest u nich żywotna właściwie już od roku 1789, kiedy wprowadzony został nowy podział administracyjny, zachowany z bardzo małymi zmianami do dzisiaj. Od tej pory prawie bez przerwy toczy się u nich dyskusja na temat: decentralizacji, dekoncentracji, federalizmu, a ostatnio autonomii. W obręb tych zagadnień wkracza regionalizm wyodrębniając się od nich wszystkich. Przywódca ruchu regionalistycznego francuskiego, Jean Charles Brun, nie zaprzecza pokrewieństwa regionalizmu z problemami decentralizacji, dekoncentracji, federalizmu czy autonomii; zaznacza jednak z całą stanowczością, że regionalizm stoi bezwzględnie na stanowisku jedności terytorialnej państwa, nie domaga się bynajmniej praw odmiennych dla którejkolwiek części kraju i jest ostatecznie rozwiniętą decentralizacją. Ruchem regionalnym francuskim opiekuje się cały zastęp pisarzy, więc Bretanią: Le Goffic, Théodore Botrel, Le Braz; Gaskonią: François Mauriac, Francis Jammes; Prowansją nade wszystko: Frédéric Mistral, Alfons Daudet; Alzacją i Lotaryngią: Barrès; Normandią: Barbey d'Aurevilly, André Gide.

Dla Włochów zagadnienie powyższe było szczególnie aktualne w okresie poprzedzającym zjednoczenie Italii. Po wojnie światowej, po pozyskaniu nowych prowincji i związanych z tym komplikacji zagadnień administracyjnych i narodowościowych problemy regionalistyczne nabrały we Włoszech nowych barw, które znalazły swój wyraz nawet w programach pewnych stronnictw politycznych, zwłaszcza tzw. *popolari*.

Regionalizm jest dzisiaj również popularny wśród idealistów republikańskich Niemiec. Nauka i literatura wychowały tam patriotyzm lokalny czy regionalny jak w żadnym bodaj kraju na świecie. W ramach przyjęcia zasady państwa jednolitego (*Einheitsstaat*) toczy się szeroka akcja polityków, ekonomistów i geografów pod znakiem „Vom Bundesstaat zum Regionalstaat" (od państwa związkowego do państwa regionalnego).

Drugi nasz sąsiad, ze Wschodu – Rosja już w roku 1818 (prof. Arsenjew) rozpoczęła badania naukowe nad regionalizacją gospodarczą państwa. Prace te podejmowane były później w latach siedemdziesiątych przez cały szereg uczonych ekonomistów rosyjskich i znowu odżyły w latach 1908–1918. Osobliwie żywo prowadziły je tzw. ziemstwa, nawiązując do regionalizmu gospodarczego dość bogatą inicjatywę w zakresie regionalizmu kulturalnego. W poczynaniach władz sowieckich do zagadnień ekonomicznych przyłączyły się kwestie narodowościowe.

Czesi zajęli się ostatnio w drodze ankiety problemem regionalistycznym we wszystkich jego przejawach. Ankietę poprzedziły badania geograficzno-gospodarcze z ramienia Państwowego Urzędu Statystycznego pod kierunkiem doc. dra Václava Nováka. Chodziło przede wszystkim o ustalenie regionów naturalnych oraz gospodarczych (rolnych) na obszarze republiki czechosłowackiej. Wśród odpowiedzi na podjętą przez dra Jar. Štepańka ankietę o regionalizmie, które wypadły zresztą różnorodnie, wybiła się jednak pewna zasada naczelna, że „im kulturalniejszy jest naród, tym wyższa jest jego unifikacja, ale i tym większe zróżnicowanie. Takie jest bowiem prawo społecznej kinetyki". Mają też Czesi dość rozwinięty regionalizm literacki, który reprezentują: Josef Holeček, Teréza Nováková, Jindřich Šimon Baar, František Hamza, i Vilém Mrštík, Jan Herben i inni.

Geneza regionalizmu w Polsce

Gdyby doszukiwać się genezy bezimiennej ideologii regionalistycznej w Polsce, musielibyśmy sięgnąć do Mickiewicza i filomatów. Czym był dla autora *Pana Tadeusza* kraj lat dziecinnych, region nowogródzko-wileński, dla którego „nigdy serca nie zmienił", gdy resztę kochał „tyl-

ko miłością chrześcijańską i cywilną jak kraj ojczysty", o tym przekonać się każdy może, przeczytawszy *Nowogródczyznę Mickiewiczowską* dra Wacława Borowego w numerach 10–12 „Ziemi" z roku 1925.

Żyli tą ideą i filomaci, Związek Przyjaciół w Wilnie, który postawił sobie za zadanie zbierać wiadomości o kraju i doceniał poważnie ich wagę.

Dwa ośrodki Polski stworzyły swoistą, polską podstawę ideologii regionalistycznej. Jedna rozwinęła się w stosunku do ziem b. W. Księstwa Litewskiego w Wilnie pod mianem krajowości, druga przez Stanisława Witkiewicza, Kazimierza Tetmajera i tylu innych uczyniła z Podhala polską Prowansję.

Tendencje krajowości odżyły w roku 1919 w „Gazecie Krajowej", wychodzącej pod redakcją Ludwika Abramowicza, a następnie Ludwika Chomińskiego. Dzisiaj krajowość w różnych odcieniach reprezentują: „Słowo", „Kurier Wileński" oraz „Przegląd Wileński".

Koleje odkrycia regionalnej wartości Podhala są powszechnie znane. *Na Skalnym Podhalu* Kazimierza Tetmajera uchodzić może za arcydzieło literatury regionalnej, a *Na przełączy* Stanisława Witkiewicza – za ewangelię regionalizmu podhalańskiego.

Żeromski a regionalizm

Trzecim niejako etapem jest wystąpienie Stefana Żeromskiego, który całą swą twórczością od *Popiołów* do *Puszczy Jodłowej* odkrywa regionalne wartości Świętokrzyszczyzny od Kielc do Sandomierza, a z drugiej strony w *Wietrze od morza* i w *Międzymorzu* – Pomorze polskie.

Postulaty programowe dla regionalizmu polskiego ujmuje Żeromski w *Snobizmie i postępie*: upomina się o nową rzeczywistość Polski odrodzonej, którą „tworzą ludzie prości, niegłośni, można by powiedzieć – pospolici, gdyby nie to, że owocność i pożyteczność ich pracy wynosi ich na czoło: nauczyciel, inżynier, majster, technik, żołnierz, policjant".

O tę nową rzeczywistość troszczy się też i w *Początku świata pracy*, i w *Przedwiośniu* („któż bowiem może wiedzieć, czy od wpatrzenia się z pasją i wzruszeniem w dzieje i życie wyjarzmionej ziemi, w życie ludu, w jego obyczaj tak wieloraki na tym szerokim zagonie, nie wykwitnie w duszy artysty rodzaj nowy, sposób nie znany jeszcze na świecie i może nareszcie nasza własna sztuka, nie przyniesiona z zagranicy, nie czerpana z innej narodowości"). Upomina się o odnalezienie duszy regionów przez pisarzy polskich – przede wszystkim Śląska. I zwraca znowu uwagę na artyzm, „jeden z największych w dziejach ludzkiego artyzmu", Teofila Lenartowicza, gdy ten zbliżył się „do mazowieckiej równiny i do Mazurów".

Wymienia Żeromski szereg regionalnych pisarzy polskich: „Teofil Lenartowicz jest poetą Mazowsza, jak Juliusz Słowacki Ukrainy, Mickiewicz Litwy, Kraszewski Wołynia, Sienkiewicz Podlasia, Tetmajer Podhala, Reymont Ziemi Łowickiej, Kasprowicz Kujaw". Dodaje jeszcze jednego Mazowszanina, autora *Historii jednego podwórza*, Zygmunta Bartkiewicza, którego język „jest mową dworów mazowieckich".

Od poezji i prozy przechodzi Żeromski do teatru. Mówi o teatrze wyrosłym z twórczości ludu, z „ogromu legend, podań, klechd, historyj, bajek, gadek, opowieści przywiązanych do ruin, wzgórz, uroczysk, miejsc szczególnych, mających w każdej okolicy swe dzieje własne, żyjące zawsze w ustach ludu". Przypomina baśnie słyszane przez siebie w Kielcach i Świętokrzyskiem, bajki kaszubskie, z których każda „jest dramatem, który można grać na scenie".

Zwrócił też Żeromski uwagę na podniesioną w tej mierze inicjatywę przez czasopismo „Teatr Ludowy", wydawane przez W. Budzyńskiego, a dzisiaj doskonale rozwijające się pod kierunkiem Jędrzeja Cierniaka.

Obok Żeromskiego inicjatywa Kasy im. Mianowskiego wskazała drogę i określiła w rocznikach „Nauki Polskiej" zakres potrzeb w dziedzinie badań różnorodności kultury polskiej.

Problemy regionalne

Pierwszy Zjazd, poświęcony zagadnieniu organizacji i rozwoju nauki polskiej, w dniach 7–10 kwietnia 1920 r. omówił dwa zagadnienia wagi pierwszorzędnej dla spraw omawianych: 1. „Pracę naukową na prowincji" (referat profesora Uniwersytetu Poznańskiego dra Jana Rutkowskiego); 2. „Badania naukowe Polski" (referat profesora Uniwersytetu Warszawskiego dra Józefa Ujejskiego).

Prof. Ujejski omawiając „Polskę jako przedmiot nauk humanistycznych" wyraził pogląd, że „jako ów najbardziej pożądany wynik społeczny badań naukowych życia duchowego Polski przedstawia mu się to coraz wyraźniejsze w narodzie poczucie swej indywidualności, coraz jaśniejsza świadomość jej istotnych znamion i najbardziej twórczych wartości". W dyskusji profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr Kazimierz Nitsch zgłosił wezwanie „przystąpienia do systematycznego opisu Polski pod względem ludowej kultury materialnej i duchowej, a więc co do: 1) domów i sprzętów, narzędzi gospodarczych, przemysłu domowego itp., 2) zwyczajów, obrzędów, pojęć, przesądów itp. Z tym łączy się badanie języka ludowego – tak w zakresie gramatyki, jak słownika i nazw topograficznych. Powinny też powstać atlasy geograficznego rozmieszczenia wszystkich wymienionych zjawisk". Prof. Szafer, a za nim prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dr Smoleński nakreślił plan opracowania naukowego ziem polskich i zgłosił postulat,

aby „przystąpić na razie do szczegółowego i wszechstronnego opracowania pewnych drobnych obszarów, typowych dla poszczególnych krain naturalnych, z których się Polska składa". Profesor Uniwersytetu Stefana Batorego dr M. Limanowski wystąpił z projektem utworzenia instytutu specjalnego „do badania ziemi polskiej z punktu widzenia duszy zbiorowej, narodowej, którego zadaniem byłoby zsyntetyzować całą prawdę o ziemi polskiej i o mieszkańcach tej ziemi nie omijając ani jednej nauki, ani jednej dziedziny, tak przyrodniczej, jak i duchowej".

Dr Aleksander Maciesza zgłosił na zjeździe wniosek powołania specjalnej komisji „do opracowania odpowiedniego programu opisów monograficznych jednostek terytorialnych, stanowiących pewne geograficzne całości".

Kursy i zjazdy

Zjazd naukowy z roku 1920 stał się pobudką dla grupki działaczy na terytorium oddziału powiatowego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych oraz oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego do zorganizowania Wakacyjnego Kursu Krajoznawczego Ziemi Sandomierskiej w Sandomierzu w roku 1922. Kursy te, niemal bez przerwy organizowane w latach 1922 do 1927, zgromadziły takie wybitne siły naukowe w Sandomierzu, jak: prof. Uniw. Warsz. dr Włodzimierz Antoniewicz, doc. dr Stanisław Arnold, prof. Franciszek Bujak, prezes Prokuratorii Generalnej Stanisław Bukowiecki, prof. dr Jan St. Bystroń, młodo zmarły, wybitny konserwator zabytków sztuki śp. Stanisław Chrościechowski, geolog Państw. Instytutu Geolog, dr Jan Czarnocki, prof. Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego dr Seweryn Dziubałtowski, dr M. Friedberg, prof. politechn. dr Benedykt Fuliński, obecny wiceminister spraw wewn. dr Maurycy Jaroszyński, dyrektor Archiwum Aktów Dawnych w Warszawie dr Kazimierz Konarski, wojewoda kielecki Władysław Korsak, kurator okręgu szkolnego krakowskiego dr Tadeusz Kupczyński, dr R. Mochnacki, prof. uniw. dr Kazimierz Moszyński, doc. dr Jan Mydlarski, prof. dr Kazimierz Nitsch, prof. dr Jan Ptaśnik, dyr. Związku Spółdzielni Spożywców R.P. Marian Rapacki, doc. Helena Orsza-Radlińska, doc. dr Jan Samsonowicz, minister reform rolnych dr Witold Staniewicz, poseł Błażej Stolarski, prof. dr Tadeusz Szydłowski, prof. dr Kazimierz Tymieniecki oraz szereg miejscowych i zamiejscowych działaczy społecznych i oświatowych[1].

[1] [W tym miejscu w artykule fotografia podpisana: „Pierwszy regionalny kurs uniwersytecki w Sandomierzu, poświęcony «ziemi, człowiekowi i pracy w Sandomierszczyźnie», w r. 1922. Zdjęcie przedstawia słuchaczy z wykładowcami. W rzędzie siedzących od lewej: prof. dr Kazimierz Tymieniecki z Poznania, ks. prof. Andrzej Wyrzykowski z Sandomierza, Stanisław Chrościechowski, konserwator zabytków sztuki z Kielc, oraz prof. dr Włodzimierz Antoniewicz z Warszawy (ze zbiorów Edwarda Szyłki)."].

W związku z kursami organizowano pod kierunkiem fachowców po okolicy Sandomierszczyzny i Świętokrzyszczyzny wycieczki naukowe – przyrodnicze, etnograficzne, historyczne, gospodarcze itp. Od roku 1923 zwoływano zjazdy miłośników ziemi sandomierskiej, poświęcone aktualnym zagadnieniom miejscowego życia gospodarczego, społecznego i umysłowego.

Wydana w tym czasie książka Żeromskiego o *Snobizmie i postępie* przypomniała działalność Mistrala na terenie Prowansji i zwróciła uwagę na analogiczny ruch społeczny francuski, zwany regionalizmem. Od tego czasu zjazdy przybrały nazwę regionalnych, kursy zaś ujęte zostały w ramy organizacyjne powszechnych uniwersytetów regionalnych.

Z Sandomierza, miasta drogiego sercu Żeromskiego, nawiązano z nim w roku 1923 kontakt, który stawał się coraz bliższy i żywszy. W dniu 16 sierpnia 1923 r. pisał Żeromski do Sandomierza nawiązując do wspomnień młodości:

> […] z głęboką radością odczytałem list, w którym znalazłem nie tylko zaświadczenie o wielkim zaszczycie dla mojej książeczki pt. *Snobizm i postąp*, gdyż ma ona być „duchową kierowniczką" prac przedsięwziętych, lecz nade wszystko tak radosną wiadomość, jak „projekt Uniwersytetu Powszechnego im. Stanisława Konarskiego" (tak zwanego z racji przypadającego w roku 1923 jubileuszu syna ziemi sandomierskiej), jak sprawozdanie z przebiegu wykładów i wycieczek kursu krajoznawczego ziemi sandomierskiej, a nade wszystko wieść o istnieniu zespołu ludzi i zakresie ich prac, o czym zawsze marzyłem. Niegdyś przed wojną i wyjazdem przymusowym za granicę urządzałem sam kursy dla nauczycieli ludowych w Nałęczowie w gmachu przedszkola, które wespół z innymi wybudowałem, o które dziś, ofiarowane państwu, nosi imię mego zgasłego przedwcześnie syna, Adama. Tamte kursy, których słuchało 18 nauczycieli, były, rzecz oczywista, parodią tego, co Szanowni Panowie organizują. Ale miały one rację i wydały owoce. Jakże się cieszę, że dziś ta sprawa będzie pod kierunkiem tylu znakomitych umysłów, tylu nowych duchów wolnej Polski. Szczęść Boże!

Kursy, wędrówki krajoznawcze objęły stopniowo różne strony, więc Świętokrzyszczyznę, Śląsk, Pomorze, Huculszczyznę, Wileńszczyznę, a następnie Podhale, wiążąc tam pracę z ideologią Stanisława Witkiewicza, a organicznie z Władysławem Orkanem oraz pierwszym typowym związkiem regionalnym, jakim jest Związek Podhalan i jego organ „Gazeta Podhalańska". Powstają na zjazdach byłych uczniów szkół

średnich koła koleżeńskie szkolne, jak Koło Kielczan, które już trzeci swój rocznik ogłosiło drukiem, Koło Kaliszan (książka zjazdowa), Radomiaków (książka zjazdowa), Koło Sandomierzan, Koło Siedlczan (wielka książka zjazdowa), Lublinian (książka zjazdowa) itd.

Śród młodzieży akademickiej powstają na wszystkich niemal uczelniach wyższych koła prowincjonalne, przejawiające duże zainteresowanie ruchem regionalistycznym i dość żywą działalność, jak „Pomerania" w Poznaniu (wydaje biblioteczkę, rocznik, pocztówki zasłużonych Pomorzan), Jaślanie, Opocznianie, Brzeżańszczycy (jednodniówka), Trembowlanie (sprawozdanie druk.), Sandomierzanie, Cieszyniacy itd.

Ruchem regionalistycznym zajęło się poważnie Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, którego zasłużonemu prezesowi, Aleksandrowi Janowskiemu, jako „wyraz braterskiej czci" dedykuje Żeromski w roku 1924 pisaną *Puszczę Jodłową*. W tym samym roku październikowy zeszyt „Przeglądu Współczesnego" drukuje programowe artykuły Stanisława Bukowieckiego, prof. Uniwersytetu Warszawskiego dra Tadeusza Brzeskiego i Aleksandra Patkowskiego, dotyczące regionalizmu polskiego.

W dniu 1 i 2 listopada 1924 r. odbywa się zjazd uczestników kursów i wycieczek regionalnych, który powołuje Sekcję Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych z Radą Naukową na czele. W pierwszym posiedzeniu inauguracyjnym Sekcji pod przewodnictwem prof. M. Limanowskiego w dniu 20 listopada 1924 roku bierze udział w obradach Żeromski, który stanowczo podtrzymuje i broni nazwy „regionalizm" dla całej pracy i rozwijającego się ruchu.

W tym samym czasie powstaje komedia *Uciekła mi przepióreczka...*, którą 27 lutego 1925 roku wystawia Teatr Narodowy w Warszawie pod dyrekcją Juliusza Osterwy. Najbliższą Żeromskiemu była recenzja laureata krytyki polskiej z roku 1928, dra Wacława Borowego:

> Wieczór premierowy – pisał Wacław Borowy – złożył się na wrażenie, o którym będzie się jeszcze pewno późnym pokoleniom opowiadać.

Rzekome nieprawdopodobieństwa odparto uwagą, że „pomysł uniwersytetu regionalnego i gromady profesorskiej, zapamiętale mu służącej", oparty jest na rzeczywistości. „Taki uniwersytet już się robi i kursy takie, jak widzieliśmy na scenie, już bywają!" Studium dra Borowego wyszło oddzielnie drukiem pt. *O Przepióreczce Żeromskiego*. Dokoła tej komedii rozwinęła się obfita, nienotowana chyba w ciągu dziesięciolecia dyskusja polemiczna w prasie i w postaci oddzielnych broszurek,

wydanych w roku 1926, jak: Władysława Gackiego *O komedii Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka" „w odpowiedzi P.W. Borowemu"* i Jerzego Płomieńskiego *Problem pracy w „Przepióreczce" Żeromskiego*.

Żywe zainteresowanie regionalizmem nie opuszczało Żeromskiego do ostatnich chwil życia. Już ciężko chory brał udział w pracach organizacyjnych, podpisując ogłoszoną w numerze 1 i 2 z roku 1925 dwumiesięcznika „Polska Oświata Pozaszkolna" ankietę w sprawie odrodzenia życia umysłowego, społecznego i gospodarczego prowincji polskiej. Pytania ankiety zawierały zagadnienia, które z biegiem czasu nabrały specjalnej żywotności w polityce państwowej: 1) czy można mówić o odrębnym i własnym życiu prowincji polskiej i w jakich granicach terytorialnych? 2) jaki jest stosunek prowincji do stolicy państwa? 3) na jakiej podstawie można by zachować odrębność terytoriów naturalnych i tradycyjnych ziem (regionów) Polski, a znieść separatyzmy, będące wynikiem zaborów? – jako też cały szereg nader ciekawych pytań z zakresu życia umysłowego.

Niezależnie od ankiety dał wyraz tym zagadnieniom rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Stanisław Estreicher, w numerze 86 „Czasu" z 12 kwietnia 1925 r. w artykule pod tytułem *Supremacja parlamentu*:

> rośnie dla parlamentaryzmu inny rywal w postaci ruchu regionalistycznego, starającego się między innymi celami o rozbudowę samorządu i autonomii lokalnej. Ruch ten nie wyszedł jeszcze ze sfery walki ideowej, ale ma przed sobą wielką przyszłość. Walczy on o to, aby uznać sprawy „lokalne" za tak samo sprawy państwowe, jak wszystkie inne, i windykuje dla nich tę samą wagę i troskliwość, jaką państwo przykłada do spraw centralnych... W skrajnych przedstawicielach dąży ten ruch do odebrania organom centralnym jak największej ilości zadań z zakresu wewnętrznego i powierzenia ich samorządom, a w ten sposób pragnąłby on zepchnąć tak zwane dotąd „organa państwowe", między innymi parlament, głównie do polityki zewnętrznej. W kształcie angielskich *adoptiv-billów* i *privat-billów* znajduje on wzór ograniczenia nawet prawodawczych atrybucji parlamentu, a już co najmniej żąda przetworzenia jednej z izb parlamentu na kongres samorządowy.

Badania uniwersyteckie

Pracą badawczą nad problemem regionalizacji zajęły się ostatnio nasze uniwersytety. W „Pracach Geograficznych", wydawanych pod redakcją prof. dra Eugeniusza Romera, ogłaszane są badania z zakresu geologii, tektoniki i morfologii regionalnej – przeważnie dla terenu Karpat Wschodnich i Podola; na Uniwersytecie Jagiellońskim ogniskują się ba-

dania z zakresu regionalizacji geograficzno-gospodarczej – przeważnie Krakowskiego i Beskidów Zachodnich; na Uniwersytecie Poznańskim może najbardziej syntetycznie ujmowane są problemy regionalizacji antropo-geograficznej dla Wielkopolski i Pomorza. Kraków zajął się również antropo-geograficzną charakterystyką miast (Tarnów, Nowy Sącz), a Uniwersytet Stefana Batorego propaguje badania osadniczo-topologiczne.

Drugi zjazd geografów i etnografów słowiańskich w Polsce w roku 1927 przyniósł w dziedzinie nas interesującej referaty ze Lwowa: dra Augusta Zierhoffera: *Regionalizm w świetle produkcji i spożycia zbóż chlebowych*, dra Czyżewskiego: *Regiony drzewno-gospodarcze Polski* i Janiszewskiego: *Regiony węglowo-gospodarcze Polski*.

Analogiczne badania przeprowadza dr Ormicki w Krakowie, który w roku 1928 zajął się zagadnieniem, kartograficznych podstaw geograficzno-gospodarczego regionalizmu. Badaniami regionalno-gospodarczymi zajął się również Instytut Badań Stanu Gospodarczego Ziem Wschodnich w Warszawie.

Program regionalizmu polskiego

Jeszcze za życia Żeromskiego mówiło się o konieczności: 1) ustalenia programu regionalizmu polskiego, 2) odszukania współczesnego ukształtowania się stosunków i indywidualności terytorialnych w Polsce. O program dopominał się kustosz jedynego w całym tego słowa znaczeniu muzeum regionalnego w Polsce, jakim jest Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem, Juliusz Zborowski, w „Ziemi" (nr z 15 stycznia 1926 r.).

Program ten ukazał się w numerach 4–5 „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej" i w „Ziemi" z 1–15 maja 1926 r. w opracowaniu Rady Naukowej Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, do której wchodzili z obecnych członków rządu: wicemin. dr M. Jaroszyński i min. dr W. Staniewicz, nadto prof. T. Brzeski, prof. F. Bujak, prezes St. Bukowiecki i inni.

Program ujął zagadnienia regionalizacji administracyjnej w sposób następujący: 1) regionalizm dąży do takiego ukształtowania administracyjnego państwa, które by zapewniło rozwój należyty indywidualnym wartościom gospodarczym i kulturalnym poszczególnych regionów; powyższemu postulatowi odpowiada decentralizacja administracji wewnętrznej, nienaruszająca jednolitej i sprężystej administracji państwowej; 2) szeroki samorząd współdziałający z administracją publiczną winien objąć swym zakresem działania wszystkie zadania istotne dla rozwoju indywidualności centrów lokalnych – gospodarczych i kulturalnych; 3) regionalizm dąży do zapewnienia administra-

cji publicznej zindywidualizowanych, dostosowanych do potrzeb lokalnych przepisów prawnych.

Zagadnienia powyższe były przedmiotem żywo dyskutowanym. Na wspomnianej konferencji Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w dniu 9 lutego 1928 roku członek Rady Naukowej Sekcji Powsz. Uniwersytetów Regionalnych, dr Stanisław Arnold, ujął stanowisko „regionalistów" w sposób następujący:

> Wszelkie zmiany wprowadzone obecnie do podziałów wojewódzkich mogą mieć znaczenie wyłącznie przygotowawcze; chodziło o to, aby stopniowo łączyć części rozbitych regionów na razie w obrębie większego województwa, aby z czasem można było bez trudu podzielić takie województwa na kilka województw, odpowiadających już zunifikowanym i przygotowanym do odrębnego życia regionom. Warunkiem naczelnym tych prac przygotowawczych byłoby oczywiście wprowadzenie samorządu wojewódzkiego (pojętego jak najszerzej), gdyż jego działalność umożliwiłaby wyodrębnianie się i krystalizowanie regionów... Sama reorganizacja nastąpi po szeregu lat.

Zasady powyższe głosił program regionalizmu polskiego, wydany w roku 1926, ustalając następujące założenia dla życia gospodarczego:

> 1) każda ziemia polska (region) winna mieć swój własny typ gospodarczy, odpowiadający warunkom naturalnym, ludnościowym i kulturalnym danego terytorium. Na jedność gospodarczą państwa składa się harmonijne współistnienie regionów gospodarczych, różnorodnych w typie gospodarczym, a możliwie zbliżonych w poziomie; 2) regionalizm koordynuje, budzi inicjatywę i uświadomienie społeczne w kierunku badań naukowych i tworzenia terytorialnie zindywidualizowanych programów gospodarczych, jako też pobudza do pracy nad podniesieniem poziomu gospodarczych indywidualności terytorialnych.

W dziedzinie życia kulturalnego program wysuwa postulat naczelny:

> praca społeczno-kulturalna, przystosowująca się do miejscowych warunków fizjograficznych, etnicznych i społeczno-gospodarczych, powinna być stale w organizacyjnej łączności z naukowym badaniem warunków.

Do przeprowadzenia tych studiów regionalistycznych wojewodowie powołali „wojewódzkie komitety regionalne", składające się zarówno z urzędników, jak i z działaczy społecznych. Okólnik zaś Ministerstwa Spraw Wewn. nakreślił niejako plan studiów dla pomienionych komitetów.

Ożywioną działalność rozwinęły wojewódzkie komitety regionalne: Lubelski, który powołał do życia Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie z Oddziałem w Zamościu, wydał jako odbitkę z „Dziennika Urzędowego" broszurę pt. *Regionalizm lubelski ze szczególnym uwzględnieniem zadań administracji państwowej i samorządowej*; Warszawski, który zajął się organizacją powiatowych komitetów regionalnych, gromadzeniem literatury, organizacją pięciu regionów podstawowych woj. warszawskiego, gromadzeniem materiałów do monograficznych opracowań powiatów i zamierza wydawać własny miesięcznik.

Program regionalizmu polskiego, wydany przez Radę Naukową Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych Związku Polsk. Naucz. Szkół Powsz., przewidywał w zakresie życia kulturalnego, że: podstawą ścisłej łączności życia regionalnego z nauką są muzea regionalne w ośrodkach fizjograficznych, historycznych i gospodarczych.

Rozwinięciem tego postulatu programowego było wydanie w roku 1928 przez Sekcję pierwszego tomu „Biblioteki Regionalnej" pt. *Muzea regionalne, ich cele i zadania* – książki zbiorowej, opracowanej przy współudziale dra Stanisława Arnolda (historia), dra Franciszka Bujaka (historia gospodarcza), dra Adolfa Chybińskiego (muzyka), dra Jana Czarnockiego (geologia), dr Reginy Danysz-Fleszarowej (biblioteka i archiwum), A. Górskiego (art. wstępny o służeniu prawdzie), dra B. Hryniewieckiego (flora), dra T. Jaczewskiego (fauna), dra R. Jakimowicza (archeologia), A. Janowskiego (kult postaci historycznych), St. Małkowskiego (redakcja książki), dra Kazimierza. Moszyńskiego (etnografia), dra J. Mydlarskiego (antropologia), Wł. Niebrzydowskiego (klimatologia), L. Niemojewskiego (sztuka), Aleksandra Patkowskiego (oświata).

Przegląd prac dokonanych na tym polu przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze daje prof. dr Wł. Antoniewicz w numerach 23–24 „Ziemi" z 5 grudnia 1926 roku w artykule pt. *Muzealnictwo i muzeologia w 11 rocznikach „Ziemi"*.

Prof. Jan Gwalbert Pawlikowski w odpowiedzi, przesłanej Radzie Naukowej Powsz. Uniwersytetów Regionalnych w roku 1926, zajął w związku z tą dziedziną program regionalizmu polskiego stanowisko następujące:

a) we właściwościach terytorialnych przechowują się swoiste cechy narodowe w ogóle, zatarte dziś przeważnie przez kosmopolityczny urbanizm;
b) zróżniczkowanie terytorialne stanowi o bogactwie kultury w przeciwstawieniu do martwej jednolitości kosmopolitycznego urbanizmu;
c) budzenie w ludności pewnego terytorium świadomości jej cech odrębnych i poszanowania dla tych cech jest szkołą patriotyzmu;
d) poznanie i zrozumienie wyższych idealnych wartości swej własnej siedziby prowadzi do jej umiłowania, a zatem także do jej pielęgnowania, do podniesienia przeto kultury przedmiotowej;
e) zachowanie swoistych cech etnograficznych i przyrodniczych ma wysokie znaczenie dla nauki; ma ono nie mniejsze znaczenie dla twórczości artystycznej, będąc krynicą pomysłów świeżych i form niezużytych;
f) zasada pielęgnowania swojszczyzny w szkole wprowadza w życie postulat wychowawczy pierwszorzędnego znaczenia: obserwację bezpośrednią otoczenia w przeciwstawieniu do martwej nauki książkowej tudzież zespolenie elementu poznawczego z elementem uczuciowym (ukochanie cech swoistych ściślejszej ojczyzny) i z elementem woli w postaci obowiązku czynnego współdziałania przy zachowaniu i podniesieniu cech swoistych i piękności oblicza tej ściślejszej ojczyzny.

Idea prof. Pawlikowskiego znalazła swój wyraz w praktyce w postaci powstawania monograficznych, terenowych opracowań powiatów do nauki geografii w szkołach powszechnych, jakimi są np.: praca inspektora szkolnego Pawła Klimczuka *Nasz powiat. Wiadomości krajoznawcze dla młodzieży szkół powszechnych powiatu kozienickiego z rycinami i mapką* (Kozienice 1928); dalej Nowakowskiego i Szumowskiego *Nasz powiat, podręcznik do nauki geografii dla klasy trzeciej szkół powszechnych pow. inowrocławskiego* (Poznań 1927).

Myśl Stanisława Witkiewicza, wypowiedziana w *Na przełęczy* o „książkach, pisanych w gwarze", znalazła swe szerzej pojęte urzeczywistnienie w pierwszym zeszycie regionalnym czytanek polskich Stanisława Tyńca i Józefa Gołąbka pt. *Beskid Zachodni i Podhale* (Warszawa 1928). Według Witkiewicza

> takie wypisy gwarowe mogłyby obejmować szkoły na terytoriach, na których dana gwara jest w użyciu. Tym sposobem dziecko, dostając się do szkoły, obok zwykłego języka literackiego zachowałoby w pamięci gwarę, którą mówią ojcowie, nie przestawałoby jej używać, nie wyobrażałoby sobie, że ona jest lichszą albo śmieszną.

Programy urzędowe, zwłaszcza szkół powszechnych w zakresie historii i geografii oraz kursów wakacyjnych dla nauczycielstwa szkół powszechnych, żywo realizują omawiane postulaty regionalne.

W teorii jednak rzecz ta nie została wyklarowana i znalazła wyraz w zastrzeżeniach pewnych kół, zbliżonych nawet do regionalizmu (F. Araszkiewicz, *Regionalizm lubelski* i E. Massalski w numerze 22 „Ziemi" z roku 1928).

Regionalizm w literaturze, sztuce, muzyce, teatrze

Postulaty programu regionalizmu polskiego w dziedzinie literatury, sztuki i muzyki wychodziły z założeń *Snobizmu i postępu* Stefana Żeromskiego: „regionalizm w twórczości literackiej polega na ukazaniu w całej pełni duszy człowieka w związku z jego najbliższym otoczeniem".

To stanowisko programowe zajmuje w polskiej literaturze współczesnej grupa poetów beskidzkich „Czartak" z Emilem Zegadłowiczem na czele.

Postulat programowy regionalizmu w dziedzinie teatru za *Snobizmem i postępem* dąży

> do wyzyskania legend, podań, klechd, historyj, bajek, gadek, opowieści, przywiązanych do ruin, wzgórz, uroczysk, miejsc szczególnych mających w każdej okolicy swe dzieje własne, żyjące w ustach ludu. Szczególnie bliskie mu będzie tworzenie na tej podstawie teatru ludowego w Polsce, a przez teatr ludowy odrodzenie twórczości w ogóle.

W związku z tym jako drugi tomik „Biblioteki Regionalnej" ukazał się w roku 1928 profesora Eugeniusza Frankowskiego *Kalendarz obrzędowy ludu polskiego*.

Program regionalny propaguje i realizuje wspomniane czasopismo „Teatr Ludowy" pod redakcją Jędrzeja Cierniaka, który wystąpił nadto z inscenizacją szopki krakowskiej, wesela krakowskiego i łowickiego. Z inicjatywy dra Aleksandra Macieszy z Płocka etnograf, miłośnik i zbieracz pieśni ludowych, ks. Władysław Skierkowski, zainscenizował ze ścisłością naukową „Wesele na Kurpiach", stwarzając urocze i nie zapomniane widowisko.

Sztukom plastycznym i architekturze regionalizm wskazuje bogactwo tematów oraz techniki, jaką operuje miejscowa sztuka ludowa i wyrosła samodzielnie w danym środowisku sztuka historyczna.

Regionalizm muzyczny otoczy szczególną troską etnografię muzyczną (zbieranie i naukowe opracowywanie melodyj i instrumentów muzycznych ludu polskiego) oraz jak najszersze uprzystępnienie muzyki ludowej jako podstawy do umuzykalnienia społeczeństwa w kierunku narodowym. W zakresie twórczości muzycznej regionalizm ma dążyć do wpływu na pomysłowość i wynalazczość muzycznej myśli polskiej w kierunku jej rasowej i terytorialnej indywidualności, ujętej w formy artystyczne. Nadto zadaniem regionalizmu muzycznego ma być popieranie badań nad historią muzyki i kultury muzycznej w poszczególnych terytoriach Polski celem stworzenia w przyszłości syntezy dziejów polskiej muzyki.

Regionalizm w prasie

I wreszcie prasie stawia regionalizm za zadanie: odzwierciedlać wszechstronnie życie własnego środowiska, budzić przywiązanie i zainteresowanie do wszystkiego, co się w najbliższym otoczeniu dzieje, niecić energię oraz inicjatywę, stać na straży umiejętności wypełniania swych zadań przez każdego obywatela.

Sekcja Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych zainicjowała w grudniu roku 1927 zjazd prasy prowincjonalnej z referatem dyrektora Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, dra Ernesta Łunińskiego, pt. *Rola prasy prowincjonalnej w podnoszeniu życia umysłowego i społecznego prowincji* (ogłoszonego drukiem w r. 1928).

Z prasy prowincjonalnej na programowym stanowisku regionalnym stanął wychodzący od lat 17 organ Związku Podhalan, „Gazeta Podhalańska" w Nowym Targu, gdzie Władysław Orkan i Feliks Gwiżdż rozwijają lokalny program regionalizmu podhalańskiego. O typie podobnym, ale zasobniejszym była wydawana w latach 1919–1921 gazeta Kurpiów, tygodnik oświatowy, gospodarczo-społeczny i krajoznawczy pt. „Gość Puszczański". Był to organ organizacji kurpiowskiej, Związku Puszczańskiego, wydawany z inicjatywy i sumptem Adama Chętnika. Drugim ośrodkiem stały się Kujawy z Włocławkiem na czele, gdzie Polskie Towarzystwo Krajoznawcze buduje drugie – obok Muzeum Tatrzańskiego – wzorowe muzeum regionalne w Polsce.

Z inicjatywy sekcji regionalistycznej Oddziału Kujawskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego powstaje w roku 1926 wzorowy miesięcznik pn. „Życie Włocławka i Okolicy". W Wilnie w roku 1927 powstaje „czasopismo krajowe, poświęcone kulturze regionalnej, ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego" pn. „Źródła Mocy". Do końca roku 1928 wyszły cztery zasobne w treść zeszyty.

Program tego czasopisma nie zadowolił „krajowców" wileńskich i potraktowany został jako import ludzi „nietutejszych". Z polemiki na

temat stosunku krajowości do regionalizmu wyszło na jaw, że krajowcy nie są regionalistami, gdyż „krajowość" nie cofa się przed separatyzmem, czemu regionalizm stanowczo się przeciwstawia uważając separatyzm za wykwit centralizmu lub następstwo akcji państw obcych (np. na Śląsku).

Było to niejako pierwsze zetknięcie się regionalizmu ze sprawami narodowościowymi. Okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawach regionalnych spowodował również wystąpienie niechętne prasy ukraińskiej i białoruskiej.

Trzecim czasopismem regionalnym jest organ Komisji Regionalistycznej Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie, „Region Lubelski", o programie „wyłącznie kulturalnym i społeczno-gospodarczym". W Zamościu jednocześnie zaczęła wychodzić „Biblioteka Powszechnego Uniwersytetu Regionalnego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych im. Waleriana Łukasińskiego". W Radomiu wreszcie dla regionu sandomiersko-radomsko-kieleckiego, jako organ Powszechnego Uniwersytetu Regionalnego im. Stanisława Konarskiego, rozpoczyna w roku 1928 działalność miesięcznik „Nasze Drogi".

Na dziesiątym zjeździe Związku Podhalan w Szaflarach w roku 1926 upomniał się Władysław Orkan o program odrodzeniowy regionalizmu polskiego:

> Przywrócić własną fizjonomię ziemiom, przez niwelujący „postęp" zeszarzałym. Wzbudzić ich dumę rasową. Pchnąć do górnej rywalizacji. Porwać inteligencję, przede wszystkim synów chłopskich, z danych ziem wyrosłych, aby kontakt zerwany z macierzą ziemią podjęli. Inteligencja wespół, w jedności zupełnej z ludem ziemie te przez rozwój ich wartości odrębnych – ku kulturze wspólnej dźwigająca. Z gruntu rdzennego kulturę narodu, wartości nowe wynoszący, nie idąc po dzisiejszym torze polityki, „Związek Ziem" wagą rzeczy samej musi politycznie ważyć.

Z wezwaniem Władysława Orkana nowe otwierają się drogi rozwoju regionalizmu polskiego...

Tadeusz Łopalewski

Regionalizm a literatura
[1931]

W swym pięknym szkicu o Fryderyku Mistralu, twórcy programowego regionalizmu („Pamiętnik Warszawski" nr 1 z 1931 roku) p. Józef Jankowski uczynił małą wycieczkę przeciwko regionalizmowi, pisząc co następuje:

> Stanowisko takie (regionalistyczne) może być zacne i zbożne, niemniej jednak jest ono stanowiskiem samolubnym wygody i wyłączności, nie zaś trudu ofiarnego i istotnego celu twórczego życia. Regionalizm... czyli hodowla odrębności etnicznej nie godzi się z ideałami ducha i postępu... Nie dosyć jest poprzestać na „związku z ziemią", trzeba jeszcze widzieć lub przynajmniej czuć, że zadaniem człowieka na tej ziemi jest siebie i ją przeobrazić, stworzyć na nowo, wieść ją ku królestwu Ducha – ku powszechności – tworzyć, słowem, postęp.

Tutaj następuje cytat aforyzmu Francisa Jammesa o powołaniu poety-pielgrzyma i wreszcie taka konkluzja: „Toteż w stosunku do tego zadania i Homer, poza swoją wielkością, pozostaje tylko poetą regionalnym na swym odcinku kultury greckiej..." itd.

Pogląd p. Jankowskiego na zadania i cele twórczości nie jest, oczywiście, nowy. W jego słowach odnaleźć można *mutatis mutandis* i echa

mesjanizmu i tołstojowskie „kose spojrzenie na sztukę" (Żeromski) z głośnej broszury: *Czto takoje iskustwo*, i najnowsze, uniwersalistyczne teorie Jana Nepomucena Millera. W tym wypadku szanowany autor artykułu o Mistralu miesza ideały religii z celami sztuki. Sztuka i religia posiadają niewątpliwie punkty zbieżne, ale nie w sferze treści, jedno formy, z tą różnicą, że w religii forma (obrzęd) jest raczej skutkiem, wtórnym zjawiskiem treści, odwrotnie niż w sztuce, gdzie forma jest celem i źródłem treści. Sztuka dla formy – tak by może należało skorygować modernistyczną, trochę mętną zasadę „sztuki dla sztuki", wciąż jeszcze aktualną ze względu na uporczywe zamachy na wolność sztuki przez narzucanie jej społecznikostwa lub innego posłannictwa. Jeżeli istnieje społeczna wartość sztuki, to chyba tylko w znaczeniu Norwidowego „organizowania wyobraźni". Artysta organizuje z emocjonalnego stosunku człowieka do świata wyobrażenia, choćby były fałszywe lub dla zbawienia świata nieprzydatne. Organizując zaś, stwarza formę. Dlatego historią sztuki jest historią form, a nie historią dążeń do królestwa ducha, dlatego Homer był poetą, a nie kapłanem. Kapłanami byli inni.

Ale cóż to ma wspólnego z regionalizmem? Otóż ma to, że zawsze i wszędzie, rasowy twórca instynktownie szuka owego „związku z ziemią". Czy to będzie Homer, czy Mickiewicz, czy Wyspiański – każdy „przysadza się do mleka ziemi-matki swojej", jak się wyraził kiedyś Garczyński, od niej czerpie siły i wedle jej praw organizuje siebie i świat. Mit o Anteuszu, mit regionalizmu, powtarza się w dziejach każdej większej indywidualności twórczej. U nas owo „trzymanie się ziemi" miało podkład oportunistyczny, w najszlachetniejszym zresztą tego słowa znaczeniu. Mówię o literaturze naszej wieku XIX i początków XX. Niepodległość uwolniła sztukę od przymusu patriotycznego i teraz tworzy się literaturę zawieszoną w powietrzu, w błędnym przeświadczeniu, że to jest rozszerzenie jej horyzontów, na co może „pozwolić sobie" artysta wolnego narodu. Może więc kogoś z przeciwników regionalizmu przekona albo zastanowi to, co na podobny temat powiedział artysta wolnego narodu, Tomasz Mann, w odczycie swym, wygłoszonym dnia 5 czerwca 1926 w Lubece z okazji 700-lecia tego miasta[1] Już tytuł odczytu wiele mówi: *Lubeka jako forma życia duchowego* (*Lübeck aIs geistige Lebensform*). Myśli w nim wypowiedziane mogą stanowić pośrednio odpowiedź na zdanie o wygodzie i wyłączności regionalizmu, nie godzącego się – jak twierdzi p. Jankowski – z ideałami ducha i postępu.

[1] T. Mann, *Zwei Festreden,* Reclams Universal Bibliothek.

Otóż Mann wyraża pogląd, że dzieła sztuki należy klasyfikować nie według szkół i kierunków, ale według ich pnia macierzystego (*nach Stämmen*), czyli innymi słowy – regionalnie, co w rezultacie, da nam *eine landschaftliche Literaturgeschichte*. Będzie to podział najistotniejszy, bo istotą sztuki jest według Manna

> odtwarzanie na nowo, na innej płaszczyźnie odziedziczonych ze krwi form egzystencji. Artysta wynaturza się mniej, niż to przypuszcza otoczenie, z którego się jako człowiek wyemancypował. Nie przestaje jednak być tern samem jeszcze raz, ale już w innej, wolniejszej, bardziej uduchowionej, symbolicznej formie.

Ciekawe przy tym obserwujemy zjawisko: oto w dziele sztuki

> daje się coś bardzo osobistego (*das Persönlichste*) i ze zdumieniem spostrzega się, że się utrafiło w narodowe. Daje się coś najbardziej narodowego i spostrzega, że się trafiło w ogólnoludzkie z o wiele większą celnością, niż to czyni programowa międzynarodowość.

A dzieje się to – jak wyznaje znakomity pisarz, podając dla przykładu swoich *Buddenbrooków* – „bezwiednie, ale nieprzypadkowo". Opowiada Mann z dumą, jak to pewien Marsylijczyk ujrzał w *Buddenbrookach* Marsylię, mimo że powieść ta wszystkimi korzeniami zrośnięta jest z Lubeką. To samo przeżywał zapewne niejeden czytelnik polski, umiejscawiając *Pana Tadeusza* i Soplicowo we własnym, najbliższym sobie „kraju lat dziecinnych". Na jednym z zebrań literackich w Wilnie p. Florian Sobieniowski opowiadał, że właśnie najbardziej osobiste Wyspiańskiego i najbardziej nasze narodowe *Wesele* wzbudziło w angielskich sferach artystycznych (gdzie było czytane w przekładzie p. Sobieniowskiego) daleko większe wrażenie niż inne, bardziej ogólnoeuropejskie w swoich założeniach dzieła polskiej dramaturgii.

Jakież z tego wnioski wypływają? Jakie ma znaczenie regionalizm dla literatury? Ośmielam się, podparty autorytetem Manna, zaryzykować twierdzenie, że regionalizm nie jest zawadą na drogach poezji i sztuki. Regionalizm nie jest tylko „hodowlą odrębności etnicznych", jak napisał p. Jankowski, ani też gloryfikacją rodzinnego „zatęchłego podwórka", jak się wyrażają inni, jest czymś więcej: jest to – skoro mowa o twórczości – odczuwanie świata zmysłami własnego regionu. Region jest formą życia, ukształtowaną w ciągu tysiącleci. Region orga-

nizuje wyobraźnię artysty, „narodowy artysta organizuje wyobraźnię". Owocem tych potajemnych, dziedzicznych związków artysty z ziemią jest forma jego sztuki. Oto zamknięcie kręgu moich rozważań, na marginesie studium o Mistralu.

Czesław Miłosz

Sens regionalizmu
[1932]

1

Sprawa regionalizmu jest w Wilnie sprawą zasadniczą. W mieście, którego życie umysłowe i artystyczne jest wypełnione „tutejszymi" zagadnieniami, którego łączność z kulturą reszty Polski jest minimalna, regionalizm stał się etykietką pokrywającą często zupełne brednie. Pod jego osłoną cały szereg ludzi, którzy są zerami pod względem intelektualnym i artystycznym, zażywa opinii „naszych cenionych". Nic dziwnego, że w takiej sytuacji każdy atak na regionalizm wywołuje skrzykiwanie się grup czerpiących z regionalizmu swój prestiż, miejscową sławę i codzienny kawałek chleba. Mimo to trzeba zdobyć się na odwagę i kwestię regionalizmu chociaż pobieżnie przewałkować. Obecnie zaczyna już tworzyć się młode Wilno w niczym niepodobne do starego i to upoważnia poniekąd do zrobienia paru wysiłków zmierzających w kierunku oczyszczenia mu drogi.

2

Regionalizm nie jest nieporozumieniem. Przeciwnie, u swoich zaczątków był bardzo racjonalnym wynalazkiem dla ugruntowania i obrony polskości (Żeromski). Chodziło wtedy o przetrwanie, o robienie akcji w najbliższym kółku. W Polsce niepodległej regionalizm został użyty

do celów bardziej konkretnych, które można odnaleźć pod uroczymi mgiełkami frazesów: stał się mianowicie oliwą mającą łagodzić tarcia narodowościowe na Kresach. Zasady bezwzględnego asymilowania Białorusinów, Litwinów, zasady pięści w stosunku do mniejszości, jako niecelowe w państwie zawierającym w swoich granicach tych mniejszości wielką liczbę, zostały z konieczności zarzucone. Wskutek tego powstała potrzeba rękawiczek, w które można by było ubrać ręce polityki polskiej w dzielnicach niebezpiecznych. Z tych potrzeb narodził się regionalizm, jako środek wprowadzający do ziem wschodnich kulturę polską w dawkach mniej jaskrawych, w pigułkach sprzedawanych pod nazwami „tutejszości", „kultury b. Księstwa Litewskiego" itd. Trzeba przecież było się liczyć również z nastrojami ludności polskiej na Kresach, z całą skomplikowaną tradycją, streszczającą się choćby w tym, że nazwa „Litwini" obejmowała w stosunkach przedwojennych także Polaków, zamieszkałych na pewnym terytorium. Wynaleziono ujście dla silnych lokalnych patriotyzmów, podano niezdecydowanym narodowościowo tubylcom złudzenie, że pracując w kulturze polskiej, mogą zachować swoją odrębność.

Nie należy wnioskować z tego schematu, że ujmujemy regionalizm jako nakaz z centrum, jako sprytną, uplanowaną akcję. Skrót ten ma wskazywać tylko, że były pewne przyczyny realne u podstaw jego rozwoju.

3

Regionalizm badany w jego przejawach, a więc w prasie, w literaturze, przedstawia się jako tendencja do egzotyzmu. Wyszukiwanie stron malowniczych, dekoracyjnych we właściwościach pewnej prowincji, w obyczajach jej mieszkańców itd. To świadczy o specjalnym charakterze klasowym tego (czy można to tak nazwać?) ruchu. Jest to stosunek ludzi z wykształceniem do szarego ludku, pełen zachwytów dla jego gwary, strojów, zabobonów, „niezepsucia", prymitywności. Odrębność ludu Wileńszczyzny poprawia samopoczucie wileńskich regionalistów. „Ho, ho, my jesteśmy inni, odrębni, swoiści". Nie wiedzą, że są tylko biednymi inteligentami, stającymi na głowie w poszukiwaniu wrażeń. (Nawiasem: nie ma lepszego dowodu „pańskości" polskiej sztuki współczesnej niż zamiłowanie do fałszywej ludowości. Przedtem były w malarstwie krakowianki i dziarscy krakowiacy, krzesający hołubce. Teraz mamy górali, hucułów, łowiczanki). Wszystko to jest najzupełniej szkodliwe, bo jest jeszcze jedną formą estetyzowania, zabawy w teatralność życia. Bezideowość naszej kultury znajduje w tym jeszcze jeden pretekst do dłuższego trwania. Regionalizm oglądany w tych swoich rezultatach (a zdaje się, że innych owoców nie wydaje) jest

wielkim głupstwem. Tam gdzie wynędzniały chłop, stojąc przed chatą, mruczy wściekłe przekleństwa na przejeżdżających autami burżujów, ci burżuje widzą tylko rozczulającą scenę rodzajową. Kiedy przywozi na rynek trochę drewnianych wyrobów, wypracowanych w smrodzie chaty, w której mieszka razem z bydłem, robią fotografie i przynoszą ostrożnie mikrofon, aby „audycją z Kaziuka" dostarczyć słuchaczom chwili wesołości: bo i słuchajcie, jak wzruszająco głupi jest ten „dziaduk", jak umysłowość jego przypomina umysłowość dziecka. Ale za to jaki nasz, jaki „tutejszy".

4

Regionalizm zaszkodził przede wszystkim Wilnu. Na kulturze tego miasta o najlepszych tradycjach, miasta, z którego wychodzili ludzie walczący, wycisnął swoje piętno. Upadek gospodarczy miasta, brak szybkiego tempa musiały wywołać i w dziedzinie kulturalnej pewne skutki, dyskwalifikujące Wilno w zawodach miast polskich o umysłowe pierwszeństwo. Zajęcie się regionalizmem było jednym z tych skutków; regionalizm w dotychczasowych formach jest zaprzeczeniem współczesności. Możliwy jest dopóty, dopóki życie nie osiągnie stanu wrzenia. Wyobraźmy sobie regionalistów w takim mieście jak Łódź. Byliby tam przedmiotem kpin. Regionalizm, dzięki kultowi zewnętrzności, zrobił z Wilna partykularz, zupełną prowincję, od której reszta Polski niczego nie oczekuje, chyba czasem poczęstowania jakąś sensacyjną specjalnością domowej kuchni. Wilno, odseparowane, zajęte Pahubami, środami, kilimami, bazyliką, nie odczuwa potrzeby kontaktu z rzeczywistością. Żyje pośrednio, czerpiąc wszystko z książek, z prasy. A przecież tylko eksploatacja i opanowywanie rzeczywistości mogą dać wartość kulturze środowisk.

5

Młode Wilno stawia sobie za zadanie walkę z regionalizmem. Operuje kategoriami bardziej europejskimi niż polskimi, bardziej polskimi niż wileńskimi. Kosmopolityzm? Nawet w Wilnie to można robić. Jest uniwersytet. Jest pod bokiem najciekawszy kraj świata – ZSSR, jest pewna łączność z państwami bałtyckimi, no i wielka, wielka możliwość obserwowania wszystkich spraw dziejących się w państwie polskim. To już wystarcza do tego, aby nawet mieszkając w Wilnie, pracować rozsądnie i nie tracić czasu na przelewanie wiaderek regionalistycznych tematów. Strumieniami mętnej wody („my nie Polaki, ni Białarusy, my tutejsi") nie opóźni się uświadomienia chłopa białoruskiego, jak i nie znęci się Litwinów litewskością w szlacheckiej interpretacji.

Alfons Szyperski

O regionalizmie
[1933]

Każda dyskusja pozostanie tak długo jałową, dopóki nie zdamy sobie sprawy z tego, o co nam chodzi, dopóki nie określimy pojęcia dyskutowanego. A to pojęcie: regionalizm jest dość mętne, niejasne. Jest przede wszystkim nowe, chociaż istota rzeczy, którą wyraża – bardzo stara. Nowołaciński wyraz regionalizm i takiż przymiotnik: regionalny mają za podstawę brzmienie: region. Co do regionu, sporu – zdaje się – nikt nie toczy: region czyli okolica, pas, kraina, strefa, kawał ziemi. Regionalny więc znaczyć będzie: dotyczący pewnego okręgu, określonej okolicy, krainy, stref; tak tłumaczy te dwa wyrazy, a raczej dwie postaci znaczeniowe z tego samego pierwiastka *Słownik wyrazów obcych* Arcta (1928), przejrzany, jak wiadomo, przez prof. Ułaszyna. Dotąd wszystko w porządku, ale wytłumaczenie trzeciej postaci: regionalizm jest już bardzo niejasne. Oto czytamy w tymże słowniku: „regionalizm a. zasada popierania ugrupowań okręgowych". Co to znaczy? Jakich ugrupowań? – chyba że społeczno-politycznych, jakież popieranie – czy nie „wiecowe"? – jaka zasada, czy to nie po prostu „metody"? Wyraz zatem objaśniony skrajnie jednostronnie, chciałoby się rzec: politycznie, a w takim razie nic to innego, jak partyjnictwo lokalne, „domowa" polityka i „domowy" patriotyzm. Rzecz dość dziwna. O ile słyszę na zebraniach politycznych

o różnych „dykasteriach", „sferach", „koteriach" itd., o tyle nigdy jeszcze nie słyszałem (ani nie czytałem) o „regionalizmie" politycznym jako o zasadzie czy formie życia społecznego. Nie wiem, czy jest partia w Polsce, która by miała swych zwolenników wyłącznie np. na Kurpiach, Pałukach, w Krajnie czy w Borach Tucholskich. Przecież to widoczny absurd.

Dygresyjnie zaznaczam, że nie czynię zarzutu ścisłemu prof. Ułaszynowi, który kilka tysięcy wyjaśnień tego słownika poprawił, ale sporo też „puścił", machnąwszy ręką, bo inaczej musiałby całość sam przerobić czy ułożyć. Na ogół zresztą słownik dobrze orientuje.

Moim zdaniem wyrazy „region", „regionalny", „regionalizm" mają swój wyraźny sens tylko wtedy, gdy są nasemazjologizowane albo nasemantyzowane czyli „uznaczeniowione" kulturalnie, tj. o ile odnoszą się wyłącznie do kultury danego środowiska, strefy, krainy itp. I tu potrzebne zastrzeżenie: nie do całej kultury; wyłączamy naukę, akcentujemy zaś literaturę i sztukę. Nauka regionalna nie istnieje, można tylko pracować, badać w regionie, np. językoznawca bada mowę pewnej wsi, archeolog rozkopuje grodziszcze, napotkane w określonym miejscu, balneolog studiuje warunki lecznicze danej okolicy itd.

O kulturze regionalnej ogólnej można mówić tylko w odniesieniu albo do większych połaci terytorialnych, np. u nas: ziemie wschodnie i zachodnie, albo gdy idzie o bardzo charakterystyczne, typowe, czy czasem „zabytkowe", dobitnie odrzynające się od reszty kraju strefy czy skupiska ludzkie, a więc u nas np. Kurpie, Podhale (niecałe), Kaszuby, Śląsk (niecały).

Pozostaje zatem literatura i sztuka, a więc proza i poezja, muzyka, rzeźba, architektura i malarstwo. To mam w pierwszej linii na myśli, gdy słyszę hasło: popierajmy czy rozwijajmy regionalizm. Jeśli regionalizm ma być koniecznie jakąś zasadą, to chyba zasadą naginania tworów literatury i sztuki do form „okręgowych", „okolicowych", „strefowych". Regionalizm to po prostu suma cech kolorytu lokalnego w dziełach literackich czy w dziełach sztuki. Bruździ tu trochę wyraz: l o k a l n y, który nabrał od niedawna znaczenia czegoś gorszego, niższego, parafialnego. Często już mówi się dlatego regionalny, i tylko patrzeć, kiedy zobaczymy miast lokalnych różne towarzystwa, komitety itd. „regionalne"! Wyraz lokalny się psuje: patriotyzm „lokalny" to uczucia gorszego gatunku.

Regionalizm w powyższym pojęciu istniał zawsze. Jest dawny, jak dawną jest sztuka. Nowymi są pisma regionalne, modnym zaś nowy typ utworu regionalnego, lepiej „regionalistycznego". Ta moda przyszła do nas z Zachodu, głównie z Anglii.

Utworami regionalnymi starego typu są np. *Ballady i romanse* Mickiewicza, *Pan Tadeusz*, wiersze Zaleskiego, powieści Czajkowskiego itd.; nowego typu: opowiadania Tetmajera, Orkana, cykle Zegadłowicza, a z literatury o niższym locie: wiersze np. Helsztyńskiego, Turwida. *Balladyna* Słowackiego, aczkolwiek rozgrywa się nad Gopłem, nic nadgoplańskiego nie posiada. Dawniejsi poeci wstydzili się prowincji, zacierali jej ślady w swych utworach, syntetyzowali jak Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*, gdzie ani konkretnej Litwy, ani Wielkopolski nie ma, raczej jedno i drugie pomieszane, nie przejrzyste – dzisiejsi analizują i naświetlają. Chodzi więc o to, by w utworze regionalistycznym suma cech kolorytu regionalnego była wyraźną, rzucającą się w oczy bez odsłonek romantycznych. Homera dlatego z jego rzadkimi formami gwarowymi, i to z szerokiej przestrzeni, regionalistą w dzisiejszym sensie nazwać nie można.

To samo z pismami regionalnymi. Im większy, a mniej charakterystyczny kulturalnie region obejmują, tym więcej zatracają swój charakter regionalistyczny i odwrotnie.

Dlaczego regionalizm literacki jest dziś tak modny? Pozostaje to w związku z dzisiejszym wyścigiem życia, szukaniem nowych form i tematów, tworzeniem coraz to nowych pojęć, ze zrywaniem z martwotą, jednostajnością, tradycją. Sztuka się wciąż odmładza jak życie, a „prowincję" dotąd mało znaliśmy. Tu jakby nowoodkryta kopalnia tematów, motywów, swoisty tryb życia i myślenia, galeria „zaściankowych" typów, tu jakieś echo przeszłości, tu ślad tradycji, tu inny krajobraz, inna mowa, inny obyczaj. Jeśli oczywiście na „prowincję" rzuci się pióro o przeciętnym talencie, nic z tego nie będzie, jak zawsze. Twórca prawdziwy będzie wiedział, co z regionu użyć za takie tworzywo artystyczne, które zainteresuje, wzruszy, da przeżycie wszystkim, Inaczej będzie to sztuka stosowana, która ma się tak do sztuki czystej, jak pisanki czy malowidła na jajkach czy sprzętach kuchennych do obrazów Malczewskiego.

Literatura regionalna nie jest bynajmniej dla konsumentów regionalnych, tak jak życiorys Wojciechowskiego nie jest dla robotników. Jest dla wszystkich, z tym ciekawym fenomenem psychologicznym u jej odbiorców, że raczej interesuje, jak wykazuje, doświadczenie, inne regiony, innych ludzi. Typowy to objaw dla sztuki: szukanie, stwarzanie światów nowych na gruncie kojarzeniowym z życiem znanym.

Przeprowadzić granicę między utworem o zabarwieniu regionalnym a typowo regionalnym jest dość trudno. Jest to już kwestia badań utworów literackich, analiz itd., kwestia raczej praktyczna, wymagająca osobnego omówienia.

Czy moda regionalistyczna literacka szybko się nie przeżyje, to także zagadnienie inne. W Polsce ten kierunek jest dopiero zapoczątkowany, a wobec zaniedbania kulturalnego w niektórych dziedzinach życia duchowego, ma piękne i wdzięczne pole przed sobą.

Na koniec drobna uwaga. Nie ma sensu walczyć z przeciwnikami regionalizmu w literaturze. Wystarczy im przypomnieć rzeczową polemikę Mickiewicza (*Przedmowa*) z klasykami. Prądów życiowych nikt nie zahamuje, ani zmieni, same się odmienią. Rola krytyka: ujmować i wyjaśniać. Ten jednak, raczej przyrodniczy punkt widzenia, nie wszystkim przypada do smaku.

środa, 27.12.32.

Gustaw Morcinek

Regionalizm śląski
[1933]

Ruch regionalny na Śląsku powstał – zdawałoby się – za niczyją sprawą. Pojawił się samorzutnie, jako wyraz pewnych pragnień, domagających się urzeczywistnienia. Początku jego trzeba szukać w latach przedwojennych, ośrodkiem jego był zaś Cieszyn, uchodzący jeszcze do dzisiaj za duchową stolicę Śląska.

Na powstanie ruchu regionalnego złożyły się różne przyczyny. Jedną z nich, pośrednią, była zachłanność czeska i niemiecka. Czesi bowiem, uważający Ślązaków za tzw. popolszczonych Morawców, starali się cały śląski dorobek kulturalny przypisać czeskiemu pochodzeniu. Niemcy zaś, głoszący wszędzie, że Ślązak, to człowiek półkrwi polskiej, niemający rzekomo nic wspólnego z polskością również nie ustępowali Czechom na polu przywłaszczania sobie śląskiego dorobku kulturalnego. Na kilkadziesiąt lat przed wojną światową pojawiały się już pękate, grube, uczone tomy prac czeskich i niemieckich profesorów, uzasadniających prawa to Czechów, to Niemców do Śląska i jego kultury. Nauczyciele niemieccy i czescy zbierali materiał ludoznawczy, tłumaczyli go na swój język i wysyłali do redakcji specjalnych pism ludoznawczych we Wrocławiu czy Opawie lub Pradze, czescy księża tłumaczyli staropolskie pieśni kościelne na Śląsku na język morawski, powstawały muzea czeskie i niemieckie, wypełnione zbiorami śląskimi, tworzono komisje

przeróżne, wałęsające się po Śląsku i zbierające skrzętnie najdrobniejsze okazy śląskiej sztuki ludowej, w czeskich i niemieckich pismach zaś pojawiały się mądre rozprawy na temat czeskiego czy niemieckiego pochodzenia śląskiej kultury ludowej.

Polski świat naukowy w tym okresie wcale nie interesował się Śląskiem. Społeczeństwo polskie zaś w ogóle nie zajmowało się Śląskiem, uważając kraj ten za dzielnicę zniemczoną, na zawsze dla polskości straconą.

Społeczeństwo śląskie zaś stanowiło bierną masę, niezdającą sobie sprawy z własnej wartości narodowej i kulturalnej.

Dopiero ruch odrodzeniowy na Śląsku, zwłaszcza na Śląsku Cieszyńskim, zapoczątkowany Wiosną Ludów w roku 1848, spowodował głęboką przemianę. Ślązak cieszyński uświadomił sobie swą odrębność narodową, poczuł się Polakiem, pierwsze prywatne szkoły średnie polskie w Cieszynie, a później w Orłowej w zagłębiu ostrawsko-karwińskim wytworzyły bogaty zastęp inteligencji śląskiej, pochodzącej z chłopa i robotnika, miłującej swojszczyznę śląską. Wynikiem tego jest stworzenie pierwszego polskiego pisma regionalnego na ziemiach polskich, „Zarania Śląskiego", wydawanego od roku 1908 w Cieszynie. Założycielem jego był dyrektor polskiego seminarium nauczycielskiego w Bobrku przy Cieszynie, dr Ernest Farnik, gorliwymi współpracownikami jego zaś byli nauczyciele, księża, robotnicy i chłopi. Był to okres, gdzie wówczas pojęcie regionalizm było jeszcze zupełnie nieznane w Polsce. „Zaraniowcy" śląscy postawili sobie za cel zbieranie pieśni, podań, bajek, wierzeń, powiastek śląskich, publikowanie ich, gromadzenie okazów zdobnictwa śląskiego, ochronę strojów śląskich przed niwelującym wpływem miejskim i okolic przemysłowych, a przede wszystkim – by ratować i utrwalać charakter polski śląskiej swojszczyzny, zagrożony przez Czechów i Niemców.

Aż do czasów połączenia się Śląska, niecałego zresztą – z Polską, regionalizm śląski działał raczej w kierunku konserwacyjnym. Dopiero od tej chwili, po bezpośrednim zetknięciu się z kulturą polską, i dzięki zainteresowaniu się nim przez czynniki rządowe i naukę polską, przybrał on charakter twórczy. Regionalizm śląski, nie tylko więc dzisiaj konserwuje to, co się jeszcze dało uratować przed Czechami i Niemcami, jak tańce śląskie, zdobnictwo, pieśni, wierzenia i architekturę, zwłaszcza kościelną, lecz stara się na podłożu swojszczyzny śląskiej tworzyć nowe wartości kulturalne, mające wzbogacić kulturę ogólnopolską.

I tak, wspaniały język staropolski Ślązaków, bogaty w przepyszne wyrażenia rdzennie polskie, usiłuje w myśl nawoływań Żeromskiego wprowadzić w współczesny język literacki w Polsce; przebogaty, a nie-

wykorzystany dotąd zbiór pieśni śląskich stara się wnieść do zbioru polskiej poezji ludowej, a melodie śląskie do muzyki polskiej; zdobnictwo śląskie pragnie uprzystępnić i przybliżyć polskiej sztuce plastycznej; nieznane zaś w Polsce wytworne i dystyngowane stroje Ślązaczek, zharmonizowane w kolorach, bogate w jedwabie i srebro oraz w artystyczne motywy zdobnicze – spopularyzować w malarstwie polskim na wzór strojów łowickich czy krakowskich; tańce śląskie zaś wprowadzić w repertuar tańców baletowych.

Wszystko to stanowi niewyczerpane a nieodkryte jeszcze bogactwo nieznanego kraju, jak słusznie Kossak-Szczucka nazwała nasz Śląsk. Regionalizm śląski ma tutaj więc wdzięczne zadanie uprzystępnienia tego wszystkiego w Polsce, stworzenia na owym podłożu nowych wartości kulturalnych i wprowadzenia ich – jak się wyżej rzekło – w dorobek kultury ogólnopolskiej. Początki są stworzone. Literatura, muzyka, zdobnictwo oparte na regionalizmie śląskim, torują sobie powoli drogę w kulturalnym społeczeństwie polskim. Ale to tylko początki, usprawiedliwione zresztą tym, że są udziałem prawie że wyłącznie Śląska Cieszyńskiego. Śląsk Górny poza świetnie opracowanym *Weselem górnośląskim* prof. Ligonia i Kubaczki niczym jeszcze nie podkreślił swego bogactwa kulturalnego. Przyczyną tego jest stosunkowo mniejsza ilość rodzimej inteligencji górnośląskiej w porównaniu z inteligencją Cieszyńskiego. Przyszłość jednak dla regionalizmu śląskiego zapowiada się korzystnie, choćby już stąd, że coraz więcej przedstawicieli polskiej nauki i sztuki zwraca uwagę na ów „nieznany kraj".

Konstanty Troczyński

Regionalizm w literaturze
[1933]

Zagadnienie regionalizmu literackiego jest sprawą niezwykle aktualną ze względu przede wszystkim na rolę, jaką począł on odgrywać w literaturze popularnej ostatnich lat kilku. Nastawienie regionalistyczne szeregu pisarzy, zdobywających sobie popularność szeroką i uznanie krytyki, staje się coraz bardziej faktem notorycznym i zastanawiającym, Czas przeto się zbliża, w którym należałoby uczynić rozrachunek rzetelny z tą nową ideologią literacką, lub, jeżeli ktoś nie lubi wielkich słów z tą nową modą literacką, która powołała do życia jeden z głównych kierunków literackich sztuki powojennej. Toteż uznać trzeba palącą aktualność dyskusji o regionalizmie, rozpoczętej na łamach „Dziennika Poznańskiego", artykułem p. Alfonsa Szyperskiego.

Jeżeli zabieram w niej głos to także i dlatego, że niezupełnie zgodzić się mogę z wywodami inicjującymi dyskusję. Wywodom tym postawiłbym w pierwszym rzędzie zarzut, iż omawiając szeroko samo słowo „regionalizm", pominęły rzecz samą, a jest między nimi ogromna różnica. Wskutek tego ustalanie regionalizmu jako kierunku literackiego stało się niemożliwe i próba jego definicji wypadła mało interesująca. „Suma cech kolorytu lokalnego" – to pojęcie tak szerokie, że bez mała można by w nim pomieścić całą literaturę, przynajmniej. Koncedujemy zwężenie znaczenia, całą literaturę realistyczną.

Powyższe szerokie ujęcie treści regionalizmu spowodowało oczywiście błędne przykładowe wyliczanie zakresu: *Ballady i romanse* Mickiewicza, *Pan Tadeusz* – to mają także być utwory regionalistyczne, co prawda „starego typu" – ale nie wiemy, na czym właśnie polega różnica „starego" i „nowego" regionalizmu. Idąc konsekwentnie po tej linii wywodów, musimy do utworów regionalistycznych zaliczyć także *Lalkę* Prusa, *Faraona* tegoż autora, *Irydiona* Krasińskiego, *Quo vadis* Sienkiewicza i wiele, wiele innych dzieł, które z regionalizmem takim, z jakim mamy do czynienia w utworach Zegadłowicza. Szczuckiej czy Morcinka nic nie mają wspólnego, poza tym, że każde z nich jako posiadające określone tło lokalne akcji fabularnej posiada równocześnie i to, co nazwać można „sumą cech kolorytu lokalnego".

Wypadnie mi wydatnie ograniczyć treść pojęcia regionalizmu w literaturze. Spróbujemy właśnie uczynić to poniżej. Można dojść do tego rezultatu drobną na pozór korekturą definicji p. Szyperskiego. Można bowiem określić regionalizm jako kierunek literacki zdążający do wydobycia „sumy cech kolorytu lokalnego", jako głównego sprawdzianu artystycznej skuteczności i estetycznego powodzenia. Mamy więc tu do czynienia z pewną miarą piękna literackiego, z pewną doktryną estetyczną okwilającą jakościowo intencje artysty. Z praktyki regionalistycznej wyrasta typ artysty regionalistycznego o swoistej regionalistycznej estetyce.

Pragniemy obecnie poświęcić nieco uwagi krytyce estetyki regionalistycznej. Wydaje nam się przede wszystkim, że z literaturą regionalistyczną rzecz się ma podobnie, jak z zaczątkami powieści historycznej. Koloryt historyczny wydobywano wtedy środkami, których kompromitację estetyczną przypieczętował późniejszy rozwój powieści historycznej, kulminującą, jak wiadomo, we wspaniałej trylogii Sigrid Undset. Środki te polegały na prostackich sposobach sugestii, mającej wywołać złudę przeszłości. Goła tematyczność, egzotyka historyczna imion i nazwisk, kostium, pejzaż, archeologiczna czy etnograficzna ścisłość drobiazgów lokalnych i obyczajowych, archaizacja języka, oto rekwizytornia tradycyjnej powieści historycznej sprawiająca, że książki te są dzisiaj najzupełniej martwe, o ile dzięki zaletom czysto sensacyjno-fabularnym nie przeszły do skarbca literatury dla młodzieży.

Rekwizytornia ta z niebywałą dokładnością powtarza się w dzisiejszej literaturze regionalistycznej. Znajdujemy tam wszystkie wyżej wymienione elementy, od nieusprawiedliwionej wewnętrznie tematyki, narzuconej „okolicą" (Słonimski, gdyby był śląskim regionalistą, urżnąć by musiał poemat o „Psim Polu"), aż do wywijasów językowych, sprawiających, że książkę taką czytać trzeba nieraz z całą biblioteką słowników. Powieść historyczna uratowała się spsychologizowaniem,

droga ta jednak zamknięta jest dla regionalizmu. Metody nowoczesnej powieści psychologicznej (Proust, Joyce) – zastosowane do regionalizmu przynieść by musiały nieuchronnie jego likwidację. Kto tego od razu nie rozumie, temu wyjaśnić – próżna mitręga.

Regionalizm przeto obniża kulturę środków pisarskich, wymagając techniki prostackiej i przezwyciężonych i skompromitowanych metod sugestii artystycznej. Stwarza typ artysty nieco dla naszych wyrafinowanych nerwów brutalny. Obniża także poziom tego, co nazwać by można kulturą konsumenta literatury. Podsuwa mu nieco inne zainteresowanie, aniżeli potrzeby czystej sztuki. Jest w tym nieco demagogii rozmaitymi wartościami pozaliterackimi. Demagogia ambicji regionalnych, demagogia separatyzmu dzielnicowego, demagogia pseudoliterackiego realizmu, demagogia egzotyki ludzkiej. Demagogia ta polega tutaj na tym, że te wszystkie podsuwane czytelnikowi wartości są pseudowartościami – nie są istotnymi ani dla twórczości literackiej, ani dla potrzeb estetycznych odbiorcy. Są bowiem praktycznymi fikcjami, życiowo w pewien sposób utwierdzonymi. Regionalizm staje się w ten sposób terenem ekspansji podejrzanych co do swej wartości dążności, utrudniając równocześnie w danym środowisku pozycję czystej sztuki. Jakże chętnie od dzieł regionalistów ucieka człowiek do tej sztuki. Do *Wiatru od morza* na przykład. Niby to regionalistyczna książka – a jakże daleka w istocie od tego pojęcia. Regionalizm bowiem jak jeden z podrzędnych ubocznych czynników nie szkodzi dziełu, jeżeli posiada ono samoistną nadbudowę. *Sonety krymskie* – są wspaniałym dziełem sztuki, mimo że są „krymskie". Podniesiony jednak do godności sztandaru, uznany za hasło naczelne i cel twórczości, może być wygodną odskocznią dla małych talentów – ale sztuką nie będzie nigdy.

Władysław Pniewski

Regionalizm literacki na Kaszubach, dawniej i dziś
[1933]

Na zagadnienie regionalistyczne rzucił w ostatnich dniach dużo światła ze stanowiska psychologicznego dr Zdzisław Kaczmarek w „Dniu Pomorskim" w kilku artykułach: *Kilka myśli o regionalizmie* i *Do źródeł regionalizmu*, z dnia 25.12.1932 r., 1.1.1933 r. i nast. Ze swych głębokich rozważań wysnuł wniosek, że regionalizm polski nie tylko nie jest szkodliwy, ale wręcz przeciwnie, ma doniosłe znaczenie w należytym rozwoju idei narodowej i państwowej. Potrącił również o podejrzewany regionalizm kaszubski i przyznał mu bezwzględną rację istnienia.

Powołując się na tę pracę dra Kaczmarka, pozwolę sobie dodać, że regionalizm jest naturalnym przeciwstawieniem się wyczerpaniu estetycznemu i zmęczeniu kulturalnemu dzisiejszej ludzkości, a także odwróceniem się od zgubnej i pożerającej wszystko nienawiści politycznej. Wyczerpana Europa, chcąc dalej rządzić się centralistycznie w poszczególnych grupach społecznych, rozdrażniła i wzburzyła zdrową, ukrytą siłę narodu, jego ukrytą żywotność, broniąc przystępu nowemu światu. Ten nowy świat budzi się.

W swojej bezradności życie zaczęło się komplikować w nieskończoność, rozdrabniając i gasząc ducha. I jak człowiek, znękany życiem,

ogłuszony hałasem, ucieka do siebie „zatrzaskując za sobą drzwi od Europy hałasu", by tam się skupić i nabrać siły – tak poszczególne grupy społeczne wycofały się – do pewnego stopnia oczywiście – z hałaśliwego i zgrzytliwego życia ogólnogromadzkiego. Stąd sprzeczność, stąd zakłopotanie tych, którzy wszelkimi środkami prą do scalania, unifikowania, monopolizowania w przeświadczeniu, że w tej jednolitości jedyna tkwi potęga.

Powstało jedno wielkie nieporozumienie. Jedni nic nie chcą słyszeć o bezwzględnej centralizacji, drudzy zwalczają wszelki ruch odśrodkowy. Tymczasem jedni drugim nie wchodzą w drogę, bo ruch regionalny jest raczej duchowy, zaś dążenia państwa są raczej materialne, zewnętrzne. Jedni bez drugich istnieć nie mogą.

Nieszczęściem byłoby, gdyby państwo poza jedną ideą państwową chciało dyktować prawa życia duchowego. Kultura wewnętrzna idzie od narodu do państwa, a nie na odwrót, jak to niekiedy bywało w czasach ustroju feudalnego. I państwo powinno z zadowoleniem witać taki podział pracy, bo politykę powinien robić polityk, a nie uczeń szkolny lub krawiec.

Ruch regionalny, będący oznaką bijącego nowego źródła życiowego, przyniesie Europie nowe oblicze kulturalne, może ją ocalić w chwili zmierzchu i wyczerpania.

Region kaszubski jest najwyrazistszy spośród wszystkich regionów na terenie Polski. Ma to swoje głębokie, etniczne i historyczne uzasadnienie. Kaszubi są pozostałością, ocalałą po wielkich niegdyś plemionach pomorskich. To zaś spośród plemion lechickich, najbardziej zbliżone do Polski żyło przez długie wieki życiem odrębnym, nadmorskim północnym – nie tak ściśle złączone z organizmem państwowym polskim jak inne plemiona, następnie oderwane od pnia macierzystego na 150 lat, żyło w zupełnie innych warunkach. Powróciwszy następnie do Polski w 1466 roku, ledwie zaczęło się zrastać i zżywać z macierzą, a jużci znowu doznało wstrząsu, przechodząc z kolei pod panowanie pruskie. I dziś ocalałe po tylu burzach, łączone z Polską od lat dwunastu, miałoby nie mieć swoich odrębności? I dobrze, że je mają te nasze Kaszuby.

Niech więc żyją jako wolni z wolnymi, jako pierwsi obywatele z pierwszymi obywatelami. A że chcą żyć wspólnie, dali tego niezliczone dowody, a że mają swoiste wartości kulturalne, tego dowodem jest choćby tylko sama kultura literacka, zbudzona i żywotna od lat blisko stu. To obok twórczości romantycznej (litewsko-ruskiej) najstarszy regionalizm. Wyrósł zaś na tle nie literackim a narodowym.

Twórcą jest dr Florian Ceynowa. Działalność jego rozpoczyna się już w pierwszej połowie XIX wieku. Temu wielkiemu synowi Kaszub

chodziło o wskrzeszenie sił żywotnych ludu dla przeciwstawienia się zapędom germanizacyjnym, Nie mógł budzić uczuć ogólnopolskich, bo te zamarły, a nawet boleśnie przypominały czasy nieszczęsnych rządów szlacheckich i pańszczyzny. Trzeba było nawiązać do tradycji dawniejszych, pomorskich, trzeba było zacząć od tępionej przez wrogów, wyszydzanej przez swoich mowy kaszubskiej.

Tak tylko można tłumaczyć Ceynowę, a wyjaśni się i jego pociągnięcia polityczne (panslawizm). I jego dozgonne, a bezskuteczne wysiłki, zmierzające ku odrodzeniu kaszubskiemu. Wielkie te zamierzenia przechodziły siły jednego człowieka, jednego pokolenia.

Ceynowa sam poetą nie był, ale próbował i w tej dziedzinie pióra. Zaczyna zresztą od początku. Sięgał do historii Pomorza, badał język, pisał gramatykę kaszubską, układał słowniki, zbierał nazwy miejscowe, baśnie i podania, wierzenia i przesądy, pieśni kaszubskie. Zszedł do grobu, nierozumiany przez własny lud, a towarzyszyły mu złorzeczenia kleru i niektórych polityków polskich.

Dzieło jego kontynuuje nieświadomie poeta [Hieronim] Derdowski. Pisuje powieści humorystyczno-epickie w narzeczu kaszubskim, przepojonym polonizmami: *O Panu Czorlińscim co do Pucka po sece jachoł* (1880), *Kaszuba pod Widnem* (1883), *Jasiek z Knieji* (1885). I jego lud nie uznawał, bo jakkolwiek bardziej się do ludu zbliżył, przecież nie umiał przemówić do serca kaszubskiego. Pomawiano go o wyszydzanie i przedrzeźnianie mowy kaszubskiej. Zmarł daleko poza Kaszubami, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jako redaktor.

Głębiej sięgnęli Młodo-Kaszubi. Na ich czele stanął dr Aleksander Majkowski (ur. 1876 r.). W roku 1899 ukazał się jego poemat humorystyczny: *Jak w Koscerznie koscelnygo obrele*. W r. 1905 następują jego: *Śpiewe i frantówci*. Następnego roku redaguje kaszubski dodatek do „Gazety Gdańskiej" „Drużbę", a w latach 1909–1912 „Gryfa", wznowionego w latach 1921, 1922 i 1925. Ten sam „Gryf" wychodzi znowu od października 1931 r. jako kwartalnik.

Z dr. Majkowskim rozbudził się nowy ruch literacki na Kaszubach. Najzdolniejszy liryk kaszubski, Wôś Budzysz (Jan Karnowski), ur. 1886 r., ogłasza w roku 1910 swoje dźwięczne *Nowotne spiewe* (historyczne, refleksyjno-programowe i miłosne), po czym następuje szereg dalszych poezji, malujących m.in. przyrodę i zaciszną wieś kaszubską w „Gryfie" w latach 1909–1912. Wśród wrzawy wojennej milknie jego śpiewna Muza na długie lata, aby w ostatnim czasie zabłysnąć szeregiem nowych liryków i, co ciekawsze, utworami dramatycznymi drukowanymi w „Gryfie" w latami 1931–1933. Poza tym pisuje rozprawy społeczne, historyczne i literacko-krytyczne, wszystko z Kaszub i o Kaszubach.

Na inną nutę śpiewa przedstawiciel północnej kaszubszczyzny, Stanisław Czernicki (Leon Heyke). Swoje poezje liryczne zamieszczał już przed wojną w „Gryfie". W latach 1922–1923 redagował kaszubski dodatek literacki do dziennika kościerskiego („Pomorzanina") „Druha". Głównym jego dziełem jest poemat rycerski z czasów Świętopełka w 3 częściach: *Miłosława* (w „Pomorzu" dod. do „Kuriera Gdańskiego", 1923–1925), *Wojewoda* (w „Mestwinie" dod. lit. „Słowa Pomorskiego", 1926–1928) i *I sę stało* (w „Gryfie", 1931–1933). Nie przestaje jednak pisać i drukować pomniejszych utworów: *Kaszebskie spiewe* (1927), *Podania kaszubskie* (1932). Ostatnio wielkie powodzenie miała wystawiona dwukrotnie w Kościerzynie komedia ludowa: *August Szloga*, drukowana w „Gryfie" (1932, nr l).

Nieco młodszym poetą na wpół ludowym, na wpół artystycznym, jest Franciszek Sędzicki z Rotembarku (*Dumki z kaszubskich pól*, 1911, *Wiatr zawiał od pomorskich stron*, 1918). Najlepszym jego utworem jest bezsprzecznie *Godka o Januszu Skwierku nojsławniejszym grajku kaszubskim* (1933), jakkolwiek ostatnim jego większym utworem jest *Jaromar, poemat z czasów Świętopełka* (1930).

Prawdziwym ludowym poetą kaszubskim jest uzdolniony kowal z Kosakowa, Józef Klebba (największy utwór: *Jak w Pierwueszynie kuescoł budowele – gawęda poetycka*, druk. w „Pomorzu" 1923 r.).

Drugi poeta ludowy, Paweł [Michał] Miotk z Luzina, dotąd utworów swoich wierszowanych nie ogłaszał. Do dawniejszego pokolenia należy jeszcze A. Budzisz, emerytowany nauczyciel z Pucka, pisujący anegdoty, gawędy, baśnie i wiersze („Gryf Kaszubski" 1931–1932, ale i gdzie indziej). Również chwyta raz po raz za pióro Jan Bilot.

Są i młodsi poeci i literaci kaszubscy jak B. Sychta, Jan Trepczyk, A. Labuda, Al. Fonek (pseud. [Alfonsa Cierockiego]) i inni.

Ruch kaszubski sięga coraz bardziej w głąb i wszerz, do ludu. Zaczynają się ziszczać marzenia Ceynowy – po stu latach. Co prawda były przed kilku laty próby wykolejenia tego ruchu mającego nieznacznie odwieść Kaszubów od łączności z kulturą polską. Organem widocznym niewidocznych kierowników tych zamierzeń był „Przyjaciel Ludu Kaszubskiego" w latach 1928–1929. Dziś należy do przeszłości. Pokrzyżował im plany nasz miesięcznik ludowy „Gryf Kaszubski" oraz kwartalnik „Gryf". Tym zwycięstwem może się poszczycić nowy „Gryf". Drugie zwycięstwo: nad dezorientacją i podejrzliwością społeczeństwa polskiego jest bliskie – a zapewnia je czysta intencja, czyste środki i oddanie się sprawie.

Ruch literacki kaszubski wzmaga się, nabiera rozpędu – a młode talenty szukające jeszcze ideowych i twórczych dróg zapowiadają temu ruchowi dalszy rozkwit.

Są jeszcze z ostatnich lat regionalne utwory kaszubskie, pisane nie kaszubszczyzną, a językiem ogólnopolskim na sposób kaszubski koloryzowanym w odpowiedniej chwili: Stefana Grabińskiego, Ossendowskiego, Jerzego Bandrowskiego, Jarosławskiego i kilku innych powieści i nowele. Jest ich wszakże jak dotąd niewiele.

Należy też sobie, mówiąc o literaturze kaszubskiej w narzeczu, uświadomić, że jedna jej część, i to mniejsza, jest wybitnie ludowa (Klebba, Miotk) druga zaś, znacznie większa, wybitnie artystyczna. Poziom tej drugiej jest niekiedy bardzo wysoki, szczególnie w lirykach.

Na ogół jednak, przyznajemy to bez żadnego wstydu, piśmiennictwo to nie dosięga szczytów wielkiej literatury ogólnopolskiej. Nic tu jednak nie pomogą narzekania na nie zawsze wybredny smak estetyczny twórców regionalnych. Podniebienie arystokratyczno-estetyczne stało się już nieczułym, przedelikacona i wyczerpana estetyka tradycyjna zawodzi dziś na każdym kroku. Nowy zapas energii i treści niesie właśnie literatura regionalna.

Gdańsk, w styczniu 1933 r.

Józef Birkenmajer

O regionalizmie „Czartaka” (felieton dyskusyjny) [1933]

Mam wrażenie, że głównym powodem, dla którego Szanowna Redakcja Działu Kultury [„Dziennika Poznańskiego”] zaprosiła mnie do wzięcia udziału w dyskusji na temat regionalizmu, była moja kilkuletnia przynależność do poetyckiej grupy „Czartaka”, stanowiącej w dziejach polskiego regionalizmu etap nader ważny i uchodzącej nieraz po prostu za propagatorkę tak dziś modnych „haseł” regionalistycznych.

Regionalizm „Czartaka” pozwolę sobie wziąć za punkt wyjścia dla moich rozważań nie tylko dlatego, że chcę rozwiać wiele mylnych sądów i plotek, jakie w stosunku do wspomnianej grupy ukuto, ale i dlatego, że chcę – śladem kol. Morcinka – traktować najpierw sprawę poglądowo, zanim przejdę do ogólniejszego i teoretycznego jej ujęcia. „Czartak” może być „przykładem” czy „obiektem obserwacyjnym” z kilku względów, głównie zaś dlatego, że 1) chronologicznie jest wcześniejszy, a ilościowo i jakościowo silniejszy od innych grup poetyckich, mających związek z regionalizmem, 2) zarówno w twórczości swych poetów, jak i w manifestach zamieszczonych na kartach swych almanachów postawił kwestię regionalizmu w sposób jasny i zdecydowany, a przy tym swoisty. Zajmę się tu wyłącznie manifestami (tudzież przynależnymi do nich „glosami”), jako że one stanowią stronę teoretyczną owej kwestii.

Chronologicznie z nich najwcześniejszą jest przedmowa Kozikowskiego do drugiego tomu „Czartaka", napisana w sierpniu 1924 roku. Zacznę od niej, bo ona właśnie klaruje pewne terminy i pojęcia, które ustalić próbuje w swym artykule p. Szyperski. Zdaniem p. Szyperskiego wyrazy „regionalny", „regionalizm" itp. są tylko eufemizmami spospolitowanych wyrazów: „lokalny", „okręgowy" (brr! jak ten wyraz trąci biurokracją!) czy – dziwnych nieco dla mnie – określników: „strefowy" i „okolicowy", wziętych chyba z dziedziny policyjnej (jak „dzielnicowy" i „rewirowy"), a może medycznej. Pod tym kątem widzenia ujęta twórczość „Czartakowców" nie była zatem „regionalistyczną". Miał bowiem prawo pisać Kozikowski: „Nie tworzymy poezji lokalnej czy partykularnej". Słowa te, postawione na frontonie „zboru poetów w Beskidzie", mogły już wtedy wywołać zdziwienie, ba, sprzeciwy, ale rozwianiem pozornej ich sprzeczności były następujące słowa manifestu:

> Podobno istnieją jakieś kamienie graniczne, z których deszcze kilkuletnie zmywają niesprawiedliwe wyroki i orzeczenia ludzkie – ale dla nas nie ma granic politycznych w tej rzeczywistości, budowanej mozołem wielu wieków, a rozpromienionej entuzjazmem poetyckiego spojrzenia... Z najwyższych szczytów tej Republiki Górskiej chcemy rozsiewać światło na wszystkie cztery strony świata.

Myśl tę szerzej rozwinął Zegadłowicz w słynnym manifeście *Wywodzimy się z ziemi*, stanowiącym właściwy „program" Czartakowców. O „.spłachciu" ziemi beskidzkiej tak tam mówi poeta:

> stała się ona dla nas z narastaniem lat, przemian i doświadczeń odskocznią na wszelkie wzloty, nie jest to przywiązanie, jak zbyt pochopnie osądzać chciano, partykularyzmem, zacieśnieniem i ucieczką – po tysiąckroć razy nie! – jest to nasz teren operacyjny, skąd – jak z każdego zresztą miejsca na ziemi – drogi szerokie otwarte ku wszelkim stronom świata.

Uzupełniając tę myśl (w tymże trzecim zeszycie „Czartaka"), głosiłem wyraźnie – co i teraz, jako moją tezę w niniejszej dyskusji powtórzę – że:

> kraj żaden ani naród, tym mniej zaś prowincja lub grupa etnograficzna, nie jest ostatecznym celem i wszystkim dla człowieka; ponad wszelki patriotyzm, lokalny czy nacjonalny, rzeczą o wiele wznioślejszą jest (jak dawno wiadomo z *Ewangelii*) miłość ludzkości całej i służenie jej celom. Służyć całej ludzkości powinna i poezja.

Mimo to twierdziłem (i dziś twierdzę), że

> mają głęboką rację bytu wszelkie regionalizmy... Nie powinniśmy murem chińskim wyodrębniać się od innych kultur – owszem powinniśmy je poznawać (nie tylko powierzchownie, ale i głębiej!) i przyswajać sobie to, co godne przyswojenia; jednakże powinniśmy też (i przede wszystkim) korzystać z wielkich zasobów tkwiących w nas samych, w bliższym naszym środowisku, w naszej glebie.

O ile obce i obrzydłe było „Czartakowi" wszystko, co partykularne, o tyle termin „regionalizmu" – oznaczający rzecz niewątpliwie charakterystyczną, ale raczej wtórną i zewnętrzną – był życzliwie czy pobłażliwie tolerowany: „Pomijam rozmyślnie problem regionalizmu, jako zbyt jasny i wyraźny" pisał Zegadłowicz, a Tadeusz Szantroch tak sprecyzował stanowisko „Czartaka" wobec regionalizmu:

> Ponieważ usiłowania nasze w punktach wyjścia w terenie pracy opierają się o Beskid, przeto zwą nas i my się tak zwiemy poniekąd: regionalistami. Idziemy jednak w szeroki świat z dobrą dla wszystkich nowiną, która w nas rośnie... To jest nasz uniwersał.

W latach, gdy działał „Czartak", regionalizm nie był zgoła „modny" – i nie dla „mody" pisali swe utwory poeci „Czartaka", ale z wewnętrznej potrzeby twórczej – więc pytanie p. Szyperskiego: „Dlaczego regionalizm literacki jest dziś tak modny?" do nich już stosować się nie może. Można za to postawić inne pytanie: Czemu w poezji „Czartaka" ujawniło się między innymi także i to, co komuś mającemu zamiłowanie do ukuwania martwych łacińskich terminów (tu dopiero urocza skądinąd łacina staje się „językiem martwym") podobało się nazwać regionalizmem. – Wiadomo, że prawdziwy twórca nigdy nie suszy sobie głowy, nad tym, jaką łacińską nazwę nada mu mający go w zielniku zasuszyć, botanik.

Regionalny kształt przyszedł poezji czartakowskiej sam z siebie, drogą naturalną, nie narzuconą niczym innym, jak skłonnością serca. Nie istniało słowo „regionalizm"', gdy Zegadłowicz wyrwawszy się z pęt ministerialnej biurokracji, odetchnął swobodną piersią, orzeźwioną zdrowym powietrzem ojczystego Beskidu. Nie regionalizm, ale przyjaźń głęboka i gorąca pociągnęła tamże Kozikowskiego, tak jak pragnienie ciszy i miłość do przyrody przywiodły w Beskid długoletniego żołnierza-tułacza Szantrocha. Że ośmielę się wprowadzić i moją osobę, zaznaczę, że nawet nie śniło mi się o regionalizmie w roku 1919, gdym

wśród ciężkich przejść syberyjskich dręczony nie mniej ciężką tęsknotą, pisał nowele, których tłem były – tak bliskie Zegadłowiczowskim – moje strony rodzinne, bynajmniej zresztą nie beskidzkie, lecz tynieckie. Nawiasem tu wspomnę, że rodowód Wiktora z ziemi rzeszowskiej czy sandomierskiej, a Kozikowskiego z Warszawy dostatecznie ochroni grupę poetów beskidzkich przed zarzutem partykularyzmu Chroni ich wszystkich i to, że poza „kopalnią tematów" (jak się wyraził p. Szyperski), w samym regionalizmie jest jeszcze mnóstwo rzeczy, tym razem odróżniających go zasadniczo od – tak słusznie przez dr. Troczyńskiego skrytykowanych – tendencji natury pozaliterackiej. Ale o tym trzeba by już osobno pomówić.

Tak samo osobnego omówienia wymaga sprawa rzekomych dwóch regionalizmów: „starego" i „nowego typu", jakie rozróżnia p. Szyperski. Do zagajenia tej kwestii niech na razie wystarczy mi wzmianka, że acz regionalizm był w „Czartaku" czymś samorzutnym, jednakże ma swoje znaczenie złożony w almanachu z 1928 roku hołd „protagonistom": Mickiewiczowi, Słowackiemu, Wyspiańskiemu, Reymontowi, Kasprowiczowi, Orkanowi, Przybyszewskiemu, Fałatowi, Vlastimilowi Hofmanowi, nade wszystko zaś „świadomemu regionaliście" Żeromskiemu za to, że przez *Puszczę jodłową* poruszył serca, a przez *Snobizm i postęp* rozum i wolę w onym kierunku, który – acz bezimienny jeszcze naówczas – był mu przez całe życie umiłowaniem i twórczą podnietą.

Na ostatek nadmienię, że poza – że się tak wyrażę – „regionem" regionalnym były i są w twórczości twórczością każdego z członków dawnego „zboru Czartaka" przeliczne sfery jeszcze inne, od Beskidu i od regionalizmu czasem niesłychanie dalekie. Co do tematów obowiązywało hasło: „Wolność bezwzględna"! („Almanach" 1928). „Czartak" nie był „szkołą", lecz konfederacją poetycką nawet z hasłami złotej wolności. Stąd się wzięło to, co niektórzy nazwali – „rozłamem w „Czartaku", a co było po prostu *liberum veto,* do którego każdy obywatel Górskiej Republiki miał prawo. Nawet ten luźny i swobodny regionalizm, nie będący celem w sobie, lecz środkiem do innych celów, krępował czasem swobodę twórczą, szablonem się wydawał.

Jedni wiec poszli do Sasa, drudzy do lasa, a wierni zasadzie, że ziemia beskidzka ma być dla nich tylko odskocznią, w świat szeroki i daleki. Ale przyjaźń gorąca i serdeczna – obok miłości, najgorętsze ognisko wszelkich ludzkich zapałów twórczych – pozostała im nadal, pomimo owego rzekomego „rozbicia".

Alfons Szyperski

Jeszcze o regionalizmie w literaturze
[1933]

Sprawa, jak widać z kilku felietonów zamieszczonych na tym miejscu, się komplikuje. Wiem, że dałem definicję utworu regionalnego zbyt ogólną i przeto niewystarczającą, sądząc, że się ją w trakcie dyskusji sprecyzuje, bo pojęcie regionalizmu literackiego budziło we mnie i budzi – zwłaszcza teraz po przeczytaniu dalszych artykułów, szczególnie dr. Wł. Pniewskiego – pewne wątpliwości. Już w pierwszych rozważaniach pisałem, że przeprowadzić granice między utworem o zabarwieniu regionalnym, a typowo regionalnym jest dość trudno. Definicja dr. Troczyńskiego „można określić regionalizm jako kierunek literacki zdążający do wydobycia sumy cech kolorytu lokalnego", będąca „drobną na pozór" (naszym zdaniem nic się nie zmieniło, punkt patrzenia był tylko inny; tu, retrospektywno-genetyczny, tam posterioryczny) korekturą mej („suma cech kolorytu lokalnego") również nie wytrzymuje próby życiowej. Czyż bo odpadnie wtedy *Irydion* Krasińskiego albo *Lalka* czy *Faraon* Prusa, a przecie wszyscy odczuwamy, że to nie są utwory regionalne.

Artykuł Morcinka, a zwłaszcza Pniewskiego, dostarcza przeciwnikowi pojęcia regionalizmu w literaturze pięknej wiele polemicznego materiału, wiele tam wody na ich opozycyjny młyn, wprost mimowolnie potwierdzenie wątpliwości. Wszak nam chodzi o sztukę i doznanie estetyczne w europejskim, cywilizowanym sensie, a nie w celu utrzy-

mania skiby ziemi, zwyczajów, języka itd. czyli tzw. narodowości, jak się to ogólnie nazywa. Wszystko to czcigodne, aktualne, ważne dla spraw społeczno-politycznych, państwowych itd., ale gdzież tu kryteria ogólnokulturalne, literackie na poziomie zdobyczy całych wieków! Czyż tak pojęty regionalizm literacki, a raczej samoobrona społeczna, utrzymywanie tradycji lokalnej to nie istotnie prymitywizm, dekadentyzm, robota prostacka? „Reklamować" jakiś kąt kraju można nie tylko „ogłoszeniami", ale i wierszami, „poezją", „sztuką" – myślą regionaliści takiego pokroju.

Czuje to i dr Pniewski, skoro zaznacza, „że piśmiennictwo to (kaszubskie) nie dosięga szczytów wielkiej literatury ogólnopolskiej". Czyż je kiedy osiągnie? Może tak, ale wtedy nie będzie to już ta sama twórczość regionalna, co tych kilkunastu poetów i pisarzy prowincjonalnych, lokalnych, domowych, niekiedy niewątpliwie utalentowanych, wcale ciekawych, lecz wszakże raczej „ludowych". Zachodzi więc tu pewne nieporozumienie, pewne pomieszanie kategorii literackich. Mamy przed sobą niejako dwa rodzaje twórczości regionalnej. Jeden, niższy, to zwykłe odrabianie dawnego zaniedbania prowincjonalnego, zwracania uwagi na swoje rzeczy, ciekawostki, tradycje itd., to czasem krajoznawstwo i turystyka w „poezji", czasem lekcja historii lub języka lokalnego podana w przyprawie wierszowej, lepszej lub gorszej, zależnie od zdolności a często tylko sprytu, to niekiedy służba narodowo-społeczna w masce pseudo-sztuki. Ruch ten jest bardzo wartościowy, świadczy o ruchliwości umysłowej środowiska, nawet o ambicjach literackich, należy go popierać, ale czyż można go wtłaczać w ramy sztuki prawdziwej, mającej swój standaryzowany ciężar gatunkowy? Chyba nie. To jest niewątpliwie coś niższego, podrzędnego, mniej kulturalnego. Regionaliści w tym sensie to twórcy dalszej rangi, prawie ludowi. Nie wymagajmy od nich za dużo, cieszmy się z tego, że stanowią etap przejściowy między czystą ludowością a artyzmem. Nazwijmy ich wprost twórcami prowincjonalistami; poeta prowincjonalny będzie miał zawsze oblicze regionalne, choćby z braku ogólniejszych tematów.

Jest wszakże i drugi rodzaj literatury regionalnej. Nikt nie zaprzeczy, że takim pisarzom i poetom jak: Cejnowa, Derdowski, Majkowski, Budzisz, Czernicki. Sędzicki, Klebba, Miotk, Sychta, Trepczyk itd. czy drobnym piewcom Śląska, Podola, Wileńszczyzny, Mazowsza, Warszawy, Łodzi, Wielkopolski, Podhala itd. trzeba wyraźnie przeciwstawić takie nazwiska jak: Zegadłowicz (Podhale), Morcinek, Kossak-Szczucka (Śląsk), Gałuszka (Kraków), Witold Hulewicz (Wilno), Tuwim (Łódź), Sztaudynger (Poznań) i in. Do tej grupy kulturą środków technicznych starają się zbliżyć: Turwid, Czernik i Helsztyński (balast erudycji humanistycznej, zwłaszcza historyczno-filologicznej, tak ty-

powej zresztą dla Wielkopolski, czyni go ciężkawym, by poprzestać na Wielkopolsce).

Otóż formułując definicję regionalizmu literackiego na zasadzie lektury takich pisarzy jak Morcinek, Kossak-Szczucka, ze starszych Tetmajer, i dalej wstecz: Asnyk (cykl tatrzański) oraz najtypowsi przedstawiciele tatromanii, przedtem litwomanii, kozakomanii itp. można powiedzieć, że utwór literacki regionalistyczny to taki utwór, który posiada znaczną sumę cech wyrazistego kolorytu lokalnego w elementach opisowych i tematycznych opartych na bezpośrednich spostrzeżeniach czy przeżyciach. I to określenie jest zapewne dalekie od ideału, można bo ściśle ująć zjawisko dość nieokreślone z natury rzeczy?

Nie każdy temat można „opracować" *par excellence* regionalnie. Na przykład góry. Jeśli opiszę jakieś rumowisko głazów, jakieś „morskie oko" – to może ono być tatrzańskie, krymskie, alpejskie itd. Kilka wyrazów i tytułów obcych jak w *Sonetach krymskich* to mało wyrazisty koloryt lokalny, podobnież w *Balladach i romansach* Mickiewicza, czy nawet w *Panu Tadeuszu*. Słowacki Kruszwicy na oczy nie widział, a pisał o Gople. Nie ma tam duszy lokalnej. *Irydion* na przykład jest utworem ideowym o akcesoriach tylko lokalnych. O Rzym ani Rzymian tam wcale nie chodzi. Twórca regionalny musi znać swój przedmiot z autopsji, doznania jego i wrażenia muszą być bezpośrednie, nie książkowe. Nie jest więc terenem dla regionalisty czysta powieść historyczna, jak *Quo vadis*, *Faraon* itd. W jego na przykład powieści współczesno-obyczajowej mogą być elementy historyczne, o ile służą do podmalowania współczesności.

Tak więc pojęcie regionalizmu w literaturze odniesiemy albo do literatury prowincjonalnej, niższej, ludowej czy pół-ludowej bez wyższych ambicji literackich i nie będziemy do niej przykładać miary kryteriów ogólnych – albo do twórczości na poziomie wymagań ogólnoestetycznych. W pierwszym wypadku może to być twórczość jakakolwiek i dla różnych celów, w drugim będzie to twórczość wydatnie ograniczona, tematem, a także i formą przemawiania, bo poza liryką opisową i powieścią współczesno-obyczajową oraz im pokrewnymi rodzajami, teren ekspansji literatury regionalnej jest zdaje się – ryzykowny, jeśli nie wręcz niemożliwy, o ile zjawiska mają podlegać kryteriom ogólnoliterackim.

Musimy się więc zgodzić na jeden albo drugi wybór czy dobór utworów, jeśli chcemy je analizować. Ryczałtowe traktowanie wszystkich „regionalistów", od Morcinka do na przykład Kani (z Śląska Opolskiego), prowadzi do absurdu literackiego, a tę drogę wielu krytyków właśnie obiera.

Stanisław Kolbuszewski

Regionalizm jako zjawisko literackie
[1933]

W dyskusji na temat regionalizmu, prowadzonej z ożywieniem na łamach „Dziennika Poznańskiego", chciałbym poruszyć jedną z kwestii podstawowych. Mianowicie w zagadnieniu regionalizmu jako zjawiska literackiego trzeba odróżnić dwie strony, dwa przejawy: 1. świadome, celowe operowanie motywami regionalnymi; 2. przenikanie tych motywów z podświadomości twórcy do jego dzieła.

Informacja: przez „regionalizm" w literaturze rozumiem wprowadzenie do dzieła pewnych specyficznych właściwości lokalnych, „kolorytu lokalnego", pewnych cech danego środowiska, które wybijają piętno na utworze literackim, pozwalając go ściśle wiązać z podglebiem, na którym narodziło się. W tym sensie np. można mówić o regionalizmie w *Sielankach* B. Zimorowicza, *Roxolanie* Klonowicza, można doszukiwać się motywów regionalnych w twórczości Wacława Potockiego – by wyłoniło się tło literatury staropolskiej.

Wyróżniając te dwa zasadnicze sposoby przejawiania się elementów regionalnych w dziele sztuki, postrzegamy, że w pierwszym wypadku autor dla celów artystycznych obiera jakąś cześć danego kraju i przedstawia jego życie, zwyczaje, wczuwa się w psychikę jego ludzi, operuje ich językiem itd.

Postępując w ten sposób w utworze epickim, daje jakby „miniaturę" powieści historycznej, tzn. gdy powieść historyczna czy epopeja przedstawia ludzi i życie całego kraju w pewnym momencie, powieść regionalna zamyka się w sferze szczuplejszej, w granicach bardziej określonych. Taką powieścią regionalną jest na przykład Orkana *W roztokach*, Morcinka *Wyrąbany chodnik*; w tym sensie też można nazwać Żeromskiego *Wiatr od morza* legendą regionalną.

Ale w tym wypadku, pisarz świadomie wyzyskujący dany koloryt lokalny, dane cechy językowe, obyczajowe itd., celowo operujący regionalnymi zjawiskami w swoim dziele –może być zupełnie luźno związany ze środowiskiem, które odtwarza, może pochodzić z innej dzielnicy, z innej części kraju niżeli przedstawiana przezeń w utworze. Tak np. było z Żeromskim, twórcą *Wiatru od morza*, tak było z Goszczyńskim, twórcą *Sobótki*, tak jest z Kaden-Bandrowskim, twórcą *Czarnych skrzydeł*. Na tle wybranego przez się środowiska rysuje autor jego życie i w tym wypadku interesuje go to środowisko jako tworzywo artystyczne. Jest materiałem, z którego wykuwa swoje dzieło.

Oczywiście może zdarzyć się fakt, że autor, pochodzący z innych stron, tak zwiąże się z nowym środowiskiem, tak przylgnie do niego, wchłonie je w siebie, że ono staje się jakby jego nową ojczyzną („ojczyzną" w tym sensie, w jakim nazywa tak Litwę Mickiewicz). Tak na przykład było z Wielkopolaninem Kasprowiczem, który zżył się z Tatrami do głębi, jak góral Tetmajer: Tatry wzbogaciły indywidualnie Kasprowicza, on wchłonął je w siebie – a jednak najwcześniejsze środowisko, Kujawskie, wywarło na nim wpływ znacznie silniejszy, czego dowodem *Hymny*. W chwili ekstazy twórczej wizja Kujaw wyłania się nagle spontanicznie, niewołana z duszy poety i jej motywy wyciskają piętno bardzo wyraźne na kolorycie *Hymnów*.

Z tym zjawiskiem przechodzimy do drugiego zagadnienia: przejawów i motywów regionalnych w dziele literackim.

Abramowski określa dzieło sztuki jako „uwięzione wspomnienie", tzn. dzieło sztuki jest w jednej ze swych psychologicznych zasad obrazem tych wrażeń, które przechowały się w stanach podświadomości, a wyłaniając się w momencie tworzenia, nadają dziełu specjalny koloryt. Otóż dzieła artystów stwierdzają, że najsilniej odzywają się w nich echa z „kraju lat dziecinnych". Spośród wrażeń najmniej przerobionych intelektualnie, a zatem tych, które – jak dowodzą badania nad psychologią twórczości – są najbardziej wartościowym materiałem w twórczości artystycznej, wrażenia nabyte w dzieciństwie wpływają nieraz decydująco na dyspozycje psychiczne: one to w momencie tworzenia budzą się bardzo często w duszy i wnikają w utwór. W głębi podświadomości osiadły te wrażenia, związane z glebą rodzinną, a w pracy

twórczej kojarzą się z sobą nieraz w formy najbardziej różnorodne, nie dające się wytłumaczyć intelektualnie i wypływają ponad próg świadomości jako dojrzałe, silne i wyraźne obrazy.

Za najbardziej charakterystyczny typ tego rodzaju twórczości uważam dzieła Przybyszewskiego. U niego to właśnie elementy regionalne pojawiają się w sposób najbardziej nieoczekiwany, świadcząc jak głęboko „echa kołyski", ziemia nadgoplańska, jej „tęsknota", jak ten cały koloryt kujawski i muzyka kujawska, jak to wszystko zrosło się z duszą Przybyszewskiego. O nim to można powiedzieć, parafrazując Mickiewicza, iż gdzie się obrócił, z każdej wydał stopy, że znad Gopła, że Polak. Przybyszewski sam stwierdza, że przyroda kujawska urabiała mu duszę, a naprawdę nie ma prawie jednego utworu, w którym by z podświadomości w drodze najdziwaczniejszych nieraz skojarzeń, nie wyłoniły się naraz motywy regionalne; najczęściej są to krajobrazy kujawskie, niekiedy fragment obrazu ziemi rodzinnej stanowi symboliczny obraz dla wyrażenia treści duszy, to znowu pełni funkcję ornamentu.

Niezależnie od tego poeta ten świadomie nawiązuje do Wielkopolski, lokalizuje w niej akcję swych powieści (*Synowie Ziemi, Adam Drzazga*) czyni z Poznania ostoję myśli polskiej i nowe Jeruzalem Polski. Tutaj w tej niesłychanie ciekawej książce o Poznaniu (*Poznań – ostoja myśli polskiej*), najpiękniejszej i najbardziej entuzjastycznej, jaką o mieście tym napisano, wprowadza Przybyszewski bardzo oryginalny pomysł mesjanizmu regionalnego, wierząc, że z Poznania wyjdzie ruch odradzający całą ojczyznę, że stolica Wielkopolski stanie się stolicą myśli i ducha polskiego.

Innym przejawem tego typu jest fakt artystycznego myślenia kategoriami regionalnymi. Autor pod kątem zjawisk w swoim środowisku, a zatem pod kątem zjawisk regionalnych ujmuje artystycznie cechy szersze, ogólniejsze. Reprezentantem najciekawszym tego typu jest Wyspiański, stylizujący swoje konferencje Królów-Piastów na wzór chłopa krakowskiego, czy też wyobrażający sobie sceny Hamleta jako rozgrywać się mogące jedynie na zamku wawelskim. Jest to jeden z najbardziej interesujących objawów kojarzenia się pomysłów artystycznych w duszy poety z atmosferą regionalną, w jakiej się wychowywał, wzrastał. Proces psychiczny kształtowania się wizji artystycznej należy do tzw. zagadek twórczości, ale forma tej wizji, forma jej w dziele sztuki świadczy, że w przeżyciach wewnętrznych poety to przesiąknięcie atmosferą krakowską było niesłychanie silne i że z nią wiązały się wszelkie pomysły twórcze.

Otóż, mówiąc o regionalizmie trzeba rozróżnić [omówione tu] te dwa jego rodzaje [...]. Tego rodzaju typ dzieł regionalnych może być

uprawiany przez każdego pisarza, który ma talent. Drugim przejawem regionalizmu są wyznania nieraz podświadomie wprowadzone, są spontaniczne spowiedzi duszy poety, a w trakcie nich wynurza się fala motywów regionalnych, będących wyrazem najgłębszych, najbardziej intymnych przeżyć pisarza.

Oczywiście, że wartość artystyczna obu tych rodzajów regionalizmu w literaturze zależy zawsze od indywidualności twórcy, a przesądzenie aprioryczne czy regionalizm jest wzbogaceniem, czy zubożeniem literatury na nic zdać się nie może. Regionalizm jako zjawisko literackie jest faktem, faktem, który rejestruje historyk literatury.

Stanisław Czernik

Regionalizm w polskiej poezji współczesnej [1934]

Wpływ zainteresowań regionalistycznych na naszą poezję współczesną jest bezsprzecznie znaczny. Jeżeli w zakresie formy cechuje ją skłonność do poszukiwania nowych środków i sposobów wypowiedzenia się, to w dziedzinie tematyki *regionalistyka* stała się może nie najważniejszym, ale w każdym razie jednym z najbardziej charakterystycznych momentów. Tematyka współczesna tym różni się od międzywojennej, że kieruje się przede wszystkim w stronę zagadnień małych i drobnych, raczej w stronę rzeczy niż osób. Pod tym względem poezja powoli wyzbywa się przesądów. Naprawdę – powoli, bo mimo rewolucyjnych haseł o „równouprawnieniu" wszystkiego, które padły jeszcze przed piętnastu laty, postęp tego równouprawnienia jest bardzo skromny – ale spostrzegalny. Ten stan rzeczy uwidocznił się dosyć wyraźnie w tematyce krajoznawczej.

Przed wojną szanujący się poeta szedł w góry i opisywał piękno „lasów ciemnosmreczyńskich" lub urodę „Świnicy". Nikomu na myśl nie przychodziło, by jakieś zapadłe zakątki w nizinach, zakopane miasteczka mogły stać się tematem artystycznej pracy. Było to prawie niezgodne z ówczesną dogmatyką poetycką. Wyjątkiem mogło być tylko jakie „Stare Miasto", otoczone urokiem przeszłości, ale tzw. Prowincja – co najwyżej tematem do żartu, satyry lub humoreski. Podobne ustosunkowanie się trwało od dawna. Już biskup Krasicki [w *Podróży z Warszawy*] wzmian-

kował: „O Ryczywole zamilczeć wolę”[1]. Nasze Ryczywoły i Koziegłowy do dnia dzisiejszego przerażają wytwornych poetów w stolicy, którzy, chociaż głoszą umiejętnie zasady równouprawnienia w poezji, żachnęliby się na pewno np. na sonety ryczywolskie. Są to przesądy bardzo trudne do usunięcia, tym więcej, że w stolicy pokutuje bardzo błędne pojęcie o prowincji. Jeszcze obecnie w doczesnej karierze literackiej jakże ważne znaczenie posiada etykietka poety „stołecznego” w odróżnieniu od „regionalnego”!

Doskonałą i bynajmniej nieprzesadną ilustracją tego stanu rzeczy jest głos stołecznej pisarki, Wandy Melcer-Rutkowskiej, która swego czasu w numerze 2. „Ponowy” taką umieściła *Pieśń o odzyskanej ziemi* (1920):

> Miasta wy nieodkryte, śmieszne polskie miasteczka!
> Nikt o was nigdy nie słyszał, nikt was nie zna na świecie!
> Nowy Kolumb potrzebny wam, co by płynąc do Indii
> Odkrył przypadkiem Szydłowiec albo zatrzymał się w Świeciu.
> … Śmieszne polskie miasteczka na górze albo w dolinie!
> Łatwiej każdemu wyliczyć wszystkie we Włoszech wioski,
> Niż jedną taką nazwę trudną do pamiętania.
> … Śmieszne polskie miasteczka w górze albo w dolinie,
> Bez kolei żelaznej, dalekie, zgubione na świecie,
> Nijak do was dojechać, nijak się dostać nie można.
> Nagle jak kwiatek naiwny gotoweście zakwitnąć na piasku.
> Potem się okazuje, że macie kościoły dwa, ratusz,
> Park miejski nowoczesny i domy stare w rynku,
> Murem-ście otoczone, co się rozpada w gruzy.
> Rzeka jakaś omywa wasze spalone stopy…

Od tego czasu nastąpiła zmiana o tyle, że powoli mali Kolumbowie, najczęściej dobrzy synowie tych zapoznanych miejscowości, zasadę równouprawnienia wzgardzonych i „śmiesznych” małych miasteczek uprawiają w wierszu – a nawet niektórzy poeci, urodzeni w stolicy, tam zwrócili się w poszukiwaniu Indii. Najpierw odkryto i rozśpiewano *Beskid*, potem rzucono się tłumnie w kierunku „wiatru od morza” za przykładem „Tego”, który najbardziej ukochał te polskie, śmieszne miasteczka i wioski marząc dla nich o szklanych domach. Odkryto więc i zarzucono wierszami „Pomorze”, a zwłaszcza „Hel” i „Gdynię”. Zaszumiała „Wileńszczyzna”, zaczął rymami mówić twardy „Poznań”. A potem – dalszy krok w głąb, poniżej stolic. Dziś można już tomami

[1] [dokładnie: „Stanęliśmy w Ryczywole, / O którym zamilczeć wolę” – red.].

układać tę nową pieśń o „Polsce prowincjonalnej". Zjawiają się coraz to nowe, zdawałoby się nieprawdopodobne cykle, które tytułami śmiało manifestują swoją prowincjonalność. Dziś już nie można powiedzieć, że „Łatwo każdemu wyliczyć wszystkie we Włoszech wioski, / Niż jedną taką nazwę trudną do zapamiętania". Oto cykle, skupione wokół tych „trudnych" nazw: *sonety bydgoskie i inowrocławskie, gostyńskie i gnieźnieńskie, Żnińskie i czarnkowskie,* wiersze *toruńskie i katowickie,* strofy z *Druskiennik i Wrześni, Chełmna i Kazimierza, znad Prosny i Indry, Trzebyczki i Pilicy*. Pisma stołeczne nie obawiają się już umieszczać wierszy o Lublinie, może niedługo pryśnie ostatni przesąd i jaki poważny tygodnik warszawski użyczy miejsca tercynom sławiącym Kozienice lub oktawom z Rzeszowa.

Pewnie, że w tej współczesnej poezji regionalistycznej dużo jest makulatury, dużo powierzchowności, znaczny stopień dogmatycznej programowości, która zazwyczaj przynosi poezji jakąś szkodę. Ale to samo można powiedzieć o innych działach poezji dzisiejszej. Niejeden cykl sonetów francuskich lub włoskich, wiązanki na temat poszczególnych miesięcy, barw, dźwięków lub instrumentów muzycznych cierpią na podobną niedokrwistość, wynikłą z programowości tematycznej.

Niezależnie od tego działa rodzaj „szablonu geograficzno-historycznego". Polega na tym, że większość tych wierszy, przeważnie sonetów, są jak gdyby skrótami kronikarskimi, wprowadzającymi w zawiłość historii opisywanych miejscowości, lub w ich geograficzne znamiona. W tym przeroście kronikarskim tkwi znaczna powierzchowność dzisiejszej poezji regionalistycznej. Przypomina to powierzchowną ludowość przedwojenna, kiedy niemal każda zwrotka wierszy na tematy ludowe zaczynała się lub kończyła niby rasowo-wiejskim „hejże-ha!" lub „oj-dana-dana!".

Nie tyle wiec może poszczególne utwory różnych poetów, skłaniających się ku regionalizmowi, posiadają większą wartość, godną uwagi, ile sam proces odkrywania nieznanej prowincji. Praca poetów w tym kierunku posiada poważniejsze znaczenie społeczne, niż zwykło się o tym mówić. I chociaż w treści tych wierszy najczęściej motywów społecznych jest bardzo mało, poezja regionalistyczna sprawuje w swoim zakresie funkcje poezji społecznej. Regionalizm bowiem jest sposobem społecznego różniczkowania się całości narodowej wewnątrz jej nienaruszonych granic, świadomym rozwijaniem i kształtowaniem indywidualności plemiennej w dostatecznie już scałkowanej i świadomej swej całości grupie narodowej.

Niezależnie od poetów, którzy ustosunkowują się pozytywnie do tematyki krajoznawczej, należy wyróżnić grupę przeciwną. To ci, którzy do podobnej treści usposobieni są, jeżeli nie niechętnie, to „ironicz-

nie". Są to przeważnie poeci wielkomiejscy, którzy według dawnych wzorów wielbią jedynie zagranice i Tatry, a wyjątkowo tylko Bałtyk i stolicę, natomiast wsi, miasteczek, w ogóle prowincji nie znają i nie rozumieją. Nie można powiedzieć, by ci poeci zwalczali krainę poetów-prowincjonałów. Ich negatywny stosunek wyraża się w formie lekceważenia lub ironii. Ich zdaniem, ośrodki małomiejskie – pewnie, że często zaniedbane, czasami brudne i ubogie – to prawie osiedla barbarzyńców. Niektórzy mało kontrolujący się poeci powtarzają w wierszach utarte frazesy sprzed stu lat o *Pikutkowie* lub *Pacanowie.* Jakże to łatwo, a nie wiadomo, czy ładnie, ironizować z wyżyn stolicy: „Przez Rypin, przez Psią Wólkę cudacka wieść przelata"! Lub że kozienickie świnie serdecznie kwiczą na rynku. Żeromski na pewno też stykał się z wieprzami chrząkającymi na rynkach, zarośniętych trawą, ale w głębi lasów świętokrzyskich poznał również hodowców tej trzody, chłopów-analfabetów, których kultura moralna mogłaby być wzorem dla niejednego wytwornego bywalca kawiarni warszawskiej.

Współczesna pieśń o ziemi naszej nabiera blasków, odkąd zwrócili się ku niej poeci ambitni i utalentowani. Możemy przytoczyć dla przykładu fragment wyjęty z „cyklu lubelskiego" Józefa Czechowicza:

> W ciemnym wnętrzu jest smugą białawego szkliwa.
> (nie wiadomo, jak taka barwa się nazywa).
> Chodzi, chodzi w ciemności ruchomy światła korytarz,
> jakby noc palcem srebrnym wodziła niebieska
> po gotyckich łuków smukłości,
> po freskach.
> Dziecko tak palcem wodzi po książce, gdy czyta[2].

Warto też zilustrować kilkoma przykładami, jak wyglądają „przeciętne" wiersze o miastach i miasteczkach naszych poetów-regionalistów. Np. Stanisław Helsztyński, autor naszych *Sonetów inowrocławskich*, opisuje zajazd Napoleona:

> O roku ów, kto ciebie widział w naszym kraju!
> o pamiętny wieczorze, pełne wzruszeń chwile,
> kiedy pogromca królów w dróg nadciągał pyle
> i na noc hotel żyda pod murami zajął!
> … Chciałbym widzieć tę księgę, gdzie chcąc hotelarza
> Nagrodzić, wielki cesarz, zanim to w śniegów dymie,
> na polach Rosji zamarzł, wpisał był swe imię.

[2] [fragm. wiersza J. Czechowicz, *Kościół Świętej Trójcy na zamku* – red.].

A oto Marian Turwid w *Dniach Wielkiej Doliny* opiewa rodzinne miasto Wrześnię, nazywając ją charakterystycznie „różowym portem":

> Słowo pachnące wrzosem,
> Kochane, jak słowo: Matka.
> Słowo gorącym całowane głosem
> przy wielu wspomnień świadkach.
> Wymawia się je jak zaklęcie –
> miękko i szeptem: Września
> Widnokrąg się zbliża, zacieśnia
> w ulice krótkie, jak szczęście.

A dla odmiany – zaułek żydowskiego miasteczka na Podolu z *Elegii podolskich* Stefana Pomera:

> Po jednej stronie płot: niskie, zielone sztachety,
> Po drugiej zmurszały mur przy starościńskim ogrodzie;
> Przy murze rów zarosły trawą i po brzegach objęty
> Szerokim pierścieniem stokroci.
> Ciemno i cieniście szumią rozrosłe kasztany,
> Cienko brzęczą pszczoły, sennie grają świerszcze;
> Pachnie – mięta – podbiał – i rumianek –
> Jak urojone, nieziszczalne wiersze[3].

Mimo częstych, naturalnych zresztą, związków z historią, wiersze regionalne posiadają znaczną dozę współczesności. Są one nieraz pewną odmianą reportażu, tak rozpowszechnioną w prasie. Poeci skłaniają się raczej do ścisłego opisywania rzeczy widzianych, niż snucia fantazji lub wywoływania sztucznych wizji. Można by to nazwać jakimś dokumentalizmem, ku któremu, zdaje się, nachyla się dzisiejsza poezja.

Można stwierdzić ciekawe zjawisko przy rzucie oka na rozmieszczenie zainteresowań pod względem terytorialnym. Tak się złożyło, nie wiadomo, czy przypadkowo, że cztery krańce Rzeczypospolitej najsilniej zostały obsadzone przez poetów, a środek prawie zupełnie pozbawiony zainteresowań. Na południu – Tatry i Beskid Zachodni oraz Podole, na północy – Pomorze i Wileńszczyzna. Od tych czterech krańców linia zainteresowań biegnie przez obszary nadgraniczne, jakby je obsadziła tyralierą strażniczą, zwłaszcza na zachodzie: Śląsk i Wielkopolska; na wschodzie – głównie Polesie, bo Wołyń na ogół nieznany jest poetom. Natomiast geograficzne centrum Polski – województwo

[3] [wiersz S. Pomera pt. *Zaułek* z cyklu *Miasteczko* – red.].

kieleckie, a więc Sandomierszczyzna, Świętokrzyskie, wreszcie Puszcza Kozienicka – mimo wspaniałej propagandy Żeromskiego – nie przyciąga poetów, zdaje się, nie rodzi ich. „Sandomierskie to dla mnie ogród szczęścia" – pisał Żeromski, syn tej ziemi. „Ale czym wytłumaczyć, iż okolice te tym, którzy przybywają do nich w latach dojrzałych po raz pierwszy, dają wrażenie jakiejś minionej i ukochanej przeszłości?" – mówi Jarosław Iwaszkiewicz – „Czemu się dzieje, iż tajemnicza okolica… przemawia do każdego, rozumiejącego Polskę serca w sposób specjalny i jedyny? Czy tu może stała kolebka naszego ludu?" – tak – środek Polski czeka na odkrywców.

Regionalizm w poezji rozprzestrzenia się – można powiedzieć – poziomo, obejmując zainteresowaniami coraz nowe okolice. Jest to zapewne wstępna faza, pierwszy wynik entuzjazmu, wywołanego stopniowym „odkrywaniem" nowych krain. Następną fazą, utwierdzającą, o ile kierunek ten będzie nadal rozwijał się, powinno być wnikanie pionowe w temat – silniejsze przywarcie do ziemi i posłuchanie jej tętna w jeszcze niklejszych drobiazgach. Wspaniałe pole dla społeczników – zetknąć oko w oko z chłopem, z drobnym mieszczaninem, rzemieślnikiem, robotnikiem. Może po takich ekskursjach tzw. poezja społeczna nabrałaby żywotnych soków. Poza historią i architekturą, dziś najczęściej mawiana w „pieśni o ziemi naszej", czeka na poetów wspaniała, niewyśpiewana jeszcze przyroda. Czekają puszcze, jeziora, góry, drogi, ścieżki, krajobrazy rzeki, rzeczki, stawy, najrozmaitsza roślinność. Może ten kierunek wywoła celowe wycieczki poetów w teren – po tematy żywe, prawdziwe, barwne, różnorodne, w nieskończonej ilości czekające na odkrywców i realizatorów. Może takie „reportaże poetyckie" ożywiłyby naszą poezję, która – jak dziś – naprawdę nie przestrzega świeżości tematów, obracając się, jakby w zaczarowanym kręgu, dokoła kilku, mało zróżniczkowanych grup zagadnień.

Ignacy Gojan (Ignacy Fik)

Zasadzki regionalizmu[1]
[1935]

Uważając sprawę wyświetlenia faszystowskiego regionalizmu za ogromnie ważną dla chłopów i robotników, a specjalnie w momencie, kiedy zjednoczona burżuazja znów chce z pomocą sprytnych pociągnięć polityki regionalnej rozbić opozycyjną jedność robotniczo-chłopską w skali krajowej, dajemy artykuł ten jako materiał dyskusyjny, wzywając równocześnie wszystkich czytelników do jak najszerszej wypowiedzi. Rozbijanie potężnego, opozycyjnego bloku ludowego robotników i chłopów przez manewry regionalne nie powinno złudzić mas swą rzekomą troską sfer miarodajnych o... dobro obywateli, o... dobro ludu. Za tym burżuazyjnym „uwzględnianiem odrębnych interesów regionalnych" kryje się znów chytra, sanacyjna sztuczka, zmierzająca ponownie do rozbicia jedności mas całego kraju; mas mających wspólne i jedne tylko interesy. (red. [„Nowej Wsi"])

Regionalizm jako świadoma tendencja socjalna i literacka zrodził się w nowoczesnej postaci stosunkowo niedawno. Dążności regionalistyczne spotykamy dopiero na początku wieku XIX w związku z ogólnym nastawieniem romantyzmu, który w swoim zwrocie ku przyrodzie i ludowości odkrył także urok i oryginalność lokalnego folkloru i krajobrazu. Ogólnie też regionalizm utożsamiano z określonym rejestrem pewnych

[1] Regio, wyraz pochodzenia łacińskiego znaczy dosłownie: okolica (red. [„Nowej Wsi"]).

zabytków i ciekawostek krajoznawczych i z sumą pewnych zewnętrznych objawów w zakresie stroju, zwyczajów czy języka danej okolicy. Taki najbardziej zewnętrzny regionalizm na terenie sztuki zadawalał się malowaniem typów wiejskich w stroju ludowym (hucułki, krakowiacy, górale) lub układaniem ballad na kanwie najbardziej romantycznych zmyśleń najstarszych ludzi w okolicy. Ten mocno stylizowany i idealizujący regionalizm romantyków (Mickiewicza, Zaleskiego, Lenartowicza, Wasilewskiego) w okresie Młodej Polski starał się nabrać rumieńców w pogłębieniu realistycznym opisu przez wprowadzenie reportażu z życia codziennego i autentycznego języka.

Poza tym w okresie Polski rozebranej wiązano z regionalizmem nadzieje i postulat ratowania kultury narodowej tj. szlachecko-ziemiańskiej przed „niszczącym wpływem cywilizacji" w ogóle, a zakusów germanizatorskich czy rusyfikatorskich w szczególności. Wierzono, że suma pewnych fenomenów regionalistycznych stanowi kulturę narodową i że równolegle z zachowaniem krasnych wstążek dziewcząt wiejskich, z zastosowaniem w budownictwie pewnych ozdób ornamentacyjnych górala zakopiańskiego i respektowaniem soczystych powiedzonek chłopa krakowskiego – rozwiązuje się pozytywnie sprawę niepodległego bytu narodowego i zagadnienie społeczne wsi i chłopa. Ubranie się w sukmanę wieśniaka i mniej lub więcej niedołężne mazurzenie dawało patent na „patriotę" i „działacza ludowego". Kokardy, piosenki i parzenice splotły się wreszcie w tęczową firankę, w której fałdach ukrywano skrzętnie najważniejsze sprawy społeczne i polityczne. Może jeden jedyny Orkan, w czasach przedwojennych pisarz najsilniej związany ze swoją określoną okolicą, nie dawał się zwodzić zewnętrznościom i pozorom (którym ulegali Reymont, Wyspiański, Tetmajer) i w utworach swych dawał nam często realne, przejmujące grozą, ale zarazem beznadziejnością, która nie otwierała żadnej perspektywy, choć wcale nie „bajecznie kolorowe", obrazy życia swej biednej ziemi, obrazy bardzo ludzkie i bardzo – ogólnoludzkie.

Z utworzeniem Polski hasła regionalistyczne na pozór nieco przycichły, budowa bowiem jednolitego państwa przez klasy posiadające i ożywiona walka klasowa usunęły dawne powody kultywowania różnorodności regionalistycznych. Nie trwało to długo, bo jednak rozpoczęły się na nowo nawoływania pod adresem ożywienia tych tendencyj regionalistycznych. Ambicje regionalne wmawiano w te prowincje oddalone od stolicy, których dotychczas nie dopuszczono do głosu w kulturze polskiej. Poza więc np. regionalizmem wielkopolskim (sonety Helsztyńskiego, opiewające każdy szczegół krajobrazu), szczególnie silnie swą odrębność zaczął akcentować Śląsk (zwłaszcza powieści Morcinka i Szczuckiej). Co więcej. Pewne dotychczas jednolite regiona-

lizmy zaczęły się dzielić i specjalizować na pewne jakby podregionalizmy. Tak np. Zegadłowicz z grupą „Czartaka" starał się tworzyć specjalny regionalizm wadowicko-gorzeński, czyli w obrębie jednej parafii.

Te sprytnie inscenizowane aspiracje doczekał się oficjalnego uznania i zachęty ze strony czynników miarodajnych, ponieważ były przez nie regulowane. Świadczą o tym takie fakty, jak targi poszczególnych ziem, jak tygodnie poszczególnych miast, jak święta huculszczyzny czy morza, jak moda na przemysł ludowy (wyroby góralskie, kilimy, motywy dekoracyjni jak tendencje w malarstwie (Stryjeńska), jak konstrukcje programów szkolnych, jak teatry regionalne, wydawnictwa i muzea. Podobno nawet istnieje rozporządzenie, nakazujące wójtom, sołtysom i „posłom chłopskim"[2] ubierać się z urzędu w strój ludowy swej wsi w czasie pełnienia służby sanacyjnej.

Z drugiej strony coraz częściej słyszy się ubolewania, że wieś wyzbywa się swego charakterystycznego folkloru, że na gwałt się cywilizuje i urbanizuje. Zapalczywych regionalistów razi, że na wsi pojawiają się murowane domy albo siedmioklasowe szkoły, a znika kurna strzecha, że zamiast gniazd bocianich widzi się na dachach anteny radiowe, że zamiast opowiadać gadki o strachach i czarownicach, chłop zaczyna tworzyć własne organizacje, czyta gazety i dyskutuje o „polityce". Obserwując te zjawiska, nietrudno zauważyć, że poza tymi wysiłkami czy utyskiwaniem opiekunów „piękna" regionalistycznego, kryje się zwykła trwoga reakcji, pragnącej zatrzymać zwłaszcza rozwój wsi na poziomie z przedwieków.

Jeśli więc nawet istnieją pewne wartości kulturalne regionalizmu (w innych okolicznościach i w innym sensie stosowane), to obecnie nie powinny one zakrywać nam oczu przed niebezpieczeństwami socjalnymi, jakie ze sobą burżuazyjna propaganda regionalizmu może przynosić:

Regionalizm sanacyjny wysuwa hasło: „Każdy wśród swoich", sugerując takie rozumowanie: Po co pchać się na szerokie wody zagadnień i spraw społecznych i kulturalnych. Przeciwnie! Trzeba starać się o to przede wszystkim, aby silnie wrość w glebę, na której się wyrosło. Wpuścić mocno korzenie, zamknąć wzrok horyzontem swojej miejscowości, działać „w swoim kółku jak każe duch boży, a całość – sama się złoży!". Wszelkie społeczne sprawy i kłopoty najlepiej traktować w oderwaniu od ogólnych kompleksów, lokalizować je, adresować pod nazwiskiem najbliższych „złych" ludzi, rozwiązywać je środkami i metodami miejscowemu. Po co tracić czas na „wielką politykę", skoro tyle jest do zrobienia na terenie własnego powiatu i najbliższego

[2] Pożal się Boże, co to za „chłopskie posły"! (red. „Nowej Wsi").

grona sąsiadów. Zamknięcie kopalni czy fabryki w Zagłębiu Dąbrowskim jest prywatną sprawą tej prowincji, po co tym interesować chłopa rzeszowskiego albo po co to wiązać ze sytuacją chłopa białoruskiego. Zresztą o te sprawy i tak już troszczy się p. wojewoda. Literat chce coś dopomóc? Owszem, niech urządzi wywiad z regionalnym dygnitarzem albo niech napisze reportaż turystyczno-felietonowy. Przy sposobności może się pożalić na zły stan dróg polskich i poruszyć inne bolączki dając projekt na powiatowe „święto konia" i „regionalny szarwark" na cześć pana starosty.

Jasne o co chodzi i dlaczego tak „rozumuje" burżuazja. Ma się dmuchnąć w oczy obywatela garścią piasku, by ten nie zorientował się, że ten piasek to tylko proch, sypiący się spod ogromnego kamienia młyńskiego, obracanego cudzą ręką i mielącego mąkę dla siebie. Regionalizm ma tu jasno określoną robotę. Hamuje każdy wysiłek oczu i świadomości, gdy te próbują zorientować się w genezie i charakterze całości zjawisk.

Regionalizm pielęgnuje patriotyzm lokalny. Ten zaś w dalszym ciągu produkuje antagonizmy regionalne. Odpowiednie dawki takich antagonizmów w rozumieniu ich propagatorów nie są rzeczą złą. Niech się wyczerpuje nadmiar energii buntowniczej w docinkach międzydzielnicowych! Lepiej, że Kraków kłóci się z Warszawą, a Warszawa ze Lwowem, że Polesie zazdrości Huculszczyznie, a Mazowsze boczy się na Śląsk, niż gdyby suma tych niechęci i niezadowoleń miała skierować się pod innym adresem. Cóż to złego, że Lwów wyobraża sobie, że jego upadkowi kulturalnemu winna jest Warszawa? Żeby mu dać satysfakcję, pozwala się popsioczyć Szczepkowi i Tońkowi we „Wesołej Fali".

Poza tym patriotyzm lokalny może przecie przybrać także „szlachetniejsze" formy! Np. formę rywalizacji w jakiejś pięknej i pożytecznej sprawie. Przypuśćmy: które miasto postawi ładniejszy pomnik, która wieś ładniej zaśpiewa przed P. Prezydentem w Spale! Poeci również zamiast służyć mało oryginalnym ideom, importowanym ze wschodu, mogą pożytecznie spełniać swój zawód, wychwalając swoje okolice. Również posłowie, zamiast tworzyć stronnictwa i programy, pogrupować się mogą dla ożywienia w koła regionalne, jak studenci na uniwersytecie albo kurczaki na swoim podwórku. Tego chce w swoim interesie burżuazja.

W nawoływaniach do poszanowania tradycji regionalnych przemyca się w sposób, na zewnątrz bardzo niewinny, najbardziej wsteczne postulaty. Niektórzy panowie radzi by widzieć wieś z punktu interesów letnika, który pragnie na wsi znaleźć dziki zakątek nietknięty cywilizacją ludzką, aby móc tam spędzić swój urlop, a potem dziewuchy będą spędzać... czas z dala od kurzu i wynalazków XX wieku. Inni rajską

niewinność i prymitywizm chłopa chcieliby widzieć nie tylko w jego życiu codziennym, ale w sposobie odnoszenia się do spraw społecznych. Niech chłop nie zapomni stawiać na polach kapliczek z Jezusikiem Frasobliwym, niech hucułka ma w malowanej skrzyni swój krasny strój prapradziadowski na wypadek, gdy zechce ją malować p. Jarocki, niech Białorusini tanio sprzedają swe wyroby lniane – a regionalizm spełniał będzie swą misję kulturalną!

Tymczasem nie! Cegła, radio, gazeta, industrializacja, uświadomienie społeczno-klasowe – nie mogą się zatrzymać przed wsią na rozkaz jakichś sentymentalnych (a czasem bardzo niesentymentalnych) zachcianek pięknoduchów i niepięknoduchów. Regionalizm może zdać swój egzamin, nie zamykając bramy przed kulturą ogólną, ale idąc odważnym krokiem naprzeciw najważniejszym zagadnieniom dnia i życia bieżącego.

Regionalizm, będący obecnie narzędziem w ręku klasy panującej, pragnie odwrócić uwagę od spraw stokroć istotniejszych. Zwłaszcza wieś ma dziś poważniejsze i pilniejsze problemy, niż troska o oryginalną nutę w piosenkach i o autentycznie ludowy krok w tańcu. Problematyka chłopa i wsi ma dziś rangę naczelnego zagadnienia społecznego i tylko w tych najogólniejszych i zasadniczych ramach może być rozwiązywana. Akcentowanie spraw trzeciorzędnych i ubocznych fałszuje istotną treść rzeczywistości.

Wyżej wymienione względy nakazują nam z całą energią przeciwstawiać się dzisiejszym nawoływaniom regionalistycznym, względnie pojęcie regionalizmu poddać gruntownej rewizji.

W toku tej rewizji okaże się, że istota regionalizmu nie może leżeć w konserwowaniu pewnych zewnętrznych odrębności obyczajowo-folklorystycznych. Te „problemy" zostawić można co najwyżej moneciarzom, malarzom od kożuchów, kustoszom muzealnym i bajarzom radiowym. Temu regionalizmowi muzealnemu trzeba przeciwstawić regionalizm żywy, pojęty jako próba aktualizowania ogólnych zagadnień socjalnych, związanych z pewnymi częściami kraju. Tak więc zjawiskiem regionalnym Górnego Śląska będzie np. zagadnienie bezrobocia fabrycznego i bieda-szybów, dla Białorusi problemem regionalnym jest ustawa rybacka (głośne rozruchy nad jeziorem Narocz), dla Poleszuka sprawa odwodnienia i osuszenia bagien.

Ale równocześnie w tym miejscu musimy wypowiedzieć zastrzeżenie. Regionalny charakter zjawiska istnieć może tylko w momencie stwierdzenia danego stanu rzeczy. Od tego momentu dbać należy o to, aby zjawisko włączyć w sumę zjawisk podobnych. Regionalizm usprawiedliwiony jest jako rejestracja konkretnych i różnorodnych argumentów i faktów, potrzebnych dla ustalenia pewnej diagnozy społecz-

nej. Aktualność i wartość danego zjawiska regionalnego nie leży w jego całkowitej odrębności, ale mierzona być „powinna jedynie jego zdolnością do nawiązania łączności z innymi zjawiskami «regionalnymi»".

Uwydatnienie najistotniejszych spraw, związanych z danymi częściami kraju, umiejętna ich klasyfikacja i systematyka – możliwe są jednak dopiero wtedy, gdy spojrzymy na te sprawy spoza granic regionalizmu. Właściwa kultura dzielnic czy wsi i chłopa realizować się może nie przez odgradzanie się od ogólnych i naczelnych zagadnień gospodarczo-kulturalnych kraju, ale przez wnoszenie swej faktycznej problematyki w całokształt systemu spraw społecznych.

Regionalizm jest usprawiedliwiony o tyle, o ile przestaje być regionalizmem burżuazyjnym i tylko i wyłącznie burżuazji służącym.

Władysław Arcimowicz

Zagadnienia regionalizmu w ogóle i regionalizmu wileńskiego w szczególności w literaturze i w badaniach historyczno-literackich
[1935]

Zagadnienie regionalizmu w literaturze, bez użycia tego terminu, wysunął u nas już Mochnacki, rozróżniając kierunek litewski i kraiński. Było to jednak rozróżnienie czysto formalne, był to tylko podział na szkoły, zależny wyłącznie od założeń treściowych i formalnych. Mniejszą rolę grał związek autora i jego utworów z indywidualnym obliczem regionu. To ostatnie zaakcentował Aleksander Tyszyński (1811–1880), urodzony w Petersburgu, ale wychowany w Mołodecznie i Miassocie powiatu wilejskiego, uczeń uniwersytetu wileńskiego. Swojego czasu należał on do koryfeuszów krytyki polskiej krajowej. Było to w epoce, gdy w konserwatywnej krytyce polskiej emigracyjnej rej wodził wychrzczony Żyd wileński, Julian Klaczko.

Większą część pracowitego życia spędził Tyszyński w rodzinnym powiecie wilejskim, tam też umarł. Okolice swoje rodzinne dał również za tło swojej, sławnej naonczas, powieści *Amerykanka w Polsce*. Jednak tło i akcja, te najważniejsze momenty powieści, grają tam znikomo małą rolę. Na czoło wysuwają się refleksje krytycznoliterackie.

Pogłębiając podział Mochnackiego, Tyszyński starał się doszukać w literaturze każdego regionu specjalnych cech. W ten sposób za cechę poetów ukraińskich uważał Tyszyński styl nierówny, zaniedbany i ciemny. Prof. Grabowski (*Krytyka literacka epoce romantyzmu*) zwraca tu uwagę na Zaleskiego, który pod te określenia nie podpada. Szkole krakowskiej przypisuje Tyszyński radość, wesele – tu wytyka prof. Grabowski Wężyka i Brodzińskiego, którym z tym określenie nie do twarzy. Szkole litewskiej przypisał Tyszyński uczucia słodkie – i znowu oponuje temu wspomniany historyk naszej krytyki literackiej, przypominając potężne tony *Ody do młodości*, rozpaczne wynurzenia Gustawa, wzniosłe apostrofy pieśni Wajdeloty – słowem, poezję Mickiewicza, przyznając jednocześnie, że indywidualności słabsze: Odyniec, Korsak, Witwicki naginałyby się do tego określenia.

Mniemam, że postawienie sprawy przez prof. Tadeusza Grabowskiego tak, jak wskazałem wyżej, pozostawia nadal kwestię cech specyficznych autorów regionalnych otwartą. W pewnej mierze sądy Tyszyńskiego nie są pozbawione racji. Cechy wysuwane przez niego są właściwe licznym pisarzom danego regionu w danej epoce. Że są wyjątki, to na to mogły wpłynąć okoliczności uboczne, albo silniejsza indywidualność, poddająca się wpływom w mniejszym stopniu niż inne. Sprawa ta musi poczekać na rozwiązanie i przejść przez liczne, a pracowite studia analityczne, które staną się podstawą przyszłej syntezy. Sądy syntetyczne Tyszyńskiego są zbyt pochopnie oparte na kilku zaledwie przykładach, i dlatego nas nie przekonywają.

W badaniach literackich utwór nas bardziej obchodzi niż autor. W odniesieniu do utworu badanie wpływów regionalnych staje już na poważniejszym gruncie i w większości wypadków wchodzi w zakres badania realizmu utworu. Z pomocą historykowi literatury przybywają tu etnografia, historia i inne pokrewne nauki. Tędy więc wiedzie droga z powrotem do autora, utwór przecież wyraża jednocześnie duszę autora i wpływy regionu. Jeżeli nawet region nie wpływa na stronę woluntarystyczną duszy autora i na jego temperament, to jednak może wpływać na jego wyobraźnię i na materiał, którym ona operuje. Może nawet wypadnie wrócić w ten sposób, częściowo przynajmniej, do teorii Hipolita Taine'a, który chciał szukać stałych praw, kierujących twórczością artystyczną, we wpływie rasy, momentu, a przede wszystkim środowiska. Stałych praw wykryć w tej dziedzinie bodajże się nie uda, bo ich tu, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie ma (gdzie jest mechanizacja, tam ustaje twórczość artystyczna), ale uda się przynajmniej usystematyzować zjawiska, odsunięte już w przeszłość, według tych lub owych wspólnych i cech i tym ułatwić poznanie, co jest przecież celem nauki. Do praw stałych, takich jak w przyrodzie, jak rzekłem,

prawdopodobnie nie dojdziemy, ale to wcale nie przemawia przeciwko pojmowaniu literatury ze stanowiska regionalizmu, gdyż wszystkie próby ustalenia takich praw w odniesieniu do twórczości artystycznej zawiodły. *Spiritus Flat ubi vult* [duch objawia się, gdzie zechce] – każda nowa faza twórczości prawdziwej i wiekopomnej przynosiła historykom same niespodzianki i obalała zasady epok poprzednich.

Stanowisko tedy regionalne w odniesieniu do badań nad literaturą jest analogiczne do stanowiska narodowego. Mówimy o polskim humanizmie, klasycyzmie lub romantyzmie, chociaż są to prądy uniwersalne. Szukamy cech wyróżniających je, z badań tych wyciągamy wnioski o wartościach kulturalnych narodu i w końcu umiejscawiamy nasz dorobek kulturalny w zarysie uniwersalnym tego lub owego prądu czy zjawiska. Nie tylko względy językowe przyczyniają się do tego. Badamy np. polski romantyzm w wyodrębnieniu od romantyzmu innych narodów nie tylko dlatego, ze język polski jest nam dostępniejszy niż cudzoziemcom – przecież wielu cudzoziemców pracuje nad polską literaturą, a Polacy piszą nieraz gruntowne i twórcze studia nad literaturą obcą. Dzieje się tak dlatego, że literatura polska, rozwijając się w odrębnych warunkach, posiadała odrębne cechy, które uwydatniają się, gdy się ją wyosobni i zostają zatuszowane, gdy się cały prąd, np. romantyzm, weźmie w zarysach uniwersalnych. Ambicja narodowa niewątpliwie działa zachęcająco na inicjatywę tego lub owego badacza, ale w toku pracy naukowej jest raczej przeszkodą niż pomocą, gdyż często skłania do tendencyjności i wynikających stąd błędów, czasem nawet kłamstw i fałszerstw.

Tak samo rzecz się ma i z regionalizmem. Czym jest stanowisko narodowe wobec zarysów uniwersalnych, tym może i powinno być stanowisko regionalne wobec zarysów narodowych.

W niektórych dziedzinach kultury każdy temat regionalny jest pożyteczny, ponieważ przyczynia się do dokładniejszego poznania. To, co w zarysie narodowym z konieczności jest potraktowane ogólnie, to w zarysie regionalnym przedstawione jest ze szczegółami, których z oddalenia nie widać. Taką wartość mają przede wszystkim wszelkie prace statystyczne. U nas w regionie wileńskim prace takie mają jeszcze tę charakterystyczną cechę, że są pomostem między kulturami różnych narodów, stykającymi się na tym terenie.

W badaniach literackich łatwo jest przeholować. Praca statystyczna, ściślej mówiąc bibliograficzna i tu gra pewną rolę. Ta zawsze jest celowa i potrzebna. Ale gdy chodzi o prace krytyczno-historyczne, to może się zjawić wiele prac bezużytecznych, a nawet szkodliwych. Bezużyteczna jest praca, która wiedzy nie posuwa naprzód lub też jej nie popularyzuje, a szkodliwą jest ta, która wiedzę gmatwa. Przykładem

takiej gmatwaniny może być miejscami regionalizm Tyszyńskiego. Np. mówi on o szkole literackiej puławskiej, a gdy zważymy, że zaliczyć do niej trzeba Niemcewicza obok Szymanowskiego i Woronicza, to przekonamy się, że wyodrębnienie to nic wiedzy nie daje, gdyż trudno jest nawet kusić się o umieszczenie tych pisarzy na jakiejś innej wspólnej płaszczyźnie jak narodowa (por. T. Grabowski, *Krytyka literacka w epoce romantyzmu*, s. 49). A więc warunkiem postawienia jakiegoś tematu regionalnego w historii literatury jest to, aby on rzeczywiście przyczynił się do wyświetlenia jakichś nieznanych, a naprawdę istniejących cech autorów, godnych uwagi.

Przykładem pożyteczności ujmowania zagadnień literackich ze stanowiska regionalnego jest dla mnie dyskusja na jednej ze „śród literackich" w Wilnie. Chodziło o diabła w III-ej części *Dziadów*. Prelegent (prof. M. Kridl) opowiadał, że zagranicznej publiczności diabeł ten nie podoba się. Jest on za mizerny i za realistyczny w stosunku do potęgi, majestatyczności i symbolizmu wzlotów myśli Konrada. Jakże taki nędzny diabeł mógł rozbudzić tak potężne i wielkie, aczkolwiek grzeszne myśli? Takie postawienie sprawy obudziło opozycję osób zrośniętych z atmosferą naszego regionu (prof. Mariana Massoniusa i p. Heleny Romer-Ochenkowskiej). Utrzymywano, że to jest właśnie nasz regionalny diabeł, że tak, a nie inaczej lud nasz przedstawia sobie zło: mizerna postać i pozory, a skutki imponująco ogromne. Wyrastająca umysłowo na takim gruncie inteligencja pogląd ten przetransformowała w swoim życiu mistycznym. Wyobrażenia ludu pozostały symbolem mistycznych przeżyć i pojęć metafizycznych inteligencji. Dyskusja ta sprawy nie przesądziła, prof. Kridl pozostał przy zdaniu, że niedostosowanie postaci i postępowania diabła do skutków, które on wywołuje, jest defektem artystycznym utworu i za taki jest uważane przez krytykę i publiczność zagraniczną. Jednocześnie prelegent musiał się zgodzić z tym, że przeżywanie estetyczne tych samych momentów utworu w Wileńszczyźnie, a nawet w Polsce jest inne i że powody wprowadzenia takiego, a nie innego diabła są zupełnie zrozumiałe.

Wysnuwając dalsze konsekwencje, moglibyśmy powiedzieć, że twórczość artystyczna nie polega bynajmniej na dostosowywaniu się autora do uniwersalnych, utartych pojęć, lecz owszem, na wprowadzaniu w szeroki świat momentów nieznanych, płynących czy to z indywidualności samego twórcy, czy z indywidualne odrębności jego otoczenia (rasy, narodu, warstwy społecznej itp.). Czyniąc to twórca może, a nawet nie powinien się oglądać, jak to lub owo zostanie przyjęte. „Pisać nie zważając na czytelnika" (Norwid) – to obowiązek każdej twórczej jednostki. Wiele rzeczy się nie ostoi i na zawsze pozostanie

wartością wyłącznie regionalną. Może takim właśnie jest los regionalnego wileńskiego diabła. Jednak są to uchybienia błogosławione, twórcze, bo obok nich przedziera się w życie i upowszechnia wiele innych, bardziej szczęśliwych wartości regionalnych.

Niegdyś na łamach „Myśli Narodowej" (1933, nr 1) Zygmunt Wasilewski rozpoczął cykl artykułów, których celem jest rozpatrzenie środowiska mazursko-warszawskiego, w jakim się obracał sławny ze swej poezji i długiego niezrozumienia Cyprian Norwid. O środowisku tym pisano już wielokrotnie, ale Wasilewski podszedł do zagadnienia inaczej. Mianowicie bada on, ile było wpływów regionalnych mazursko-warszawskich z lat czterdziestych ubiegłego stulecia w tym wszystkim, co się składało na okrzyczaną niezrozumiałość Norwida, a co dotychczas przypisywano erudycji, wpływom szkół filozoficznych obcych i „samobójczej genialności" poety. Autor jest na dobrej drodze i jeżeli nawet sam tego rozległego tematu nie wyczerpie, to pozostawi innym dobry drogowskaz[1].

Można by wyszukać jeszcze szereg przykładów, które by potwierdzały zdanie o pożyteczności badań historycznoliterackich, branych ze stanowiska regionalizmu. Dostarczyłaby ich dużo epoka zakończona pracami Piotra Chmielewskiego, który był ostatnim z historyków literatury, przychylających się ku poglądom Hipolita Taine'a, a teoria tego ostatniego, jak już rzekłem, sprzyjała takiemu ujmowaniu rzeczy. Regionalizm jest po części nawrotem do niej. Sądzę jednak, że tych parę przykładów na razie wystarczy na to, aby dać pojęcie, w czym widzę pożyteczność regionalizmu historyczno-literackiego dla nauki. Nie mniejsze znaczenie ma regionalizm i dla twórczości oryginalnej.

W nadchodzącej dobie, która musi być dobą intensywnej pracy historyczno-literackiej, bo w epokach wysuwają się na czoło niemal zawsze te dziedziny, które w poprzedniej epoce były zaniedbane, w nadchodzącej dobie, powtarzam, zainteresowanie cudzą indywidualnością musi zająć naczelne miejsce. Narody będą się ciekawiły innymi regionami, ludzie innymi ludźmi i będzie to zaciekawienie bezinteresowne, estetyczne, takie jakie odczuwamy w teatrze lub przy czytaniu zajmującej powieści. Jeżeli to nie nadejdzie, to cała nasza dotychczasowa kultura dostanie się na pożarcie jałowemu, naszpikowanemu tandetą i sensacyjna blagą kosmopolityzmowi. Już tyle razy przypływ

[1] Obecnie artykuły te weszły w skład książki Wasilewskiego pt. *Norwid*. Zagadnienie regionalizmu stanęło w powodzi rozważań o wpływologii. Ostatecznie w oświetleniu Wasilewskiego regionalizm mazurski [czyt. mazowiecki – red.] jest tym czynnikiem, który mógłby uchronić Norwida od klęski niezrozumialstwa, uległ jednak przemożnym wpływom metafizyki niemieckiej i mistycyzmu. Artykuł niniejszy napisany dawno dopiero teraz doczekał się kolejki w druku.

regionalnych pierwiastków odświeżał nurt literatury, że można spodziewać się i w przyszłości takiej renowacji. U nas w Polsce już poza romantyzmem, który programowo budował twórczość literacką na regionalno-ludowych podwalinach, wystarczy wymienić Orzeszkową, Tetmajera, Orkana, Żeromskiego, Rejmonta, Wyspiańskiego, Kossak-Szczucką, Zegadłowicza, w których twórczości element regionalny gra wybitną rolę, żeby stwierdzić, że to źródło ożywcze twórczości artystycznej nie wyschło, że jeszcze można się spodziewać od niego dzielnej walki na śmierć i życie z wstecznym prądem szablonów kosmopolitycznych.

Tak tedy regionalizm i kosmopolityzm to są dwa prądy, nawzajem się zwalczające, gdy chodzi o twórczość artystyczną. Zwalczają się one niesłusznie, gdyż dobre pojęty kosmopolityzm, mający na względzie dobro całej ludzkości, powinien dążyć nie do ujednostajnienia form, ale do upowszechnienia wielkiej rozmaitości form regionalnych. Jednak warunki społeczne i psychologia mas nie pozwalają na takie idealne postawienie sprawy regionalizmu i kosmopolityzmu.

Wszelkie badania naukowe ze stanowiska regionalizmu przeprowadzane i wszelkie elementy regionalne w twórczości artystyczno-literackiej przyczyniają się do zbliżenia regionów, zamieszkałych przez ten sam naród. Inne regiony dowiadują się o wartości kulturalnej i artystycznej tego lub owego regionu i uczą się go za to cenić. Wymiana wzajemna produkcji artystycznych i kulturalnych między regionami powoduje rozwój wspólnej kultury narodowej. Myliłby się ten, kto by mniemał, że kultura narodowa jest jednostajna w całym narodzie. Taką ona się wydaje cudzoziemcom z oddalenia, a wewnątrz tworzy wielką rozmaitość regionalnych odcieni, która może być przedmiotem badania, jak każda rzecz naprawdę istniejąca.

Myliłby się również, kto by mniemał, że rywalizacja regionów prowadzi do separatyzmu politycznego. Separatyzm wyrasta z przyczyn wyłącznie politycznych, z ambicji jednostek i klik, albo ze specjalnych warunków gospodarczych, jeżeli te tak się układają, że region trafia w wyjątkowo trudne położenie tylko z powodu łączności ze swoją macierzą kulturalną. Współzawodnictwo na polu kultury nie jest niebezpieczne, owszem jest wielce pożyteczne i dla jedności i dla kultury narodowej. Dowodem tego jest starożytne Grecja.

Zresztą i u nas od dawna istnieje rywalizacja regionów, która dała tylko pożytek. Oto w wieku XVII (w roku 1632) biskup płocki Stanisław Łubieński pisał do sławnego poety uwieńczonego, jezuity Kazimierza Sarbiewskiego, rodem Mazura [czyt. Mazowszanina], który osiadł w Wilnie i poświęcił się szerzeniu kultury łacińskiej w tym re-

gionie, pisząc jednocześnie poemata panegiryczne na cześć postaci wileńskich świętych regionalnych.

Mnie by się zdawało, że święci: Wojciech, Stanisław, Zygmunt i tylu innych, którzy albo z narodu naszego pochodzili, albo od dawna za patronów naszych uznani zostali, powinni byli stać na czele twoich pieśni. Pułtusk, gdzie najpierw przysiągłeś muzom, nie wspomniane przez ciebie ani jednym słowem. Rzek królowa, Narew, Bug nasz, Wisła, lepsza od złotodajnego Tagu, pominięty zostały, jakby tobie nieznane. O Mazurach, z których krwi wyprowadzasz ród swój szlachetny, milczysz… Gdybyś pisał licho, gdyby cały świat nie podziwiał twojej świętej poezji, gdybyś nie urodził się w Polsce i nie był winien ojczyźnie, obojętnie bym patrzył na to, że pieśniach swoich mówisz przeważnie o obcych. Włochów Włochom, Litwinów Litwinom nie zazdroszczę, ale przykro mi, że Mazurzy o swoim zapominają pochodzeniu (P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej*, Lwów–Warszawa 1914, t. 1, s. 349).

Biskup zazdrości utalentowanego Mazura Litwinom, których traktuje jako obcych na równi z Włochami. Różnice regionalne i narodowe jeszcze się mieszały, szczególniej gdy chodziło o Polskę i Litwę. Ale ambicja biskupa nie jest destrukcyjną, chce on tylko zachować utalentowanego człowieka dla sławy swojego regionu, gdy ten duszą przylgnął do innego. Poezja wówczas miała charakter w znacznej mierze konwencjonalny i narzucanie tematów nie było anachronizmem. Chociaż Sarbiewski przyjął przestrogę biskupa i skłonił się ku tematom nielitewskim, to jednak życie kulturalne regionu litewskiego jeszcze długo górowało w Rzeczypospolitej nad Mazurami. Litwa wiele wysiłku wkładała w to, aby sprowadzić, a potem zatrzymać u siebie co najjaśniejsze głowy i co najgorętsze serca z innych regionów Rzeczypospolitej, aż w końcu dochowała się własnych pokoleń, u siebie lub za granicą wykształconych, które w początku wieku XIX swój dorobek kulturalny ofiarowując narodowi, uczynili go chlubą i ostoją polskości nie tylko w swej ziemi rodzinnej, lecz na wszystkich ziemiach Państwa Polskiego. Zresztą już w wieku XVII Wilno dawało światłych i zdolnych pracowników kulturalnych innym regionom.

Gdy region regionowi zazdrości i stara się inne regiony prześcignąć ku chwale państwa i narodu, należy się z tego cieszyć. Ale się zdarza, że nacjonalizm zazdrosnym okiem patrzy na regionalne wyczyny i stara się zdusić je, wtedy jest źle. Wtedy nacjonalizm działa na szkodę narodu. Takie rzeczy lepiej i bezstronniej można ocenić w perspektywie historycznej, dlatego wezmę przykład z dni dawno minionych.

Ot, weźmy Adama Mickiewicza, którego narodowy charakter jako poety nikt dziś nie zakwestionuje. Współcześnie jednak kwestionowa-

no. Jeden z arystokratów poznańskich („Rok…" Poznań 1845, zeszyt X, XI, XII: *Poeci polscy wobec potrzeby narodowej* – bezimiennie) obszernie na kilkudziesięciu stronach snuje przeróżne zarzuty, stawiane różnym poetom o brak patriotyzmu, o brak poczucia obowiązku w stosunku do narodu itp., między innymi i pod adresem Mickiewicza, którego wszelkimi siłami stara się poniżyć, powiada, że wieszcz swoją miłość ojczyzny albo „gubi w ogromie ojczyzny-słowiańszczyzny" albo ją „tak rozdrabnia, że najwyżej jeżeli Litwę za ojczyznę swoją uważa". Z jednej tedy strony napada krytyk na pośnięcia w kierunku jakichś zbiorowości większych niż naród (słowiańszczyzna), a z drugiej strony napada na regionalizm *Pana Tadeusza*. Cóż za nonsens? – powiemy dzisiaj. Jednak i dziś takie momenty się zdarzają. Wówczas przynajmniej takie nonsensy miały pewne uzasadnienie polityczne. Rządy zaborcze często starały się przetworzyć regionalizm w partykularyzm, aby tą droga oderwany od kultury polskiej region stopniowo rusyfikować lub niemczyć. Walka z germanizacją lub rusyfikacją musiał często prowadzić i do walki z regionalizmem. O ile przeciwnicy wyolbrzymiali różnice regionalne, o tyle opinia polska musiała dla zrównoważenia wpadać w drugą skrajność, bagatelizując i odrzucając to, co jest narodowi wspólne, co jest z dawien dawna uznane za bezsprzecznie polskie. Oczywiście nie mogły tu należeć formy nowe lub regionalne, nie posiadające jeszcze tradycji narodowych. Swoboda i naturalne podstawy twórczości artystycznej były przez to gwałcone w imię konieczności politycznej. Ale jeżeli dziś to się dzieje, to dzieje się już bez uzasadnienia wbrew logice, wbrew interesom narodowym i państwowym.

Bożena Stelmachowska

Regionalizm etnograficzny na tle przykładów z współczesnej twórczości literackiej Polski Zachodniej (przyczynek do teorii regionalizmu) [1936]

Przystępując do rozważania stosunku współczesnej, polskiej literatury regionalnej do etnografii polskiej, należy zastrzec się na początek, że nie będzie to rozprawa ani z zakresu krytyki literackiej, ani historii literatury. Podejście do tematu jest zupełnie inne. Jedynym miernikiem i jedyną wytyczną jest tu etnograficzny punkt widzenia, przy czym osądy artystyczne o tyle tylko wchodzą w rachubę, o ile z konieczności trzeba wydzielić materiał ściśle literacki spośród piśmiennictwa regionalnego.

Temat zrozumiany w ten sposób wymagałby jednak obszernego studium, wobec tego trzeba go zacieśnić. Chodzi mi bowiem o skreślenie pewnego zarysu teoretycznego, a materiał literacki traktuję jako przykładowy, nie mogąc go wyczerpać, ani zanalizować szczegółowo. W tym celu szkic ten obejmie tylko niektóre utwory literatury regionalnej ziem zachodnich. Ramy materiału przykładowego zostaną jednak rozszerzone o tyle, że mowa tu będzie nie tylko o piśmiennictwie ściśle na przejawach życia ludu opartym. Pragnę także uwzględnić zbliżoną do tego typu literaturę, np. krajoznawczą. Sprawy te nie są dla etnografii obojęt-

ne. Moda na regionalizm, powódź różnorodnych wyczynów regionalnych zmuszają do tego, aby poddać je rewizji naukowej. Stosunek literatury do etnografii jest nie tylko bierny, ale i czynny. Nie tylko bowiem przejawy kultury ludowej zasilają tematyką, kolorytem, nastrojem literaturę piękną i sztukę, ale na odwrót, lud również czerpie z literatury. I tu nie jest bynajmniej obojętne, jakie wzory ma do dyspozycji, jako drobny przykład tego przenikania słowa drukowanego w lud, który je chłonie i swoiście przetwarza, niech posłuży pewien żebrak, który obchodził niedawno podwórza poznańskie. Śpiewał on pieśń dziadowską o jakimś morderstwie w Katowicach, parafrazując opisane w książce zdarzenie. Snujemy wniosek dalej. Jeżeli literaci będą nam dawali błędnie pojętą ludowość, to tak pojęta literatura regionalizm nie tylko wypaczy wyobrażenie o ludowości u warstw inteligenckich, ale nadto ta fałszowana ludowość również powróci do ludu, zniekształcając jego własną, rodzimą kulturę.

I jedna i druga sprawa nie jest obojętna dla etnografa.

Warto więc, choć pobieżnie, zastanowić się nad istotą współczesnego regionalizmu literackiego w Polsce, przechodząc następnie do regionalizmu etnograficznego już w ściślejszym słowa tego znaczeniu.

Definicja regionalizmu, cisnąca się siłą faktu pod pióro, nie jest ani prosta, ani łatwa, przede wszystkim z tej przyczyny, że dla każdego przejawu życia umysłowego, który zechcemy oprzeć o regionalizm i zamknąć go w jego ramach, trzeba będzie wznosić inne podstawy jako przesłanki mających nastąpić wniosków.

Inaczej też pojmować będą regionalizm naukowcy, a inaczej literaci, co już wynika z prostych odrębności dynamicznych funkcyj myślowych i uczuciowych.

Regionalizm literacki czyni w ogólnej sumie wrażenie, że literaci współcześni nie zrozumieli *á fond* jego istoty. Najczęściej identyfikują go z wyczynami literackimi na tematy lokalne, rozgrzeszając się przy tym często z wartości estetycznych. Wydaje się, jakoby moment regionalny, cieszący się powszechną sympatią w opinii publicznej, usuwał – nawet u krytyków – na plan dalszy, wartość formy artystycznej, głębię treści, dynamikę przeżyć, czyli ogólną sumę walorów literackich, kwalifikując z założeń specjalnie pojętego regionalizmu pewien utwór jako czyn literacki. Przyjęła się też szczególna pobłażliwość, zaciemniająca zdrowy sąd o rzeczy, ponieważ opinia przecenia, być może, znaczenie regionalizmu w literaturze, a poza tym ulega błędnym w tym kierunku pojęciom. Regionalizm staje się w ten sposób równoznaczny z wyrazem dążeń umysłowych pewnej grupy społecznej, zamkniętej w ramach jakiejś jednostki administracyjnej, miasta, wsi, czy powiatu.

Nie docenia się więc na ogół faktu, że przez region rozumieć musimy całość *sui generis*, obejmującą pewien wycinek zdefiniowany etnicznie, a więc dający się określić ściśle w swoim składzie grupowym i obejmujący pewien obszar terytorium, bez względu na jego stosunek do powiatu czy dzielnicy kraju, ale wycinek, mający uzasadnienie historyczne do tak pojętej całości (przykładem byłyby tu Kujawy od Inowrocławia do Włocławka).

Rozwinięte życie organizacyjne naszego kraju sprzyja niekiedy takim błędnie pojętym regionalizmom. Rozmaite „koła" regionalne potęgują przeświadczenie, że grupę regionalną stanowić może dowolnie wybrany powiat, miasto czy nawet wioska, do której miejscowy literat poczuł nagły przypływ sentymentu. Powstał wiersz czy nawet tomik poezyj i... stworzono *ad hoc*: region.

Takie literackie regionalizmy wnoszą bardzo mało pierwiastków dodatnich, są, szczerze mówiąc, wypaczeniem istoty regionalizmu.

Dalej stwierdzić należy, że nie jest sprawą tak bardzo ważną, aby koniecznie Pomorzanin pisał o Pomorzu, a łodzianin o Łodzi. Sam fakt pochodzenia osobnika z danego środowiska nie determinuje jeszcze sentymentu jego i płynących stąd zainteresowań twórczych. Niekiedy właśnie więcej „cech regionalnych" zawierać będzie utwór człowieka, który działalność swoją przeniósł w region później w życiu poznany, region, który zachwycił go i przejął, bardziej zarazem nastawił twórczo niż dobrze, od urodzenia znany ośrodek. Są przecież ludzie, nie tylko literaci, ale inni, wszelkiego typu twórcy, którzy chętnie opuszczają swój „rodzony" region i czują się lepiej w ośrodku innym. Tam dopiero wyzwalają się ich potencje twórcze, ich inicjatywa i zainteresowania, dokonują badań i odkryć naukowych, piszą!

Wśród literatów fakt to powszechnie znany. Weźmy kilka przykładów. Jan Kasprowicz nie zapomniał wprawdzie o swoim regionie, gdy przeniósł się w Tatry, jednakże świat gór pochłonął go całkowicie, region ten stał się jakoby drugą jego ojczyzną, bliższą jego sercu. Tam tworzył i żył, tam też pragnął życia dokonać i spocząć na wieki. Ten przybrany region stał mu się droższy, bardziej zrozumiały i twórczo podniecający niż dalekie równiny kujawskie. Wprawdzie poprzez górskie krajobrazy jego poezyj prześwieca niekiedy wspomnienie Gopła rodzinnego, powieje jakoby zapach czarnoziemu kujawskiego i rozdzwonią się echa dziecięcych lat, przeżytych wśród równin, lecz gdy raz już opętały poetę góry, pozostanie im wierny do ostatniego tchu... on, gazda-poeta na swojej harendzie.

Regionalizm naukowy normują na ogół katedry uniwersyteckie. Wynika to w przeważnej mierze z warunków geograficznych, które określają najbliższy zasięg danego ośrodka uniwersyteckiego. Zasad-

nicza jest tu, również obowiązująca w nauce współczesnej, specjalizacja. Są dziedziny wiedzy, których nie można traktować inaczej, jak regionalnie, jeżeli dany badacz naukowy chce skupić swoje dociekania na własnym kraju, względnie na pewnym jego wycinku. Regionalnie traktują swój przedmiot nauki takie, jak językoznawstwo, etnografia, prehistoria, nawet niektóre gałęzie nauk przyrodniczych. Myślą przewodnią takiego podziału na regiony jest chęć wyspecjalizowania badań, aby naukowiec mógł stać się ekspertem w danym zakresie dla danego regionu. Wymagania naukowe doby obecnej idą bowiem w tym kierunku, aby nie obejmować zbyt szerokiego zasięgu, co wykracza zwykle poza możność dokładnej analizy badawczej. Z drugiej strony koordynacja działalności naukowej różnych katedr uniwersyteckich, każdej w swoim regionie – stwarza całość pożądaną, wolną od niedociągnięć i niedokładności (zjazdy naukowe, publikacje zbiorowe).

Literaturze współczesnej brak tej normalizacji, której dobrodziejstwa odczuwa już nauka. Regionalizm stał się tutaj monetą zdawkową, bez pokrycia. Jeżeli jednak literat zechce być regionalistą, jeśli sentyment skieruje jego twórczość ku pewnemu regionowi, wówczas wymagać należy od niego uczciwej i rzetelnej specjalizacji.

Literat-regionalista musi posiadać pewne przygotowanie naukowe w odniesieniu do swego regionu i musi umieć korzystać z istniejącego materiału analitycznego. Nie chodzi tu oczywiście o to, aby pisarz prowadził wyczerpujące badania naukowe w zakresie kilku specjalności, lecz aby poznał dokładnie tę dziedzinę wiedzy w zakresie regionalnym, która będzie stała najbliżej rodzajowi jego twórczości.

Jako dowód, że tak nie jest i co z tego wynika, niech posłuży modny dziś i koniunkturalny temat Kaszubszczyzny. Osnuwane na tym podłożu wątki powieściowe i poetyckie ulegają często rażącemu wypaczeniu przez zdolnych nawet i najzdolniejszych literatów. Nie mamy tu do czynienia z brakiem materiału, lecz ze zjawiskiem odwrotnym do opisywanego poprzednio. Otóż literat, pochodzący z regionu o silnych cechach i wybitnej odrębności, patrzy częstokroć na wszystkie regiony, bardziej zniwelowane etnicznie, pod kątem widzenia własnego, dobrze sobie znanego środowiska, przez nastawiony w ten sposób wizjer obraz przekształca się i zamazuje, zatraca właściwe sobie piękno i prawdę. Otrzymujemy w ten sposób mnóstwo powieści pseudo-regionalnych i pseudo-ludowych, tj. utworów o skombinowanych cechach dwu lub więcej regionów na podłożu ckliwo-nieprawdopodobnej ludowości. Brak zrozumienia tematu, środowiska, języka, psychiki ludzi i form życia socjalnego czy zawodowego pozbawia takie utwory plastyki i dynamiki ekspresji, są to rzeczy nikomu na nic nieprzydatne, a najmniej literaturze samej. Przeniesione np. na Kaszuby cechy regio-

nu Krakowskiego, niemającego żadnej prawie stycznej czy to w barwie, czy w temperamencie, czy nastrojach, stwarza w rezultacie dziwolągi, wprowadzające większy jeszcze chaos wyobrażeń o regionalizmie literackim.

Na tej drodze błędnej towarzyszą niekiedy literatom ilustratorzy ich utworów. Jakże często, aby tylko sięgnąć do popularnego przykładu, widzimy rybaka nadmorskiego w góralskim kapeluszu, nawet w ilustrowanych czasopismach o poważnym zakroju.

Bywali naturalnie artyści, jak np. Rydel i Wyspiański, którzy potrafili czerpać z przebogatego skarbca motywacji ludowej, przetapiając ją swoiście na walor artystyczny. Ale to byli rasowi artyści, nielękający się trudu pracy, którzy odnosili się do ludu, jego właściwości psychicznych i sztuki, szczerze, uczciwie i bez wygodnego kompromisu. Umieli wpatrzeć się w motyw zdobniczy, podchwycić rytm tańca i wyczuć smętek żałoby, rozumieli ustrój psychiczny odtwarzanego ludu. Talent istotny łączył się tu z mozolną pracą; podstawą działalności literackiej i malarskiej była gruntowna wiedza. Kolberg, czy Gloger nierzadko poddawali impuls twórczy, intuicja twórcza postępowała równolegle z naukowym badaniem regionu.

Należałoby podkreślić, że regionalizm w nauce, literaturze, czy sztuce, to nie maniera współczesna, nie kierunek przejściowy, kaprys czy upodobanie czyjekolwiek. Regionalizm to przede wszystkim postęp oparty o racjonalne, naukowe podejście do ściśle etnicznie określonego terenu.

Regionalizm to zwrócenie uwagi na cechy właściwe ludowi danego ośrodka, językowe i etnograficzne, to znajomość przeszłości historycznej regionu, jego przekształceń się i kolejnych przemian, to scalenie własnych obserwacyj i impresyj z teraźniejszością.

Literat-regionalista to trochę językoznawca i trochę etnograf. Musi on patrzeć trzeźwo, a przychylnie na wybrany przez siebie region. Musi posiąść metodę badawczą, z pomocą której zapozna się szczegółowo z potrzebnym mu materiałem, musi umieć nastroić swój aparat twórczy na ton właściwy i podtrzymać do końca raz przyjętą skalę.

Jeżeli literatura regionalna nie zechce oprzeć się o naukę, utraci kontakt z życiem współczesnym, zostanie wyparta poza nawias teraźniejszości, porzucona w zapomnieniu jako prowincjonalizm bez znaczenia, partykularyzm, dla którego zabraknie miejsca w historii literatury.

I nie pomoże tu nic najgorliwsza nawet propaganda lokalna czy podniecanie ambicyj małych ośrodków. Można by tu zapytać, dlaczego etnograf zabiera głos w kwestii literatury regionalnej? Cóż go obchodzić może? A jednak tak, i bardzo. Etnografia jest *par excellence* nauką

regionalną, dba o czystość i prawdę badanego przez siebie materiału i o bezwzględną uczciwość w jego opracowaniu. Literat przez swoją wnikliwość i intuicję może stać się współdziałającym w odkryciach naukowych, może zauważyć pierwiastki regionalne, które uszły uwagi naukowca, ale literat może być także postrachem zarówno etnografów, jak i językoznawców przez nieumiejętne, nieodpowiedzialne i dyletanckie traktowanie terenu, który odtwarza w swoich dziełach. Zniekształcenie ludowości przez literaturę i sztukę niezmiernie utrudnia pracę nauce czystej, która musi wyłuskiwać mozolnie z nawianych plew ziarno prawdy, podczas gdy rozumne współdziałanie mogłoby wyjść na korzyść jednej i drugiej stronie[1].

* * *

Przechodząc z kolei do materiału przykładowego, trzeba uwzględnić zarówno poezję, jak i prozę. Z wszystkich gatunków literackich dla etnografa najcenniejszą będzie powieść i nowela, ten rodzaj może bowiem dostarczyć najbogatszego, najprawdziwszego i najcenniejszego materiału badawczego. Nie stwarza to jednak precedensu wstecz, gdyż nasi klasycy ludowości, jak Rydel i Wyspiański wypowiedzieli się właśnie w dramacie, a Kasprowicz w liryce. Uwzględniając jednak pewną przeciętną dla skali talentów i techniki pisarskiej, należy stwierdzić, że proza jest dostępniejsza. W naszej literaturze współczesnej nowela jest tym uprzywilejowanym gatunkiem literackim, który etnografowi przynosi raz po raz wartościowy materiał.

Spośród współczesnej prozy narracyjnej wybijają się na plan pierwszy powieść i nowela proletariacka. Czy jest ona jakościowo zawsze pierwszorzędnym gatunkiem literackim, trudno przesądzić, dominuje ona dziś jednak nad resztą prozy literackiej, cieszy się dużym zainteresowaniem i poczytnością.

Weźmy na chybił-trafił którekolwiek z ostatnich wydawnictw tego typu, np. dwa tomy nowel zespołu literackiego, zwanego „Przedmieście" – Mamy tam znane nazwiska, jak Zofia Nałkowska, Helena Boguszewska, Gustaw Morcinek, Halina Krahelska, Władysław Kowalski i in.

Typowym wycinkiem regionalnym jest tu np. nowela Wł. Kowalskiego pn. *Bandosi*, osnuta na tle pracy robotników sezonowych. Wprawdzie głównym wątkiem jest wyzysk pracodawcy, strajk i kara, jak przeważnie w tematyce proletariackiej, jednak dobrze zachowano koloryt wsi dworskiej, gwarę lokalną, przyśpiewki, nazwiska ludzi –

[1] B. Stelmachowska, *Kilka uwag o regionalizmie*, „Życie Literackie" 1928, nr 4.

czyli że stworzono interesujący, z punktu widzenia regionalnego, wycinek życia obyczajowego pewnej wsi na Mazowszu.

Podobnie w tomie, zatytułowanym *Pierwszy Maja*, grupy „Przedmieście", opowiadanie Wł. Kowalskiego o psie Barcusiu nosi cechy charakterystyczne, ludowe, jednakże nie zlokalizowane tak, aby uważać je było można za regionalne i wybitnie typowe dla danej okolicy kraju.

Może najwięcej cech, o których mowa, posiada utwór Sydora Reya, *Bożnica zakwitła*, na tle życia żydowskiego, małego miasteczka: Kropiwników. Ale cała ta historia mogła tak samo rozegrać się w każdym innym miasteczku czy gminie, a nazwa, również okolica, są obojętne.

Sięgnijmy teraz, dla porównania, po tom nowel jednej z najpopularniejszych w tej chwili pisarek polskich, Marii Dąbrowskiej *Ludzie stamtąd*. – Opowieści te tchną istotnie ludowością: – jest koloryt wiejski, temperament, gwara, wielkie wyczucie dla życia ludu, dla jego pracy na roli, w domu, w obejściu. Niejeden obrzęd miesza się z wątkiem opowieści, przez co nowele Marii Dąbrowskiej nabierają plastyki i autentyczności. Te to właśnie opisy obrzędowe determinują okolicę, w której fabuła się rozgrywa. – Psychologia ludu jest odczuta znakomicie. Mamy tu świeżość i jakiś wegetatywny prymitywizm, przeradzający się chwilami w nieokiełznaną żywiołowość. Z obrzędów najciekawiej opisany „Podkoziołek", co wskazuje na regionalny zasięg obrzędu. Dąbrowska potrafi wpleść obrzęd w życie, to nie jest rewindykacja obrzędowa, nie konserwacja nawet tego, co jeszcze istnieje, lecz to integralna część samego życia ludu, związanego ściśle z obrzędem jako z jego filozofią. Ten sposób podejścia do ludu, do zagadnień etnograficznoregionalnych najbardziej przypomina klasycyzm etnograficzny, jaki widzimy u Reymonta.

Dwa te, zresztą zupełnie przypadkowo zestawione przykłady literackiej twórczości prozodycznej, nasuwają pewne ogólne refleksje na marginesie, tak wziętej dziś, powieści i noweli proletariackiej.

Powieść proletariacką można najogólniej podzielić na powieść o charakterze ideowym, w której nie brak jednakże pierwiastków silnie regionalnych, oraz na utwory o charakterze etnograficzno-krajoznawczym, które interesować nas mogą dużo więcej. Są też typy skombinowane socjalno-etnograficzne, jakich przede wszystkim dostarcza Śląsk.

Co do pierwszych – upatrywać w nich cech regionalnych nie należy właściwie. Zawierają one pierwiastki ogólnoludzkie, międzynarodowe, ideowe, rozpatrywane z pewnego stanowiska socjalnego czy politycznego. Są one jednak, mimo to, dla badań regionalnych ciekawe,

gdyż wyrastają z pewnego środowiska, to środowisko charakteryzują, dają dużo cech gwarowych, obyczajowych, więc mimo założenia programowego tych powieści, dla studium regionalizmu etnograficznego nie są bez znaczenia.

Bardzo często nasza polska literatura tego zakresu nosi cechy kombinowane; wsi i miasta, czyli daje, na podłożu programów proletariackich, pewne wycinki życia ludu wiejskiego, który nawet w mieście zatrzymuje cechy, właściwe wsi, albo też oglądamy go w fazie przejściowej, gdy jeszcze cech regionalnych jest w nim wiele.

Obok powieści proletariackiej mogłyby jeszcze wchodzić w rachubę powieści autobiograficzne, życiorysy własne. Te jednakże mają u nas albo cechy urbanistyczne, jak np. u Kadena, albo szlachecko-ziemiańskie, jak u Wańkowicza, zacieśniają się też zazwyczaj do przeżyć osobistych, jak u Nowakowskiego, lub rodzinnych jak u Zegadłowicza – aby tylko przytoczyć kilka nazwisk popularnych.

O ile mamy do czynienia z życiorysem proletariackim, np. choćby z książką Wojciechowskiego, to są to zazwyczaj rzeczy, należące do seminariów socjologicznych, a niemające nic wspólnego z literaturą piękną. Etnografia może więc korzystać z nich jako z materiału nieprzetworzonego literacko, tylko dostarczonego jej w surowym stanie przez inną, pokrewną naukę. Z niniejszym rozpatrywaniem materiał ten nie ma nic wspólnego.

Można by też zwrócić uwagę na powieść krajoznawczą i turystyczno-sportową. Ale i ten modny dziś i rozpowszechniony sposób wypowiadania się literatów-podróżników nie przynosi wiele materiału etnograficznego. Przykładem może tu być np. *Czarna Hańcza* Wandy Miłaszewskiej.

Powyższe uwagi, dotyczące powieści, miały wyświetlić na przykładach to, co najsilniej i najbardziej bezpośrednio narzuca się nam w chwili, gdy przystępujemy do rozważań nad stosunkiem współczesnej literatury pięknej do etnografii.

Przejdźmy jednak do zapowiedzianego na wstępie materiału przykładowego z ziem zachodnich. Uwzględnienie momentu geograficznego ułatwi nam zwężenie poszukiwań do pewnych kompleksów etniczno-regionalnych. I tu jednak nie będzie można pretendować do wyczerpania materiału. Nie da się również przeprowadzić analizy poszczególnych gatunków literackich schematycznie dla Wielkopolski, Śląska i Pomorza, ponieważ każdy – z wymienionych regionów – rozwinął odmiennie swoją literaturę piękną, niektórych gatunków literackich w ogóle nie posiada, a inne w rozmaitym zestawieniu i nasileniu. Stąd punktem wyjścia dla naszych badań muszą być te przejawy, które

dla danego regionu są najbardziej charakterystyczne, z pominięciem mniej frapujących.

Zaczynając od Wielkopolski, trzeba stwierdzić, że wspomnianego wyżej typu powieści proletariacko-regionalnych i kombinowanych socjalno-etnograficznych lub czysto ludowych, jak u Dąbrowskiej, nie ma wcale. W tej dzielnicy powieść należy w ogóle do mało uprawianych rodzajów twórczości. Kwitnie raczej publicystyka regionalna, w której dużo mamy motywów etnograficzno-regionalnych, jest trochę poezji regionalnej z ostatniej doby, powstał też ostatnio szereg pism o charakterze publicystyczno-regionalnym.

Ambicją poszczególnych miast powiatowych na terenie Województwa jest posiadanie własnego pisma, a w miarę zdobywania środków i istniejących na miejscu grup inteligenckich podniesienie tego pisma na wyższy poziom. Powstał więc w ten sposób cały szereg dzienników, dwutygodników czy miesięczników o własnej fizjognomii lokalnej, niektórym z nich możemy przyznać charakter wydawnictw regionalnych. Na czoło miast wysunęły się, prócz Poznania: Bydgoszcz, Września, Inowrocław, Leszno, Gostyń, Żnin i Gniezno.

Największe i najruchliwsze z miast powiatowych Województwa: Bydgoszcz, posiada dwa większe dzienniki z obszernym działem kulturalnym. Nie można jednak stwierdzić, aby gazety te specjalnie interesowały się regionalizmem. Powstało w tym celu czasopismo „Przegląd Bydgoski". Jest to czasopismo naukowo-literackie, którego główne zainteresowania skupiają się na mieście Bydgoszczy i jego historii. Dzięki współpracy Zofii Baranowskiej-Malewskiej pismo zamieszcza raz po raz kwestionariusze etnograficzne oraz trafne recenzje nowych wydawnictw regionalno-etnograficznych. Pismo to jednakże znajduje się w trudnym dla siebie położeniu, ponieważ Bydgoszcz nie stanowi właściwie osobnego ośrodka regionalnego i oscyluje w zainteresowaniach między Pomorzem, Pałukami, a Kujawami.

W lepszym już położeniu jest Inowrocław. I tu również mamy dwa pisma codzienne, z których starsze „Dziennik Kujawski", wydając specjalny dodatek „Piast", spełnia rolę ośrodka regionalnego dla Kujaw. W dodatku tym pojawiają się felietony, dotyczące zagadnień regionalnych Kujaw, choć akcent główny zarówno „Dziennika Kujawskiego", jak i „Dnia Kujawskiego" pada raczej na ogólne tematy kulturalne.

„Ziemia Leszczyńska" w Lesznie i „Kronika Gostyńska" w Gostyniu, dwa poważne czasopisma mają charakter wydawnictw popularno-naukowych. Tu uwzględnia się w pierwszym rzędzie problemy historyczne, mniej interesując się tematami regionalno-literackimi. Przynoszą one więc materiał historyczny, a pomijają najczęściej zagadnienia ściśle ludowe.

Jednakże w „Kronice Gostyńskiej" znajdujemy niekiedy przyczynki etnograficzne, jak np. Bożeny Czyżykowskiej o weselu w Domachowie i o dudziarzach wielkopolskich, Stachowskiego o czarownicach z Pępowa i o obchodzie gregorianek w Krobi oraz Helsztyńskiego o świątkarzu z Orchowa („Kronika Gostyńska", r. VI i VII).

Szczęśliwą innowacją ostatniego rocznika są plansze jednobarwne Wacława Boratyńskiego, przedstawiające typy ludowe w oryginalnych strojach z okolic Gostynia.

Gniezno znajduje się w położeniu podobnym do Bydgoszczy, gdyż nie stanowiąc specjalnego ośrodka regionalnego, reprezentuje również raczej interesy lokalne. Za to Żnin, gdzie ukazuje się dwutygodnik „Pałuczanin", posiadając tak samo jak Gniezno większe aspiracje dziennikarskie, daje raz po raz felietony powieściowe, dotyczące życia ludu na Pałukach np. Wandy Brzeskiej powieści i nowele.

Inne miasta powiatowe, a więc Wągrowiec, Międzychód, itp. ograniczają się do poziomu gazet informacyjnych.

Należy jeszcze wspomnieć drobne wydawnictwa szkolne w poszczególnych miastach powiatowych, posiadających ruchliwsze gimnazja czy seminaria nauczycielskie, ale i tu siłą faktu uwzględnia się przede wszystkim zagadnienia ogólnokulturalne i popularno-naukowe, zamieszczając tylko sporadycznie jakiś drobny przyczynek do charakterystyki miejscowego ludu. Na plan pierwszy wszystkich tych wydawnictw wysuwa się wychodzący we Wrześni miesięcznik „Wici Wielkopolskie". Mają one, w stosunku do innych wydawnictw prowincjonalnych, charakter regionalno-literacki, i dlatego interesują nas najbardziej przy rozważaniu wspomnianych problemów.

„Wici Wielkopolskie" zajmują się teorią regionalizmu, nie można jednak stwierdzić, aby zdobyły w tym względzie zdecydowane stanowisko zwłaszcza w pierwszych rocznikach. I dlatego właśnie budzą się pewne zastrzeżenia. Istnieje bowiem pewna dysproporcja między zamieszczanym w poszczególnych numerach materiałem redakcyjnym i pewna chwiejność w wyborze tematów i ustosunkowaniu go do siebie wzajemnie. Nie wiemy bowiem, czy „Wici Wielkopolskie" chcą dlatego być pismem regionalnym, że grupują wokoło siebie pewną ilość poetów i naukowców, zamieszkujących Wielkopolskę, czy też chcą podawać materiał, dotyczący Wielkopolski. Jeśli chodzi o ten materiał, to znów trudno zorientować się, gdzie tkwi punkt wyjścia myśli redakcyjnej pisma i jaką obrało sobie linię rozwojową. Czasem bowiem spotykamy się z rozprawkami w typie tych, które drukują „Ziemia Leszczyńska" i „Kronika Gostyńska", a więc o charakterze historycznym, czasem znów „Wici" przynoszą wątki balladowe, legendarne, ob-

rzędowe, nie pogłębiając ich jednakże i nie wyczerpując dostatecznie. Niekiedy znów redakcja robi koncesje na rzecz pewnych tematów, czy osób, niemających niczego wspólnego z zagadnieniami regionalnymi Wielkopolski.

Jeżeli więc „Wici Wielkopolskie" wychodzą z założenia, że trzeba budzić u nas zainteresowanie dla ludu, jego zwyczajów, obrzędów, folkloru, zasługa wydawnictwa jest bardzo wybitna. Sami bowiem Wielkopolanie ulegają uprzedzeniu, podzielanemu zresztą przez innych, że „w Wielkopolsce już niczego nie ma". Przyjął się bowiem błędny pogląd, że regiony tutejsze, a więc Poznańskie, Pałuki, Kujawy, Szamotulskie, czy Biskupizna, to okolice, w których lud, w przeciwstawieniu np. do Polesia, czy Góralszczyzny, nie posiada już wybitniejszych cech charakterystycznych, że to, co może kiedyś było, zostało kompletnie zniwelowane. Jeżeli więc „Wici Wielkopolskie" zadają kłam tym nieuzasadnionym uprzedzeniom i podając opisy, fotografie, przyczynki językowe, pieśni, legendy, baśni, dostarczają tym sposobem materiału faktycznego badaczom kultury ludowej, wówczas w zupełności spełniają pożyteczne i piękne zadanie. Inaczej rzecz się przedstawia, jeśli redakcja „Wici Wielkopolskich" rozumie regionalizm jako uzewnętrznienie twórczości literackiej, plastycznej i muzycznej pisarzy i artystów miejscowych. Wówczas mamy do czynienia z pismem artystyczno-literackim pisarzy i artystów wielkopolskich. Nie potrzebują oni jednak wówczas trzymać się wyłącznie tematyki regionalnej. Muszą jednak dbać o wysoki poziom artystyczny drukowanych utworów, jeśli pismo ma stanąć na równi z innymi tego typu wydawnictwami w Polsce.

Na razie jednak odnosi się wrażenie, że „Wici Wielkopolskie" przyjęły hasło „Wielkopolanie o Wielkopolsce i dla Wielkopolski". I w tym właśnie tkwi największe niebezpieczeństwo dla wydawnictwa. Dlaczego?

Otóż pojęty w ten sposób regionalizm upoważnia do licznych koncesyj i kompromisów. Ramy są za szerokie, materiał wylewa się poza nie, nie kondensuje się i nie pogłębia. Co więcej! Wytwarza się pewna pobłażliwość osądu. W imię bowiem idei propagandowej dopuszcza się produkcje mniej wartościowe. Byle temat i osoba łączyły się organicznie z Wielkopolską, wolno drukować utwory słabsze, niedojrzałe i niedociągnięte, a nieraz nawet pozbawione zupełnie wartości estetycznej czy treści wartościowej. W wyniku więc mamy artykuły, wiersze, felietony niestojące na poziomie, a nieraz całe numery pisma zupełnie lub częściowo słabe i kompromitujące.

Weźmy dla ilustracji kilka przykładów. Nr 10 z roku 1934, Florian Jernas: *Ballada o Fontannie Hygiei i szkapach dorożkarskich*:

Na Marcinkowskiego alei
Stoi fontanna Hygiei,
A z niej
Niedźwiedziowi z pyska
Woda wytryska…

i tak dalej. Albo nr 2 z roku 1934 dr Kazimiera Fiweger-Szpunarowa, *Z Leszna*:

Ze wszystkich miast rozsianych tu na pograniczu
Najpiękniejsze jest Leszno, o zawsze pogodnym obliczu.
Dawne fosy i wały stały się plantami,
I ogród ten otoczyły swymi ramionami,
Dla ptactwa i dla dziatwy tworząc raj prawdziwy
A obok Park Kościuszki odwieczny, sędziwy.
Niektóre drzewa nawet króla pamiętają,
Niestety już współcześni park ten wycinają.

Przykładów podobnych można by zacytować więcej. Dobra intencja nie może tu niestety rozgrzeszyć ani autorów, ani redakcji.

Zupełnie za to udatny i charakterystyczny jest wiersz jednego z najmłodszych poetów poznańskich, Leonarda Turkowskiego *Złoty Pan Jezus*. – Mamy tu parafrazę legendy o krucyfiksie, znajdującym się w Poznaniu nad Wartą, gdzie miejscowi rybacy, narażeni przy połowach na niebezpieczeństwo zdradliwych wirów rzecznych, wytworzyli dookoła krzyża różne pobożne podania. Można więc pisać udatne poezje na tematy lokalne. Niestety jednak i Turkowski w wydanym niedawno pierwszym zbiorku swoich wierszy nie ustrzegł się kilku bardzo niezręcznych wyczynów poetyckich np. *Pomnik Wilsona*, *Pręgierz* itp.

Czy winę można przypisać „Wiciom Wielkopolskim"? W pewnym stopniu tak. – W oparciu bowiem o to czasopismo powstała m.in. twórczość poetycka Helsztyńskiego, który zaczyna wytwarzać szkołę. Należy stwierdzić, że Stanisław Helsztyński zyskał już dziś duży rozgłos w Poznańskiem i poza jego granicami. Ma on poważne zasługi jako badacz historii literatury wielkopolskiej, w szczególności np. jako niestrudzony bibliograf Przybyszewskiego. Entuzjazm Helsztyńskiego dla regionalizmu jest godzien wielkiego uznania, jednak powstaje obawa, że poeci miejscowi, idąc za jego przykładem, zaczną wydawać wielki Baedecker Wielkopolski, wierszowany, rymowany, co nie przyniesie żadnego pożytku ani literaturze, ani regionalizmowi. Sam Helsztyński posunął się już daleko w swojej gorliwości i stra-

cił konieczny umiar, pisząc np. sonet pn. *Wziewalnia* albo *Kąpiele*. Czytamy tam taką strofę:

> Owionęła mię woda gorącymi łony,
> słoną oblała falą, tryskającą z głębi,
> ług, jod, brom i siarczany, zdrowie w niej się kłębi
> zaklęte w skarb, w kryształy, poprzez lat miliony.

Podobnie trudno zgodzić się na sonet *Muzeum Zachodnio-Kujawskie*, który kończy się tymi słowy:

> Kasprowicz, Przybyszewski czekają swej sali,
> mrze folklor, przeszłość blednie, świat się zmianą pali
> budujemy muzeum, górą regionalizm.

Tak samo stajemy bezradni wobec słynnego już dziś z powodu swego tytułu wiersza *Kraj wielkich dolin*:

> Tetmajer śpiewał Tatry, Orkan Gorce, Beskid,
> z Czartakiem – Zegadłowicz, Śląsk Morcinek, Wilno
> Hulewicz, Bunikiewicz Płockie, drugim pilno
> z Zaruskim płynąć na nurt Bałtyku niebieski.

Bądź co bądź do sonetu przykładamy inną miarę artystyczną. Znacznie lepiej niż poezja przedstawia się dział prozodyj w „Wiciach Wielkopolskich". Mamy tu zapomniane już dawno baśni i legendy wielkopolskie, ujęte w poprawmy formę literacką.

Między innymi bardzo dodatnio wyróżniają się nowele i obrazki Szczebrzyca, np. *Legenda o błogosławionym Tomaszu z Zielińca koło Wrześni*. Jest to parafraza zapomnianej dawno legendy, podobnie *Legenda o biedronce*. Jednym z najciekawszych w „Wiciach" utworów o dużej wartości etnograficznej jest tegoż Szczebrzyca ujęta w nowelę *Historia ucieszna o tym, jak Jaśnie Pan z Lenartowic cały szewski cech w pukwę nabił*. Ciekawe to zdarzenie, o którym także Kolberg wspomina, interesuje nas przede wszystkim z tego względu, że należy do rzadkich w Wielkopolsce typów prześmiewań sąsiedzkich. Pointa tkwi bowiem w tym, że sąsiadujące ze sobą miasteczka: Ostrów i Ostrzeszów wyśmiewają mieszkańców Pleszewa, pomawiając ich o to, że niegdyś „psy zjadali". W Ostrowie powiedzenie „ty, Pleszewiaku" jest wyzwiskiem. Okoliczność tę wcale udatnie przedstawił w opowiadaniu swoim Szczebrzyc.

Obok Szczebrzyca dobre rzeczy w „Wiciach Wielkopolskich" daje również Jolanta Brzezińska, przede wszystkim dlatego, że znakomicie podchwytuje gwarę wielkopolską. Wreszcie wspomnieć należy także Wojtaszka opowiadanie o kontrakcie magnata z diabłem oraz przyczynki etnograficzne Beilmannówny. Rok V-ty „Wici Wielkopolskich" krystalizuje już pewien, specyficznie pojęty regionalizm, można by go może nazwać regionalizmem subiektywnym. Nie ma tu bowiem żadnej, wspólnej dyrektywy w określaniu ściślejszej lokalizacji jakiegokolwiek regionu. Po prostu redakcja posiada cały szereg współpracowników w różnych miastach, miasteczkach i wioskach, i ci korespondenci przesyłają tzw. listy z regionów. To jedna cecha zasadnicza. Druga to schemat takich korespondencyj. Właściwie są to najczęściej sprawozdania z życia kulturalnego pewnego ośrodka, a więc: teatr, wystawy obrazów itp. itp. niekiedy ramy rozszerzają się do większego szkicu historyczno-krajoznawczego, przy czym uwzględnia się nawet prehistorię, jednakże materiału etnograficznego prawie zupełnie nie ma. Poza korespondencjami cyklicznymi przesyłają raz po raz współpracownicy ciekawostki z miejsca swego zamieszkania. Tu można znaleźć trochę etnografii, np. (nr 1) Pietrykowski, (nr 7–8) Stefan Kadjasz drukują fragmenty pieśni ludowych. Również Adam Dytkiewicz (nr 7–8) daje interesujący materiał folklorystyczny z pow. czarnkowskiego. Mimo to jednakże nie wyczuwa się w piśmie bliższego kontaktu z ziemią i ludem. Czasopismo nabiera coraz więcej charakterystycznego dla Wielkopolski nastawienia historycznego. I nic tu nie pomogą liczne poezje, bo i one ulegają ogólnej dominancie i reprezentują swoisty regionalizm ze szkoły poetyckiej Helsztyńskiego. W ten sposób mógł np. powstać sonet do najbrzydszego kościoła w Poznaniu, mianowicie wiersz Janiny Derynżanki pn. *Kościół św. Michała w Poznaniu* [„Wici Wielkopolskie" 1935, nr 10]:

> Przypomina kaplicę pierwszych chrześcijan w Katakumbach,
> a tchnie urokiem wiejskiego kościoła,
> niskie sklepienie wspierają proste białe słupy,
> w wielkim ołtarzu obraz z smokiem i świętym Michałem. – itd. itd.

Warto tu jeszcze wspomnieć, przechodząc od „Wici Wielkopolskich" do innych pism, o „Dzienniku Poznańskim", gdzie w roku 1933 dr Wanda Brzeska zainicjowała dyskusję nad teorią regionalizmu literackiego. Brali w niej udział: dr. Józef Birkenmajer, Gustaw Morcinek, dr. Pniewski, Alfons Szyperski, dr Kolbuszewski i dr Troczyński. Dysputa ta przyniosła bardzo ciekawy materiał naukowy, naświetlony wszechstronnie.

Najwybitniejszym regionalistą Poznania jest niewątpliwie Witold Noskowski, który z niezwykłą wnikliwością wychwytuje wszelkie przejawy regionalne w całokształcie kultury polskiej. Przede wszystkim jednak uwzględnia on, w redagowanym przez siebie dziale „Kultura i Sztuka", w „Kurierze Poznańskim", momenty regionalne, wielkopolskie. Odrębną, wielką zasługą Witolda Noskowskiego jest – stwarzanie bibliografii regionalnej, która narasta przez skrzętne notowanie redakcyjne każdej, nowej pozycji w tej dziedzinie. I przyznać trzeba, że również i etnografia, przede wszystkim Ziem Zachodnich Polski, znajduje pełne i należne jej uznanie.

Poświęcając tyle miejsca prasie, trzeba pamiętać o tym, że Wielkopolska, przez bez mała wiek cały pozbawiona własnego centrum kulturalnego, skupiała przede wszystkim całe swoje życie umysłowe wokoło gazet i czasopism, więc dlatego i dziś prasa stanowi punkt wyjścia dla działalności współczesnej. Towarzystwa naukowe w Poznaniu najwięcej zainteresowania miały dla historii i prehistorii, etnografią nie zajmowano się zupełnie. Propaganda oświatowa wśród ludu szerząc kulturę polską jako przeciwwagę wypływom kultury niemieckiej, tępiła w pewnym stopniu folklor, wyśmiewany przez zaborców, a potępiany jako zabobon przez czynniki katolickie. Stąd przyjęło się przeświadczenie, że „oświecony" lud wielkopolski wyzbył się własnej, dawnej kultury i przyjął kulturę polską warstw inteligenckich.

Profil duchowy Wielkopolski nie zmienił się jeszcze zasadniczo. W dalszym ciągu mamy tu do czynienia z szeroko pojętą demokratyzacją kultury, i z brakiem jej nadbudowy artystycznej. Wielkopolska produkcja literacko-książkowa jest niewspółmierna do produkcji w tej dziedzinie innych regionów Polski. W ostatnich latach wyłom znaczny uczyniła w tej dziedzinie poezja, która przeważała zresztą zawsze nad prozą u nas. Literatura powieściowa o nazwiskach i tematyce wielkopolskiej jest wciąż jeszcze bardzo uboga.

Jakże więc przedstawia się powieść wielkopolska i jakie jest jej znaczenie dla etnografii?

Odcinki powieściowe pism codziennych przynoszą często tłumaczenia z języków obcych. Ostatnio modne stały się tematy kryminalno-sensacyjne, w których próbują również swoich sił młodzi literaci poznańscy, nie dając jednak rzeczy bardziej wartościowych. Raz po raz pojawiają się tu nowele i opowiadania z wątkiem lokalnym, ale przedstawiają one na ogół obraz zatarty i bez wyraźniejszych konturów charakterystycznych, a pisane językiem konwencjonalnym o dużym nalocie prowincjonalizmów są nietypowe i bezbarwne. Co najwyżej stanowić one mogą studium dla językoznawców.

W przeciągu ostatnich lat dwudziestu możemy zanotować pewną ilość książek powieściowych, mających tendencję scharakteryzowania życia wsi wielkopolskiej. Powieści te jednak nie sięgnęły do ludu. Autorzy ich ograniczyli się do opisu życia dworskiego, do przedstawienia intryg sąsiedzkich, do zobrazowania tła socjalnego stosunków ziemiańskich. Tak pisali min. Maciej Wierzbiński i Romocki, Iry Stablewska [pseudonim Ireny Stablewskiej], Karłowska i inni, tymi śladami poszedł Józef Weyssenhoff w swej powieści *Jan bez Ziemi*. Ostatnio Jerzy Bandrowski wziął sobie za punkt obserwacyjny Wielkopolskę, pisząc na jej temat powieść *Rajski Ptak* oraz cykl felietonów i obrazków. Ale i tu nie ma ludu, przeważają typy małomiasteczkowe, szkicowane raczej od zewnątrz, z podchwyceniem jednakże niektórych charakterystycznych ciekawostek.

Więcej zainteresowania niż wieś wielkopolska, skupia na sobie sam Poznań. Można to było już zaobserwować również u poetów z „Wici".

Największą entuzjastką Poznania jest Maria Wicherkiewiczowa. Ma ona w tym względzie zasługi pionierskie. Wybrała sobie jako specjalność tematy historyczne, a w powieściach swoich, nowelach i szkicach, opartych na materiale archiwalnym, przedstawiła życie i obyczaje dawnego mieszczaństwa poznańskiego, uwzględniając również jego folklor.

Zmarły niedawno poeta poznański Roman Wilkanowicz, romantyk, o wybitniejszej skali talentu pisywał m.in. obrazki obyczajowe z życia proletariatu przedmieść Poznania. Opanowując świetnie gwarę robotniczą i obracając się swobodnie w kręgu zainteresowań przedstawianych przez siebie typów, Wilkanowicz posiada kilka dobrych pozycyj, jak np. obrazki obyczajowe *Wesele na Zawadach*, *Chrzciny na Ratajach* itp. Stroną ujemną utworów jest pewne nadmierne zbrutalizowanie formy oraz właściwa przedwcześnie zmarłemu poecie tendencja ironizowania treści, co przeszkodziło mu w pogłębieniu tematu. Żałować jednak należy, że tych obrazków nie powstało więcej, gdyż mają one dużą wartość dla językoznawców, a etnografom mogły przynieść jeszcze niejeden ciekawy fragment z dziedziny folkloru proletariackiego.

Życiem młodzieży ze sfer rzemieślniczych i robotniczych Poznania interesuje się młody powieściopisarz i pedagog Stefan Balicki, jednak nad jego twórczością ciążą reminiscencje z innych, pozawielkopolskich ośrodków małomiasteczkowych, co przeszkadza mu niejednokrotnie w podchwyceniu właściwej charakterystyki miejscowych typów.

Wreszcie wspomnieć jeszcze należy publikacje regionalno-naukowe. Ukazały się więc ostatnio sumiennie opracowane monografie poszczególnych powiatów Wielkopolski, wydawane z inicjatywy Kół Akademickich Uniwersytetu Poznańskiego. Opisują one ziemię

i mieszkańców pewnego wycinka regionalnego. Akcent pada tu przede wszystkim na momenty historyczne. Z przykrością należy stwierdzić, że żadna z monografii powiatów nie uwzględnia etnografii, mimo że obejmują one zagadnienia, dotyczące historii, prehistorii, geografii, osadnictwa, biografii zasłużonych jednostek w powiecie, historii zabytków architektonicznych i plastycznych, bibliografii publikacyj dawnych itp. Lud, zamieszkujący dany ośrodek administracyjny nie zdołał niestety zainteresować inicjatorów wydawnictw. Stanowi to stronę ujemną tych, zresztą bardzo cennych, publikacyj.

* * *

Przechodząc do regionu pomorskiego, stwierdzić należy, że sprawa powieści pomorskiej przedstawia się dużo lepiej niż w Wielkopolsce. Więcej interesowano się zwłaszcza morzem i Kaszubami, co zwracało uwagę literatów i pobudzało ich twórczość.

Najpierw tematy rodzime, a w dużej mierze etnograficzne dawały różne wydawnictwa ludowe, których na Pomorzu wychodziło bardzo wiele od czasów Ceynowy, czyli od połowy XIX wieku począwszy. Potem linię Ceynowy i Derdowskiego podjął „Gryf", pismo Młodokaszubów z Majkowskim na czele, następnie nadszedł już okres zainteresowań literackich w odrodzonej Polsce z Żeromskim, Jerzym Bandrowskim i innymi. Nowo wskrzeszony po wojnie „Gryf" wyznawał regionalizm literacki, ale prowadzony był przez ludzi, którzy nie zrozumieli swego zadania. Ruch młodokaszubski początkowo skupił się wkoło tego nowego „Gryfa", potem gdy „Gryf" przestał wychodzić – zdrowa skądinąd idea regionalna wypaczyła się, przeradzając się w skrajny separatyzm, który znalazł swój wyraz w piśmie „Zrzesz Kaszëbsko", wydawanym w Kartuzach przez Aleksandra Labudę. Pismo to objawiło tak silnie swe tendencje separatystyczne, że w końcu uległo konfiskacie i zawieszeniu. Szkoda, że nie utrzymało się na linii zdrowego regionalizmu, gdyż publikowane poezje, powieści ludowe, legendy i baśni w gwarze kaszubskiej zawierały niejeden ciekawy przejaw etnograficzny.

Linia literatury ludowej, zapoczątkowana przez Ceynowę, dotrwała do dziś, znajdując swój wyraz literacki w pismach zmarłego niedawno Wosia Budzysza, ludowego poety, zbieracza baśni kaszubskich i twórcy ich.

Tam to, w tej ludowej twórczości poetów-Kaszubów i skromnych zbieraczy pamiątek rodzimej, kaszubskiej kultury szukać należy dawniejszych formacyj kulturowych. Są to nauczyciele wiejscy, nieraz bezimienni, nieraz też zasłużeni pionierzy kaszubszczyzny w zdrowym po-

jęciu, jak Schornak ze Skórcza, świetny znawca gwary kaszubskiej, jak ks. Heyke z Kościerzyny, Patok, zbieracz pieśni ludowych i wielu innych[2].

Wcześnie też zainteresował się Kaszubami Bernard Chrzanowski, który wprawdzie daje wyłącznie opisy krajoznawcze, niemniej jednak w tym krajobrazie pokazuje też człowieka, jego życie i otoczenie najbliższe. Nie mają sobie równych w tego rodzaju literaturze te opisy krajoznawcze, gdyż działają na czytelnika ogromną prostotą i ekonomią wyrazów, jaka w stosunku do Kaszub przekonywa najbardziej i porusza. Krajoznawcze publikacje Bernarda Chrzanowskiego interesować muszą każdego etnografa pomorskiego, który znajdzie w nich niejeden opis wioski, drogi, drzew, parku i nasyci się tym przedziwnym i tak plastycznie oddanym miejscowym kolorytem. Podobnie działają publikacje Bolesława Śląskiego, np. impresje *Z ziemi puckiej*.

Przed Żeromskiego *Wiatrem od morza* są to najtrafniejsze opisy Kaszub w ich dawnym wyglądzie. Równolegle co do epoki pisuje Majkowski (lekarz kartuski, z rodziny kaszubskiej pochodzący), swe prześliczne, w gwarze szkicowane powieści i baśni kaszubskie. Produkcje Majkowskiego zaliczyć by jeszcze należało do twórczości ludowej, są one właściwie w przeważającej mierze przeznaczone dla ludu, z wyjątkiem jedynie artykułów, polemizujących w duchu młodokaszubskim, które odznaczają się naukową ścisłością argumentacji. Pozostał do dziś dnia sympatykiem ruchu kaszubskiego, jako regionalno-kulturalnego kierunku.

Natomiast tam, gdzie chodzi o dawność słowiańską na Pomorzu, tam epopea walczących przez długie wieki szczepów o zachowanie samodzielnego bytu – nie znalazła dotąd wspanialszego interpretatora, jak Żeromski.

Dla etnografa zawiera *Wiatr od morza* niejedną wskazówkę, jak należy rozumieć ciemne i sfragmentaryzowane obrzędy, co Żeromski wyczuł genialną intuicją i powiązał z życiem.

Szczególnie cenne są jego opisy o czarnym łowcu „Smętku", o jego praktykach, o transfiguracjach demonicznych, o pobycie wśród rybaków, o jego czynach, o tańcu, o władztwie nad przyrodą itd. W tej opowieści o Smętku (właściwie Smantku) zawarł Żeromski całą niemal demonologię pomorską, dając jej właściwe zabarwienie, pełne pierwotnego uroku.

Cały drugi rozdział *Wiatru od morza*, traktujący o Smętku nie ma bodaj pod względem ujęcia filozoficznego i formy artystycznej równego sobie w regionalnej literaturze polskiej.

---

2 Patrz: B. Stelmachowska, *Rok obrzędowy na Pomorzu*, Toruń 1933, s. 25–39.

W innych rozdziałach *Wiatru od morza* spotykamy trafne połączenie momentów historycznych z etnograficznymi, przy czym zdumiewa nas archaizacja obyczajowa i językowa u opisywanych szczepów.

Wielką drogą epopei narodowej szczepów kaszubskich, wytkniętą przez Żeromskiego, nie poszedł dotąd nikt. Jego *Wiatr od morza* i *Międzymorze* pozostały jedyne i osamotnione na szlaku powieściowym. Co prawda nowa rzeczywistość polska na Pomorzu, rozmach w budowie wybrzeża, port gdyński wprowadziły do literatury inne momenty, które przejawiają się najczęściej w entuzjastycznej poezji okolicznościowej. Etnografii na wybrzeżu literaci już nie znaleźli, więcej przemawia do nich zgrzyt dźwigów portowych, bandera okrętowa, a w końcu życie letniskowe.

Wyjątek pod tym względem stanowią w pewnym stopniu powieści i nowele Jerzego Bandrowskiego, przede wszystkim *Zolojka* i *Sosenka z wydm*.

Charakteryzują te książki, piękne krajobrazy, wielkie wyczucie morza, bardzo dobre opisy rybołówcze, niektóre szczegóły połowów, oddane z dokładnością wprost monograficzną. Przyroda pulsuje życiem, wyczutym i oddanym z dużym artyzmem. Muzyka fal – granie rew przybrzeżnych, wicher, żywioł morski o wszystkich porach roku, twardość życia rybaka, jego czujność w podchodzeniu do połowów, są to opisy stanowiące dodatnie strony fragmentów powieści Bandrowskiego.

Daje też kilka mocnych typów rybackich, zwłaszcza dobrze charakteryzuje starych rybaków. Żyjemy więc jakoby z ludem w tych powieściach, poznajemy jego troski zawodowe, a jednak mimo wszystko nie docieramy do głębi duszy człowieka z Kaszub. Jest tam wprawdzie trochę życia gromadzkiego w karczmie, trochę rodzinnego, nieco płytkiej erotyki, i przeżyć letniskowych, lecz są to cechy powierzchowne. Bandrowski nie dociera do istotnych pokładów psychicznych, nie daje nam charakterystyki ludu kaszubskiego, jako w pewien sposób wyodrębnionej i zamkniętej w sobie całości. Wypływa to w pewnym stopniu z konstrukcji jego książek, z których np. *Zolojka* nie jest właściwie powieścią, lecz zbiorem felietonów, nierównomiernych co do poziomu. Być może, że podświadomie stwarza to, co zna lepiej ze swoich podróży egzotycznych.

Zbliżona w nastrojach do powieści Bandrowskiego jest *Dziewiąta fala* Balickiego. Utwór, za który Balicki otrzymał swego czasu nagrodę konkursową – posiada niewątpliwie wiele walorów artystycznych, lecz niewłaściwie Balicki umieścił powieść samą na Kaszubach. Ani ludzie, ani krajobraz nie posiadają cech regionalnych, kaszubskich.

Tym autorom, którzy interesują się morzem, a nie znają dostatecznie n a s z e g o morza – i jego wybrzeży – i ludu – radzić by można wyj-

ście, jakie znalazł Artur Schroeder w swej powieści, *W latarni*, która rozgrywa się nad niewiadomym morzem i w niewiadomym kraju, a fascynuje nas tak kolorytem morskim, jak i przeżyciami ludzi. A mimo braku jakiejkolwiek lokalizacji, poznajemy zwyczaje marynarskie, chociaż od strony ujemnej, jesteśmy wdzięczni autorowi, że przeniósł swą powieść w niewiadome, że oszczędził nam kaszubizmów w gwarze słabych i błędnych, jak w wielu powieściach na tematy regionalno-kaszubskie.

Przechodząc od Kaszub w inne strony Pomorza, zauważyć można ten sam brak regionalnej twórczości artystycznej.

O powieść pomorską, regionalną, pokusiła się Gustawa Jarecka. Powieść *Stare grzechy* o typie proletariackim nie posiada jednak cech regionalnych, pomorskich. Nastrój, psychika, są wybitnie niepomorskie, mimo że autorka ciągle nam tę lokalizację przypomina. Są też nieudolne próby gwarowe.

Powieść ma znaczenie socjalne, autorka przeprowadza pewną tezę, szkoda jednak, że do przeprowadzenia jej posłużyła się Pomorzem – nic z tego Pomorza nie dając, zwłaszcza że Pomorze do rozwikłania problemów Jareckiej mniej się nadaje, gdyż nie stwarza ośrodków typowo fabrycznych, jak Łódź, Pabianice czy okolice Śląska. Na Pomorzu nie ma podłoża do powieści proletariacko-fabrycznych, raczej typowsze byłyby proletariacko-rolnicze, względnie rękodzielniczo-kupieckie. Do tych typów Jarecka nie sięga.

Krótki przegląd regionalnej literatury pomorskiej nie wyczerpuje oczywiście całości. Etnograf musiałby przede wszystkim, interesując się różnoplanowymi złożami kulturalnymi tego regionalnie bardzo zróżnicowanego kraju – zająć się wspomnianą już poprzednio literaturą ludową, która lepiej, szczerzej oddaje typowe cechy etnograficzne i zawiera ich dużo więcej.

* * *

Pod tym względem Pomorze wykazuje pewnie zbliżenie do Śląska, gdzie również nacisk padał na literaturę ludową, dostosowaną do potrzeb społeczno-politycznych tego kraju. W tej więc literaturze, zawartej w wydawnictwach Miarki w Mikołowie oraz w wydawnictwach drukami ludowej Jana Sarkandra w Cieszynie, szukać by należało literatury ludowej, która zawiera mnóstwo szczegółów ciekawych dla etnografa. Obecnie w miejsce tych druków popularnych zaczyna wykraczać literatura piękna, głównie dzięki twórczości prawdziwych artystów, jak Morcinek, Kossak-Szczucka, a ostatnio Gojawiczyńska. Niemało też do rozbudzenia zamiłowania do rzeczy swojskich i do zachowania kultury rodzimej przyczynia się od szeregu lat pismo w Cieszynie wychodzące

pt. „Zaranie Śląskie", gdzie w gwarze ludowej pierwszorzędne pióra, jak Morcinka, zamieszczają urywki powieści regionalnych, nowele, wiersze itp. Są też i poważne, zasadnicze artykuły na tematy regionalno-społeczne i etnograficzne. Pismo ma bogaty dział recenzyjny i wypełnia w zupełności swoje zadanie ilustrowanego pisma regionalnego.

Powieści Morcinka, Gojawiczyńskiej i Kossak-Szczuckiej zbyt są znane i świeżej doby, aby się długo o nich rozwodzić. Oficjalna krytyka (Piwiński, Kołaczkowski) wypowiedziała bodaj wszystko, co by na ten temat powiedzieć można. Z naszego stanowiska, tj. regionalizmu etnograficznego, można jedynie stwierdzić, że tak Morcinek, jak Gojawiczyńska[3] włożyli w swoje powieści maksimum tego, co można było z zwyczajów i tradycji tego ludu wyprowadzić, przy czym u Morcinka przeważają momenty patriotyczne, u Gojawiczyńskiej socjalne, u obu pisarzy Śląsk żyje własnym życiem, pulsującym w każdym jego przejawie i nie ma bodaj w literaturze polskiej, współczesnej, bardziej regionalnych utworów. Gojawiczyńska wprowadza trochę momentów obrzędowych, szczególnie jako typowy wybija się opis Bożego Narodzenia, jest spora garść przesądów, występuje strój śląski, przy czym akcent już na te momenty etnograficzne nie pada, gdyż w osadach fabrycznych są to rzeczy zniwelowane. Jednakże opis rodziny świątkarza i związanych z tym okoliczności jest obok całego artyzmu twórczego oddany prawie że z fotograficzną dokładnością. W przeciwieństwie do postaci z *Zolojki* Bandrowskiego, ludzie Gojawiczyńskiej są typami, tacy mogą być tylko na Śląsku i nie gdzie indziej, każda z opisanych warstw społecznych nosi właściwe sobie cechy. To nie są ludzie dokrawani do zamierzeń autora, lecz to autor wyzbywa się jakichkolwiek świadomych czy podświadomych zamierzeń i charakteryzuje zgodnie z rzeczywistością, nie tracąc nic z artystycznej swobody odtwórczej.

Uzupełnia obraz Śląska, dany przez Morcinka i Gojawiczyńską, Kossak-Szczucka, sięgając w przeszłość i rewindykując Śląsk historyczny. U Morcinka i u Gojawiczyńskiej przeważa spotykany obecnie najczęściej w literaturze typ powieści socjalno-etnograficzny, przy czym u obu autorów momenty proletariackie wychodzą bardzo silnie.

* * *

Krótki ten i pobieżny przegląd literackiej twórczości regionalnej ziem zachodnich nasuwa rozmaite refleksje. Nie można naturalnie, w oparciu o ten materiał przykładowy, wysnuwać daleko idących wniosków na temat zasadniczego problemu, mianowicie: stosunku literatury pięknej do etnografii u nas, w Polsce. Ostrożność jest już

[3] „Ziemia Elżbiety".

choćby dlatego bardzo wskazana, że jak widzimy, każdy region inaczej oddziałuje na literatów i narzuca się od razu spostrzeżenie, że niektóre okolice kraju lepiej są pod względem etnograficznym opracowane w literaturze, a inne gorzej. Nie może tu np. Wielkopolska konkurować z góralszczyzną. Mimo to jednak i przy zachowaniu ostrożnego relatywizmu można wypowiedzieć pewną krytykę ogólną współczesnej polskiej literatury regionalnej z punktu widzenia etnograficznego.

W sumie ogólnej bilans przedstawia się ujemnie. Istnieje regionalizm fikcyjny, o którym niezmiernie dużo mówi się i pisze, którym pieczętuje się niejeden literat i pseudoliterat, od którego aż kipią najrozmaitsze pisemka lokalne, ale w rzeczywistości cała ta literatura zwana regionalną daje bardzo mało materiału etnograficznego, jest tak samo daleka od ludowości, jak był nim kiedyś Brodziński. Mamy w tej literaturze prowincjonalizm, zaściankowość, psychozę *petit bourgeois*, chorobliwe niekiedy ambicje maleńkich ośrodków, ale nie ma żyjącego życiem własnym ludu z jego żywiołowością i własną kulturą.

Objaw ten jest niezmiernie ciekawy. Bo przecież trzeba stwierdzić, że nie ma u nas bynajmniej braku zainteresowania literatów dla szerokich mas. Przeciwnie, dolne warstwy społeczne wysuwają się właśnie na plan pierwszy, pisarze, pochodzący z ludu, chwytają ster rządów w literaturze, wyraz lud wciska się pod pióro każdego nieomal literata, a jednak? Obracamy się w świecie fikcyj. Zagadka nie jest zresztą tak trudna do rozplątania. Nasza współczesna literatura piękna stoi pod dominującym wpływem problemów socjalnych i z punktu widzenia zagadnień społecznych przystępuje również do tematów ludowych, ogląda życie nie tylko miast, ale i wsi przez pryzmat pewnego programu socjalnego i dąży wyłącznie do rozwiązania łączących się z nim trudności. Z tego podłoża wyrosła bujnie literatura proletariacka, mniej dbała o to, aby zgłębić psychikę przedstawianego przez siebie robotnika, ile raczej szukająca dla niego miejsca w świecie współczesnym. Do faktu tego nie można odnosić się ani dodatnio, ani ujemnie, należy tylko stwierdzić, że w tym stanie rzeczy etnografia musi wycofać się poza szranki dyskusji.

Nie lepiej przedstawia się rzecz u pisarzy, szukających rozwiązania problemów innego typu, a więc osobistych, rodzinnych, ogólnoludzkich. Konflikty indywidualne, kompleksy małżeńskie czy rodzinne, stosunek artysty do świata zewnętrznego i ludzi zostaje niekiedy zlokalizowany przez pisarza na tle wsi lub małego miasta.

I tu powstają dziwolągi. Spotykamy więc zhisteryzowane dziewczyny i kobiety wiejskie, jak w *Zolojce* Bandrowskiego, mamy dziwne okazy męskie, widzimy niezwykłych zbrodniarzy i nieprawdopodobnie czułych świątków, znajdujemy się w ośrodku jakiejś wsi, wyjętej

z powieści kryminalnej, czy filmu, ale nie możemy ani rusz znaleźć prostej drogi wiejskiej, prowadzącej i do karczmy i na cmentarz. Zamiast rubasznego, wiejskiego humoru wybuchającego donośnie i beztrosko, słyszymy złośliwy śmiech istot zgryźliwych, podstępnych, przeżartych nihilizmem. Zamiast wybujałej, żywiołowej siły wegetatywnej i bliskiego przyrodzie potężnego witalizmu, widzimy jakiś skomplikowany, patologiczny erotyzm. Zamiast pożycia rodzinnego, złączonego ściśle z życiem gospodarczym, spotykamy typy odludków, obce wsi polskiej i nie wiadomo po co do niej wprowadzone. Dla literata tło jego powieści i wybrany pejzaż z człowiekiem pośrodku jest kwestią drugorzędną. Pragnie rozwiązać pewien problem psychologiczny, więc dobiera beztrosko jakiekolwiek akcesoria. Krytyk dopomaga mu w tym. Interesuje się wyłącznie tym, czy charaktery zostały postawione w sposób właściwy, a teza przeprowadzona konsekwentnie. Inaczej reaguje czytelnik. On bierze sprawę *à la lettre*. Przedstawiono mu wieś, więc widocznie taka być musi. Zaprotestować może wyłącznie etnograf, który docenia całe niebezpieczeństwo błędnie przedstawionej ludowości.

A etnografia ma do dyspozycji silne i przekonywujące argumenty. Posiadamy w literaturze naszej niesfałszowaną ludowość, posiadamy dzieła klasyczne, przedstawiające dla etnografii do dziś dnia kopalnie skarbów bezcennych. A więc Reymont, Wyspiański, Rydel, Tetmajer i dosyć liczna grupa zbliżonych do nich pisarzy. Ludzie ci nie sięgali lekkomyślnie po tematy ludowe, żeby nimi interesująco udekorować swój warsztat pisarski, nie strugali kukły robotnika, aby im tańczył na nitce w teatrzyku marionetek ich zacieśnionej indywidualnie wyobraźni, nie usadawiali się pośrodku wsi, jako figura naczelna, dokoła której krążyć musi wieś cała z ludźmi i zwierzętami, ale oni praktykowali dosłownie hasło wówczas modne „pójścia w lud". Weźmy dla przykładu choćby tylko Rydla.

Jego *Zaczarowane koło* dziś już zapomniane i niedocenione dostatecznie, to wzór właściwego podejścia do tematyki ludowej. Zasługuje na obszerne, wnikliwe studium literacko-etnograficzne, gdyż daje jedyną w swoim rodzaju całość. Już sam tytuł „zaczarowane koło" stanowi wypowiednik filozofii ludowej, sięgającej najgłębszych pokładów prapierwotnej tradycji. Magiczne koło, ujmujące jedno wszystkie przejawy życia ludzkiego i zespalające w związek przyczynowy wypadki, nie mające pozornie nic ze sobą wspólnego, tłumaczące postępowanie człowieka nie nakazami logiki, ale przymusem działalności magicznej, łączącej *per analogiam* najbardziej od siebie odległe zdarzenia, to wypowiednik i symbol ludowego światopoglądu, to wykładnia jego etyki i jego norm postępowania, to *abstractum* całokształtu psychiki ludowej, niesfałszowanej żadną naleciałością zewnętrzną. Poszczególne zdarzenia i poszczególne postaci dramatu żyją życiem własnym, nie zaczętym

bynajmniej w chwili natchnienia twórczego artysty, ale wcześniejszym od niego, typowe, charakterystyczne, niezniszczalne. Nie ma prawie wiersza w całym poemacie scenicznym, który nie miałby za sobą bogatej historii, do każdego nieomal wersetu można by pisać długie, tłumaczące go komentarze. Sama fabuła wyjęta jest z ludowego podania, przytoczonego już przez Kolberga z okolicy Bronowic, gdzie mowa jest o parobczaku, kuszonym przez diabła do pijaństwa, cudzołóstwa i rozboju. O głupim, który okazał się w rezultacie najmędrszym, mówią wszystkie opowieści ludowe, krakowskie. Spotykamy tam także często młynareczki i młynarzy oraz mowa tam o śpiewie ptaków. Nie możemy jednak w tej chwili zajmować się szczegółowym rozbiorem *Zaczarowanego koła*, Rydla. Chciałabym zwrócić uwagę na coś innego.

Otóż jeśli nasi klasycy ludowości dali nam dzieła, których wartość przetrwa długie lata i do których zawsze powracać będziemy jako do przykładów pierwszorzędnych, wówczas warto zastanowić się, na czym właściwie polega wysiłek twórczy tych klasycznych pisarzy, Dlaczego etnografia zwraca się z pietyzmem do Rydla, Wyspiańskiego, Reymonta i in., wysuwając ich jako wzór. Otóż pisarze ci nie wahali się podjąć ciężkiego i mozolnego trudu pracy badawczej, aby naprawdę poznać lud i przedstawić go w sposób najlepszy i najprawdziwszy. Rydel musiał przestudiować dokładnie Kolberga, tom za tomem, musiał prócz tego dopytywać się we wsi o niejedno, musiał zastanawiać się, kombinować, szukać, wynajdywać, zanim mógł zasiąść do pisania. Pisarze ci musieli wyeliminować własną indywidualność na korzyść zbiorowości, ale nie przystępowali do niej dumnie i z góry, jako do czegoś niższego od siebie, lecz przeciwnie, zniżali się sami, pokornie słuchali głosu ziemi, aby zrozumieć jej najstarsze – najciekawsze przykazania. I dlatego, z powodu trudu pracy badawczej, roboty ściśle etnograficznej, którą podejmowali nasi klasycy ludowości, mamy w rezultacie rzeczy doskonałe, dające realne pojęcie o psychice naszego ludu i jego obyczajach.

Jakiż jednak wynika stąd wskaźnik dla współczesnej literatury pięknej w Polsce? Trzeba sobie przecież powiedzieć, że artystom nie można narzucać ani tematów, ani sposobu ich opracowania. Literat tworzy stosownie do tego, jak mu dyktuje jego impuls twórczy, czytelnik wzrusza się lub pozostaje obojętny, a krytyk zanurza skalpel i kroi stosownie do właściwej sobie metody. Etnografia jest w danym wypadku bezbronna, nie wolno jej ingerować bezpośrednio.

Etnografia nie powinna jednak pozostać obojętna na rozwój współczesnej literatury regionalnej. Wolno nam żądać, aby pisarze liczyli się z wymogami ludoznawstwa. Wolno nam protestować ostro przeciw fałszowaniu ludowości, przeciw lekkomyślnemu zużywaniu jej jako przypadkowego *akcesorium*.

Stefania Skwarczyńska

Regionalizm a główne kierunki teorii literatury
[1937]

Zdarza się często, że im silniej jakieś pojęcie wsiąka w codzienność myślenia, w potoczność obiegowych haseł, tym bardziej zatraca swoistość swego treściowego konturu. Cóż dopiero jeśli pojęcie nigdy nie było jasno i definitywnie sprecyzowane, jeśli jego stosunek do innych pojęć nie był dostatecznie wyjaśniony.

Tak się ma rzecz z pojęciem regionalizmu.

Jeśli jednak różne dziedziny naukowego myślenia i różne dziedziny życia cierpią przez niedostateczne teoretyczne opracowanie zagadnienia[1], to chyba najgłębszy powód do niezadowolenia ma wiedza o literaturze. A tak ma się rzecz dlatego, że często i – powiedzmy szczerze – nieodpowiedzialnie zestawia się pojęcie regionalizmu z pojęciem literatury, że często bez przeprowadzenia krytyki pojęć mówi się o regionalizmie w literaturze, o literaturze regionalistycznej, o obowiązkach regionu wobec literatów, o stosunku literatów do regionu, o zakresie zadań badaczy zorientowanych regionalistycznie *et caetera*.

Punktem wyjścia dla owego dość agresywnego postawienia kwestii jest troska o rozwój rejonu pojętego w sensie odrębności i zwartości go-

[1] Np. por. W. Ormicki, *Regionalizm gospodarczy w Polsce*, [w:] *Ruch regionalistyczny w Europie*, red. A. Patkowski, Warszawa 1934, t. 2, s. 58.

spodarczo-kulturalnej, troska, w której tkwi odczucie, że pełny rozwój cech rzeczywistych związanych poprzez ziemię z człowiekiem, opartym o nią, tworzy zarazem nieoceniony i właściwie jedynie konkretny rezerwat dla ukształtowania się wielobarwnej, bogatej w odcienie i swoistej kultury narodowej[2]. Toteż regionalizm w jednym kierunku swej treści to pewna orientacja ideowa. Nic dziwnego, że z racji tego swego charakteru regionalizm posiada w sobie taką prężność, taki zapęd realizacyjny, że tyle się z nim wiąże postulatów, haseł, programów. Jako orientacja ideowa, szerząc się na pewnym konkretnym gruncie, wygrywa atuty lokalnej ambicji, dumy, przywiązania, miłości dla danego regionu. Warto podkreślić, że regionalizm jako określona orientacja ideowa jest czymś młodym. I on i związana z nim nowoczesna troska o rozwój prowincji dopiero w ostatnich czasach zwalczają uprzedzenia do prowincji jako siedliska kołtuństwa, ciasnoty umysłowej i zacofania.

Trzeba zdać sobie sprawę, że regionalizm jest wyrazem nie tylko pewnych orientacji ideowych, ale także jest określeniem pewnych kierunków poznawczych, pewnych dążności badawczych. Ma swój określony przedmiot badania, jak każda nauka i właściwe mu narzędzia, metody badania. Oczywiście, że orientacja ideowa, popchnąwszy popęd poznawczy w łożysko tego specyficznego materiału badawczego, jakim jest region, może badania uskrzydlić zapałem, iście apostolskim, nadać im młodzieńczy rozmach, tak młodzieńczy, jak młodzieńczym jest regionalizm jako kierunek badań naukowych. Musi jednak owa orientacja ideowa działać uczciwie i poważnie, aby nie zamącić bezstronności badania naukowego, któremu przecież chodzi tylko o prawdę, aby, jednym słowem, niewłaściwą interwencją nie zdyskredytować naukowości badań regionalistycznych.

Badania regionalistyczne borykać się muszą i z innymi trudnościami. Przede wszystkim z charakterem samego przedmiotu badania, podwójnym i skomplikowanym. Wiemy, że regionalizm jako kierunek zainteresowań badawczych uderza w dwa przedmioty badania: w ziemię i człowieka[3]. Ma zatem charakter przyrodniczy i charakter humanistyczny. Ziemia i jej płody, człowiek i jogo dzieło łączą się ściśle w zainteresowaniach badacza, nęcą do ogarnięcia jednym spojrzeniem tym silniej, im istotny związek pomiędzy ziemią a człowiekiem jest – na-

[2] Wartość ognisk regionalnych jako rezerwatu sił kulturotwórczych omawia G. Crocioni, *Rozwój kultury regionalnej w Italii*, tamże, t. 1, s. 296; por. także stanowisko K. Czachowskiego, *Obraz współczesnej literatury polskiej*, Lwów 1936, t. 3, s. 658.

[3] O związku ziemi z człowiekiem i jego dziejami pięknie mówi J. Smoleński, *Ziemia jako podłoże dziejów ludzkości*, [w:] *Wielka historia ludzkości*, t. 1: *Pradzieje ludzkości i historia państw Wschodu*, Warszawa 1935, s. 25–47.

ukowo biorąc – większą zagadką, im trudniejszy jest do uchwycenia na kliszę naukowości. Toteż często nastawienie filozoficzne w kierunku bądź determinizmu, bądź indeterminizmu[4] patronuje rozwiązaniom, które raczej dopiero powinny prowadzić do wniosku filozoficznego. Ów z naukowego punktu widzenia nieuzasadniony *aprioryzm* jest duszą różnych łatwizn w traktowaniu zagadnień regionalistycznych, głównie na terenie ich styku z naukami humanistycznymi, a już przede wszystkim z nauką o literaturze.

Już i bez tego chaos w potocznym, na tradycyjnych nieporozumieniach opartym traktowaniu przedmiotu o literaturze przerzuca zbyt łatwo pozorne jej badanie na tereny mało z samą istotą rzeczy – tj. swoistością dzieła artystycznego – mające wspólnego, jak np. traktowanie historyczne, ideologiczne, socjologiczne etc.[5] Regionalizm jako kierunek z jednej strony o dynamice ideowości, z drugiej jako kierunek badania przedmiotu o swoistych, pozaliterackich konkretach, grozi nauce o literaturze nowym powikłaniem, nowym chaosem dla jej teorii i praktyki badawczej.

Jeśli zaś idzie o samą literaturę, to niebezpieczeństwa, które czyhają na nią od strony regionalizmu są wielorakie. Najpierw jego rozmach jako hasła popieranego przez czynniki doceniające znaczenie regionu w kulturze całego kraju budzi obawy, że hasło ideowo–społeczne i kulturoznawcze stać się może h a s ł e m l i t e r a c k i m. Byłoby to, jak wszelka tendencja, zwłaszcza narzucona od zewnątrz, zdecydowanym złem, bo literatura *na rozkaz*, czy *na przynętę* nie tryśnie z dna przetrawionych, własnych treści duchowych artysty – co jest istotą każdej wielkiej sztuki. Pióro, zastępujące geniusz twórczy, stoczyć może literaturę ku nizinom powierzchowności[6], ku zwyrodnieniom manieryzmu jednostkowego czy grupowego. Zaiste cienka ścianka oddziela tutaj regionalizm jako motto organizujące rzeczywiste, głębinowe dążności twórcze, od regionalizmu jako narzucającego się popłatnością programu!

Wtórnie rzecz biorąc, regionalizm jako hasło literackie nasuwa, że nie użyjemy określenia: narzuca – twórcy pewne charakterystyczne dla danego regionu tematy, formy, ujęcia językowe. W ten sposób stosunek twórcy i dzieła do regionu zamyka się w kręgu bardzo widocznym, łatwo uchwytnym, ale n i e n a j b a r d z i e j i s t o t n y m, a z punktu naukowego badania literatury – powierzchownym. Stosunek pomiędzy regionem a twórcą i dziełem staje się jaskrawy i równocześnie bar-

4 Mówi o tym S. Pawłowski, *Regionalizm geograficzny i jego rozwój w Polsce*, [w:] *Ruch regionalistyczny w Europie*, t. 2, dz. cyt.

5 Por. E. Kucharski, *Teoria literatury a metoda badań literackich*, „Pamiętnik Literacki" 1936 (XXXIII), 2, s. 339.

6 Silnie podkreśla to Z. Łempicki, *Literatura, poezja, życie*, Warszawa 1936, s. 48.

dzo luźny. Zawartość i forma (dla potoczności wywodów posługujemy się tu rozłącznością pojęć) wysuwają się na pierwszy plan, pozostawiając w cieniu najgłębsze, najpłodniejsze w artystyczną doniosłość, lecz dyskretnie ukryte a kopalne dopiero dla prawdziwego badania literackiego związki pomiędzy twórcą i dziełem a regionem.

Szukając bijących w oczy zasad podziału, systematyka przejmuje tę łatwiznę, jaką staje się tak pojęty regionalizm w literaturze, do swego sposobu myślenia, sugerując znów przez świat swoich podziałów, analiz, syntez, że ten właśnie punkt widzenia jest naukowo pełnowartościowy. Stąd powstaje chaos, bo w milczeniu, bez sprzeciwów niezorientowanej jeszcze w tej sprawie teorii literatury wciska się w nią obcy jej, organicznie nieprzynależny do jej systemu myślenia wstręt. *Literatura regionalistyczna* w pojęciu popularnym, to literatura o tematyce i ewentualnie gwarze regionalnej, choć przecież każdy badacz literatury, bez względu na *credo* badawcze, wzdrygnie się przed taką zasadą zestawiania utworów w grupy, zwłaszcza gdy wystąpi ona obok innych, a charakterem odmiennych zasad grupujących (np. obok powieści społecznej, chłopskiej – powieść regionalistyczna). We wspaniałym *Obrazie literatury współczesnej* Kazimierza Czachowskiego[7] mamy wyodrębnioną grupę twórczości regionalnej, co w *obrazie* współczesnego życia literackiego jest na miejscu, bo właśnie *obrazuje*[8] odzew literacki na hasła regionalizmu, ale co z punktu widzenia nauki o literaturze nie jest teoretycznie w warstwicach głębinowych stosunku dzieła i twórcy do regionu w wystarczający sposób uzasadnione.

Pojęcie literatury regionalnej stało się dziś pojęciem popularnym, przyjętym, stało się pewnym konwenansem dla wzajemnego porozumienia, pojęciem, które mimo niesprecyzowanej, a raczej niepogłębionej krytycznie treści jest pożyteczne, z którym się trzeba pogodzić, bo stało się rzeczywistością. Pogodzenie się jednak z tą rzeczywistością nie zamyka drogi myśleniu naukowemu do przepracowania krytyczną myślą wszystkich linii, po których może się w sposób głęboki i istotny ułożyć stosunek twórcy i dzieła do regionu. Najwyższy czas rozpatrzyć istotę tych najgłębszych stosunków, wykazać ich istotność dla prawdy dzieła literackiego, ich wartość dla myśli naukowej po liniach różnych kierunków i różnych badawczych metod. Najwyższy czas rozszerzyć granice tego, co obejmujemy określeniem zjawisk regionalnych w literaturze.

Temu rozszerzeniu pola widzenia nic chyba nie stoi na przeszkodzie. Jeśli każdy snop światła na dzieło i twórcę leży *w interesie* wiedzy

[7] K. Czachowski, *Obraz współczesnej literatury polskiej 1884–1934*, Lwów–Warszawa 1936, t. 3, s. 646 i n.
[8] Tamże, s. 649, mówi autor o stosunku ruchów kulturalno-społecznych wsi na regionalizm w literaturze.

o literaturze, to w równej mierze objęcie szerszej płaszczyzny spraw zagadnieniem regionu leży *w interesie* regionalizmu. I to nie tylko regionalizmu jako prądu poznawczego, prądu kulturoznawczego, ale także regionalizmu jako prądu ideo-społecznego. Jest zrozumiałe, że im szerszy krąg zjawisk w życiu dzieła literackiego obejmuje nauka, tym bardziej wyjdzie to *pro gloria* idei regionalizmu, która przecież buduje się na przeświadczeniu o bogactwie zjawisk kulturalnych ściśle związanych z terytorium, która pragnie poszczycić się jak największą ilością zjawisk dla niego specyficznych, która chce się wylegitymować bujnością związanego z regionem życia duchowego. Wszystko, co podkreśla znaczenie regionu, wszystko, co swe istnienie, charakter, ważność z niego czerpie, wszystko, co się z nim twórczo styka, wszystko to podsyca z jednej strony poczucie ważności u ludzi związanych z danym regionem lub jego idei oddanych, z drugiej wzmaga ambicję, która staje się motorem do zdrowego współzawodnictwa poszczególnych regionów w pracy kulturalnej.

A zatem nic nie stoi na przeszkodzie zerwaniu z ułatwionym zwężeniem pola widzenia na relacje dzieła literackiego i regionu, nic nie stoi na przeszkodzie ujęciu problemu od strony najwyższych i najtrudniejszych szczytów, na jakie się wspięły najnowsze badania, szczytów, z których widać nową prawdę o dziele, zaklętą w tajemnej istocie osobowości artysty i autonomicznym życiu dzieła sztuki. Jeśli dla wskazania bodaj paru zetknięć twórcy, dzieła i regionu rzucimy okiem na zagadnienie, w którym się zbiega całokształt zainteresowań nauki o literaturze, na zagadnienie związane z twórcą, procesem tworzenia, dziełem i jego przyjęciem, to będziemy musieli przyznać, że na wszelkich szlakach badania, od najdawniejszych, niemal historycznych, do najnowszych, które dopiero się wykluwają i nie przeszły jeszcze próby życia, że na wszelkich liniach systemów metodycznych i na wszelkich zróżnicowaniach akcentu ważności, zagadnienie to wysunie się jako ważne, pasjonujące niby klucz do poznania prawdy – i to niemal w nowoczesny sposób niewyzyskane.

Niemal i nowoczesny sposób, bo metody tradycyjne zestawiały twórcę i dzieło z regionem, mieszcząc zagadnienie w ramach przede wszystkim historyzmu.

Nie wolno, oczywiście, jak to się często dzieje obecnie, kiedy niewdzięczność wobec dawnych badań stała się modna, przekreślać wartości tego kierunku ani zapoznawać dorobku praktycznego, jakim jest zebrany materiał historyczno–krytyczny, bez którego wszelka budowa o charakterze filozoficznym byłaby zawieszona w próżni; nie wolno ustalonych przez nich związków z terenem (miejsce urodzenia twórcy, stosunki jego z ludźmi, miejsce wydania dzieł) i zasługi tego ustalenia

nie doceniać. Niemniej trzeba sobie powiedzieć, że to są dopiero preliminaria do właściwego zagadnienia. Uświadomienie sobie tego nie może jednak wpłynąć hamująco na zorientowanych regionalistycznie szperaczy, którzy i nadal *pro publico bono* wysiłków naukowych powinni po dawnemu imać się czarnej roboty ustalania tych preliminariów, zbierania faktycznych materiałów w przeświadczeniu, że przygotowują przez nie cegły do budowy gmachu.

Zainteresowanie twórcą biegło dwoma torami: torem myślenia historycznego i torem dociekań psychologicznych. Historyzm, w badaniach literackich w czystej swej postaci dążący do konstrukcyj biograficznych, czy też do rzucenia sylwety twórcy potraktowanej historycznie na tło szersze, stawiał sobie najpierw zadania podstawowe dla historii: ustalenie momentów czasowych i przestrzennych związanych z życiem twórcy. Metodyka historii uczyła, jak dociec wszelkich *gdzie i kiedy* w życiu twórcy i dzieła i jej to zawdzięcza wiedza o literaturze na tym szczeblu rozwoju elementarne konkrety. Dodajmy, że literaturoznawstwo nie będzie mogło zerwać z aspektami historycznymi mimo narzekań na nie tak długo, dopóki będą co do tych konkretów jakiekolwiek wątpliwości. Mimo pogardy dla wszystkiego, co w dziele nie jest samym dziełem, co nie jest jego autonomicznością, pasjonować będzie zawsze badacza sprawa jego autorstwa, momentu powstania, choćby ze względu na najściślejszy związek tych historycznych danych z artystycznym charakterem dzieła. Niedawno ognisty spór o czas powstania *Bogurodzicy* uświadomił nam tę prawdę.

Owe wiecznie podstawowe dla wiedzy o twórcy i dziele elementarne konkrety mają swój zdecydowany walor dla regionalizmu zarówno w jego sensie poznawczym, jak i ideowym. Jeśli np. związanie twórcy z regionem, pochodzeniem, a dzieła z miejscem powstania jest przyczynkiem do historii regionu, to niemniej świadomość tych konkretnych związków podsyca dumę i ambicję tych, którzy są związani z danym terenem, wzmaga, że się tak wyrażę, dobre samopoczucie regionalne. Walka o rewindykację wielkich twórców dla poszczególnych kultur narodowych rozgrywa się często, a przynajmniej zaczyna się rozgrywać od rozważania ich miejsca urodzenia i kulturalnego charakteru tego miejsca. Warto przypomnieć tu dyskusje o Toruniu jako miejscu urodzenia Kopernika; warto przypomnieć owych przysłowiowych siedem miast greckich kłócących się o prawo tradycji do kolebki Homera.

Błędnym zwężeniem zainteresowań regionalnych wydałoby się wyrzucanie poza nawias zainteresowań regionalistycznych twórców, związanych z regionem bodaj kolebką, bodaj latami dzieciństwa. Przede wszystkim dlatego, że byłoby to sprzeczne z tą rzeczywistością,

jaką jest psychologia *przeżyć regionalistycznych,* dla których stwierdzenie takiego faktu ma swą wagę.

Związek pomiędzy miejscom urodzenia a twórcą dla praktyki badawczej nie kończy się na stwierdzeniu elementarnego faktu. W szkole, która się skończyła wraz z erą pozytywizmu jako kierunku filozoficznego, związki te były prześwietlane głębiej i prowadziły do dalszych syntez. Tainizm, wykazujący jakby pewną tendencję do odrodzenia się we współczesnych badaniach regionalistycznych, ambicjonował się, aby deterministycznie określić twórcę, jako wynik położenia geograficznego, środowiska, rasy etc. Był przekonany, że wprowadzając kilka zmiennych, opanuje bez reszty zagadnienie twórcy, a w konsekwencji i dzieła. Z perspektywy czasu możemy się dziś zadziwić nad potęgą tego nurtu badawczego, który – z dzisiejszego punktu widzenia aż nazbyt łatwy do krytyki – płynął szerokim torem filozofii mówiącej swoje *ignorabimus* pod adresem niezależności i samoistności świata duchowego, i poddającej zjawiska duchowe pod rytm zjawisk uchwytnych poznaniu empirycznemu. Ściągnięcie nauk humanistycznych do racji nauk przyrodniczych zatraciło perspektywę na osobowość twórcy, na jednorodność i niepowtarzalność typu twórczego, na autonomiczność świata sztuki; równocześnie jednak rzuciło pierwsze podwaliny pod filozoficzne ujmowanie konkretów dotąd wchodzących jedynie w zakres traktowania, że się tak wyrazimy, konstatującego fakty i okoliczności. Miejsce np. urodzenia twórcy przestało być tylko po prostu ustalonym przez historię faktem, a stało się momentem do filozoficznego ujęcia osobistości twórcy i przejawiających się przezeń tendencyj kulturalnych środowiska i epoki. Owo filozoficzne potraktowanie miejsca urodzenia i środowiska, pojętego w sensie geograficzno–kulturalnym, daje w polskim badaniu literackim studia Bronisława Chlebowskiego[9], który rozpiął imponujące rozmachem filozoficznym syntezy dla kultury całych epok, opierając je o rozważanie płodności kulturalnej regionów[10]. Oczywiście, że wnioskami tymi idą te badania w głąb zjawisk kultury raczej niż w głąb zjawisk literackich[11] – i tą drogą patronują raczej badaniom regionalistycznym jako kierunkowi kulturoznawczemu, niż dzisiejszej wiedzy o literaturze. To tylko można dodać, że regionalizm w ten sposób pojęty zawdzięcza zainteresowa-

9 B. Chlebowski, *Zadanie historii literatury polskiej wobec etnograficznych, politycznych i umysłowych czynników jej dzisiejszego rozwoju*, Warszawa 1885, s. 43 i n. – autor podkreśla odrębność regionu w przeszłości.

10 Por. także jego, *Obraz literatury polskiej, Poezja polska w 1863 r.* – encykl. pol. wyd. PAU, *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, cz. 1, s. 520.

11 Por. rozprawę B. Chlebowskiego, *Znaczenie różnic terytorialnych, etnograficznych i związanej z niemi odrębności ekonomiczno–społecznych, politycznych i umysłowych stosunków dla naukowego badania dziejów literatury polskiej*, „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty" 1886, VI.

niu literaturą impuls do badań naukowych, że z takiego ówczesnego spojrzenia na związki literatury i kultury z terenem wyrosło nowoczesne zainteresowanie stosunkiem literatury do terytorium i nowoczesne badania regionalistyczne. I tak słynne dzieło Josepha Nadlera[12] jest ważne dla jednego i drugiego kierunku badań; w związaniu z filozofią tej szkoły badawczej Chlebowski tłumaczy ideę szkół poetyckich opartych o sens terytorialny (*szkoła litewska, szkoła ukraińska*). Nie rezygnuje i dzisiejsze badanie z tego charakteru rozważań, por. np. rozprawę Marii Bielanka-Luftowej o szkole ukraińskiej[13]; nieobce są one i zbiorowym przedsięwzięciom badawczym, jakby na to wskazywał ostatni zjazd naukowy 1935 roku zgrupowany pod hasłem Krasickiego i udziału ziem południowo-wschodnich w budowie kultury polskiej.

Kontynuuje w nowej tonacji pozytywistyczny tainizm w badaniu literackim nowoczesna szkoła socjologiczna. Szkoła ta, która pozytywistyczny punkt widzenia zastąpiła materialistycznym, bujnie rozkrzewiona w Rosji Sowieckiej traktuje literaturę jako wykładnik kultury społecznej. I ona, podobnie jak tainizm, niweluje autonomiczność duchową twórcy, i ona czynniki pozahumanistyczne wysuwa na pierwszy plan – a podstawiając kolektyw za jednostkę bada warunki życia i rozwoju tego kolektywu. Marksistowski punkt widzenia wysuwa tu bardziej jeszcze niż miejsce urodzenia i płodność kulturalną regionu – środowisko[14]. Środowisko, które wydało twórcę, które pobudziło do twórczości, które stało się przedmiotem rozważań twórcy, które dzieło wchłonęło. Oczywiście nie tylko jakością swoją metoda socjologiczna wybiegła ponad macierzysty tainizm, ale i objęła znacznie szersze horyzonty, rodząc nawet działy badań o specjalnym charakterze, jak np. socjologiczną poetykę i historię literatury[15]. Dodajmy, nie przyjmując bynajmniej założeń metody socjologicznej, że ten kierunek może rzucić bardzo poważny snop światła na twórcę i dzieło. Po historycznym punkcie widzenia socjologiczny dąży najbardziej do ustalenia stanu faktycznego i – niezależnie od swego filozoficznego aprioryzmu, na boku niejako od siebie samego dokonywa dzieła ustalania pewnych stanów faktycznych, czym pogardziły nieco inne kierunki, jak np. estetyzm, które historyzm *spędziły ze scenicznych progów* [nawiązanie do cytatu z *Kordiana* J. Słowackiego: „Zwaśnionych obu spędzam ze

12 J. Nadler, *Die Berliner Romantik*, 1921; tegoż, *Literaturgesichichte der deutschen Stämme und Landschaften*, t. 1 i 2, 1912, t. 3, 1918.

13 M. Bielanka-Luftowa, *Znaczenie terytorium w tak zwanej szkole ukraińskiej*, „Pamiętnik Literacki" 1936 (XXXIII), z. 2, s. 360 i n.

14 N.I. Jefimow, *Socjologija literatury*, Smoleńsk 1929; przytacza go i poddaje krytycznej ocenie M. Kridl, *Wstęp do badań literackich*, Wilno 1936, s. 119 i n.

15 T. Grabowski, *Nowa nauka o literaturze*, „Pamiętnik Literacki" 1936 (XXXIII), s. 143.

scenicznych progów. / Dajcie mi proch zamknięty w narodowej urnie, / Z prochu lud wskrzeszę, stawiam na mogił koturnie" – przyp. red.]. Bo jakież zagadnienia styczne z zainteresowaniami regionalistycznymi stawić sobie może ten kierunek badawczy? Powinien dążyć do określenia struktury przeciętności kulturalnej, która wydała i otacza twórcę, która wchłonęła dzieło. Byłoby to stwierdzeniem stanu faktycznego dla tego, kto zechce określić w jaki sposób i o ile twórca odchylił się od swego środowiska, a jeszcze ściślej od swego otoczenia, w jaki sposób podniósł *loci communes* swojej bliższej rzeczywistości do walorów ponadczasowych i pozamiejscowych. W jakiej mierze był wrośnięty w to środowisko i uzależniony sposobem myślenia, formami życia od tego wszystkiego, z czym się stykał, co go rodziło, gościło, otaczało uznaniem lub niechęcią. Oczywiście w pojęciu środowiska w tym znaczeniu – mieści się pojęcie warstwy społecznej w zdecydowanej barwie lokalnej, w pełnej rzeczywistości miejsca i czasu. Zbadanie myśli, zainteresowań, samopoczucia przeciętności odsłoni rozmach twórczy żyjącego wśród niej twórcy i zdemaskuje niejedną legendę oplatającą stosunek jednostki do środowiska. Wiele można by powiedzieć o stosunku autora *Pana Tadeusza* do środowiska litewskiego, o tradycjach drobnoziemiańskich i to nie z punktu widzenia przedmiotu narodowej epopei, ale właśnie z punktu widzenia formacji duchowej jej twórcy. Klucz do niejednego z rysów duchowych Mickiewicza znalazłby się właśnie w studium środowiska pojętego regionalnie z oparciem o moment dziejowy. Ileż tkwi w późniejszym wybuchu jego religijności zbuntowanej przeciw mędrkowaniu, w religijności, nabrzmiałej uczuciowością, nawrotu ponad młodzieńczą dyscypliną wychowania racjonalistycznego do miary, jako formy religijności właściwej środowisku jogo lat dziecinnych.

Wspaniałe bogactwo zagadnień otwierających perspektywy na niezwykłe skomplikowanie stosunku jednostki do środowiska da nam śledzenie stosunku jednostki twórczej do szeregu środowisk, w które się kolejno wtapiała lub w których żyła równocześnie. Środowiska takie w swej równoczesności wpływania mogą działać w oparciu o tożsamość czynnika regionalnego, ale takie może jedno z nich się różnić tym czynnikiem, działać jakoby eksterytorialnie, drogą np. swojej obecności wrytej silnie we wspomnieniu lub intensywnie podtrzymywanej korespondencją. I znów przytoczmy tu Mickiewicza, który żył w okresie swego pobytu w Rosji równocześnie w środowisku kosmopolitycznym arystokracji rosyjsko–polskiej, w środowisku uświadomionej społecznie i narodowo młodzieży rosyjskiej i eksterytorialnie w środowisku dawnym – młodzieży wileńskiej. Twórczość Mickiewicza w tym czasie, określona rozpiętością światów duchowych *Sonetów miłosnych*

– *Sonetów krymskich* – *Konrada Wallenroda*, zyskałaby z pewnością niejeden snop światła, gdyby ją oprzeć o stosunek do tych środowisk. Niesłychanie ciekawie w takim rozpatrzeniu wypadłby w obrazie twórczości, która w pewnej mierze jest też refleksem rzeczywistości duchowej twórcy, konflikt trzech środowisk, z których każdy ma odmienną barwę, odmienne środki wpływania i odmienną agresywność w stosunku do psychiki poety. Zwłaszcza arcyciekawym zagadnieniem leżącym w ramach metody socjologicznej, a bardzo płodnym dla wiedzy o literaturze zarówno jak i dla badań regionalistycznych w wycinku ekspansywności kulturalnej regionu, jest zbadanie agresywności w stosunku do Mickiewicza w tych czasach środowiska wileńskiego, które w korespondencji dawnych przyjaciół dążyło do przytrzymania poety w ramach tak specyficznej ideologii, które jakoby postanowiło sobie wychować go na narodowego poetę, które nęciło wspomnieniami o zarysowanych konturach uczuciowych, a zarysowanych nie tylko w strukturze zdarzeń, lecz i opisu, zwłaszcza krajobrazowego, które jednym słowem – działało nań ideologią opartą o zdefiniowanie regionalistyczne. I ideologia i zdefiniowanie regionalistyczne – a zwłaszcza ekspansywność eksterytorialna środowiska – święciła tryumfy w *Konradzie Wallenrodzie*, przezwyciężając ducha *Sonetów miłosnych*. Dziełem tego środowiska wpływającego eksterytorialnie jest nie tylko to, że *Konrad Wallenrod* był wybuchem patriotyzmu, lecz i to, że ów wybuch patriotyzmu mieścił się w wymiarach regionalistycznych, w czystej litewskości motywów historycznych i ludowych, momentów psychologicznych i momentów krajobrazowych.

Metoda socjologiczna w pewnej mierze zastąpiła i pogłębiła badania, zwane z przekąsem wpływologicznymi, rodem ze szkoły historycznej i filologicznej. Podczas gdy tamte zestawiały podobieństwa na szlakach twórczej myśli, artystycznych chwytów i artystycznej ekspresji, te dążą do realnego wytłumaczenia pewnych zbliżeń, pewnego poddania się wpływom, szukają wspólnego podłoża, wspólnych warunków literackich. Regionalistykę obchodzić będzie ten typ badań wpływologicznych, który wskazywać będzie na zależność dwóch twórców związanych w pewien sposób wspólnym regionem (np. przez urodzenie, przez umiłowanie charakterystycznych dla danego regionu zjawisk kulturalnych itd.). Jakże ciekawe i dla badań literackich i dla regionalistyki wzajemne wpływanie na siebie twórców np. ze *szkoły ukraińskiej*! Jeszcze ciekawsze i prawie niedotknięte badaniem zjawisko, gdy na mocno związanego z regionem twórcę padają wpływy osobowości twórczej o zupełnie odmiennym związaniu regionalnym, o odmiennym nastawieniu ideałów artystycznych. Wtedy owo regionalistyczne związanie może przycichnąć w swym wyrazie, może się podporządkować

nowym orientacjom, lub żyć jakoby własnym życiem obok wpływów nowych. Może wreszcie owo ustosunkowanie się do regionu ukryte nieraz w dziedzinach podświadomości, pod uderzeniem obcych odmiennych nastawień przekroczyć próg świadomości i przekształcić się w żywioł napojony prężną ideowością. Litewskość u Mickiewicza walczy o prym w okresie pobytu w Rosji z romantycznym egzotyzmem; współżyje z egzotyką przyrody krymskiej (np. *Stepy Akermańskie*), opiera się urokom egzotyzmu włoskiego i szwajcarskiego (*Na Alpach w Splügen*), by wybuchnąć żarem w *Panu Tadeuszu*. Litewskość staje się tu orientacją ideową; egzotyzm jako kierunek przeżyć estetycznych zostaje zupełnie podeptany w słynnej rozmowie Tadeusza z Telimeną (*Pan Tadeusz*, ks. III). Natomiast Słowacki, ów *poeta ukraiński* nie opiera się kultowi egzotyzmu i świetnie w sposób pełny przeżywa różne typy egzotyzmu od szwajcarskiego po wschodni. Późniejsze apostrofy do Ikwy raczej są nawiązaniem do sielsko-anielskiego dzieciństwa, niż wyrazem pełnowartościowego związania regionalnego.

Socjologiczne badania nad przyjęciem dzieła również interesują regionalistykę w podwójnym sensie lego słowa. Stwierdzenie, że pewne dzieło w danym środowisku znalazło zrozumienie, uderza już w *dumę miejscową*, idzie na rękę idei regionalizmu. Regionalizm jako kierunek kulturoznawczy musi się zainteresować poziomem kulturalnym środowiska, które przyjmuje dzieło, musi go obchodzić, dlaczego dane dzieło w danym środowisku doznało zrozumienia lub obojętności, musi zbadać, jakie żywe prądy przebiegają między środowiskiem przyjmującym a twórcą, o ile jest mu ono kulą u nogi lub podnietą, czy darzy go atmosferą współodczuwającą[16], lub też podnieca do zacięcia polemicznego. Wyjaśnienia tych płodnych dla sztuki stosunków wynikłych z przecięciu psychologii indywidualnej z psychologią pewnej zbiorowości byłyby wspaniałym owocem wspólnych wysiłków metody socjologicznej, psychologicznej i nastawienia regionalistycznego. Na tej płaszczyźnie badań może by się udało rozświetlić naukowo owo przysłowiowe, a chyba krzywdzące: *Nemo propheta in sua patria*, a przynajmniej nagromadzić materiał do owego rozświetlenia.

Inną drogę dla zrozumienia dzieła obrał kierunek psychologiczny dążący do wyjaśnienia istoty dzieła przez psychologię twórcy, proces psychologiczny tworzenia, psychologię estetycznego przeżywania odbiorcy. I znów trzeba powiedzieć, że chociaż w wielkiej mierze

[16] „Mimo to głęboko wewnętrzne objawy twórczości nie dadzą się w ogóle umiejscowić i tworzą ponadregionalne duchowe prowincje poza przestrzenią i czasem, to jednak myśli przekształcające świat lub indywidualność twórcza, będąca treścią narodowej kultury – jak Goethe – nie pozostają bez wpływu na kulturę regionalną" itd., [w:] L. Sternberg, *Regionalizm kulturalny w Niemczech*, [w:] *Ruch regionalny w Europie*, red. A. Patkowski, 1934, t. 1, s. 128.

przedmiot tego badania leży poza właściwym przedmiotem badania literackiego, bo poza dziełem samym w sobie, przecież niejedną cegiełką przyczynia się do budowy wiedzy o literaturze, ujętej w jej najszerszym znaczeniu i w najszerszych ambicjach. Oczywiście, że wszystkie kierunki badań psychologicznych, cała rozpiętość wczorajszej i dzisiejszej psychologii znajduje swój wyraz i w badaniu literackim. Dawne zbieranie faktów konkretnych przez historyków, ustalanie wraz z miejscem urodzenia nazwiska i warunków życiowych rodziców, wprost ustalanie perspektywy na antenatów twórcy, zyskuje w pewnym kierunku badań psychologicznych nowe naświetlenie.

Medyczny kierunek badań psychologicznych ściągający niejeden rys psychiczny odbity w twórczości do ram fizjologii wpłynął na zmatowanie w naszym odczuciu niejednej rzeczywistości dzieła. W krajobrazach Prusa pełnych efektu zawieruchy, atmosfery kataklizmu widzimy teraz po badaniach Bystronia nie pewną zamierzoną konstrukcję, która, zaiste, badaczowi krajobrazu regionaliście mogłaby nasunąć niebezpieczne koncepcje interpretacyjne, lecz skutek specyficznego widzenia i przeżywania człowieka cierpiącego na agorafobię.

Psychofizjologiczny kierunek zainteresowań wiedzie do zracjonalizowanego pojmowania osoby twórcy na tle łańcucha przodków, przynajmniej najbliższych, do wskazania takich czy innych cech jako pochodnych prawem dziedziczenia od takich czy innych źródeł. Skrzyżowanie cech duchowych rodziców czy dziadów daje – zarówno w mniemaniu popularnym, jak i w naukowym spojrzeniu, które zresztą dość ostrożnie ślizga się po terenach tak trudnych dla metody naukowej – niejedno wyjaśnienie psychiki twórcy. Goethe, który *die Frohnatur und Lust zu fabuliren* wziął po matce – stał się w tej mierze niemal przysłowiem. Drugim *locus communis* w tej sprawie to Słowackiego zależność od matki marzycielskiej, uczuciowej, subtelnej. Może jednak jeszcze ciekawsze, choć trudniejsze byłoby rozważenie zależności Słowackiego od ojca, tym bardziej, że dziedziczność w sensie czystym mniej się tu miesza ze sprawą bezpośredniego wpływu wychowawczego. Regionalistę w tym, jak i w niejednym podobnym wypadku (np. twórczość rodziny Kossaków) interesować będzie częsty u dwóch związanych stosunkiem rodzinnym twórców nawrót do tej samej tematyki, problematyki, oparty o pewne środowiskowo–regionalnie ugruntowane zamiłowanie czy zainteresowanie; *Mindowe* Słowackich, ojca i syna, prosi się o takie wyjaśnienie.

Toteż regionalistyka zbierająca materiał dla koncepcyj literaturoznawczych nie tylko interesować się musi samym związkiem z regionem twórcy, ale i związkiem z regionem jego rodziców, czy rodziny. Ogromną rolę grać tu może tradycja rodzinna, związanie przez lata ro-

dziny z regionem, stanem posiadania (majątek, kamienica), czy choćby przez wspomnienie tego stanu posiadania, co wytwarza tak mało, żeby nie powiedzieć całkiem nie badaną legendę rodzinną – ów zasób wiadomości, wątków, motywów, wreszcie przywiązań, stanowiący całość głęboko wkorzenioną w świadomość i w całą duchowość człowieka, ów zasób zawrze w pogotowiu dla twórcy jako skarbiec materiałów już uczuciowo zdecydowany i napojony pewną energią ekspansji. Przysłowiowa tradycja, za pomocą której przechodziła z pokoleń w pokolenia wiedza religijna i historia, nie zamilkła w momencie, gdy pióro doszło do głosu. Przerzuciła się tylko na inne tereny: na tereny legendy towarzyszącej wielkim faktom historycznym i na teren rozmienionej na drobne historii, ważnej dla pewnego środowiska. Owóż takim środowiskiem, bardzo spoistym, zlokalizowanym i o ciągłości także czasowej – jest rodzina. Przedmiotem badania, którego calem ustalenie zasobu tradycji rodzinno–regionalnej w świadomości twórcy powinno być nie tylko sprowadzanie legend do pnia rzeczywistości, ale i określanie jakości przekształceń, zależności tych przekształceń od psychiki osób, od atmosfery i kultury rodziny w pewnym czasie. Tylko częściowo, bo mają inny zakres, badania etnograficzne służą tu pomocą. Typ psychiczny twórcy zależny w pewnych swych liniach od przodków jest indywidualnym podłożem, na które pada tradycja rodzinno–regionalna, wydając w twórczości swoiste owoce. I znów *Pan Tadeusz* ze swymi liniami motywów i wątków jest przykładem, jaką rolę odgrywa w życiu twórczym tradycja rodzinno–regionalna (Soplica, zajazd); toteż chyba ważnym wyda się postulat, by nie tylko badania literackie wydobywały linie tradycji rodzinnej i podkreślały jej wagę kulturalną, ale aby badania regionalistyczne jako specyficzny kierunek kulturoznawczy od swojej strony, nie zaś od specjalnej konkretyzacji literackiej ustalały, zbierały, badały na tle historii rodzin wyrosłą tradycję i legendę rodzinną.

Wróćmy jednak do kierunku badań psychologicznych w literaturze. *Odkrycie podświadomości* i przypisywana jej waga w życiu duchowym jednostki zrodziła ambicję, aby tę płynną, z natury rzeczy nieuchwytną rzeczywistość poddać procesowi poznawczemu. Ponieważ do istoty rzeczy nie można było dotrzeć drogą badania empirycznego, ani właściwą w psychologii drogą introspekcji, nie wydawało się rzeczą możliwą wyjść poza stwierdzenie faktu. Freud podszedł jednak do zagadnienia od jakiegoś *a posteriori*, od analizy stanów psychicznych, szukając drogą racjonalistycznej dedukcji, pewnych rzeczywistości ukrytych, ustalając pewne procesy pomiędzy tymi rzeczywistościami a stanami objętymi świadomością człowieka, względnie uchwytnymi dla psychologa–obserwatora. Pewne żywioły psychiczne uchwyco-

ne w pojęcia kompleksów decydowały o kierunku i formach przeżyć mniej lub więcej zbliżonych do normy. Dociekliwość badacza literatury nie pozwoliła pogardzić i tym narzędziem poznania; metoda Freuda brała na terenie badań literackich za punkt wyjścia zobiektywizowany odrzut życia duchowego człowieka, jakim jest twórczość literacka. Motyw, wątek, obraz drogą regresji, od skutku do przyczyny, rzucała wstecz nawet poza proces twórczy ku głębinowym wkorzenieniom kompleksów. Róża na piersiach Ellenai w *Anhellim* prowadziła Baleya ku stwierdzeniu u Słowackiego kompleksu Edypowego. Wbrew pozorom tak postawione na obwodzie badań literackich zadania, stać przecież na szerszy oddech, mimo grząkości terenu. Prawdziwym rozmachem poszczycić się mogą polskie badania tego typu w studiach takich, jak Bychowskiego: *Słowacki i jego dusza*, Baleya: *Twórcza osobowość Żeromskiego*. Badania tego typu krzewią się bujnie we Francji[17].

Oczywiście, nie przesądzając wagi wyników badawczych, trzeba stwierdzić, że i tu pole dla określenia najintymniejszych związków duszy ludzkiej także z życiem regionu. Jakimi tajemniczymi nurtami ustala się pociąg do samotnictwa na tle życia z przyrodą np. u Słowackiego w okresie szwajcarskim, Słowackiego przejawiającego dotąd raczej instynkty towarzyskie. W jakiej mierze rzeczy nieprzeżyte, zaledwie wymarzone (akcja z *Szwajcarii*) układają się w linie przeżycia, i w jakiej mierze, ewentualnie dlaczego, przyroda w swych charakterystycznych regionalnie cechach jest tu momentem organizującym. Jakim urazom, niedorozwojom społecznych instynktów, jakim zahamowaniom swoich piewców i odkrywców zawdzięczają góry, uroczyska poezję i sławę swojej wielkości i piękna – oto pytania podatne rozważaniom psychoanalitycznym a ciekawe zarówno dla badacza literatury, jak i dla regionalisty. Oczywiście freudyzm, podobnie zresztą jak na zupełnie innych drogach psychotechnika[18] wyrosła z dyferencjalnej psychologii, a traktująca twórczość jako test, zbliża się do dzieła rozbitego na szczegóły, działa przez analizę, patrzy na szczegół przez szkło powiększające, opierając na nim poznanie cech psychicznych.

A przecież całość duchowa nie jest prostą sumą poszczególnych cech. Jest poza nimi tajemnica ich zrostu, ich funkcji, tajemnica jednolitości jej podstawy. Toteż odwrót od skrajnej analizy odbywa się już w łonie samego freudyzmu, w poszukiwaniach Carla G. Junga, na to, by w koncepcjach filozoficznych Adlera przejść w ton syntetyzujących ba-

17 Z. Czerny, *Stan badań literackich we Francji po wojnie* (Zjazd Nauk. im. I. Kr., *Księga referatów*).

18 Oczywiście nie mówimy tu o właściwej psychotechnice, która ma założenie praktyczne, ale o warstwicy czysto-poznawczej jej dążeń, której analogii można się dopatrzyć w owym częstym na grancie metod poietocentrycznych określeniu cech psychicznych na podstawie wniosków wyciąganych z poszczególnych momentów tekstowych.

dań. Istotnie chyba tylko na szlakach psychologii indywidualnej – wszelkich odcieni i nastawień – spotkać się możemy z jedynie właściwym podejściem do osobowości twórcy, z podejściem które *a priori* uznaje jedyność, niepowtarzalność, integralność życia duchowego. Ale tylko z podejściom. Bo do dna istoty rzeczy, do dna ducha ludzkiego nie sposób dotrzeć. Osobowość twórcy to nie pewien organizm statyczny, lecz jak ujmuje to Dilthey i jego szkoła, raczej organizm dynamiczny, wyładowujący siłę, którego produktem wytwory ludzkiego ducha – sztuka. Organizm ten jest produktem współdziałania wszystkich funkcji duchowych – wyrazem ich współzależności[19]. Duch ludzki, który stanowi istotę ludzkiej osobowości, ma swój sens transcendentalny, swoisty i właśnie jedyny. Do jego jądra – niezbadanej tajemnicy – nie sposób dotrzeć ostatecznie. Badania zatrzymują się w swej pierwszej fazie, w fazie rozwikłania właśnie indywidualnej psychiki, tej, która jest wplątana *w pewną wspólnotę czasową, ideową, rasową, narodową*[20] – dodajmy, bo to nas tu interesuje – i o zdecydowaniu regionalnym.

Nauka, nowa nauka, która pragnie indywidualnie ogarnąć linie duchowe człowieka to charakterologia. Poza jednym z jej ciekawych kierunków, kierunkiem metafizycznego irracjonalizmu reprezentowanego przez indywidualność naukową Ludwiga Klagesa, wszystkie kierunki mają raczej założenia interpretatywne i za punkt wyjścia dla rozważań filozoficznych biorą albo konkrety różnego typu, albo pewne założenia racjonalistyczne. Wszystkie kierunki biologiczno–lekarskie) charakterologii dążącej do ustalenia typów charakterologicznych i ich wyjaśnienia uwzględniają w budowie psychicznej człowieka takie czynniki jak budowę (Jaensch Erich), rasę (Kretschmer), elementy dziedziczności (H. Hoffmann, W. Peters), odchylenia, mierzone psychiatrycznymi badaniami od normy psychicznej (Stern, *Differenziele Psychologie,* Bleuler, Storch, Janet etc.), a zwłaszcza w charakterologii rozwojowej warunki życiowe, środowiskowe i ich wpływ na charakter i ustalenie warstwic podświadomościowych.

Oczywiście te kierunki badania, przerzucone już na sferę badania konkretnych wypadków, ciągle biorą pod uwagę rzeczywistość, w której się rozwija osobowość czy raczej osobistość – (bo do sfery osobowości dotrzeć nie mogą). Toteż zagadnienie regionu splata się zarówno z zagadnieniem rasy, jak z zagadnieniom dziedziczenia i z zagadnieniem środowiska w sensie społecznym i towarzyskim. Na pewne momenty wspólne zainteresowaniom regionalistycznym i zainteresowaniom wiedzy o literaturze, a które zarówno tyczą samego badania

19 Z. Łempicki, *Literatura, poezja, życie*, dz. cyt., s. 22.
20 Tamże, s. 23.

tworów literackich, jak i badania twórcy, zwróciliśmy już uwagę, omawiając widnokręgi kierunku socjologicznego badań literackich. Nie będziemy się powtarzać. Zaznaczamy tylko, że także badacz jednostki twórczej, o ile chce mieścić swoje rozważania w orbicie charakterologii zorientowanej biologicznie–lekarsko, będzie szedł mimo woli po drogach interesujących regionalistę i równocześnie pracując dla siebie, pracować będzie także na rzecz zagadnień i ujęć regionalistycznych.

Charakterologia w swoim kierunku filozoficznego racjonalizmu znów w odmienny sposób nie będzie im obca. Wyrozumowane linie struktury duchowej skomplikowanej w swych władzach duchowych, w płaszczyźnie funkcjonalności sprzęgnięte ze sobą, ciągle mimo charakteru jedności duchowej zmienne, kształtują się dokoła przeżyć. Już badania Diltheya, Sprangera, Jaspersa nadają przeżyciom sens szczególny, sens organizujący duchowość, sens, w którym charakter przeżycia jest uzależniony od duchowości człowieka, ale równocześnie wpływa na jego linie duchowe. Toteż badanie przeżyć wchodzi w skład badania osobowości. Jeśli zgodzimy się na to, że twory sztuki są znakomitą obiektywizacją przeżyć tak przecież nieuchwytnych dla badania, zrozumiemy, jak stosunkowo bardzo bogaty w materiał badania jest badacz osobowości artysty.

Ponieważ nie ma przeżycia oderwanego od biegu życia, ponieważ życie nie wisi w próżni, nie jest czymś odłączonym od bogatego zespołu zjawisk z jednej strony, jak od form, swoistych form przeżywania z drugiej, a więc dwoma ogniami obejmuje regionalistyka jako kierunek badający życie w pewnych określonych ramach ten problem: od strony badania pewnych obiektywnych zjawisk życiowych i od strony już przez owo życie urobionej psychiki. Nadbudowywanie człowieka w kierunku psychologii rozwojowej da się przecież rozumieć także jako nawarstwianie w strukturze duchowej przeżyć – i obejmowanie poznaniem, rozumieniem coraz szerszych kręgów rzeczywistości. Toteż i tutaj wszelkie studium życia – substratu dla przeżyć – będzie wchodzić w krąg zainteresowań charakterologa. Jeśli już racjonalistyczna charakterologia, czy też raczej filozofia kultury na odcinku człowieka, u Diltheya, Sprangera, Jaspersa opierała się m.in. na budowaniu typu psychicznego od strony przeżyć, to jej kontynuator Paul Haeberlin[21], właściwy reprezentant strukturalnej charakterologii według zasad filozofii racjonalistycznej, wprowadza pojęcie życia i stosunku do niego człowieka jako jeden z zasadniczych punktów swojego systemu, obok nowego wzajemnego ustosunkowania osobowości i charakteru, obok rozróżnienia bezwzględnego, obiektywnego *ja* od *ja*

21 P. Haeberlin, *Der Charakter*, Basel 1925.

sobie uświadomionego[22] etc. W jego ujęciu obszerne miejsce właśnie wytyczone przez stosunek do życia dla obszarów światopoglądowych człowieka, dla planu zracjonalizowanego, według którego człowiek urabia swoją osobowość. Te momenty podkreślamy specjalnie dlatego, że tu znów mogą działać pewne nastawienia środowiskowe, że o gruncie życia duchowego człowieka decydować może nawet przez niego nieuświadomiony poziom kultury, moralności, zasad środowiska i otoczenia. Nawet można przejąć od środowiska pewne zamiłowania, zainteresowania, które przedzierzgnięte na krosna filozoficznego widzenia stają się znów linią kierowniczą dla urabiania osobowości, dla budowania charakteru. Naukowo mało mamy stwierdzeń w tym duchu, ale czy nie dlatego, że nigdy w ten sposób nie postawiono zagadnienia? Czyż np. bliskie zżycie z ludem ruskim rodziny Goszczyńskiego nie zrobiło z niego „poety ukraińskiego", a w dalszym ciągu tego, który przemyślawszy dolę chłopską, wyrobił sobie w programie społecznym radykalizm, wyrosły z tak płodnego w życiu wewnętrznym demokratyzmu? „Czerwoność" Goszczyńskiego, centrum jego poglądu na świat, byłaby więc w najściślejszym, przyczynowym przecież związku z obchodzącym regionalistykę, bo świadczącym o formach lokalnej kultury, nastawieniem życiowym środowiska, w którym urastał.

Oczywiście, mimo że obracamy się w liniach ogólnych charakterologii, myślimy wciąż – w związku z naszym założeniem – o twórcy-pisarzu. I w praktyce zagadnienia charakterologii naukowej dla związku z literaturą tyczyć będą przede wszystkim osobowości twórcy, z dyferencjalnym zastrzeżeniem: twórcy wypowiadającego się materiałem słownym. Nie można powiedzieć, by charakterologia któregokolwiek z kierunków zaniedbała problem strukturalności psychicznej artysty; przeciwnie, potrąca bezustannie o to zagadnienie, umieszczając ją raz w szeregu typów charakterologicznych (Diltheyowsko–Sprangerowski podział na typy *der sinnliche Mensch, der heroische Mensch, der kontemplative Mensch* naprasza się o przeniesienie do badań literackich), raz dążąc w swym kierunku biologiczno-lekarskim do przyczynowego wyjaśnienia jej odrębności w dynamice najsilniejszej: w dynamice geniuszu (geniusz Kretschmera).

Widzimy także jak nadzwyczajnie płodne dla literacko-naukowego badania są perspektywy charakterologiczne. Można powiedzieć, że ich poietocentryzm nie przeszkadza ich horyzontom ergocentrycznym. Na liniach poszukiwań strukturalnej jedności duchowej twórcy jawią się nowo widzenia na artystyczny ciężar gatunkowy dzieł, na tę momenty,

[22] Por. analizę tego systemu u Arthura Kronfelda, *Lehrbuch der Cbarakterologie*, Berlin 1932, s. 165–182.

w których dzieło – nie przestając być autonomiczną jednostką – jest równocześnie po prostu momentem życia, wplecionym na prawach równoważności duchowej w szeregi innych momentów. Na tle badań charakterologicznych w literaturze dopiero należycie uwidacznia się ta prawda w pełni ważna dla geniuszu: o równoznaczności życia i twórczości. W twórczości geniuszu bowiem jedynie zarysowuje się w całej wyrazistości związek życia z ustaleniem linii dachowych i owocność dla życia duchowego wszelkich rzeczywistości życia, z którymi się artysta styka. Można więc zaryzykować twierdzenie, że im potężniejsze napięcie geniuszu, w im większą sięga on ponadczasowość, tym silniej związany jest z życiom, tym więcej soków życia przetwarza w swoje rzeczywistości duchowe, w tym bogatsze kombinacje strukturalne wchodzi w nim świat konkretów. Wspaniale bije w oczy ta prawda z pięknego studium Stefana Kołaczkowskiego *Mickiewicz jako człowiek,* gdzie czytamy słowa dziwnie obchodzące badacza o zainteresowaniach regionalistycznych:

> Wzniesienie się na skrzydłach talentu i geniuszu na poziom najwyższych duchów i umysłów ówczesnej Europy nie mogło pociągnąć i nie pociągnęło za sobą utraty wszystkich pierwiastków ducha, wyniesionych ze środowiska nowogródzkiego, wileńskiego czy kowieńskiego. Zwłaszcza u Mickiewicza, który wziął w siebie wszystkie tradycje ziemi i kultury rodzinnej. Wymowa kresowa, mnóstwo drobnych przyzwyczajeń, nawet krój owej kapoty – o której pisał w *Czarnych Kwiatach* Norwid – wszystko to nabiera jakiejś symbolicznej wymowy, zwłaszcza gdy się zważy ową olbrzymią chłonność pamięci poety i skalę uczuciowych przywiązań. Ktoś powiedział, że każda wielkość jest żywym anachronizmem. Jest to nie mniejsza prawda od tej, że każdy wielki człowiek jest prekursorem. Może na tym polega właśnie bogactwo wielkich ludzi[23].

Nie wolno jednak zapominać o niesłychanym skomplikowaniu owych rzeczywistości regionalnych w odbiciu struktury duchowej geniusza. Wszelkie badania tego typu domagają się niesłychanej subtelności; „niedźwiedzia łapa" może sprowadzić zagadnienie do absurdu. Bo jak w dalszym ciągu powiada Kołaczkowski:

> Pamiętać jednak trzeba, że przy ciągłej pracy myśli, przy darze samoświadomości i autokrytycyzmu, przy zdolności poetyckiego

[23] A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*, t. 13, Warszawa 1936. *Listy*, t. 1; S. Kołaczkowski, *Wstęp*, *Mickiewicz jak człowiek (glossy)*, s. LII.

> widzenia, większość tych pierwotnych przeżyć, tendencyj i zasobów świadomości ulegała przekształceniu, albo w ogóle w nowym kontekście nabierała innego znaczenia. Które elementy i jak zostały przetworzone, jakim zniekształceniom ulegała osobowość Mickiewicza – nie sposób naturalnie wiedzieć.

Subtelność nie pozwoli badaczowi podchodzić do tych problemów z jakimkolwiek *a priori*; z drugiej strony każe mu z nowym spojrzeniem, wzbogaconym nową nauką zbliżyć się do tematów zdawałoby się wyzyskanych i – oklepanych. Ileż nowego można by powiedzieć np. w dziedzinie, w której krzyżują się z zainteresowaniami literackimi zagadnienia regionalistyczne, w dziedzinie stosunku twórcy do krajobrazu, z którym się zetknął. Jakież głębokie związki tkwią pomiędzy krajobrazem a stanami duchowymi twórcy! William James stwierdza, że niektóre krajobrazy (przeważnie *na świeżym powietrzu*) mają dziwną zdolność wywoływania stanów mistycznych[24]. Jakąż zatem rolę w urobieniu mistycyzmu u twórcy może niekiedy odegrać pejzaż, zwłaszcza jeżeli zetknięcie się z nim nie ogranicza się do jakiegoś jednego wypadku, lecz jeśli kontakt jest ciągły, trwały.

Nie tylko jednak skłonności silne predysponujące do pewnego kierunku przeżyć emocjonalnych wyrobić się mogą przez zetknięcie z krajobrazem. Przeżycie o charakterze intelektualnym, przeżycie, które zaważyć może na światopoglądzie twórcy również powstać może z takiego zetknięcia. Czyż przejrzystość górskich szczytów, wspaniała samotność gór alpejskich nie zrodziła w Słowackim przekonania o odradzającej duszy człowieka samotności i o odżywczym dla chorej duszy działaniu przyrody? Szczytowa dla rozwoju ówczesnych poglądów poety scena z *Kordiana,* scena na szczycie Mont Blanc, domaga się rozpatrzenia: czy szczyty górskie zrodziły potężne przeżycie, kształtujące światopogląd poety, czy też posłużono się nimi jak scenerią dopasowaną swym charakterem do zawartości ideowej tej sceny. – Istnieje w każdym razie jakieś wewnętrzne powinowactwo pomiędzy krajobrazem, który twórcę otacza, który twórca obiera za tło utworu, a pewnym światopoglądem. Charakterystyczną rzeczą jest pewien rozmach gigantyczny a zarazem krzepa, przejrzystość i zarazem prostota w sprowadzeniu rzeczy oglądanych do wymiarów rzeczywistości w światopoglądzie opartym o przeżycia wysokogórskiego krajobrazu. Parę słów o owej *wysokogórskiej* atmosferze duchowej omotanej dokoła obrazów alpejskich mówi krytyk *a propos* powieści Orzeszkowej

24 W. James, *Doświadczenia religijne*, przekład i wstęp Jan Hempel, przekł. sprawdził Rafał Radziwiłłowicz, Warszawa 1918, s. 364.

Ad astra[25]. Charakterystyczna jest filozofia Kasprowicza napięta na motywach tatrzańskich. Istnieje głębokie powinowactwo pomiędzy akcentem melancholii w poglądzie na świat Zaleskiego lub wręcz pesymizmem Malczewskiego, a ulubionym przez nich płaskim obrazem stepu. Jeśli na małym odcinku krajobrazu wykazaliśmy tak szerokie pole styku pomiędzy nim a duchowością twórcy – o ileż będzie zetknięcie głębsze, jeśli nie krajobrazie będziemy mówić, lecz o ogarniającej człowieka wszelkimi chwytami – przyrodzie. A o ileż jeszcze szerszy krąg zagadnień będziemy brać pod uwagę, gdy poza przyrodą uwzględnimy to wszystko, co już poza danym twórcą hoduje, pielęgnuje przyroda: dzieła ludzkich rąk i ludzkiego przemyślenia! Wreszcie skombinujemy te właśnie uzyskane perspektywy z rozmaitością ich załamań w odbiciu duchowym twórcy; czym innym będzie krajobraz, przyroda czy skomplikowana rzeczywistość ziemi i kultury dla twórcy w refleksie doraźnym, czym innym, jak to już mówiliśmy, przez częstotliwość powtórzeń, czym innym jako rozwibrowanie emocjonalne, jako podnieta twórcza, jako zalążek dokoła którego osnuwają się refleksje, z których narosnąć może gmach światopoglądu; ale i sama ta rzeczywistość przedmiotowa rozmaitą mieć będzie wagę w życiu duchowym twórcy w zależności od tego, czy styka się bezpośrednio, czy już przez załamanie wspomnień. Owo *życie we wspomnieniach* dla duchowej struktury twórcy nigdy nie jest bez wyrazu. Raz może on czerpać z nich podnietę, raz w nich odpoczywać po trudach życia, raz kształtować nimi nowe, wciąż zdobywane wartości, raz mieć je jakoby w wewnętrznych *szufladkach* niby daleką odświętność. Cała nieskończoność możliwości; jakżeż pięknie mówi o roli wspomnień litewskich Mickiewicza w jego starych latach Kołaczkowski:

> Jeśli odpoczywanie na ruinach uważa się dotąd za rzecz wysoce poetyczną, czemu nie mielibyśmy widzieć poezji w tych wypoczynkach ducha Mickiewicza, choć bywały one pewno nieraz zstępowaniem z wyżyn, przebywaniem ducha we wspomnieniach na etapach łatwiejszych, bo przebytych... takim (był) Mickiewicz, przeżywający z lubością w brudnych zaułkach Konstantynopola wspomnienia z Wilna...

Dodajmy jeszcze, że w żadnym wycinku rzeczywistości tak, jak właśnie w wycinku *realistycznych kształtów przyrody* nie może się sprawdzić jakość i pamięci i wyobraźni. Ileż powie o indywidualnych

[25] Eleuter [Jarosław Iwaszkiewicz – red.], *Symfonia patetyczna*, „Wiadomości Literackie" 1936, nr 31, s. 6.

liniach wyobraźni twórcy odskok obrazu poetyckiego od swego realistycznego prototypu. Nadmorskie skały w Bretanii jako prototyp owych skał nabijanych mikowcem patronujących kosmicznym wizjom z *Genezis z ducha* u Słowackiego – to światy różne. Jakżeż odskok od linii rzeczywistych charakteryzuje tu wyobraźnię mistyka, dla którego świat zewnętrzny to wyraz, symbol – nie zamknięta w sobie rzeczywistość. A zatem nawet w tak specjalnych rozważaniach, jakim są badania wyobraźni twórczej, nieodzowna jest znajomość pełnej rzeczywistości doznań, oczywiście we wszelkich jej wymiarach, a więc także regionalnych.

Łatwiejsze jednak, niż objęcie myślą naukową jedności strukturalnej osobowości twórczej, co dotąd właściwie pozostaje *pium desiderium,* jest przygotowujące materiał podpatrywanie jej funkcjonalności, czyli badania tyczące psychologii tworzenia.

Proces tworzeniu to również tajemniczy świat, którego w jego istocie niepodobna przeniknąć. I tu brak właściwej metody, bo jedynie skuteczna – introspekcja – jest nie do przeprowadzenia. Pozostają więc relacje, wypowiedzenia twórcy, niedostateczne zawsze obserwacje oraz wnioskowanie na podstawie samych owoców tworzenia i na podstawie okoliczności towarzyszących tworzeniu. Dużą rolę w badaniu procesu twórczego odegrać może zestawienie wszystkich szczątków reprezentujących kolejno fazy kształtowania dzieła. Szereg kolejnych opracowań okaże sposób formowania ostatecznych ujęć. Jeśli które z nich omotane jest dokoła przeżycia o substracie regionalnie skrystalizowanym, czy regionalnie ważnym, poznać będzie można, jaką rolę w procesie twórczym, w owym kolejnym nawarstwianiu się kształtów wewnętrznej rzeczywistości – odgrywa moment regionalny. Tak więc i w pewno związki wejść może regionalizm z metodą porównawczą. Zabłyśnie to w pełni, gdy wyjdziemy na szerokie wody myślenia komparatywnego poza samą jaźń twórcy. Gdy obejmiemy życie pomysłu, życie motywu na szerokiej przestrzeni wieków, kultur, jednostek twórczych, znanych lub bliżej nieznanych. Wtedy w poszukiwaniu źródeł, w ustaleniu czasowej i lokalnej przynależności owych wędrownych pomysłów, wątków okaże się, jak dalece konieczne jest myślenie kategoriami regionalizmu, co zresztą potwierdza sama metoda tych badań, tak bardzo ocierająca się o badania folklorystyczne. Wyraziście mówi o jej tajnikach najpoważniejszy obok Brücknera polski przedstawiciel tego kierunku badawczego, Julian Krzyżanowski[26]. Naturalnie dwojaka może tu być linia badań: od pewnych motywów literackich

[26] J. Krzyżanowski, *Nowa odmiana starej metody literackiej*, „Pion", 18 X 1836 [przedruk [w:] *Teoria badań literackich w Polsce*, oprac. H. Markiewicz, t. 1, Kraków 1960].

ku źródłom tak często regionalnie zdefiniowanym, i od pewnych motywów regionalnych zwłaszcza ludowych ku wcieleniom literackim. Druga linia badań jest, oczywiście, silniej związana z nastawieniem regionalistycznym.

Dużo jednak bogatsze pole dla zaciekawień regionalistycznych da badanie okoliczności tworzenia. Dodajmy: i nie-tworzenia. Badanie regularności czy zaburzeń tak jednorodnego procesu twórczego, jak i całego życia twórczego artysty. Jest rzeczą ciekawą, że pewien typ krajobrazu, pewne okolice podsycają jakoby twórczość. Wieś przez zetknięcie artysty z przyrodą, jest bardziej *płodna* dla twórczości, niż miasto; a i tutaj kolosalną rolę gra atmosfera miasta, zarówno w jego charakterze urbanistycznym, jak i w jego charakterze środowiska kulturalnego. Regionalistycznie ciekawa pozostanie kwestia, dlaczego Zakopane tylu przygarnęło poetów na przełomie XIX i XX wieku, dlaczego rozpętało tyle natchnień, patronowało tylu wybitnym dziełom, a dlaczego z drogiej strony w tym samym okresie młodopolskim Łódź była tak uboga w poezję? I czy tylko konieczności administracyjne sprawiły, że ją właśnie wtedy przeznaczono na *miejsce wygnania* dla ks. Szandlerowskiego, czy nie było w tym nadziei, że tam umilknie nieprzystojna dla sukienki duchownej jego muza?[27] I znów nasuwa się pytanie, w jakim stosunku do nastawień poetyckich pewnej epoki pozostaje typ przyrody, typ środowiska; jakie powinowactwo istnieje pomiędzy *modą literacką,* aktualnymi hasłami a typem życiu regionu? Bo jeśli z pewnością kult przyrody odziedziczony po romantyzmie przez Młodą Polskę dawał pełny oddech jej poetom właśnie w Zakopanem, to znowuż nowoczesne zainteresowanie poezji rytmem pracy, kulturą urbanistyczną, problemami społecznymi predestynują Łódź i nie tylko jako przedmiot obserwacji, ale jako środowisko, poprzez które właśnie wsłuchać się można w ów rytm pracy, w pulsowanie problemów społecznych, w piękno i brzydotę, a może po prostu charakter wielkiego miasta, gromadnych wysiłków. Czyż nie potwierdza owego powinowactwa pomiędzy regionem a procesem twórczym właśnie to, że dzisiejsza Łódź stała się miastem talentów poetyckich, dystansując tym niejedne ośrodki Polski osnute czarem swoistej przyrody?

Jakie ośrodki podniecają do medytacji i to do jakiego typu medytacji, z której rodzi się twórczość, w jaki sposób dany ośrodek działa na danego twórcę; czemu i jakie warunki daje twórcy pewne środowisko, otoczenie, właściwości krajobrazowe? Czemu więcej tworzy tu, niż tam, czemu tworzy inaczej tu, niż tam, czemu tu tworzy, a tam tworzyć nie może – oto zagadnienie, które po subtelnym rozwikłaniu

[27] Informację tę mam od dr. Ludwika Stolarzewicza.

szeregu możliwych, a leżących już poza problematem regionalizmu problematów – otworzą szerokie horyzonty na najciekawszy związek twórcy z regionem, bo na związek z momentem twórczym. – Oczywiście uważamy tym samym, że dla badań literackich o nastawieniu regionalistycznym, do badań, których celem przeniknięcie i określenie *naboju witalnego* środowiska regionalnego należy także rozpatrzenie twórczości pisarzy, którzy jako ptaki przelotne bawili tylko przez pewien okres w danym środowisku.

Badanie literackie, które czuje się uprawnione do zainteresowania się jedynie dziełem, w nim widząc nie tyle najważniejszy, ale i sobą samym ograniczony przedmiot, również wchodzi w ścisły związek z badaniami o nastawieniach regionalistycznych.

Pomijamy już pracę filologiczną dokoła dzieła literackiego, pracę, która przede wszystkim ustała realia związane z tekstem; wspomnijmy tylko, że dla regionalizmu jest rzeczą niezmiernie ważną np. ustalenia miejsca druków, dla określenia ekspansywności kulturalnej pewnych dzielnic, pewnych regionów w pewnej epoce. I tak np. dziś kulturalnie mało płodny okręg brzeski był niegdyś przez swój ośrodek brzeski jednym z najbardziej bogatych ośrodków kultury wydawniczej (pisma religijno–polemiczne w promieniu wpływów Radziwiłłowskich).

Pomińmy również i ocenę dzieła z różnych w większości pozaliterackich punktów widzenia, jak to się ustaliło przy tzw. krytycznoliterackim opracowaniu dzieła. W takim zespole punktów widzenia może oczywiście z powodzeniem obok np. punktu widzenia ideowego stanąć i punkt widzenia regionalistyczny. Np. Korzeniowskiego *Karpaccy górale* lub Mickiewicza *Ballady i romanse* mogą być w opracowaniu krytycznoliterackim omówione także z punktu widzenia regionalizmu. Nie wolno jednak zapomnieć, że wtedy operując tym pojęciem, posługujemy się nim, jako – filozoficznie biorąc – pojęciem wartości, dociągając go w ten sposób do charakteru innych punktów widzenia (rozbiór artystyczny, rozbiór ideowy *zakłada* pewne a *priori* wartości w rozumieniu badacza). Specjalną wagę ma jednak to rozpatrzenie wtedy, gdy owe pozaliterackie punkty widzenia uderzają w rytm poglądów i intencyj życiowych twórcy, jeśli przyświecały one powstaniu dzieła sztuki. Naturalne uprawnienie ma badacz rozpatrujący dzieło pod kątem widzenia idei regionalizmu, jeśli ta idea regionalizmu patronowała dziełu, jeśli była jego programem. Oczywiście dużo tu możliwych odcieni. Idea regionalizmu – może bić w oczy z dzieła jako tendencja regionalistyczna, może dyskretnie „parować" z dzieła apostołując artyzmem, może nadać piętno dziełu poza świadomą intencją twórcy. Wszystkie te możliwości obchodzą zarówno badacza regionalistę, jak i badacza literatury.

Zastanówmy się chwilę nad horyzontami, jakie się otwierają dla rozważań regionalistycznych przy rozpatrywaniu dzieła jako autonomicznej wartości w sobie zamkniętej.

Na tle fenomenologicznej filozofii ostatnich dziesiątek lat staje się dzieło zjawiskiem oderwanym w swej istocie od podłoża genetycznego, od okoliczności leżących poza nim samym, a staje się po prostu wartością ontologiczną, i jako takie ma swoje własne życie, swoje własno trwanie[28]. Cechą dzieła literackiego rozumianego jako zjawisko w wymiarach pozapojęciowych jest jego skomplikowanie strukturalne, polegające oczywiście, nie na wielorakości cech, jakości, lecz na wielorakości i wielorodności elementów składowych (znów o ontologicznej samoistności)[29] nieodłącznych *ipse facto* od jakości. Rozpatrywanie owych elementów *in abstracto* nie doprowadzi, naturalnie, do zbliżeń z liniami regionalizmu, bo istota tych elementów jest w nich samych według fenomenologa zawarta, jakość ich jest więc ich własną cechą charakterystyczną; nic od zewnątrz nie może charakterystycznie określić tego, co ma swój byt w sobie zamknięty. Rozpatrzenie zaś dzieła sztuki w danym konkrecie docierające do wyodrębnienia cech dzieła – doprowadza robotę interesującą regionalistę do punktu stwierdzenia tych i takich elementów; badacz–regionalista dopowie sobie na temat już stawionych mu przed oczy rzeczywistości dzieła, pewnych jego elementów to, co mu się narzuci z punktu jego zainteresowań, jako wniosek. Będzie to, oczywiście, robota poza plecami fenomenologa, ale robota, która jego robotę będzie miała za punkt wyjścia. Jedno chyba – ważne dla badacza regionalistyki – musi zainteresować fenomenologa. Badający istotę i typ życia dzieła sztuki fenomenolog specjalną uwagę poświęci witalności elementów strukturalnych dzieła; ich prężność, ich jakoby działanie, emanująca z nich energia, która uderza w świat będący poza dziełem, energia o zdolnościach kształtowania tego świata leżącego poza nim, musi być przedmiotem wyjątkowego zainteresowania, bo jest świadectwem właśnie odrębnego samoistnego życia i tych elementów i całego dzieła. Jeśli więc dzieło będzie wytwarzać *energię regionalistyczną,* jeśli będzie urabiać regionalistyczne wartości w sensie ich pewnej prężności, jeśli będzie ideę

[28] Tak określa istotę dzieła literackiego R. Ingarden: „Dzieło literackie jest czysto intencjonalnym przedmiotem, który źródło swego istnienia raz w aktach twórczych autora. Dzięki zaś przede wszystkim swej warstwie znaczeniowej jest ono zarazem intersubiektywnym przedmiotem intencjonalnym. W związku z tym nie jest ono niczym psychicznym, w szczególności zaś jest ono różne od wszelkich przeżyć psychicznych, czy to autora, czy też czytelników, jest bowiem w stosunku do nich transcendentne, tzn. tworzy w stosunku do tych przeżyć całość w sobie zamkniętą" – R. Ingarden, *O poznawaniu dzieła literackiego*, Lwów 1837, s. 7 i n.

[29] Nader ciekawe wielowarstwicowe ujęcie dzieła literackiego przez R. Ingardena, *Das literarische Kunstwerk*, Halle (Saale) 1931.

regionalizmu budzić, podniecać, będzie tym samym ów regionalizm jako forma i kierunek energii dzieła obchodzić i fenomenologa–badacza literatury.

Formaliści, w niejednym dziale teorii budujący na tradycyjnych zdobyczach, również ujmują dzieło sztuki jako wartość samoistną, odgraniczając je w ramach logiki swego punktu wyjścia od wszystkiego, co nie jest samym dziełem. Ale już pewne założenia teoretyczne sprawiają, że brak prawdziwego odgraniczenia samego konkretnego dzieła sztuki od tego, co jako pojęcie o nim, wkłada w badania formalista. I tak np. rozgraniczenie formy i zawartości[30] (tak przypominające dawną treść)[31] zakłada poza rzeczywistością konkretnych dzieł taką, a nie inną istotę dzieła *in abstracto*[32]. Pojęcie dzieła staję się właściwie czymś, co narzuca pewne cechy dziełu konkretnemu. Pojęcie bowiem zawartości jest stwierdzeniem, że konkretne dzieło zagarnia część pewnych rzeczywistości, będących poza nim samym, że zatem istnieje silny, bezpośredni związek między nim a światem *zewnętrznym*, że ten związek nie ogranicza się do przyczynowości, lecz że jest także wyrazem współistnienia dwóch różnych światów w dziele sztuki, z których jednak jeden, świat dzieła literackiego, w pewien sposób wtopiony jest w ten drugi. Oczywiście, wszystko, co jest przedmiotem zawartości ma odpowiednik w świecie na zewnątrz dzieła, a więc wolna droga do ciągłych zestawień, porównań, operowania równoczesnego przy analizie dzieła pojęciowymi elementami obu światów. W ten sposób oderwanie dzieła sztuki w pojmowaniu go przez formalistów i jego autonomiczność nie jest zupełna. Ale też tym więcej pola dla zainteresowań regionalistycznych przy badaniu dzieła, bo naprawdę mnóstwo istnieje punktów stycznych pomiędzy nim a tym wycinkiem rzeczywistości, który jest przedmiotem zainteresowań regionalistycznych. I tak już bije w oczy bogactwo możliwości, gdy zastanowimy się nad różnością związków pewnego regionu a zawartością dzieła.

Życie regionu może być w ścisłym związku z tematem dzieła[33]. Przede wszystkim jako fabuła. Pewne konkretne zdarzeniu z natury swej rzeczywistości zlokalizowane wiążą w sposób naturalny dzieło z pewnym regionem. Tak się rzecz ma np. z wielu powieściami Zygmunta Kaczkowskiego, opartymi fabułą o zdarzenia, które rozegrały

30 E. Kucharski, *Teoria literatury a metoda badań literackich*, dz. cyt., s. 339.

31 O. Walze, *Gehalt und Gestalt*, 1926.

32 M. Kridl (*Wstęp do badań nad dziełem literackim*) stoi na gruncie jedności pierwiastków treści i formy, konstruując zasady swej integralnej metody badań.

33 W całym tym rozważaniu odnośnie do badań formalistycznych posługujemy się terminologią ustaloną u B. Tomaszewskiego, *Teoria literatury. Poetyka*, red. T. Grabowska, przeł. C. Gołkowski, T. Kowalska, I. Szczygielska, Poznań 1935.

się w ziemi sanockiej. Niekiedy autor pewne zdarzenia może nawet dla niepoznaki przenosi w inny region. I wtedy jednak badanie rzeczywistości fabuły powróci dzieło na łono regionalnego bogactwa, od którego przemyślność autora chciała je oderwać. Tragedia Szczęsnego Potockiego i Gertrudy Komorowskiej przeniesiona przez Malczewskiego w fabułę powieści ukraińskiej historyczną swą prawdą przynależy do innego regionu, do Wołynia.

Podobnie motyw może mieć charakter regionalny. I to zarówno *motyw wędrowny,* jak i motyw w sensie poetyki teoretycznej formalistów. *Motyw wędrowny*, obchodzący często nie tylko badacza regionalistę i badacza literatury, lecz i folklorystę, może się wcielać w różne dzieła sztuki z większym lub mniejszym zachowaniem zabarwienia regionalnego, ewentualnie z zachowaniem zabarwienia regionalnego, jakie w pewnej fazie swej wędrówki motyw nabrał. Takie zagadnienia nasuwają się, gdy się myśli np. o *Zaczarowanym kole* Rydla i o ukształtowaniu w nim motywu łęczyckiego diabła. Różne motywy mają różną zdolność przechowywania pewnej barwy lokalnej, co nie jest takie bez wymowy i dla charakteru owej barwy lokalnej. Poruszamy tutaj tę sprawę od strony analizy konkretnego dzieła rozpatrywanego *sub auspiciis* formalizmu, nie zaś, jak to zrobiliśmy poprzednio, od strony życia motywu, czym się zajmują badania komparatystyczne.

I motywy jako elementy fabularne tematu mogą posiadać nasycenie regionalne. Pewne właściwości regionalnej rzeczywistości ukazują twórcy takie czy inne stosunki, układy sił, konflikty, czyli materiał do takich czy innych ujęć tematu dzieła, jego motywów. Np. w środowiskach o silnie rozwiniętym przemyśle musi się rodzić zagadnienie pracy i kapitału. Zarówno motywy wrogości między pracownikiem a kapitalistą, jak i motywy związane z perypetiami kapitału łączą się w naszym odczuciu w sposób naturalny ze środowiskiem przemysłowym tego typu, co Łódź. W tym sensie motywy strajku, pożaru fabryki etc. mają posmak regionalny. Temat *Ziemi obiecanej* jest nie tylko umiejscowiony w Łodzi, lecz za pomocą motywów scharakteryzowany w sposób temu środowisku właściwy. O związku motywu z regionem świadczy i to, że nieraz niezdecydowany regionalnie motyw jesteśmy skłonni lokalizować na podstawie samej treści motywu, charakterystycznej dla danego środowiska. I tak mimowolnie akcję *Róży* Żeromskiego przenosimy w środowisko łódzkie, choć tego tekst nie dyktuje. Byłoby rzeczą ciekawą opracować motywy według ich przynależności do środowisk zlokalizowanych, a następnie ustalić ich płodność na kartach literatury w rozmaitych typach i okresach twórczości literackiej. Z drugiej strony cenne byłoby wykazanie łączności pomiędzy treścią motywów a atmosferą, stosunkami, typem kultury środowisko-

wej, która len element fabularny uprawdopodobnia, czy o jego liniach decyduje. Atmosfera zlokalizowanego środowiska, charakteryzującego dany region decyduje o aktualności takiego czy innego zagadnienia np. społecznego, ekonomicznego, politycznego etc.; ona zaś skrystalizowana w utworze grą motywów – przez nie emanuje z powrotem ową atmosferę, nasycając nią dzieło w sposób charakteryzujący region, który stanowi teren fabuły. Gorączka złota przesycająca przemysłowe środowisko rządzone kapitałem, nadzieje wzbogacenia, związane z pracą w owym środowisku, krystalizują się w motywy takie, jak odrzucenie kochanej, lecz ubogiej dziewczyny, w motywy nieczystych interesów i nieetycznej konkurencji etc., na to, by czytelnikowi narzucić atmosferę Łodzi, jako owej *Ziemi obiecanej* i *Złego miasta.* Naturalnie, że jednostronne wyczucie atmosfery środowiska każe twórcy wybierać jednostronne w swym charakterze motywy, by na nich w sposób jednostronny oprzeć rekonstrukcję pewnej rzeczywistości, może bardzo złożonej i wielorakiej.

Nie tylko jednak motywy dynamiczne mogą być przesycone duchem regionalizmu. Mogą być przesycone nimi niemniej i motywy statyczne. Z tych zwłaszcza luźne służą charakterystyce środowiska; opis wnętrza fabryki, motyw architektoniczny, motyw krajobrazowy służą w poważnej mierze celom charakteryzacyjnym. Przypomnijmy tu opis starych dzielnic Łodzi znów w *Ziemi obiecanej* Reymonta. Motywami luźnymi można znakomicie scharakteryzować miejsce akcji, środowisko regionalnie, zdecydowane nie zdradzając bezpośrednio miejsca akcji. Przybiera ta *pośrednia akuratność* rolę istnej dekonspiracji, gdy zamierzeniem autora było oderwać akcję od podłoża rzeczywistego, a przenieść ją w jakąś ponadczasowość i pozamiejscowość. Zwłaszcza motywy luźne oparte o elementy krajobrazowe i zjawiska klimatyczne znakomicie służą regionalnemu zdefiniowaniu utworu, i tak gorące, duszne wiatry przesycające atmosferę akcji w sposób niemal symboliczny w *Zazdrości i medycynie* Choromańskiego, zdradzają swoje zakopiańskie pochodzenie i – orientację czytelnika lokalizują.

Wybór bohatera może również być dokonany *sub specie* regionalizmu. Sprawa może mieć wielorakie oblicze. Albo twórca wybiera bohatera rzeczywistego, postać historyczną i wtedy regionalizm pogłębia się o sens historyczny, albo wybrawszy tę samą postać historyczną odrywa ją od podłoża rzeczywistego, przenosząc w sferę symbolizmu. I tak W*ernyhora* Czajkowskiego jest nasycony regionalnie i zarazem historycznie, a Wernyhora z *Wesela* Wyspiańskiego daleki od akuratności regionalnej i historycznej – żyje życiem symbolu. Prawo swobody twórczej może odmienić pewne cechy rzeczywistej postaci historycznej, przemilczeć niektóre z nich, nasycić ją cechami

innymi, przepoić duchem regionalnym, lub ją z niego odbarwić. Jakżeż swoiście postępuje sobie Sienkiewicz z „ruskością" i kozactwem swoich bohaterów.

Kiedy indziej twórca modeluje tylko swoją postać według pewnych poznanych rzeczywistości; kilku ludzi rzeczywistych składa w jedność typową, lub, idąc jeszcze dalej, komponuje swego bohatera–fikcję w sposób, którym chce nadać mu cechy charakterystyczne. Tyczy to zarówno cech duchowych, wewnętrznych, jak i cech zewnętrznych. Najczęściej lokalizując akcję, *lokalizuje* autor i – psychikę bohaterów. Chce z nich zrobić ludzi pewnych okolic, o ile, oczywiście, nie chce świadomie ulepić z nich typów pozaregionalnych, jakichś „Europejczyków", typów kosmopolitycznych etc. Dla zilustrowania tych uwag można z jednej strony przypomnieć ludzi Rodziewiczówny, ludzi twardej pracy, ludzi milczącej powagi, zajadle pojętego obowiązku, ludzi ziemi mało urodzajnej, trudnej, z drugiej – ludzi Weyssenhoffa, gładkich ludzi szerokiego świata, szerokiej myśli i kultury. Zestawienie to samo przez się nasuwa się nie tylko dla tego, że często Polesie jest tłem lokalnym u obojga twórców, ale i dlatego, że idea regionalnej rodzimości jest ideą żywotną i u jednego i u drugiego z twórców. Jest nieraz dla obojga ideą-matką. Prężność jednak ideowa inaczej jest rozłożona na płaszczyźnie problemów charakteryzacyjnych odnośnie do osób bohaterów. Bohaterowie Rodziewiczówny to produkt ziemi, z której wyrośli; kochając ją walczą z nią, pracują na niej i dla niej. Bohaterów Weyssenhoffa ziemia przyciąga swoim urokiem, urokiem krajobrazu i urokiem wyhodowanych przez siebie dusz. „Europejczyk" Edward z *Puszczy* przekształca się pod wpływem uroku Reni, owego ducha puszczy poleskiej, w człowieka tubylczego.

Tak więc, jak widzimy, zarówno bohaterowie z jednej bryły w posągowości swego psychicznego statyzmu, jak i bohaterowie o psychice narastającej, mocnej dynamiką rozwoju, mogą pozostawać w ścisłym związku z problematyką regionalistyczną. Czytelnik łatwiej uchwyci intencje autora, jeśli ujrzy postacie w akuratności drobiazgów, w akuratności ubrania czy szczegółów otoczenia, charakteryzujących je regionalnie i środowiskowo.

Z bogatej łączności regionu z zawartością utworu wynika, że nie może być mu obce i powinowactwo z rodzajem literackim, jako że w pewnej mierze rodzaj literacki jest funkcją zawartości. Jest rzeczą ciekawą, że nie ze wszystkimi regionami w równej mierze związana jest np. baśń czy bajka; gdzieniegdzie opowiadania nasycone są tonami „legendy hagiograficznej", gdzieniegdzie tonami dumy historycznej, gdzieniegdzie fantastyką baśni. Jest rzeczą charakterystyczną, że cykle epickie starofrancuskie powstałe w północnej Francji są przepojone

elementem fantastycznym; te które się powstaniem wiążą z dzielnicami południowymi raczej przedstawiają formację epiki historycznej. W sposób niesłychanie ciekawy ustala Stanisław Łempicki[34] związki rodzajów literackich z ziemiami południowo–wschodnimi Rzeczypospolitej, wskazując w swojej *geografii literackiej* tych ziem szeroki regionalistyczny charakter tych związków

Poezja podszyta melodią, pieśń, także w różnym stopniu rozwija się na różnych ziemiach. Tam, gdzie muzykalność większa, pieśń jest bogatsza. Inny typ nie tylko muzyczny, lecz i literacki reprezentuje krakowiak, inny dumka ukraińska. O powinowactwie regionu z rodzajem literackim świadczy i to, że pewne regiony łatwiej przyjmują twórczość o pewnym typie rodzajowym, łatwiej ją sobie przyswajają, czasem aż do granic aneksji, jak się to stało z twórczością Tymka Padurry na ziemiach ukraińskich.

Jest to rys charakterystyczny dla twórcy, jeśli zawartość utworu o charakterze regionalnie i środowiskowo zdecydowanym ujmie w chwyty rodzaju literackiego, bliskiego środowisku i regionowi, który przedstawia, jednym słowem, gdy i sprawę rodzaju literackiego uczyni funkcją swej regionalnej orientacji. Forma gawędy *Powsinogów beskidzkich* pozostaje w prostym związku z ich regionalnym tematem. Mogą naturalnie być i inne formy, którymi się wypowie bliskość elementu regionalnego i rodzaju literackiego. Twórca o silnym zrośnięciu z pewnym regionem mimowolnie wypowie się chwytami rodzaju literackiego, bliskiego kulturze, z której wyrósł. Czyż pieśń, duma i dumka jako forma wypowiedzenia się literackiego u Zaleskiego nie są wyrazem jego rodzimej „ukraińskości"? Z drugiej strony może się zdarzyć, że autor licząc na pewien typ regionalnie zorientowanych odbiorców stosuje do nich rodzaj literacki swego wypowiedzenia.

Odnośnie do rodzajów epickich zaobserwować możemy i inne arcyciekawe zjawisko z pogranicza chwytu literackiego i sfery ideowego nastawienia tematu. Jest to ujmowanie tematu w tryby myślenia, w elementy umysłowego świata bohaterów o określonym typie środowiskowo–regionalnym. Wiemy, że autor, *ja* prowadzące opowiadanie w powieści, zachowuje w zasadzie swoją indywidualność, nie wtapiając się w świat stworzonej przez siebie fikcji i pozostaje czynnikiem nie tylko decydującym (*de facto* i *de forma*!) o biegu opowiadania, ale i ujawniającym świat swoich odrębnych myśli. Przecież uzurpuje sobie prawo wszechwiedzy i wszechmocy mówiąc o tym, co się dzieje skrycie w duszy bohaterów, „towarzysząc" dwóm równoczesnym,

[34] S. Łempicki, *Udział ziem południowo-wschodnich w piśmiennictwie polskim*, „Pamiętnik Literacki" 1936, s. 398 i dalej.

a odległym miejscem akcjom itd. Otóż zdarza się, że owo *ja* autorskie skrywa się jakoby w świat myślenia bohaterów powieści. Twórca unika w ten sposób dysonansu pomiędzy kulturą, którą sam reprezentuje, a kulturą, którą przedstawia, unika rozproszenia iluzji co do płynności i jednolitości epickiej fali.

Owo odtwarzanie elementów życia duchowego środowiska regionalnego środkami zaczerpniętymi z tego życia wzmaga spoistość, pełnię atmosfery regionalnej. Tak się ma rzecz w *Marcynie* Kędziory, co Komitet Nagrody Jubileuszowej I. K. C. słusznie podkreślił jako wybitną zaletę tej powieści.

Zjawisko to z pogranicza zagadnienia zawartości i formy dzieła rozlewa się zarówno na sprawę ujęć myślowych w „naczynie" rodzaju literackiego, jak i w „naczynie" wartości językowych. Oczywiście przez wartości językowe rozumiemy także i to wszystko, czym się interesowała tradycyjna stylistyka, czyli wszystko, co tyczy językowego opanowania myśli. Otóż ujmowanie myślenia charakterystycznego dla pewnego środowiska musi objąć i charakterystyczną dla tego rodzaju myślenia formę. Zwartość, sentencjonalność, aforystyczność myśli to sprawy z pogranicza *treści* i formy językowej. Również na pograniczu treści i formy językowej leżą figury i tropy, które nie tylko reprezentują pewną formację językową o określonej językowej funkcji, ale które także precyzują ogarniętą nimi treść w kierunku zamierzonym przez twórcę, ku wywołaniu takiej czy innej reakcji emocjonalnej, ku obudzenia takiej czy innej ubocznej myśli etc. Otóż mimo przeciwnych pozorów język potoczny, język *łatwy,* nie jest językiem wyzbytym z tego, co fałszywie wyczuwamy jako element czystej dekoracyjności, nie jest obcy ukształtowaniem elementów w linie figur i tropów. Każdy język ma sobie właściwy charakter, wyrażający się między innymi właśnie owymi elementami artystycznymi. Poza różnicami indywidualnymi są i różnice środowiskowe, regionowe itd. Pewne dzielnice posługują się językiem bardziej *obrazowym,* bardziej bogatym w elementy *kunsztownej* stylistyki, niż inne. Proste doświadczenie wskaże kolosalne pod tym względem różnice między sposobem wypowiedzenia chłopa z okolic Krakowa a z okolic Pińska. Bo też pewien typ porównań, metafor, zbitek sentencjonalnych ciążących ku zwartości przysłowia charakteryzuje sposób wyrażania się danych okolic[35]. W pewnej mierze pewne skłonności w tym kierunku indywidualnego języka artysty i tą drogą mogłyby zdradzić silny związek z rodzimością regionalną, która go wydała, co zresztą trzeba by badać z dużą subtelnością. Może w re-

[35] Pięknie mówi o tym, co można by określić jako styl regionalny S. Żeromski, *Snobizm i postęp*, Warszawa 1923, s. 90 i n.

alistycznym typie porównań a zarazem ich bogactwie u Mickiewicza gra pewną rolę wsłuchanie się poety w język ludowy za młodych lat. W sferze jasno zarysowanych zamierzeń twórcy leży oddanie charakterystycznego dla regionu bogactwa ekspresyjnego, gdy chce nim właśnie charakteryzować przedstawiony przez siebie temat regionalnie zdecydowany. Za przykład służyć tu może Tetmajerowskie *Na skalnym Podhalu,* w którym autor może w artystycznym wzmożeniu, ale w sposób charakterystyczny dla góralszczyzny operuje elementami stylistycznymi. Jak znamienne są w swym ujęciu, i jak bardzo prawdziwe owe porównania, surowe, plastyczne, oryginalne w swym realizmie, owe przenośnie, tak obce ówczesnej tradycji literackiej!

Naturalnie występuje to w całej pełni dopiero w połączeniu owej ekspresji stylistycznej z samym językiem gwarowym. I tu w owym najprostszym, zdawałoby się, zbliżeniu do regionalizmu o specyficznym ujęciu środowiskowym mogą być różne stopnie lingwistycznej akuratności od odległej stylizacji po zupełną ścisłość. Autor może charakteryzować środowisko pewnymi ogólnymi cechami językowymi, wprowadzając czytelnika w stylizowany świat regionalnej rzeczywistości swoich bohaterów, jak to czyni dla kozactwa w Trylogii Sienkiewicz, gdzie zresztą krzyżują się na płaszczyźnie języka dwie stylizacje: historyczna i regionalna. Może autor wniknąć w ducha gwary bez zupełnej jednak akuratności, jak czyni to Reymont, może wreszcie ambicjonować się o zupełną ścisłość, powiedzmy dosłownie: może pisać gwarą. Dodajmy, że charakteryzowanie regionu przez gwarę w dziale sztuki najłatwiej podpada uwadze czytelnika, który najczęściej gwarowość uważa za cechę najważniejszą, jeśli nie jedyną literatury regionalnej, jak wskazuje na to oparcie ruchu regionalistycznego w literaturze o twórczość Léona de Berluc-Pérussis[36].

Nie sposób jednak oderwać dzieła sztuki od przeżycia odbiorcy. Toteż nie można się dziwić stanowisku niektórych teoretyków literatury, którzy uważają, że konkretne dzieło samo w sobie jest fikcją, jest czymś, co w rzeczywistości nie istnieje. Że rzeczywistością dzieła jest to, czym ono jest w świadomości przede wszystkim powszechnej, czym ono, niby piętnem znaczy swoją współczesność, jakżeż często, w miarę napięcia geniuszu, wielowiekową. Kult dla dzieła, legenda, która je oplata, zmienność poglądów na nie, zestrzelenie na nie uwagi powszechnej[37], lub też odstrzelenie jej odeń w niektórych okresach – to wszystko świadczy o pewnych cechach dzieła, a więc należy do jego rzeczywistości. Z takiego stanowiska zrodził się fenograficzny

36 Por. Ch. Brun, *Regionalizm francuski*, [w:] *Ruch regionalny w Europie*, t. 1, dz. cyt., s. 267 i n.

37 Por. F. Baldensperger, *La litterature, création, succés, dureé*, Paris 1919.

kierunek badań nad literaturą[38] – kierunek, który jeszcze nie zdołał ani dostatecznie zróżniczkować się, ani objąć spojrzeniem swych najszerszych możliwości. Do nich należeć będzie uświadomienie sobie, że nie tylko epoka ma swój właściwy stosunek do dzieła, ale mają je poszczególne środowiska (Reymont podkreśla obcość *Pana Tadeusza* psychice chłopskiej), a dalej że właściwym punktem spojrzenia jest punkt krzyżowania środowiska z momentem historycznym. Oczywiście – o tym już zresztą mówiliśmy – ta rzeczywistość środowiskowa musi być zdefiniowana socjologicznie. Zwykle – poza widoczną płynną warstwą inteligencji – ta środowiskowa rzeczywistość jest mocno zlokalizowana i regionalnie charakterystyczna. Zarówno życie wiejskie, jak i ośrodki miejskie wytwarzają pewną sobie właściwą zbiorową psychikę, w sposób jednomierny, mimo indywidualnego zróżnicowania, reagującą na cały szereg zjawisk, w zbiorowy sposób reagującą na zjawiska życia i sztuki, te zwłaszcza, które wchodzą w bliski kontakt z danym regionem. Jak wiemy, pewne regiony szczycą się artystami, którzy z niego wyszli, ich imieniem, znacząc swoje zainteresowania nauką i sztuką, fundując pod ich auspicjami nagrody etc. (Grodno a Eliza Orzeszkowa). Ale także regiony, entuzjazmem przyjmujące pewne dzieła, potrafią zbiorową odrazą i potępieniem piętnować dzieła, które im z tego czy innego powodu nie odpowiadają. Charakterystyczny pod tym względem jest stosunek Wadowic do *Zmór* Zegadłowicza, które dotknęły ich regionalną ambicję. Tak więc życie dzieła w przeżywającej je zbiorowości może dzieło to wielorakim ujęciem określać. Fenomenolog stanąłby może przed nadmiernym namnożeniem „bytów" założywszy, że w każdorazowym odbiciu przeżywającej jednostki, czy przeżywającej zbiorowości jest konkretne dzieło w sobie właściwym a odrębnym charakterze. Że zatem nie jedno, ale wiele dzieł, stoi obok siebie[39]. Historyk, choćby stojący na stanowisku fenograficznym pogodzić by się musiał ze zmiennym charakterem przedmiotu, interpretując go zmiennością środowisk i epok. Socjolog i psycholog oparłby się raczej na badaniu owego środowiska i w nim znalazł rozwiązanie istoty zagadnienia.

Psycholog jednak nie zakończyłby swoich obserwacji na badaniu odbicia dzieła w zbiorowości. Pragnąłby dociec roli w tej zbiorowości jednostki przeżywającej, jej ustosunkowania się w tym przeżyciu do zbiorowości. Zapytałby się, czy nadaje ona ton przeżyciu zbiorowemu, czy też tonowi zbiorowemu się poddaje.

---

38 Reprezentuje go np. w badaniach C. Gundolf, *Gesichte seines Ruhmes*, Berlin 1924; T. Zieliński, *Cicero im Wandel der Jahrhunderte*, 1908. Na podobnym stanowisku stoi Kołaczkowski w studium: *Mickiewicz jako człowiek*, dz. cyt.

39 Ingarden oddziela dzieło sztuki od jego konkretyzacji (*Das literarische Kunstwerk*).

I tu znów olbrzymia rola dla badań w skrzyżowaniu zainteresowań regionalnych z badaniami psychologicznymi. Niemal cała psychologia przeżywania dzieła sztuki, aby nie zawisnąć w próżni, brać musi pod uwagę względy środowiskowe i moment historyczny, naturalnie o ile się ambicjonuje, aby wyjść poza konstatowanie faktów, a przejść do interpretacji, aby powiązać dzieło sztuki mocnymi nićmi z tym, co jest celowością jego istnienia, z przeżywaniem odbiorcy.

Istnieją kolosalne różnice w sposobie i w czynnikach przeżywania dzieła sztuki w zależności od płci, wieku, wychowania, kultury, epoki, różnych warunków życiowych przeżywającego i do każdego, w zależności od jego własnego zespołu cech psychicznych i związanej z nimi wrażliwości, czym innym, w różnym stopnia i różnym sposobem dzieło przemawia. Zwróćmy uwagę tylko na kilka drobnych związków psychiki odbiorcy ze środowiskiem, związków decydujących o charakterze przeżycia.

Związanie ideowe z regionem i środowiskiem każe dzieło o odpowiednim zacięciu regionalnym wyżej cenić, predysponuje jakoby do mocniejszego przeżywania, przygotowuje do przyjęcia dzieła, toruje drogę przeżyciu estetycznemu. Ideowiec–regionalista rozkochany w huculszczyźnie inaczej wchłonie Vincenza *Na wysokiej połoninie,* niż czytelnik ideowo problemowi huculszczyzny obojętny. Głębokie ideowe związanie z regionem, z którym dzieło sztuki pozostaje w bliskim związku – może dyktować przeżywającemu bardzo wysokie wymagania, utrudniając prostą reakcję na istotne nawet, lecz nieodpowiadające wymaganiom, wartości dzieła. Doskonała znów znajomość regionalistyki w wycinku stycznym z dziełem sztuki żąda od dzieła precyzji w odtworzeniu tego swoistego świata; wszelkie niedociągnięcia rażą, utrudniając normalne przeżywanie dzieła. Natomiast dzieło, które zadowoli wysokie wymagania ścisłości regionalnej, zyska jeden atut więcej do działania estetycznego na danego odbiorcę.

Ale nie tylko regionalistę w obu „znaczeniach" tego wyrazu skłania pewne ustosunkowanie do regionu do specjalnego przeżywania estetycznego. Ktoś kto np. zna pewien region od strony krajobrazowej, czy od strony zetknięcia się z nim przez związane z nim środowisko będzie specjalnie wrażliwy na sposób ujęcia go w dziele; jeśli np. dzieło uderzy w strunę wspomnień (krajobrazowy plon wycieczki), jeśli przygarnie czymś swoistym – stanie się bliskie, łatwiej stanie się przeżyciem. Z drugiej strony ujęcie tematu regionalnego w sposób zupełnie nowy, uchwyt regionalnego świata w kontury czegoś niezauważonego – pobudzi w skłonnym do takich przeżyć odbiorcy zmysł egzotyzmu, prostą ciekawość, która również jest solidnym pomostem pomiędzy dziełem a odbiorcą.

Naturalnie badając warunki, jakie są dane pewnemu dziełu w przeżyciu odbiorcy trzeba zdać sobie sprawę, że ciekawość, pociąg do egzotyzmu cechuje raczej młodych, refleksyjność i przywiązanie do wspomnień dojrzałych i starych. Stąd pewne dzieło o charakterze regionalnym czy także regionalnym żyją sferą swej regionalności raczej w oddźwięku młodych, inne raczej w oddźwięku starych. I tak (wbrew idei szkolnej lektury) *Pan Tadeusz* artystycznie w swym elemencie regionalnym oparty o mechanizm wspomnień – to lektura dla dojrzałych, *Soból i panna* [Józefa Weyssenhoffa – przyp. red.] ze swoją egzotyką regionalną – dla młodych.

Położenie socjalne, zwłaszcza przynależność środowiskowa też wpływa na percepcję dzieł regionalno–środowiskowych. Chłop nie zachwyci się powieścią z życia chłopa, zwłaszcza danej okolicy. Będzie ona dla niego zawsze pewnym przedrzeźnianiem. Charakterystyczny jest stosunek wsi, z której Orkan wyszedł, do jego twórczości.

Zmieniają się warunki przeżywania estetycznego w miarę rozwoju duchowego człowieka, w miarę nabywania wiedzy, doświadczeń. Wymagania stają się większe lub mniejsze, dzieło przybliża się lub oddala. Dla życia jednostki jest to aż nadto oczywiste; bardziej skomplikowanie przedstawia się to zjawisko na tle rozwoju zbiorowości. Przekształcenia społeczne, przekształcenia kulturalne pozwalają wyróść środowisku, także zdefiniowanemu regionalnie z pewnego stanowiska wobec dzieła sztuki. Bronowice niezbyt zachwycone niegdyś *Weselem*, dziś chlubią się Wyspiańskim. Niewątpliwie działało na rozwój środowiska w sensie przekształcenia go w kierunku kulturalnym ciągłe zetknięcie z artystami, z ludźmi wysokiej miary intelektualnej. *Lipce* z *Chłopów* są po dziś dzień podobno głuche na Reymontowską epopeę.

Jeśli w śledzeniu dzieła w przeżyciu zbiorowości trzeba zawsze pamiętać o roli w niej jednostek, to niemniej studiując reakcję dzieła w psychice jednostki trzeba śledzić owe *loci communes*, owe punkty wspólne w reagowaniu na dzieło i zorientować się, w jaki sposób one powstały czy utrwaliły się. W jakiej mierze np. jednostkowa uświadomiona sobie lub nie ambicja zawodowo–środowiskowa gra tu rolę, w jakiej mierze nieświadomie poddaje się tu autor impetowi opinii, ogólnego nastawienia. Owczy pęd, czy outsiderstwo, wreszcie snobizm to nie tylko cechy decydujące o samym przeżywaniu dzieła, ale i o jakości i intensywności tego przeżywania. Ciekawe np. były reakcje jednostek i środowisk na Tetmajera *Na skalnym Podhalu*. Poza tymi, którzy się poznali na dziele sztuki byli tacy, którzy na lep mody „chłopskich malowanek", wprowadzonej przez grupę artystów, zachwycali się nim, estetycznie przeżywając je w sposób bardzo wtórny; byli i tacy – gros

przeciętnej inteligencji – do której nie trafiło dzieło właśnie z powodu swego regionalnego nastawienia, a mimo nawet miru, którym w sferach salonowych cieszyła się twórczość Tetmajera. Toteż, powtarzamy, psychologia przeżywania zbiorowego jest konieczna wbrew pozorom dla poznania przeżywania jednostkowego. I to specjalnie właśnie na odcinku literatury zorientowanej regionalnie, a więc literatury specjalnej, w treściowym i formalnym ujęciu trudniejszej. Naturalnie jest ten punkt widzeniu najważniejszy dla odbiorcy–inteligenta, a więc takiego, w którym lektura po części zabiła śmiałość sądu i któremu autorytety ponakładały szkła na oczy, mniej zaś ważny dla prostego człowieka. Przedstawia on pewne praktyczne znaczenie dla zrozumienia psychiki tego, który wytwarza opinię, dla krytyka i badacza. Jakżeż często ludzi, którzy pewnym nastawieniom duchowym, pewnym modom nadają popularność, urabia opinia tych, którzy dla nich są autorytetami, pewna moda płynąca z „Europy", pewne wiejące już, i kształtujące wrażliwość estetyczną prądy; świadczy o tym choćby właśnie moda na ludowość raz w początku XIX wieku, raz w początku XX wieku, a choćby także współczesna *moda na regionalizm*.

Wobec pewnego nastawienia ideowego u przeżywającego niektóre cechy dzieła nabierają wartości artystycznych w jego oczach, promieniują estetycznie na niego, a przez niego na całe rzesze odbiorców.

Trzeba o tym pamiętać, oceniając metodę estetyczną badania dzieła; dawno już stwierdzono, że metoda ta opierająca się na zaufaniu do przeżycia estetycznego – jest wyrazem indywidualizmu i zarazem jego uroszczeniem do wydawania sądów o ambicjach obiektywnych. Oczywiście podstawową rolę gra tu psychika badacza. Toteż od niej zależeć będzie, jakie elementy dzieła nabierają cech kategoryj estetycznych. Od niej też w konsekwencji zależy sens i waga w ocenie wartości regionalnych dzieła; od niej nacisk położony na tych czy innych cechach regionalizmu w dziele. Kult np. „bajecznej kolorowości" folkloru, w epoce młodopolskiej, w epoce zarazem królowania metody estetycznej, spowodował pewną jednostronność w uchwycie regionalizmu krakowskiego, jak to zresztą satyrycznie wytknął Wyspiański; kategoria estetyczna, w której objawił się oczom estetów lud, spaczyła właściwe potraktowanie związanych z nim podstawowych problemów społecznych i politycznych. Jeśli idzie o stosunek regionalizmu do metody estetycznej, to jest on mniej lub więcej w ścisłej zależności od togo, w jakim stopniu dla danej epoki, dla danego kierunku estetycznego, dla danego badacza – elementy regionalne nabrały cech kategorii estetycznej.

Jak więc widzimy, olbrzymia jest płaszczyzna styku pomiędzy badaniami literackimi a zainteresowaniami regionalnymi. Nie ma kierunku

badań, nie ma metody badań, nie ma celu badań bez istotnego i głębokiego związku z tym wszystkim, co związane z ziemią pewną rodzimością kulturalną jest zdecydowanym realem, jest konkretem, wartością nie tylko rzeczywistą, lecz swoistą i charakterystyczną. Wykazaliśmy, że zarówno regionalizm jako pewna orientacja ideowa, jak i regionalizm jako kierunek poznawczy zwrócony ku swoistemu przedmiotowi badania, którym jest region w swej odrębności geograficzno–kulturalnej, wciąż się zazębia z tym, co jest istotne w dziele literackim, z osobowością twórcy, procesem tworzenia, perypetiami dzieła w ciągu tworzenia, przeżyciem odbiorcy, refleksem dzieła w zbiorowości.

Toteż, powtarzamy, byłoby zacieśnieniem owej bogatej, wspólnej obu domenom badań rzeczywistości, gdyby obszar twórczości objęty określeniem *literatura regionalna* miał przesłonić sobą inne, znacznie głębsze, ciekawsze związki między twórczością a regionem, gdyby regionalistycznie zorientowanym badaczom narzucał raz ustalone sztywne ramy badań, gdyby zmuszał do zajmowania się tylko tymi utworami, które się mieszczą w zakresie pojęcia *literatury regionalnej*. Nie tylko tendencja, przedmiot i język decydują o związku dzieła z regionem, choć takie tylko dzieła obejmuje się zwykle nazwą *regionalnych*, lecz i niesłychanie wiele, jak widzieliśmy, czynników istotnych, choć często ukrytych, które dopiero subtelną wnikliwością trzeba odsłonić. One dopiero stawią nam przed oczy bogactwo i płodność regionu na odcinku twórczości literackiej. One dopiero z jednej strony zabłysną nową rzeczywistością na tle zrozumienia dzieła, z drugiej świadczyć będą *pro gloria* regionu o jego charakterystycznym witalizmie kulturotwórczym.

Toteż teraz, kiedy poszczególne regiony grupują dokoła siebie coraz bardziej zwarte szyki badaczy, wśród których nie brak badaczy literatury, trzeba przestrzec, by nie kręcili się oni jedynie dokoła tzw. literatury regionalnej, by zapuścili się w podróż odkrywczą nie tylko wszerz, ale i w głąb zagadnienia. Nie wolno przy tym zapomnieć i o tym, że ogromne tu pole działania nie tylko dla ptaków szerokiego lotu, lecz i dla ptaków pomniejszych. Nieocenione są zasługi skrzętnych mrówek, zbieraczy materiałów. Szperacze ustalający daty urodzenia, ustalający okresy pobytu twórców w danym regionie, zżycia się z nim, ustalający charakter tego pobytu, środowisko z którym się twórca stykał, daty i miejsca druków w obrębie regionu, związki rodziny i tradycji rodzinno–środowiskowej z regionem – to są ci, którzy przygotowują teren dla przyszłych badań literacko–regionalnych.

Z drugiej strony i badacze regionaliści, reprezentanci regionalizmu jako samodzielnego kierunku badawczego, idąc czysto po swojej linii zainteresowań, walnie mogliby się przyczynić do szerszego rozbudo-

wania badań literackich. Nie tylko ci, którzy oddadzą się badaniom przyrodniczym, etnograficznym, folklorystycznym, socjologicznym czy historycznym o zasięgu regionalnym, nie tylko badacze zjawisk, psychologii środowisk o charakterze regionalnym. Ale także, jakeśmy o tym mówili, inicjatorzy zbierania tradycyj rodzinnych, wspomnień, które niesione z pokoleń w pokolenia, uskrzydlone ich wyobraźnią, przepojone ich miłością stanowią nie tylko bogactwo swoiście regionalne, ale i przebogaty skarbiec, z którego tak często czerpie natchnienie twórca. W tempie dzisiejszych dni zatraca się często pamięć o dawnych zdarzeniach, zatraca się poczucie ich dawnej ważności, ich emocjonalnego otoku; a równocześnie gubi się często klucz do zrozumienia dawnych dzieł i uboży się skarbiec dla twórców przyszłych. Niechże systematyczne zajęcie się ową ginącą tradycją rodzinno–środowiskową zastąpi wygasającą „instytucję" babek, ciotek, rezydentów, nawet nianiek dziedzicznych z matki na córki i wnuczki, którzy przekazywali ją z pokolenia w pokolenie.

Zakończmy, czym zaczęliśmy: na styku problemów regionalnych i naukowo–literackich otwierają się nowe horyzonty dla poznania całych obszarów życia duchowego. Pole pracy ogromne, pole oczekujące na tysiące głów i serc. Pole ciągle jeszcze badań przyszłości, do których prace przygotowawcze nie wyszły jeszcze z fazy prymitywu.

Ignacy Fik

Dwadzieścia lat literatury polskiej 1918–1938
(fragment) [1939]

Regionalizm

Regionalizm świadomy jest wynalazkiem romantyzmu, który w swym zwrocie ku ludowości i przyrodzie odkrył także urok i oryginalność lokalnego folkloru, krajobrazu i języka. Ten mocno stylizowany, powierzchowny i idealistyczny regionalizm nabrał trochę rumieńców w okresie Młodej Polski, kiedy do literatury weszli pisarze z określonych regionów wiejskich, a patriotyzm i ocalenie ducha narodowego utożsamiono z troską o zachowanie stroju ludowego, pawich piór i wstążek u spódnic dziewuch wiejskich.

Z utworzeniem Polski hasła regionalistyczne na pozór nieco przycichły, budowa bowiem państwa i ożywiona walka klasowa usunęły powody kultywowania odrębności regionalnych. Nietrwało to jednak długo. Dziś momenty regionalne zajmują w literaturze dość dużo miejsca. Motywów dostarczają te prowincje, które przez dłuższy okres czasu nie były związane z państwowością polską. Najsilniej zachował swą odrębność Śląsk na skutek długotrwałego odłączenia od Polski i odmiennej struktury gospodarczej, toteż on stworzył najciekawszą literaturę regionalną. – Co więcej! Jednolite dotychczas regionalizmy zaczęły się dzielić i specjalizować jako osobne podregionalizmy. Tak np. Zegadłowicz

z grupą „Czartaka" starał się stworzyć specjalny regionalizm wadowicko–gorzeński, a więc w obrębie jednej parafii.

Pewne kulturalne wartości regionalizmu nie powinny zamykać oczu na niebezpieczeństwa, jakie może przynosić z sobą jego propaganda. Po pierwsze regionalizm budzić może niepożądane i nieistotne separatyzmy. Po wtóre, podkreślając momenty lokalne, odwraca się uwagę od spraw stokroć ważniejszych. Zwłaszcza wieś ma dziś poważniejsze i pilniejsze problemy niż troskę o regionalną nutę w piosence i autentycznie ludowy krok w tańcu. Problematyka chłopa i wsi ma dziś rangę naczelnego zagadnienia społecznego. Akcentowanie spraw trzeciorzędnych i ubocznych fałszuje właściwą treść rzeczywistości. Po trzecie: w nawoływaniach do poszanowania tradycji regionalnych przemyca się często postulaty wsteczne. Idylliczni esteci i reakcjoniści zawsze gotowi są biadać, że na wsi pojawiają się murowane domy zamiast malowniczych chat kurnych, że zamiast gniazd bocianich widzi się na dachach anteny radiowe, że zamiast opowiadać gadki o strachach i czarownicach, chłop siedzi w organizacjach, czyta gazety i dyskutuje o polityce.

Te względy wymagają pewnej rewizji pojęcia regionalizmu. W toku tej rewizji okaże się, że istota regionalizmu nie może leżeć w konserwowaniu pewnych odrębności zewnętrznych, obyczajowo-folklorystycznych. Te problemy można zostawić co najwyżej soneciarzom, malarzom od kożuchów, kustoszom i bajarzom radiowym. Regionalizmowi muzealnemu trzeba przeciwstawić regionalizm żywy, pojęty jako próba aktualizowania ogólnych zagadnień socjalnych, związanych z pewnymi częściami kraju. Regionalizm usprawiedliwiony jest jako rejestracja konkretnych i różnorodnych argumentów i faktów, potrzebnych do ustalenia pewnej diagnozy społecznej. Właściwa kultura dzielnic czy wsi realizować się może nie przez odgradzanie się od ogólnych i naczelnych zagadnień gospodarczo-kulturalnych, ale przez wnoszenie swej faktycznej problematyki w całokształt systemu spraw społecznych. Regionalizm może zdać swój egzamin, porzuciwszy chińszczyznę gwarową i parodiowanie Jezusików Frasobliwych, a idąc odważnym krokiem ku najważniejszym zagadnieniom dnia i życia bieżącego.

W perspektywie tych postulatów dzisiejszy regionalizm literacki przedstawia się raczej prymitywnie.

Chronologicznie najwcześniej doszedł do głosu snobistyczny i młodopolski regionalizm beskidzki, robiony przez Zegadłowicza i jego towarzyszy. Podbudowany był on teorią metafizyczno-biologiczną, żądał powrotu do natury, odkrywał „wieczność i kosmiczność", wyławiał różne resztki irracjonalizmów i roztkliwiał się nad prymitywny-

mi osobnikami chłopskimi. Taka charakter mają *Powsinogi beskidzkie*. Stosunkowo realniejsze odniesienie do okolic Leskowa i Skawy mieli inni członkowie „Czartaka", jak Szantroch, Kozikowski czy Brzostowska, którym udało się napisać kilka miłych wierszy na zadany temat.

Dużo sentymentu zachowali dla swoich stron rodzinnych poeci z kresów wschodnich, zwłaszcza jeśli musieli z nich uciekać w głąb Polski. Warto tu wymienić miłe wierszyki Leonarda Podhorskiego-Okołowa *Białoruś* i romantyczną powieść Iwaszkiewicza *Księżyc wschodzi*, przesyconą mistycyzmem, melancholią, bujnością romansową i tajemniczością. Niewyczerpaną kopalnię tematów znalazła w swej Litwie Kazimiera Iłłakowiczówna, zużywając je na dziecinne prymitywy i historyczny patos.

Regionalizm objawia się także w postaci obowiązkowego hołdu, jaki starają się składać poeci swym miejscom rodzinnym, choćby to były najgorsze dziury prowincjonalne. Ten demokratyczny zwyczaj wprowadził bodaj Kazimierz Wierzyński. Inni poświęcili swym miastom całe tomiki. Wilno ma piewcę w Witoldzie Hulewiczu (*Miasto pod chmurami*), Kraków w osobach Józefa Aleksandra Gałuszki czy Henryka Ptaka (*Kraków – moje miasto*), Poznań upodobał sobie krakowianin Sztaudynger. Lublin bardzo ładnie opiewa Czechowicz. Nieciekawy Borszczów podolski wprowadza do poezji Stefan Pomer (*Elegie podolskie*). Okolice świętokrzyskie Jan Koprowski (*Do mojej ziemi*), całą zaś Wielkopolskę wynajął dla swej muzy najsroższy regionalista Helsztyński (*Nad Wartą, Notecią i Obrą*), który nie przepuścił żadnego kamienia ni epizodu historycznego. – Również powieściopisarze lubią okazyjnie rozczulić się do swych miast. Tak np. Kraków żyje w powieściach Zygmunta Nowakowskiego, Tadeusza Peipera, Anieli Gruszeckiej, Anny Zahorskiej czy Michała Rusinka. Lwów posiada swe karty choćby w ostatniej powieści Jana Parandowskiego (*Niebo w płomieniach*). Dobrze pojętym regionalizmem cechują się wiersze Lecha Piwowara o Zagłębiu Dąbrowskim i Wita o Zagłębiu Borysławskim (w tomie *Wam*). Próbą robotniczego regionalizmu olkuskiego jest powieść Jana Waśniewskiego *Po dniówce*. Nie można wreszcie zapomnieć o wzruszającej książce Żeromskiego *Puszcza jodłowa*.

Wymienione pozycje nie rejestrują oczywiście wszystkich objawów uczuć regionalistycznych.

Niezawodnym i bez przerwy uprawianym tematem regionalnym są góry. Uaktualniły się one obecnie w związku z rozwojem turystyki i sportów, zwłaszcza zimowych. Od tej strony odświeżają ten temat Rafał Malczewski (*Narkotyk gór*) i Jerzy M. Rytard (*Wniebowstąpienie*). Nie ma po prostu poety, który by nie napisał wiersza o górach, nowym podejściem odznacza się jednak chyba jeden Przyboś. Nowością w te-

macie jest opiewanie jazdy na nartach. W związku z powstaniem chochołowskim rozpoczął duży popularno-dydaktyczny cykl powieści Eugeniusz Pawłowski, stylem i tendencją spóźniony o dobrych trzydzieści lat. Natomiast książka Stanisława Vincenza: *Na wysokiej połoninie* przedstawia całą kopalnię oryginalnych wiadomości o ludzie, mieszkającym wokół Czarnohory. Jest to może najrzetelniejszy dokument regionalny oparty na naukowo zgromadzonym materiale, ze względu na swój charakter i ambicję, a zwłaszcza autentyzm, rywalizujący skutecznie z *Na Skalnym Podhalu* Tetmajera.

Nowym tematem, który w literaturze powojennej pod względem ilości zwycięsko konkuruje z tematem gór, jest morze. Ostatnio wydana antologia poezji morskich, obejmuje bardzo pokaźny tom. Jeszcze bujniej przedstawia się stosowana beletrystyka dla młodzieży. Nie wszystkie pozycje marynistyczne mają jednak charakter regionalny. Niekiedy morze służy za element przygody, kiedy indziej jest mowa o morzach cudzych. Odpaść więc musi także liczna literatura pamiętnikarska, tworzona przez marynarzy. Wielki epik morza Joseph Conrad, jakkolwiek Polak z pochodzenia, należy do literatury angielskiej. Wpłynął on jednak zapładniająco na ambicje literackie polskich ludzi morza. Jeśli odrzucimy nieumotywowane wystarczająco pod względom regionalnym powieści Stanisława Marii Salińskiego *Opowieści morskie*, Jerzego Bandrowskiego *Zolojka*, Stanisława Balińskiego *Dziesiąta fala* i Artura Schroedera *W latarni*, jako jedyny poważny regionalista morski pozostaje Żeromski, który, wypełniając swój program służby społecznej powitał fakt uzyskania dostępu Polski do morza paru książkami. Z nich *Wiatr od morza* jest przykładem dobrze pojętej regionalistyki. Jest to cykl epicki rapsodów o przyrodzie, historii i Kaszubach, rapsodów osnutych około motywu Smętka (symbolu wpływów niemieckich). Na drodze do nowocześnie pojętego regionalizmu są reportaże Melchiora Wańkowicza *Na tropach Smętka*, kontynuującego motyw Żeromskiego na terenie Prus Wschodnich.

Świeżym realizmem stylu i znajomością rzemiosła żeglarskiego odznacza się powieść Juliusza Żuławskiego *Wyprawa o zmierzchu*, prorokująca imperializm kolonialny Polski, dzieje się jednak w zbyt nierealnej atmosferze, by mogła być zlokalizowana regionalnie. Podobny charakter posiadają *Ludzie spod żagli* Wandy Karczewskiej, w których autorka zdradza duże wyczucie morza i jego ludzi mimo pewnego szablonu w ujmowaniu postaci. Zbytnią patetycznością rażą poematy Janusza Stępowskiego, słabe są obrazki gdyńskie Antoniego Kawczyńskiego *Dannemora*. Opis życia rybaków kaszubskich nie udał się Ninie Rydzewskiej w *Akwamarynie*. Specjalizuje się w tematach morskich Zbigniew Jasiński (*Papierowym okrętem*).

Właściwie jednak, gdy mowa o powojennym regionalizmie, mamy na myśli głównie Śląsk. Jest to jedyna dzielnica, która wytworzyła swoisty ruch kulturalny o charakterze regionalnym. Tę zdolność Śląska wytłumaczyć można atrakcyjnością samej prowincji, jej autonomiczną odrębnością polityczną, świadomym zamiarem przeciwstawienia się wpływom płynącym z tradycji niemieckiej, wreszcie napływem bardzo ruchliwej inteligencji innych dzielnic Polski. Literaturę śląską tworzą z jednej strony tubylcy, głównie poeci ludowi lub z pierwszego pokolenia inteligencji: Walenty Krząszcz, Teresa Odrzańska, Jakub Kania, Edmund Osmańczyk, Ludwik Kobiela, Adolf Fierla, Emanuel Konstanty Imiela i inni. Najlepszy jest Paweł Kubisz. Nie umieją oni jednak na ogół wyjść poza najniższy prymityw formy, poza granice sztucznego folkloru czy tradycyjnego tonu patriotycznego. Z rodowitych Ślązaków głośną pozycję literacką ma jeden tylko Morcinek, mogący się wykazać obfitą bibliografią utworów, opartych wyłącznie na tematach Śląska Górnego czy Cieszyńskiego. Wymienić warto zbiory nowel: *Serce za tamą* i *Chleb na kamieniu* i powieść *Wyrąbany chodnik*. Wielka wrażliwość zmysłowa w widzeniu świata zewnętrznego, duża pobudliwość uczuciowa i zamiłowania werbalistyczne pozwalają Morcinkowi pisać dużo i łatwo, prowadząc równocześnie autora na niebezpieczne tory maniery. Niezdolność widzenia zjawisk w kategoriach socjalnych, brak dystansu artysty wobec tematu i szablon w charakterystyce psychologicznej przeszkadzają Morcinkowi zostać prawdziwym artystą. Zaletą Morcinka jest przede wszystkim temat, który podjął, a znaczenie jego polega na spopularyzowaniu tegoż tematu. Pod tym względem najważniejszy jest *Wyrąbany chodnik*, próba epopei na temat pracy zawodowej górnika i walki o polskość obu Śląsków w pierwszym ćwierćwieczu wieku XX. Nie widząc problemów socjalnych, sprowadza Morcinek wszystko do antagonizmów narodowych, które według niego doprowadzały do wszystkich konfliktów na Śląsku.

Bodaj czy nie większe zasługi literackie mają przybysze. Kossak-Szczucka do swych nowel *Wielcy i mali* i *Nieznany kraj* i powieści *Legnickie pole* i *Krzyżowcy* wprowadziła dzieje Śląska, stwarzając w ten sposób jakby regionalną literaturę historyczną. Niestety, właśnie to wszystko, co dotyczy Śląska stanowi słabszą stronę twórczości tej powieściopisarki, potykającej się w tym wypadku o zbytnią stylizację epoki, ludzi i języka.

Współczesnym Śląskiem zajęła się Pola Gojawiczyńska w zbiorze nowel *Powszedni dzień* i powieści *Ziemia Elżbiety*. Tę ostatnią można uważać za najlepszą, jak dotychczas, pozycję w literaturze o Śląsku. Kilka dobrze oddanych postaci mieszczańskich i robotniczych, zauważona wnikliwie przemiana gospodarcza i społeczna, szerokie tło

obyczajowe, związane głównie z przeobrażeniem psychicznym nowego pokolenia, wyrosłego już w nowej rzeczywistości, umiejętne dozowanie języka regionalnego, składają się na dobry obraz typowej osady śląskiej w okresie koniunktury i kryzysu. Ponura perspektywa przyszłości, za bardzo pesymistyczna, wynika z pewnej bezradności ideowej autorki. Potwierdza ją i uzasadnia Halina Krahelska: *Zdrada Heńka Kubisza*, malując sytuację w środowisku bezrobotnego proletariatu. Usprawiedliwia zaś „brakiem najbardziej konkretnego czynnika moralnego – chleba". Próbą ukazania odrębnej psychiki i problematyki życia codziennego ludzi śląska są obyczajowe obrazki Heleny Moskwianki-Fikowej.

W poezji patent na poetów lokalnych posiadają z przybyszów Włodzimierz Żelechowski (*W cieniu brzóz i kominów*) i Janina Zabierzewska (*Przez śląskie okno*). Mocniejszy wyraz artystyczny posiadają jednak raczej przygodne wiersze takich poetów, jak Tuwim, Peiper i Przyboś. Zwłaszcza awangardowa forma doskonale nadawałaby się do tematyki śląskiej, przymierze to nie zostało jednak na razie odpowiednio przypieczętowane pełnymi dokonaniami.

Odkryć prawdziwy Śląsk i przyswoić jego kulturalne wartości dla literatury można będzie po otrząśnięciu się z manier folklorystycznych i dekoratywno-historycznych. Odnosi się ten postulat zresztą do każdego z regionalizmów. Zniknąć musi zaściankowość lokalnych sentymentów, czy patosu. Ujrzeć dynamikę procesów ekonomicznych, społecznych i politycznych, ukazać prawdziwe oblicze mas robotniczych w ich najistotniejszej roli i akcji, podjąć próby zdefiniowania przemian kulturalnych, psychicznych i obyczajowych, wypracować wreszcie ekonomiczny styl i język – to zacząć właściwą literaturę regionalną o Śląsku.

Stefania Skwarczyńska

Kierunek geograficzny (kierunek naukowy i regionalistyczny) [1948]

Kierunek regionalistyczny wyrasta z pozytywistycznego socjologizmu w badaniach literackich Taine'a. Determinizm zadecydował o wadze przykładanej do regionu, z którego pochodził twórca. Sam Taine daje właściwie pierwsze studium regionalistyczne, ujmując Lafontaine'a jako produkt jego rodzinnej Szampanii.

Spośród przyczyn genetycznie określających dzieło literackie na pierwszy plan wysuwa się region, strona rodzinna twórcy, tym bardziej, że inne Taine'owskie współrzędne przyczyny, jak np. środowisko, atmosfera moralna, wiążą się w pewnej mierze z regionem, a raczej dadzą się w pewnej mierze z niego wydedukować. Z regionem wiąże się typ człowieka – stąd o krok od postulatu Sauera o historię literatury według szczepów, „Stammesliteratur" – którą zrealizował jego uczeń, Józef Nadler.

Jednakowoż czysto naukowa koncepcja badań regionalistycznych, tak jak je sformułował Nadler – nie utrzymuje się długo.

W Anglii Pierce, u nas Chlebowski – oto owoce czysto poznawczego zbliżenia do regionalizmu. Ale to bodaj wszystko. Naukowy kierunek badań regionalistycznych kończy się właściwie na pozytywizmie, ostatnie

swoje wielkie i rzetelne pozycje mając w badaniach właśnie Pierce'a, Chlebowskiego i Nadlera. Potem przechyla się w Niemczech poprzez tzw. Rassentheorie w badaniach literackich w kierunek egzystencjalny, reprezentatywny w Niemczech hitlerowskich. Z drugiej strony we Francji, a za nią we wszystkich krajach, także w Polsce, przerzuca się w badanie regionalistyczne o postawie przede wszystkim ideowej.

Pojęcie badań regionalistycznych obejmuje teraz nie tylko badanie literackie; przede wszystkim obejmuje zagadnienia gospodarczo-historyczne, polityczne etc. Podstawą wspólną, łączącą te różnorakie typy badań z rzeczywistością regionu jest pewien interes polityczny lub społeczny. Na pierwszy plan wysuwa się tutaj sprawa decentralizacji – zagadnienie tak żywo i tak długo absorbujące Francję – czyli rozłożenia jednego punktu ciążenia politycznego i kulturalnego z ośrodka paryskiego na kilka ośrodków w państwie.

Z tym, oczywiście, musi się łączyć propaganda prowincji; trzeba wagę i urok prowincji, żywość jej zabarwień narodowo–dzielnicowych przeciwstawić nie tylko skosmopolityzowanej atmosferze stolicy – ale dawnej opinii o prowincji jako siedlisku zacofania, kołtuństwa i parafiańszczyzny. Głosi się teraz, że prowincja jest skarbcem kultury narodowej; że przechowuje rysy kultury narodowej, w której odświeżają się zinternacjonalizowane wielkie ośrodki kulturalne. Ma przecież całe skarby w typie psychicznym swojego człowieka, w tradycjach historycznych, społecznych, w samorzutnej twórczości ludowej, w obyczajowości i zwyczajowości, a przede wszystkim w języku. Dialekt w żywym związku i językiem dawnym (w czym zresztą dużo przesady) jest bogaty jako narzędzie ekspresji, odzwierciedla bogactwo swoistej rzeczywistości regionalnej, jest językiem indywidualnym, żywym, w przeciwieństwie do krępowanego szablonem literackim języka warstw wykształconych, w przeciwieństwie do języka literackiego.

Badanie regionalistyczne jako pewna forma czynnej postawy ideowej jest uzależnione od różnych zewnętrznych czynników. Z natury rzeczy podlega pewnej organizacji od zewnątrz, znajduje pewne zbiorowe ukształtowanie, wiąże się z czynnikami nie tylko społecznymi, ale i politycznymi; nieraz jest po prostu – jak we Francji – finansowane jako pozycja na linii pewnych politycznych planów.

Tak więc, jak widzimy, pojęcie kierunku regionalistycznego badań literackich jest niejednoznaczne. Określa zarówno pewien poznawczy kierunek badań literackich, który nazwijmy kierunkiem geograficzno-naukowym, jak i badanie literackie podporządkowane pewnej postawie ideowej i praktycznej. Przypatrzmy się obu treściom pojęcia regionalistycznych badań literackich.

Najpierw zajmijmy się geograficzno–naukowym kierunkiem badań literackich.

Otóż – jak już wiemy – wyrasta on z pozytywizmu; genetyczne określenie zjawisk literackich wskazuje na region jako jedną z determinujących je przyczyn. Bo właśnie Taine'owska typologia przyczyn determinujących dzieło sztuki nie wymienia wprawdzie regionu, ale nań wskazuje. Skoro bowiem ustala jako czynniki przyczynowe rasę, środowisko i moment historyczny – prowadzi do sprecyzowania ich w rzeczywistość konkretnie określonego regionu, z którym w zasadzie związany jest pewien charakter antropologiczny mieszkańców, i który jawi nam się przecież zawsze w pewnej rzeczywistości czasowej, w pewnym aspekcie historycznym. Sprowadzenie czynników przyczynowych Taine'a do koncepcji regionu – precyzuje zadania poznawcze badania literackiego w sensie jeszcze jednej nauki ścisłej, tak cenionej przez pozytywizm, w sensie – geografii. Geografia bowiem jedynie może opanować poznawczo region; geografia dalej daje badaniom literackim siatkę–mapę, w którą można wpisać utwory literackie zestawione według zasady regionalistycznej, biorąc pod uwagę temat i formę, lub też autorów według ich pochodzenia czy ścisłych związków z poszczególnymi regionami.

W ogóle geografia daje im zasadę podziału i zasadę zgrupowania. Z drugiej strony badania literackie dają także materiał geografowi; pomagają mu do ustalenia związku pomiędzy ziemią a człowiekiem, a związek ten jest jednym z zasadniczych przedmiotów rozważań geografii[1].

Tak więc związek literatury z regionem interesuje i badanie literackie i geografię; ten konieczny przerzut materiału w dwie dziedziny o charakterze różnym sprawia, że nie tylko moment humanistyczny w pewnej swej formie wnika w naukę przyrodniczą, ale także że badanie regionalistyczne literatury ma podwójny charakter: badań humanistycznych i badań przyrodniczych[2].

Świadomość tego podwójnego charakteru badań literackich przebija się zupełnie wyraźnie w stanowisku Sauera, twórcy egzystencjonalno–regionalistycznego kierunku badań, który w swojej mowie rektorskiej w 1907 roku życzył sobie obok literatury „von oben" [z góry], także literatury „von unten" [z dołu], która by oparta była o podstawę rasowo–antropologiczną, który jednym słowem życzył sobie antropologicznej historii literatury, rodzaju geografii literackiej[3]; nazwał ją:

1 Por. J. Smoleński, *Ziemia jako podłoże dziejów ludzkości*, [w:] *Wielka historia powszechna*, t. 1, s. 1.
2 S. Skwarczyńska, *Regionalizm a główne kierunki badań literackich*, „Prace Polonistyczne" 1937, s. 8.
3 O. Benda, *Der gegenwartige Stand der deutschen Literaturwissenschaft*, 1928, s. 16.

„eine provinzionelle Stammesliteraturgeschichte [rdzenną historią literatury]”[4].

Jakżeż uzasadnia Sauer potrzebę takiej literatury? Otóż twierdzi, że bogactwo narodowej literatury niemieckiej polega na tym, że poszczególne regiony przystąpiły do wspólnoty życia kulturalnego ogólnoniemieckiego z gotowym dorobkiem swoich, a swoistych, właściwych sobie, literatur. Tak więc jeśli się zechce przeniknąć rzeczywistość, oprzeć się o elementarną komórkę tej rzeczywistości – stanie się na gruncie literatur regionalnych. Do tego dochodzi argument inny: jeśli się przyjmuje literatury narodowe, rozróżnione językiem, „so muß man nach der ganzen Vergangenheit unseres Volkes den Begriff der Stammesliteratur anerkennen [to po długiej przeszłości naszego narodu trzeba uznać koncepcję literatury rdzennej]”[5].

J. Nadler, realizator koncepcji Sauera, jest bodaj najpoważniejszym teoretykiem tego kierunku. Opracowuje jego założenia. W jego stanowisku znaleźć możemy zarówno związek koncepcji regionalistycznej z pozytywizmem, jak i momenty samodzielne i nowe, rozwiązane w programie regionalistycznego badania literatury.

Przede wszystkim uzasadnia Nadler stwierdzony wielokrotnie związek człowieka z przyrodą:

> Das wirtschaftliche Problem steht im innigsten Zusammenhange mit den einzelnen Landschaften, mit dem Boden und seinen Gaben und den Stämmen, die von ihrer Heimat erzogen wurden.
>
> [Problem ekonomiczny ma głęboki związek z poszczególnym krajobrazem, z ziemią i jej darami i wszystkimi plemionami, które zostały wychowane przez swoje rodzinne strony (*Heimat*)].

Literatura i sztuka są uzależnione od sił gospodarczych, upodobnione są więc w swojej pozycji genetycznej do owoców pracy fizycznej. Zatem mogą być poznane, tak jak i praca fizyczna i jej owoce, w związku z siłami gospodarczymi – a te przecież tysiącem nici związane są z ziemią:

> Literatur und Kunst, als ein Überschuß wirtschaftlicher Krafte, mitbewegt von den Bedingungen und Ertragnissen materieller Arbeit, können nur dort erklart und begriffen werden, wo der Mensch mit tausend Fasern an einem bestimmten Erdfleck festgewachsen

[4] J. Nadler, *Literaturgeschichte der deutschen Stamme und Landschaften*, Regensburg 1912, Bd. 1, s. V–VI.

[5] Tamże, s. VI.

> ist, wieder nur aus der Gesamtheit aller Wirkungen die zwischen Heimat und Abkunft spielen.
>
> [Literatura i sztuka, [rozumiane] jako nadmiar sił ekonomicznych, poruszane też przez warunki i zdobycze pracy materialnej, mogą być tylko tam wyjaśnione i zrozumiane, gdzie człowiek tysiącem włókien jest trwale zakorzeniony w konkretną piędź ziemi, [mogą one być pojęte] znowu tylko w całościowym kontekście wszystkich działań rozgrywających się pomiędzy stronami rodzinnymi a pochodzeniem.]

Stosunek człowieka do ziemi nie jest przypadkowy; nie może być przypadkowy, skoro ziemia karmi człowieka, skoro go otacza wszystkim, co jest z nią związane: od powietrza, po krajobraz, nawet po słońce, przecież w każdej okolicy inne. Nadler ów związek człowieka z ziemią owiewa jakimś swoistym mistycyzmem:

> Nicht eine Landschaft als Tummelplatz zufällig zusammengewürfelter Einzelner, sondern als Materielles, ais Trägerin eines ganz bestimmten Menschenschlages von der aus beidem, aus Blut und Erde, das Feinste das Geistigste wie in goldenen Dämpfen augsteigt.
>
> [Nie jakaś kraina jako miejsce spotkania przypadkowo wyrzuconych w nim jednostek, lecz [rozumiana jako] rzeczywistość materialna, jako niosąca konkretny człowieczy rytm, od której z obu, z krwi i z ziemi unosi się jak w złotych oparach to najwytworniejsze, to najbardziej duchowe].

Przekonanie o najtajniejszym i najgłębszym zespoleniu się człowieka z ziemią wyraża się u Nadlera uwagą, że i w naukach humanistycznych „es gibt auch... eine Spektralanalyse" [istnieje także analiza spektralna]. Aby poprzez człowieka i jego dzieło dojść drogą – poznania wpływów działających na ukształtowanie zjawisk – do przyczyn, tych, które tkwią u dna ziemi w jej regionalnym uformowaniu – trzeba człowieka i jego dzieło odindywidualizować; ustalić grunt cech wspólnych; zbadanie stosunku przyczyny do skutku, niepodatne w danym wypadku eksperymentowi – staje się możliwe dzięki temu – powiada Nadler – że ten eksperyment zrobiła sama natura tym, że ludzi jednego pochodzenia (rodu, szczepu, rasy, „einen Stamm") związała z różnymi regionami – i przeciwnie: że w jednym regionie osadziła ludzi różnego pochodzenia[6].

6 Tamże, s. VII.

Nietrudno w tym stanie rzeczy ustalić jakie cechy – na linii jakiego działania —pochodzą od tej czy innej, regionalnie zdecydowanej, przyczyny.

I tutaj trzeba podkreślić jako moment zasadniczy w teorii badania literackiego geograficzno–naukowego oparcie o najmniejszą jednostkę etnologiczną: ród, szczep, „der Stamm".

Uzasadnia to Nadler po linii założeń pozytywizmu. Przecież dla ustalenia praw, dla poznania prawdy powszechnej – trzeba się oprzeć o typy, nie o indywidua. Trzeba zdobyć oparcie o jednostkę zbiorową, złożoną w całość przez zgrupowanie jednostek na podstawie pewnych ich cech zasadniczych, wspólnych. Dlaczego jednak naród nie stanowi jako jednostka zbiorowa właściwego oparcia?

> […] ein ganzes Volk, in dem der Einzelne ohne Zwischenglied begriffen ist, gibt wieder keine Möglichkeit, das gewonnene Resultat zu vergleichen, zu prüfen, zu berechtigen.
>
> [[...] cały naród, w którym jednostka jest ujęta bez łączącego [ją] ogniwa, znów nie daje możliwości porównania, sprawdzenia i uprawomocnienia uzyskanego wyniku].

Znów pytamy: dlaczego? Bo nie ma płaszczyzny porównawczej. Przecież inny naród, naród sąsiedni, jest z gruntu inny – zestawienie z nim, sprawdzenie na nim naszych obserwacji, dałoby rezultat mylny. A zatem musimy mieć coś pośredniego pomiędzy jednostką, która nie daje przecież pola do obserwacji ciągłości i rozwoju bogatszej zakresem całości – a pomiędzy najwyższą całością, narodem, który zawiera w sobie różność i wielość takich poszczególnych rozwojów. „Das ist wieder der Stamm, die Sippe, die Landschaft [Jest to znów nowu to plemię, ten klan, ten krajobraz]"[7]. A zatem poszczególni ludzie, tutaj interesujący nas twórcy, są

> nur Attrappen, Träger der Stammesart, die eigentlich handelnden Persönlichkeiten die Stämme mit ihrer durch Blutmischung, Siedlungsverhältnisse und soziale Schichtung ein für allemal festgelegten, auch in abgewanderten Gliedern durch Generationen unverlierbaren Stammesart[8].
>
> [tylko atrapami, nośnikami plemiennego gatunku, właściwie działającymi osobowościami, które ukształtowały plemiona raz na zawsze z ich mieszanką krwi, relacjami osadniczymi i rozwar-

[7] Tamże, s. VI.

[8] O. Benda, dz. cyt., s. 16.

stwieniem społecznym, także w członkach, którzy emigrowali przez pokolenia niedającego się wygubić plemiennego gatunku.]

Nadler stanął w punkcie, od którego zaczyna się zupełnie nieuchwytna mistyka niemieckiego egzystencjalizmu. Tajemnicze, niezbadalne korzenie jednostki tkwią w narodzie, ten w ciemnym gruncie rodów, szczepów i ras (Stamm), w niedocieczonym źródle twórczych sił wyłaniających z siebie wraz z całą rzeczywistością i człowieka. Za Georgem Stefanskym (*Das Wesen der deutschen Romantik* ([Istota niemieckiego romantyzmu]) podał te poglądy do wierzenia, w mistycznym sensie wiary, Siegfried Streicher (*Spitteler und Böcklin*, Zürich 1927).

Jeśli kierunek regionalistyczny sprowadza dzieło poprzez twórcę i jego przynależność plemienną do regionu, jeśli według pozytywistycznych założeń region jako praprzyczyna ma wyjaśnić dzieło, ma stanowić o jego poznawczym opanowaniu – to jakież specjalne zadanie stawia sobie badacz wobec literatury jako całości?

Otóż jak ludzi determinuje przynależność szczepowa, rodowa, tak i literaturę determinuje przynależność regionalna.

Oczywiście o przynależności regionalnej literatury decyduje przynależność twórcy, nie tematyka dzieł. Bo przecież może pociągnąć region nie związanego ze sobą pochodzeniem twórcę, chociaż najczęściej temat regionalistycznie określony wyrasta ze związku twórcy z regionem, wynika z jego doń przynależności rzeczywistej, jak litewskość Mickiewicza przejawiona w *Panu Tadeuszu*, „krakowskość" Wyspiańskiego w większości jego dzieł, jak określona regionalistycznie twórczość Józefa Weyssenhoffa, Rodziewiczówny etc. Pierwszym zadaniem badacza literatury, związanego z tym kierunkiem, jest geograficzne rozmieszczenie twórców i ich dzieł, zgrupowanie regionalne, ważniejsze w całokształcie literatury, niż zgrupowanie historyczne. Pojęcie etnologicznej historii literatury przyjmuje obie zasady zgrupowania, podczas gdy pojęcie geografii literackiej na pierwszy plan wysuwa zasadę regionalistyczną.

Powstaje więc przez zgrupowanie regionalne mapa twórców i dzieł – a więc coś, co najściślej wyraża podstawy geograficzne kierunku regionalistycznego. Taka mapa literacka może być celem sama w sobie, realizując przez skupienie dzieł swój zamiar, jakim jest zebranie materiału w celach przeglądowych. Oczywiście mogą się z tym łączyć i aspekty praktyczne. I tak, Charles Brun[9] widzi wartość geografii literackiej Francji, zestawionej przez Beaurepaire-Froment'a – w tym, że

[9] Ch. Brun, *Les litteratures provinciales avec une esquisse de geographie litteraire de la France*, Paris 1907, s. 69.

przez zestawienie powieści regionalnej ułatwia rekonstrukcję fizjonomii i obyczajów prowincji.

Ale, oczywiście, mapa literacka może być tylko wstępnym zestawieniem, potrzebnym dla dalszej pracy czysto badawczej. Zdaje się, że takie naukowe, czysto naukowe, pozapraktyczne zastosowanie mapy literackiej do badań naukowych – nie uwydatniło się nigdzie tak silnie, jak w Polsce, w pracach Bronisława Chlebowskiego. Chlebowski stawia sobie, w ramach założeń pozytywistyczno–regionalistycznych, najpoważniejsze zadanie o typie historycznym. Daje temu wyraz w rozprawie: *Zadanie historii literatury polskiej wobec etnograficznych, politycznych i umysłowych czynników jej dzisiejszego rozwoju*[10] i w rozprawie: *Znaczenie różnic terytorialnych, etnograficznych i związanych z nim odrębności ekonomiczno–społecznych, politycznych i umysłowych stosunków dla naukowego badania dziejów literatury polskiej*[11].

Cała rzeczywistość regionu w jego konkrecie historycznym jawi się oczom geografa literatury, Chlebowskiego. Zadanie, jakie sobie stawia, jest rzeczywiście imponujące: nie odrywać literatury od podłoża całej skomplikowanej rzeczywistości, nie wynurzać jej z nurtu dziejów kultury, ani odrywać od konkretnego podłoża ziemi. Dążność do jak najbardziej konkretnego ujmowania zjawisk każe Chlebowskiemu nie abstrahować od regionalnego gruntu. Z tego nawyku konkretnego ujmowania faktów wyłania się w konsekwencji dalszy aspekt jego pracy badawczej. Odwracając zagadnienie, pytając o płodność kulturalną poszczególnych ziem, tkwi autor naprawdę i w rzeczywistości historycznej; przecież centralizacja[12] kulturalna była nieznana w naszej przeszłości. W zakończeniu rozprawy o *Zadaniach historii literatury polskiej...*[13] powiada:

> Skreślony powyżej zarys dziejowego rozwoju naszej literatury przekonał, że nie tylko co do czasowego przebiegu, lecz i pod względem charakterystycznych znamion treści i formy, przedstawia ona w każdej prowincji wydatne różnice i stanowi właściwą grupę odrębnych, choć powiązanych z sobą organizmów, które dopiero za dni naszych zaczynają się zrastać w jedną wielką całość literatury narodowej.

10 B. Chlebowski, *Zadanie historii literatury polskiej wobec etnograficznych, politycznych i umysłowych czynników jej dzisiejszego rozwoju*, 1885. Przedruk [w:] tegoż, *Pisma*, t. 1: *Studya historyczno-krytyczne z zakresu dziejów literatury, oświaty i sztuki polskiej*, Warszawa 1912.

11 "Archiwum do dziejów literatury i oświaty", VI. 1886.

12 Por. W. Borowy, *Kamienne rękawiczki*, s. 213.

13 B. Chlebowski, *Zadania historii literatury polskiej*, dz. cyt., s. 57. Nie dziwimy się, że autor tak mocno wiążący badanie historyczno-literackie ze studium ziemi był nie tylko badaczem literatury, ale i geografem (współpraca i redakcja *Słownika geograficznego*).

Toteż w sposób zupełnie naturalny wprowadza to podejście regionalistyczne jeszcze do czasów dla siebie najnowszych, np. w swoim *Obrazie literatury polskiej. Poezja polska w 1863 r.*[14]

Oczywiście, że przy takim ujęciu literatury w zespole faktów kulturalnych – przechodzi badanie literackie nieznacznie w badanie historyczno-kulturalne. Ale takie ujęcie jest naturalne zawsze przy pozaergocentrycznym traktowaniu literatury. Nie przypadkowo problemy analogiczne do problemów Chlebowskiego podejmuje historyk kultury, Stanisław Łempicki w swoim studium *Udział ziem południowo-wschodnich Rzeczypospolitej w piśmiennictwie polskim*[15].

Dyferencjacja regionalna może stać się także postulatem badań ściśle historycznych, jak np. u M. Lavisse'a (*Vue générale sur l'histoire politique de l'Europe*, 1890, s. 229-30), który to, co nazywa narodowym indywidualizmem, widzi w zróżnicowaniu regionalnym[16].

Jak więc widzimy kierunek geograficzno-regionalistyczny jako kierunek naukowy określa w sposób sobie właściwy dzieło literackie (uważa je za produkt regionu), literaturę (pojmuje ją jako zgrupowanie regionalne dzieł), twórcę (odindywidualizowany produkt regionu w całej rzeczywistości rasowej, szczepowej etc.) – dalej: stawia sobie badawcze zadanie (określenie literatury jako produktu regionu), ustala metodę upodobnioną do metody badań przyrodniczych, które zajmują się typami, nie indywiduami, i które prowadzą do przeniesienia rezultatów obserwacji w doniosłość sformułowanych praw; wykorzystuje założenia i metody geografii dla związania dzieła i twórcy z regionem, z ziemią.

Przypatrzmy się teraz kierunkowi regionalistycznemu, wyrosłemu z założeń poza ściśle naukowych, z założeń ideowych i praktycznych.

Nie lekceważmy jednak jego pozycji w badaniach literackich; chyba żaden kierunek badawczy[17] nie może się poszczycić tylu katedrami dla siebie stworzonymi, jak regionalizm we Francji (Dijon, Aix, Toulouse); żaden nie dysponuje tylu akademiami i towarzystwami naukowo-literackimi; żaden wreszcie nie ma tak żywego oparcia o żywą twórczość, która dysponuje i towarzystwami pisarzy prowincjonalnych i organami prasowymi, takimi jak „Renaissance provinciale", „Action regionaliste", „Les provinces á Paris"[18].

---

14 *Encyklopedia polska*, wyd. PAU, *Dzieje literatury pięknej w Polsce, cz. 1*, s. 520.

15 *Księga referatów. Zjazd naukowy im. I.* Krasickiego, 2, 1936 [S. Łempicki, *Udział ziem południowo-wschodnich Rzeczypospolitej w piśmiennictwie polskim*, „Pamiętnik Literacki" 1936, nr 2, s. 390–401].

16 Ch. Brun, *Les littératures provinciales*, dz. cyt., s. 4.

17 Katedry filologii i historii literatury reprezentują w ogóle badanie literackie, które się wówczas jawiło w postacie filologii, czy historii literatury, nie zaś pewien jeden kierunek. Por. Z. Czerny, *Stan badań literackich we Francji po wojnie*, [w:] *Zjazd Naukowy im. I. Krasickiego. Księga referatow*, red. L. Bernacki, z. 3, Lwów 1936.

18 Z. Czerny, dz. cyt., s. 737.

Pojęcie regionalizmu kojarzy się nie tylko z literaturą, ewentualnie ze sztuką. Jest pojęciem żywotnym na linii promieniowania wszelkich zabiegów organizujących życie. Stąd można mówić np. o regionalizmie gospodarczym, jak czyni to W. Ormicki[19]. Można także mówić o regionalizmie w świetle pewnych koncepcyj politycznych i społecznych. We wszystkich tych aspektach regionalizm rozwiązuje pewne teoretyczne, czysto ideowe, rzutujące w przyszłość jako idealną koncepcję, założenia.

I oto rzecz charakterystyczna: regionalizm skupia dokoła siebie pewną ideowość, czy może raczej: regionalizm posiada wybitny dynamizm ideowy[20]. Nie jest to w sprzeczności z faktem, że „realizacja" regionalizmu ma charakter zupełnie praktyczny. Widzimy go np. w haśle decentralizacji[21], które żąda „odciążenia" stolicy na rzecz ośrodków prowincjonalnych. Hasło to, mające na względzie bardziej równomierny, a tym samym silniejszy, rozwój całego kraju, posługuje się całym arsenałem argumentów nie tylko czysto praktycznych, ale i ideowych, np. patriotycznych, a nawet i filozoficznych. Czyż np. Ch. Brun[22] nie zapewnia, że „L'esprit moderne procéde á la destruction du général et de l'universel: il est séparatiste" [Umysł nowoczesny przystępuje do destrukcji tego, co ogólne i uniwersalne: jest za separatyzmem]. Czyż Barres nie żąda zwrócenia życia prowincjom i uczynienia z nich małych ojczyzn[23] w interesie wielkiej ojczyzny.

Oczywiście, realizowanie decentralizacji nie może się odbyć drogą prostego i martwego rozporządzenia. Trzeba w nie tchnąć ducha; trzeba dla niego wywołać zapał. Trzeba podkreślić wysoką wartość i znaczenie prowincji, kosztem chociażby pewnego obniżenia wartości i znaczenia stolicy. A więc potępia się kosmopolityzm stolicy[24], a podnosi wartość ognisk regionalnych, jako rezerwatu sił kulturalnych[25].

Podkreśla się, że twórcy są „wykorzenieni", jeśli znajdą się w stolicy, która nie sprzyja twórczości, która nie jest zorganizowana ku wygodzie artysty[26]. Zwraca się uwagę na melancholijność słów Alfonsa Karra: „Les poetes naissent en province et meurent a Paris" [Poeci rodzą się na prowincji, a umierają w Paryżu][27]. Przypomina się zdanie jesz-

19 W. Ormicki, *Regionalizm gospodarczy w Polsce*, w: *Ruch regionalny w Europie*, t. 2, dz. cyt., s. 58.
20 S. Skwarczyńska, dz. cyt., s. 9.
21 Np. Ch. Maurras, *L'idee de la decentralisation*, Paris 1898.
22 Ch. Brun, *Les litteratures provinciales*, dz. cyt., s. 12.
23 C.U. Bussy, *Das regionalistische Programm bei M. Barres*, s. 71.
24 Por. E. Goudeau, *Enquête sur la decentralisation artistique et litteraire*, Paris 1904.
25 G. Crocioni, *Rozwój kultury regionalnej w Italii*, [w:] *Ruch reg. w Europie*, t. 1, dz. cyt., s. 296.
26 Por. E. Goudeau, *Enquête sur la decentralisation artistique et litteraire*, dz. cyt.
27 Ch. Brun, *Les litteratures provinciales*, dz. cyt., s. 28.

cze La Bruyère'a[28] o odkryciach, jakich się dokonywa przy zetknięciu z prowincją. W imię tych właśnie odkryć, estetycznych i praktycznych, organizuje się ruch wycieczkowy, tworzy się „ideologię turystyki".

Widzieliśmy jak kierunek badawczy pojmował region; wiemy, że widział w nim źródło sił kształtujących życie i kształtujących człowieka. Regionalizm ideowy nie inaczej go pojmuje; tyle że nie przesuwa problemu w kierunku mistycznej „niepoznawalności", ani nie ogranicza się do postawy czysto poznawczej, lecz stawia go na gruncie realnym i praktyczniej analizuje charakter regionu i jego płodów, często posługując się charakterystyką i opisem.

Jasno określa odrębność regionów; może za Barrés'em powtórzyć, że „il y a des vérités lorraines, des vérités provençales, des vérités bretonnes" [są prawdy lotaryńskie, prawdy prowansalskie, prawdy bretońskie]. Odrębność tę tworzy swoistość gleby, klimatu, nawet światła.

> Il est dans toute région de France un ensemble constitué par le sol, par le climat, par l'éclairage et par les eaux, un „régionalisme de lumiére", que nos peintres connaissent bien et qui n'est pleinement sensible qu' à l'autochtone[29].
>
> [W każdym regionie francuskim występuje pewna całość, którą stanowią ziemia, klimat, światło, woda, pewien rodzaj „regionalnego światła", które nasi malarze dobrze znają; odbierane jest ono w pełni jedynie przez miejscowych mieszkańców (autochtonów).]

Na charakter regionu nie składa się tylko ziemia i jej płody; składają się także jego umarli. „La terre et les morts" – oto tytuł jednej z prac M. Barrés'a[30]. Wprawdzie ci umarli, wprawdzie ich przeszłość także jest uzależniona od ziemi, z którą byli związani, ale teraz, w rzeczywistości teraźniejszej, staje się wartością nową i samodzielną. Do treści regionu należy jego przeszłość, ze swoimi śmiesznostkami i ze swoją chwałą, ze swoimi tradycjami i swoimi epopeami, ze swoimi pieśniami i baśniami, ze swoimi strojami i zabawami[31]. Ta przeszłość, przemawiająca przez teraźniejszość, posiada moc twórczą – kształtuje przyszłość.

> Les provinces de qui les gens superficiels croient le génie eteint, fournissent encore les grandes lumiéres interieures qui échauffent et qui animent la France. Nous avons vu le reflet des Ardennes sur

28 Por. Ch. Brun, dz. cyt., s. 12.

29 C.U. Bussy, *Das regionalistische Programm bei Maurice Barrés*, Greifswald 1936, s. 1.

30 Ch. Brun, dz. cyt., s. 39.

31 C.U. Bussy, dz. cyt., s. 74–75.

> Taine, le reflet de la Bretagne sur Renan, le reflet de la Provence sur Mistral, le reflet de notre Alsace – Lorraine sur Erckmann – Chatriau[32].
>
> [Prowincje, o których powierzchowni ludzie mówią, że ich geniusz wypalił się, dostarczają nadal wielkiego światła wewnętrznego, które rozpala i ożywia Francję. Dostrzegliśmy to promieniowanie Ardenów na Taine'a, Bretanii na Renana, Prowansji na Mistrala, naszej Alzacji-Lotaryngii na Erckmanna-Chatriau.]

Promieniowanie regionu wyraża się w sposób najbardziej widoczny w życiu kulturalnym – życie zaś kulturalne najpełniej się wypowiada w sztuce. Literatura zaś ze sztuk jest najbardziej wymowna – najbardziej jasno uwidacznia swój trzon ideowy, najobficiej daje bić swoim źródłom.

Toteż specjalną opieką darzy literaturę regionalizm, pamiętny i tego jeszcze, że nic tak nie budzi świadomości regionalnej, jak właśnie literatura[33]. Świadomy funkcji społecznej literatury zapewnia, że nie można dawać prostemu człowiekowi literatury za „dalekiej, za ogólnej, za abstrakcyjnej[34], że trzeba jednym słowem dać mu literaturę bliską, wyrosłą tak, jak on sam, z gleby rodzinnej. Taka tylko literatura jest w swoim sensie społecznym racjonalna, bo przystosowana do warunków percepcji.

Jest zatem rzeczą zrozumiałą, że regionalizm prowadzi do propagowania literatury regionalnej; literaturę regionalną specjalnie podtrzymuje, pielęgnuje, apoteozuje. Przede wszystkim zatem dąży do wytworzenia specjalnych literatur regionalnych przez narzucenie literaturze hasła regionalizmu[35].

Oczywiście, prosta realizacja hasła, zwłaszcza w formie nacisku, może literaturę wykoleić; przecież narzuca hasło przede wszystkim określoną tematowość, prowadząc do literatury, której wyznacznikiem regionalnym jest tylko temat. Ch. Brun taką literaturę regionalistyczną nazywa aproksymatywną[36] i lekceważy ją jak wszelki pusty produkt mody.

Tej aproksymatywnej literaturze regionalnej należy przeciwstawić właściwą literaturę regionalną[37]. Niezbyt jasno zdawano sobie sprawę z istoty literatury regionalnej; ogarniano jej zakresem: a) dzieła, któ-

32 Ch. Brun, dz. cyt., s. 26.
33 Tamże, s. 6.
34 Tamże, s. 15.
35 S. Skwarczyńska, *Regionalizm a główne kierunki w badaniach literackich*, dz. cyt., s. 9.
36 Ch. Brun, dz. cyt., s. 35.
37 S. Skwarczyńska, dz. cyt., s. 10.

rych autorowie są związani z pewnym regionem, a więc zgodnie z zrozumieniem naukowego kierunku geograficznego, b) dzieła o tematyce regionalnej, c) dzieła powstałe w pewnym regionie, d) wreszcie dzieła pisane w gwarze.

Teoretycy i propagatorzy kierunku regionalistycznego radzi by byli w niej widzieć przede wszystkim dzieła wyrosłe z instynktu twórczego, ukształtowanego w ciągu pokoleń przez zespolenie z ziemią; dalej dzieła będące wyrazem przeżycia regionalistycznego[38] (np. zachwytu nad regionalnie zdecydowanym krajobrazem). A więc w sumie literaturę odżywioną przez kontakt z ziemią[39], literaturę wyrażającą swoistość człowieka i przyrody w pewnym regionie. Ch. Brun powiada[40]:

> Une littérature ne sera donc provinciale et ne nous satisfera pleinement que si au lieu de nous apporter l'éternelle peinture de sites communs, l'éternelle évocation des mémes thémes, elle nous montre une façon propre de réagir, et, pour prendre la formule de M. Barrés: „une nuance d'âme particuliére".
>
> [Literatura będzie więc regionalna w sposób całkowity tylko wówczas, gdy dostarczy nam wieczny opis wspólnych miejsc, wieczną ewokację tych samych tematów, kiedy pokaże nam właściwy sposób reagowania oraz, aby posłużyć się formułą M. Barrès'a, „niuanse poszczególnej duszy".]

Poza tematyką literatura regionalna ma i swój regionalny charakter rodzajowy[41]. Swoistość regionalna legendy, baśni, podań, pieśni – wreszcie odmiany powieści regionalnej tzw. *roman de province* – wyciskają swoje piętno na twórczości z racji swej rodzajowości regionalnej. Wyznacznikiem jednak najważniejszym literatury regionalnej jest jej język.

Ch. Brun uważa gwarowość za cechę najważniejszą, jeśli nie jedynie wyróżniającą literaturę regionalną[42]; wskazuje na to – oparcie ruchu regionalistycznego w literaturze francuskiej na twórczości Léona de Berluc-Pérussis. Gdzie indziej[43] powiada:

> [...] le vrai criterium de la litterature provinciale peut á bon droit paraitre l'emploi de cet idiome. C'est lá ou se tiennent les regio-

38 Tamże, s. 14.
39 Ch. Brun, *Les littératures provinciales*, dz. cyt., s. 18.
40 Tamże, s. 38.
41 Tamże, s. 51–52.
42 Ch. Brun, *Regionalizm francuski*, [w:] *Ruch regionalistyczny w Europie*, t. 1, dz. cyt., s. 267.
43 Ch. Brun, *Les littératures provinciales*, dz. cyt., s. 47.

> nalistes intransigeants et l'on ne doit pas méconnaitre ce que les théories des bardes bretons […] ou des félibres méridionaux ont de séduisant et de raisonnable [...]. En leur yeux, en fait d'oeuvres d'imagination et d'oeuvres poétiques principalement la langue est l'instrument nécessaire et l'on n'est grand poéte que dans son idiome maternel.
>
> [za prawdziwe kryterium literatury regionalnej słusznie może uchodzić użycie dialektu. Tego się trzymają niezłomni regionaliści i nie można zanegować tego, co w teorii bretońscy bardowie albo neoprowansalscy autorzy uznają za ujmujące i rozumne […]. W ich oczach faktycznie w utworach zrodzonych z wyobraźni, w utworach poetyckich z zasady to język jest podstawowym narzędziem: wielki poeta tworzy wyłącznie w języku macierzystym.]

W tym oświetleniu nie można się dziwić, że za początek kierunku regionalistycznego w literaturze uchodzi twórczość Fryderyka Mistrala.

Wprowadzenie gwary do literatury było rzeczywiście i nowością i atakiem na tradycję. Przecież właśnie dla celów literackich istnieje język literacki; przecież właśnie język literacki jest językiem podniesionym na wysoki stopień kultury, przecież literatura nie powinna się zniżać do „języka ludowego", bo to jest właśnie – zniżenie. Takimi argumentami przeciwstawiano się innowacji, dodając tym razem, raczej żartem, że jest to język dla ogółu niezrozumiały.

Żarliwi regionaliści przeforsowali swoje stanowisko podkreślając, że gwary są językiem żywym, że są one „prawdą" pewnych okolic, że są one rezerwatem słów trafnych, barwnych, żywych dla języka literackiego[44], wreszcie, że wszystkie języki literackie „były niegdyś dialektem", które wyniosła nad inne moda i przypadek[45]. Oczywiście, można się sprzeciwiać uznaniu gwary za kryterium literatury regionalnej najwyższe i jedyne. Można nawet pójść dalej i zapytać, czy wolno odmówić charakteru regionalnego dziełu literackiemu, które posługuje się językiem literackim. Jest to przecież mniej więcej język inteligencji, bez względu na przynależność regionalną, która przecież może się wypowiedzieć w dziele literackim środkami także innymi.

Kierunek regionalistyczny w badaniu literackim stawia sobie za zadanie wykrycie czynnika regionalnego w literaturze. Nie wyprowadza ostatecznej konsekwencji, w przeciwieństwie do kierunku geograficzno–naukowego, że każde dzieło literackie jest dziełem literackim

44 Podkreśla to silnie S. Żeromski w studium *Snobizm i postęp*, 1922, s. 90 i n.

45 Ch. Brun, *Les littératures provinciales*, dz. cyt., s. 2 i n.

regionalnym. Tylko pewne dzieła literackie, przede wszystkim pisane gwarą, uważa za dzieła przynależne do literatury regionalnej; stąd zasięg badawczy tego kierunku nie jest ogólnoliteracki; tyczy tylko dzieł pewnego typu. Jeśli idzie o jego metodę, to posługuje się w badaniu języka kategoriami badań dialektologicznych; w badaniu zawartości stoi na gruncie „treści" pojętej „antiquo modo", w zgodzie z tradycją filologii. Stąd w grę przy badaniu wchodzą pewne „realia", do których poznania dostarcza materiału znajomość regionu w całym bogactwie różnych aspektów. Nic dziwnego, że kierunek regionalistyczny tego typu posługuje się pomocniczo kilkoma gałęziami wiedzy, jak ongi filologia. Na pierwszy jednak plan wysuwa się tu jednak dialektologia, etnografia – folklor w szerokim zasięgu swego przedmiotu badawczego. Silne oparcie o folklor nasunęło przypuszczenie, że badanie regionalistyczne jest cząstką badań folklorystycznych – względnie, że badanie folkloru spełnia m.in. zadanie literackich badań regionalnych. Z tym przypuszczeniem walczy Ch. Brun, stwierdzając, że badanie folkloru stanowi przygotowanie do badań regionalistycznych[46].

Zresztą szeroki zasięg nauk pomocniczych charakteryzuje także badanie regionalistyczne typu naukowego, czysto–poznawczy kierunek geograficzny. Nadler[47] podkreśla, że

> Nicht weniger Philologie, sondern mehr, aber angewandte, Dialektforschung, Stammeskunde, Familiengeschichte, Anthropologie, eine Literaturgeographie, die die Erde nach unseren Bedürfnissen suchen abgeht. Was unsere letzte Sehnsucht sein soll, Anschluss der Geschichte des Schrifttums an die grossen Ergebnisse verwandter, vorausgesetzter Disziplinen. Vor allem ein Loslösen des Interesses von Dichtern und Dichtungen, weder reine Aesthetik noch reine Philologie, sondern eben Geschichte.
>
> [[podobnie jak uwagi Sauersa ujmują pewien nowy świat to (dopisek tłum.)]: nie mniej filologię, lecz bardziej dialektologię, ale stosowaną, historię rodów, naukę o plemionach, antropologię, geografię literatury, która stara się zbadać ziemię według naszych potrzeb. I to co powinno być naszą ostatnią tęsknotą – włączenie historii piśmiennictwa do wielkich wyników pokrewnych wymaganych dyscyplin. Przede wszystkim, oddzielenie interesów po-

46 Ch. Brun, dz. cyt., s. 53: „Mettons néanmoins que par son caractére un peu archaïque et retrospectif, l'effort considerable des folkloristes nous échappe et ne puisse étre considéré que comme une preparation de la matière littéraire" [Załóżmy jednak, że z powodu swojego charakteru, nieco archaicznego i retrospektywnego, duża część dorobku folklorystów nam umyka i może być uważana jedynie za przygotowanie do dziedziny literackiej.]

47 J. Nadler, dz. cyt., s. VII–VIII.

etów i poezji ani [przez] czystą estetykę, ani czystą filologię, lecz właśnie historię.]

Naturalnie naukami pomocniczymi to częściowo nauki przyrodnicze z antropologią i geografią na czele, częściowo nauki historyczne, w charakterystycznym, jak widzieliśmy, ujęciu. Te nauki tyczące ziemi i człowieka stanowią grunt dla poznania dzieła literackiego, które jest produktem i wyrazem genetycznie warunkującego regionu.

Z drugiej strony, jak kierunek regionalistyczny posługuje się szeregiem nauk pomocniczych dla rozwiązania swoich zadań, tak sam znowuż może się stać dla każdego z kierunków w badaniach literackich pewnym specyficznym aspektem.

Pojawić się może ten aspekt np. w kierunku psychologicznym, w kierunku historycznym, w kierunku ekspresjonistycznym[48]. Jak już powiedzieliśmy, jest kierunek regionalistyczny raczej spojrzeniem na literaturę od zewnątrz, od jakiegoś ideowego, pozaliterackiego punktu widzenia, niż swoistym kierunkiem badań literackich. Oczywiście mowa tu o drugim z kierunków, nie czysto poznawczym.

Kierunek regionalistyczny nie wszedł w życie bez sprzeciwów. We Francji[49] wystąpili przeciwko niemu sorboniści, np. Mornet, także Baldensperger i Bray. Wystąpili przede wszystkim przeciw literaturze pisanej w dialekcie, wychodząc z klasycznej zasady, że narodową jest literatura w języku francuskim i w języku literacko–francuskim. Co prawda sami nie stosowali tej zasady konsekwentnie, bo przecież nie uznali za francuską literatury belgijskiej i szwajcarskiej w języku francuskim.

Rekapitulując to, cośmy dotychczas powiedzieli, stwierdzamy, że następujące cechy charakteryzują kierunki geograficzny i regionalistyczny:

Pozytywistyczny determinizm, określający zależność człowieka od regionu.

Postawa antyindywidualistyczna, dozwalająca w dziele literackim dostrzegać przede wszystkim typ, nie indywiduum.

Oparcie rzeczywistości literackiej o najmniejszą jednostkę zbiorową: ród, szczep („Stamm"). Charakterystyczne to zwłaszcza dla badań niemieckich.

Aspekt antropologiczny, a przede wszystkim geograficzny.

Doprowadzenie w rezultacie badań do tzw. geografii literackiej, rozmieszczającej dzieła i twórców na mapie.

48 S. Skwarczyńska, dz. cyt., s. 50.

49 Z. Czerny, dz. cyt.

Podporządkowanie aspektu historycznego aspektowi geograficznemu.

Dla typu badań regionalistycznych, ściśle pozanaukowych, charakterystyczny jest ponadto:

1) dynamizm ideowy badań,

2) zależność badań od czynników pozaliterackich i pozanaukowych,

3) zwrócenie specjalnej uwagi na tematykę, rodzajowość i dialekt jako czynniki wyrażające region.

Krytyka tego kierunku ponowi wszystkie zarzuty i zastrzeżenia stawiane: 1) pozytywistycznemu determinizmowi, 2) wskaże fikcyjność w wielkiej mierze podstawowego ujęcia, zakładającego czystość szczepu i bezwzględny związek szczepu z ziemią, nieuwzględniający lub zbyt słabo uwzględniający w ciągu długich wieków wymianę ludności, wzajemne wpływy etc., 3) ubóstwo we wskazaniu literackich źródeł determinujących zjawiska – odcięcie się zwłaszcza od podniet, współczesnej rzeczywistości ogólnokulturalnej. Prócz tego zwrócą się i przeciw temu kierunkowi wszystkie zarzuty skierowane przeciw kierunkom skrajnie pozaergocentrycznym i poietocentrycznym.

Słabość podstawy naukowej wyraża się najpełniej w wykolejeniu się tego kierunku w mistycyzm „teorii rasy" niemieckiego egzystencjonalizmu.

Słabe strony ideowego kierunku regionalistycznego tłumaczą się właśnie oparciem badania o cele pozanaukowe i pozaliterackie. Uzależnienie od „społecznej" potrzeby, nieraz po prostu od propagandy czy finansów państwowych prowadzi ten kierunek na mielizny łatwych, hałaśliwych rezultatów.

Można niemal powiedzieć, że czysta naukowość tych rezultatów jest przypadkowa. W sferze wartościowania nastawienie ideowo-regionalistyczne prowadzi do przecenienia zjawisk literackich regionalnych kosztem innych. Pewna dysproporcja wartości rezultatów do wkładów pracy jest zupełnie naturalna tam, gdzie badacz gnany pasją regionalną wyszukuje drobiazgi, roztapia się w drobiazgach, byle tylko regionalnych, podczas gdy odłogiem leżą zagadnienia literackie o aspekcie pozaregionalnym wagi zasadniczej.

Niewątpliwie żywą dla nas wartością badań regionalistycznych po dziś dzień jest uświadomienie przez nie różnic w charakterze literatury narodowej na jej przecięciu poziomym i różnic w tempie jej rozwoju w zależności od regionu; zasługą także żywe ich zainteresowanie literaturą od strony aspektu społecznego.

Władysław Gębik

Regionalizm jako czynnik wspólnoty narodowej [1961]

Rok 1945, rok mego powrotu na Warmię i Mazury, zorientował mnie, że największym niebezpieczeństwem dla normalizacji stosunków na tzw. wówczas Ziemiach Odzyskanych jest nieznajomość historii tych ziem i kultury ich mieszkańców, wykazywana przez większość ludności napływowej. To spowodowało, że dołączyłem się do alarmów kierowanych wówczas przez działaczy terenowych pod adresem Ministerstwa Oświaty.

W wyniku tych alarmów Biuro Ziem Odzyskanych, istniejące wtedy przy Ministerstwie Oświaty, postanowiło zorganizować na tych ziemiach specjalne kursy ziemioznawcze dla nauczycieli poszczególnych okręgów szkolnych (poszczególnych regionów). Kurs taki, który z ramienia władz szkolnych organizowałem dla nauczycieli Warmii i Mazur w Olsztynie w dniach 19–25 lutego 1946 roku, wprowadził uczestników w najważniejsze zagadnienia historii, geografii oraz kultury materialnej i duchowej regionu warmińsko–mazurskiego. Wśród powielonych materiałów, jakie otrzymali uczestnicy konkursu, znalazły się również tezy poszczególnych referatów, a wśród nich i wygłoszonego przeze mnie wykładu na temat: *Regionalizm jako czynnik wspólnoty narodowej*. Tezy te brzmiały:

1. Odmienność krajobrazu, klimatu, warunków pracy, gleby i przeszłości historycznej wytworzyła na ziemiach wchodzących w skład Rze-

czypospolitej odmienne zbiorowiska ludzkie, nadające poszczególnym ziemiom odrębną fizjonomię. Zbiorowiska te, mające swoją tradycję, zwyczaje, obrzędy, strój itp., we współżyciu ze sobą wytworzyły w ciągu wieków różne typy etniczne o charakterystycznych właściwościach psychicznych, np. Ślązacy, Podhalanie, Łowiczanie, Warmiacy, Mazurzy itd.

2. Na tle wartości kulturalnych, jakie poszczególne regiony wniosły do skarbnicy kultury narodowej, wyrosła idea regionalizmu. Tworzą się związki regionalne (związki ziem) duże (Związek Podhalan) i małe (Związek Szczyrzycan), które dzięki odpowiedniemu ujęciu zagadnienia kształcenia młodzieży zdobywają coraz większy wpływ na życie regionu. Przez zacieśniający się związek ze wsią i ofiarną współpracę inteligencji własnej (zarówno tej, która wróciła na wieś, jak i tej, która poszła na emigrację) powstają nowe wielkie wartości nie tylko w dziedzinie gospodarczej, ale i kulturalnej.

3. Twórcy idei regionalistycznej, Witkiewicz i Orkan, wywarli głęboki wpływ nie tylko na Związek Podhalan, ale na wszystkie związki regionalne w Polsce. Memoriał w sprawie utworzenia „Ogniska Ziem", przedstawiony przez Orkana Ministerstwu WRiOP [Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego] 15 października 1929 r., rysuje koncepcję takiego stosunku do regionalizmu, aby stał się on u nas budową gruntującą gmach Rzeczypospolitej. W memoriale tym stwierdza Orkan, że zadaniem ruchu regionalnego jest nie tylko przywrócenie ziemiom ich własnego oblicza, ale przede wszystkim stworzenie wiążącej cały naród rzetelnej demokracji i jednej, spajającej jak cement, narodowej kultury. Należy więc odrodzić wieś i wysoką kulturę najwartościowszej inteligencji powiązać z odrodzoną kulturą wsi, by dojść jak najrychlej do stworzenia jednej kultury ogólnonarodowej. Celowi temu ma służyć projektowane Ognisko Ziem, pomyślane jako ogólnopolski instytut naukowy.

4. Bezpośrednie zetknięcie kultury wielkomiejskiej z kulturą ludową wywiera na nią wpływ ujemny, odbiera ziemiom etnicznym ich właściwe oblicze. Tak samo działa emigracja, wojsko, wciskająca się na wieś jarmarczna cywilizacja, szablonowa szkoła powszechna, przede wszystkim, zaś każda wojna. Obecna wojna zadała nam na tym odcinku bardzo dotkliwe straty i postawiła nas wobec ciekawych problemów, wynikających z gruntownego przemieszania grup etnicznych (nowoczesne osadnictwo na Ziemiach Odzyskanych).

Stoimy wobec konieczności uratowania dla naszej kultury narodowej bezcennych wartości przesiedlonych regionów.

5. Na tle olbrzymich przemian społecznych, jakie przyniosła ostatnia wojna, oraz na tle walki o byt regionalizm może ulec zwyrodnieniu i to tym łatwiej, im mniejsze jest uświadomienie narodowe grupy etnicznej i słabsza świadomość ogólnonarodowej wspólnoty kulturalnej. Powstaje wówczas ostro zarysowane zagadnienie separatyzmu, wyrażające się w dążeniu przede wszystkim do autonomii politycznej i gospodarczej (Sejm Śląski, Związek Mazurów w Berlinie).

6. Regionalizm i separatyzm to równorzędne określenia części składowych tego samego pojęcia generalnego, które mogłoby się zmieścić w słowie „swojszczyzna". Jeżeli wszystkie zachodzące i ostro zarysowane zjawiska, składające się na to generalne określenie, podzielimy na dodatnie i ujemne, to z ogólnonarodowego punktu widzenia kompleks zjawisk dodatnich nazwiemy regionalizmem, a ujemnych separatyzmem. Na ogół, nawet przy sumiennym badaniu zjawisk, bardzo trudno nieraz określić granicę, gdzie kończy się regionalizm, a zaczyna separatyzm.

7. Wybitny wpływ na rozbudzenie lub na spotęgowanie już istniejącego separatyzmu może mieć niewłaściwy stosunek ludności napływowej do ludności osiadłej (tubylczej).

Należy więc unikać w stosunku do ludności osiadłej zbyt ostrej krytyki, a przede wszystkim naśmiewania się z gestów, słów, gwary, poglądów, wierzeń, zwyczajów, sposobu bycia, stroju itp., jednym słowem z tego wszystkiego, co ma wyraźny charakter swojszczyzny. Odwrotnie, trzeba wszędzie usuwać polskie poczucie niższości i przez pozytywny stosunek do przeszłości i teraźniejszości budzić szacunek dla wszystkiego, co polskie.

8. Regionalizm warmiński i mazurski, odpowiednio kultywowany, stanie się główną więzią ogólnopolskiej wspólnoty narodowej. Myślą przewodnią i metodą pracy w tym kierunku stać się powinny *Wskazania dla synów Podhala*, wygłoszone przez W. Orkana na zjeździe Związku Podhalan 13 sierpnia 1922 r. w Czarnym Dunajcu.

Właściwie mógłbym z czystym sumieniem podpisać się dziś pod powyższymi tezami, tak dalece są one, moim zdaniem, wciąż aktualne. Odważyłbym się nawet powiedzieć, że dopiero obecnie nadchodzi klimat bardziej sprzyjający ich realizacji.

Od 1956 r. ożywiło się życie kulturalne wielu ośrodków na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Powstały liczne regionalne towarzystwa społeczno–kulturalne, koła miłośników ziemi i miast. Najważniejszym wydarzeniem było powołanie do życia Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich, organizacji skupiającej najwybitniejszych przedstawicieli i reprezentantów poszczególnych regionów, a równocześnie najlepiej

rozumiejących wartość regionalizmu dla idei i statutowej działalności TRZZ.

Odżyły specjalne kursy regionoznawcze, których w latach 1946–1947 poza władzami oświatowymi nikt nie organizował. Pojawiają się regionalne wkładki programowe do podręczników szkolnych. Szukamy na gwałt literatury, która mogłaby pomóc nauczycielom i wzbogacić zasób ich wiedzy, zanim sami zaczną uczyć.

Na Ziemiach Zachodnich i Północnych zastaliśmy w 1945 r. całe bogactwo kultur regionalnych, bogactwo tym cenniejsze, że zachowane w trwającej wieki walce z uciskiem i germanizacją.

Na Śląsku tradycje kultury polskiej sięgają wielu stuleci. Historia przekazała nam wiele świetlanych postaci, na których przykładzie życia i walki wychowywały się całe pokolenia. Wymieńmy choćby ks. Jana Gałeczkę, który zakładał szkoły polskie w powiecie kluczborskim i oleckim, układał i drukował polskie pieśni i był pierwszym krzewicielem oświaty na Górnym Śląsku, albo ks. Jana Alojzego Ficka, zwanego popularnie „apostołem górnośląskim", autora wielu doskonałych książek. Najwięcej jednak ze wszystkich Ślązaków pisał bodaj patriarcha ruchu narodowego na Śląsku i wybitny działacz, Józef Lompa. Sekundował mu dzielnie w „Dzienniku Górnośląskim" urodzony organizator, wcześnie niestety, zmarły Emanuel Smółka.

Ks. Konstanty Damrot, jeden z wybitniejszych poetów Śląskich, tak pisze w przedmowie do pierwszego wydania swoich poezji:

> Piszą mistrzowie, piszą i mazgaje,
> Tak zawsze bywało, jak mi się zdaje;
> Stąd bywa też mniejsza liczba wybranych
> Niż powołanych.
> Lecz dzięki Bogu, są jeszcze na świecie
> Tacy, a do nich ja się liczę przecie,
> Co sobie tworzą i nucą swe pieśni
> Jak ptacy leśni.
> Co sobie w serca zaciszu swe pienia
> Dumają z ustroni, jakby z niechcenia,
> I w dań składają dla ojczyzny–matki
> Swe dumki kwiatki.
> By ich słuchając, w swym smutku weselej
> Marzyła, a jej wrogowie wiedzieli,
> Póki brzmią polskich dumek melodyje,
> I Polska żyje.

Warto przypomnieć pastora Jerzego Badurę i Pawła Stalmacha, którzy całe życie prowadzili nieustanną walkę o polskość i dobro ludu i zwycięsko opierali się wszelkim atakom, pozostając wierni ukochanej idei do końca swego trudami i kłopotami usianego życia. Zasługi ich dla ruchu narodowego na Śląsku są olbrzymie i dadzą się porównać jedynie z zasługami bojownika tej miary co Karol Miarka, jeden z najcenniejszych przykładów poświęcenia dla dobra ukochanego ludu. On to nauczył lud Śląski, jak bronić wiary i języka, jak trwać z uporem i zwyciężyć. Kryształowy charakter Miarki i jego nieugięta postawa świeciły jak gwiazda przewodnia wśród czyhającej wokoło zdrady, przekupstwa i schlebiania ludziom odstępującym od polskości za judaszowe srebrniki.

A ile mówią takie nazwiska, jak ks. Szymon Perzych, miłośnik i szerzyciel polskiej pieśni, ks. Emil Szramek, poseł i wybitny obrońca polskiego języka, Juliusz Ligoń, pisarz i wybitny działacz teatralny, Jan Gajda, ks. Kulka, ks. Norbert Bończyk, ks. Władysław Robota, ks. Rudolf Lubecki, ks. Karol Myśliwiec, Jakub Kania i tylu, tylu innych, że nie sposób ich wszystkich wymienić.

Nie wiem, jak współcześni działacze społeczni, kulturalni i oświatowi, publicyści i pisarze nawiązali do tego ogromnego bogactwa, jak je spożytkowali w procesie przywracania ludowi Śląskiemu łączności z polską kulturą, utraconej w latach germanizacji. Myślę, że większość z tych, którzy przybyli na te ziemie po 1946 r., a nawet i tych, którzy na tej ziemi się urodzili, nic albo bardzo niewiele wie o skarbach polskiej kultury zachowanych na Śląsku w latach niewoli, pomimo iż po 1956 r. działacze Śląscy rozwinęli ożywioną akcję na łamach swoich pism, a szczególnie „Kwartalnika Opolskiego", że na Śląsku ukazało się daleko więcej pamiętników i wspomnień żyjących jeszcze działaczy Śląskich i bojowników o wyzwolenie tej odwiecznie polskiej ziemi niż w innych regionach Polski.

Na Powiślu, Warmii i Mazurach, drugim po Śląsku wielkim skupisku Polaków w latach niewoli, tradycje polskiej kultury literackiej sięgają początków XVI stulecia. Któryż z absolwentów dzisiejszej polskiej szkoły średniej (nawet na Warmii i Mazurach) dowiedział się w szkole, że Warmia i Mazury są kolebką polskiej literatury?

Ilu z uczących tu nauczycieli wie dziś dokładnie, że w 1536 r. w Ełku na Mazurach, a w osiem lat później w Królewcu język polski utorował sobie zwycięsko drogę do literatury, że właśnie tu, dzięki reformacji, drukuje się po raz pierwszy w języku polskim książki, przeznaczone dla masowego, jakbyśmy dziś powiedzieli, odbiorcy? Czy nawet dziś nie imponuje nam nakład 50 000 egzemplarzy, w jakim przeszło sto lat temu ukazał się „kancjonał mazurski"?

Znacznie trudniejsze warunki życia ludu polskiego na Powiślu, Warmii i Mazurach spowodowały, że ruch umysłowy był tu później szczególnie w XVII i XVIII wieku o wiele słabszy, a ucisk germanizacyjny o wiele silniejszy ze względu na wielkie znaczenie Prus Wschodnich w imperialistycznej polityce *Drang nach Osten*. Wprawdzie w 1718 r. ukazało się w Królewcu drugie po krakowskim „Merkuriuszu" czasopismo polskie, jednakże dopiero przebudzenie świadomości narodowej w XIX wieku, związane z działalnością głównych ośrodków życia umysłowego regionu: Ełku na Mazurach i Olsztyna na Warmii, spowodowało, że szereg dokumentów polskiej kultury ludu warmińskiego i mazurskiego zachował się w rocznikach drukowanych tu kalendarzy i gazet.

Nazwiska dwóch wybitnych synów ludu mazurskiego, Krzysztofa Celestyna Mrągowiusza i Gustawa Gizewiusza, wiążą się z początkami walki o mowę polską na Mazurach. Najznamienitszy pieśniarz mazurski i obrońca ojczystego języka, Michał Kajka, którego setną rocznicę urodzin obchodziliśmy w 1958 r. na terenie całego kraju, związany jest urodzeniem, życiem i pracą z powiatem ełckim na Mazurach, a więc i z miastem posiadającym najbogatsze tradycje polskiej kultury w tym regionie. To on właśnie, prosty cieśla i murarz, głosił z uporem przez kilka dziesiątków lat:

> Póki lud mazurski słynie,
> Póki krew mu w żyłach płynie,
> Póki tchu mu w uściech stanie,
> Polska mowa nie ustanie.

Bogumił Skowronek [właśc. Gottlieb Skowronnek] ze wsi Połom, szczery patriota polski, był przeciwstawieniem swego bratanka, zaprzańca i separatysty. Wojciech Kętrzyński, wybitny społecznik i historyk polski, w chwili, gdy dowiedział się, że jego prawdziwe nazwisko to nie Adalbert von Winkler, napisał w 1856 r. (jeszcze po niemiecku) wiersz *Postanowienie*, w którym czytamy:

> Odtąd pieśń moja do boju i walki będzie hasłem
> Do buntu i do powstania; krzykiem się stanie niezgasłym.
> Zwycięsko [...] Polskę w spiżowy łańcuch skowali.
> Do szturmu i na potentatów, którzy mi kraj zabrali,
> Zwycięsko ongi Polskę w spiżowy łańcuch skowali,
> Nie pokonacie jej nigdy! Oto dzień pomsty nadchodzi!
> Wywalczymy na nowo wszystko, co ukradł nam zbrodzień.

Choć odjęliście wolność, niezwyciężone w nas męstwo!
I nie złamana jest Polska, chociaż dotknięta klęską!

Andrzej Samulowski, księgarz i wydawca z Gietrzwałdu, najpopularniejszy niegdyś z poetów i działaczy polskich na Warmii, ożeniony ze Ślązaczką, utrzymywał ścisły kontakt z działaczami i pisarzami Śląskimi. I on, podobnie jak poeci śląscy, nawoływał do wytrwania, ogłaszając liczne utwory poetyckie i artykuły w prasie i kalendarzach. Wiersz skierowany *Do braci Warmiaków* kończy słowami:

Bóg nas stworzył Polakami,
Któż by się chciał spierać?
Więc też z polskim duchem mamy
I żyć i umierać.

Ks. Walenty Barczewski to wybitny działacz, patriota i pisarz warmiński. Jemu zawdzięczamy utrwalenie w pismach zwyczajów i obyczajów ludu warmińskiego, dawnych polskich nazw miejscowości i zabytków polskiego języka.

Feliks Nowowiejski, kompozytor i popularyzator warmińskich pieśni ludowych, Jan Liszewski i rodzina Pieniężnych, założyciele „Gazety Olsztyńskiej", Augustyn Steffen, zbieracz pieśni ludowych oraz liczni żyjący poeci i publicyści, bojownicy o polskość Powiśla, Warmii i Mazur, jak Jan Dopatka, Michał Lengowski, Mirosław Leyk, Karol Małłek, Teofil Ruczyński, Alojzy Śliwa i wielu innych uzupełniają długi szereg nazwisk, wśród których po raz pierwszy w historii regionalnego piśmiennictwa pojawiają się nazwiska kobiet: Marii Zientary-Malewskiej, poetki warmińskiej i Emilii Sukertowej-Biedrawiny, działaczki, która większość pisarskiego trudu poświęciła regionowi mazurskiemu.

W bieżącym roku szkolnym 1960–1961 program nauki szkolnej na Warmii i Mazurach uzupełniono wiedzą o regionie. Jest więc już pewna podstawa do działania powstaje pytanie, jak to zrobić? Głowią się nad tym metodycy i miłośnicy regionu, inni czekają na gotowe wskazania.

Sytuacja na Pomorzu Kaszubskim jest podobna do wspomnianej już na innych terenach Ziem Zachodnich i Północnych. I tu tradycje polskiej kultury sięgają XVI wieku. Wprawdzie z końcem tego stulecia powstała regionalna literatura, lecz nie znalazłszy korzystnych warunków dalszego rozwoju, uległa w zmaganiach z germanizacją; jednakże już w połowie XIX wieku, podobnie jak na Warmii i Mazurach, odrodziła się i od tego czasu jest ważkim czynnikiem w życiu kaszubskiego regionu.

Odrodzenie literatury kaszubskiej zawdzięczać należy działaczom tej miary, co Florian Ceynowa, pierwszy wybitny folklorysta kaszubski i gorliwy obrońca ludu przed zakusami germanizatorów. Sekundowali mu dzielnie współcześni działacze i badacze regionu: Hieronim Gołębiewski i dr Józef Łęgowski (dr Nadmorski) oraz wybitni pisarze regionalni: Hieronim Derdowski, autor humorystycznego poematu *O panu Czorlińscim*, i Aleksander Majkowski, główny inicjator ruchu młodokaszubskiego.

Niespożyta energia Majkowskiego pozwoliła mu skupić wokół siebie i powołanego do życia czasopisma „Gryf" miłośników regionu kaszubskiego, działaczy i pisarzy takich, jak Jan Karnowski czy Franciszek Sędzicki oraz stworzyć wspólnie z nimi zaczątek kaszubskiego regionalizmu. Materiały zebrane przez nich i wydrukowane w „Gryfie" stanowią po dziś dzień podstawowe źródło wiedzy o regionie i czekają dalej na pióro wielkiego pisarza, który uczyniłby je własnością całego narodu i wzbogacił literaturę polską o nowe cenne pozycje.

Podobnie jak na innych terenach Ziem Zachodnich i tu pisarze gdańscy, a wśród nich: Lech Bądkowski, Franciszek Fenikowski, Leon Heyke, Augustyn Necel czy Leon Roppel są żywo zainteresowani tym, ażeby regionalizm kaszubski stał się znowu twórczym czynnikiem nie tylko Pomorza Kaszubskiego, ale i innych regionów Polski, zgodnie ze spopularyzowanym powiedzeniem Derdowskiego:

> Nie ma Kaszub bez Polonii,
> A bez Kaszub Polsci.

Wielkie znaczenie dla rozwoju regionalizmu ma fakt, że na wszystkich terenach Ziem Zachodnich i Północnych istnieje wciąż jeszcze duże bogactwo żywych dokumentów kultury regionalnej, jakie stanowi rodzima ludność zamieszkująca te ziemie, o której nauka i propaganda niemiecka twierdziły od wielu lat, że jest już zupełnie zniemczona. A cóż dopiero mówić o żywym bogactwie kultury regionalnej tak zasobnego Podhala, ziemi krakowskiej, kurpiowskiej, lubelskiej, mazowieckiej, rzeszowskiej i tylu innych regionów Polski?

Czy regionalizm może być twórczy?

Jeżeli regionalizm jako idea współtwórcza ma spełnić swoje zadanie w kształtowaniu nowego życia kulturalnego, nie tylko zresztą na Ziemiach Zachodnich i Północnych, ale w ogóle, to zadanie to musi być jasno określone.

Regionalizm jest wciąż jeszcze, przynajmniej do pewnego stopnia, miarą bogactwa naszej narodowej kultury. Występy „Mazowsza", „Ślą-

ska" czy innych zespołów regionalnych w kraju i poza jego granicami dostarczają nam na to wystarczających dowodów. Regionalny strój krakowski stał się ogólnopolskim symbolem za granicą, a więc urósł do godności stroju narodowego, nie przestając reprezentować swego regionu wewnątrz kraju.

Pojęcie regionalizmu twórczego niełatwo toruje sobie drogę do umysłowości współczesnego Polaka na Ziemiach Zachodnich. W miarę rozwoju życia społeczno–gospodarczego i techniki zmienia się również zasięg geograficzny i pojęcie regionu. Znikł już prawie zupełnie regionalizm „mały", znamionujący się dewizą: „co wieś to inna pieśń", zanika powoli regionalizm dawnego typu, przechodząc stopniowo z życia na scenę i do muzeów regionalnych. Wysychają źródła ożywiające regionalizm orkanowski, ubywa twórców, którzy nie znajdując dla siebie sprzyjającego klimatu, zbyt wiele czasu poświęcają trosce o chleb powszedni, tak że nie starcza im go na tworzenie nowych wartości kulturalnych. Do niesprzyjających warunków klimatycznych zaliczyć również wypada tego typu działaczy, którzy idąc po linii najmniejszego oporu, troską o zacieranie odrębności materialnych (zewnętrznych) starają się wywołać wrażenie osiągania wyników na polu formowania nowej rzeczywistości kulturalnej. Na szczęście „działalność tego rodzaju została ukrócona, dzięki czemu regionalizm ma zapewnioną szansę nie tylko utrzymania się na powierzchni życia, ale nawet rozwoju jako jeden z cennych współpartnerów w tworzeniu nowych wartości kultury narodu budującego u siebie socjalizm".

Można by powiedzieć, że obecnie jesteśmy nawet świadkami odrodzenia twórczości regionalnej. Na wielkim jarmarku kultur regionalnych tworzy się przeważnie żywiołowo nowy styl życia, dźwiga się szybko poziom cywilizacyjnych nawyków większości mieszkańców, w ścieraniu się dnia wczorajszego z dzisiejszym powstaje nowa kultura, oparta na twórczym dynamizmie młodości. Chodzi więc o to, żeby ten żywiołowy i sobie samemu zostawiony do niedawna ruch, nie sterowany świadomie ani nawet nie kontrolowany przez badania naukowe, jak najszybciej opanować i nadać mu najlepszy, na jaki nas stać, a więc solidnymi badaniami naukowymi podbudowany kierunek.

Zadanie to może z powodzeniem spełnić regionalizm twórczy, a więc przepojone ambicją podnoszenie twórczości regionalnej do godności ogólnonarodowej czy nawet ogólnoludzkiej, jak to się udało swego czasu uczynić naszemu genialnemu Fryderykowi Szopenowi.

Zadanie wcielenia w życie regionalizmu twórczego podjęły po 1956 r. nie zawsze świadome, licznie powstające na Ziemiach Zachodnich towarzystwa regionalne. Po pierwszych entuzjazmach, zlo-

tach i powodzeniach zaznaczył się obecnie pewien kryzys w rozwoju powstałych zrzeszeń regionalnych, wywołany nie tylko brakiem doświadczenia organizatorów i nieumiejętnością dostosowania się do gruntownej zmiany stosunków, jaka zaszła na tych ziemiach po 1944 r. Wszędzie natomiast tam, gdzie ambitna inicjatywa poszczególnych środowisk spotyka się z rozumną, często interpretatorską czy korektorską pomocą władz, lub chociaż TRZZ [Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich] idea twórczego regionalizmu pogłębia się, a rezultaty wcielania jej w życie nie dają długo czekać na siebie.

Trudności, jakie napotyka rozwój idei regionalizmu, są bardzo liczne. Należą do nich: zazdrość, głupota ludzka, małostkowość, chorobliwy przerost ambicji, lizusostwo organizatorów, względnie ich antagonistów itp.

Na Warmii i Mazurach, gdzie obok ludności rodzimej spotykamy przedstawicieli wszystkich regionów Polski oraz grupy mniejszości ukraińskiej i białoruskiej, sprawę komplikuje jeszcze podział religijny ludności rodzimej na katolików i ewangelików, a napływowej na katolików (rzymskich i greckich) i prawosławnych (w tym starowierców, filiponów).

Znaczenie istniejących na Ziemiach Zachodnich towarzystw i podjętych przez nie inicjatyw kulturalnych stanowiło w ubiegłym roku przedmiot badań, przeprowadzonych przez Ministerstwo Kultury i Sztuki pod kierunkiem dyrektora departamentu, Czesława Kałużnego. Wyniki badań ankietowych, skontrolowane przez kilkunastu inspektorów społecznych w czasie licznych wyjazdów do badanych miejscowości we wszystkich województwach zachodnich i północnych, okazały się bardzo cenne. Pozwolą one oprzeć zarówno prace Ministerstwa Kultury i Sztuki w tej dziedzinie, jak i poczynania TRZZ o istniejące realia.

Fakt tak starannego przeprowadzenia badań i sumienność opracowania materiałów przez dyrektora Kałużnego i Henrykę Mossakowską-Mazany należy przyjść z najwyższym zadowoleniem. Świadczy to przecież o nowym stylu pracy Ministerstwa, jak najbardziej właściwym, u podstaw którego leżą rzetelne badania naukowe, aby w oparciu o nie poprowadzić najwłaściwszą politykę w odniesieniu do społecznego ruchu kulturalnego nie tylko na Ziemiach Zachodnich, ale na terenie całego kraju.

Taki styl pracy powinien wyjść jak najbardziej na zdrowie idei twórczego regionalizmu i usprawnić czy poprawić metody pracy TRZZ jako głównego koordynatora, inspiratora i współpartnera działalności towarzystw kulturalno–społecznych na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Regionalizm twórczy bowiem, o który opierać się powinna

działalność większości tych towarzystw, powinien stać się czynnikiem wzbogacającym kultury regionalne o nowe, cenne wartości.

Problem kultury regionalnej

Oblicze kultury regionalnej kształtują cechy charakterystyczne takich wartości, jak język (gwara), literatura i piśmiennictwo, baśnie, podania i legendy, zwyczaje, obyczaje i obrzędy, wierzenia, teatr amatorski, pieśni, muzyka i taniec, zdobnictwo, tkactwo i strój, malarstwo, rzeźbiarstwo, ceramika, sprzętarstwo, budownictwo itp.

O znaczeniu narodowej kultury decyduje bogactwo kultur regionalnych, o nich zawartość twórczego wkładu każdego, a więc i współczesnego pokolenia.

Podstawą wszelkich poczynań w kierunku tworzenia nowych wartości kultury regionalnej winny być badania naukowe, prowadzone w oparciu o szeroką akcję społeczną i zbieranie dokumentów kultury regionalnej. Praca ta powinna być prowadzona przy pełnym zabezpieczeniu odpowiedniego kierownictwa metodycznego.

Regionalne placówki naukowa, instytuty, towarzystwa miłośników nauk, oddziały i koła ogólnopolskich towarzystw naukowych (np. PTH, PTL), społeczne i państwowe muzea regionalne, sekcje naukowe regionalnych zrzeszeń społeczno–kulturalnych jako pośrednicy naukowi i współtwórcy nowych wartości kultury regionalnej powinny mieć decydujący wpływ na kształtowanie kultury regionalnej i wartość jej udziału w kulturze narodowej. Nawet powstałe poza wielkimi ośrodkami kultury techniczne czy gospodarcze uczelnie akademickie, studia nauczycielskie i inne mogą wywierać duży wpływ na kształtowanie się życia kulturalnego poszczególnych regionów. Piękny pod tym względem przykład może stanowić olsztyńska Wyższa Szkoła Rolnicza.

Zadania zainteresowanych zespołów i placówek naukowych winny dotyczyć przede wszystkim badań demograficznych, socjologicznych oraz czynników wpływających na kształtowanie i aktywizację społecznego ruchu kulturalnego, aby w oparciu o wyniki tych badań zaplanować sensowne wskazania i rady dla istniejących i powstających organizacji i towarzystw społeczno–kulturalnych.

Problem języka ma kapitalne znaczenie przede wszystkim na Ziemiach Zachodnich. Fakt, że np. Mazurzy i Kurpiowie mówią takim samym dialektem, mimo iż przez całe stulecia oddzieleni byli od siebie murem pruskich bagnetów, nie został dotychczas naukowo opracowany ani tym bardziej wykorzystany dla właściwego przebiegu procesów repolonizacyjnych. Odwrotnie. „Smętek" zbierał tutaj w latach minionych pełne żniwo.

Literatura opowiadana (podania, baśnie, legendy) traci stopniowo swoje wielkie znaczenie pierwotne wobec wielkiej konkurencji radia i telewizji, natomiast literackie opracowania jej tekstów cieszą się dużą popularnością i poczytnością. Nakłady rozchodzą się bardzo szybko i stanowią dochodowe pozycje wydawnictw.

Regionalna literatura pisana posiada, szczególnie na Ziemiach Zachodnich i Północnych, tradycję kilku stuleci, jak to wynika z przytoczonych już przykładów odnośnie Śląska, Kaszub, Powiśla, Warmii i Mazur. Jest to w ogromnej większości literatura ludowa, chociaż nieraz tworzyli ją ludzie, którzy zdobyli średnie czy nawet wyższe (przeważnie teologiczne) wykształcenie.

Problem literatury ludowej w skali ogólnokrajowej ma tradycje bardzo młode, bo zaledwie trzydziestoletnie, wyłonił się bowiem jako zagadnienie społeczno–literackie dopiero dzięki sile argumentów zawartych w IV i V tomie lwowskiej „Biblioteki Dziejów i Kultury Wsi" (rok 1938), obejmujących opracowaną przez Karola Ludwika Konińskiego antologię pisarzy ludowych.

Współcześni twórcy ludowi w miarę osiąganego wykształcenia podnoszą rangę artystyczną swego pisarstwa, zacierając powoli różnice pomiędzy literaturą ludową i ogólnonarodową. Dopóki jednak lud wiejski będzie istniał jako odrębna formacja socjologiczna, trwać będzie wpływ pierwiastków jego kultury na kulturę ogólnonarodową. W większych skupiskach indywidualności pisarskich mogą powstać nawet środowiska literackie, jak to obserwujemy właśnie na Ziemiach Zachodnich, a szczególnie na Warmii i Mazurach.

Olsztyński Oddział ZLP opiera się wciąż jeszcze na pisarzach ludowych, którzy przed pięciu laty stanowili zalążek Oddziału. Na piętnastu członków Oddziału dziesięciu tworzy grupę pisarzy ludowych, piszących dla ludu. W grupie tej jest trzech Warmiaków, czterech Mazurów oraz trzech napływowych, którzy tak zrośli się z tym regionem w ciągu wieloletniej pracy, że dziś z dumą podkreślają, iż są autochtonami.

Charakterystycznym rysem Olsztyńskiego Oddziału ZLP jest jego ludowość. W żadnym z oddziałów nie ma tak silnego skupienia ludowych pisarzy regionu, jak właśnie w Oddziale Olsztyńskim. Nic też dziwnego, że problemy ludowej kultury regionu spotykają się tu z najwyższym zainteresowaniem i znajdują w twórczości członków Oddziału bodaj najsilniejsze odzwierciedlenie.

Niełatwo, oczywiście, być prorokiem we własnej ojczyźnie, toteż ludowość ta ze wszystkimi jej twórczymi konsekwencjami nie zawsze znajduje właściwe zrozumienie wśród miejscowych działaczy. Nic też dziwnego, że następcy Kajki i kontynuatorzy jego szlachetnej walki o umocnienie polskości na ziemi warmińsko–mazurskiej znaleźli

daleko większe zrozumienie i uznanie w innych regionach. Temu też przypisać należy, że nie Olsztyn, ale właśnie Warszawa stworzyła ludowym pisarzom tego regionu skromny warsztat pracy, organ, na łamach którego mogą w dalszym ciągu kontynuować swoją pisarską służbę społeczną. Organem tym jest „Słowo na Warmii i Mazurach", które już dziesiąty rok uczestniczy w kształtowaniu stosunków społeczno-kulturalnych Powiśla, Warmii i Mazur, służąc procesowi integracji tych ziem i umacnianiu więzi społecznej ich mieszkańców poprzez upowszechnianie znajomości kultury regionalnej.

Te walory Olsztyńskiego Oddziału ZLP spowodowały, że w 1960 r. Zjazd Pisarzy Ziem Zachodnich we Wrocławiu powierzył mu organizację Sekcji Literatury Regionalnej przy Komitecie Porozumiewawczym Pisarzy Ziem Zachodnich. Olsztyński Oddział ZLP wykonał to zadanie w jesieni 1960 r., powołując tę Sekcję na Zjeździe Pisarzy Przyjaciół Warmii i Mazur. Przyjęty na tym Zjeździe regulamin pracy przewiduje następujące zadania Sekcji:

1. Zbieranie, opracowywanie i wydawanie dorobku nieżyjących pisarzy regionalnych, szczególnie mającego wartość dokumentu polskiej kultury odzyskanego ludu.

2. Gromadzenie wiadomości o żyjących pisarzach ludowych Ziem Zachodnich i Północnych, zrzeszonych i niezrzeszonych w ZLP, ewidencja ich dorobku, wyeksponowanie jego wartości i znaczenia dla polskości kultury tych ziem, rejestr życiorysu z udokumentowaniem fotograficznym.

3. Zamówienie (na podstawie umowy wydawniczej) pamiętników pisarzy regionalnych i wybitniejszych działaczy, bojowników o polskość tych ziem.

4. Nagranie wspomnień (np. plebiscytowych) żyjących pisarzy i gawędziarzy (działaczy).

5. Założenie taśmoteki nagrań i zbioru dokumentów literackiej kultury regionu (opowieści, legendy, pieśni, baśnie, przysłowia itp.) w najbardziej zainteresowanych ośrodkach wojewódzkich.

6. Opracowanie i wydanie zebranych materiałów pisemnych i magnetofonowych w dwóch wersjach: naukowej i literackiej.

7. Opieka nad młodym pokoleniem pisarskim i twórcami ludowymi. Zadanie to może sekcja wykonać przy życzliwej współpracy zainteresowanych organizacji i pomocy finansowej ze strony państwa.

Zamierzenia sekcji wiążą się z akcją gromadzenia materiałów folklorystycznych, prowadzoną przez jakiś czas na odcinku muzycznym przez Państwowy Instytut Sztuki. Od dwóch lat instytucja ta zaniechała jednak tej działalności, chociaż tak wiele jeszcze pozostało do zrobienia. Ostatnia to przecież szansa uratowania na Ziemiach Zachod-

nich resztek cennych dokumentów polskości tych ziem. Każdy miesiąc opóźnienia przynosi niepowetowane szkody, chociażby przez śmierć ludzi, którzy zabierają z sobą do grobu ocalone w latach germanizacji skarby polskiej kultury. Uratowanie ich więc od zapomnienia, chociażby tylko dla celów naukowych, jest konieczne. Akcja taka, doniosła we wszystkich regionach naszego kraju, ma szczególne znaczenie na Ziemiach Zachodnich i to nie tylko w dobie wzmagającej się agresywności załabskiego rewizjonizmu.

Dotychczasowe doświadczenia

We wszystkich regionach odbywają się nieśmiałe jeszcze próby poszukiwania nowych treści i form dla rozwoju życia kulturalnego. Kiełkują nowe pomysły, odradzają się stare.

Na Warmii i Mazurach pojawiają się „szczęśliki", konkurenci dawnych kłobuków, powstają nowe ośrodki sztuki ludowej pod patronatem regionalnych towarzystw. Obchody rocznic wielkich i małych wydarzeń historycznych, dat założenia miast i wsi oraz okolicznościowych świąt regionalnych, dają okazję do ukazania swoistego charakteru regionalnego w treści i formie. Dotyczy to również ciekawej próby, podjętej przez Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich, organizowania dni, tygodni i lat poszczególnych ziem.

Najciekawszym dotychczas eksperymentem w tej dziedzinie był obchodzony w roku szkolnym 1958–1959 „Rok Warmii i Mazur", który zakończył się pełnym sukcesem organizatorów, mimo braku wiary wielu działaczy regionalnych w powodzenie przedsięwzięcia, spowodowanego trudnościami finansowymi. Ogólnopolskiemu Komitetowi „Roku Warmii i Mazur" udało się osiągnąć główne zamierzenia, a mianowicie:

1. Przeprowadzić „Rok Warmii i Mazur" jako akcję społeczną bez dotacji ze skarbu państwa;

2. Rozprowadzić w czasie trwania akcji do najdalszych zakątków kraju ponad 200 000 książek, broszur i pism dotyczących zagadnień kultury regionalnej, przygotowanych lub inspirowanych przez Komitet;

3. Wybudować pomnik najżarliwszego obrońcy ojczystego języka na Mazurach, Michała Kajki, cieśli, co na deskach wiersze pisywał, i przekazać go społeczeństwu ełckiemu w setną rocznicę urodzin poety;

4. Zorganizować w okresie od września 1958 r. do września 1959 r., dzięki pomocy Ministerstwa Oświaty oraz Ministerstwa Kultury i Sztuki, popularyzujących wiedzę o regionie warmińsko–mazurskim, ponad 20 000 imprez na terenie całego kraju;

5. Utworzyć Społeczny Fundusz im. M. Kajki, przeznaczony na badania w dziedzinie kultury regionalnej, stypendia dla kształcących się i popieranie regionalnej twórczości literackiej.

Fakt ten świadczy dowodnie o możliwości realizowania społecznych inicjatyw kulturalnych poszczególnych regionów dla wykazania jedności ludu polskiego i jego kultury, przy zachowaniu całego bogactwa regionalnych odrębności.

Przykładem świadczącym o wielkich i niewykorzystanych możliwościach może być również próba nadania dawnym obrzędom i obchodom najbardziej nowoczesnej formy widowiskowej. Próba taka, podjęta w latach 1946–1949 pod nazwą Gody Wiosenne, zdała świetnie egzamin.

Gody Wiosenne nawiązują do dawnej tradycji ludowej i dwóch tak niegdyś rozpowszechnionych obchodów: Marzanny i Gaika. Ideowym tworzywem programowym tej jedynej w swoim rodzaju imprezy artystyczno–widowiskowej jest odwieczna walka dobra ze złem.

Marzanna – słowiańska bogini zimy (biedy, głodu, zimna, chorób, śmierci) – reprezentuje zło. Obnoszono ją kiedy po wsi ze śpiewem jako kukłę słomianą ubraną w strój kobiecy, a następnie topiono lub palono za wsią.

Gaik – to zielone drzewko, ubrane barwnymi wstążkami, które dziewczęta obnosiły w drugi dzień świąt Wielkanocnych, wypraszając datki „śmigurtne" (jajka, kołacze itp.). Stanowi on symbol nadziei i wiary w lepsze jutro, a więc symbol dobra.

Na Warmii i Mazurach symbolem zła jest legendarny Smętek i cały jego dwór, złożony z różnego rodzaju kłobuków, koboldów, kołbogów, jachurów i innych złośliwych stworów, które uprzykrzają ludziom życie.

Regionalnym symbolem dobra są również „szczęśliki", stwory urodzone na Warmii w piętnastym roku powrotu tej ziemi do ojczyzny.

Gody Wiosenne są obchodem posiadającym wiele walorów wychowawczych, które można wykorzystać zależnie od pomysłowości organizatorów. Co rok zatem można wprowadzać inne treści wychowawcze, inne aktualne hasła społeczno–polityczne w zależności od potrzeb miejscowych, regionalnych czy ogólnonarodowych.

W 1960 r. podjęto na Warmii i Mazurach próbę wznowienia Godów Wiosennych. Myślą przewodnią wznowionej imprezy były hasła: „Nad Odrą, Nysą i Bałtykiem byliśmy, jesteśmy i będziemy"; „Grunwald przypomina i ostrzega!"; „Nasze zwycięstwo po plebiscycie głosimy pracą twórczą i życiem".

Gody Wiosenne są ponadto formą widowiska, w której zaciera się różnica między aktorem a widzem. Uczestnikami mogą być wszyscy

mieszkańcy wioski. Jest to powszechne święto radości, dające okazję do zaprezentowania dorocznego dorobku artystycznego poszczególnych organizacji i zespołów regionalnych, czy nawet indywidualnych twórców na konkursach, wystawach i kiermaszach.

O udaniu się każdej imprezy decyduje w pierwszym rzędzie twórcza inicjatywa organizatora, toteż na naczelne miejsce w życiu kulturalnym każdego regionu należałoby wysunąć zagadnienie opieki nad człowiekiem twórczym. Twórca i organizator, w jednej nieraz osobie, jest najcenniejszą wartością dla powstawania i rozwoju nie tylko zapładniających pierwiastków regionalizmu, ale i dobra społecznego w każdej innej dziedzinie życia.

Wiele ustaw i rozporządzeń daje świadectwo dostatecznej troski państwa o twórcę i warunki jego pracy. Pierwsza w Polsce Ludowej uchwała wojewódzkiej rady narodowej w sprawie upowszechniania kultury podjęta została w Olsztynie w dniu 29 stycznia 1955 r. W punkcie drugim tej ustawy znajdujemy niezwykle cenne stwierdzenie: „za stan kultury w województwie olsztyńskim odpowiedzialni są wszyscy pracownicy aparatu rad narodowych". W punkcie szóstym zaś czytamy:

> Prezydia rad narodowych winny udzielić szerokiego poparcia dla rozwijającej się twórczości ludowej jak i jej popularyzacji. W pierwszym rzędzie należy wytworzyć szeroki ruch zbierania pieśni, strojów, legend i opowiadań. Uruchomić w tym celu specjalne środki, ogłosić konkurs. Należy otoczyć opieką twórców ludowych, spopularyzować, wyróżnić przez nagrody i odznaczenia państwowe. Stworzyć im warunki dalszej pracy. Zabezpieczyć warunki bytowe.

Najmądrzejsze ustawy nie przyniosą jednak twórcom ani społeczeństwu praktycznych korzyści, jeśli nie zostaną wykonane. Podobnie też najwspanialsze dzieła literatury nie dźwigną poziomu kultury narodowej, jeżeli pozostaną na półkach księgarskich czy bibliotecznych i nie staną się strawą duchową milionów obywateli.

Właściwe rozwiązanie tego problemu przybliży nas do realizacji najważniejszego ideału naszych czasów, przemienienia Polski w kraj kształcących się ludzi. Wtedy i dla regionalizmu twórczego zaistnieją korzystniejsze warunki rozwoju. Czas, energia i zapał, zużywany dotychczas na przezwyciężenie obojętności władz i społeczeństwa, będzie mógł służyć przyspieszeniu procesów rozwojowych twórczego regionalizmu oraz unowocześnieniu form i treści odradzającej się rzeczywistości społeczno–kulturalnej poszczególnych regionów.

Będziemy musieli przezwyciężyć na tej drodze cztery bardzo wyraźne, przeszkody:

- brak odpowiednich materiałów propagandowych, repertuarowych oraz popularno–naukowych;
- powszechną nieumiejętność korzystania z materiałów już istniejących i to nie tylko z zakresu regionalizmu;
- zupełne nieprzygotowanie kadr młodej inteligencji do działalności społecznej;
- brak należytego zrozumienia dla wartości i użyteczności regionalizmu jako współtwórczego czynnika w budowaniu nowej rzeczywistości kulturalnej we wszystkich regionach Polski Ludowej.

Wnioski

Zgłaszanie postulatów i stawianie wniosków ma w sobie coś z uroku dziecięcej zabawy rzucania grochu o ścianę. Warto jednak podejmować ten trud wciąż na nowo, zdarzyć się bowiem może, że siew zamiast na ścianę ludzkiej obojętności, padnie na nie uprawiany od lat ugór i znajdzie odpowiednie warunki wegetacji, a może nawet rozwoju.

Pierwsze inauguracyjne zebranie Olsztyńskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, odbyte 14 lipca 1955 r., uznało za słuszne podtrzymanie następujących, od wielu lat zgłaszanych wniosków:

1. Konieczność przeprowadzenia potrzebnych studiów przygotowawczych w zakresie historii i kultury poszczególnych regionów, a szczególnie Warmii i Mazur, oraz jak najszybsze udostępnienie wyników badań pracownikom frontu kulturalnego.

2. Przygotowanie w oparciu o wyniki przeprowadzonych badań potrzebnych opracowań i wydawnictw do bieżącego użytku samokształceniowego i czytelniczego.

3. Przeprowadzenie na podstawie przygotowanych opracowań szerokiej akcji szkoleniowej pracowników i działaczy frontu kulturalnego.

Są to wnioski najpilniejsze, stanowią bowiem jeden z warunków przemienienia Polski w kraj kształcących się ludzi oraz ożywienia regionalizmu twórczego i uczynienia go konstruktywnym współczynnikiem wspólnoty narodowej.

Punktem wyjścia twórczych poczynań w dziedzinie kształtowania nowych podstaw ideologicznych regionalizmu powinno się stać gromadzenie cennego materiału zawartego we wnioskach z narad i konferencji, jakie odbyły się w ciągu całego piętnastolecia: od uchwał Rady Naukowej przy Ministerstwie Ziem Odzyskanych oraz doświadczeń Towarzystwa Teatru i Muzyki Ludowej z lat 1945–1949 do uchwał Rady Naukowej i doświadczeń Rady Naczelnej Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich z lat 1959–1961.

Lekceważenie rezultatów zbiorowego myślenia kosztuje nas bardzo wiele. Najwyższy czas, by wprowadzić i tu jakiś system oszczędnościowy. Zanim ktoś przystąpi do obwieszczenia „nowego" planu czy pomysłu w jakiejkolwiek dziedzinie życia, powinien stwierdzić, czy nie było już poprzednio o wiele lepszego. Warto by więc stworzyć dla poszczególnych dziedzin życia, najlepiej według resortu, małe komórki rejestrujące wnioski lub chociażby uchwały różnego rodzaju krajowych czy wojewódzkich narad i konferencji. Rejestratorzy poszczególnych działów mogliby tworzyć coś w rodzaju centralnej poradni dla inicjatyw społecznych, w której projektanci i planiści oraz inicjatorzy zarówno indywidualni, jak i zorganizowani (towarzystwa, instytucje, rady narodowe itp.), mogliby za niewielką opłatą otrzymywać materiały do opracowywania zagadnień.

Byłaby to jedna z najbardziej celowych i opłacalnych inwestycji. Obok innych licznych korzyści zaoszczędziłaby wiele cennych godzin pracy tysiącom ludzi i uczyłaby wszelkiego rodzaju twórców solidnej pracy przygotowawczej.

Jednym z cenniejszych katalizatorów w dziedzinie społeczno-kulturalnych inicjatyw może być regionalizacja kultury, sprzyjająca śmielszej inicjatywie wojewódzkich rad narodowych, regionalnych związków twórczych, towarzystw i zespołów, przy równoczesnym zachowaniu społeczno–politycznej spoistości i gospodarczej jedności organizmu państwowego.

Regionalizm będzie posiadać tym większe możliwości oddziaływania na procesy kulturotwórcze, im jaśniej określony cel, możliwy do zrealizowania w ciągu stosunkowo krótkiego czasu, będą miały istniejące i powstające organizacje społeczne. Duża ilość celów niesie z sobą niebezpieczeństwo rozproszenia wysiłków i małe prawdopodobieństwo ich realizacji.

Umiejętność wiązania z regionem wartościowych (moralnie i umysłowo) jednostek twórczych powinna być cnotą wszystkich gospodarzy terenowych. Który to potrafi, zasługuje na miano dobrego gospodarza. Dobry gospodarz to gwarant szybkiego postępu w każdej dziedzinie życia, którą kieruje przy pomocy dobrze dobranych współpracowników. Związanie z regionem oraz zaktywizowanie twórców można uzyskać przez odpowiednią politykę stypendialną, mieszkaniową, inspirowanie i ułatwianie wykonania prac magisterskich i doktorskich, przez stwarzanie warsztatów pracy oraz zabezpieczenie twórcom odpowiednich warunków bytowych, przez popieranie i otaczanie opieką każdej oddolnej inicjatywy, zmierzającej do aktywizacji twórczego regionalizmu.

Jedną z cennych form oddziaływania w tym kierunku może być również odpowiednia polityka nagród, wyróżnień i odznaczeń. Za bardzo cenną i celową inicjatywę w tej dziedzinie uważam ufundowanie w 1960 r. przez Stowarzyszenie „PAX" pierwszej ogólnopolskiej nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka za działalność regionalną. Jury przyznało ją poetce Warmii i Mazur, Marii Zientarze-Malewskiej, podkreślając w ten sposób, że region warmińsko-mazurski jest w chwili obecnej skupiskiem ludzi starających się swoją pracą dać przykład właściwego rozumienia twórczego regionalizmu.

Ufundowanie takiej nagrody nie pozostanie bez wpływu na działalność innych ogólnopolskich organizacji i stowarzyszeń. Wyzwalając poczynania innych, nagroda regionalna im. Włodzimierza Pietrzaka powinna stać się również i przez to jednym z czynników sprzyjających rozwojowi twórczego regionalizmu i aktywizacji życia kulturalnego we wszystkich regionach Polski.

Lech Bądkowski

Nie chodzi o rezerwat – ale o konstruktywną siłę [1961]

Od czasu do czasu odzywają się regionaliści i przedstawiają swe *credo*: że w poszczególnych grupach etnicznych tkwią duże wartości kulturowe; że wartości te składają się na skarbiec kultury narodowej; że go stale wzbogacają, a mogłyby wzbogacać jeszcze bardziej, gdyby ruch regionalny pozyskał szersze zrozumienie i poparcie; że regionalizm jest czynnikiem wspólnoty narodowej i posiada ogromne zasługi dla utrzymania oblicza narodowego, zwłaszcza grup wystawionych bezpośrednio na długoletnie działanie wynaradawiające (tu z reguły następuje wyliczenie tych zasług podparte licznymi nazwiskami, które młodszym pokoleniom nic nie mówią); że mimo wielu przeciwności regionalizm bynajmniej nie umarł, lecz żyje. I tak dalej.

Wszystko to w dużej mierze jest prawdą. Ale prawdą jest również, że dalsze istnienie ruchu regionalnego jako problemu o istotnym znaczeniu stoi pod znakiem zapytania. Sama obojętność, z jaką się spotyka poza stosunkowo wąskim gronem zainteresowanych, podnosi kwestię, czy problem ten w ogóle istnieje, czy też stanowi już tylko sentymentalną pozostałość dawnych lat, resztówkę uczuć, które dotąd zapewne wskutek konserwatyzmu – jakoś się nie rozparcelowały. Regionalizm w nowoczesnym świecie? Cóż to za anachronizm?

Uważam, że regionalizm tradycyjny, jeśli nie jest skazany wprost na stopniowe obumieranie, to w każdym razie musi przejść istotne i radykalne przemiany. Postawa naszych regionalistów wykazuje na ogół zbyt dużo ckliwego przywiązania do zabytkowych form, aby mogła okazać się twórcza i skuteczna w warunkach, które nie przypominają dawnych i bezpowrotnie minionych.

Sam termin „regionalizm", stosowany dla oznaczenia współcześnie żywotnej idei, wydaje mi się nieszczęśliwy. Zrósł się on z XIX i z początkiem XX wieku i stanowi termin raczej historyczny. Używam go wraz z innymi publicystami w braku lepszego, pragnę jednak nadmienić, że na własny użytek w dyskusji odnoszącej się do współczesności określam nim poczucie szczególnie silnego związku z ziemią rodzimą i jej społecznością, uczestnictwo w życiu tej społeczności, które może być uczuciowe i aktywne lub tylko uczuciowe. Krótko mówiąc – umiłowanie małej ojczyzny.

Podam nawiasowo, że podczas wojny w środowisku działaczy pomorskich na Zachodzie próbowano w miejsce terminu „regionalizm" wprowadzić termin „krajowość", wychodząc z założeń, o których tu mowa. Ale termin ten nie przyjął się.

Powtarzam, że regionalizm tradycyjny, który sprowadza się głównie do pielęgnowania obyczaju, gwary, pieśni, tańca, stroju, sztuki, literatury, a więc przejawów w większym lub mniejszym stopniu zabytkowych, który innymi słowy opiera się na kulturze materialnej i duchowej zaścianka, i to zaścianka przeszłości, nie ma – moim zdaniem – widoków autentycznego rozwoju. Nie wynika z tego wcale, aby nie można było, czy nie należało zachować i rozwijać elementów kultury regionalnej, które są przydatne dla kształtowania umysłowości i stylu życia współczesnego człowieka. W zależności od stopnia ich praktycznego zastosowania mogą one działać nadal w życiu codziennym (np. sztuka ludowa potraktowana użytkowo czy zdobniczo) lub w ekspozycji artystycznej (widowiska, muzea). Literatura jest ciągle i zapewne będzie jednym ze źródeł inspiracji twórczej dzisiejszych pisarzy, natomiast taniec i strój ludowy, które zamknęły się w określonym kształcie, mogą być już tylko dokumentem przeszłości. A gwara? Nie przesądzając o jej dalszej żywotności, trzeba przyznać, że w większości wypadków nie podąża ona za szybko wzrastającymi potrzebami słownictwa i ustępuje miejsca lepiej uzbrojonym w środki oddziaływania językom literacko-urzędowym. Także obyczaj stopniowo, chociaż wolniej, przystosowuje się do norm bardziej ogólnych, wynikających zresztą ze stosunków społeczno-ekonomicznych panujących w danym społeczeństwie.

W rezultacie regionaliści tradycyjni są bezradni wobec zachodzących przemian (a nie uwzględnialiśmy tu czynników politycznych, które przecież mają ogromny wpływ) i najgorętsze ich apele o zachowanie swojszczyzny mogą budzić sympatię, ale nie mogą przekonać o możliwości ani nawet o częściowej słuszności hamowania naturalnego rozwoju życia zbiorowego.

Czy jest więc sens zajmowania się problemem, który przestaje nim być?

Tak, jeśli przyjąć, że może się on odrodzić i że warto, aby się odrodził w nowych treściach i w nowych formach, zachowując główne źródło inspiracji i siły sprawczej, a także niektóre stare formy, odpowiednio przystosowane. Próbowałem przedstawić swój pogląd na tę sprawę w „Polityce" z 18 marca br. Korzystając z zaproszenia „Życia i Myśli", spróbuję teraz wywody swoje nieco rozszerzyć.

Punkt wyjścia dyskusji „Życia i Myśli", mianowicie artykuł Władysława Gębika: *Regionalizm jako czynnik wspólnoty narodowej*, wydaje mi się pisany z pozycji apologetycznych i właśnie tradycyjnych. Jakkolwiek więc można aprobować wiele jego stwierdzeń i tez oraz żywić zrozumienie dla ogólnej tendencji, trzeba wyrazić zdanie, że nie wnosi on do sprawy nowych elementów. Regionalizm w ujęciu Gębika jest rezerwatem, zasłużonym i miłym, który jednak nie przyciągnie nowych i prężnych sił, a przede wszystkim nie tłumaczy dostatecznie swej racji istnienia, chyba tylko dla celów doraźnego przyspieszenia integracji społecznej na ziemiach polskich, objętych wielkimi ruchami migracyjnymi po 1945 roku, zarówno w relacji Wschód–Zachód, jak i w relacji wieś – miasto. Przy tym bynajmniej nie lekceważę wagi tego doraźnego przyspieszania integracji społecznej, o czym pisałem w „Polityce", mówiąc na temat działalności Zrzeszenia Kaszubskiego. Ale, być może, dla „poczucia szczególnie silnego związku z ziemią rodzimą i jej społecznością", czyli dla umiłowania małej ojczyzny znajdą się funkcje ważniejsze i bardziej trwałe.

Bariery narodowe i państwowe powoli kruszeją. Proces ten będzie postępował dalej (i może szybciej), wskutek czego pojęcie wspólnoty poszerza się. Nasze wielostronne powiązania z krajami socjalistycznymi powodują, że obok pojęcia „Polska" w naszym rozumowaniu i odczuwaniu coraz częściej i coraz wyraźniej pojawia się pojęcie „obóz socjalistyczny" jako określenie naszej przynależności do większej formacji, oczywiście, poprzez naszą przynależność do własnego narodowo–państwowego organizmu. Podobne procesy zachodzą na zachodzie Europy (pod pewnymi względami z przyczyn głównie ekonomicznych dalej zaawansowane), podobne tendencje widać w krajach arabskich i w krajach „czarnej" Afryki.

Z drugiej strony – pozornie paradoksalnie – wcale nie zanika żywotność społeczno–kulturalna organizmów mniejszych niż narodowe i państwowe. Przykładów o różnej i niejednokrotnie przeciwstawnej genezie można przytoczyć wiele. Dostarcza ich Związek Radziecki ze swoją obfitością republik, okręgów i obwodów autonomicznych. Niemiecka Republika Federalna ze swymi „krajami", dwujęzyczna Belgia, kilkujęzyczna Szwajcaria, Stany Zjednoczone, Jugosławia.

W tym podwójnym procesie o przeciwnych kierunkach, a przecież dokonującym się współzależnie, przemieszcza się obszar działania organizmów różnego stopnia. Część podstawowych funkcji państwowych (np. polityka zagraniczna, obronność, wielka gospodarka, w pewnym stopniu polityka i organizacja społeczna) przechodzi na szczebel wyższy niż jedno państwo, staje się przedmiotem uzgodnień między grupą państw ze sobą powiązanych. I odpowiednio: organizmy mniejsze niż narodowe, a w każdym razie mniejsze niż państwowe, tracą jakiekolwiek (jeśli jeszcze mają) funkcje przynależne nowoczesnemu państwu, natomiast skupiają się na szeroko pojętej działalności społeczno-kulturalnej i częściowo gospodarczej w zasięgu bezpośrednio je obchodzącym; niczym też ta działalność nie podważa spójni narodowej i państwowej.

Wydaje mi się, że dwa przeciwne kierunki jednego procesu uzupełniają się i bynajmniej nie ma między nimi antynomii. Osłabienie ostrych różnic między narodami i państwami sprzyja integrowaniu się świata. Ale czy miałoby z tego wynikać, że ideałem jest utracenie przez człowieka poczucia konkretnej przynależności środowiskowo-etnicznej i terytorialnej? Uważam, że nie.

W nowoczesnym świecie, w którego przedsionku dopiero się znajdujemy, a który lamie niekiedy nader gwałtownie dotychczasowy porządek myślenia, odczuwania i działania jednostek oraz całych grup, człowiek łatwo może się zagubić. Socjologowie dobrze wiedzą, jak niebezpieczną niewiadomą stanowi człowiek z korzeniami wyrwany z gleby. Żeby w oszałamiającym nowym świecie człowiek, zwłaszcza mniej przygotowany do rozumienia go, nie utracił swej osobowości, żeby zawsze umiał odnaleźć siebie wśród miliardów ludzi i wśród spraw poza zasięgiem jego wpływu, powinien mieć konkretny, łatwo sprawdzalny „przydział". Ten „przydział" gruntuje go, określa jego miejsce wśród ludzi, których zna i z którymi łączą go stosunki bezpośrednie i zrozumiałe, oraz wśród spraw, na które posiada wpływ, które z jakąś skutecznością może popierać lub zwalczać. „Przydział" jest tym silniejszy, im mocniejszy jest związek jednostki z otoczeniem. Ażeby związek był mocniejszy, otoczenie nie powinno być rozumiane zbyt szeroko. Pewność obracania się w niedużym otoczeniu daje większe

poczucie swej identyczności w obliczu wielkiego świata. Myślę, że tu może tkwić najważniejsza teoretyczna podstawa umiłowania małej ojczyzny, czyli mówiąc po staremu – regionalizmu.

Istnieją oczywiście niebezpieczeństwa. Przede wszystkim konserwatyzm, dla którego regionalizm tradycyjny może być pożywką. Dlatego zwolennicy umacniania więzi między ludźmi a ich małą ojczyzną, zwłaszcza na terenach zamieszkałych przez ludność o długiej i ugruntowanej tradycji, powinni przyjąć zasadę: nie naginać teraźniejszości do przeszłości, lecz przeszłość wykorzystywać dla teraźniejszości. Zasada ta postuluje umiejętne posługiwanie się elementami z tradycji w adaptowaniu nowych stosunków między ludźmi. Może to być bardzo pomocne w środowisku o skłonnościach zachowawczych, które nieufnie ustosunkowuje się do przemian ustrojowych. Innymi słowy, nowoczesny regionalizm musi rezygnować z obyczajów i form kulturowych charakterystycznych dla stosunków dawnych i tworzyć takie, które będą odpowiadały stosunkom nowym, zachowując metodę ich tworzenia, klimat kulturowy i niektóre gotowe elementy materialne właściwe dla danego środowiska, jego umysłowości i tradycji.

Niebezpieczeństwo stanowi także nawyk myślenia w skali małej, który łatwo prowadzi do zacieśnienia horyzontów. Ale temu przeciwstawić trzeba intensywne popieranie oświaty i wiedzy o świecie, co powinno wejść w program nowoczesnego regionalizmu. To w każdym razie praktykuje już szeroko i, zdaje się, z dobrymi skutkami Zrzeszenie Kaszubskie.

Separatyzm, jako niebezpieczeństwo wynikające z ruchu regionalnego, dziś właściwie już nie istnieje. Mógł on coś znaczyć w warunkach izolacji, ale wobec postępującej łączności ze światem zewnętrznym i przenikania urządzeń życia zbiorowego w życie jednostek zupełnie traci grunt.

Zdaję sobie sprawę, że przystosowanie regionalizmu (czy jakkolwiek go nazwiemy) do współczesności nie jest łatwe, zwłaszcza w społeczeństwie, które milowymi krokami nadrabia zapóźnienia gospodarcze i techniczne i tym samym znajduje się w stanie wrzenia. Nic dziwnego, że wbrew życzeniom entuzjastów problem nie wywołuje szerokiego oddźwięku, ani nie odgrywa istotnej, choćby cichej, roli, jak się to dzieje w społeczeństwach bardziej ustabilizowanych i lepiej wyposażonych. Istnieje jednak i jest prawdopodobne, że także u nas stanie się przedmiotem baczniejszej uwagi. Wówczas ruch regionalistyczny zyska prawdziwsze poparcie. Chcę przez to powiedzieć, że jakkolwiek miły jest naszemu sercu awans sztuki ludowej do rangi państwowej reprezentacji (np. „Mazowsze", „Śląsk"), ma to znaczenie głównie zdobniczo–propagandowe. Mnie natomiast chodzi o społeczny, wychowaw-

czy, konstruktywny sens umiłowania małej ojczyzny, wewnątrz jej małej społeczności. O skutki psychologiczno-strukturalne. O twórcze wprzęgnięcie tą drogą uzyskanych sił w kształtowanie nowoczesnego obywatela ojczyzny małej i dużej.

Taka jest – moim zdaniem – droga ruchu regionalistycznego, jeśli ma on odegrać pozytywną rolę w życiu dzisiejszego społeczeństwa polskiego. Zwolennicy tego ruchu powinni wzmóc wysiłki, aby unowocześnić swe spojrzenie na świat, na cel swej działalności i jej metody.

Gustaw Morcinek

Regionalizm śląski
[1961]

Dziwne koleje przechodziło pojęcie „regionalizmu" i dziwne koleje przechodził sam regionalizm. Stefan Żeromski w swym *Snobizmie i postępie*, wydanym w 1923 roku, może pierwszy wskazał w sposób żarliwy na wartości regionalizmu dla kultury polskiej. Mówiąc o Śląsku podkreślił z naciskiem, że to

> siedlisko nowoczesności, istny obraz futurystyczny, retorta kolosalna, gdzie ma się wygotować wielkie życie potężnej Polski, gdzie ma się w żelazie maszyn narodzić jej wola i wiekuista niezniszczalność jej bytu.

Schedę po Żeromskim w dziedzinie regionalizmu przejął Aleksander Patkowski, człowiek urzeczony odrębnością kultury ludowej poszczególnych regionów, widzący w tej odrębności zaczyn wielkiej kultury ludowej Polski.

Leon Pomirowski uważa regionalizm w odrodzonej Polsce za objaw decentralizacji kulturalnej i jego istnienie widzi w uświadomieniu sobie wagi kulturalnej pozastołecznych dziedzin życia.

Aleksander Patkowski zaś dodaje, że

> kiedy od czasu romantyzmu, od wprowadzenia do literatury rodzimego Saint–Malo przez Chateaubrianda i „nowogródzkiej strony" przez Mickiewicza, koloryt lokalny stał się przedmiotem zachwytu poetów i badań teoretyków sztuki, od tego czasu regionalizm zaczął rościć pretensje do literatury. Romantyzm otworzył mu do niej szeroko wrota. Nazywano to różnie, aż dopiero w roku 1892 stworzył tę dziś rozpowszechnioną nazwę prowansalski poeta, Léon de Berluc-Pérussis.

A więc parantela regionalizmu zacna: romantyzm i Adam Mickiewicz! Jednak mimo tak znamienitego rodowodu, regionalizm nie miał w sferach „pracujących w kulturze" zbytniego podziwu czy zachwytu. Ton literaturze nadawała Warszawa. W Warszawie zaś chętnie zamykano się w wieży z kości słoniowej i patrzono wzgardliwie na zuchwałe poczynania pisarzy usiłujących w myśl wskazań Żeromskiego wykorzystać – być może – prymitywną kulturę ludową poszczególnych regionów gwoli wzbogacenia ogólnopolskiej kultury narodowej. Utarło się pojęcie „pisarz regionalny" jako pojęcie pejoratywne, potem z tego powstało określenie „ubogi krewny" w stosunku do tych pisarzy, którzy mimo wysokiej klasy artystycznej parali się jakimi cudeńkami regionalnymi i regionalistycznymi, zamiast rozszczepić włos na czworo i rozwodzić się nad trójkątami małżeńskimi.

Dziwny to był naród ci regionalni pisarze. Byli podobni do archeologów, którzy grzebią łyżeczką w ziemi i strasznie się radują, gdy wydłubią z niej jakąś skorupkę zdobioną w dziwne esy–floresy, by z nich wyczytać zdumiewające rzeczy.

Często stawali się podobni do szekspirowskiego Otella. „Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść". Chodziło o tak zwaną szarą robotę. Niejeden atoli był zdumiony i olśniony takim czynem „regionalnym", jak trzy powstania śląskie:

> W poprzednim pokoleniu dokonał się cud nad Odrą przez niespotykane w dziejach świata odrodzenie narodowe na Śląsku. W pokoleniu nowym, nadchodzącym może się dokonać drugi cud nad Odrą. Śląsk poznany i zrozumiany przez całą Polskę, Śląsk otoczony należytą opieką i życzliwością, Śląsk związany coraz liczniejszymi węzłami z gospodarstwem narodowym Polski może stać się źródłem nowych sił, niedocenianych jeszcze, nowych mocy muszego państwa. Dlatego uczmy się Śląska, uczmy się dziejów tej dzielnicy i tych ludzi z życia i książki

– pisał minister Eugeniusz Kwiatkowski w 1933 roku. Przepowiedział drugi cud nad Odrą i słowa jego były istotnie prorocze.

Kazimierz Czachowski pisząc swój *Obraz współczesnej literatury polskiej* podziela zdanie Kwiatkowskiego i dodaje, że

> na Śląsku kształtuje się nowy typ obywatela polskiego, opartego wyłącznie na własnych siłach i na wskroś zdemokratyzowanego. Śląska młodzież uniwersytecka, aczkolwiek nie odgranicza się od życia ogólnonarodowego, zachowuje jednak swą dzielnicową odrębność, nie odrywa się od swej ziemi rodzinnej, lecz powraca do niej. Charakterystycznym rysem tej nowej inteligencji polskiej na Śląsku jest umiłowanie swojszczyzny, przywiązanie do miejscowych tradycji, kult regionalnego folkloru, posiadającego przy tym znaczne i dotąd me wyzyskane w sztuce polskiej bogactwo motywów i tematów.

Wracając więc do tego Otella, przypomina mi się scena, jaką widziałem na zebraniu w Wałbrzychu. Bardzo giętki w języku człowiek stał na mównicy i namawiał zebranych, żeby stali się górnikami, żeby szli kopać węgiel, gdyż Polska bez węgla... Tu sypał wytartymi frazesami, okrągłymi słowami, wyświechtanymi komunałami, zapalał się, krzyczał, szamotał na trybunie podobny chwilami do postaci ks. Piotra Skargi z obrazu Matejki.

A gdy skończył, zagadnąłem go na uboczu:

– Wspaniale pan mówił – pochwaliłem go na początku. – Lecz proszę mi powiedzieć... Pan z takim zapałem i z takim żarem namawiał tamtych ludzi, żeby stali się górnikami. Czy pan poszedłby z nimi, by ich porwać swym przykładem?

Parsknął mi w twarz na to pytanie i rzekł:

– Panie, czym ja głupi? Niech inni idą!

Pisarza regionalnego traktowano więc jak Otella w szekspirowskim dramacie. Z tą różnicą, że mu nie kazano zadusić Desdemony, lecz „odwalać szarą robotę na śląskiej niwie narodowej". Za to spotykał się z określeniem, że jest grafomanem – wprawdzie pożytecznym, lecz jednakże grafomanem. Gdy Rafał Urban z Głogówka na Opolszczyźnie przemawiał w dostojnym gronie stołecznych pisarzy swoją twardą mową, trochę kanciastą, trochę może kulawą, o błędnej składni, bo o składni niemieckiej, patrzono na niego jak na raroga i uśmiechano się szydliwie.

Ktoś inny ze stołecznych luminarzy określa w swym felietonie młodego poetę śląskiego Henryka Jasiczka, że widział człeczynę pętającego się w sali Bristolu, a jak się okazało, był to śląski poeta Jasiczek, o którym po raz pierwszy w życiu słyszał.

Ktoś inny przyjeżdża ze stolicy w regionalne środowisko literackie i z miejsca oświadcza z rozbrajającą szczerością, że przyjechał jako delegat, lecz że o owym środowisku nic nie wie. Przyjechał, bo mu kazano. Uderzyło go jedynie to, że pociąg pośpieszny z Warszawy do Katowic jedzie tylko cztery i pół godziny, że tu dużo dymu i sadzy i że wspaniały przemysł.

A jeszcze ktoś inny radził jednemu z regionalnych pisarzy śląskich:

– Pan byłby popularniejszy w Polsce, gdyby pan miał efektowniejsze nazwisko!...

Ukoronowaniem zaś tego wszystkiego był głos jednego z krytyków, który w prasie pomawiał regionalnych pisarzy śląskich o propagowanie dzielnicowego separatyzmu.

A ktoś inny jeszcze wymyślił głupkowatą nazwę „autochtoni", mając na myśli Ślązaków. Nie zdawał sobie, biedaczyna, sprawy, a może zdawał, że to określenie ma dla Ślązaka takie samo znaczenie pejoratywne, jak na przykład „Wasserpolak" wymyślony przez Niemców.

Czytelnik pomyśli, że przemawia przeze mnie gorycz. Diabła tam! Nie ma krzty goryczy, tylko pragnienie wykłócenia się za wszystkie sześć wieków, czyli za ten okres, w którym Śląsk smęcił się najpierw pod panowaniem praskich Luksemburczyków, potem rakuskich Habsburgów, a w końcu pruskich Hohenzollernów.

Ślązacy w wielkiej estymie mają Jana Długosza, preceptora synów Kazimierza Jagiellończyka, który umierając westchnął z żalem, że lżej byłoby mu spoczywać w grobie, gdyby „Szląsko" wróciło do Polski.

Zżymają się jednak na Stefana Żeromskiego, że jednego ze swych bohaterów z *Ludzi bezdomnych* wiedzie przez Śląsk, a na Śląsku przez jakiś Oderberg, gdy tymczasem to jest Bogumin, nazwa polska, staropolska. Podobnie obruszają się na zacnego skądinąd Juliana Ursyna-Niemcewicza, że przejeżdżając przez Śląsk, przenocował w pierwszym mieście przygranicznym, które nazywało się Bilic (Bielitz). A przecież to było Bielsko!

Zżymają się mocno i na tych „przybusiów", którzy przyjeżdżając na Śląsk, widzą tylko kominy, wieże szybowe, wielkie piece, hałdy, dymy, sadze, przemysł, „czarne diamenty", a nie widzą człowieka. Człowieka znają tylko z wielce kolorowych plakatów werbujących młodzież do pracy w kopalni. Na plakacie pstrzy się bowiem śliczny górnik paradnie umundurowany, z czakiem na głowie, a za czakiem pęk czarnych piór kogucich. Albo znają go tylko z defilad pierwszomajowych, gdy w Warszawie maszeruje w ordynku, wystrojony jak na odpust i kapela wojskowa rżnie mu marsza.

Wyłom ku niewypowiedzianej uldze Ślązaków uczynił Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk".

Stało się bowiem to, o czym marzył Żeromski, pisząc swój *Snobizm i postęp*. Pod szczęśliwą gwiazdą urodził się ów zacny człowiek, który wpadł na pomysł, by idąc za jego wskazaniami wydobyć z folkloru śląskiego te wszystkie wartości i pokazać je nie tylko Polsce, ale wielu innym narodom zasugerowanym rewizjonistyczną propagandą niemiecką, że Śląsk to „urdeutsches Land", a Ślązacy to „Wasser–polen", czyli ni pies, ni wydra, w każdym razie nie Polacy.

Zanim jednak nadeszła ta szczęsna chwila, że regionalizm śląski oszołomił i oczarował świat polski i zagraniczny swymi pieśniami, tańcami i strojami, wiele wody upłynęło. Gdy dzisiaj powiemy, że polskość regionu śląskiego uratowała ludowa pieśń polska, czyli pieśniczka – nie jest to czczy frazes, lecz rzetelna prawda.

Chłop śląski, czyli otrok, śpiewał sobie tamte pieśniczki w domu, podczas domowych uroczystości, podczas szkubaczek, pobab, chrzcin, wesel, odpustów i kiermaszów i dzięki nim nie zapominał mówić po polsku. W sukurs przychodził mu jeszcze pacierz, bo chociaż w kościołach i szkołach śląskie dzieci musiały bełkotać nieporadnie „Vater unser", w domu matki uczyły ich polskiego pacierza.

Czyja tu większa zasługa, pacierza czy pieśniczki, niech spierają się mędrcowie. Faktem jest, że regionalna pieśń ludowa przetrwała przez całe wieki, aczkolwiek usiłowały ją wypierać pieśni niemieckie.

Juliusz Roger, Wirtemberczyk, lekarz praktykujący w Rudach pod Raciborzem, pierwszy podjął się zbierania pieśniczek, a za nim poszli już śląscy zbieracze. Trudno wyliczać wszystkich, gdyż powstałaby spora litania ich nazwisk. W sumie nauczyciele, robotnicy, chłopi, urzędnicy, publicyści, pracownicy naukowi, badacze i ludzie związani długoletnią pracą ze Śląskiem zebrali ponad dwadzieścia tysięcy pieśni, pieśniczek i ballad ludowych. Przeważa w nich liryka nad epiką, a więc są to pieśni zalotne, miłosne, sieroce, wygnańcze, żołnierskie, przekpiwne, dworujące z panów i „beamtrów", obrzędowe, weselne i górnicze.

Blisko przez sto lat zbierano je, aż w 1950 roku Państwowy Instytut Sztuki w Warszawie podjął się akcji nagrywania folkloru muzycznego i dzięki tej akcji utrwalono na taśmach kilkanaście tysięcy pieśni.

Jest to olbrzymi dorobek kulturalny o charakterze wybitnie regionalnym. Stanowił on i stanowi dzisiaj niewyczerpany Sezam melodii, tekstów, pieśniczek harmonizowanych przez dyrygentów poszczególnych chórów – Śląsk należał i należy do najbardziej rozśpiewanych regionów polskich – i wprowadzanych w repertuar chórów śpiewackich.

Melodyjność owych pieśniczek jest tak bardzo urzekająca, że nawet czeski nauczyciel ludowy na Śląsku czeskim, Josef Mojžíšek, wydał zbiór czeskich pieśni ze śląska pt. *Lidové písně a tance z Těšínska*. Znala-

zło się między nimi sporo polskich pieśni z Cieszyńskiego i Opolskiego, ba, nawet pieśni rdzennie polskie. Owa niefortunna „pożyczka" wynikła nie ze złej woli zbieracza, lecz raczej z małego przygotowania do tej roli i ze zbyt dużej żarliwości nacjonalistycznej.

Najbardziej jednak urzekły one melomanów i zwykłych zjadaczy chleba w państwach socjalistycznych, a więc w Związku Radzieckim, Niemieckiej Republice Demokratycznej, w Czechosłowacji, a potem w Belgii, Francji, Szwecji, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i Meksyku, gdzie z doborem owych pieśni, pieśniczek i ballad pojechał Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk".

I co się okazało? Podobnie jak „Mazowsze", tak i „Śląsk" potrafiły przekonać wszystkich wiernych i niewiernych Tomaszów, że regionalizm to nie synonim prymitywu, kanciastych świątków rzezanych tępym kozikiem, to nie tylko naiwne malowidła dwóch głównych malarzy regionalnych: Ociepki i Nikifora oraz drobna plejada ich naśladowców, że to nie tylko nieokrzesany i chropowaty dialekt, lecz że w jądrze owego regionalizmu tkwi wysoki artyzm.

Podobnie jak pieśni „Mazowsza" i „Śląska" nie mniej urzekają regionalne tańce na wzór tamtych pieśni wygładzone i uszlachetnione. I jak niemiecki lekarz Roger odkrył piękno regionalnej pieśni śląskiej, jak Lucjan Malinowski odkrył bogatą literaturę ludową w postaci baśni, bajek, powiarek i opowiadań, tak prof. Kazimierz Nitsch odkrył piękno gwary śląskiej. Na ogół Śląsk należy do tych dzielnic – pisze on w *Mowie ludu polskiego* – co zachowały znaczną archaiczność języka. Przyczyna tego jasna: strony te, od prastarych czasów polskie, ale dawno oderwane od centrum kultury polskiej i od języka literackiego, nie przechodziły z nim tych zmian, którym w ciągu wieków ulegał. Stąd staropolskie wyrazy i formy (np. ów aoryst na -ch), nawet starsza głosownia. W innym miejscu pisze, że choć gwara sama literackiego języka zastąpić nie może, to mimo to będzie cna zawsze dla języka ogółu źródłem i mocy, i świeżości, i indywidualności. Odświeżanie języka ogółu pierwiastkami gwarowymi łączy w sobie ideę demokratyczną z ideą piękna.

Tymi słowy prof. Kazimierz Nitsch uzupełnia to, co powiedział Żeromski [w książce *Snobizm i postęp*]: „Od chwili wskrzeszenia niepodległości Polski stoi otworem przed społeczeństwem i jego piśmiennictwem drugi skarbiec, stokroć obfitszy, to jest gwary, objęte już granicami państwa". I dzisiaj Ślązacy tym wszystkim, którzy odkryli bogactwo ich regionu i umieli jego kulturalne wartości włączyć w treść kultury ogólnopolskiej, wszystkim tym zacnym ludziom serdecznie dobrorzeczą.

Zbigniew Kubikowski

W raju fałszywych ambicji
[1963]

Termin „literatura regionalna" jest podejrzany. Bynajmniej nie w teorii. W praktyce, w której sugerować ma nieraz specyficzne wartości przypisane samemu tematowi. Regionalni pisarze mają nawet pomniki i stoją na nich brązowi i monumentalni, niedobrzy, ale regionalni. Bo twórczość regionalna jest Poświęceniem i Służbą. Bo ambicją regionu jest mieć swoją literaturę regionalną.

Bardzo jest ta praktyka ryzykowna. Przede wszystkim dlatego, że opatrzenie słowa „literatura" przymiotnikiem, który nie ma żadnego artystycznego sensu, a oznacza pewien zespół cech pozaartystycznych automatycznie degraduje samą literaturę. Jej jakość i jej ambicje. Literatura regionalna jest to bowiem literatura, która opisuje współczesność lub przeszłość regionu, i fakt ten jest jej cechą najważniejszą, cechą jedynie ważną, bo inaczej przymiotnik „regionalny" nie miałby racji bytu. Każdy utwór literacki ma jakąś swoją topografię, oczywiście utwór o założeniu epickim, ale jest to po prostu jeden z oczywistych elementów, podporządkowanych celom nadrzędnym. Z chwilą kiedy uzyskuje autonomię podporządkowuje sobie zabiegi artystyczne, sprowadza je do zespołu chwytów i sposobów i tym tylko różni się powieść regionalna od przewodnika turystycznego, popularnonaukowej monografii czy krzepiącej gawędy.

W tym rozumieniu literatura regionalna jest jedną z gałęzi popularnej literatury masowej, którą czasami nazywa się literaturą drugorzędną, tak jak powieść kryminalna, podróżnicza, jak popularny romans. A nikt nie nazwie *Azylu* Faulknera powieścią kryminalną, *Szaleństwa Almayera* Conrada powieścią egzotyczną, a *Fiesty* Hemingwaya romansem. Podobnie jak nikt nie nazwie książek Steinbecka, Faulknera czy Szołochowa powieściami regionalnymi.

Oczywiście można tym terminem obejmować utwory najwybitniejsze, jeśli kto ma ochotę na taką zabawę. Lubują się w tym na przykład Niemcy. Historia literatury niemieckiej Józefa Nadlera segreguje pisarzy według ich miejsc urodzenia. Z równym powodzeniem – jeśli chodzi o zasadę ogólnej klasyfikacji – można by wyodrębnić powieści o blondynach.

A może powieściami regionalnymi nazywamy te książki związane ściśle z jakimś regionem, które nie udały się artystycznie? I wtedy ocala się je z pozaartystycznych względów, bo są mimo wszystko potrzebne i poczciwe? Mógłby ktoś powiedzieć, że nikt nie przystępuje do pisania bez ambicji, że każdy autor wierzy, iż pióro wieczne eksploduje mu arcydziełem, a nie, powiedzmy, przykładną, regionalną ramotką? To już nie tylko teren ryzykowny, to całe bagno. Intencje intencjami, tymczasem zostają teksty. I teksty te świadczą o jednym. Fakt, że książka należy do literatury popularnej (lub w ogóle do literatury nie należy), wynika nie tyle z niedowładu umiejętności pisarskich, co przede wszystkim z przyjęcia konwencji, z podporządkowania się popularnym mitom, powszechnym schematom. Jest więc zaklasyfikowana już w stadium powstawania. Już w stadium zamiarów i intencji. Powieść kryminalna napisana jest po to, aby sprawnie przeprowadzić sensacyjny wątek, powieść podróżnicza opowiada o podróżach, powieść regionalna o regionie. I nie ma prawa do innych ambicji. A jeśli je ma i szczęśliwie realizuje, nie jest powieścią kryminalną, podróżniczą czy regionalną.

2.

Mimo wszystko termin „literatura regionalna""ma kilka znaczeń i aby zająć się znaczeniem zasadniczym, należy uporządkować pozostałe.

Za literaturę regionalną uważa się twórczość w narzeczu czy gwarze pewnego regionu, reprezentującą poza tym charakterystyczne dla niego formy obyczajowe, swoiste cechy wyobraźni, folkloru. Może to być stylizacja (*Na skalnym Podhalu* Tetmajera), może to też być twórczość służąca celom narodowym, społecznym, politycznym, jak to miało miejsce w wypadku budzicieli, regionalnych działaczy i pisarzy typu Karola Miarki. Może to wreszcie być zapis oryginalnego folklo-

ru, samorodnej ludowej literatury, legend, baśni, pieśni i podań. Nie wydaje się jednak, aby którąkolwiek z tych form wolno było uznać za żywą. Utwory konsekwentnie stylizowane bywają na ogół wytworem przemijających mód, jak *Na skalnym Podhalu* było produktem mody na góralszczyznę. Gwara nie może stać się pełnosprawnym narzędziem pisarza, jeżeli jego zamiarem nie jest doprowadzona do ostateczności chęć wiernego sportretowania regionu, pasja dokumentalisty bardziej niż pisarza. Gwara ogranicza zasięg utworu, możliwość jego oddziaływania, gwara nie uniesie ciężaru zadań współczesnej literatury, jej intelektualnych ambicji. Książki regionalnych działaczy obliczone były na możliwości czytelników, wobec których pełniły funkcje wychowawcze i agitacyjne, w konkretnej i ostatecznie już zamkniętej sytuacji historycznej. Naśladowca Miarki może być dzisiaj tylko nieszkodliwym hobbystą. Natomiast rejestracja zanikającej gwałtownie samorodnej literatury ludowej jest już zadaniem folklorysty.

Prawda, są jeszcze wypadki stosowania języka regionu, zafascynowanego własną odrębnością, w literaturze żywej lub pragnącej taką być, jak to się dzieje w Prowansji czy Katalonii. Te rezerwaty pozostaną jednak tylko rezerwatami. Siła francuskiej czy hiszpańskiej ogólnonarodowej giełdy literackiej jest zbyt wielka, aby nie miała ugasić silnych nawet tendencji odśrodkowych.

Pozostaje więc tylko literatura, dla zaklasyfikowania której przyjęto kryterium tematu. Wybór tematu posiada niekiedy charakter programowy. Działo się tak w wypadku przedwojennej grupy poetyckiej „Czartak", zafascynowanej Beskidem, działo się tak w ostatnim okresie twórczości Kasprowicza. Mniejsza o artystyczne efekty, ważne jest jednak, że one właśnie zadecydowały o wyborze regionalnego tematu, że był on im podporządkowany.

Jest to przęsło prowadzące do najszerszego rozumienia regionalizmu w literaturze. Tak szerokiego, że traci ono sens, jeśli nie poprzestaje na stwierdzeniu oczywistego faktu, że region, środowisko, będące terenem bezpośredniej obserwacji pisarza, decydując o rodzaju jego doświadczeń, ma oczywiście wpływ na jego osobowość, nawet sposób myślenia, sposób widzenia ludzi, sytuacji i zdarzeń. W ten właśnie sposób Tomasz Mann w odczycie *Lubeka jako forma życia duchowego* wywodzi wszystkie cechy swego pisarstwa, swojej wyobraźni, z atmosfery rodzinnego domu, środowisk, miasta i jego okolic. Szkoda zresztą czasu na dowodzenie, że otoczenie kształtuje człowieka, bo jest to dowodzenie rzeczy oczywistych dla każdego. Nie trzeba też nikomu tłumaczyć roli Kielecczyzny w twórczości Żeromskiego, drohobyckiej prowincji w utworach Brunona Szulca, stanu Missisipi w dziele Faulknera. Mówimy przecież o jednym z podstawowych źródeł inspi-

racji artystycznej. O kształcie dzieła literackiego, podporządkowanym nadrzędnym celom. Mówimy o czynniku ważnym, ale o niczym jeszcze nie decydującym. Z chwilą kiedy staje się on właśnie decydujący, nadrzędny w stosunku do innych, znajdujemy się na powrót na terenie literatury regionalnej, w tym jedynym znaczeniu, w jakim ów termin może być używany.

3.

Każda powieść popularna realizuje swój schemat. Schemat ważny dla całego gatunku, schemat, w którym zawarte są wszystkie przypisane tematowi dydaktyczne wartości i techniczne zasady. Jaki jest schemat literatury regionalnej?

W pewnym sensie jest on uzależniony od konkretnych, szczególnych cech regionu, jego aktualnych potrzeb, a przede wszystkim jego legend. W swojej treści jest więc zmienny. Stałe pozostaje w nim ilustrowanie regionalnego mitu, charakterystycznych procesów, tez i zjawisk właściwych dla regionu; podporządkowanie celom dydaktycznym, politycznym, społecznym lub wszystkim trzem równocześnie. Punktem wyjścia dla literatury regionalnej jest więc zjawisko, teza albo proces już znany, skończony, sprecyzowany. Punktem wyjścia i punktem dojścia. Przyczyną i celem. Zamiarem i dokonaniem.

W Polsce terminu „literatura regionalna" używa się najczęściej w odniesieniu do ziem zachodnich. Schemat tu obowiązujący przedstawia się prosto. Oto wzór numer 1, współczesny. Osadnik (może być wojskowy, mamy tu wtedy od razu załatwioną sprawę walki o wyzwolenie) zgodnie ze swą nazwą osiedla się. W jego otoczeniu znajdują się szabrownicy, ludzie nieuczciwi, starający się wyciągnąć z powojennego rozgardiaszu maksimum korzyści, aby po wzbogaceniu się wrócić na „stare ziemie". W otoczeniu osadnika są też ludzie uczciwi, ale chwiejni, niepewni swoich racji, swoich decyzji. Wreszcie Niemcy: uczciwi, oszukani przez hitleryzm, i nieuczciwi, związani z Wehrwolfem. Może też być dziewczyna, najlepiej autochtonka, którą ludzie nieuczciwi krzywdzą świadomie, uczciwi, ale chwiejni, krzywdzą chwiejnie, uczciwi całkowicie, po początkowych nieporozumieniach, postępują całkowicie uczciwie. Przy sposobności zaleca się rozciągnąć problem dziewczyny na całą grupę autochtonów w osadzie, wsi, mieście. Wreszcie ostatni przepis: osadnicy pochodzić muszą ze wszystkich stron świata (w tym celu rozdaje im się wileński przyśpiew, lwowskie „ta joj", warszawskie „rany boskie").

Rozstawiwszy w ten sposób figury zmierzamy już bezpośrednio do zamierzonego celu. Jest nim rozładowanie sprzeczności, integracja,

powstanie nowego, jednolitego społeczeństwa, kompromitacja postaw temu procesowi przeciwnych.

Jak widzimy, schemat ten opiera się na faktach. Jest z nimi zgodne i rozstawienie figur, i punkt dojścia. Tak się istotnie rzeczy miały w pierwszych powojennych latach, do takich rozwiązań doszło istotnie w latach późniejszych. Pozostaje już tylko droga od założeń do rozwiązania. Literatura popularna wybiera drogę najkrótszą. Kompromituje szabrownika, unieszkodliwia członka Wehrwolfu, wzmacnia niepewnych, osadnik żeni z dziewczyną.

Schemat, który podałem, ma oczywiście trzy wersje: wiejską, miejską i małomiasteczkową. Jest to schemat współczesny. Istnieje jednak jeszcze wersja numer 2, historyczna.

Jej bohaterem powinien w zasadzie być piastowski książę, śląski lub pomorski. Piastowski książę pragnie powrotu swego księstwa w granice Polski, jego zamiary niszczy sytuacja. Książę odchodzi lub załamuje się, ale pozostaje lud. Lud jest oczywiście reprezentowany przez bohatera drugiego planu powieści; prapraprawnuczka tego bohatera wyjdzie kiedyś za mąż za osadnika.

4.

Najbardziej charakterystycznym przykładem popularnej literatury regionalnej jest gatunek, który zrobił oszałamiającą karierę – powieść z Dzikiego Zachodu, western. I on wyrósł z rzeczywistego układu historycznych faktów, i on zaczął uosabiać popularny mit, skonwencjonalizował się, zastygł w stereotypowe schematy. Jego siłą był właśnie ów potoczny mit, obecny w wiadomości każdego przeciętnego Amerykanina, mit nieznanej krainy, zdobywanej od początku, walki z bezprawiem i dokonującej się integracji; mit procesu historycznego, którego przebieg w znacznym stopniu zadecydował o dzisiejszym obliczu kraju. Dla Amerykanina western jest po prostu popularną powieścią historyczną, a poza Ameryką?

Western realizuje jeden z podstawowych stereotypów powieści popularnej. Pokazuje starcie dwu sił, jednej, reprezentującej ład i sprawiedliwość, drugiej, uosabiającej destrukcję i przestępstwo. Western konstruuje postać bohatera pozytywnego, będącego symbolem przyszłych zmian, i stawia go w środku wartkiego toku akcji, która dokumentuje sprawność fizyczną, odwagę i zalety charakteru tego bohatera. W rezultacie otrzymujemy klasyczny gatunek literatury rozrywkowej, z wieloma odmianami, których wyliczyć tu nie ma potrzeby (odmiany te dotyczą zarówno ogólnych ram sytuacyjnych i sposobów prowadzenia intrygi, jak i portretu samego bohatera, albo *a priori* ukształtowanego

według zasad wzorca, albo też ulegającego przemianom zmierzającym w kierunku wzorca), gatunek, który poza mitem ściśle amerykańskim realizuje także mity powszechne, zaspokaja głód wrażeń, proponuje bohatera dającego czytelnikowi możność psychicznej rekompensaty.

Podobną szansę ma także polska regionalna powieść popularna o ziemiach zachodnich. I nie chodzi tu o łatwe zewnętrzne podobieństwa, o fakt, że w pierwszych latach powojennych przyjęło się nazywać te ziemie „dzikim zachodem". Podobieństwa są głębsze. I tam, i tu proces zagospodarowywania nowych ziem miał zasadnicze znaczenie dla przyszłości narodu, i tu, i tam na przeszkodzie integracji, zwycięstwu ładu, stabilizacji stawały ciemne siły przestępcze. I tu, i tam, w różnych oczywiście proporcjach, starcie to rodziło wiele poważnych konfliktów, obfitowało w niezwykłe wydarzenia. Najważniejsze jest jednak inne jeszcze podobieństwo.

Polskie ziemie zachodnie, dziś już zintegrowane i zagospodarowane, zrodziły również swój mit, swoją legendę. Ten właśnie mit, ta właśnie legenda uschematyzowała zdarzenia, jak każdy mit przydzieliła im jasną rolę i określone znaczenie. Właśnie lokalny mit, lokalna legenda jest jedyną autentyczną siłą sprawczą, inspirującą popularną literaturę regionalną w ogóle. A mit ziem zachodnich nie jest mitem lokalnym, lecz ogólnonarodowym, dotyczy jednego z najistotniejszych procesów w naszej najnowszej historii. Musi więc, prędzej czy później, zrodzić swoją popularną literaturę, swój „western". Jeśli próba stworzenia regionalnej tematyki nie nawiązuje do autentycznego, istniejącego mitu, musi skończyć się fiaskiem. Próbowano nakręcić polski western i w ten sposób powstał film *Rancho Teksas*. Fiasko tej próby wypływa ze sztuczności powołanego w filmie mitu Bieszczad, amerykańskie akcesoria wyglądały zabawnie, a potoczna idea filmu, głosząca, iż należy paść i doić krowy, a nie podglądać gołe dziewczęta, stoi w wyraźnej opozycji do potocznych mitów popularnej literatury czy popularnego filmu.

Tymczasem autentyczna legenda polskiego „dzikiego zachodu" istnieje. Jeśli konsekwencji płynących z tego faktu nie uświadomią sobie pisarze o regionalnych ambicjach, tym dla nich gorzej.

5.

Literatura popularna przyjmuje schematy, literatura ambitna je obnaża lub rozbija. Oczywiście, aby to zrobić, musi wprzód schemat przyjąć, musi rozpocząć z tego samego punktu.

Oto *Siódma drezdeńska* Leszka Golińskiego i *Parafianie* Henryka Worcella. Książka Golińskiego opowiada o osadnikach wojskowych.

Pokazuje szabrowników, bandytów, osadników, Niemców. Utracjuszy i ludzi pracowitych. Ludzi godnych zaufania i niegodnych. Zderza ich z sobą. Przeprowadza sensacyjne wątki, wyzyskując wszystkie możliwości tematu, nawet motyw ukrytego skarbu. Wątków nie kończy, ale nie pozostawia wątpliwości co do ich ostatecznego rozwiązania. Osadnicy orzą i sieją. Sprzeczności się wyrównują. Znikają.

Henryk Worcell w tomie opowiadań zatytułowanym *Parafianie* również zajmuje się wsią dolnośląską, okresem osadnictwa. Ale niczego z góry nie zakłada. Patrzy na ludzi i sytuacje okiem naiwnego obserwatora. Nie stara się być mądrzejszy od swoich bohaterów, pragnie ich dostrzec, pragnie opisać ich powiązania z sobą, z otoczeniem, z ziemią. Ci ludzie go dziwią i niepokoją. Oni nie zagospodarowują odzyskanych terenów, nie łagodzą w wolnych chwilach sprzeczności. Oni znajdują się w nowym świecie, w nowym otoczeniu, gdzie wszystko jest oporne, nie poddaje się łatwym zabiegom i ocenom. Krążą wokół siebie, zbliżają się nieufnie i oddalają. I we wsi Zdarzyce ludzie kradną i oszukują. I w tej wsi są uczciwi osadnicy. I Niemcy. I osadnicy o niejasnej przeszłości. Patrzą oni na siebie i na świat z niepokojem, z ostrożnością, ze strachem. Są w tych uczuciach niewykrystalizowanych, niejasnych doświadczenia przeszłości i współczesności. Gorzkie doświadczenia, ale nie nazwane. W efekcie zawiera się w *Parafianach* i atmosfera pierwszych powojennych lat, i obraz trudnego wrastania w nowe środowisko. A także bardzo wyraziste, choć bardzo dyskretne poczucie samotności, obcości, wciąż przezwyciężanej i wciąż żywej, ukrytej w najprostszych wydarzeniach i sytuacjach.

Druga para książek wychodzi od miejskiej wersji schematu. *Fundamenty* Jerzego Pytlakowskiego oraz Tadeusza Mikołajka opowiadania z tomu *Po deszczu* i powieść *Żarówka*. *Fundamenty* to opis pierwszego okresu odbudowy Pafawagu, obrony fabryki przed szabrownikami, bandytami. Wszystko tu dzieje się prosto. Sensacyjne starcia obu grup, walka, zwycięstwo niełatwe, lecz ostateczne ładu i stabilizacji. Reportażowy charakter powieści, wartkie tempo zdarzeń, wszystko tu służy najkrótszemu, najszybszemu doprowadzeniu sytuacji do ogólnej i ostatecznej formuły.

Bohaterowie Mikołajka służą w straży przemysłowej, w milicji, bronią fabryk przed złodziejami, włóczą się ulicami zrujnowanego miasta. Mają swoją skomplikowaną biografię, która nie pozwala im na łatwe pogodzenie się z ustabilizowanym na powrót życiem. Proces stabilizacji, widoczny w tle, stale postępujący, kontrastuje z ich losami, z ich osobistą klęską lub opornym wrastaniem w nową sytuację. Jest w tym obraz losu części pokolenia, którego dojrzałość przyśpieszyła wojna,

jest także próba przymierzenia niepokoju i niepewności człowieka skłóconego z sobą i otoczeniem do utartych norm, sprawdzalnych wzorów, poprawnych sytuacji.

Książki Golińskiego i Pytlakowskiego uległy schematom popularnej literatury, książki Worcella i Mikołajka usiłują wyjść poza nie. Jedne pozostają w zasięgu literatury regionalnej, drugie go przekraczają. Nie mają z tym terminem nic wspólnego, choć mówią o tym samym. Ale książki Golińskiego czy Pytlakowskiego uległy popularnym schematom tylko w tym, co w nich jest najmniej efektowne. Nie wyzyskały natomiast tych elementów popularnej literatury, które stanowią o jej sile. Dlatego nie pozostaną wśród książek żywych. Żaden prawie z autorów popularnych książek o ziemiach zachodnich nie przyjął właściwej dla rozrywkowej literatury dyscypliny dramatycznej, rygorów kompozycyjnych, precyzji intrygi ani, co szczególnie ważne, portretu bohatera. To zadecydowało o klęsce. Ach, oni mieli ambicje.

Przyjęcie i rozbicie schematu obserwujemy w niewielu jeszcze przypadkach. Wojciech Żukrowski w *Skąpanych w ogniu* wiąże narratora, oficera rodem z Krakowa z dziewczyną autochtonką, dziewczyną zaszczutą przez nieuczciwych osadników. Ale na tym schemat się kończy. Dziewczyna wyjeżdża do Niemiec, zanim jej krzywda zostanie naprawiona. Żukrowski nie łagodzi konfliktu, tylko go zaostrza. Tym mocniej rysują się jego ostateczne perspektywy.

Ta skażona pochodzeniem dziewczyna ma w ogóle szczęście u pisarzy. Jej wątek jest u Żukrowskiego interesujący, najciekawszy zresztą w całej książce, nie dlatego, że nie kończy się na ślubnym kobiercu, lecz dlatego, iż otwiera nowe perspektywy problemu, że właśnie wyraża go przez negację, całkowitą i ostateczną. Powtórzenie tego chwytu, a chyba to powtórzenie nastąpi, będzie już też elementem schematu.

Bo przecież nie wystarczy pokłócić dziewczynę z osadnikiem, aby tym samym wyjść poza schematy literatury regionalnej. Wie coś o tym Aleksander Baumgardten, autor powieści *Spotkanie z jutrem*. I tam osadnik nie może znaleźć wspólnego języka ze Ślązakami, szczególnie zaś z pewną Ślązaczką, ale konflikt rozpływa się wśród płaskich, jednowymiarowych postaci, obnaża szwy bardzo literackiej roboty, poza tym zaś egzystuje na równych prawach z innymi wątkami, które już poza schemat nie wybiegają. W powieści Albina Siekierskiego *Ocalenie,* o wiele ciekawszej, konflikt między chłopcem–Polakiem i dziewczyną-Niemką, rozegrany w latach wojny, prowadzi do spięć szczególnie ostrych, szczególnie jaskrawych, znajdujących się już na granicy melodramatu.

Trzeba tutaj dodać, że schemat literatury popularnej o ziemiach zachodnich bardzo łatwo może zyskać nową, melodramatyczną wersję,

w której osadnik kochać będzie autochtonkę (lub Niemkę) miłością tragiczną, lecz z takich czy innych przyczyn nie będzie mógł połączyć się z wybranką. Bowiem poszczególne motywy i wątki, a także gotowe konstrukcje treściowo–formalne wędrują sobie swobodnie po graniczących o miedzę rodzajach powieści popularnej. Może to być melodramatyczny wątek z romansu popularnego, w którym ordynat Michorowski przebierze się w mundur dziarskiego porucznika, zostającego po demobilizacji na ziemiach zachodnich, a Stefcia stanie się trędowata autochtonicznie. Otoczenie porucznika z powodzeniem spełniać może rolę pełnego uprzedzeń arystokratycznego otoczenia ordynata. Częsty również w powieści regionalnej, a niejednokrotnie przejęty przez nią całkowicie, bywa schemat powieści sensacyjnej lub przynajmniej niektóre jego wątki. W powieści Tadeusza Starosteckiego *Plan wilka* sztafaż regionalny jest już tylko pretekstem dla poprowadzenia sensacyjnego wątku, ale można ten proces obserwować także i na mniej skrajnych przykładach. Prawa i zasady powieści popularnej są więc podobne i wymienne, za każdym razem decyduje tylko skład, proporcje mieszanki.

Motyw nieszczęśliwego romansu Polaka z Niemką występuje także w powieści Leszka Proroka *Wyspiarze*, ba, jest tam nawet podstawową osią fabuły. Ale w tym wypadku zyskuje on inne wymiary, inną perspektywę, przez szczęśliwe wyzyskanie techniki nakładających się na siebie płaszczyzn czasu akcji. Nawarstwiające się wspomnienia obejmują dzięki temu w sposób naturalny szeroki zakres osobistych doświadczeń bohatera, a poprzez te doświadczenia docierają do jego środowiska, do spraw ruchu polskiego na dawnych terenach hitlerowskiej Rzeszy. Co ważniejsze, Prorok przenosi ostatecznie konflikt na płaszczyznę psychologiczną, unikając w ten sposób łatwych rozwiązań. Słabością książki Proroka jest jej warstwa współczesna; w nurcie retrospektywnym schematy zostały przezwyciężone.

Wzorzec popularnej literatury regionalnej przymierzyć można do sporej ilości książek, że wspomnę tylko o niektórych powieściach Eugeniusza Paukszty, pisarza zasłużonego dla rozwoju popularnej literatury o ziemiach zachodnich. Wzorzec jest niezmienny. Zmieniają się proporcje i akcesoria. Pozostaje zasada. Więc po cóż dalsze przykłady.

6.

Zapytałem przed chwilą, czy przypadkiem do literatury popularnej nie zaliczamy książek, które po prostu nie udały się artystycznie, które załamały się pod ciężarem zadań, nie umiejąc go udźwignąć. Nie, oczywiście nie, decyduje schemat, nie sprawność pióra. Są powieści popularne doskonale napisane, bezbłędnie skonstruowane. Są także

książki wyłamujące się ze schematów, choć jeszcze artystycznie nieporadne, surowe, niedojrzałe. *Marzenia na gościńcu* Adolfa Niedworoka to taka właśnie książka. Jeszcze na poły pamiętnik, na poły dokument, ale już z niebanalnie zarysowaną sytuacją, z ciekawie pomyślaną postacią narratora. Historia chłopca–autochtona z Opolszczyzny, jego dziecinnej miłości, wędrówki po miastach niemieckich, powrotu do Polski i nieudanego przejścia przez granicę ani na chwilę nie zbliża się do ustalonych wzorów, kryje w sobie wiele perspektyw poznawczych, możliwości artystycznych, jeśli nawet nie wyzyskanych, to w każdym razie widocznych.

Inny charakter mają opowiadania Henryka Panasa *Bóg, wilki i ludzie*. Kilka z tych opowiadań łączą osoby bohaterów, dwu osadników, Polaka i Ukraińca (rzecz się bowiem dzieje na Mazurach) i autochtonki. Specyficzny układ obyczajowy i demograficzny pozwala Panasowi na zarysowanie ostrych sprzeczności, tłumaczących się jednak nie tylko tym konkretnym, regionalnym układem, na interesujące obserwacje psychologiczne. Pobieżność, szkicowość, niepełna jeszcze dojrzałość tych opowiadań nie pozwala Panasowi na wygranie szans, jakie zarysowują się w jego prozie – ale i tutaj przyjęcie pewnych elementów regionalnego schematu o niczym jeszcze nie decyduje. Nawet ta nieśmiertelna dziewczyna, atutochtonka czy Niemka.

7.

Wzór numer 2, historyczny, nie ma tak szerokiego zasięgu. Przykład zdawałoby się klasyczny – *Ostatni z rodu* Władysława Bodnickiego – jest zbyt pokazowy. Powstała ta książka jako odpowiedź na apel, sformułowany między innymi na walnym zjeździe Związku Literatów we Wrocławiu w roku 1947 i pozostała tylko świadectwem dobrej woli autora. Jest tu piastowski książę i człowiek z ludu, dysputy historyczne mocno pachnące popularnym podręcznikiem – nie o to w końcu chodzi. Książka popularna nie musi, więcej, nie może być nieporadna, sprawność techniczna jest jej absolutnym obowiązkiem. Popularne powieści Ireneusza Gwidona Kamińskiego, Franciszka Fenikowskiego, Eugeniusza Paukszty, które tę sprawność w różnym stopniu osiągnęły, stanowią przykład właściwy. Tym bardziej że zmienia się dzisiaj funkcja popularnej powieści historycznej o tematyce regionalnej. Jeśli w odniesieniu do ziem zachodnich w pierwszych latach powojennych przeważał postulat dokumentowania polskości tych ziem, ich historycznych związków z pozostałymi obszarami Polski, o tyle dziś te pionierskie zadania są już drugoplanowe i regionalna powieść historyczna o tej tematyce upodabnia się w zasadzie do ogólnego wzorca popularnej powieści historycznej typu np. Bunscha, z jej wątkami

awanturniczymi i prostą dydaktyką. Tym bardziej że niektóre książki, z uwagi na lokalizację akcji, tradycyjnie zaliczane do regionalnej beletrystyki historycznej nic z nią nie mają wspólnego, jak, aby daleko nie szukać, *Ballada bolkowska* Romualda Cabaja, wydana jeszcze w roku 1955, która regionalny schemat po prostu ignoruje.

Zresztą nie można już tylko narzekać. Ta oczywistość, jaką jest charakter mitu ziem zachodnich, jego literackie wymagania i możliwości, zdobywa sobie miejsce w świadomości twórców. Powieść Józefa Hena *Toast*, a przede wszystkim nakręcony według niej film Jerzego Hoffmana i Edwarda Skórzewskiego *Prawo i pięść* świadczą o prawidłowości rozwoju popularnej literatury regionalnej. Schemat westernu owocuje też bezbłędnie w dobrym filmie Sylwestra Chęcińskiego *Agnieszka 46,* nakręconym według powieści Wilhelma Macha *Agnieszka, córka Kolumba*. A bezmiar wątków i motywów czeka za progiem. Rejestruje je najczęściej reportaż, żeby wymienić chociaż książeczkę Andrzeja Brychta i Andrzeja Makowieckiego *Boss* („Biblioteczka Ziem Zachodnich"), będącą istnym katalogiem klasycznych sytuacji westernu.

Więc nie jest tak źle? Być może. Ale to dopiero początek. Temat będzie wyzyskany, kiedy wyda falę książek i filmów, kiedy zrodzi własny, bujny nurt literatury popularnej.

Zdzisław Hierowski

W służbie regionalizmu i przeciw regionalizmowi. Teoria i praktyka [1969]

Niejednokrotnie w toku poprzednich rozważań przyszło nam akcentować negatywny stosunek do regionalizmu jako programu literackiego z podkreśleniem, że w okresie międzywojennym był to już program nietwórczy, jałowy, anachroniczny, który tylko opóźniał rozwój życia literackiego w środowiskach prowincjonalnych. Dowody tego aż nadto wymowne dały Wielkopolska z grupą „Wici Wielkopolskich" i regionalistycznym rymotwórstwem Stanisława Helsztyńskiego, który w latach trzydziestych stworzył niemal szkołę regionalnych grafomanów[1], Podhale, gdzie rozmieniano na drobne zdobycze Franciszka Nowickiego, Tetmajera, Orkana, a częściowo także Kasprowicza jako autora *Księgi ubogich* i *Mojego świata*, wreszcie grupa „Czartaka", która wymaga odrębnego traktowania z tego względu, że nie wchodziła jako zbiorowość w skład żadnego środowiska literackiego, a była konfraternią poetów z różnych stron, skupiających się wokół Zegadłowicza, złączonych dość luźnie postawą antyurbanistyczną i antycywilizacyjną, upatrywaniem źródeł poezji w kontakcie z przyrodą i wiejskim prostaczkiem; na po-

[1] B. Stelmachowska, *Regionalizm etnograficzny na tle przykładów z współczesnej twórczości literackiej polski zachodniej (przyczynek do teorii regionalizmu)*, Poznań 1936, s. 14–24.

wstawanie regionalizmów w różnych ośrodkach kraju miała wpływ tylko pośredni. Nieco inaczej przedstawia się sprawa regionalizmu kaszubskiego, którego rodowód jest bardziej historyczny niż literacki, określony specyficznymi warunkami przeszłości, a przez to w pewnym stopniu zbliżony do regionalizmu śląskiego[2].

W jednym i drugim wypadku regionalizm w swych pierwotnych, nie skodyfikowanych jeszcze w żaden program literacki rodził się wraz z początkami budzenia się w ludzie polskiej świadomości narodowej, wykraczającej poza świadomość odrębności etnicznej w stosunku do Niemców.

Regionalizm literacki najczęściej nie występuje jako program samodzielny. Przeciwnie: pojawia się z reguły w kontekście szerszego programu oraz ruchu ideowego i społecznego, który powstaje na wyraźnie określonym, większym lub mniejszym terytorium, które wraz z zamieszkującą je ludnością wykazuje pewien zespół cech własnych, wyodrębniających je od ziem sąsiednich. Regionalizm, pojęty najszerzej, nie ogranicza się do dziedziny kultury, jakkolwiek te zagadnienia mają w nim zwykle rangę najwyższą, charakter niejako sztandarowy. Na tym polu regionalizm formułował dwa postulaty: stworzenie pełnej i wszechstronnej wiedzy o regionie przy pomocy systematycznych badań naukowych, także przy współpracy sił pozaregionalnych, oraz organizowanie własnych ośrodków pracy naukowej, złożonych z miejscowych, rodzimych badaczy, i systematyczny rozwój tych ośrodków. Wiedza o regionie stawała się tu zagadnieniem fundamentalnym, regionalizm bowiem zawsze zmierzał do oparcia swych poczynań praktycznych na podstawach naukowych, w tym wypadku na gruntownej znajomości regionu, jego geografii, przyrody, historii, kultury materialnej i duchowej ludu, a więc etnografii. Dopiero w połączeniu z tymi postulatami pojawiały się dążenia do ożywienia regionalnej twórczości artystycznej, literatury, sztuk plastycznych, muzyki, czerpiącej materiał, wątki, a także pewne specyficzne środki wyrazu artystycznego z oryginalnej, autentycznej, anonimowej twórczości ludu. Regionalizm, który ograniczał się do tej sfery działań, z zasady był konserwatywny, zwrócony ku przeszłości i tradycyjnej kulturze ludowej, którą starał się chronić nie tylko przed zewnętrznymi, niwelującymi kulturowy odrębności wpływami miasta i ośrodków przemysłowych, ale której bronił także przed dopływem nowych idei, zwłaszcza idei społecznych. Widział przede wszystkim biologiczne uwarunkowanie natury i losu człowieka, tworzył i utrwalał mit rasy i ziemi, którego rezultatem była np.

[2] A. Bukowski, *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny. Zarys monografii historycznej*, Poznań 1950.

w literaturze niemieckiej tzw. *Blut- und Bodenliteratur*, podniesiona do najwyższej godności przez hitleryzm. Na gruncie polskim sprawy nie zaszły tak daleko, jakkolwiek w niektórych próbach teorii literatury ludowej, a także w charakterystykach aktualnych procesów rozwojowych literatury w latach między wojnami, dokonywanych z pozycji prawicy, elementy tych poglądów da się odnaleźć bez trudu.

Regionalizm bardziej nowoczesny nie ograniczał się do programu kulturalnego. Zakładał również pełny rozwój gospodarczy regionu przez wykorzystanie walorów jego przyrody, położenia geograficznego, bogactw naturalnych, usiłując godzić rozwój ekonomiczny i cywilizacyjny regionu z ochroną jego wartości tradycyjnych. Typowym, choć nie najważniejszym, przejawem tych dążeń było np. tworzenie w najbardziej po temu odpowiednich okolicach regionu ośrodków uzdrowiskowych i wypoczynkowych, rozbudowa urządzeń turystycznych. Służyć to miało nie tylko propagandzie regionu na zewnątrz, ale i gospodarczemu podniesieniu terenów dotychczas zacofanych i zaniedbanych. Dla regionalistów było to szczególnie wdzięczne pole działania, gdyż pozwalało im łączyć owe cele ściśle praktyczne, ekonomiczne z pracą nad podtrzymaniem kultury ludowej; osobliwości etnograficzno–folklorystyczne stawały się bowiem w tej pracy jednym z elementów zwiększających atrakcyjność regionu dla ludzi z zewnątrz.

Mądrze, nowocześnie rozumiany regionalizm opierał się na dążeniu do podniesienia regionu na poziom gospodarczy, cywilizacyjny, kulturalny, cechujący te ośrodki, które pod tym względem w kraju przodowały, a nawet do przewyższenia ich tam, gdzie walory naturalne regionu na to pozwalały. Drugą cechą tak rozumianego regionalizmu było umiejętne i wszechstronne wykorzystanie odrębnych właściwości i bogactw regionu nie tylko na użytek własny, ale przede wszystkim dla dobra całego kraju jako wartości nadrzędnej. Ta cecha utrudniała regionalizmom, zwłaszcza uformowanym na podłożu odmiennej przeszłości historycznej, jak Śląsk i Kaszuby, przechodzenie w separatyzm, którego elementy niestety się w nich pojawiały i to czasem w dużym nasileniu, jak np. w ruchu młodokaszubskim i jego grupie skupionej wokół czasopisma „Zrzesz Kaszëbskô".

Regionalizm zatem, jako ruch społeczno–ideowy, miał i ma nadal rację bytu, posiadał i posiada wszelkie szanse, by stać się czynnikiem postępu, siłą dźwigającą regiony na wyższy poziom życia materialnego i duchowego, niwelującą różnice rozwojowe pomiędzy poszczególnymi ziemiami, powiększającą dorobek tych ziem i udział ich w życiu całego społeczeństwa. Podobnie również rzecz się ma w dziedzinie kultury. Regionalne badania naukowe wzbogacają dorobek nauki w ogóle, a często stają się przesłankami do szerszych opracowań syntetycznych.

Kultura i sztuka ludowa regionu mogą się stać źródłem inspiracji dla twórców wysokiej miary, dla wielkich talentów, które zdolne są wykorzystać tę inspirację w sposób oryginalny i własny. W tej dziedzinie regionalizm odkrywa nowe, dotychczas nie znane wątki, nowe sytuacje ludzkie, nowe cechy natury człowieka i jego psychiki, nowe elementy stosunku do życia, pracy, przemian zachodzących w świecie, w bliższym i dalszym otoczeniu, nowe procesy zachodzące w świadomości, tak znamienne zwłaszcza dla terenów stanowiących etniczne pogranicze. Stwarza też możliwości wzbogacenia środków wyrazu artystycznego zarówno w muzyce, sztukach plastycznych, jak i w literaturze. W tej ostatniej dziedzinie jedną z tych możliwości jest materiał językowy, gwara, która wykorzystana w sposób twórczy, artystycznie celowy i funkcjonalny – a więc nie na zasadzie jej wiernego reprodukowania, które winno służyć przede wszystkim językoznawstwu i folklorystyce – wzbogaca język literacki jako całość, a w granicach określonego dzieła literackiego poszerza skalę środków artystycznego kształtowania utworu. Inna możliwość to wprowadzenie do literatury nowych środowisk społecznych, jak górali (tatrzańskich, gorczańskich, beskidzkich), górników czy rybaków kaszubskich.

Toteż związanie się twórcy z jakimś regionem, czy to regionem swego pochodzenia, czy też z regionem, który wybrał sobie jako „bliższą ojczyznę", teoretycznie w niczym nie ogranicza możliwości twórczych pisarza, przeciwnie – niejednokrotnie wyraźnie je poszerza, zasila, nadaje jego twórczości cechy oryginalne, odrębne, własne, staje się jednym z jego rysów charakterystycznych. W ogólnym procesie historycznoliterackim elementy regionalne składają się na jedną z warstw, która decyduje w jakimś stopniu o różnorodności, bogactwie i odrębności literatury narodowej.

Rzecz w tym, że ta twórcza rola regionów nie jest w olbrzymiej większości wypadków, a w każdym razie nie jest w literaturze polskiej, rezultatem realizacji jakichkolwiek programów regionalizmu literackiego. Regionalizm literacki jako kierunek powstał u nas *ex post*, niezależnie od podobnych ruchów w innych krajach, zwłaszcza we Francji, czego oczywiście nie można powiedzieć o polskim regionalizmie w ogóle, o regionalizmie jako ruchu ideowym i społecznym. Nasz regionalizm literacki zrodził się na podłożu krótkotrwałych sukcesów literatury podhalańsko–tatrzańskiej, która dla następnego pokolenia regionalistów pozostała wzorem niedoścignionym. Zrodził się z pragnienia stworzenia w innych regionach literatury, która by tamtą przypominała, a nawet przewyższała. Niepoślednią rolę w jego genezie odegrało z pewnością i to, że w ciągu stulecia pojawiło się w literaturze polskiej wielu wielkich pisarzy, w których twórczości związanie

z regionem – i to niekoniecznie z jednym – odegrało wielką rolę: Mickiewicz, Orzeszkowa, Żeromski, Reymont, by poprzestać na kilku przykładach najbardziej oczywistych. Regionalizm polski wyrósł z pasji kodyfikowania i programowania spraw, które wymykają się wszelkim programom, normom, nakazom, spraw wchodzących w skład pełnego tajemnic, niezbadanego i wymykającego się badaniu racjonalnemu, naukowemu procesu twórczego. Wyrósł także z pasji społecznikowskiej działaczy, nie mającej nic wspólnego z aktualnie żywotnymi kierunkami artystycznymi.

Dlatego regionalizm – wbrew potocznym poglądom, wbrew nawet temu, że jako zjawisku literackiemu wyznaczono mu już miejsce w pierwszych opracowaniach literatury międzywojennej (Czachowski, Fik) – nie był nigdy kierunkiem *stricto sensu* literackim. Nie związał się z żadną poetyką, bo trudno doszukiwać się świadomego działania artystycznego w kontynuowaniu poetyk przebrzmiałych i skonwencjonalizowanych. W sposób programowy interesował się tylko zawartością dzieła literackiego, tylko jego regionalnymi treściami oraz ich udziałem w fabularnej strukturze utworu. Jeżeli pojawiał się problem formy artystycznej dzieła, to jedynie jako zagadnienie zastosowania gwary, a jedyna kwestia dyskusyjna wynikała z pytania, czy w utworze należy stosować tylko pewne elementy języka gwarowego: czy też wprowadzać gwarę jako wyłączny system językowy, tak jak to uczynił Juliusz Kędziora w głośnej swego czasu, a rychło i słusznie zapomnianej *Marcynie*, jak czynili to – czasem z powodzeniem w poezji Stanisław Nędza-Kubiniec lub Paweł Kubisz.

Krytycy literaccy i badacze literatury zdawali sobie z tego sprawę od dawna, chyba od początku, od pojawienia się regionalistycznego ruchu literackiego. Stefania Skwarczyńska pisała w r. 1937 w szeroko udokumentowanej i wszechstronnie rozważającej postawione zagadnienie rozprawie *Regionalizm a główne kierunki teorii literatury*:

> Jeśli idzie o samą literaturę, to niebezpieczeństwa, które czyhają na nią od strony regionalizmu, są wielorakie. Najpierw jego rozmach jako hasła popieranego przez czynniki doceniające znaczenie regionu w kulturze całego kraju budzi obawy, że hasło ideowo-społeczne i kulturoznawcze stać się może h a s ł e m l i t e r a c k i m [podkr. autorki]. Byłoby to, jak wszelka tendencja, zwłaszcza narzucona od zewnątrz, zdecydowanym złem.

Zdaniem Skwarczyńskiej taka zamiana charakteru haseł grozi literaturze powierzchownością i manieryzmem, co w twórczości regionalistycznej – także na Śląsku – znalazło pełne potwierdzenie. „Zaiste

– konkluduje autorka – cienka ścianka oddziela tutaj regionalizm jako motto organizujące rzeczywiste, głębinowe dążności twórcze od regionalizmu narzucającego się popłatnością programu". I dalej:

> Wtórnie rzecz biorąc, regionalizm jako hasło literackie nasuwa – że nie użyjemy określenia: narzuca – twórcy pewne charakterystyczne dla danego regionu tematy, formy, ujęcia językowe. W ten sposób stosunek twórcy i dzieła do regionu zamyka się w kręgu bardzo widocznym, łatwo uchwytnym, ale nie najbardziej istotnym [podkr. autorki], a z punktu naukowego badania literatury – powierzchownym[3].

Dodajmy do tego, że regionalizm narzuca nie tylko tematy, ale często także sposób ich ujmowania, że np. niejako *a priori* wyklucza krytyczny stosunek pisarza do pewnych zjawisk w życiu regionu, do pewnych postaci, które można by zaliczyć do typu regionalnego „bohatera pozytywnego", reprezentujące te wartości, które, zdaniem regionalisty, są charakterystyczne dla ludzi dany region zamieszkujących[4]. Powstają stereotypy „prawdziwego Ślązaka", „prawdziwego Kaszuba", „prawdziwego górala", schlebiające regionalnej dumie, budzące regionalne poczucie własnej wartości czy nawet wyższości nad przedstawicielami innych dzielnic, a regionalizm domaga się od pisarza respektowania tych stereotypów, odrzucając wszystko, co je podważa, podaje w wątpliwość czy rozsadza.

Regionalizm usiłuje narzucić pisarzowi także pewne schematy sytuacji i postaw ludzkich w zakresie ideałów moralnych, obyczajowości, stosunku do społeczeństwa i narodu, stosunku do istniejącego porządku społecznego. Regionalizm śląski np. eksponował szczególnie sytuacje bohaterskie zarówno w toku walki z germanizacją i bojów powstańczych, jak w środowisku pracy, zwłaszcza w kopalni, w czasie katastrofy, pożaru, zalewu, w akcji ratowania towarzyszy. W dziedzinie obyczajowości i postaw moralnych najwyżej stawiał przywiązanie do wiary katolickiej, dawnego obyczaju, przestrzeganie rygorów moralnych, które robotnicy, rekrutujący się w olbrzymiej większości ze środowisk wiejskich, przynieśli ze sobą z wiejskiej społeczności, kult tradycji, pielęgnowanie legend rodzinnych. W walce o pracę i chleb,

---

[3] S. Skwarczyńska, *Regionalizm a główne kierunki teorii literatury*, „Prace Polonistyczne" 1937, s. 9–10.

[4] Jest rzeczą charakterystyczną, że zachodnioniemiecki historyk literatury niemieckiej na Śląsku, Arno Lubos jedyną możliwość nowego odrodzenia śląskiej *Heimatliteratur* widzi w rozwinięciu w niej nurtu krytycznego, przywrócenia tej literaturze funkcji krytycznych, które reprezentowali jego zdaniem Philo vom Walde, August Scholtis, Wiktor Kaluza, Josef Wiesalla (A. Lubos, *Zum Problem der Heimatdichtung in der Gegenwart*, „Schlesien" 1964, z. 2, s. 85–89).

o sprawiedliwość społeczną aprobował całkowicie tylko wrogą i buntowniczą postawę wobec pojedynczych przedstawicieli świata kapitalistycznego, wobec konkretnych właścicieli zakładów przemysłowych i tych, którzy z ich ramienia zakładami i pracą kierowali, a to tym łatwiej, jeśli byli to Niemcy.

Niechętnie natomiast patrzył na generalizowanie tego konfliktu, na interpretowanie go jako walki z ustrojem. Toteż ulubionym motywem w zakresie tych konfliktów był motyw dzielnego, ofiarnego patrioty, często powstańca, skrzywdzonego przez kapitalistę, szykanowanego lub pozbawionego pracy.

Z tym ostatnim zespołem motywów łączy się charakterystyczny dla regionalizmu śląskiego stereotyp wroga. Ponieważ zagadnienie to wydaje się dla regionalistycznej literatury na Śląsku szczególnie ważne, warto przy tej okazji przypomnieć kilka ustaleń teoretycznych, i stwierdzeń Józefa Chałasińskiego z jego cytowanego już studium *Antagonizm polsko–niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia" na Górnym Śląsku*. Chałasiński mówi tam, że charakterystyczną cechą wszelkich stereotypów społecznych jest mieszanina cech rzeczywistych i fikcyjnych, wyimaginowanych, często całkowicie sprzecznych z rzeczywistością.

> Stereotypy – pisze – są to definicje ludzi, przedmiotów, stosunków i sytuacji, których dokonujemy na każdym kroku i które przekazuje tradycja społeczna. Nie są one wynikiem logicznego rozumowania, lecz wynikiem doświadczenia, w którym dominującą rolę odgrywają procesy instynktowe. Stereotypy to obrazy–skróty, do których przywiązane są pozytywne lub negatywne kompleksy wzruszeniowe [...]. Zawsze wyrażają one rzeczywistość widzianą uczuciowo. Nie są to obrazy czysto intelektualne, ale są to treści o silnym zabarwieniu uczuciowym: w nich rzutowane są ludzkie pragnienia, dążenia i uprzedzenia, wzajemne urazy i nienawiści[5].

Jeżeli natomiast chodzi o stereotypy wroga, to rola ich jest tak duża, że przedmiotem nienawiści jest nie osoba, ale mit wroga.

> Mit ten niekoniecznie musi być całkowicie fałszywy. Może być w części prawdziwy, może być przypadkowo nawet całkowicie prawdziwy. Jego cecha istotna jako mitu [podkr. autora] polega jednakże na tym, że stopień prawdziwości mitu jest rzeczą obojętną dla ludzi, którzy go wytworzyli[6].

[5] J. Chałasiński, *Antagonizm polsko–niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia" na Górnym Śląsku. Studium socjologiczne*, Warszawa 1935, s. 48–49.
[6] *Ibidem*, s. 71.

Jednym z głównych elementów stereotypu wroga są bezwzględność i okrucieństwo, przeświadczenie, że wróg jest zawsze winowajcą, istotą niżej stojącą moralnie. Wróg zawsze przynosi upokorzenie, zawsze stwarza zagrożenie, w tym także zagrożenie obyczajowe, zagrożenie tradycyjnych wartości środowiska, które pozostaje z nim w konflikcie. Tak ukształtowany na gruncie stereotypów mit wroga był w regionalizmie śląskim powszechny. Niektórzy pisarze próbowali wprawdzie wyłamywać się z tej reguły, ale czynili to nieśmiało i mało przekonująco (Imiela w *Tajemnicy Twardonia*, Morcinek w *Wyrąbanym chodniku*). Próby tego rodzaju podejmowane były jakby w tym celu, żeby tym silniej, na mocy kontrastu, zarysował się zasadniczy stereotyp Niemca na Śląsku. – Dodajmy jednak, że podobne stereotypy wroga obowiązywały w odniesieniu do Polaków w regionalnej literaturze niemieckiej i czeskiej. Była to więc prawidłowość, która wyrosła na gruncie antagonizmów narodowych pogranicza.

Skoro już jesteśmy przy Chałasińskim, zanotujmy jeszcze jedno jego spostrzeżenie, które można odnieść również do sytuacji w życiu literackim na Śląsku w tym czasie. Pisze on:

> Regionalizm występuje na Śląsku w postaci bardzo wyraźnej: on to sprawia, że w antagonizmie niemiecko–polskim na Śląsku poczucie odrębności śląskiej stanowi czynnik bardzo poważny. Ślązakom nie tylko chodzi o to, aby należeli do Niemiec lub Polski, byli Polakami lub Niemcami, ale żeby mogli pozostać s o b ą i gospodarzami swojej dzielnicy – Ś l ą z a k a m i [podkr. autora][7].

W życiu literackim postawa ta nie zarysowywała się aż tak drastycznie, jak dojrzał ją socjolog w badanym przez siebie środowisku robotniczym, gdzie ogromną rolę odgrywał element narodowo chwiejny. Niemniej można się jej dopatrzyć zwłaszcza w stosunku do pewnych pisarzy, którzy podejmowali śląskie tematy, a ze śląskim środowiskiem literackim nie związali się trwale, takich jak Zbigniew Zaniewicki, Pola Gojawiczyńska, Ferdynand Goetel (o którym była już wzmianka w rozdziale poprzednim przy omawianiu tygodnika „Powstaniec"). Był to stosunek, jeżeli nie niechętny, to zawsze pełen rezerwy, kryjący w podtekście przekonanie, że dany pisarz miesza się w nie swoje sprawy, że dany utwór o Śląsku rodowity Ślązak napisałby lepiej, że dałby obraz bardziej wnikliwy i prawdziwszy.

Aby uniknąć gołosłowności, przypomnijmy, że powieść Zaniewickiego *Oberschlesien* leży całkowicie w konwencji patriotycznych po-

[7] Tamże, s. 104.

wieści o powstaniach, że ten nie pochodzący ze Śląska autor bierze tam w obronę Ślązaków–uczestników powstań, którzy w niepodległej Polsce nie doczekali się należnej im nagrody za swój udział w walkach wyzwoleńczych, że wprowadził do swego utworu także motyw wspólnej walki kadetów lwowskich ze śląskimi chłopami i robotnikami. To prawda, że jego powieść jest nieudolna, że po jej autorze moglibyśmy się spodziewać większej kultury literackiej i sprawniejszego warsztatu, że jest powierzchowna w traktowaniu wątków i kreśleniu postaci powieściowych, że czasami wręcz śmieszy nieumiejętnością stosowania gwary, której autor dostatecznie nie znał. Gustaw Morcinek wszystkie te niedostatki powieści dostrzegł i podkreślił, pisząc m.in.:

> Są to raczej reporterskie sprawozdania, nacechowane młodzieńczym sentymentem i umiłowaniem opisywanej sprawy, aniżeli prawdziwe a szczere przeżycia psychy Ślązaka. Brak im pogłębienia, są powierzchowne, podobne do widoków widzianych z okna wagonu i podobne do rozmów słyszanych również w wagonie.

I zaraz dodaje uwagę niezwykle charakterystyczną dla pewnej kategorii rodzimych regionalistów śląskich:

> Zresztą nie dziwota, bo chcąc o Śląsku i Ślązakach pisać, trzeba być albo Ślązakiem, albo zżyć się ze Śląskiem do ostatka.

Ale Zaniewicki miał nieszczęście – czy odwagę, której zabrakło jego następcom – wprowadzenia w końcowej partii książki drastycznego i tragicznego wręcz epizodu, który rozegrał się po likwidacji trzeciego powstania w koszarach w Inowrocławiu, epizodu, który w oficjalnej nomenklaturze można by określić jako uśmierzenie buntu przebywających tam zdemobilizowanych powstańców przeciwko dowództwu zajmującej koszary jednostki wojsk polskich. Morcinek, choć wiedział, że epizod oparty jest na fakcie autentycznym, uznał go za niedopuszczalny, jako „mogący wywołać żywe a radosne echo u Niemców i separatystów". Za równie niedopuszczalny, podsycający separatyzm uznał szczegół o pozbawieniu pracy powstańca–Ślązaka, którego miejsce zajął „urzędnik z Sambora", stawiając autorowi zarzut „zbyt szablonowego i uogólniającego ujmowania r z e k o m y c h [podkr. – ZH] krzywd powstańca śląskiego". I na podstawie przede wszystkim tych dwóch przesłanek zamknął swoją recenzję kategoryczną konkluzją, którą można by uznać za motto innych podobnych ocen krytycznoliterackich: „Takich książek o Śląsku nam nie potrzeba"[8].

[8] Recenzja podpisana kryptonimem G.M. w „Zaraniu Śląskim" 1960, z. 4, s. 213–214.

Biorąc pod uwagę, że powieść Zaniewickiego pod każdym względem daleka jest od artystycznej doskonałości, sąd taki można by jeszcze uznać w jakiejś mierze za uzasadniony. Toteż bardziej charakterystyczne dla postawy czołowych regionalistów było przyjęcie dwóch książek Gojawiczyńskiej, tomu nowel *Powszedni dzień* i powieści *Ziemia Elżbiety*. Było to przyjęcie na ogół pozytywne, ale zarazem obwarowane wieloma zastrzeżeniami. Śląskie Towarzystwo Literackie udzieliło autorce za te dwie książki nawet premii, ale jakże skromnej w porównaniu z nagrodą za *Wyrąbany chodnik* czy z tym, co wyciągnął z tej kasy Stanisław Ligoń na *Wesele na Górnym Śląsku* czy Adolf Fierla na ukończenie studiów i wydanie *Kopalni słonecznej*. W obchodzącej nas kwestii najbardziej miarodajny jest sąd głównego teoretyka regionalizmu śląskiego i jego najzapalczywszego szermierza, Pawła Musioła (*Współczesny ruch literacki na Śląsku*, „Zaranie Śląskie" 1937 [z. 2, s. 115–119]). Oto jego słowa:

> W *Ziemi Elżbiety* dała Gojawiczyńska na ogół ponury przekrój osady śląskiej, osaczonej hutami i kopalniami. W *Dniu powszednim* stara się naszkicować w szeregu nowel typ kobiety śląskiej. Czyni to z wielkim ciepłem i serdecznością. Obserwuje doskonale, wnikliwie, chwyta »na gorącym uczynku« drobne fragmenty śląskiego życia, ale od rzeczywistości znajduje się daleko [podkr. – ZH].

A więc znów „nieprawdziwy obraz Śląska"? Nie jest trudno dociec, co było powodem takiego sądu. Przecież tylko jedna nowela, *Górnoślązaczka*, utrzymana była w obowiązującej w regionalizmie śląskim konwencji, w tym wypadku konwencji patriotycznej, z czego autorka zresztą sama zdawała sobie sprawę. Cała warstwa obyczajowa zarówno nowel, jak powieści o Elżbiecie, córce producentki dewocjonaliów w Piekarach, miejscu odpustowym, uświęconym tradycją i otoczonym religijnym kultem, cała ta warstwa była już jak najdalsza od schematów, stereotypów „matki–Polki" (tak nazywano potocznie na Śląsku członkinie Towarzystwa Polek). Podobnie rzecz się miała ze stosunkami społecznymi i gospodarczymi w osadzie, którą Gojawiczyńska pokazała jako ujętą jak w kleszcze przez dwie siły – Kościół i kapitał. No i wreszcie szokujący musiał być dla regionalisty–patrioty epizod końcowy: gromadne przejście zrozpaczonych bezrobotnych na stronę niemiecką, gdzie dymiły kominy kopalń i hut, gdzie można było dostać pracę – choćby za cenę wyrzeczenia się polskości. A więc to wszystko, co decydowało u Gojawiczyńskiej o epickiej prawdziwości obrazu, co wiązało ten obraz z rzeczywistością w sposób nierozerwalny, co było

jego siłą i decydowało o jego ekspresji, co było pesymizmem i zarazem protestem, zostało uznane za dalekie od rzeczywistości. Po prostu dlatego, że nie mieściło się w ramach rzeczywistości zmitologizowanej przez regionalizm.

Potwierdzenie, że tak właśnie kształtował się stosunek regionalistów do książek Gojawiczyńskiej, znajdujemy w korespondencji Gustawa Morcinka. W liście z r. 1958 odpowiedział on na zadane mu przez jednego z korespondentów pytanie, jak Śląsk przyjął utwory Gojawiczyńskiej, pisząc:

> Trudno mi odpowiedzieć wyczerpująco na pytanie Pana, jak został u nas przyjęty debiut Gojawiczyńskiej, a następnie jej *Ziemia Elżbiety*. Wiem tylko tyle, że zaskoczyła nas nowym ujęciem, aczkolwiek niedokładnym, tematu śląskiego. W swych pracach literackich pominęła bowiem dominującą w opisywanej przez siebie walce klasowej rolę walki narodowej. Walka narodowa i klasowa tworzyły tu bowiem dziwną i pozornie sprzeczną całość, nie znaną już nigdzie indziej, a objawiającą się chociażby w owym uproszczonym haśle bojowym: „My chcemy chleba i polskiej szkoły".
>
> Krytyków spoza Śląska, nie znających tego zjawiska również zaskoczyły obie „odkrywcze" pozycje Gojawiczyńskiej, podobnie jak „Heńko Kubisz" Krahelskiej. U nas na Śląsku wywołały pewne zastrzeżenia, co jednak nie umniejszało wartości obu książek. [...]
>
> Dla mnie osobiście obie pozycje Gojawiczyńskiej były obrazem Śląska, widzianym oczyma przybysza[9].

By zamknąć ten rejestr znamiennych przykładów, przywołajmy jeszcze ocenę *Ziemi Elżbiety*, dokonaną przez Alfreda Jesionowskiego. Krytyk ten był z pochodzenia Wielkopolaninem, zadomowionym na Śląsku i uważającym się za dobrego znawcę jego problematyki. Wyszedł jednak z kręgu „Wici Wielkopolskich" i jego stosunek do tzw. literatury regionalnej – nie tylko śląskiej – był z jednej strony pełen entuzjazmu, a z drugiej pełen niekonsekwencji, niejasności, natomiast oceny krytycznoliterackie roiły się od frazesów i sądów nie opartych na żadnych precyzyjnie określonych kryteriach. Gdy w r. 1938 podjął się rekapitulacji swych sądów o literaturze, która powstała na wyzwolonym Śląsku, uchwycił się kurczowo kryterium, które nie mogło dać w rezultacie żadnych sensownych osądów krytycznoliterackich. Znalazł je w pracy Bożeny Stelmachowskiej *Regionalizm etnograficzny na tle przykładów z współczesnej twórczości literackiej Polski Zachodniej*.

9 Udostępnienie tego listu zawdzięczam p. Ludwikowi Brożkowi.

Autorka tej pracy traktowała utwory literackie wyłącznie pod kątem ich wartości etnograficzno–folklorystycznych, podejmując się osądów artystycznych – najbardziej zresztą ogólnych i całkowicie impresyjnych – tylko w tym celu, by „wydzielić materiał ściśle literacki spośród piśmiennictwa regionalnego", tj. oddzielić go od opisów, relacji, reportaży czy opracowań naukowych lub naukowopopularnych, a także „różnorodnych wyczynów regionalnych", czyli po prostu od grafomanii na regionalne tematy.

Jesionowski wyszedł ze słusznego stwierdzenia Stelmachowskiej, że niedokładna znajomość opisywanego regionu sprawia, iż spod piór różnych literatów wychodzi „mnóstwo powieści pseudo-regionalnych i pseudo-ludowych", iż „brak zrozumienia tematu, środowiska, języka, psychiki ludzi i form życia socjalnego czy zawodowego pozbawia takie utwory plastyki i dynamiki, ekspresji, są to rzeczy nikomu na nic nieprzydatne, a najmniej literaturze samej". Przeoczył jednak, że Stelmachowska właśnie z etnograficznego punktu widzenia najwyżej oceniła z literatury na tematy śląskie utwory Morcinka i Gojawiczyńskiej, pisząc m.in.:

> Tak Morcinek, jak Gojawiczyńska włożyli w swoje powieści maksimum tego, co można było z zwyczajów i tradycji tego ludu wprowadzić, przy czym u Morcinka przeważają momenty patriotyczne, u Gojawiczyńskiej socjalne, u obu pisarzy Śląsk żyje własnym życiem, pulsującym w każdym jego przejawie i nie ma bodaj w literaturze polskiej współczesnej bardziej regionalnych utworów. Gojawiczyńska wprowadza trochę momentów obrzędowych, [...] jest spora garść przesądów, występuje strój śląski, przy czym akcent już na te momenty etnograficzne nie pada, gdyż w osadach fabrycznych są to rzeczy zniwelowane. Jednakże opis rodziny świątkarza i związanych z tym okoliczności jest obok całego artyzmu twórczego oddany prawie że z fotograficzną dokładnością. [...] Ludzie Gojawiczyńskiej są typami, tacy mogą być tylko na Śląsku i nie gdzie indziej, każda z opisanych warstw społecznych nosi właściwe sobie cechy. To nie są ludzie dokrawani do zamierzeń autora, lecz to autor wyzbywa się jakichkolwiek świadomych czy podświadomych zamierzeń i charakteryzuje zgodnie z rzeczywistością, nie tracąc nic z artystycznej swobody odtwórczej. [...] U Morcinka i u Gojawiczyńskiej przeważa spotykany obecnie najczęściej w literaturze typ powieści socjalno-etnograficznej (?), przy czym u obu (!) autorów momenty proletariackie wychodzą bardzo silnie[10].

[10] B. Stelmachowska, dz. cyt., s. 29–30.

Jest w tej ocenie zapewne nieco przesady, są sformułowania czasem trochę zaskakujące, ale jedno jest pewne: Stelmachowska, etnograf z zawodu, zdawała sobie doskonale sprawę, że ma do czynienia z wartościowymi powieściami, które równocześnie nie sfałszowały obrazu życia warstw ludowych i średnich na Śląsku. Tymczasem Jesionowski, powołując się na cytowane poprzednio ogólne spostrzeżenia Stelmachowskiej, zalicza *Ziemię Elżbiety* bez cienia wahania do powieści „pseudo-regionalnych", uznawszy ją nawet za klasyczny przykład w tej mierze. Uważa ją za powieść artystycznie wartościową, choć nie pozbawioną usterek:

> tym silniejszych, gdy idzie właśnie o stronę regionalną, zaobserwowaną przez autorkę wybornie w szczegółach zewnętrznych, bez dotarcia do dna duszy śląskiej, różnorodnych i skomplikowanych czynników, jakie złożyły się na jej uformowanie, stąd wiele sądów powierzchownych, nie wytrzymujących próby życia, stąd liczne uogólnienia, których zawsze unikać należy w ocenie ludzi i ich duszy[11].

W gruncie rzeczy jest to powtórzenie cytowanego powyżej sądu Pawła Musioła; Jesionowski dorzucił tylko kilka nic nie mówiących frazesów o „docieraniu do dna duszy śląskiej" i zarzutów, które zostały tak sformułowane, że nie sposób byłoby je w kategoriach oceny krytycznoliterackiej udokumentować. Owa „dusza śląska" jest – używając terminologii Chałasińskiego – jednym z tworów wyobrażeniowych, które łatwo wymykają się spod kontroli logiki i stają się mitami, o których trudno powiedzieć, co właściwie oznaczają. Regionaliści śląscy w ocenach utworów literackich szermowali tym pojęciem i z wielkim zapałem. Zresztą warto zauważyć, że podobne sformułowania nie były obce także Stelmachowskiej, gdy np. stwierdzała przy omawianiu pewnych utworów, że odtworzone w nich „nastrój i psychika" są „niepomorskie", „niekaszubskie". Twierdzenia takie mogą być w równej mierze trafne, co całkowicie gołosłowne. A udowodnić ich chyba niepodobna. Ustalenie np. pewnych cech psychicznych, wspólnych mieszkańcom danego regionu i mających znamiona powszechności, mógłby dokonać socjolog, który podjąłby się zbadania w sposób możliwie precyzyjny i ścisły procesów zachodzących w świadomości. Pisarz dokonuje tego samego innymi metodami, głównie przy pomocy obserwacji i osobistego doświadczenia, ale krytyk, który zarzuciłby jego wnioskom i uogólnieniom fałsz, musiałby się posłużyć sprawdzalnymi rezultatami badań

11 A. Jesionowski, *Współczesna twórczość Ślaska*, „Zaranie Śląskie" 1939, z. 2/4, s. 99.

socjologicznych. Inaczej bowiem będzie skazany na przeciwstawienie swoich indywidualnych obserwacji i doświadczeń, jeśli je w ogóle posiada, swych indywidualnych wrażeń i odczuć innym, również całkowicie indywidualnym, koncepcjom.

Przy nacechowanym rezerwą, a czasem niechętnym stosunku krytyków regionalistycznych do pisarzy, którzy tylko przejściowo zetknęli się ze Śląskiem i zainteresowali się jego tematyką na krótko, krytycy ci wykazywali dość dużą tolerancję w stosunku do tych literatów, którzy się tu zadomowili i których twórczość wykazywała tendencję ku „regionalizacji" (Żelechowski, Zabierzewska, Gołba, Łakomy, Zofia Kossak). Był to stosunek nieco protekcyjny, było w nim coś z łaskawego dopuszczenia do tworzenia wspólnie ze Ślązakami nowej „literatury śląskiej", do korzystania z niewyeksploatowanych bogactw tematycznych, jakie kryło dawne i współczesne życie tej dzielnicy. Cieszono się z ich „wyczynów regionalnych", widziano w nich dowód, że sile inspiracyjnej problematyki śląskiej nie można się oprzeć. Oceniano ich czasem także ponad miarę ich artystycznych osiągnięć, na co dowodów nie warto tu przytaczać, choć trudno oprzeć się pokusie, by nie zacytować przynajmniej jednego zdania z tego, co w r. 1933 pisał Jesionowski. O opowiastce Łakomego *Na dziewiątej pochylni*: „Wpływ Żeromskiego jest bardzo widoczny, więcej jednak w Łakomym życiowego realizmu i rzeczowego nastawienia do życia"[12]. *Sapienti sat*. Zresztą opanowanie krytyki literackiej w tworzącym się środowisku przez dwóch krytyków, regionalistów, jakimi byli Paweł Musioł i Alfred Jesionowski, którym towarzyszyła plejada pomniejszych, raczej recenzentów niż krytyków, stworzyło sytuację, w której część literatów przybyłych z innych dzielnic widziała w podejmowaniu tematyki regionalnej główną szansę jakiegoś wybicia się, zdobycia pewnej rangi w nowym środowisku, szansę, jakiej np. Kraków czy Warszawa nie dawały. Ich proces regionalizowania się powodował jednak nie tylko zwiększanie się udziału tematyki śląskiej w ich twórczości, ale również i dążenie do przystosowania swego pisarstwa do form i sposobów ujęcia tematu tutaj rozpowszechnionych (np. opowiadania Żelechowskiego o działaczach narodowych na Śląsku w XIX w., dramat Gołby o Lompie). Można więc mówić o występowaniu w tej grupie tendencji do obniżania ambicji twórczych, do tworzenia literatury użytkowej, tendencyjnej, podporządkowanej aktualnym potrzebom społecznym. Zjawisko to potwierdza sygnalizowane przez Przybosia i Skwarczyńską niebezpieczeństwo, jakie grozi literaturze regionalnej na skutek tego, że ulega ona podsuwanym czy narzucanym z zewnątrz tendencjom.

12 Tenże, *Rzut oka na współczesną literaturę śląską*, „Zaranie Śląskie" 1933, z. 1, s. 18.

Występowało ono bowiem także u pisarzy rodzimych, którzy koniunkturę regionalistyczną wykorzystywali w całej pełni. Czynił to przecież także Morcinek, i to na szeroką skalę, ale on przynajmniej z pewnym konkretnym pożytkiem i dla samej literatury, i dla propagandy Śląska przed krajem. Eksploatowali tę koniunkturę Kobiela, Fierla, Bulka, Ligoń i spora gromadka innych. Tu rodzimość pochodzenia, czynnik zatem całkowicie pozaliteracki, ale ceniony wysoko, bo była to sprawa własnego udziału Śląska w rozwoju literatury narodowej, oraz uparte trzymanie się regionalnych tematów, często sprowadzające się do podejmowania tych samych motywów i przekształcania ich w nowych ujęciach (Ondraszek, śpiące wojsko, ukryte skarby itp.), rozgrzeszało z artystycznego prymitywizmu, literackiej nieudolności, a nawet z grafomaństwa. Pewien stopień poprawności literackiej, jakie takie opanowanie określonej konwencji, z zasady przestarzałej i zbanalizowanej, uchodziło w tej warstwie literatury regionalnej już za osiągnięcie pisarskie. Tak było zwłaszcza w początkach lat trzydziestych. Dopiero około r. 1937 krytyka, dotychczas zbyt wyrozumiała i tolerancyjna, zaczęła zaostrzać wymagania. Dotyczy to głównie Jesionowskiego. U Musioła bowiem da się zaobserwować pewien wzrost tolerancji w stosunku do twórczości Morcinka, którą początkowo oceniał dość krytycznie, czasem bardziej krytycznie, niż krytycy poza Śląskiem. W r. 1934 spod jego pióra wyszła bodaj najsurowsza krytyka pisarstwa Morcinka, a zwłaszcza powieści *Wyrąbany chodnik*[13]. Warto przytoczyć jej fragmenty, bo ocena ta należy do najlepszych kart twórczości krytycznoliterackiej Musioła, a ponadto autor w podobnej formie już jej nie powtórzył, mimo że do twórczości autora *Serca za tamą* wracał jeszcze kilkakrotnie.

Wprowadzeniem do krytyki *Wyrąbanego chodnika* było kilka uwag ogólnych o twórczości jego autora:

> Łatwość pisania posiada wielką, wrażliwość artystyczną, jeżeli idzie o świat zewnętrzny, niepospolitą, szwankują natomiast kompozycja utworów, zwłaszcza większych (*Wyrąbany chodnik*), psychologia, ideowa konstrukcja. Najtęższe też u Morcinka są opisy pracy, maszyn, kopalń, przyrody, słowem, zjawiska leżące w kręgu obserwacji lub przeżyte. [...] Pogląd Morcinka na życie i człowieka jest naiwny. Stąd te jednostronne postaci jego utworów i częste niedociągnięcia psychologiczne. Górnik czy hutnik Morcinka tylko częściowo odpowiada rzeczywistości. Jest sobą w pracy i gdy uży-

13 P. Musioł, *Współczesny ruch literacki na Śląsku*, [w:] *Księga pamiątkowa X-lecia Związku Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych na Województwo Śląskie*, red. R. Grupka, E. Świerczyna, F. Koźlik, Katowice 1934, s. 140–144.

wa mocnej, dosadnej gwary, w całości jednak razi dziwną niekompletnością swej osobowości. Coś brakuje bohaterom Morcinka. Albo to pokrzywdzony człowiek, dziwak, taki z galerii „głupich Franków" czy „Janków muzykantów", albo fanatyczny patriota, ale jednak mało człowiek. Nawet Gustlikowi z *Wyrąbanego chodnika*, z którego Morcinek usiłuje stworzyć bardziej psychicznie skomplikowaną duszę, wiele pod tym względem nie dostaje. W miłości bohaterów razi sentymentalizm, cechujący w ogóle twórczość Morcinka [...], prawdziwego uczucia miłości niewiele na kartach jego książek.

W dalszym ciągu formułuje Musioł szereg uwag krytycznych o *Wyrąbanym chodniku*:

W mniejszych utworach braki te nie rażą zbytnio, w *Wyrąbanym chodniku*, robiącym wrażenie dzieła nie przemyślanego, blaski i nędze tego pisarza występują ze szczególną wypukłością. Przede wszystkim ogromnie jednostronne ujęcie tematu. Widzimy tylko robotnika–patriotę w zmaganiu z Niemcem, brak niemal zupełnie podłoża społecznego. A gdzież jak nie na Śląsku narzuca się wprost z całą natarczywością społeczna treść pod pióro pisarza? Przekroju społecznego nie dał – widocznie nie posiada pisarz zdolności socjologicznego ujmowania zjawisk.

Bardzo lekko załatwił się z zagadnieniem rozmieszczenia świateł i cieni pomiędzy obozy. Hammermann, uczciwy Niemiec, mający u czytelnika budzić wrażenie, że autor pragnie obiektywnie potraktować obóz niemiecki, nie ratuje tego, że istotnie obóz ten został odmalowany trochę karykaturalnie. [...] Dalej opisy walk przypominają Sienkiewiczowskie bitwy ze straszliwymi Podbipiętami, Skrzetuskimi i Kmicicami. Aż dziwi się człowiek, że jeszcze w taki sposób walczą i że w ogóle ktoś ocalał.

Powieść jest niemożliwie rozwlekła. Nie temat to spowodował, ale balast niepotrzebnych szczegółów i epizodów. [...] Powieść została zakrojona na miarę eposu. Sam temat domagał się tego. Ale o eposie nie decyduje jeszcze ilość stron. Powieść robi wrażenie, jakby napisana została w pośpiechu, bez przemyślenia kompozycji i postaci, bez głębszych studiów nad epoką. [...]

Piszę szczerze, co sądzę o książkach Morcinka. Trzeba wreszcie powiedzieć prawdę. Krytyka omija cienie jego twórczości. Tak oto klepie Morcinka po ramieniu: podoba się w książkach Morcinka egzotyzm „nieznanego kraju", potem Morcinek to Ślązak przecież – „najmłodszy Polak", więc nie trzeba zrażać..."[14].

14 Tamże, s. 142.

W późniejszych latach Musioł, zajęty przede wszystkim działalnością polityczną, do bieżącej krytyki literackiej wracał coraz rzadziej. Dał jeszcze kilka artykułów ogólnych o współczesnej literaturze na Śląsku, gdzie nie było już miejsca na szczegółowe analizy, w rodzaju przytoczonej powyżej, i gdzie już tylko w formie bardzo zwięzłej powtarzał swoje zarzuty pod adresem *Wyrąbanego chodnika*. Ale wydaje się także, że nieco złagodniał, ceniąc sobie coraz więcej zasługę społeczną pisarstwa Morcinka, o której mówił z uznaniem w dalszej części cytowanego artykułu. Zrezygnował też z postawy postulatywnej, jakby się pogodził ze świadomością, że Morcinek jako pisarz już się nie zmieni i że jego twórczość jest jednym z rzadkich w literaturze zjawisk, które nie poddają się naturalnemu prawu rozwoju. Morcinek mimo wszystko nie pozostał na krytykę obojętny, choć się z tym nie zdradzał. Zdają się świadczyć o tym dwie jego powieści: próba powieści psychologicznej w *Inżynierze Szerudzie* i próba powieści społecznej w *Wyoranych kamieniach*.

Stosunek regionalistycznej krytyki literackiej do twórczości Morcinka i Gojawiczyńskiej wymagał bardziej szczegółowego zrelacjonowania nie tylko dlatego, że spod pióra tej dwójki pisarzy wyszły bezsprzecznie najwartościowsze utwory o tematyce śląskiej w zakresie prozy. Chodziło głównie o to, że przynajmniej fragmentaryczne prześledzenie tych sądów umożliwia ustalenie stosunku tej krytyki do bieżącej twórczości prozatorskiej – a ta wysuwała się na plan pierwszy, przed poezję i dramat – i najogólniejszą choćby charakterystykę kryteriów, jakimi się ona kierowała, kryteriów, które w sposób programowy nigdy nie zostały ujęte i sformułowane. W sumie możemy powiedzieć: Alfred Jesionowski reprezentował w stosunku do literatury regionu postawę najbardziej tolerancyjną i nawet w okresie końcowym swej działalności, gdy zaczął ferować oceny surowsze, wymagań swoich nie potrafił sprecyzować i skonkretyzować; Paweł Musioł zajmował stanowisko bardziej krytyczne, stosował kryteria surowsze i mimo że jego dorobek krytyczno–recenzencki był znacznie mniejszy od dorobku Jesionowskiego, który omawiał systematycznie książki i twórczość wielu pisarzy pozaśląskich, trafniej na ogół widział niedomagania twórczości regionalnej na tle dorobku współczesnej literatury polskiej. Na usprawiedliwienie ich błędów i pomyłek można przytoczyć niejedną przyczynę obiektywną. Obaj np. studiowali polonistykę w latach dwudziestych, wyszli więc ze starej szkoły polonistycznej, która do działalności krytycznoliterackiej nie dawała żadnego przygotowania ani teoretycznego, ani praktycznego. Obaj też sami zawężali swój horyzont literacki przez podporządkowanie się pozaliterackiej idei społecznej regionalizmu, co prowadziło do sądów zbyt subiektywnych, dyktowanych

względami ubocznymi. Tutaj raz jeszcze przyjdzie nam się powołać na dociekania Stefanii Skwarczyńskiej, z których jeszcze jeden fragment wydaje się godny przypomnienia i zanotowania w tym miejscu:

> Związanie ideowe z regionem i środowiskiem każe dzieło o odpowiednim zacięciu regionalnym wyżej cenić, predysponuje jakby do mocniejszego przeżywania, przygotowuje do przyjęcia dzieła, toruje drogę przeżyciu estetycznemu. [...] Głębokie ideowe związanie z regionem, z którym dzieło pozostaje w bliskim związku – może dyktować przeżywającemu bardzo wysokie wymagania, utrudniając prostą reakcję na istotne nawet, lecz nie odpowiadające wymaganiom, wartości dzieła. Doskonała znów znajomość regionalistyki w wycinku stycznym z dziełem sztuki żąda od dzieła precyzji w odtworzeniu tego swoistego świata; wszelkie niedociągnięcia rażą, utrudniając normalne przeżywanie dzieła. Natomiast dzieło, które zadowoli wysokie wymagania ścisłości regionalnej, zyska jeden atut więcej do działania estetycznego na danego odbiorcę[15].

U Jesionowskiego przyjąć raczej należy działanie czynnika pierwszego, czynnika regionalistycznego zapału i entuzjazmu dla samej idei regionalizmu. U Musioła widać wpływ tego czynnika w ocenach twórczości pisarzy *minorum gentium*, jak Jan Kubisz czy Emanuel Imiela, lecz począwszy od zetknięcia się krytyka z twórczością Morcinka i Zofii Kossak, pojawiły się cechy postawy drugiej, bardziej wymagającej i krytycznej. Zważyć jednak trzeba, że zarówno jedna postawa, jak druga, wiążą się z tzw. przeżyciem estetycznym, a więc procesem ściśle indywidualnym i subiektywnym, wchodzącym w zakres psychologii, procesem, w którym siła działania poszczególnych, bardzo zresztą różnorodnych, bodźców uzależniona jest od wrażliwości na ich gatunek. A zatem krytyka literacka, uprawiana z pozycji zwolennika idei regionalizmu, niejako z góry skazana jest na to, że poważny udział w niej będzie miał czynnik czysto subiektywny. Praktyka krytycznoliteracka na Śląsku w latach trzydziestych potwierdza to w sposób nie budzący wątpliwości.

Mimo to spróbujmy sprowadzić sądy śląskiej krytyki regionalistycznej do pewnego zespołu kryteriów i postulatów natury obiektywnej.

Trzeba powiedzieć, że dopiero stopniowo dochodziła ona do konsekwentnego stosowania podziału regionalnej twórczości literackiej na piśmiennictwo ludowe i przeznaczone dla ludu oraz na literaturę;

15 S. Skwarczyńska, dz. cyt., s. 47.

początkowo w jej ujęciach granice te się zacierały z wyraźną korzyścią dla pisarzy–amatorów. Uznając istnienie piśmiennictwa dla ludu w warunkach śląskich za potrzebne i pożyteczne, witała z dużą życzliwością każdy nowy przejaw życia literackiego w dzielnicy i każdy ambitniejszy utwór o Śląsku. Z czasem zaczęła jednak wymagać od literatury większej doskonałości artystycznej, wnikliwszego, głębszego ujmowania problematyki śląskiej, bardziej adekwatnego obrazu przedstawianej rzeczywistości. W szczególności domagała się:

1) opartej na gruntownej wiedzy o przeszłości Śląska powieści historycznej, obejmującej nie tylko czasy Piastów, lecz również epoki następne ze szczególnym naciskiem na potrzebę beletrystycznego przedstawienia procesu budzenia się polskiej świadomości narodowej na Śląsku w XIX w.;
2) powieści społecznej, ukazującej walkę świata pracy ze światem kapitału, opartej na socjologicznym widzeniu rzeczywistości i socjologicznych uwarunkowaniach osobowości człowieka i jego losu, czego jednak nie należy rozumieć w sensie postulowania powieści wyrażającej ideologię socjalistyczną i rewolucyjną, gdyż żądania tego rodzaju zgłaszali krytycy dalecy od socjalizmu, nie tylko Musioł, lecz także Wanda Dobrowolska czy Stefan Papée[16], a tylko Ignacy Fik, i to dość późno, bo w publikacji z 1939 r., uważał, że śląska literatura regionalna winna ukazać „prawdziwe oblicze mas robotniczych w ich najistotniejszej roli i akcji”[17];
3) powieści obyczajowej, odtwarzającej od tej strony życie nie znanych dotychczas w literaturze polskiej takich środowisk, jak środowisko górali beskidzkich czy środowisko zawodowe górników;
4) sprostania w zakresie konstruowania postaci powieściowych wymaganiom, jakie przyjęły się powszechnie pod wpływem rozwoju powieści psychologicznej;
5) rzetelnego warsztatu literackiego;
6) dobrej znajomości środowiska śląskiego ze wszystkimi elementami, które się na jego odrębność składają.

Oczywiście w odniesieniu do powieści współczesnej większość tych postulatów krzyżowała się ze sobą, bo nie chodziło przecież o czyste typy tych odmian powieści, lecz w ogóle o normalną powieść współczesną, która jako rodzaj literacki zdążyła już wchłonąć i scalić wszystkie główne cechy poszczególnych odmian. Dla wszystkich tych postulatów istniał tylko jeden wspólny mianownik: temat regionalny. Bo dobra znajomość środowiska jest warunkiem, któremu musi spro-

16 S. Papée, *Śląsk – ziemia obiecana*, „Zaranie Śląskie” 1937, z. 2, s. 58–62.
17 I. Fik, *20 lat literatury polskiej (1918–1938)*, Kraków 1939, s. 124.

stać każdy pisarz, który wybiera temat związany Z jakimkolwiek miejscem istniejącym pod słońcem.

W sumie więc otrzymaliśmy zestaw najbardziej ogólnych i zarazem podstawowych norm, które teoretycznie w żadnej mierze nie krępowały swobody twórczej pisarza, niczego mu nie narzucały, najwyżej zawierały propozycje tematów, które w wypowiedziach Dobrowolskiej czy Papéego układały się jakby w katalog, mający zachęcać do wyboru. Możliwości tematyczne, jakich dostarczał pisarzowi Śląsk, podkreślał zresztą też i wymieniał Przyboś w artykule *Koniunktura literacka na Śląsku* [„Zaranie Śląskie" 1930, z. 1, s. 2–4].

W praktyce krytycznoliterackiej rzeczy przybrały jednak nieco inny obrót. Na skutek nacisku idei regionalistycznych krytyka okazała się mało konsekwentna w stosunku do swych założeń ogólnych; tolerowała regionalizm koniunkturalny, a więc deklaratywny, opisowo–ilustracyjny, schematyczny, przy czym sama przyczyniała się do powstawania tych schematów przez propagowanie stereotypów i mitów. A równocześnie nie potrafiła należycie docenić tych dzieł, które powstały w wyniku dążenia pisarza do konstruowania własnej wizji rzeczywistości, do autonomicznego jej kształtowania w dziele literackim. Tak było – jak widzieliśmy – z nowelistyką Gojawiczyńskiej i jej powieścią *Ziemia Elżbiety*, tak stało się także z powieścią Haliny Krahelskiej *Zdrada Heńka Kubisza*, która mimo swych niedoskonałości była w kontekście literatury poświęconej Śląskowi czymś rzeczywiście niezwykłym, jako powieść nie tylko *par exellence* społeczna, nacechowana silnym krytycyzmem, ale także jako powieść polityczna, uderzająca w konkretne osoby, konkretne środowiska, w sanacyjny aparat władzy na Śląsku.

Śląską literaturę regionalistyczną w latach 1930–1939 cechuje podział na trzy warstwy treściowe, które w jakiś sposób się wyodrębniają, ale zarazem łączą się ze sobą i zazębiają dzięki całemu szeregowi elementów. Pierwsza z nich najstarsza i najbardziej tradycyjna, to regionalizm folklorystyczny, który można by za Bożeną Stelmachowską nazwać także etnograficznym; była to warstwa stopniowo zanikająca, którą tworzą głównie pisarze ludowi i pisarze–amatorzy. Druga warstwa to regionalizm patriotyczny, obejmujący powieść historyczną, ale skupiający się przede wszystkim wokół motywu powstań śląskich. I wreszcie warstwa trzecia to regionalizm socjalny, eksponujący głównie temat górnika i kopalni, jego egzotyzm, ale niezdolny do ukazania go w szerszych perspektywach problematyki społecznej Polski międzywojennej; w skład tej warstwy wszedł również motyw pracy, jej roli w życiu człowieka, stosunku do niej, motyw podejmowany w różnych aspektach przede wszystkim przez Morcinka, a nasilający się z czasem głównie pod wpływem wzrostu bezrobocia.

W tak zakreślonych granicach problemowych zmieściło się niemal wszystko, co złożyło się na dorobek literacki Śląska w okresie między dwiema wojnami. Poza nimi pozostały już tylko utwory nieliczne i nie mające znaczenia. A przecież i to, co się w tym kręgu mieściło, w ogromnej większości było – jak to znakomicie określił Przyboś – zaledwie „przedsłowiem literatury".

Na zakończenie tych ogólnych rozważań, wprowadzających do przeglądu twórczości, pozostaje jeszcze do rozpatrzenia zagadnienie gwary i jej zastosowania w dziele literackim. Nie była to sprawa w literaturze regionu w tym czasie najważniejsza ani pierwszoplanowa. Wymaga jednak krótkiego zrelacjonowania ze względu na to, że w tym czasie gwara występowała w utworach literackich coraz częściej, a także na to, że do rangi problemu artystycznego podniósł ją przez swoją twórczość i wypowiedzi teoretyczne Paweł Kubisz.

W śląskim piśmiennictwie regionalnym gwara pojawiła się bardzo wcześnie. W gwarze cieszyńskiej spisany jest bowiem krótki pamiętnik chłopa z Cisownicy Jury Gajdzicy (1777–1840), który jako miłośnik ksiąg, polski język literacki znał, ale w piśmie nie umiał się nim posługiwać. Lompa stosował gwarę tylko w zapisach tekstów ludowych, podczas gdy w jego tekstach literackich elementy gwary pojawiały się tylko przypadkowo, pod naciskiem konieczności, natomiast już współczesny mu Antoni Stabik (1807–1887) stosował gwarę z całą świadomością efektu artystycznego, który pragnął osiągnąć, a więc głównie w wierszach z życia ludu, i to w utworach o charakterze satyrycznym, o strukturze monologu lub dialogu, czyniąc to jednak w bardzo ograniczonym zakresie. Podobnie rzecz się przedstawia w kilku utworach Konstantego Damrota i poemacie Norberta Bonczyka *Stary kościół miechowski*, gdzie gwara występuje już w większym nasileniu, ale zawsze w ramach podobnych struktur językowych. Po raz pierwszy silne wtargnięcie gwary do języka literatury obserwujemy w twórczości pisarzy związanych z grupą „Zarania Śląskiego" w latach 1907–1912, co dokonało się z całą pewnością pod wpływem twórczości Orkana i Tetmajera. Pojawia się ona na wielką skalę w dialogu utworów scenicznych, a także w utworach poetyckich. Chyba pierwszym autorem śląskim, który wprowadził do swoich utworów gwarę – w tym wypadku beskidzką, jaworzyńsko-istebniańską – jako wyłączny system językowy był Jan Łysek. Te młodopolskie tradycje odżyły częściowo w okresie międzywojennym, i to zarówno w piśmiennictwie cieszyńskim, jak i górnośląskim, a sprzyjał temu regionalizm. Najkonsekwentniej w ślady Łyska poszedł w tym czasie Jerzy Probosz zwłaszcza w *Weselu górali istebniańskich* i w niektórych obrazkach nowelistycznych. Z pisarzy górnośląskich najsprawniej posługiwał się gwarą Emanuel

Imiela w swoich gawędach satyrycznych. W prozie najszerzej stosował ją w swych nowelach Oswald Bulka, wprowadzając system językowy gwary zarówno do narracji autorskiej, jak do dialogów. Można powiedzieć, że w prozie, a w dużej mierze także w utworach scenicznych, posługiwanie się elementami gwary jako czynnikami kształtującymi artystycznie język utworu stało się w śląskim piśmiennictwie zasadą, że stosowali tę zasadę także pisarze spoza Śląska, ale najczęściej z ujemnymi rezultatami; wyjątkiem była Gojawiczyńska, która uniknęła grożących tu niebezpieczeństw głównie dzięki powściągliwości, z jaką wprowadzała gwarę do dialogów swych śląskich postaci. Pewien wzór stosowania gwary stworzył Gustaw Morcinek, u którego gwara pełni podobne funkcje artystyczne, co u Orkana w powieściach *Komornicy* czy *W roztokach*[18], przy czym warto dodać, że nie uniknął on pewnego przemieszania elementów swej rodzimej gwary cieszyńskiej z elementami dialektycznymi górnośląskimi. Od stosowania gwary tylko w dialogach postaci z ludu przeszedł stopniowo do nasycania elementami gwary narracji autorskiej, a że w obydwu dialektach przetrwało sporo archaizmów, narracja jego otrzymała pewien nalot i cechy świadomej stylizacji.

Gwara była w śląskiej literaturze regionalnej tego okresu wyraźnie nadużywana. Uważano ją za nieodłączną cechę utworów poświęconych śląskiej tematyce. Należała do zespołu głównych rekwizytów, bez których literatura regionalna obejść się nie mogła.

Na gruncie ogólnopolskim dyskusja o roli gwary w utworze literackim rozgorzała w r. 1937 z okazji wydanego w tym czasie z przedmową Stanisława Pigonia almanachu *Poezja młodego Podhala*. Zbieg okoliczności sprawił, że w tym samym roku ukazał się tom poematów i wierszy Pawła Kubisza *Przednówek*, na skutek czego to samo zagadnienie zaktualizowało się także na Śląsku. Kubisz okazał się zwolennikiem i zarazem realizatorem zasady wprowadzania gwary do utworu poetyckiego jako wyłącznego systemu językowego. Jego zamiarem artystycznym było uczynić z gwary cieszyńskiej język poetycki. W zamiarze tym utrwaliło go uznanie, z jakim spotkały się jego pisane całkowicie gwarą utwory ze strony Juliana Przybosia w r. 1930, a w cztery lata później, z okazji nagrodzenia na konkursie „Wiadomości Literackich" jego poematu *Co to młody gorol prawił, jak sie mu na śmierć niósło*, ze strony Juliana Tuwima. Przyboś uznał m. in., że wiersz *W putyce* (który później wszedł z pewnymi zmianami do poematu *Ballada o Hawiyrskim Śląsku za Cieszynem* z nowym tytułem: *Był we Frydku.... był grof srogi*), wydrukowany w „Zaraniu Śląskim" w r. 1929 (z. 4, s. 222–223)

18 Zob. K. Budzyk, *Gwara a utwór literacki*, [w:], *Stylistyka teoretyczna w Polsce*, Warszawa 1946.

„jest to pierwszy oryginalny wiersz śląski, odbijający od ckliwej »wycinankowej« stylizacji ludowej". I dalej pisał w krótkiej notatce:

> Kubisz wyraził prawdziwą treść duszy dawnego ludu: straszną krzywdę chłopa, uciemiężonego przez „grofa". Wiersz napisany jest gwarą śląską. Gwarą tą umie Kubisz posługiwać się ze zrozumieniem zawartej w niej siły wyrazu [...]. I nie będzie chyba zbyt wielką przesadą, gdy powiem, że jeśli Kubisz nie zatrzyma się w swym rozwoju poetyckim, może stać się w poezji Tetmajerem gwary śląskiej[19].

Było to już drugie w dziejach literatury na Śląsku „tetmajerowskie" proroctwo, pierwsze bowiem wypowiedziane zostało przez Kazimierza Nitscha w odniesieniu do Jana Łyska. Kubisz tak też swoją rolę i zadanie poetyckie zrozumiał. Stał się żarliwym, pełnym pasji szermierzem poezji gwarowej, nie znoszącym w tej kwestii żadnych dyskusji, nie mówiąc już o sprzeciwach. Okazał się jednak niekonsekwentny. Nie zorientował się, że niefałszowane, autentyczne efekty poetyckie osiąga tylko wtedy, gdy system językowy gwary stosuje zgodnie z sytuacją utworu i postacią narratora, a więc przede wszystkim w utworach o charakterze epickim. Natomiast w liryce jego wystąpiło – podobnie jak u Suskiego czy Mazura – wymieszanie trzech systemów językowych: języka literackiego, języka poetyckiego oraz gwary, co musiało prowadzić do rzucających się w oczy niepowodzeń artystycznych. Niemniej Kubisz wywarł pewien wpływ na poezję śląską tego czasu, zwłaszcza na Fierlę, który go wyraźnie, lecz bez powodzenia naśladował. W zasadzie jednak idei artystycznej Kubisza nikt nie podjął, przeciwnie – w młodym pokoleniu literackim na Śląsku znalazła ona nawet zdeklarowanych przeciwników. A ponieważ i sam Kubisz zakończył właściwie swój rozwój jako poeta na tomie *Przednówek*, całe zagadnienie przestało być aktualne i poezja gwarowa pozostała w literaturze regionalnej tylko epizodem, upamiętnionym kilkoma dobrymi utworami z *Przednówka*.

---

19 J. Przyboś, *Poeta na Śląsku*, „Polska Zachodnia" 1930, nr 11/12; przedruk w czasopiśmie „Zaranie Śląskie" 1933, z. 1, s. 23–24 [przyp. red.].

Stanisław Pietraszko

O temacie regionalnym w literaturze
[1970]

W wypowiedzi niniejszej nie podejmuję tradycyjnych wątków ożywających co pewien czas w naszej publicystyce sporów o regionalizm. Chciałbym zwłaszcza móc wyłączyć interesujące mnie tu pojęcie regionalności z kontekstów polemicznych, w których nabrało ono zabarwień emocjonalnych i sensu wartościującego, chociaż zamiar ten wydaje się utopijny, tak bowiem owe konteksty żywe są i przemożne. Próbą wyjścia poza krąg wspomnianych polemik i poza narosłe w nich nieporozumienia jest tu odróżnienie r e g i o n a l n o ś c i, rozumianej jako związek z regionem, od r e g i o n a l i z m u jako postawy czy nawet swego rodzaju doktryny, która z zachowywania lub pogłębiania jeszcze tego związku czyni cel i program działania; regionalizm bywa rozumiany (i praktykowany) także nieco ciaśniej – jako „tendencja do kierowania się jedynie interesami własnego regionu”[1], tak pojmowany stracił jednak motywy i racje istnienia w warunkach współczesnej polskiej rzeczywistości, powstały zaś przesłanki kształtowania się regionalnych odrębności niesprzecznych z interesem ogólnonarodowym[2].

Ograniczenie się do literatury, która zresztą ma nas tutaj głównie interesować, zredukowałoby zapewne kłopotliwy krąg pojęciowych po-

[1] Tak definiuje regionalizm *Grand Larousse encyclopedique,* t. 9, 1964, hasło: *Régionalisme.*

[2] J. Kossak, *Tradycje i współczesność polskiego regionalizmu,* „Miesięcznik Literacki” 1969, nr 7 i 12.

wikłań, zarazem jednak uniemożliwiłoby realizację naszego zadania. Regionalność i regionalizm bowiem to zjawiska znacznie od literatury szersze, w niej istniejące jako jej aspekty społeczne i kulturowe; nadto konkretyzują się one inaczej w innych niż literatura dziedzinach kultury, skąd też przenoszone ich znaczenia obsługują także doraźnie (i komplikują) dyskusje o literaturze i jej związkach z regionem.

Regionalność nie jest cechą wewnętrzną literatury w tym sensie jak jej cechy gatunkowe, specyficzne właściwości artystyczne. Zauważać ją można (czy tylko przypisywać literaturze) z określonego punktu widzenia – socjologicznego lub kulturoznawczego; ponieważ zaś samych pisarzy oraz wielu krytyków i badaczy literatury interesują przede wszystkim owe wewnętrzne problemy twórczości literackiej, zwykli oni uważać związki literatury z regionem za nieistotne i nie zasługujące na refleksję badawczą.

Wymienione związki mają charakter różnoraki, wszystkie zaś, występując łącznie w danej literaturze – i oczywiście z dostateczną wyrazistością – stanowią i określają jej charakter regionalny. Nie wszystkie zapewne są równie ważne i równie warte badania. Ale o ich istotności z naukowego punktu widzenia nie może decydować tylko nauka o literaturze; właściwa będzie tu ogólniejsza perspektywa kulturoznawcza, z której obserwowane związki literatury z regionem okazać się mogą obiektami badawczymi bardziej może sensownymi od wielu klasycznych problemów wewnętrznych nauki o literaturze.

Chciałbym rozważyć w tym miejscu jeden tylko typ związku literatury z regionem – poprzez temat. Wolno, jak sądzę, wyodrębnić go z pełnego katalogu możliwych tego rodzaju związków, jak i ze splotu ich wzajemnych relacji i uwarunkowań. Temat regionalny bywa wprawdzie rezultatem i niejako zewnętrznym wyrazem rozmaitych innych związków dzieła z regionem, a ściślej – związków autorskiej biografii, które są zespołem naturalnych czynników genezy utworów pisarza. Ale to regionalne doświadczenie osobiste nie jest, jak wiadomo, warunkiem koniecznym i jedynym motywem podjęcia tematu regionalnego; nie jest też ono warunkiem rzeczowej w tym temacie kompetencji, a nawet uczuciowego w nim zaangażowania; znamy wierne (oczywiście nie ściśle według kryteriów geografii) i nasycone autorskim sentymentem opisy krajów i ziem, wsi i miast, których pisarze w ogóle nie widzieli, i to także pisarze wybitni.

Nie uznałbym argumentu, że temat nie daje się wyizolować z okoliczności aktu twórczego, który ma wiele cech nieświadomości i spontaniczności. Wiemy przecież, że rośnie wciąż poziom samoświadomości twórczej pisarzy wraz z dyspozycjami spekulatywnymi, z drugiej

zaś strony we współczesnej kulturze literackiej temat bywa obiektem dyskusji i ocen w stopniu prawie takim jak gotowe dzieło. Tematu regionalnego dotyczy ta obserwacja w szczególnej mierze, o czym dobrze wiedzą zwłaszcza środowiska literackie Ziem Zachodnich. W toczonych tu od lat dyskusjach tematyka literackiej twórczości jest nie tylko samodzielnym przedmiotem refleksji, ale również sama podlega wartościowaniu.

Pisarze z reguły uważają, że oceny utworu literackiego nie można, nie powinno się uzależniać od wartości przypisywanej samemu jego tematowi. Z drugiej strony nie kwestionują oni przeważnie społecznych kryteriów wartościowania tematyki literackiej i ich zasadności, uznają społeczne racje tematycznego powiązania literatury z życiem regionu. Ale nawet ci najbardziej co do tego przekonani nie są wolni od wątpliwości, czy ów związek nie jest automatycznym ograniczeniem, uniemożliwiającym twórczości o tematyce regionalnej osiągnięcie rangi literatury prawdziwej, pełnowartościowej, o powszechnym adresie i zasięgu. Czy temat regionalny rzeczywiście może przerosnąć, przetworzyć się w wartość uniwersalną? Czy przezwyciężenie sprzeczności, którą wyczuwają w opozycji pomiędzy regionalną tematyką a wartością dzieła ogólnonarodową i uniwersalną, jest przywilejem wyłącznie geniuszów literatury, a zatem wyjątkiem od reguły?

Pojęcie tematu regionalnego zdobyło sobie we współczesnej świadomości literackiej status znacznej samodzielności, łatwo jednak zauważyć jego mglistość i wieloznaczność. Niejasność dotyczy już samego pojęcia tematu. Jak rozległe są w tym zakresie możliwości, jak różne bywa rozumienie tego pojęcia nawet tylko w pracach naukowych, demonstruje interesująco poświęcone temu specjalnie teoretyczne studium[3]. Jego autor wskazuje słusznie, że wybór któregoś z możliwych sposobów rozumienia terminu „temat" jest (i być powinien) uzależniony od celu, charakteru i zakresu postępowania badawczego, w którym pojęcie tematu ma być stosowane i użyteczne. Otóż na użytek niniejszych rozważań przyjmuję rozumienie pojęcia tematu stosunkowo proste, bliskie potocznemu, ale jakoś przecież skodyfikowane w aktualnie rozpowszechnionych ujęciach popularnonaukowych, co z jednej strony pomoże nam wydobyć pojęcie tematu z nadmiernie wieloznacznej potoczności, a z drugiej strony daje możliwość porozumienia się nie tylko ze specjalistami od teorii literatury. Będę tu więc uważał za temat taki fragment lub zespół elementów rzeczywistości, który jako przedmiot wyobrażenia autora staje się podstawo-

[3] J. Pelc, *O pojęciu tematu*, Wrocław–Warszawa 1961.

wym składnikiem świata przedstawionego w utworze, zapewniającym temu światu – i samemu utworowi – spoistość i sensowność[4].

Oczywiście nie wolno nam zgubić czynnika świadomości twórczej, bez której rzeczywistość obiektywnie istniejąca nie przeistoczy się w „świat przedstawiony w dziele". Rzeczywistość nie przedstawia się jednak pisarzowi jako chaos, w który dopiero jego świadomość wnosi element organizacji i związków strukturalnych. Co prawda nawet tak obiektywny przedmiot ludzkiego poznania jak przyroda podlega poważnym „przetworzeniom" w tym poznaniu, „otrzymując" od poznającego porządek strukturalny. Krajobraz nie istnieje poza człowiekiem, istnieje tylko przyroda jako świat rzeczy; wiąże je człowiek w akcie poznania, nadając im znaczenie i organizując je w taką właśnie całość, którą nazywamy krajobrazem; oczywiście takich całości, takich odrębnych struktur będzie tyle, ile indywidualnych spojrzeń. Ale przecież spojrzenia te bardzo rzadko wniosą w poznawany świat własny tylko porządek. Jakże często, a w warunkach współczesnej cywilizacji coraz częściej, widzenie nasze jest efektem stereotypizacji; coraz rzadziej mamy szansę tworzenia „własnego" krajobrazu, bo przeważnie na spotkanie z przyrodą przywozimy cudzy – z imponującego repertuaru współczesnej kultury ikonicznej.

Pisarz nadaje strukturę poznawanej rzeczywistości, wszelako świadomości jego trudno nie spotykać się z kategoriami myśli zbiorowej, ze stereotypami społecznej świadomości, która podsuwa swe prefabrykaty także dla kreowanego świata przedstawionego. Temat literatury powstaje z aktywnego kontaktu świadomości z rzeczywistością obiektywną, ale zanim powoła go do życia w konkretnym utworze świadomość jego autora, może on istnieć, choćby zarysowo jako swoista przed-struktura, w świadomości zbiorowej. Może nie tylko istnieć, ale i w różnoraki sposób funkcjonować – upominać się o realizację, nabierać społecznej doniosłości, sterować decyzjami twórców i ocenami krytyki.

---

[4] W popularnym *Zarysie teorii literatury* M. Głowińskiego oraz A. i J. Sławińskich (wyd. 2, Warszawa 1967, s. 79) pojęcie tematu ma swą treść ograniczoną do „świata przedstawionego" w utworze, podczas gdy służąca za „budulec" tego „świata" zaobserwowana rzeczywistość nazywana jest „materiałem tematycznym dzieła". W moich rozważaniach włączam ów „materiał" w zakres pojęcia tematu, ponieważ przyjmuję możliwość istnienia tematu, czy jego swoistego przedistnienia, także poza dziełem i poza indywidualną świadomością autorską, a ponadto dlatego, że termin „materiał tematyczny" nie jest dobrą nazwą owej, mającej dopiero stać się „światem przedstawionym w dziele", pewnej wyodrębnionej rzeczywistości obiektywnej, gdyż sugeruje, że przed skonkretyzowaniem się w dziele w postaci jego tematu jest ona zupełnie nieokreślona, podczas gdy świadomość społeczna, krytyka literacka czy polityka kulturalna niejednokrotnie – i to nieraz dość szczegółowo – wyodrębniają i określają takie modele, projekty czy przed-tematy; mogą cne mieć zresztą taką tylko, w takich formach realizującą się „preegzystencję", z różnych bowiem powodów niektóre z tych przed-tematów w ogóle nie są urzeczywistniane w postaci utworów literackich.

Po tym wszystkim, co się już powiedziało o samym pojęciu tematu, rozumienie tematu regionalnego zdaje się nie wymagać dłuższych wyjaśnień. Jego podstawową cechą wyróżniającą będzie geograficzno–społeczna konkretność rzeczywistości będącej budulcem świata przedstawionego w literaturze, oczywiście konkretność w takim stopniu, który by umożliwiał odnoszenie treści świata przedstawionego do konkretnej rzeczywistości obiektywnej i do tego odnoszenia uprawniał. (Prawo owej weryfikacji jest, jak się zdaje, jednym z ważniejszych źródeł niechęci czy obawy pisarzy wobec tematu regionalnego.) Trzeba jeszcze dodać, że charakter regionalny godzi się przypisywać tematowi wtedy, gdy owa geograficzno–społeczna konkretność regionalna otrzyma istotniejszą, niż tylko dekoracyjna czy pretekstowa, rolę w świecie przedstawionym literatury. Sprawdzić to jednak można dopiero w realizacji tematu, wówczas też można się przekonać, czy mające reprezentować określoną regionalną rzeczywistość cechy są dla niej specyficzne.

Rozróżnić więc trzeba, gdy mówimy o temacie regionalnym, temat odczytywany z jego realizacji oraz ów potencjalny temat–model, który chciałoby się nazywać przed–tematem. Ten ma postać od tematu „właściwego" bardziej ogólną i mglistą; jego też charakter regionalny zaznacza się z grubsza, co nie znaczy, że przewidywane związki projektowanej literatury z regionem miałyby być wątlejsze. Jest chyba przeciwnie: jak zwykle w upraszczającej schematyzacji – w abstrakcyjnie tylko istniejącym przed–temacie regionalnym ta jego cecha regionalności wyostrza się i przedstawia bardzo zaborczo, monopolistycznie i maksymalistycznie. W tych zapewne okolicznościach stał się postrachem pisarzy.

Proponowane rozróżnienie potrzebne jest jeszcze z innego względu. Abstrakcyjny przed–temat istnieje w świadomości zbiorowej przeważnie jeszcze bez wyraźniejszego kształtu literackiego, bez dystynkcji rodzajowych, stylowych itd. Czytało się wprawdzie zdania, że okupacyjna przeszłość określonego regionu przyczyniła ciekawych materiałów na „dramat sumienia", a o ruchach osiedleńczej migracji na Ziemiach Zachodnich pisano niezliczoną ilość razy, iż jest to temat na „epopeję"; ale te literackie „ukierunkowania" tematycznych pomysłów nikogo istotnie nie wiążą. Czy jednak w samej definicji tematu regionalnego nie zawierają się takie jego wyznaczniki, które wskazują, że może się on realizować nie we wszystkich rodzajach i poetykach? Otóż niewątpliwie pojęcie tematu regionalnego ma sens tylko w kontekście mimetycznej koncepcji literatury, oczywiście mimetycznej w bardzo szerokim rozumieniu. Za to nie sądzę, żeby tradycyjne związki tematu regionalnego z konwencją realistyczną wyznaczały zasięg jego możli-

wości w zakresie poetyki. Stosując pojęcie tematu do poezji z konieczną tu jego adaptacją rodzajową, chciałbym twierdzić, że również i tu możliwości nie ograniczają się do tradycyjnych poetyk. Zwierzając się z marzenia o odkryciu pełniejszym Śląska dla literatury, Ignacy Fik wyraził się nawet, że „zwłaszcza awangardowa forma doskonale nadawałaby się do tematyki śląskiej”[5].

Zacytowana myśl Fika dlatego jeszcze może zastanawiać, że pojęcie regionu kojarzy się potocznie nie z awangardą i wizją przyszłości, lecz z przeszłością, tradycją i tradycjonalizmem. Temat regionalny zdaje się wymagać wymiaru historycznego, zaplecza retrospekcji. Największą geograficzno–społeczną konkretność regionalną, z której pod wpływem emocjonalnego zaangażowania autora emanuje uroda i urok określonego regionu, miewają najczęściej utwory o nachyleniu historycznym; istotnym składnikiem tematu bywa tu motyw „czasu utraconego”, rzeczy pięknych, lecz odeszłych, niekiedy istniejących swym życiem starym i nawet krzepkim, ale już jakby wbrew nieprzychylnej teraźniejszości. Czyżby to był los nieuchronny tematyki regionalnej w literaturze?

Zanim spróbujemy odpowiedzieć, zauważmy, że owo zjawisko historycznego nachylenia ujawnia tu swoje charakterystyczne podłoże aksjologiczne, mówi o wyraźnej obecności postawy wartościującej. Nie będzie to oczywiście przypadek twórczości stanowiącej wyraz stałego i zachowywanego związku bezpośredniego biografii twórcy z regionem, w którym żyje i tworzy. Tu regionalny temat jest zwykłym rezultatem naturalnych okoliczności, których właśnie „naturalność”, zwykłość rzadko przetwarza się w świadomości pisarza–tubylca w wartości dla niego frapujące i godne uwagi. Brak mu zwykle wobec nich d y s t a n s u, a więc i skali wartości, tyleż subiektywnej, co zewnętrznej. „Ciekawe jest, że najwartościowszą regionalistykę uprawiają przybysze; autochtoni nie wychodzą poza szablon i sentymentalizm wspomnieniowy” – pisał Ignacy Fik[6]. Ów „sentymentalizm wspomnieniowy” charakteryzuje typ omawianej tu literatury o tyle wyjątkowy, że jest to produkt nie zwyczajnej postawy poznawczo–dokumentacyjnej wobec naturalnych okoliczności życia, ale właśnie dystansu wobec tych okoliczności, dystansu zresztą bardzo pospolitego i najłatwiej osiągalnego w życiu o najskromniejszych nawet horyzontach i doświadczeniach. To dystans wieku refleksji nad własnym czasem przeżytym. To zarazem naturalna perspektywa aksjologiczna, z której rodzi się mitologia wartości utraconych. Młodości utraconej zostaje przypisana wartość

[5] I. Fik, *Dwadzieścia lat literatury polskiej*, [w:] tegoż, *Wybór pism krytycznych,* Warszawa 1961, s. 502.
[6] Tamże, s. 271.

szczególna, która nadto udzieli się niemal wszystkiemu, co stanowiło świat owej młodości i formę jej istnienia. W ten sposób rodzi się miłość do regionu jako kraju lat młodości, z tej perspektywy obojętna dotąd rzeczywistość regionu odkrywa twórcy swą urodę, nabiera wartości jako propozycja tematu. Albo też stwarza temat, p o n i e w a ż zaczyna reprezentować wartości.

Podobnie płodną dla reprezentacji regionu w literaturze perspektywę stworzyć mogą i inne rodzaje dystansu, jak np. dystans przestrzenny, zwłaszcza tak zasadniczo trudny lub niemożliwy do przezwyciężenia, jak oddalenie emigranta od ziemi rodzinnej. Ale i to bywa w istocie równocześnie dystans czasu, a nawet i perspektywa mitologizacji własnej młodości. Zawsze też zauważymy tu aktywną obecność czynnika wartościowania, moment przypisania szczególnej wartości.

Czy miara tej wartości jest zawsze tak subiektywna jak w powyższych przykładach? Wydaje się, że mają tu swoje istotne znaczenie także pewne pozasubiektywne przesłanki. Zapewne pisarz może przyznać wysoką wartość temu, co cenne tylko dla niego. Jeśli byłby to region, musiałby on jednak najpierw zaistnieć w świadomości pisarza jako pewna całość, jako względnie spoista struktura przestrzenno–czasowa o własnym indywidualnym obliczu i o cechach względnej stabilności, trwałości. Przynajmniej zarys owej struktury istnieje już wcześniej w świadomości zbiorowej, a podstawą jego ukształtowania i istnienia jest stwierdzenie i uznanie trwałości istotnych składników tej struktury, takich np. jak specyficzna postać fizyczna środowiska naturalnego czy zachowujące się formy życia społecznego, oraz uznanie trwałości związków, które łącząc te składniki, tworzą strukturę. Cecha trwałości nie jest tu sama przez się wartością pozytywną. Albo bywa nią dość rzadko. Jest natomiast niewątpliwie jednym z pierwszych warunków przypisania wartości. Nie wyobrażamy sobie bowiem powstania emocjonalnych więzi z regionem, a tym bardziej jego kultu, bez wyraźnej jego tożsamości, tę zaś poznający umysł ustala na podstawie cech najbardziej trwałych. To znaczy niekiedy: dawnych, długowiecznych. Oto i źródło obserwowanego zjawiska „historycznego nachylenia" literatury o tematyce regionalnej.

Oczywiście nie wszystko to, co składa się na aspekt trwałości w strukturze nazywanej regionem, ma przesłanki równie obiektywne. O ile geofizyczne ukształtowanie terenu charakteryzuje się zmiennością naturalną (tj. bez ludzkiej ingerencji), z reguły praktycznie niezauważalną, o tyle np. formy życia społecznego, uznawane również za trwałe i specyficzne (bo trwałe) cechy danego regionu, zachowują trwałość bardzo względną. Bywa ona nieraz tylko złudzeniem albo życzeniem i postulatem zainteresowanego środowiska miejscowego.

(I nie tylko: zainteresowani zachowaniem uznanych za trwałe cech regionu tubylczego bywali również kolonizatorzy.) Owo nieobiektywne przypisywanie trwałości staje się podstawą z kolei tendencyjnego przypisywania szczególnej wartości, jeśli uznanie czegoś za trwałe nie jest już samo wyrazem i skutkiem przypisania mu wartości.

W ten sposób dotarliśmy przed oblicze zjawiska zwanego r e g i o n a l i z m e m, zaczęliśmy bowiem mówić o przesłankach swoistej ideologii odrębności regionu i jej zachowania. Weszliśmy na „piętro" kultury nie tylko dlatego, że traktujemy o zjawiskach rozleglejszych czy ogólniejszych od twórczości literackiej, ale i z tego powodu, że mówimy o systemach znaczeń i sprzężonych z nimi systemach wartości. Jeśli przyjmiemy, że regionalizacja jest procesem indywidualizacji w stosunku do większej, krajowej całości i wspólnoty, jeśli dalej powiemy, że regionalność to indywidualny wyraz kulturowy określonej zbiorowości ludzkiej[7], to trzeba zauważyć, że ową indywidualność regionu i jego odrębny kulturowy charakter stanowi własny system znaczeń sprzężony z własnym systemem wartości. W tym też sensie można mówić o regionach jako o odrębnych kulturach czy – lepiej – subkulturach w ramach kultury narodowej. W tym kontekście regionalizmem nazwalibyśmy swoistą ideologię, która jest uzasadnieniem i obroną regionu jako subkultury.

Włączyłem – wbrew wstępnym zastrzeżeniom – pojęcie regionalizmu do niniejszych rozważań, ale tylko dla poczynienia nieodzownych rozróżnień. Można już też chyba w tym miejscu nawiązać do pewnych konkretów naszej współczesnej kultury literackiej. Jest zjawiskiem charakterystycznym, że pojęcie regionalizmu ożyło i zrobiło niebywałą karierę w ścisłym związku z problematyką rozwoju literatury na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Rezygnując z szerszego tym zjawiskiem zainteresowania, zauważmy tylko, że w toczonych tu „sporach o regionalizm" związek tematyczny literatury z tymi ziemiami, przez politykę kulturalną i krytykę postulowany, rozumiany był najczęściej jako obranie za temat zjawisk p r z e m i a n demograficzno–społecznych na tych ziemiach, ruchów migracyjnych, wyłaniania się z żywiołów ruchliwości społecznej przesłanek nowego życia. Otóż łatwo zauważyć, gdzie było źródło trudności powstawania literatury o tej tematyce, związanej równocześnie autentycznie z terenem konkretnych regionów na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Oto bowiem tematyce „epopei migracyjnej" brakowało z natury rzeczy fundamentu stabilności, i to takiego, który by był dla bohaterów „epopei" podłożem

[7] Podobne, jak się zdaje, pojmowanie regionalności reprezentował Antoni Patia w dyskusji o „regionalizmie", zorganizowanej i opublikowanej przez „Życie i Myśl" (1961, nr 3–4; wypowiedź Patii na s. 104–108).

i warunkiem zbiorowej tożsamości kulturowej oraz jej zachowywania. Co więcej, migracja jest procesem z reguły dezintegrującym i destrukcyjnym dla istniejącej tożsamości zbiorowej. Obrona i zachowywanie takiej tożsamości migrującej grupy lokalnej jest interesującym fenomenem społecznym; fakty takie zostały zaobserwowane i opisane w literaturze. I jest rzeczą charakterystyczną, że opis tego rodzaju związków społeczności lokalnych z regionem – ale właśnie z pierwotnym, „macierzystym" regionem grupy migrującej – stał się typową postacią regionalnych zainteresowań literatury Ziem Zachodnich. Oto bowiem kształtujące się w społecznościach osadniczych ich związki z nową ziemią nie przetwarzały się łatwo w tradycję, w mitologię danej zbiorowości. Wartość wyższego standardu życiowego, który stał się zdobyczą chłopskiego repatrianta z Wołynia, jedynie w rachunku ekonomicznym przewyższać mogła wartość prymitywnych warunków dawnego gospodarstwa. W „porządku antropologicznym" to się nie bardzo liczy; tu prymitywna i głupia młodość zacznie być od pewnego w biografii momentu więcej warta od mądrej dojrzałości. Ale nie tylko to prawo mitologizującego przeszłość oddalenia od niej działało przeciwko nowym regionalnym integracjom kulturowym. Zauważyć trzeba malejącą rolę determinacyjną środowiska naturalnego, które w przeszłości, w warunkach niższego poziomu cywilizacyjnego, określało nieraz przemożnie życie człowieka.

Można tedy mówić o pewnych nieporozumieniach, które zawierały postulaty „regionalizmu" kierowane do literatury Ziem Zachodnich. Jeśli nacisk w nich padał na potrzebę dokumentacji p r z e m i a n, dokumentacji procesów migracyjnych, wskazywały cel zasadniczo różny od dokumentacji związków z regionem, które są związkami istniejącymi na podłożu ustalonej oraz uznawanej za trwałą jedności i zbiorowej odrębności kulturowej. Bo już u podstaw eksponowania zjawisk ruchliwości społecznej jako przedmiotu obserwacji łatwo dostrzec ukrytą tezę o nieistnieniu stabilnej struktury społeczno–kulturowej. Była też dopiero postulatem owa stabilna struktura.

Warunek autentycznej regionalności jako związku z regionem istniejącego na podłożu szacowanej tradycji lokalnej spełniać mogły na Ziemiach Zachodnich i Północnych w zasadzie tylko społeczności lokalne rodzime jako te, których teraźniejsza odrębność miała źródła i sankcje we własnej odrębnej przeszłości.

Tutaj zresztą, jak w niektórych np. okolicach mazurskich i warmińskich, o żywych lokalnych tradycjach długotrwałego oporu przeciw germanizacji, łatwo o przykłady również autentycznego regionalizmu jako ideologii zachowania lokalnej odrębności kulturowej. Regionalizm to wprawdzie tradycyjnego typu, ale zrosły z kulturą ogólnonaro-

dową dzisiaj w efekcie niesprzeczności interesów. Tutaj regionalnego tematu nie trzeba było poszukiwać ani postulować.

Niegdyś był to podstawowy typ literatury regionalnej. Wyrastała z bardziej stabilnych warunków społecznych, rzadko bywała rezultatem rozumienia i oceny lokalnej rzeczywistości całkiem z zewnątrz. Była głównie dziełem miejscowych. Dla tych twórców, których biografia cała zamykała się w rodzimej lokalności, a twórczość miała poziom folklorystyczny, bez udziału samoświadomości, regionalny charakter tematyki był naturalną koniecznością. Jest to jednak zjawisko coraz rzadsze i stopniowo zanikające. Godnym uwagi problemem współczesnej kultury literackiej jest regionalność z wyboru oraz jej motywy. Członek społeczności lokalnej, w coraz mniejszym dziś stopniu „przypisany do ziemi", nawet w tej społeczności pozostając, nie jest skazany na swój świat lokalny tylko. Współczesne warunki cywilizacyjne sprawiają, że jako pisarz nie będzie pozbawiony możliwości wyboru, że zatem nawet życie własnego środowiska lokalnego z w y b o r u uczyni tematem swej książki, a nie z braku innych możliwości, jak ograniczeni w swej wiedzy o świecie jego folklorystyczni poprzednicy. To zresztą naturalny punkt wyjścia czy też etap pierwszy. Tę regułę prowincjonalnych aspirantów literatury uświadomił swego czasu Sherwood Anderson początkującemu w pisarstwie Williamowi Faulknerowi:

> Od czegoś musisz zacząć; wówczas zaczniesz się uczyć [...]. Nie jest ważne, gdzie to jest, wystarczy, byś pamiętał i nie wstydził się tego. Ponieważ każde miejsce jest ważne dla zrobienia początku. Jesteś chłopcem z prowincji; wszystko, co znasz, to ów mały szmat tam, w Missisipi, skąd wystartowałeś. Ale to też jest dobre[8].

Współczesny nam aspirant literatury, nawet z tzw. zapadłej prowincji, dzięki nowoczesnym środkom komunikowania się ze światem dysponuje bogatym repertuarem możliwości „początku". Nie musi zaczynać od opisu lokalnego świata swych bezpośrednich doświadczeń. Może wprawdzie zdecydować się na ów świat już w akcie bardziej swobodnego wyboru, ale obawia się zapewne upodobnienia się do tych, co w przeszłości bywali bardami prowincji, lokalnego środowiska, regionu – z konieczności; dlatego od początku wybiera świat inny, odleglejszy, aczkolwiek zna go tylko poprzez cudze książki, obrazy, myśli.

Obserwowany w literaturze współczesnej kryzys zainteresowań regionalnych ma oczywiście przyczyny znacznie poważniejsze i bardziej

8 Cyt. za: F. Lyra, *William Faulkner,* Warszawa 1969, s. 39.

złożone. Już wojenne losy Polski i Polaków przyniosły niwelację wielu dawnych odrębności regionalnych, a szybkie powojenne przeobrażenia cywilizacyjne kraju proces ten uczyniły niejako programowym dla nowych warunków społeczno-gospodarczych. Daleko idącym przekształceniom ulegać zaczęło naturalne środowisko człowieka – podstawa tradycyjnych, „naturalnych" regionów. Jakże więc dziś mówić o temacie regionalnym, gdy samo zjawisko regionu zdaje się już należeć do bezpowrotnej przeszłości?

Otóż wydaje się, że właśnie w tych samych teraźniejszych okolicznościach społeczno-cywilizacyjnych, które niweczą dawne różnice regionalne, a z nimi i tradycyjne pojęcie regionu, formują się przesłanki nowych różnicowań, co odpowiada ogólniejszej, charakterystycznej tendencji rozwojowej kultury współczesnej. Im większemu upodobnieniu i standaryzacji ulega z postępem cywilizacyjnym materialne otoczenie i życie kulturalne człowieka, tym silniej odczuwana jest potrzeba r ó ż n o ś c i i możliwości wyboru. Wobec niewątpliwie zubożających kulturę niektórych aspektów postępu cywilizacyjnego nowe jej różnicowanie, indywidualizowanie, poszukiwanie autentyczności – to istotne warunki jej twórczego rozwoju. Wytwór zaś owych procesów różnicowania, ich wyraz w aspekcie przestrzennym, mianowicie po nowemu pojmowany region – to nowa formuła o d r ę b n o ś c i i t o ż s a m o ś c i k u l t u r o w e j określonej zbiorowości, wyrażająca zarazem dążność do przezwyciężenia niestabilności i anonimowości ludzkiego istnienia we współczesnej cywilizacji. Można też przypuszczać, że region, pojmowany jako zindywidualizowana, o własnym obliczu postać prowincji, będzie coraz bardziej pożądaną przeciwwagą form życia w dużych aglomeracjach miejsko-przemysłowych. Jest rzeczą oczywistą, że występując w warunkach ustroju socjalistycznego, procesy tego rodzaju różnicowań nie mają charakteru żywiołowego i że nowe odrębności regionalne, kształtując się w efekcie świadomej inicjatywy społecznej, nie są przeciwne jedności i wspólnemu interesowi całego społeczeństwa.

Nowa regionalizacja zdaje się zatem zależeć w większym stopniu od ś w i a d o m y c h d z i a ł a ń l u d z k i c h niż od czynników naturalnych także dlatego, że postać i charakter środowiska naturalnego są w coraz większym zakresie dziełem człowieka. Cele gospodarcze i społeczne oraz idące za nimi nowe podziały administracyjne już dziś wiążą ludzkie zbiorowości i ich siedziby w nowe wspólnoty, w n o w e s t r u k t u r y s p o ł e c z n o - t e r y t o r i a l n e, które będą szukały swej tożsamości zbiorowej w indywidualnych, własnych, odrębnych rysach swej kultury; trafniej byłoby powiedzieć; będą tworzyły swoją kulturę, a że kultura (jeśli jest autentyczna) wyraża odrębne, własne

oblicze tworzącej ją społeczności, będą w swojej kulturze wyrażały i akcentowały świadomość swojej tożsamości i odrębności.

Nowa regionalizacja nie będzie zdeterminowana przez warunki naturalne, które tak przemożnie określały regiony tradycyjne, życie i kulturę ich mieszkańców. Ale środowisko naturalne człowieka, mimo że przekształcane i nieustannie redukowane (a może dlatego właśnie?) pozostanie niewątpliwie bardzo istotnym składnikiem wizji nowego regionu. Będzie tu ono miało rolę symbolu stabilności i autentyczności, będzie środkiem samoidentyfikacji, będzie też swoistym znakiem własnej, „tutejszej" tradycji, a ta jest niezbędna w kształtowaniu lokalnej mitologii, w której to społeczność ludzka odnajduje i utrwala swoją zbiorową tożsamość.

Oto i perspektywy nowej regionalności – także dla literatury. Dla pisarza jest to nie – jak dawne obszary tematyki regionalnej – repertuar gotowych tradycyjnych form życia zbiorowego, istniejących poza głównym nurtem współczesności i jej skomplikowaniem. To dziś jeszcze zagadka i sfera hipotez o nowych związkach międzyludzkich i o nowych rodzajach związków ludzkich społeczności z fizycznymi warunkami ich zbiorowej egzystencji, hipotez o psychospołecznych i kulturowych konsekwencjach postępów cywilizacji w naszym także kraju. Są w tym dla literatury szanse nie tylko dokumentacji, nie tylko „odzwierciedlania", o które tyle jest wciąż przypomnień i upomnień, ale i czynnego uczestnictwa literatury poprzez twórcze podjęcie hipotez o człowieku naszej współczesności w rozwijaniu jego samoświadomości.

Wydaje się, że z wielu względów, których nie będę tu już roztrząsał, procesy nazywane nową regionalizacją najłatwiej zauważyć (bo od kilku lat występują już ich niektóre przesłanki) na Ziemiach Zachodnich. One też chyba dopiero stworzą niezbędne podłoże i podniety dla autentycznego zainteresowania literatury tutejszą geograficzną i społeczno-historyczną konkretnością życia owego „człowieka w ogóle", który stał się najbardziej ulubionym bohaterem współczesnej literatury. Stworzą szansę autentycznego odkrywania urody tej ziemi i takiej jej wartości, która bierze się z ludzkiej potrzeby mitologizacji swego istnienia, swego najbliższego, „własnego" świata, swego domu, swego miejsca na ziemi w jego niepowtarzalności. Tej psychologicznej potrzeby cywilizacja nie tylko nie niweczy, ale ją potrafi wzmagać. Czas wzbogaca i wydłuża też tutaj tradycję, tę własną tradycję, która tworzy już swoją zmitologizowaną postać (jakże istotny czynnik uświadamiania sobie swojej zbiorowej tożsamości przez tutejsze młode społeczeństwo) w legendzie pionierskiej. Przemiany społeczne, ruchy migracyjne, które same przez się nie potrafiły uformować tutejszej „regionalnej" literatury, na podłożu nowych, kształtujących się związków

ludzi z tymi ziemiami, obserwowane już z dystansu czasu, stabilizacji i różności pokoleniowych doświadczeń, stają się nieodzownym składnikiem genealogii własnej teraźniejszości. W tej też dopiero postaci i funkcji mogą być dziś sensownym składnikiem tematu regionalnego literatury Ziem Zachodnich. Tematu regionalnego takiego, jaki jest dziś możliwy, wyrastającego z procesów nowej regionalizacji, z przeobrażeń współczesnego świata, kraju i samej tej ziemi.

Edward Balcerzan

Regiony słowa. O własną osobowość
[1972]

Geografia kulturalna kraju nie jest najdonioślejszym problemem w życiu literatury. O ileż poważniejsze dylematy rodzi np. polityka kulturalna! Słowo poetyckie nie wpisuje się w krajobraz miasta, jak architektura. Nie jest ograniczone przez taką czy inną ilość miejsc na widowni, jak teatr. Nie domaga się „zwiedzania" w muzeum, jak malarstwo. Słowo pisarza stanowi strukturę „przenośną", niezależną od przestrzeni, w której zostało wypowiedziane.

Nie znaczy to przecież, iżby mapa kulturalna kraju czy Europy miała uchodzić za całkowicie neutralny składnik naszej świadomości literackiej. Mówimy o cyganerii warszawskiej. Znamy awangardę krakowską. Charakteryzując polski ekspresjonizm, pamiętamy o poznańskim „Zdroju". Narodziny autentyzmu łączymy z Ostrzeszowem, awantury młodopolskie – z Zakopanem. Geografia wplata się w historię. Uczestniczy – swoimi nazwami i granicami – w każdej próbie uporządkowania dziejów myśli artystycznej. Nie można się od niej oderwać. Jest jakby maską pośmiertną przeszłości. Przestrzeń, w której odbywały się kiedyś jakieś dramaty twórcze, ulega z biegiem czasu osobliwej nobilitacji. Zaczyna istnieć na prawach muzeum; wprowadza określone sensy w świat architektury; organizuje się w swoisty „teatr". Dom z tablicą pamiątkową: „tu się urodził", „tu mieszkał", „tu napisał swoją powieść w latach", nie

jest już zwyczajnym sobie domem. Przeistacza się w znak. Ściąga turystów, podlega ochronie społecznej, staje się wartością narodową. Wydaje się miejscem magicznym, tajemniczym i wydzielonym z całej „reszty" świata, jak gdyby w swoich murach, w swoich oknach, w swoich meblach zmagazynował wszystkie myśli i emocje zmarłego artysty.

Geografia literacka splata się z historią, ale należy także do współczesności. Wyznacza trasy naszych podróży, pozostawia ślad w korespondencji, określa wybór książek i czasopism. Do pewnych miejscowości ma się zaufanie, inne – budzą podejrzliwość.

W Słowacji chcę odwiedzić małą, urodziwą Nitrę, ponieważ wiem, że w tym miasteczku „coś się dzieje" i „o coś tu chodzi"; tu spotykają się utalentowani krytycy i badacze, organizują atrakcyjne konferencje, wydają ambitną serię prac literaturoznawczych. W księgarni wydawnictw importowanych będę się dopytywał o każdą książkę, która się ukazała nakładem Uniwersytetu w Tartu, jednego z najaktywniejszych ośrodków nowej humanistyki. Dlaczego właśnie Tartu? I dlaczego Nitra? Rysunek mapy kulturalnej stanowi zawsze produkt uboczny procesów innego rzędu, ale rysunek ten coś znaczy, o czymś informuje, powiadamia o czyichś dążeniach, rozterkach i sukcesach; ujawnia – aktualny stan „gry" między rozmaitymi orientacjami w sztuce i w krytyce sztuki.

A zatem „mapa" jest potencjalnym „językiem" życia kulturalnego. Język zaś musi mieć swoją gramatykę; tekst znaczy na tle systemu. Cóż wyznacza „gramatykę" geografii kulturalnej?

Oto trzy wydarzenia. W 8 roku naszej ery poeta Owidiusz zostaje wydalony z metropolii rzymskiej i zesłany na daleką prowincję. W 1760 roku głośny krytyk i dramaturg berliński, Gotthold Efraim Lessing, opuszcza gwarną stolicę Niemiec i osiedla się we Wrocławiu, aby zająć się pisaniem swego *Laokoona*. Izaak Babel – po rozmowie z Maksymem Gorkim – rezygnuje z życia w dużym skupisku instytucji kulturalnych, rozpoczyna wieloletnią wędrówkę po Rosji.

Różne są motywy wyjazdów tych pisarzy. Przymus, perswazja, wolny wybór. Jednakże wszystkie trzy przedstawione tutaj wydarzenia coś znaczą i ich znaczenia kształtują się wobec tej samej opozycji: „prowincja" i „centrum". Opozycja „prowincja" i „centrum" nie powinna być interpretowana w kategoriach aksjologicznych. Różnice między jednym a drugim mają charakter, przede wszystkim ilościowy: osób, biur, wydawnictw, pism, pieniędzy. Jest szczególnie silnym zmasowaniem sił wytwórczych kultury. Bije masą i określa się jako masa. Dysponuje też administracyjnymi – legalnymi i półlegalnymi – sposobami ograniczania nadmiernej aktywności ośrodków prowincjonalnych; tylko w ten sposób może utrzymać swoją hegemonię; musi się liczyć

z tym, że w sytuacji „centrum" może się znaleźć inny ośrodek. Metropolia nie lubi prowincji, a prowincja nie lubi metropolii. Z drugiej strony, relacja między tymi „rzeczywistościami" zawiera szereg momentów nieantagonistycznych. Centrum stanowi skupisko mikrośrodowisk skłóconych, które prowadzą pstrą grę konkurencyjną; każde z nich szuka wsparcia poza granicami metropolii, zwraca się w stronę „terenu". Prowincja, choć uboższa, zdobywa się przecież raz po raz na takie przedsięwzięcia, które w stolicy wydałyby się ryzykowne; zwracają one uwagę obywateli stolicy, budzą ciekawość, a niekiedy i autentyczny podziw; bariery „geograficzne" pękają; okazuje się, że są wartości, które jednoczą twórców ponad granicami „mapy" kulturalnej.

Jednym z najbardziej perfidnych sposobów upokarzania „uboższych krewnych" jest, wymyślony w „centrum", mit kompleksu prowincji. Tego rodzaju kompleks może być dolegliwością instytucji, nie może natomiast pojawić się w świadomości pisarza. Znam instytucje pozawarszawskie, które uparcie rezygnują z ambitniejszych akcji kulturalnych, żywiąc ponure przeświadczenie, że w Warszawie „i tak" to samo zrobią lepiej. Nie znam natomiast pisarza, który by wierzył, że pobyt w większym mieście da jego tekstom większą rangę artystyczną. Wykluczam, oczywiście, sytuacje typu paranoicznego – niedefiniowalne z punktu widzenia obiektywnych praw rozwoju sztuki słowa.

Nie należy utożsamiać pojęć „prowincji" i „regionu". W obydwu wypadkach rządzi inna zasada „gramatyki" mapy kulturalnej. W pierwszym, o czym mowa, w grę wchodzi system uzależnień hierarchicznych: „prowincja" usiłuje usytuować się w „centrum", natomiast „centrum" czyni wszystko, aby się nie dać zepchnąć w rejony „prowincji". W drugim wypadku natomiast relacje są niehierarchiczne. Region nie chce zająć miejsca innego regionu; byłoby to po prostu niemożliwe; region chce być „sobą".

O istnieniu regionów decydują względy natury praktycznej. Chodzi o to, aby umiejętności i zawody, zawiązane z życiem kultury, rozwijały się równomiernie. Z tego punktu widzenia regionem jest Wielkopolska, i Mazowsze, i Śląsk, i Pomorze Zachodnie.

Czy słuszne są ambicje regionów, aby w każdym z nich funkcjonowały podstawowe instytucje kultury? Nie jest to problem – w jakimkolwiek sensie – „dyskusyjny". Odpowiedź twierdzącą poraża swoją oczywistością. Odpowiedź przecząca prowadziłaby do konkluzji zgoła absurdalnych.

Spróbujmy dać odpowiedź przeczącą. Załóżmy, że ktoś orzekł, iż Wielkopolska na przykład, nie będąc „tradycyjną metropolią", może się obejść bez… otóż to; bez czego? Bez wydawnictw? Bez pism? Bez rozgłośni radiowej? Trudno wytyczyć granicę dzielącą instytucje „nie-

potrzebne" od „potrzebnych". Likwidujmy dalej. Bez uniwersytetu? To może i bez szkół? Bez teatrów? To może i bez kin?

„Gdyby nam tego miało zabraknąć… Nie, nie zabraknie!"

Troska o pełną obecność kultury w regionie nie ma nic wspólnego z tak zwanym „regionalizmem". Jest naturalną powinnością każdego, kto „ma coś do powiedzenia" w sprawach sztuki, literatury, krytyki, nauki. To dobrze, że istnieje poczucie dumy regionalnej, owa swoista, uszlachetniona odmiana „stadnego instynktu", która wynika z potrzeby uczestniczenia w życiu jakiejś zbiorowości i domaga się poszanowania jej wysiłków.

Czy region mnie inspiruje? Ależ tak! Myślę, że najcenniejsze inspiracje są przeze mnie nie uświadamiane. Najbliższe otoczenie zawsze jest w pewien szczególny sposób „asemiotyczne" – nie narzuca się uwadze tak, jak nowe miasto, zobaczone po raz pierwszy. Wyciera się w oczach. Staje się – po Leśmianowsku – „znikliwe". I może dlatego właśnie zostawia ślady najtrwalsze. Polszczyzna, która jest moim tworzywem, „bierze się" z mowy codziennej, a codziennością moją jest Poznań. Czytelnik, którego projektuję, ów, jak to dzisiaj mówimy, „adresat wirtualny", kształtuje się jako suma bezpośrednich doświadczeń w obcowaniu z ludźmi. A są to, od kilkunastu lat, doświadczenia przede wszystkim poznańskie. Inspiracje pozainstytucjonalne wydają się istotniejsze niż instytucjonalne. W jednej z audycji telewizyjnych profesor Wiktor Zin pięknie mówił o widoku z okna, który staje się dla człowieka „wielką synekdochą" świata. Takim „widokiem z okna" jest dla pisarza „region". Wtedy, gdy się go lubi. I wtedy, gdy w nim nie można wytrzymać.

Wszystko to jednak, powiadam, nie ma nic wspólnego z tak zwanym regionalizmem. Regionalizm to fenomen wielce osobliwy. Nie może być traktowany jako program działań artystycznych. Zwykle bowiem w granicach jednego regionu funkcjonują różnorakie orientacje – różne „izmy". Regionalizm, po drugie, przestał być ideologią zorientowaną na takie czy inne wartości społeczne. Wizja kultury społeczeństwa, pozbawiona jakiejkolwiek filozofii, nie jest, oczywiście, żadną „wizją", i nie dotyczy „kultury".

Czymże jest regionalizm współczesny? Formą obyczajowości.

Region, połączony siecią więzi administracyjnych województwa, okazuje się nader dogodnym terenem działania dla „literatów". (Zwróćmy uwagę na karierę słowa „literat" w języku urzędniczym). Podstawą bowiem strategii życiowej, która – i tylko ona! – interesuje „literata", są osobiste kontakty z instytucjami i władzami różnych szczebli. Region łatwo opanować, „obskoczyć" samochodem, a i autobusem; łatwo sterować spotkaniami autorskimi w gminnych bibliotekach, klubo-kawiarniach czy „pedekach" [powiatowych domach kultury – przyp. red.],

mając w mieście wojewódzkim wszystkie ważne ośrodki dyspozycyjne i opiniodawcze. „Literat" regionalny dba o własny prestiż, przede wszystkim zaś o ugruntowanie opinii, że jego obecność w regionie jest absolutnie konieczna. Obyczajowość regionalistyczna wymaga, aby człowiekiem zasłużonym, i aby miał na to dowody. Maksimum energii życiowej zużywa tedy „literat" wcale nie na pisanie, lecz na uzyskiwanie coraz wyższych odznak, odznaczeń, nagród i temu podobnych zaszczytów.

Kanony analizowanej obyczajowości dopuszczają także troskę o możliwie życzliwe komentarze krytyki. „Załatwianie" recenzji – oczywiście: pozytywnych! – „uchodzi na sucho" jako proceder absolutnie naturalny. Kto tego nie robi, wydaje się dziwakiem. Obyczajowość regionalistyczna dopuszcza nadto otwarte batalie z krytykami zorientowanymi polemicznie. „Literat" regionalny nie jest w stanie pojąć, iż komuś może się po prostu nie podobać to, co pisze. Instytucja krytyki ma, z jego punktu widzenia, jedną tylko rację bytu: jako instytucja reklamy. Wszelkie odchylenia od stylistyki apologetycznej w pismach krytyków i recenzentów nazywa publicznie „chamstwem". Negatywną ocenę jego dzieł pojmuje jako objaw dolegliwości żołądkowych krytyka lub skutek niepowodzeń erotycznych. A nie na przykład: różnicy upodobań artystycznych! Regionalizm nie zna bowiem takiego pojęcia, jak „artyzm". Jedyną „sztuką" jest dla niego „sztuka życia". Obyczajowość, o której tu piszę, nie zna także hamulców natury etycznej. Nie podlega wartościowaniu w kategoriach „dobra" i „zła", „uczciwości" i „nieuczciwości". Za nic ma uczciwość tzw. filologiczną. Pozwala na przykład wydawać informatory regionalne, w których ślady niepowodzeń „literata", zwłaszcza zaś kompromitujące tytuły recenzji, zostały skrzętnie zatarte.

I tak w granicach regionu kształtuje się, nieraz aż egzotyczna, hierarchia „literatów". Łatwo ich poznać: zasłużeni zajmują zwykle pierwsze miejsca na listach tak zwanych wadiantów, tj. ludzi, którym się płaci pieniądze za wyrażenie zgody na przystąpienie do regionalnego konkursu na powieść lub tomu opowiadań. Inna rzecz, że „zasłużeni" mogą się już potem nie pojawić wśród laureatów takiego konkursu. Laureatami okazują się pisarze, którzy nie należą do „ścisłej czołówki", nie muszą więc dramatycznie walczyć o swój prestiż i po prostu – pracują nad tekstami. Ale praca nad tekstem wykracza poza problematykę regionalizmu.

Obyczajowość regionalistyczna odznacza się swoistą orientacją pragmatyczną. Pragmatyzm, jak wiadomo, był zdania, że prawdziwe nie jest to, co okazuje się zgodne z faktycznym stanem rzeczy, lecz to, co może być użyteczne. Szydził kiedyś z tej „koncepcji" Bertrand Rus-

sell, mówiąc, że sąd, który by uległ pragmatystom, nie powinien wieszać tego, który zabił, lecz tego, kogo w danym momencie „opłaca się" powiesić. Regionalizm „wiesza" tych, kogo się „opłaci". Premiuje i wywyższa osoby aktywne, jeżeli osoby te znajdą sposoby, aby wymusić własne wywyższenie. Usiłuje być „sympatyczny". Nie chce polemiki, nie chce sporów, uśmierza niezadowolonych, boi się „uderzenia pięścią w stół"; pomiata tymi, którzy nie „uderzają".

Słyszy się czasem pytania, dlaczego miesięcznik „Nurt" ucieka przed regionalizmem. Myślę, że wyjaśniłem, dlaczego istotnie ucieka. Oby uciekł! Bo ostatnio gonią go i gonią, i depcą po piętach.

Geografia kulturalna to strefa działania sił, w wielu wypadkach, irracjonalnych i kapryśnych. Stanowi zawsze „nie to, o co chodzi". Jest zawsze maską dla spraw istotniejszych. Dobrze by było, gdyby w dyskusjach zainicjowanej przez „Kulturę" udało się ową maskę zedrzeć. Chyba że – jak w japońskim filmie *Kobieta-diabeł* – maska ta przyrosła już do twarzy.

Jacek Kajtoch

Pisarze w regionie, region w literaturze
[1973]

Chcę poruszyć dwie sprawy, ściśle ze sobą związane. Pierwsza sprowadza się do refleksji nad sytuacją współczesnego pisarza, który w wyniku zbiegu okoliczności czy też świadomego wyboru zrezygnował ze starania o mieszkanie i pracę w wielkiej aglomeracji przemysłowo-kulturalnej i pozostał w małym środowisku, opierającym się o własne tradycje kultury regionalnej. Druga obejmuje odpowiedź na pytanie: czy pisarz poruszając się w kręgu motywów regionalnych (charakterystyczne cechy krajobrazu, właściwości charakterologiczne mieszkańców, przeszłość historyczna, lokalne tradycje kulturalne, wiejskie czy też miejskie) – może sprostać wymaganiom warsztatowym i problemowym, które, jak wiadomo, aktualnie są stosunkowo wysokie.

W Krakowskiem, jak wszędzie, środowisko pisarskie rozwija się na niewielkim obszarze wyznaczonym Plantami, Krupniczą (mieści się tu oddział ZLP), Wiślną, Wielopolem i Rynkiem Głównym. Dla dopełnienia obrazu trzeba jednak wspomnieć, że w Zakopanem na dobrą sprawę można by powołać samodzielny oddział ZLP. Statut przewiduje jako wniosek konieczny egzystowanie w jednym miejscu niewiele ponad pięciu zawodowych pisarzy: w Zakopanym te rygory zostały po dwakroć wypełnione.

Ale kieruje mną zamiar zwrócenia uwagi na pisarzy pracujących w pojedynkę, w bezpośrednim kontakcie ze środowiskiem produkcyjnym i wykonujących w codziennej praktyce podwójną rolę: twórcy oraz organizatora życia kulturalnego. A więc na takich, jak Janina Górkiewiczowa, nauczycielka w Mucharzu (pow. Wadowice) – autorka bardzo dobrych powieści dla młodzieży; Emil Biela, nauczyciel z Myślenic, prozaik i poeta Kazimierz Palma, technik w Kętach, autor opowiadań i kilku tomów wierszy (wydaje je pod pseudonimem Wanda Handzlik); małżeństwo Kędziorów, znanych od przed wojny prozaików. Inni, mniej zaawansowani to Czesław Sowa-Pawłowski, nauczyciel z Tarnowa, którego debiut powieściowy *Cesarz miłowany* właśnie niedawno się ukazał, Halina Danilczyk, bibliotekarka z Miechowa, również po debiutanckiej powieści *Świątek z gruszy*, Adam Fajfer, bibliotekarz z Wadowic, na odmianę po debiucie poetyckim, Tadeusz Stolarz… Nie kończę tego wyliczenia, ponieważ mogę nie wiedzieć o wszystkich.

Nie można wreszcie zapomnieć o szanownych reprezentantach regionalnej literatury podhalańskiej, o Hance Nowobielskiej z Białki Tatrzańskiej, o Stanisławie Nędzy-Kubińcu z Kościeliska, koło Zakopanego czy też o Piotrze Krzykalskim z Nowego Sącza.

W XX wieku występują dwa uzupełniające się procesy: z jednej strony koncentracja talentów w organizmach wielkomiejskich, a z drugiej narastająca wraz z postępem cywilizacyjnym wartość tzw. prowincji, dającej pisarzowi szansę bezpośredniego kontaktu ze środowiskiem przyrodniczym i z potencjalnym czytelnikiem. Z tego wnioskuję, że w przyszłości może odbyć się kolejny „exodus", w odwrotnym jednakże niż dwadzieścia lat temu kierunku. Kto wie, czy drogi nie wytyczył Julian Kawalec, przenosząc się z Krakowa do Rabki? W książkach niektórych spośród wymienionych pisarzy dają o sobie znać korzyści tego partnerstwa w codziennym życiu twórcy i jego bohaterów. Warto np. w tym miejscu zaznaczyć, że Janina Górkiewiczowa należy do nielicznych w Polsce autorek książek dla młodzieży, których bohaterami są jak najbardziej autentyczne, chłopskie dzieci. W mikropowieściach Emila Bieli znajdujemy (niestety, zdeformowane z powodu niedostatków warsztatowych), problemy nauczycielstwa i w ogóle inteligencji humanistycznej na wsi. Kazimierz Palma potrafi w swoich rówieśnikach–robotnikach mówić w sposób intymnie przekonywający.

Lecz pisarze żyjący w „diasporze" – że użyję takiej przenośni, mają również poważne kłopoty. Zakorzenili się co prawda w środowiskach lokalnych i zawodowych, na ogół kontynuują stary wzorzec pisarza-działacza społecznego, ale bardzo często niejako automatycznie, w konsekwencji wspomnianych procesów koncentracji, pozostają na uboczu życia wydawniczego i intelektualnego. Z tych powodów

pozytywnym wnioskiem niniejszych notatek, oprócz zawartej w nich intencji równouprawnienia dwu stylów życia dwudziestowiecznego pisarza w wielkim mieście i na tzw. prowincji, niechże będzie postulat organizacyjny, mianowicie rozpisanie ankiety wśród zainteresowanych na temat korzyści i niedostatków życia pisarza poza wielkimi aglomeracjami.

Przy sposobności poruszono by zapewne i tę drugą sprawę: sensu lub też bezsensu regionalizmu literackiego we współczesnych warunkach. Aktualnie współistnieją, chociaż na dwóch niejednakowo wartościowych płaszczyznach kultury: koncepcja tradycyjna, nawiązująca do regionalizmu dwudziestolecia międzywojennego oraz nowoczesna, zamykająca się w programie ukazania kwestii uniwersalnych w regionalnych realiach historycznych i społeczno-ekonomiczno-kulturalnych.

Do pierwszych z pewnością należy grupa literacka „Gronie", założona przed szesnastu laty w Żywcu z inicjatywy Henryka Biłki, Feliksa Kantyki i Zdzisława Marii Okuljara. Jej członkowie nie kierują się swoich pracach sprecyzowanym programem literackim, chociaż założyciele w niektórych swoich wypowiedziach wyraźnie nawiązują do „Czartaka", a Emil Zegadłowicz jest faktycznym patronem grupy. „Gronie" postawiły przed sobą zadanie upowszechnieniowo-organizacyjne i spełniają je z nawiązką.

W chwili obecnej skupiły one ponad dziewięćdziesiąt osób z wszystkich górskich powiatów Krakowskiego i Katowickiego. Należą do nich członkowie Związku Literatów Polskich i amatorzy, samoucy i profesorowie literatury, ale pod względem liczbowym przeważają tzw. samorodni pisarze ludowi. Nawiasem mówiąc, uważam to za jedną z największych zasług tej samorodnej grupy literackiej. Duży nacisk położono w dotychczasowej działalności na prezentację twórczości członków (ponoć ponad siedemdziesiąt spotkań literackich od 1956 roku), a także na upowszechnienie literatury współczesnej na wsi (ponad pięćdziesiąt imprez). Dodajmy w tej skrótowej charakterystyce, że przy współudziale „Groni" ukazały się już dwa roczniki pt. „Karta Groni", a dwa kolejne są już opracowywane. Nie można jednak przemilczeć okoliczności, że w wydaniu „Groni" tradycje regionalistyczne są efektowne przede wszystkim w organizacji życia kulturalnego, w dysproporcji natomiast z nią pozostają rezultaty artystyczne. Trudno bowiem zaprzeczyć, że obecnie jest niemożliwe galwanizowanie regionalizmu w formacie przedwojennym.

Nie oznacza to oczywiście, że oparcie się na motywach i tradycjach regionalnych nie daje pisarzowi szansy docierania do współczesnego czytelnika z naprawdę wartościową lekturą. Przykład koronny: Jerzy

Harasymowicz i jego książki poetyckie od *Cudów* po *Zielnik.* Kazimierz Wyka we wstępie do tego ostatniego tomu zakreślił na mapie naszego województwa regiony, które najbardziej pobudzają inwencję artystyczną poety. To powiat nowosądecki, limanowski, no i rzecz jasna, sam Kraków. Zainteresowanie Sądecczyzną, a głównie okolicami, gdzie miało miejsce zetknięcie żywiołów etnicznych: polskiego i łemkowskiego, znalazło ujście w wielu utworach, a wśród nich tak wybitnych, jak poematy *Lichtarz ruski* i *Pascha Chrysta.* Wydarzenia w gruncie rzeczy lokalne Jerzy Harasymowicz pogłębił o perspektywę uniwersalną, historiozoficzną, moralną i kulturalną. Fascynacje zabytkami polskiego średniowiecza i sztuką ludową zostały udokumentowane w tomach *Pastorałki polskie* i *Madonny polskie,* przy tym kto czytał znakomitą *Madonnę z Krużlowej,* wie, że nie jest to tylko opis znajdującej się dzisiaj w Muzeum Etnograficznym rzeźby, ale jednocześnie metafora o wartościach antropologicznych i refleksja nad czasem, w którym w konsekwencji wielkich migracji ludzie często nie znajdują się w swoich środowiskach.

A wreszcie: Kraków. Po ogłoszeniu *Baru na stawach* stało się oczywiste, że tylko Jerzy Harasymowicz umie współcześnie wykorzystać walory artystyczne folkloru Półwsia Zwierzynieckiego, reliktu zanikającego w takim stopniu przecież, jak folklor łemkowski.

W latach 1957–1958, kiedy ówczesne młode środowisko twórcze w Krakowie wydawało dwutygodnik graficzno–literacki „Zebra", Jerzy Harasymowicz przewodził grupie poetyckiej „Muszyna". Wspomniana grupa niedługo występowała wspólnie. Lecz pomysł grupy poetyckiej nowoczesnej w środkach wyrazu, uprzywilejowującej „wyobraźnię wyzwoloną", nierygorystycznej w przestrzeganiu jednego programu, jednoczącej się wyłącznie na płaszczyźnie generalnie traktowanych inspiracji regionalistycznych, odżył równo po dziesięciu latach, kiedy to kilku młodych poetów, krakowskich studentów i zarazem działaczy ZSMW [Związku Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej – przyp. red.] założyło grupę „Tylicz". Tylicz leży blisko Muszyny nie tylko na mapie powiatu nowosądeckiego, ale również na literackiej mapie krakowskich poezji.

Zbiorową wizytówka dotychczasowej działalności grupy jest almanach poetycki pt. *Tylicz,* równocześnie pokazały się pierwsze debiuty indywidualne. Wiesław Kolarz wydał tomik pt. *Ballady prowincjonalne,* a pierwsze zbiorki zapowiadają też Adam Ziemianin i Jerzy Gizella. Dowody coraz większej dojrzałości daje Andrzej Warzecha.

Co jest znamienne w poezji tych młodych autorów? Odwołują się oni co prawda do tradycji regionalistycznej, ściślej regionu sądeckiego, lecz poprzez konkrety lokalne wypowiadają się na tematy politycz-

ne lub też bardziej ogólne: moralne czy psychologiczne. Zajmuje ich ponadto swoista lingwistyka poetycka, ponieważ komunikatywność i ludowość pragną osiągnąć na drodze odwołania się do języka potocznego i skamieniałej w nim kultury, a także stereotypów społecznych i moralnych.

Casus Jerzego Harasymowicza, a następnie grupy „Muszyna" i „Tylicz" skłania jednakże do przyjęcia opinii, że pełne wykorzystanie walorów regionalnych w poezji pozostaje nadal problemem otwartym.

Jan Szczepański

Kultura narodowa i kultura regionów
[1979]

Dyskusja nad modelem przestrzennym kultury w Polsce nabiera czasami akcentów komicznych, a przez to niepokojących. Czytając *Pożegnanie badaczy* („Kontrasty" 1979, nr 5) zastanawiałem się, że dlaczego niektórzy autorzy, nawet przedstawiciele władz kierujących polityką kulturalną, z takim umiłowaniem trzymają się zasad pochodzących od Ludwika XIV. Wtedy to bowiem zaczęła się dworska koncentracja potencjału twórczego, która doprowadziła do przekształcenia Francji poza Paryżem w pustynię kulturalną. Koncepcja stołecznego centralizmu kulturalnego jest najtypowszym przeżytkiem feudalnym zabłąkanym w naszych czasach. Tworzenie ośrodków uprzywilejowanych – z konieczności prowadzi do zaniku twórczości i zaniku inicjatywy, innowacji i podejmowania rzetelnego wysiłku. Nie ma już w stolicy króla–słońca, którego blask nadawał szczególne piętno wyższości wszystkiemu, co zostało w stolicy zrobione. Sądzę właśnie, że demokratyzacja kultury polega przede wszystkim na tworzeniu równego prawa do uczestniczenia w tym, co stworzy stołeczna elita.

Środowiska kulturalne w regionach nie powinny być zamknięte, ale właśnie otwarte, i mieć wpływ na cały kraj a kultura narodowa, tzn. treści kulturalne, tworzone przez artystów, pisarzy, uczonych, stają się narodowe dlatego, że są przejmowane i współtworzone przez cały kraj.

Trzeba więc – w imię rozwoju takiej demokratycznej kultury narodowej – bardzo dbać o tworzenie „prowincjonalnych" ośrodków kulturalnych, zdolnych do tworzenia dzieł najwyższej jakości. Trzeba także w tych ośrodkach prowadzić bardzo surową selekcję twórców i ich dzieł, aby dzieła w nich tworzone nie nosiły piętna bylejakości, ale były naprawdę wartościami istotnymi. Zarówno władze, jak i sami twórcy, zrzeszeni w miastach wojewódzkich czy dawnych powiatowych, pozawarszawskich, powinni bardzo dbać o poziom i eliminować łatwiznę. Trzeba bardzo troskliwie wspierać i podtrzymywać takie czasopisma jak „Kontrasty" czy „Odra", które swoim poziomem nie ustępują czasopismom stołecznym, a przewyższają je bliskimi stycznościami z realiami codzienności trudniej dostrzegalnej z warszawskich redakcji.

Błąka się w naszej polityce kulturalnej kilka dziwnych uprzedzeń wobec kultury różnych regionów polskich. Istnieje koncepcja „etnograficzna" – nie wymyślona przez etnografów, ale przez działaczy niewidzących w regionach żadnych wartości kulturalnych poza sztuką ludową, folklorem i lokalnymi tradycjami. Istnieje koncepcja „elitarna" – stwierdzająca, że tylko „silne" ośrodki centralne mogą nadawać kierunek twórczości kulturalnej, przy czym ta siła ma być wynikiem uprzywilejowania. Istnieje koncepcja „organizatorska", której przedstawiciele patrzą na kulturę tylko jako na sieć instytucji, a polityka kulturalna sprowadza się dla nich do manipulowania etatami, przydziałami, jednostkami administracyjnymi, bez większego zainteresowania treścią i jakością twórczości; istnieje tu taka koncepcja, której przedstawiciele oceniają twórczość z punktu widzenia własnego dobrego samopoczucia. Istnieje koncepcja „minimalistyczna" kultury regionów, zadowalająca się tworzeniem imitacji ośrodków „silnych", skupianiem twórców i dzieł pośledniejszych, mało ambitnych, naśladujących jakby kulturalne centra dawnych dworów magnackich, znacznie słabszych kulturalnie niż dwór królewski. Można by jeszcze mnożyć wyliczanie tych różnych świadomie lub nieświadomie kultywowanych koncepcji przez różne kierunku polityki kulturalnej.

Sądzę jednak, że z podstawowych założeń ustroju socjalistycznego wynika jedna dość prosta polityka kulturalna wobec kulturalnych centrów w regionach czy poszczególnych województwach, przyjmująca następujące zasady: a) zasadę równości praw do twórczości we wszystkich ośrodkach, bez względu na położenie geograficzne i odległość od stolicy; b) zasadę równości prawa do publikacji, do wydawania czasopism i książek, których jedynym kryterium jest merytoryczna wartość artystyczna; c) zasadę podtrzymywania każdego osiągniętego wyniku i wyeliminowania z polityki kulturalnej radykalnych zmian prowadzących do pomniejszenia czy też redukowania możliwości pra-

cy dla ośrodków mających już poważne osiągnięcia; d) zasadę traktującą jako kryterium oceny osiągnięty poziom artystyczny, troskę o treść twórczości, o jej zdolność do innowacji i pomnażania dziedzictwa kulturalnego; e) zasadę podporządkowania działań organizatorskich, administracyjnych i kierowniczych istotnym celom twórczości, bowiem nie ilość i „siła" instytucji jest celem polityki kulturalnej, tylko ilość i jakość dzieł w nich powstających; f) zasadę tworzenia kultury narodowej jako syntezy twórczości powstającej w wielu ośrodkach wykorzystujących lokalne wartości, tradycje, dorobek kulturalny dla tworzenia dzieł przenoszonych do wszystkich obywateli całego kraju.

Oczywiście, między tymi ośrodkami regionalnymi będzie się rozwijało naturalne współzawodnictwo jakości tworzonych wartości, a twórcy w sposób naturalny będą czerpali z rodzimej gleby. Tylko w ten sposób może się tworzyć wielka kultura narodowa, przesycona treściami i wartościami wszystkich regionów. Ale takiej kultury nie będę tworzyły organizowane według koncepcji minimalistycznej. Sądzę, że przeciwnie; każdy ośrodek regionalny powinien mieć ambicje optymalne, wynikające z własnych możliwości i starający się tworzyć dzieła mogące trwale pomnożyć dziedzictwo kulturalne narodu.

Jak te piękne zasady przetłumaczyć na codzienną praktykę polityki kulturalnej? Myślę, że trzeba rozpocząć od przestudiowania dziejów i losów takich ośrodków, które własną pracą stały się znaczące, jak ośrodek wrocławski czy białostocki, wyodrębnić te czynniki, które doprowadziły do ich powstania i zadecydowały o randze ich twórczości. I zamiast tworzyć abstrakcyjne i pseudouczone modele przestrzenne kultur, po prostu pomagać twórcom w pracy, nie przeszkadzając im nie przemyślanymi pociągnięciami organizatorskimi.

Chciałbym przypomnieć, dla przykładu, losy ośrodka w Cieszynie. Przed pierwszą wojną światową, a więc jeszcze w zaborze austriackim, wychodziło tutaj kilka gazet i czasopism polskich i niemieckich, a w okresie międzywojennym – także i takie czasopismo, jak „Zaranie Śląskie" oraz tygodniki katolickie i ewangelickie, czasopisma ludowe i socjalistyczne. Było to miasteczko nadgraniczne, położone daleko od stolicy, która serdecznie nie troszczyła się o jego rozwój kulturalny. O kulturze regionu cieszyńskiego decydowali nauczyciele, tacy twórcy, jak Jan Wantuła, organizacje robotnicze i młodzieżowe, kulturalne domy parafialne i inne siły społeczne. Jako uczeń gimnazjalny – bywałem co tydzień w teatrze wraz z naszym polonistą, Julianem Przybosiem, który w czasie przerw dyskutował z nami oglądane sztuki. Nie mieliśmy wtedy scentralizowanej polityki kulturalnej, ale mieliśmy w Polsce wiele żywych ośrodków kulturalnych, wydających czasopisma literackie, jak „Kamena" w Chełmie, „Okolica Poetów" w Ostrze-

szowie, i wiele innych. Nikt im nie dawał zasiłków, i warto przeczytać, jak była wydawana krakowska „Linia", która, nie mając pieniędzy na druk grafomanii, była zbiornicą poezji na wysokim poziomie.

Co jest dzisiaj celem polityki kulturalnej? Dlaczego nie można by zaktywizować ambicji i sił twórczych tkwiących w organizacjach, instytucjach młodzieży, nauczycielstwie, inteligencji, amatorach, itp.? Dlaczego nie dać szansy twórcom? To wszystko można zrobić, ale trzeba także zmienić „model" osobowości twórcy – jako człowieka, któremu zdolności do twórczości kulturalnej dają prawo do życia na koszt państwa. Twórca także powinien tkwić w jakimś środowisku i – tak jak wielu wielkich pisarzy czy artystów – wykonywać jakiś zawód, dający mu związek z rzeczywistością i jej zrozumienie.

Zatem wnioski z tych rozważań są proste: jeżeli punktem centralnym zainteresowania polityki kulturalnej jest jakość twórczości, to jej podstawowym środkiem jest opieka nad zdolnościami twórczymi i stwarzanie im jednakowych szans rozwojowych, bez względu na to, czy jest to Warszawa, Cieszyn czy Ostrzeszów. Środowiska kulturalne buduje się powoli i cierpliwie, z uporem i konsekwencją. Największym błędem polityki kulturalnej jest nadmiar koncepcji „wypróbowanych" co kilka lat i przedwczesne orzekanie, najczęściej na podstawie czyjegoś „widzimisię", że „nie zdały egzaminu życia". Zadaniem instytucji naukowych badających zjawiska kultury i procesy jej rozwoju, jest m.in. dostarczanie rzetelnych studiów empirycznych, pokazujących rozwój czy upadek różnych środowisk kulturalnych jako podstawy do korekt polityki kulturalnej. Gdyż pierwszym zadaniem tej polityki jest tworzenie wartościowych dzieł, a nie tworzenie abstrakcyjnych modeli. Modelarstwo ma sens w budowaniu modeli latających samolotów czy pływających statków, gdyż te modele wypróbowuje się na sadzawkach czy boiskach. Ale modele wypróbowywane od razu w skali całego kraju – są zawsze podejrzane o zawodność.

Roch Sulima

W stronę literatur regionalnych
[1982]

Dziś, kiedy na świecie panuje w pełni usprawiedliwione zainteresowanie młodymi literaturami narodów, które z klasycznej kultury folklorystycznej przechodzą w przyspieszonym tempie do kultury literackiej, kiedy wyrastają znakomite dzieła w literaturach krajów latynoamerykańskich czy w literaturach młodych narodów radzieckich, wręcz w zasięgu ręki możemy znaleźć te dane, które mówią o mechanizmach rozwoju młodych literatur współczesnych. Historia literatury polskiej musi zdawać sobie jasno sprawę z istnienia odrębnych zjawisk literackich, jakimi są ukształtowane historycznie literatury regionalne. Stąd też – przy omawianiu problemu tzw. literatur regionalnych – wcale nie wydaje się zaskoczeniem ani też przykładem jawnego przeceniania materiałów każda próba rozważań o literaturze w ogóle, o jej funkcjach elementarnych i humanistycznych treściach. Coraz częściej edytorzy różnych wydawnictw regionalnych oraz twórcy prezentujący w tych wydawnictwach swe prace uświadamiają sobie, że oto mówi się o narodzinach literatury, o pierwocinach „własnego" słowa. Sprawy te w historii literatury polskiej wymagają w przyszłości globalnego ujęcia i pokazania ogólnych prawideł pojawiania się literatur nazywanych w przybliżeniu: regionalnymi. Jedną z takich cech jest to, że brakuje np. wyraźnych rozgraniczeń pomiędzy „poezją ludową" a poezją bezprzymiotnikową, gdyż tradycje

ludowe są zarazem regionalne czy wręcz uniwersalne. Pojęcia: „poeta ludowy" czy „literatura regionalna" oznaczają przyjęcie pewnego punktu widzenia – przyznać trzeba, że już dosyć wyeksploatowanego – i przez to zamazują raczej obraz faktów, zamiast je w sposób choćby przybliżony reprezentować.

Poezja na przykład – jak ją prezentują dostępne publikacje i antologie[1] – wydaje się być tworem synkretycznym. Podejmuje zadania piśmiennictwa w ogóle. Stąd też mamy teksty w funkcji relacji historycznej, opisów etnograficzno–folklorystycznych, geograficznych itp. Wiersze o zadaniach wybitnie publicystycznych, pobudkowych czy okolicznościowych sąsiadują tu ze strofami, które z naszego punktu widzenia ocenimy jako liryczny zachwyt nad pejzażem, subtelne wizje żywiołów, urody ziemi itp. Cała różnorodność gatunków, tradycji i formuł słownych realizuje jeden cel: być literaturą, słowem pisanym, któremu idea regionalna wyznacza miejsce szczególne, słowem, które tę ideę współtworzy.

Prześledźmy zatem stosunek dwu wzajem powiązanych „tematów", jakimi są: człowiek i postrzegana przez niego przyroda. Oczywiście chcemy dotrzeć do znaczeń, jakie tym motywom nadawali poeci, gdyż – jak się wydaje – właśnie ten kompleks motywów przynosi najwięcej informacji o przemianach poezji jako światopoglądu wyspecjalizowanego i jednego z wielu dostępnych człowiekowi. Wspomniane motywy wydają się na pierwszy rzut oka najmniej charakterystyczne, jeśli przyjąć opisowy punkt widzenia dziejów poezji regionalnej: kaszubskiej, świętokrzyskiej, śląskiej czy podhalańskiej. Stwarzają przy tym wyraźne niebezpieczeństwo zajmowania się poetyckimi uniwersaliami. Jedynym wyjściem z tej sytuacji wydaje się poniechanie kategorii, jakimi posługuje się zazwyczaj historyk literatury, i skupienie się na wyabstrahowanym podmiocie twórczym, będącym

[1] Uwzględniono m.in. następujące pozycje: *Antologia współczesnej liryki świętokrzyskiej*, wstępem zaopatrzył J. Nowak-Dłużewski, zebrał i przygotował do druku J. M. Gisges, Kielce 1947; *Poezja ludowa Warmii i Mazur. Antologia*, wybrał i opracował T. Oracki, Warszawa 1957; *Nad Nidą. Almanach Ziemi Kieleckiej*, przedmowa W. Babinicz, Łódź 1963; Z *kurpiowskiej niwy. Wiersze poetów grupy literackiej „Narew",* Ostrołęckie Zakłady Celulozowo-Papiernicze w Ostrołęce, Rada Krajowa KKMP przy ZG ZSMW w Warszawie, słowo wstępne D. Maliszewski, Warszawa 1974; *Modra struna*. *Antologia poezji* kaszubskiej, wstęp J. Drzeżdżon, Gdańsk 1973; *Poezja młodych Podhalan,* „Regiony" 1977, nr 2. Ponadto uwzględniono liczne edycje klasyki folklorystycznej typu: *Pieśni mazurskie przez Józefa Gąsiorowskiego w 1884 roku zebrane,* Warszawa 1976; J. Roger, *Pieśni ludu polskiego w Górnym Szląsku*, opracowanie i słowo wstępne P. Świerć, Opole 1976. W opracowaniu uwzględniono również najbardziej chyba rozpowszechnione dziś wydawnictwa „regionalistyczne" jak: *Legendy znad Odry*, słowo wstępne E. Pauksztа, Lubuskie Towarzystwo Kultury, Zielona Góra 1969; L.J. Okoń, *Legendy chełmskie*, przedmowa J. Kajtoch, Lublin 1969; *Legendy sandomierskie. Podania, przypowieści, anegdoty i przysłowia Ziemi Sandomierskiej*, zebrał, opracował i przypisami zaopatrzył K. Seliga, Lublin 1974.

funkcją wielu procesów, niedostępnych w swej modelowej postaci dla tradycyjnych metod historii literatury. Poezja interesować nas będzie jako świat utożsamiony ze światem poznającego podmiotu, gdzie „idealne" nabiera ciężaru „materialnego", gdzie tymi samymi kategoriami opisuje się historię świata, historię najbliższej okolicy, ale także historię własną, jednostkową. (Taki stan rzeczy zastajemy np. w chłopskich pamiętnikach, listach i tekstach poetyckich, które są odmianą inicjacji w kulturze pisma).

Sytuacja taka możliwa jest – jak się zazwyczaj twierdzi, kontynuując romantyczne przekonania – w świecie pierwotnego niezróżnicowania, w krainie człowieka naturalnego. Można tu zaliczyć twórców odciętych od doświadczeń typowo literackich, od świadomości poetyk, stylów czy prądów. Idzie więc o twórców *sensu stricto* folklorystycznych, którym obiegowa terminologia przypisuje dziś miano twórców ludowych. W rzeczywistości folklorystycznej o uniwersaliach mówi się tak, jak o faktach za każdym razem jedynych, niepowtarzalnych, a jednostkowa biografia jest równoważna całokształtowi prawd historii i filozofii.

Inny sposób sięgania po uniwersalia – to sposób typowo literacki, rozbudowujący i sensownie komplikujący sferę upośredniającą podmiot i obiekt poznania. Dystans, perspektywa, wyspecjalizowany punkt widzenia to oś, na której odkłada się olbrzymia liczba informacji o stosunku człowieka do świata, większa, aniżeli w specjalnie powołanych do tego celu tekstach, niekiedy nawet filozoficznych. Świadomy swej specyfiki, a więc swej tożsamości kulturowej, podmiot spotyka się ze specyficznie zróżnicowanym światem. A możliwość zaistnienia takiego spotkania uwarunkowana jest olbrzymią pracą w świecie wartości, poglądów oraz technik wyrazu i poetyk. Innymi słowy, zachodzi tu konieczność budowania za każdym razem własnego gmachu literatury, sumowania i przekształcania doświadczeń zastanych. Nie ma to jednak nic wspólnego z budowaniem gmachu literatury za każdym razem „od nowa", przez odrzucenie humanistycznego dorobku przeszłości. Takie przekonania pojawiały się i pojawiają jeszcze dziś zupełnie serio. Odwrotnie niż w przypadku poety naturalnego, rządzi tu świadomość literacka i ona też – w czasach nam współczesnych – rodzi tęsknotę za poetą – człowiekiem pierwotnym. Rodzi autentyczne światopoglądy, ale i folklorystyczne mody. Jeśli pojawienie się omawianych tu tekstów można – z perspektywy współczesnego życia literackiego – odczytać jako przejaw tęsknoty za autentyzmem, który gwarantuje nowocześnie pojęty regionalizm, to sama zawartość licznych regionalnych antologii (ich historyczny aspekt) zdaje się wykazywać kierunek odwrotny: od niezróżnicowanego świata folkloru do napiętej jak struna współczesnej świadomości literackiej.

W tekstach poetyckich znajdujemy dwojaki stosunek do przyrody. Z jednej strony dostrzegamy motywy krajobrazowe ujęte w poszczególne „obrazki", które mają pełnić funkcję „argumentów" idei regionalnej. Są one ekwiwalentem tego, co może być uznane za „piękne", co na tle świadomości potocznej ma walor podniosły. Jest to przecież wizja przyrody niespójnej, nieciągłej, jakby salka muzealna z zawieszonymi w niej pejzażami. Wyliczenie tematów i rekwizytów uznanych za poetyckie przenika nawet względnie niskie poziomy tekstu. Rama przestrzenna, która zamyka rzeczywistość regionalną, a którą autorzy ustalili raz na zawsze poprzez działanie idei regionalnej, jest teraz wypełniana motywami „swojskimi", uznanymi za wspólne dla pewnej grupy ludzi, realizującymi funkcje więziotwórcze. Zadaniem poezji jest oswajać pewne wycinki przestrzeni, przypisywać jej siłę oddziaływania emocjonalnego, a wreszcie ustawiać w tej przestrzeni motywy–hasła, motywy–znaki, motywy–pomniki – jednakowo czytelne dla wszystkich, do jednakowych emocji nakłaniające. Takich motywów–haseł, bogatych w treści emocjonalne i siłę więziotwórczą, spotykamy w analizowanych tekstach nadzwyczaj dużo. Są one produktem, ale i energią idei regionalnej. W antologiach można więc wskazać całe uwarstwienia tych samych i tak samo podjętych pod względem poetyckim tematów. Będą to powracające obsesyjnie, niemal u każdego poety, motywy „naszych stron", „naszej mowy" i cały szereg słów–kluczy, odsyłających do mitów, wierzeń, historii. Zważywszy również na liczne teksty poświęcone poetom regionalnym, którzy już odeszli, jak też liczne dedykacje, można mówić o ciągłości programu regionalnego i „zarezerwowaniu" dlań stałych, odwiecznych form wyrazu, choćby nawet współczesne techniki poetyckie stawały z nim w jawnej sprzeczności.

Ten nurt poezji charakteryzuje się wciąż tendencjami dośrodkowymi i cele *sensu stricto* estetyczne odsuwa na plan dalszy. Świat tej poezji jest światem z „nadwyżką" historii.

Wiersze budowane jako ciągi obrazów, które trzeba pokazać, gdyż tworzą specyficzne piękno rodzinnej ziemi, obok waloru dokumentalno–opisowego mają jeszcze jedną charakterystyczną cechę: są w pewnym sensie literaturą z literatury. Poszczególne motywy rodzinnego krajobrazu wyodrębniane są przy pomocy tych kategorii opisu, które wykształciła tradycja literacka. Tworzywo folklorystyczne, aczkolwiek widoczne, jest podporządkowane już celom wyraźnie literackim i nie jest treścią samoistną. W interesującym nas przypadku będzie to tradycja bliska poezji romantyzmu krajowego, który był w gruncie rzeczy wielkim regionalizmem poetyckim, tradycja zaktywizowana przez tendencje neoromantyczne. Opisane wyżej teksty poetyckie, stworzone jako sekwencje „obrazów", to znaki idei regionalnej, ale

również znaki konwencji poetyckich. W tak zarysowanym krajobrazie mogą się już bez przeszkód pojawiać Orły Białe, kaszubskie Gryfy, stolemy, święci patroni kurpiowskich wsi, historyczni i legendarni bohaterowie poezji podhalańskiej, śląskiej czy świętokrzyskiej. Tak właśnie tkała się przez lata osnowa „odrębnej" literatury, którą nazywamy dziś literaturą, kaszubską, podhalańską lub świętokrzyską „szkołą" poezji ludowej.

Kiedy już wybrane elementy krajobrazu, pamiątki, symbole i hasła zyskały wyraz poetycki i kiedy poszczególne wiersze stały się substytutami emocjonalnych znaczeń tamtych „pamiątek" regionalnych – rama przestrzenna idei regionalnej zyskała najtrwalszy kształt, jakim jest kształt literacki. Nawet dla współczesnej poezji regionalnej zasięg czynności twórczych wyczerpuje się niejednokrotnie w aluzjach do tekstów poprzedników, tekstów uznanych za ekwiwalenty „tematów" regionalnych. Osobowości twórcze wzbogacają się nie tylko o możliwość określania się na tle – „uhistorycznionej" i nacechowanej emocjonalnie przez literaturę – przyrody, co – jak podkreślaliśmy – rewolucjonizuje myślenie poetyckie, akcentując jego estetyczną istotę. Operowanie obrazem, pejzażem, motywami geograficznymi i historycznymi, a nie wyłącznie określanie się na ich tle, ujawnia nowe tendencje poetyckie, dochodzące coraz częściej do głosu w analizowanych zjawiskach poetyckich. Twórca „odnajduje się" w przekształcaniu, tworzeniu sensów, a nie ich reprodukowaniu. Stąd też można w antologiach wyznaczyć grupę tekstów poetyckich, które znamionują mówienie we własnym imieniu, przekształcanie zastanego „krajobrazu regionalnego". Zatem opisy konkretnych przeżyć, oporu stawianego żywiołom, relacje o autentycznych zdarzeniach, ujawniają bardziej naturalne więzi człowieka ze światem, aniżeli teksty deklaratywno–opisowe, które uchodziły za substytut poetyckiej refleksji.

Współczesna poezja regionalna i poezja „w regionie" jest zjawiskiem żywym, choć wciąż jeszcze „porażona" jest historią. Jej historia – jak można było się przekonać – określa stan dzisiejszy, ale jednocześnie stanowi szansę rozwoju tej poezji, przekształcenia jej w poezję zdominowaną przez cele estetyczne. Nadwyżka historii, pielęgnowanie odrębności – choć to brzmi paradoksalnie – jest cechą charakterystyczną dla wstępnych etapów w rozwoju tzw. literatur regionalnych. Zaskakujących w tym względzie przykładów dostarcza poezja młodych Podhalan, którzy odebrali bardzo często wyższe wykształcenie. Jest to już nie „poezja regionalna", inspirowana niekiedy bardzo formalnie (zewnętrznie) przez tematykę regionalną, ale poezja „w regionie", uprawiana przez jego mieszkańców. I tu może następować usunięcie wszelkich dystansów, barier i uprzedzeń do tego

stopnia, że pisarz czuje się prawdziwie twórcą ludowym, a autentyczny twórca ludowy pisarzem bez przymiotników. Symbole i znaki starej idei regionalnej nie są istotą poezji „w regionie", treścią jedyną czy konieczną. Tu właśnie znaczenie terminu „poezja regionalna" w bardzo znacznym stopniu zaczyna pokrywać się ze znaczeniem pojęcia pisarz–amator; jeśli przyjąć, że każdy autentyczny pisarz jest przede wszystkim amatorem i za każdym razem staje się w działaniu twórczym pisarzem „na nowo".

W słowie wstępnym do ogłoszonego na łamach „Regionów" wyboru poezji młodych Podhalan czytamy:

> Nastąpiło rzadkie w historii literatury zjawisko harmonijnego przejęcia lutni bez zwykłego w takich razach odcinania się lub burzenia dorobku poprzedników. To samookreślenie młodych przez kontynuację, a nie przez negację zdaje się mieć dwie przyczyny. Pierwszą jest wspomniane wyżej poczucie zagrożenia cywilizacyjnego, drugą – ludowa tradycja przekazywania dziedzictwa, kiedy to nawet w sprawach spornych częściej decydują racje nadrzędne niż osobiste. Młodzi poeci Podhala prezentują w swych wierszach – czytamy dalej w komentarzu – [...] bezgraniczne umiłowanie ziemi rodzinnej, gór, gwary, muzyki, śpiewu, rzeźby, stroju. Są to dla nich wartości święte, symbole przymierza między dawnymi a nowymi laty, których ocalenie i wzbogacenie jest najważniejszym zadaniem ich życia[2].

Jakże wieloznacznego sensu nabiera dzisiaj formuła wrastania we własne korzenie, którą w formie oskarżenia zafundował Karol Irzykowski autentystom. Światowy sukces amerykańskiej książki Alexa Haley'a pt. *Korzenie* (i serialu telewizyjnego) jest zjawiskiem niezwykle symptomatycznym. Polskim odpowiednikiem *Korzeni* jest – jakże często wykorzystywany w literaturze nurtu ludowego – wątek zobowiązań wobec kulturowego rodowodu, uczynienia z dawnych kompleksów źródła dzisiejszej twórczości[3]. Można jednak przypuszczać, iż wkrótce kategoria plebejskiego rodowodu jako wartości „na dziś" zostanie nadużyta, wykorzystana dla celów pozaartystycznych. Rychło też, a symptomy tego zjawiska dostrzegamy coraz częściej, kulturotwórczy sens poszukiwania wartości w rodowodzie społeczno–kulturowym może zostać wypaczony przez reakcje krytyki, która wiele rzeczy może „zbyć" jednym hasłem o licytacji rodowo-

[2] K.G. [Klemens Górski], *Poezja młodych Podhalan*, „Regiony" 1977, nr 2.

[3] *Źródło*. *Z Wiesławem Myśliwskim rozmawia Krystyna Nastulanka*, „Polityka" 1974, nr 44.

dów[4]. Trzeba jednak dodać, że tylko szczególne sytuacje historyczno-kulturowe aktywizują w kulturze i literaturze kategorię rodowodu społecznego. Nie znała jej – w takiej postaci – kultura renesansu. Kategoria rodowodu jest odmianą „skazania" kulturowego. Będąc „skazaniem", jest w pewnych okresach szansą. Nie można jej traktować jako czegoś ponadhistorycznego, co ma jednoznaczną i w każdej epoce progresywną wartość.

* * *

W kontekście powyższych rozważań szczególnego znaczenia nabierają wydawnictwa wydobywające na światło dzienne zapomniane lub nieznane dotychczas zjawiska kultury i literatury w poszczególnych regionach. Mamy tu na myśli m.in. wydawnictwa Instytutu Śląskiego w Opolu czy też publikacje Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, ogłaszane nakładem Wydawnictwa „Pojezierze". Sytuacja regionów „przygranicznych", sytuacja ludzi żyjących – jak pisał Rafał Urban – „na Miedzy Narodów" czy też sytuacja regionów, które przez wieki znajdowały się poza systemem państwowości polskiej, dostarcza niezwykle interesujących konkretów dla rozważań nad historią kultury polskiej. Sprawy te podejmował ostatnio na łamach „Opola" Zbigniew Zielonka w swoim cyklu *Rozważania o Śląsku,* zwracając uwagę na potrzebę nowego widzenia problematyki kultur regionalnych, które traktuje nie jako przejawy o d r ę b n o ś c i, lecz jako elementy pewnych całości kulturowych. Są to elementy pozostające w historycznie różnych relacjach w obrębie tych c a ł o ś c i, które odpowiadają poszczególnym etapom historycznego rozwoju kultury polskiej.

> Droga poetycka z Nagłowic do Czarnolasu – pisze Zielonka – jest bodajże dłuższa niż z Rożdzienia do Czarnolasu, ale literaturoznawcy posługują się nie tymi, co należy, mapami, lecz ciągle tylko mapami polityczno–administracyjnymi, które w końcu XVI wieku oddzielały cesarski Śląsk od Rzeczypospolitej[5].

[4] „Co ciekawsze i trudniejsze do zrozumienia – stwierdza Włodzimierz Maciąg – niepotrzebna do tego także wiedza socjologiczno–środowiskowa, jaką nas niejako szantażują pisarze ze środowiskowym pochodzeniem (sic!) i zapleczem w rodzaju np. Edwarda Redlińskiego. Tacy pisarze lubią nas straszyć obietnicami, że nam wszystko, co wiemy o świecie zblednie – gdy nam odkryją tajemnice swego środowiska" (W. Maciąg, *Żywioł,* „Nowe Książki" 1977, nr 22).

[5] Z. Zielonka, *Klęska urodzaju?***,** „Opole" 1978, nr 2.

Jest to więc nie tylko ważny problem historii kultury narodowej, ale również, a może nawet przede wszystkim, problem świadomości współczesnej, czyli wyboru tradycji, przywrócenia naszej świadomości kulturowej tych obszarów zjawisk, które w minimalnym stopniu do tej pory były uznawane za przejaw kultury narodowej.

Rodzi się więc pilna potrzeba nowego spojrzenia na bogactwo przejawów działania idei regionalistycznych, nawet tych najbardziej tradycyjnych. Przejawy te mogą być uznane za żywy i naturalny przekaz tradycji ludowo–plebejskich w kulturze współczesnej, za integralny sposób ich współczesnego istnienia i oddziaływania. W miejsce bardzo różnych i na różne okazje powoływanych wyobrażeń tych tradycji, pojawia się oto odmiana konkretu humanistycznego – jakby autowizerunek człowieka, złożony z jego działań. Wydawnictwa typu *Pieśni ludu polskiego w Górnym Szląsku* czy *Szkice* W. Kętrzyńskiego nie mogą być traktowane wyłącznie jako dokumentacja przeszłości, pielęgnowanie „znaków" tej przeszłości czy, w pewnym sensie, odmiana muzealnictwa kulturalnego, literackiego lub folklorystycznego.

Można zaryzykować twierdzenie, a może nawet uproszczenie, że sytuacja kulturowa na Śląsku oraz Warmii i Mazurach niemal do dnia dzisiejszego zachowała wiele cech, które były tak charakterystyczne dla epoki Jana z Czarnolasu. Mowa tu o integralizmie kultury renesansu, który nie akceptował pojęcia różnicy kulturowej, nie „folkloryzował" ludu i kultury ludowej, jak miało to choćby miejsce w romantyzmie. Przywołany wyżej integralizm kultur regionalnych wymaga oczywiście gruntownych studiów, które zweryfikowałyby nieliczne jeszcze dziś sądy na ten temat.

Analizując sytuację, jaka wytworzyła się w kulturze polskiej na Mazurach w drugiej połowie XVII wieku, Andrzej Wakar przypomina charakterystyczne fakty:

> [...] na Mazurach wciąż jeszcze powstawały polskie dzieła literackie. Powstawały w izolacji od wpływów współczesnej im literatury polskiej, co najwyżej czerpiąc żywotne soki ze wspólnych z nią korzeni: literatury okresu Odrodzenia. Rodzajem kodeksu poezji mazurskiej z wieków XVII i XVIII stał się ułożony przez [pastora] Jerzego Wasiańskiego i wydany w 1741 roku przez firmę Hartunga w Królewcu *Nowo wydany Kancyonał Pruski zawierający w sobie Wybór Pieśni Starych i Nowych w ziemi Pruskiey i Brandeburskiey zwyczaynych.* Zawierał on głównie utwory poetów mazurskich, albo oryginalne, albo przetworzone z niemieckiego, ale też trochę utworów i innych poetów polskich, przede wszystkim Jana Kochanowskiego, który ciągle w wiekach XVIII i XIX był najbardziej

> ulubionym poetą polskim na Mazurach. [...] Drukowano ten *Kancyonal* czcionkami gotyckimi, jak całą polską literaturę na Mazurach, jak niegdyś całą literaturę polską czasów Odrodzenia[6].

Podobną sytuację zauważają historycy kultury na Śląsku. „Kochanowski jest tak samo «śląski» (o czym przez trzysta lat wiedzieli wydawcy kancjonałów i śpiewników na Śląsku), jak poznański czy małopolski" – stwierdza Zielonka, a Jerzy Pośpiech, pisząc o tradycjach folklorystycznych na Śląsku, dochodzi do następujących wniosków: „Znacznie mniejszy wpływ na śląskich miłośników folkloru wywarły tendencje oświeceniowe i romantyczne"[7]. Wydaje się, że przejawy integralizmu kulturowego, tak charakterystycznego dla kultury renesansu, można wskazać również w innych regionach kraju, a w literaturze współczesnej pogłosy tej sytuacji kulturowej można wyraźnie odczytać w praktyce poetyckiej Tadeusza Nowaka, głównie w *Psalmach,* oraz licznych autokomentarzach i wywiadach. „Im, tym bezimiennym i niepiśmiennym jestem winien taką samą wdzięczność, jak Rejowi, jak Kochanowskiemu" – stwierdzał Nowak odpowiadając na ankietę *Pisarz i tradycja literacka*, którą przed laty ogłosił „Tygodnik Kulturalny". W innym miejscu, w wywiadzie dla „Nowych Książek", autor *Psalmów* stwierdzał:

> Twórczość Kochanowskiego znana była w tradycji ludowej jako fakt anonimowy, a więc własny, wspólny całej społeczności ludowej. Była śpiewana jak pieśni ludowe. W dzieciństwie i później mogłem to sam sprawdzić. Staruszki, modląc się psalmami w kościelnej kruchcie, przeżywały grozę i piękno. Wydaje się, że droga twórcza większości autentycznych pisarzy ludowych bezświadomie, z większym czy mniejszym efektem, wiedzie ku twórczości Kochanowskiego[8].

---

6 A. Wakar, *Wstęp do zbioru „Szkiców" W. Kętrzyńskiego*, „Pojezierze", Olsztyn 1977, s. VI. Najpełniejszą egzemplifikację tych zagadnień przynosi rozprawa A. Staniszewskiego pt. *Kult Jana Kochanowskiego na Mazurach 1767–1939*, „Regiony" 1980, nr 3.

7 J. Pośpiech, *Tradycje folklorystyczne na Śląsku w XIX i XX w. (do roku 1939),* Wrocław 1977, s. 2, jednak psychospołeczna sytuacja ich odbioru nie różniła się zbytnio od sytuacji transmisji ustnej. Można nawet powiedzieć, że na odwrót, właśnie słowo drukowane zostało jakby przysposobione do obiegu ustnego, co mogło wynikać z odmienności struktur komunikacji kulturowej w obrębie społeczności rodzinno–sąsiedzkich i lokalnych – J. Pośpiech, dz. cyt., s. 47.

8 *Bunt i mądrość ludzkiej wspólnoty. Z Tadeuszem Nowakiem rozmawia R. Sulima*, „Nowe Książki" 1970, nr 16.

W języku tyleż własnym, ludowym, co w języku Kochanowskiego, ułożyła swe najwspanialsze strofy świętokrzyska poetka ludowa – Katarzyna Zaborowska[9].

* * *

Pilna potrzeba refleksji nad kulturami regionalnymi, nad literaturami regionów rzadko była realizowana w sposób nowoczesny, aczkolwiek mamy tu np. interesujące, kompleksowo pomyślane studia Zdzisława Hierowskiego i innych. Nie posiadamy jednak syntetycznej refleksji nad zjawiskami piśmiennictwa regionalnego, którego opracowania są w dalszym ciągu porażone tradycjonalistycznymi i przestarzałymi dziś koncepcjami regionalizmu. Zwracając uwagę przeważnie na odrębności i różnice kulturowe, nie mogły uwzględniać całościowego obrazu kultury, nawet jeśli ten obraz był teoretycznie do pomyślenia. Działania regionalistyczne skupiały najczęściej swą energię na utwierdzaniu odrębności kulturowych poszczególnych regionów, a nie budowaniu poczucia partnerstwa humanistycznych treści kultury. Zagadnienie relacji między kulturami regionalnymi a kulturą ogólnonarodową stawiane było najczęściej w sposób formalistyczny jako relacja pomiędzy „niższym" i „fragmentarycznym" a „wyższym" i „całościowym", z pominięciem perspektywy antropologicznej, jaka rysuje się w centrum tej problematyki.

Idee regionalistyczne, jakie znamy dziś w tradycyjnym wydaniu, nie „otwierają" procesów przeżywania kultury, nie nakierowują ich na jednostkę, ale przede wszystkim na – wyodrębnioną etnograficznie, językowo czy historycznie – zbiorowość. Wydaje się, iż dosyć często treścią regionalizmu jest pielęgnowanie idei regionalistycznej, a więc są to wyłącznie dzieje instytucji, życiorysy działaczy, bez uwzględnienia różnorodności adresatów tej idei oraz tego, co adresat z tą ideą robił. Na ten aspekt współczesnej działalności regionalistycznej zwrócił ostatnio uwagę Jerzy Pomorski, rozróżniając regionalizm jako „postać lokalnych ruchów ochrony zabytków, przyrody i folkloru" oraz przejaw „działalności lokalnie określonej i wypływającej z rzeczywistych zainteresowań mieszkańców – nieważne: podhalańskiej wsi czy osiedla mieszkaniowego w Warszawie"[10].

---

[9] Szerzej piszę na ten temat w pracy, *Folklor i literatura. Szkice o literaturze i kulturze współczesnej*, Warszawa 1976, s. 99–103. Doskonały przykład integralizmu kulturowego znajdzie czytelnik w publikacji zbiorowej pt. *Rodzina Wagów w kulturze polskiej*, Warszawa 1974. Por. na ten temat: R. Sulima, *O pożytkach historii kultury*, „Regiony" 1976, nr 3.

[10] J. Pomorski, *Powrót do regionalizmu,* „Magazyn Kulturalny" 1977, nr 4; tenże, *Nowy regionalizm,* „Życie Literackie" 1980, nr 16.

Kultury ludowe istniały realnie wyłącznie jako kultury regionalne. Taki właśnie punkt widzenia mógłby – gdzie to możliwe – wyraźniej profilować cele edytorskie, i na ile się da, aktywizować współcześnie – poprzez odpowiednie komentarze, wstępy, wybór adresata edycji, przypisy itp. – świadomość tradycji ludowych, „oczyszczać" je – jak to postulował Bertolt Brecht – z wszelkich mitologii i sakralizacji. Oczywiście, mówimy tu o celach dalekosiężnych, do spełniania których zaledwie fragmentarycznie mogą się dziś przyczynić nowoczesne edycje i reedycje tekstów ludowych. Jeśli mamy dziś nawiązywać intelektualny kontakt z tradycjami ludowo-plebejskimi, to poznanie ich, w najbardziej organicznej i pełnej postaci, możliwe jest właśnie dzięki badaniu konkretu kulturowego tych regionów, gdzie kultura ludowa była zarazem przejawem kultury narodowej (Śląsk, Warmia i Mazury). Tam właśnie można obserwować nośność tradycji ludowych, ich humanistyczną otwartość. W tamtych warunkach tradycje ludowe podlegają najwyższej próbie, ale też rzetelna wiedza o ich funkcjonowaniu pozwala przekreślić wiele złudzeń, jak choćby przyjmowane bezkrytycznie, przekonanie o możliwości budowania kultury „od nowa" dzięki pielęgnowaniu odrębności czy podtrzymywaniu przeświadczeń o o s o b n e j pełni ludowo–regionalnych tradycji w kulturze współczesnej. Z drugiej strony, historia kultury wielokrotnie ujawniała, iż pielęgnowanie odrębności bywało określoną fazą procesów kulturowych, a tym samym pozytywną przesłanką przemian kulturowych. Instytucjonalizacja myślenia o różnicach i odrębnościach rodziła zazwyczaj zjawiska negatywne.

Przywołane wyżej problemy tylko w pewnym zakresie i raczej „nie wprost" mogą być odniesione np. do zbioru śląskich pieśni ludowych Juliusza Rogera i wydawnictw analogicznych. Badanie śląskiej pieśni ludowej w jej historycznym ujęciu – to badanie szczególnie wartościowego konkretu kulturowego. Pieśń ta, podobnie jak pieśń z innych regionów, które znalazły się poza granicami państwowości polskiej, funkcjonowała w interetnicznym środowisku kulturowym, a przez to jakby dodatkowo obsługiwała inne układy kultury, sama też stwarzała nowe sytuacje i znaczenia kulturowe. Śląska pieśń ludowa nie musiała znaczyć w kulturze regionu dzięki wyróżnikowi „ludowości", czyli jej ludowej odrębności, która znaczyłaby odrębność wizji świata i hierarchii wartości. Konsekwencje romantycznego zachwytu nad ludem nie przyczyniły się tu do, daleko idących gdzie indziej, deformacji obrazu kultury ludowej i oderwania – prawie po dzień dzisiejszy – wizerunku chłopa i jego światopoglądu od macierzystej kultury ludowej, od realiów tej kultury. Sytuacja repertuaru pieśniowego na Śląsku neutra-

lizowała w pewnym sensie kwestię społecznej i historycznej genezy tekstu, akcentując jednocześnie jego funkcję jako nośnika polskości. To co było polskie, było ludowe. Powyższa generalizacja przywołuje – wspomniane wyżej – wątki integralizmu kulturowego.

> Osobliwością regionalną Śląska, na którą zwrócono uwagę dopiero w późniejszych badaniach – pisze Jerzy Pośpiech – jest zjawisko współistnienia wielu wytworów kulturowych z różnych epok historycznych, przy równoczesnym rozwoju lokalnych odmian. [...] Własny bogaty zestaw kulturowy wytworzony przez Ślązaków okazał się wystarczający i dość oporny na obce naleciałości. Na taką ocenę pozwala nam perspektywa historyczna.

Można powiedzieć, że obowiązywał tu inny paradygmat kulturowy. Warunki funkcjonowania kultury uczyniły ją niezwykle plastyczną, a rozbudowana kultura bytu jakby podporządkowała sobie inne połacie kultury. Folklor i kultura ludowa stwarzały wiele „zastępczych" instytucji polskiego życia kulturowego. Przypomina to w wielu wypadkach sytuację tzw. romantyzmu krajowego. W przypływie romantycznych zainteresowań ludowością teksty folkloru, a pieśń ludowa przede wszystkim, podlegały intensywnemu procesowi wyobcowywania się z kultury macierzystej. Można z pewnym prawdopodobieństwem orzec, iż sytuacja śląskiej pieśni ludowej wyglądała inaczej, ponieważ pieśń nie mogła być „odrywana" od ludowego podłoża przez „opracowywanie'' jej np. na kartach „zewnętrznej" wobec folkloru literatury. Teksty pieśniowe żyły przede wszystkim w postaci ustnej, a nawet jeśli funkcjonowały w formie druków ludowych, co na Śląsku miało rzeczywiście miejsce, to jednak psychospołeczna sytuacja ich odbioru nie różniła się zbytnio od sytuacji transmisji ustnej. Można nawet powiedzieć, że na odwrót, właśnie słowo drukowane zostało jakby przysposobione do obiegu ustnego, co mogło wynikać z odmienności struktur komunikacji kulturowej w obrębie społeczności rodzinno–sąsiedzkich i lokalnych.

* * *

Wracając na grunt ogólniejszych rozważań przychodzi postawić pytanie, jak spożytkować dziś tę wielokształtną i wieloznaczną „substancję" regionalną, jak w sposób nowy na nią spojrzeć (a sprawa cała polega chyba właśnie na spojrzeniu), aby dotrzeć do nurtów prawdziwie żywych, aby nie trudzić się egzemplifikowaniem idei regionali-

stycznych, ilustrowaniem wyobrażeń powstałych „na zewnątrz" kultur regionalnych[11].

Jednym z takich punktów widzenia może być uznanie „substancji regionalnej" za integralną formę istnienia tradycji ludowo-plebejskich w kulturze współczesnej. Zatem, nawet najbardziej staroświeckie i konserwatywne techniki wyrazu, jakie możemy często spotkać na kartach omawianych tu antologii, mają swoją wartość i doniosłość dla kultury współczesnej, jeśli widzi się ich twórcę, użytkownika, adresata, czyli przyjmuje się perspektywę antropologiczną.

Regionalizm staje się dziś funkcją poszukującej świadomości literackiej, która „przetrawiła" już biblioteki, ale też gwałtownie rozszerzyła zakres tego, co literackie. Znaczące uwagi na temat „lokalizmu z wyboru" i „dobrowolnego skazania się" na wybrane miejsce świata przedstawił ostatnio Waldemar Siemiński:

> [...] drugi lokalizm [lokalizm z wyboru – R.S.] jest na tyle aktem jego [człowieka – R.S.] dobrej, swobodnej woli, że trudno tu wprost mówić o „przypisaniu" i o bezpośredniej „konieczności" związku. W tym leży chyba olbrzymia siła owego drugiego lokalizmu [...] jak w każdym zainteresowaniu lokalnym, coraz powszechniejsze dziś przekonanie, że „small is beautiful", przeczucie, że tylko w wymiarze miejscowym ogarnięcie całego kontekstu jakiejś fascynującej nas sprawy pojedynczego człowieka jest możliwe dla samotnego myśliwego losów ludzkich – pisarza.

---

11 Krąg problemów zbliżonych do klasycznej problematyki regionalistycznej staje się wciąż przedmiotem licznych dyskusji i sporów, jakie toczyły się na łamach „Polityki", „Kultury", „Tygodnika Kulturalnego" oraz pism regionalnych. Na uwagę zasługują m. in. prace: E. Balcerzan, *Regiony słowa,* „Kultura" 1976, nr 4; N. Kracherowa, *Marzy mi się więź z Warszawą,* „Kultura" 1976, nr 6; B. Gołębiowski, *Regionalizm i demokracja,* „Regiony" 1977, nr 3; A. Krzemiński, *Losy wygrane, losy przegrane,* „Polityka" 1980, nr 18. Wypowiedzi teoretyków i praktyków przynosi publikacja pt. *Kongres Regionalnych Towarzystw Kultury. Materiały i dokumenty,* COMUK, Warszawa 1979. Szczególnie istotne w przebudowywaniu myślenia o regionalizmie wydają się inicjatywy krakowskiego „Magazynu Kulturalnego" (m.in. roczniki: 1972, nr 1; 1973, nr 3) oraz białostockich „Kontrastów" (rocznik 1979). W zamieszczonych na łamach tych periodyków wypowiedziach zarysowały się wyraźnie problemy policentryzmu kulturowego, jako przesłanki wizji przyszłej kultury polskiej. W ankiecie „Kontrastów" pn. *Czy prowincja ma szanse*, głos zabierali kolejno: Jerzy Chłopecki, Bronisław Gołębiowski, Jerzy Kmita, Edmund J. Osmańczyk, Jan Szczepański, Jerzy Topolski, Władysław Loranc, Andrzej Siciński, Wojciech Żukrowski, Witold Nawrocki, Stanisław Olędzki, Bogdan Suchodolski, Jerzy Grzybczak, Julian Kawalec, Andrzej W. Pawluczuk i in. Dyskusję zainicjowała rozprawa Klemensa Krzyżagórskiego pt. *Pożegnanie badaczy.* Z ankiety „Kontrastów" – oprócz powszechnej zgody dyskutantów na policentryzację życia kulturalnego, to samo potwierdziła ankieta „Magazynu Kulturalnego" – dało się odczytać także bezsilny wręcz sprzeciw wobec braku konsekwencji w realizowaniu tej koniecznej wizji przyszłości (por. wypowiedzi J. Szczepańskiego, J. Topolskiego, W. Nawrockiego i B. Suchodolskiego). Nową próbą spojrzenia na sprawy regionalizmu jest praca zbiorowa pod red. Jerzego Damrosza pt. *Tradycja i nowoczesność w kulturze wsi*, Warszawa 1979.

Tak pojęty antropologizm jako „lokalizm z wyboru" ma jeszcze inny aspekt. Znosi w myśleniu o kulturze podział na „regionalne" i „narodowe", znosi opozycję, miasto – wieś, oddala nadużycia i mitologizacje kategorii rodowodu, czyni ambiwalentnym „podnoszenie" regionalnego do „narodowego".

> Wyboru – pisze dalej Siemiński – dokonuje się zwykle po rozważeniu najróżniejszych alternatyw. Jest on zwykle metą długiej drogi poszukiwań i w tym sensie nie jest przypadkiem. [...] Miejscowe przestaje być w trakcie takiego wyboru charakterystyczne, staje się szczególnym przypadkiem czegoś ogólniejszego. Doświadczenie kogoś, kto doszedł do swej lokalnej ojczyzny poprzez wybór, podpowie mu prawdopodobnie, że ów szczególny przypadek ogólnego, jakim jest wybrane miejsce, nie ma nic wspólnego ze składową sumy mechanicznego dodawania, że owo szczególne jest tu w ogólnym na zasadzie inności, a nie powtarzalności. I w tym leży największa siła wolnego wyboru swego miejsca, regionu, ojczyzny[12].

* * *

Substancjalne (ewolucjonistyczne) rozumienie regionalizmu literackiego, jakie dominuje np. w przywoływanej już koncepcji Zdzisława Hierowskiego *(Życie literackie na Śląsku w latach 1922–1939,* Katowice 1969) zostaje dopełnione, a dziś w pewnym sensie zaprzeczone, przez ujęcie relacyjne, które odpowiada potrzebom oraz praktyce działań współczesnych.

Model substancjalny rodził się i potwierdzał w realiach właśnie tam, gdzie – poprzez choćby formalną naoczność granic zaborów – najsilniej było odczuwane oderwanie od całości spraw polskich, gdzie decydował przecież relacyjny charakter związków między areałami kultury, tyle że w funkcji „zamykającej".

> Kiedy w drugiej połowie XIX wieku kształtowały się na terenie trzech zaborów programy i formy działania polskiego ruchu regionalistycznego – ówczesne warunki sprawiły, że separatyzm kulturalny był w nich prawie nieobecny. I nie dążenie do autonomii danego regionu wybijało się tu na plan pierwszy. Rozwijanie własnego, separatystycznego programu odrębności kulturalnej re-

[12] W. Siemiński, *Sztuka związana z Kazimierzem,* „Literatura" 1979, nr 36. Por. także: B. Hussakowski, *Prowincjonalne paradoksy,* „Magazyn Kulturalny" 1973, nr 3; B. Suchodolski, *Żyć horyzontalnie,* „Kontrasty" 1979, nr 11.

> gionu, pozostającego w terytorialnych granicach większego obszaru państwowego, miało tu szczególny charakter. Była to bowiem forma separowania się od narzuconej polityki kulturalnej w imię szeroko pojętej wspólnoty z kulturą polską. To więc poszukiwanie autonomii kulturalnej, ów szczególny separatyzm, miały służyć przetrwaniu polskiej kultury i polskiej tradycji [...]. Tak więc to tu brało swój początek nastawienie tradycjonalistyczne. Przeciwstawiano się bowiem warunkom istniejącym w imię tego, co było, w imię przeszłości: dawnej chwały, wiary ojców, tradycji. Badanie historii regionu służyło przede wszystkim ukazaniu dawnej wielkości Polski[13].

Wszelkie odmiany regionalizmu dadzą się wyjaśniać dzięki – leżącej u ich podstaw, choć rzadko pojawiającej się w refleksji – dialektyce i historycznej dynamice zjawisk kulturowych, która daje dziś znać o sobie w formule „dialogu kultur". Cechy społeczności terytorialnych, charakterystyki społeczno–kulturowe poszczególnych regionów, pochodzą w znacznej mierze „z zewnątrz". Są cechami relacyjnymi, a nie wyłącznie inherentnymi, czyli takimi, które można niejako wywieść

---

13 J. Kossak, *Wypowiedź na Kongresie Regionalnych Towarzystw Kultury, Olsztyn, 2–3 VI 1977*, [w:] *Kongres Regionalnych Towarzystw Kultury. Dokumenty i materiały*, CCMUK, Warszawa 1979, s. 43–44. Na użytek naszych rozważań pominęliśmy szczegółową problematykę historyczną, pomijamy także – co może budzić sprzeciw – historię idei regionalistycznych z ich europejskimi wersjami oraz tak znamiennymi przejawami, jakie miały miejsce w kulturze polskiej (S. Żeromski, F. Bujak, A. Patkowski). Ogólne informacje na temat regionalizmu zawierają m.in. prace: J. Kossak, *Rozwój kultury w Polsce Ludowej*, Warszawa 1974 (przede wszystkim rozdział pt. *Ruch społeczno-kulturalny*); J. Nowak-Dłużewski, *Udział regionu kieleckiego w kulturze narodu*, Kielce 1947; B. Gołębiowski, ***Genealogia regionalizmu,*** „Tygodnik Kulturalny" 1969, nr 46–47; tegoż, ***Kultura i ruch społeczny,*** Olsztyn 1976; H. Mossakowska-Mazany, *Regionalne towarzystwa kultury*, COMUK, Warszawa 1977. Na uwagę zasługują tu liczne prace mówiące o ideach regionalnych i dorobku poszczególnych regionów (np. Z. Hierowskiego, W. Gębika, W. Wnuka i in.). Pominęliśmy także społeczno-gospodarcze aspekty regionalizmu, np. prace dotyczące gospodarki poszczególnych regionów (głównie wg starego podziału administracyjnego). Serię takich monografii wydało Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Z konieczności nie mogliśmy uwzględnić aspektów regionalistycznych w badaniach naukowych, np. demografii, ekonomii, historii, etnografii. Na szczególną uwagę zasługuje koncepcja tzw. monografii terenowych (F. Bujak), które **z** różnym nasileniem kontynuowane są do dziś. Po roku 1956 obserwujemy intensyfikację tego typu publikacji, firmowanych bardzo często przez poważne placówki naukowe, np. terenowe oddziały różnych towarzystw naukowych. Dla przykładu wymienimy: *Powiat lipski. Geograficzno-ekonomiczne problemy współczesne.* Praca zbiorowa pod redakcją St. Berezowskiego. Nakładem Radomskiego Towarzystwa Naukowego, Radom–Łódź 1972. Inny przykład stanowią monografie przygotowywane przez organizatorów życia społecznego i kulturalnego, które skonstruowane są jako osobiste wspomnienia (M. Porzuczek, *Awans regionu,* Warszawa 1976; F. Mleczko, *Wieś rodzinna wzywa,* Warszawa 1963). Można więc powiedzieć, że regionalizm jest – powracającą z różnym nasileniem i w coraz innych kontekstach historycznych – odmianą ideologii literackiej, ale także postawą badawczą, metodą poznania kultury. Uwidocznia się to m.in. w pracach: F. Kotuli, Z *doświadczeń, prac i przemyśleń regionalisty*, „Lud" 1973, t. 57; Tegoż, *Teren, oni i ja*, [w:] *Prace i materiały z badań etnograficznych,* Rzeszów 1979. Por. także: A. Żyga, *Historia regionu w pryzmacie żywej tradycji (do roku 1850),* „Kwartalnik Rzeszowski" 1976, nr 5.

z samej rzeczy. To znaczy, że istotne cechy społeczności terytorialnych (kultur regionalnych) wyznaczane są przez skomplikowaną sieć związków i zależności ogólnych, obowiązujących w danej formacji społeczno–ekonomicznej, w danym systemie stosunków społecznych i politycznych. Społeczności i kultury regionalne mogą być „zamknięte" lub izolowane ze względu na swoją pozycję w systemie stosunków makrospołecznych. Izolacja nie musi wynikać np. z cech geograficzno-terytorialnych, ale jest „ukierunkowanym" historycznie aktem dynamiki społecznej, aktem dialektyki kultury. To, co ludzie robią w obrębie wspólnoty, jak i to, że się z nią identyfikują, określone jest przez to, co dzieje się na „granicy" wspólnoty. Wszystko to ma określone znaczenie dla ruchów oraz idei regionalistycznych, które – jak wynika z wielu deklaracji – zdają się wyrastać same z siebie. Regionaliści rzadko uświadamiają sobie, iż stali się regionalistami ze względu na pozycję, jaką przyjęty przez nich wariant kultury zajmuje w dynamice makroprocesu kulturowego. Nie wyczerpuje to, oczywiście, niezwykle złożonej u nas historycznej problematyki regionalizmu, ale nakazuje dostrzegać sprawy rzadko brane pod uwagę w teorii i praktyce regionalizmu.

Regionalizm w swej najgłębszej istocie nie jest zjawiskiem „samowzbudnym", nie może być uznany za rodzaj kulturowego samorództwa. Region (kultura regionalna) jest jakby rzeczywistością wtórną, jest lokalnym wariantem obiektywnych możliwości i szans stworzonych przez system stosunków społeczno–kulturowych. Jest więc sposobem przejawiania się tych warunków, które formują się i rozstrzygają gdzie indziej – w makroskali, np. w społecznym podziale pracy. Społeczności regionalne nieustannie doświadczają sprzeczności między obiektywnymi możliwościami danego systemu a realną praktyką życia. Współczesny regionalizm bywa więc świadectwem równych szans systemowych i zróżnicowanych realiów lokalnych, jak również posunięć polityki kulturalnej, akceptujących lub neutralizujących odmienności w kulturze. Nad tym dopiero nadbudowuje się całe bogactwo treści humanistycznych, które jawią się jako wartości bezpośrednio dane, zastane bądź „rozwijające się" same z siebie oraz treści pożądane i możliwe do osiągnięcia.

Model regionalizmu, zrekonstruowany przez Hierowskiego, jest w miarę adekwatny do pewnej sytuacji historycznej i pozostaje jeszcze dziś dogodną formułą historycznego myślenia o kulturze regionów. Postulowany tu model relacyjny na gruncie literatury współczesnej sprowadza się przede wszystkim do intelektualnego kontaktu z tradycją regionalną, jak każdą inną wartością i może być realizowany jako r ó ż n i c o w a n i e l u b i n t e g r a l n e p o s t r z e g a n i e istniejących w literaturze formuł ludzkiego losu, literackich wizerunków człowieka

oraz wprowadzanie nowych punktów widzenia problematyki humanistycznej.

Nie idzie więc np. o to, jak tzw. poeci regionalni „robią" poezję, nie idzie też o to, z czego ją robią, ale przede wszystkim o to, kim są dla siebie i drugich poprzez tworzenie poezji oraz przeżywanie dzieł cudzych. Innymi słowy: w jakie dialogi emocjonalne, światopoglądowe, społeczne wówczas wchodzą i do jakich dialogów nakłaniają. Nie idzie również o to, jak pisarzy wiąże miejsce urodzenia, ale o to, na jaki rodowód świadomie się skazują, w jakim miejscu na ziemi chcą zobaczyć świat cały, jak uczynił to choćby Bruno Schulz, William Faulkner, Erskine Caldwell, Carlos Fuentes, Gabriel Garcia Marquez, Miodrag Bulatović, Czingiz Ajtmatow, Julian Stryjkowski, Tadeusz Nowak, Edward Redliński i Wiesław Myśliwski.

Należy więc produkty regionalizmu choćby na moment odebrać regionalizmowi, a przyznać człowiekowi.

Erazm Kuźma

Współczesny regionalizm jako rodzaj komunikacji literackiej [1987]

Określenie: *regionalna* w odniesieniu do literatury czy: *regionalny* w odniesieniu do pisarza wywołuje tyle nieporozumień, a nawet urazów, że warto do tych spraw wrócić, bez nadziei wszakże, że próba innego ich ujęcia zmieni coś w dotychczasowych praktykach nazewniczych. Rządzą się one swoimi prawami i indywidualne decyzje niczego nie mogą zmienić. Nie chodzi zresztą o decyzje, ale o zrozumienie istoty zjawiska i jego historycznej zmiennej.

Przyjmijmy na wstępie założenie, że literatura daje się najlepiej opisać jako element procesu komunikacyjnego, a proces ten zmienia się nie tylko w czasie, ale zależny jest również od charakterystyk przestrzennych. Właśnie w tych charakterystykach formułować należy – jak sądzę – pojęcie regionalizmu. Spróbuję to zrobić niżej, posługując się instrumentarium opracowanym przez Stefana Żółkiewskiego[1]. Ponieważ zaś od dawna mieszkam w Szczecinie, z tej perspektywy zamierzam spojrzeć na zagadnienie. Perspektywy regionalnej – powie ktoś z przekąsem. Tak, z perspektywy regionalnej....

[1] W zasadzie posługuję się pojęciami zaproponowanymi przez S. Żółkiewskiego w pracach: *Kultura. Socjologia. Semiotyka literacka*, Warszawa 1979; *Wiedza o kulturze literackiej. Główne pojęcia,* Warszawa 1980.

Nadawca

Rozważania rozpocznijmy od oczywistości: komunikacja literacka może być nastawiona na komunikację w obrębie przestrzeni nadania bądź na przekazywanie komunikatu do cudzych przestrzeni nadania. Rozstrzyga jednak to, co się dzieje faktycznie: stosunek przekazów przyjętych z innych przestrzeni do nadanych (stosunek *input-output*). Jeśli pewna przestrzeń więcej przejmuje komunikatów literackich niż ich nadaje do innych obszarów – jest to przestrzeń regionalnej komunikacji literackiej. Jeśli odwrotnie – centralnej. Tak jest w kulturach monocentrycznych (należy do nich np. Francja czy Polska). Są wszakże i kultury policentryczne, w których jest kilka ośrodków o względnej przewadze komunikatów nadanych nad przyjętymi (tak jest na przykład w kulturze niemieckiej). Uprawnione jest przenoszenie tego rozróżnienia na jednostki wyższego rzędu: obszaru językowego czy państwowego. Można więc mówić – i w praktyce mówi się – o literaturach regionalnych (prowincjonalnych, peryferyjnych) w obrębie europejskiej czy dzisiaj światowej komunikacji literackiej. W pierwszym wypadku literatura polska jest prowincjonalna, a francuska – nie, natomiast rozważając sytuację w światowej komunikacji literackiej można się zastanawiać, czy literatura francuska nie jest prowincjonalna. Dzisiaj. Bo relacja *input – output* jest zmienna w czasie, każda regionalna komunikacja literacka może stać się centralną – i odwrotnie. I nie decyduje o tym wartość, lecz statystyka.

Nie wiadomo przy tym, w którym kierunku zmierzamy: w stronę monocentryzmu czy policentryzmu. Przepowiednie są przeciwstawne. Z jednej strony mówi się, że rozwój cywilizacji (pojętej jako schyłkowa faza kultury) nieuchronnie prowadzi do cezaryzmu, w którym wszystkie ośrodki dyspozycyjne: gospodarcze, polityczne, literackie, skupiają się w jednym miejscu. To przepowiednia Oswalda Spenglera. Najpierw tym miejscem jest miasto stołeczne (Hauptstadt).

> Wieś ze swymi mieszkańcami jest tylko środkiem i przedmiotem jego przywództwa. Nie rozumie, o co chodzi. Nie jest też o to pytana. We wszystkich krajach późnych kultur partie, rewolucje, cezaryzmy, demokracje, parlamenty – to formy, za pomocą których duch stołecznego miasta powiada wsi, czego ma chcieć i za co ewentualnie ma umrzeć.
>
> Cezaryzm prowadzi jednak do dalszej koncentracji władzy i decyzji, niektóre ze stolic stają się więc prowincjami, inne miastami-światami (*Weltstadt*; powinienem to tłumaczyć: metropoliami, chodzi jednak o zestawienie z *global village* McLuhana, o czym ni-

żej). W tej fazie „Teby – to Egipt, Rzym – to *orbis terrarium,* Bagdad – to islam, Paryż – to Francja".

Prowincją jest teraz wszystko: wieś, małe miasto i wielkie miasto – z wyjątkiem tych dwóch czy trzech. Nie ma już arystokracji i mieszczaństwa, wolnych i niewolników, Hellenów i barbarzyńców, wiernych i niewiernych, są tylko mieszkańcy miast – światów i prowincji.

Powstaje też wtedy literatura światowa (*Weltliteratur*), „wobec której miejscowa ale słaba literatura prowincjonalna utrzymuje się z najwyższym trudem". Światowa literatura i sztuka rozprzestrzeniają się błyskawicznie.

Ale to, co przekazują – nie jest stylem, lecz smakiem, nie prawdziwym obyczajem, lecz manierą, nie wytworem narodu (*Volk*), lecz mody. I dzieje się tak, że dalekie ludy te „trwałe zdobycze" podobnej cywilizacji nie tylko przyjmują, ale we własnym wykonaniu przekazują dalej[2].

Spengler nazywa to „cywilizacją światła księżycowego" (*Mondlicht––ziwilisation*), bo świeci ona światłem odbitym.

Drugi prorok, Marshall McLuhan, głosi coś zupełnie odwrotnego, ale dzieli go od poprzednika prawie 40 lat, a w nich gwałtowny rozwój elektroniki. Otóż mówi on, że po okresie miasta–świata, które jest wytworem „Galaktyki Gutenberga", przyjdzie, już nadchodzi, era wsi–świata, globalnego sioła (*global village*), decentralizacji, nowej wspólnoty plemiennej. A wszystko to dzięki elektronicznym środkom przekazu.

Centralizm jest pochodną koła i mechanicznych wynalazków. Obwód elektroniczny jest odwrotnością koła, podobnie jak odwrotnością prasy drukarskiej jest kserograf. Przed wynalezieniem druku skryptor, autor i czytelnik łączyli się na ogół w jedno. W epoce druku autor i wydawca reprezentowali wysoce wyspecjalizowane i scentralizowane formy działania. Dzięki kserografii autor, wydawca i czytelnik znów się jednoczą. Książka drukowana była pierwszym produktem masowym i dała początek jednolitym cenom i rynkom. Kserografia natomiast oznacza powrót do książki wykonanej stosownie do potrzeb indywidualnych odbiorcy. Działalność pisarska i wydawnicza stają się usługą o charakterze grupowym i przemawiającym do wszystkich zmysłów. Słowo druko-

[2] O. Spengler, *Der Unlergang des Abendlandes. Umrisse einer Morphologie der Weltgeschichte, zweiter Band, Welthistorische Perspektiven*, München 1922, s. 112, 116, 128, 129.

> wane stworzyło publiczność złożoną z jednostek, z których każda ma swój własny punkt widzenia, Obwód elektroniczny tworzy masy, które nie składają się z odrębnych jednostek, lecz z ludzi złączonych wzajemnym zaangażowaniem. Zaangażowanie to nie jest funkcją liczby ludzi, lecz prędkości obiegu informacji[3].

Zostawmy jednak Spenglera i McLuhana; niektórzy obu uznają za szarlatanów. Ale i inni dają sprzeczne odpowiedzi na pytanie: dokąd zmierzamy, do miasta–świata czy do wioski–świata, do monocentryzmu czy do policentryzmu. Zagadnięty o to Jan Brzękowski, który przecież przez większą część swego życia obserwował rozwój sztuki i literatury z perspektywy Paryża, odpowiedział, że na pewno przed wojną Paryż był metropolią sztuki, ale dzisiaj na Wschodzie i na Zachodzie twórczość jest tak obfita i ekspansywna, że nie wiadomo, gdzie jest centrum[4]. Jakby się więc spełniała wizja wioski globalnej. I odwrotnie: badacz roli mass mediów w Ameryce Łacińskiej dochodzi do wniosków potwierdzających raczej przewidywania Spenglera. Stosunek wymiany programów telewizyjnych w Ameryce Łacińskiej (*input–output*) utrzymuje się na poziomie 1000 : 1 na korzyść nadawcy obcego. Nawet jeśli ośrodki centralne w Ameryce Łacińskiej ustalają priorytety regionalne, narodowe, lokalny współpracownik mocarstwa komunikacyjnego (*gate–keeper*) przywraca zdecydowaną przewagę, przekazom północnoamerykańskim. Mechanizm rozwoju mocarstwa komunikacyjnego wymaga bowiem likwidacji u c z e s t n i c t w a regionu w komunikacji, zostawia regionowi tylko d o s t ę p do informacji. Działa przy tym jeszcze prawo przyspieszenia odśrodkowego, które mówi, że „odpady kulturalne" metropolii dzięki mass mediom skupiają się na obrzeżu systemu, na prowincji. Tak więc mieszkaniec Caracas otrzymuje 65% więcej reklamy niż mieszkaniec Nowego Jorku oraz większą liczbę „telefilmów" niż mieszkaniec USA[5].

Powróćmy jednak do Polski, do współczesności, do literatury i do nadawcy w komunikacji regionalnej. A raczej do nadawców, bo nadawcą w szerokim znaczeniu jest „instytucjonalna całość kontroli społecznej upośredniczającej generowanie literackiego procesu komunikacyjnego"[6]; zaś w wąskim znaczeniu – ten oto autor, który napisał książkę. Jakie relacje mogą między nimi zachodzić? W jakim stopniu nadawca w szerokim znaczeniu bywa regionalny? Oto parę przykładów widzia-

---

3 M. McLuhan, *Poza punktem zbiegu*, [w:] tegoż, *Wybór pism*, przekład K. Jakubowicz, Warszawa 1975, s. 316.

4 *Rozmowa z Janem Brzękowskim*, „Studio", t. 1, Katowice 1981, s. 121.

5 A. Pasquali, *Mass media a problem równości kultur*, „Regiony" 1978, nr 2, s. 139–146.

6 S. Żółkiewski, *Wiedza...*, s. 104.

nych z perspektywy Szczecina. Pierwsze lata po II wojnie światowej sprzyjały regionalizacji nadawcy w szerokim znaczeniu. Oczywiście: pewne elementy kontroli społecznej nie podlegały regionalizacji. Nie naruszona została ogólnopolska wspólnota znakowa (gwary i dialekty nie odgrywały żadnej roli), ponadregionalna była instytucja cenzury. Ale nadawca w szerokim sensie miał w swoim regionalnym zasięgu wpływ na modyfikowanie kodu literackiego: gatunków literackich, środków artystycznych, tematów, ideologii, bo było regionalne wydawnictwo (spółdzielnia „Polskie Pismo i Książka"), regionalne pismo literacko–społeczne („Szczecin"), regionalne prywatne księgarnie i wypożyczalnie, regionalny mecenat (fundusz tworzony z dobrowolnych składek), a i grupa pisarska, jeszcze nie zrzeszona w ZLP, była czymś w rodzaju grupy programowej.

Wszystko to nagle zmieniło się na początku lat pięćdziesiątych. Nadawca w szerokim sensie stracił prawie wszystkie nacechowania regionalne. Upadły wszystkie instytucje regionalnej kontroli społecznej. Wprawdzie w teorii mówiło się o potrzebie powiązania literatury z regionem, ale lokalni *gate–keepersi* pilnie czuwali nad tym, by region miał tylko d o s t ę p do informacji komunikowanej z centrum, ale nie miał w niej u c z e s t n i c t w a. Sprawy te są zresztą dobrze znane i nie ma potrzeby rozwodzić się nad nimi.

O wiele ciekawsza jest sytuacja w lalach sześćdziesiątych. Nadawca w szerokim sensie traci swoją monolityczność. Pewne instytucje kontroli społecznej wchodzą w sytuację konfliktową, ponieważ jedne pozostają – jak poprzednio – instytucjami oficjalnymi, inne – nie. Do pierwszych należy na przykład cenzura czy mecenat, do drugich – nowa wspólnota kodu literackiego, zastępująca wspólnotę lat pięćdziesiątych. Najciekawsze jest jednak to, że ten nadawca, dysponujący oficjalnymi instytucjami, centralny przecież w najwyższym stopniu – głosi program regionalizacji. Tak powstały zjazdy pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych, przeciwstawione po trosze środowisku warszawskiemu, po trosze służące jako argument w walce z rewizjonizmem zachodnioniemieckim. Tak też powstały działania regionalizujące ruch młodoliteracki, na przykład Korespondencyjny Klub Młodych Pisarzy przy Zarządzie Głównym ZMW i redakcji „Nowej Wsi" oraz „Zarzewia".

Wszystko to w pierwszej fazie znalazło w regionie przychylny oddźwięk, a przyczyny tego najlepiej tłumaczą wypowiedzi ówczesne samych pisarzy:

> […] odbudowując Ziemie Zachodnie zapomniano o ludziach kultury lub oczekiwano od nich natychmiastowego udziału w odbudowie. Dziś wiele się zmieniło, ale jeszcze do niedawna byliśmy

> dla niektórych władców terenu piątym kołem u wozu. Był to ów pierwszy stopień izolacji – lokalny, codzienny, wyczerpujący [...]. Drugi krąg izolacji układał się inaczej – powiedziałbym: geograficznie. Garstka pisarzy Ziem Zachodnich została uznana przez środowiska centralne za ubogich krewnych, pozbawionych przy tym talentu [...]. Oprócz tych dwóch kręgów izolacyjnych tworzył się jeszcze trzeci: międzyśrodowiskowy. Wszystkie drogi krzyżowały się w Warszawie. Przez Warszawę jechało się z Opola do Wrocławia, a ze Szczecina do Katowic. Nie mieliśmy okazji do zapoznania się ze sobą i swoją twórczością. Odlegli – niepewni swej roli – samotni tworzyliśmy pancerze na niedokształconym organizmie. Na pięć przed dwunastą dostrzegliśmy tę groźbę. Takie było pierwsze wspólne doświadczenie, które zbliżyło do siebie środowiska pisarskie Ziem Zachodnich[7].

Parę lat później jeszcze dobitniej pisał inny przedstawiciel tych środowisk:

> [...] my tu mamy gorzkie poczucie nie zawsze spłaconego długu przez Stolicę Krajowi. Chodzi o dług wynikający z zaniedbań kulturalnych, z przeszłości dawnej i najnowszej, z nierównomiernego startu środowisk i poszczególnych pisarzy, z dysproporcji ich warunków życiowych i możliwości eksponowania swej twórczości[8].

Jak z lego wynika, ta przestrzenna organizacja pisarzy była czymś pośrednim między grupą sytuacyjną a programową, walczącą o miejsce pod słońcem literatury. Podkreślam: także programową, bo opowiadała się raczej przeciw nowemu kodowi literackiemu i wyrażonemu przezeń nowemu modelowi świata – proponowanemu przez nieoficjalne centrum (pisarskie środowisko warszawskie) i bardziej lub mniej spontanicznie organizowała kontrmanifestacje przeciw manifestacjom owego centrum. Zwycięstwo nowego kodu było jednak nieuchronne (i dalsze jego przemiany), kto więc tylko zdołał się nauczyć jego alfabetu – dezerterował. Zjazdy straciły swój sens i zarzucono je.

Podobne prawidłowości widoczne też są w ruchu młodoliterackim organizowanym w KKMP – i gorzkie narzekania na dezerterów, którzy zdobywszy ostrogi literackie zapominali o źródłach, z których pili na początku drogi. Cios ostateczny zadała temu ruchowi w latach siedemdziesiątych – jak z goryczą wspominają jego działacze – „koma-

[7] T. Karpowicz, *Pisarze Ziem Zachodnich*, „Przegląd Kulturalny" 1959, nr 21.
[8] J. Górec-Rosiński, *Chimery i dialektyka*, „Wiatraki" 1965, nr 23.

sacja" organizacji młodzieżowych i „strip–tease" administracyjny, czyli podział Polski na nowe województwa[9]. Wyemancypowało się również pismo KKMP „Regiony", „przeszło w inne ręce", jak skarży się redaktor powołanych w 1982 roku na jego miejsce „Okolic".

Tak zbliżamy sic do współczesnego nadawcy w szerokim sensie. Zmiany, jakim on podlega, są nieuchronne i wiodą do przestrzennego rozśrodkowania jego uprawnień, chociaż proces ten przebiega w różnym tempie na poszczególnych obszarach. Oficjalne elementy kontroli społecznej zachowały wprawdzie centralistyczny charakter, ale ulegają naporowi nowego kodu literackiego, nowej publiczności literackiej, interesowi ekonomicznemu wreszcie. Muszą też liczyć się z możliwością wymknięcia się komunikacji literackiej spod kontroli oficjalnej. Część swoich uprawnień nadawca w szerokim sensie przekazuje ośrodkom regionalnym, co jest naturalną konsekwencją znacznego wzbogacenia życia literackiego w ogóle: potencjał kulturalny pewnych regionów nie daje się już sterować centralnie. Poszczególne regiony powołały wydawnictwa, pisma literacko–społeczne, specyficznie wyprofilowane, ale obejmujące swym zasięgiem cały kraj. Zmniejsza się niekorzystny stosunek *input–output*. Wystarczy wziąć do ręki czasopisma czy almanachy: wrocławską „Odrę", krakowskie „Pismo", poznański „Nurt", gdański „Punkt", lubelski „Akcent", katowickie „Studio". Znamienna jest wypowiedź redakcji w pierwszym numerze tego ostatniego wydawnictwa:

> Miejsce ma bardzo określoną tradycję, głównie mocą sugestywnych stereotypów, które tak dalece przestawiły rzeczywiste wartości tego regionu, że trzeba będzie całych lat, aby to środowisko, skąd próbujemy wysyłać te słowa, mogło zacząć wypowiadać się normalnie. To znaczy bez punktów za... no, mniejsza o to, za co.. Więc i miejsce nie jest naszym atutem wiarygodności[10].

Może ten lęk przed posądzeniem o regionalizm jest trochę podejrzany, a odcięcie się od tradycji nazbyt neofickie, ale znamienne jest – o czym świadczy 1. i 2. numer almanachu – otwarcie na kod ogólnopolski, co – zważywszy na tradycje regionu – ma posmak szargania świętości. Ba, redaktorzy nie zamierzają biernie przejmować ogólnopolskiego kodu literackiego czy artystycznego: chcą tworzyć czy współtworzyć nowe. „Studio" nawiązuje do wzorca awangardowych pism dwudziestolecia, do awangardyzmu w ogóle. Współczesność –

[9] J.Z. Brudnicki, *Najważniejsze: autentyczność działania*, rozm. Aldona Borowicz, „Okolice", 1983, nr 5.
[10] *Do Czytelnika,* „Studio", t. 1.

czytamy – jest równoznaczna z awangardyzmem. Region chce zaproponować innym ośrodkom, także centrum, nowy kod i nowy model świata – jakże więc daleko jesteśmy od dawnych koncepcji regionalizmu! Nie bez tego jednak, by ta *hybris* nie wywoływała lęku przed zemstą bogów, w cytowanym numerze „Studio" czytamy bowiem też i to: „Niepopularne jest myślenie autonomiczne, a próba jego artykułowania z ośrodka prowincjonalnego wręcz traktowana jest jako zuchwalstwo". Dodajmy, że takie zuchwalstwo jest dzisiaj koniecznością. Tradycyjny regionalizm, ten wywodzący się z literatury ludowej, jest skazany na wymarcie. Poezja ludowa zaczyna mówić językiem telewizji i radia, a jej komunikacja posługuje się dyfuzorami wydawnictwa, pisma, druku. Grafemiczność zdezorganizowała dawny kod poezji mówionej, śpiewanej, komunikowanej *face to face*[11].

Co zaś zmienia się w sytuacji nadawcy w wąskim sensie, w sytuacji autora? Ściślej mówiąc, jak zmieniają się charakterystyki przestrzenne tego nadawcy? Sądzę, że można wyodrębnić trzy typy przeświadczeń o związkach pisarza z pewną przestrzenią. Pierwszy mówi o naturalnym a mistycznym związku między ziemią a pisarzem. Drugi – o związkach z wyboru. Trzeci – o związkach wynikających z konieczności, z przymusów całkiem nie mistycznej natury. Zanim przejdę do omówienia tych trzech typów, jeszcze jedno rozróżnienie, dotyczące przestrzeni. Dobrze będzie przyjąć tutaj za Stanisławem Ossowskim, który wprowadził pojęcie ojczyzny prywatnej i ojczyzny ideologicznej[12], pojęcie przestrzeni prywatnej i przestrzeni ideologicznej. Pierwsza ograniczona jest do kręgu osobistych doświadczeń, nacechowana jest emocjonalnie, co wynika z życia w niej, zwłaszcza w okresie dzieciństwa. Druga wynika z uznania jako swojej pewnej przestrzeni wspólnoty narodowej, przestrzeni poznawanej pośrednio. Myślę, że na użytek rozpatrywanych tu problemów pojęcie przestrzeni ideologicznej należy rozszerzyć: może ono wykraczać poza wspólnotę narodową. Przestrzeń ideologiczna obejmuje czasem obszar śródziemnomorski, całą Europę, Zachód i przeciwstawiana jest innym przestrzeniom. Świadectw takiego rozumienia przestrzeni ideologicznej jest dostatecznie dużo. Ba, przestrzenią ideologiczną może być cały świat. Taki wybór czynił na przykład Stanisław Młodożeniec w *Hymnie pokoju* (1921):

> Wiwat świat...
> ludzie czarni, czerwoni, żółci i biali z Europy – Azji – Australii –

11 Por. np. wiersz A. Maliszewskiej *Nie dopisane strony*, „Regiony" 1979, nr 2, także uwagi J. Wiercha poprzedzające cykl wierszy członków Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie.
12 S. Ossowski, *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny*, Łódź 1946, s. 11.

z Afryki, Ameryki –
odludki na wyspach
po kolorowych całujcie się pyskach –
bruderszaft – –

Wkrótce zresztą (bo już w 1934 r.) powrócił do przestrzeni prywatnej. W wierszu *O wsi* pisał:

Wiejski kraj kochany
pobielane ściany –
cały świat rodzony –
te Dobrockie strony.

Wróćmy teraz do typologii związków. To romantyzm głosił, że między pisarzem a ziemią, która go zrodziła, istnieje tajemniczy, mistyczny związek. Maurycy Mochnacki w rozprawie *O literaturze polskiej w wieku XIX* pisał: „Jedna ziemia, jedno powietrze, jeden duch" – a była to formuła potoczna w całym europejskim romantyzmie. Przejęta zresztą i zracjonalizowana przez pozytywizm, przede wszystkim przez Hipolita Taine'a, ale i późniejszych historyków literatury i teoretyków, we Francji przez Charlesa Bruna, w Niemczech – Augusta Sauera i jego ucznia Josepha Nadlera. Poglądy podobne twardy żywot miały i u nas. Kategoria mistycznego związku między pisarzem, artystą a ziemią występuje u Przybyszewskiego, zarówno gdy mówi o Chopinie, Nietzschem, Hansonie, Kasprowiczu czy o... sobie samym. Posługuje się nią często Miriam-Przesmycki i inni krytycy epoki. W dwudziestoleciu międzywojennym wyraźne jej pogłosy są w teoriach autentyzmu. Kategoria ta skompromitowana została jednak przez nazistowską *Heimatdichtung* czy przez jej bardziej agresywne wydanie – *Grenzlandliteratur* i *Blut–und–Boden–Literatur*[13]. Pamiętać wszakże należy, że *Heimatdichtung* jako świadoma formuła literacka rozwinęła się na przełomie XIX i XX wieku i była reakcją na literaturę wielkomiejską, na naturalizm i impresjonizm[14]. Że zwrot do ludowości w literaturze polskiej tego okresu też był wyrazem tej tendencji. Inną funkcję miał wszakże regionalizm głoszony jako program dla literatury ziem odzyskanych na zachodzie i północy po 1945 roku, chociaż posługiwał się podobną argumentacją: mistycznego związku pisarza i ziemi. Franciszek Fenikowski w wierszu *Byłem ongi dębem* (*Odra szumi po polsku*, 1946) pisał:

13 Por. H. Orłowski, *Literatura w III Rzeszy*, Poznań 1975, s. 127 i n.
14 Por. O. Walzel, *Die deutsche Dichtung seit Goethes Tod*, Berlin 1919, s. 184 i n.

> Ziemia krąży we mnie krwią swojego serca
> i z ust mych wyrywa się pieśnią dębową,
> dlatego ja – śpiewny dąb, poeta, żerca –
> sieję tu po wiekach znowu polskie słowo.

Chodziło wtedy i później o – jak to powiedział Piotr Kuncewicz – stworzenie mitu miejsca, który pozwoliłby wziąć nowe ziemie w emocjonalne posiadanie, a nie tylko materialne[15]. W literaturze tamtych czasów przedmiotem mityzacji stawała się nie tylko ziemia, wieś, także miasto, na przykład Szczecin.

Otóż takie rozumienie regionalizmu, wyznaczone przez ów mityczny związek poety z ziemią, w ogóle nie jest regionalizmem w perspektywie komunikacji literackiej.

Dwa pozostałe typy związków: wybór i konieczność – dotyczą fizycznej obecności w określonej przestrzeni, co można rozpatrywać bez odwołania się do tekstów, aczkolwiek mogą tu występować zależności. To jest tak zwana geografia literacka. Charakterystyczne były migracje pisarzy po roku 1945 i moralna presja nadawcy w szerokim sensie, by pisarze osiedlali się na nowych ziemiach, a co najmniej decydowali się na misjonarskie wyprawy.

> Niech idą artyści – pisał Edward Serwański – i w kształtach tego życia i w jego języku, zabytkach artystycznych, folklorze odnajdą siebie i swój naród, i sami stwierdzą, że dziwnym, nie znanym nam wprost tajemniczym prawem życia duch tej ziemi, polski, narodowy istniał i zachował się po to, aby żyć[16].

A Tymoteusz Karpowicz pytał:

> Kto z pisarzy polskich z zatłoczonego Krakowa, z gwarnej Łodzi i z atrakcyjnej Warszawy usłyszy wołanie? Czekamy, aż podniosą się znad stolików klubów Pickwicka postacie, by tu, w mieście burzliwej wiosny po raz pierwszy dojrzeć. Za przyniesioną dojrzałość artystyczną dajemy dojrzałość polityczną i obywatelską, jakiej nie zdobędziesz w dawnej Polszcze[17].

---

15 P. Kuncewicz, *Poezja polska a Ziemie Zachodnie*, referat powiel. na VIII Zjazd Pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych, Olsztyn 1965.

16 E. Serwański, *O udział kultury w procesie duchowego zjednoczenia ziem odzyskanych z Polską*, „Życie Literackie" (Poznań) 1945, nr 13–14.

17 T. Karpowicz, *Dwie wiosny,* „Odra", 1947, nr 25–26.

Migracjom sprzyjał też i lokalny nadawca w szerokim sensie. Przede wszystkim dawał wille i mieszkania[18]. Ofiarował urzędy, miejsce w lokalnych wydawnictwach, czasopismach, rozgłośniach radiowych. Tak powstały regionalne środowiska literackie, których najwybitniejsi reprezentanci (np. w Szczecinie Jerzy Andrzejewski, Konstanty I. Gałczyński, Witold Wirpsza) nastawieni byli na komunikację ogólnokrajową i protestowali przeciw próbom narzucenia im kodów miejscowych i ograniczenia komunikacji do miejscowej publiczności literackiej. Ci mniej znaczni, i przede wszystkim debiutanci, byli bardziej ulegli.

Wkrótce jednak warszawska pompa ssąco–tłocząca (określenie Kazimierza Wyki) zaczęła działać i co lepsi przenieśli się do Centrum. Zrozumiałe więc, że stosunek *input–output* gwałtownie się zmienił. Wprawdzie cały kraj (i nie tylko) zaczął mówić i pisać jednym kodem, ale zgodnie z prawem, które mówi, że odpady kulturalne metropolii w szczególnym stanie skupienia występują na obrzeżu systemu komunikacyjnego – prowincja świeciła tylko światłem odbitym. Odbudowa środowisk regionalnych zaczyna się po 1956 r. i – jak wspomniano – była ona w interesie centralnego nadawcy w szerokim tego słowa znaczeniu. Okazało się przy tym, że najlepszym gwarantem tej odbudowy jest wyższa uczelnia humanistyczna, zwłaszcza uniwersytet, co świetnie pokazuje przykład Wrocławia czy Gdańska.

Zaczęły też działać inne mechanizmy. Centrum wciąż jeszcze wydaje się szansą dla pisarzy z ośrodków regionalnych, ale osiągnęło ono stan nasycenia i próby przeniesienia się doń kończą się zwykle niepowodzeniem. Istotną barierą jest sprawa tak banalna, jak brak mieszkań, co prawie uniemożliwia dawne migracje w wielkim stylu. Pisarzy zaś przybywa. Rozwój środowisk regionalnych jest więc nie tyle rezultatem indywidualnych wyborów, ile konieczności. Zaś rozśrodkowanie w terenie pewnych instytucji i funkcji nadawcy w szerokim sensie, o czym pisałem wyżej, umożliwia stabilizację przestrzenną nadawcy indywidualnego, który teraz jest przypisany do wydawnictwa, czasopisma, radia, uniwersytetu w regionie. Inne z kolei mechanizmy uniemożliwiają ograniczenie się do komunikacji regionalnej – i to obu rodzajom nadawców. Są to przede wszystkim mechanizmy ekonomiczne: pisarz coraz częściej jest zawodowcem, musi osiągać wysokie nakłady, a te zapewnią mu obieg ogólnokrajowy. I wydawnictwo musi się na ten obieg nastawić. Przeciw zamknięciu się w regionie i przeciw uzależnieniu się od miejscowego nadawcy w szerokim znaczeniu działa też inna prawidłowość: środowisko literackie, dochodząc do stanu około

[18] K.I. Gałczyński w wywiadzie z 1948 r. tak mówił o swym zamiarze przeniesienia się do Szczecina: „Będę w polskim porcie, wojewoda szczeciński (Leonard Borkowicz) jest przyjacielem poetów [...]. A domek z ogródkiem też zachęca!" (*Dzieła*, t. 5, Warszawa 1960, s. 641).

20 członków, przekracza stan krytyczny i wytwarza siły odśrodkowe. Konflikty wewnętrzne zmuszają część pisarzy do formalnego przeniesienia się do innych środowisk (na ogół bez zmiany miejsca zamieszkania), do nawiązania kontaktu z innym mecenasem, innym wydawnictwem, innym pismem. Wszystko to sprawia, że regionalizm w dawnym stylu jest w gwałtownym odwrocie.

Tu jednak przyjąłem perspektywę komunikacji literackiej, która charakterystyki przestrzenne wyraża statystyką, a nie semantyką. Pora więc na wnioski z rozważań w tej części. Brzmią one tak: pisarza określają jego czytelnicy. Kto ich nie ma, nie jest pisarzem, choćby poza tym był geniuszem. Kogo czytają tylko w regionie, ten jest pisarzem regionalnym i nie mówi to nic o jego wartości. Kogo czytają w całym kraju, ten nie jest pisarzem regionalnym, choćby nawet posługiwał się gwarą śląską czy kaszubską.

Przedmiot semiotyczny

Przedmiot semiotyczny – a ponieważ tutaj chodzi o literaturę, więc po prostu tekst literacki – spełnia dwie funkcje: rzeczową i semiotyczną. Rzeczową, bo książka jest pewnym przedmiotem, który się tak czy inaczej wytwarza, rozprowadza, reklamuje, sprzedaje, kupuje, czyta w określonej sytuacji, słucha w radiu, ogląda jako adaptację w telewizji czy filmie itd. Pełni zaś funkcję semiotyczną, bo jest tekstem składającym się ze znaków przynależnych do jakiegoś systemu, uporządkowanych według jakiegoś kodu, jest zadaniem dla czytelnika, który musi ów tekst zdekodować, rozpoznać aspekty semantyczne, syntaktyczne i pragmatyczne znaków.

Która z tych funkcji decyduje o regionalizmie tekstu? Funkcja rzeczowa czy semiotyczna? A ponieważ funkcja rzeczowa jest zmienna historycznie i niesystemowa (bo dyfuzja tekstu przebiega od – powiedzmy – ludowej komunikacji ustnej, przez iluminowany manuskrypt średniowieczny aż po powieść nadawaną w odcinkach radiowych), zaś funkcja semiotyczną ma charakter systemowy, zadajmy dodatkowe pytanie: czy literatura regionalna jest zjawiskiem historycznym, niesystemowym, czy odwrotnie – systemowym?

Powszechne jest mniemanie, że regionalizm jest zjawiskiem semiotycznym, a więc i systemowym. W to mniemanie włączone jest również myślenie normatywne: regionalizm literacki nie należy do obiegu artystycznego, mieści się w obszarze literatury popularnej. Albo odwrotnie: jedynie regionalizm tworzy literaturę zdrową i bliską narodowi, literaturę przeciwstawioną zdegenerowanej, wykorzenionej z ludu twórczości wielkomiejskiej. Jeden z badaczy tak charakteryzuje schemat literatury regionalnej:

> W pewnym sensie jest on uzależniony od konkretnych, szczególnych cech regionu, jego aktualnych potrzeb, a przede wszystkim jego legend. W swojej treści jest więc zmienny. Stałe pozostaje w nim ilustrowanie regionalnego mitu, charakterystycznych procesów, tez i zjawisk właściwych dla regionu; podporządkowanie celom dydaktycznym, politycznym, społecznym lub wszystkim trzem równocześnie. Punktem wyjścia dla literatury regionalnej jest więc zjawisko, teza albo proces już znany, skończony, sprecyzowany. Punktem wyjścia i punktem dojścia. Przyczyną i celem. Zamiarem i dokonaniem[19].

Takie rozpoznanie pochodzi z czasów (rok 1965), gdy ośrodki prowincjonalne, wychodząc z całkowitej zależności od Centrum, gwałtownie się emancypowały. Pierwsze zjazdy pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych toczyły spory właśnie wokół pojęcia regionalizmu i kończyły się na ogól egzorcyzmowaniem tego diabła. Straszy on jednak i dzisiaj. Wprowadza się więc rozróżnienie: literatura regionu – literatura regionalna. Pierwszy termin raczej nie jest nacechowany i oznacza po prostu literaturę powstającą w pewnej przestrzeni geograficzno–kulturalnej, bez względu na tematykę tej literatury i stosowane środki. Drugi termin – literatura regionalna – ma dawne nacechowania ujemne. Młoda badaczka tytułuje – bardzo dobry zresztą – artykuł: *Poezja regionu czy poezja regionalna? (Na przykładzie poezji dolnośląskiej 1969–1980)*. Omówiwszy zaś twórczość kilku młodych poetów stwierdza, że pod pojęciem „poezja dolnośląska"

> […] kryje się nie poezja regionalna, pretendująca na prawach folkloru do odrębności na tle ogólnej tradycji literackiej, lecz poezja o znaczeniu ogólnopolskim oraz jak najszerszym adresie odbiorczym. Świadczy o tym polifonia poetyk, a także odpowiadająca jej wielość języków interpretacyjnych. Odbiorca tej poezji nie jest odbiorcą środowiskowym, dysponującym określoną wiedzą pozaliteracką, konieczną do odczytania treści lokalnych, lecz odbiorcą uniwersalnym, odznaczającym się znajomością współczesnych kodów artystycznych[20].

I tu więc pojęcie poezji regionalnej określone jest funkcją semiotyczną i systemowością, zaś negatywne nacechowanie kwalifikatora promieniuje nawet, jak się zdaje, na pozornie obiektywne pojęcie *po-*

19 Z. Kubikowski, *Bezpieczne małe mity*, Wrocław 1965, s. 123.

20 M. Tarnogórska, *Poezja regionu czy poezja regionalna? (Na przykładzie poezji dolnośląskiej 1969-1980),* maszynopis, s. 39 [artykuł został opublikowany [w:] „Annales Silesiae" 1983, t. 13].

ezja regionu: autorka wyłącza ze swoich rozważań Różewicza, Karpowicza, Urszulę Kozioł, Jachimowicza, Wojaczka, bo to są, jak powiada, „klasycy poezji polskiej".

Jak rzecz się ma naprawdę? Czy rzeczywiście semiotyczność i systemowość określają literaturę regionalną? Porównajmy dwa wyznania i dwa teksty dwóch różnych poetów. Pierwszym jest Józef Czechowicz. W przedmowie do *Antologii współczesnych poetów lubelskich* (Lublin 1939) pisał:

> Ziemia rodzinna stanowi dla nas [...] azylum. Wsparci o wspomnienie uliczek, fragmenty murów ocienionych starymi drzewami, nawet o linię cienia, kładącego się w przezłoconym powietrzu tamtejszego lata gdzieś na Jezuickiej czy Złotej ulicy, otwieramy dłonie ku światu i znajdujemy w nich przygarście pociechy i jest coś więcej niż okropności, jest coś więcej niż zmory, niż duszny opar nowego millenium.

Wygląda to na typowy regionalizm. Przestrzeń prywatna przeciwstawiona jest nie tyle może przestrzeni ideologicznej, chociaż i to tu jest, lecz groźnemu i obcemu światu. Na dodatek cytat ten pojawia się w regionalnym wydawnictwie gromadzącym wiersze poświęcone regionowi. A oto fragment cyklu *prowincja noc* z tomu *w błyskawicy* (1934), wydanego w Warszawie nakładem miesięcznika „Droga":

kamienic kamienico
ściany ciemne pochyłe
księżyc po stromym dachu toczy się jest nisko
zaczekaj zaczekajmy chwilę
jak perła
upadnie w rynku lubelskiego miskę
miska zabrzęknie
[. . . . .]
noc letnia czeka cierpliwie
czy księżyc spłynie zabrzęknie
czy zejdzie ulicą grodzką w dół
on się srebrliwie rozpływa
w rosie przedświtu w aromacie ziół
jest pięknie

Drugim poetą jest Tadeusz Żukowski. W 1981 roku wydał tomik *Ogród prowincji nieplewiony* z taką dedykacją: „Ziemi Szczecińskiej, która gdy przyjechałem z Ziemi Wileńskiej, przyjęła mnie jak matka".

W tomiku jest między innymi cykl 10 wierszy zatytułowany *Prowincja witraż*. Oto pierwszy i ostatni wiersz cyklu:

I
Worki nocy nad prowincją
nad prowincją
kołowroty krzyku kręcą
i księżyc wbity w oko
niech cię nie zaskoczy
piołunowym srebra kłem;
oto dymi gorączki tęczą...
Tu arlekinów aromat pieczonych
w bimbrowyrn słońcu znaczy tylko tyle
ile udźwigniesz w mowy swej mule –
krwi.
Teraz bądź gońcem
i ścigaj czasu nieruchomy ił.
[. . . . .]
X
Jedynie ja – Poeta – który emigrowałem
z wszelkich rachunków prawdopodobieństwa
i logiki
w ten poemat lepki zarazą
prowincji –
we wszystkich słowach przeciwko wam
jestem z wami
i wszystko co nasze
w anioła poezji
przerobię.

Wypowiedzi i wiersze obu poetów są porównywalne, jeśli patrzeć na nie od strony funkcji semiotycznej. Mówiąc o przywiązaniu do prywatnej przestrzeni, którą w pierwszym przypadku jest Lublin, w drugim – ziemia szczecińska czy dokładniej – Trzebiatów, bo o tym miasteczku pisze Żukowski. Oczywista jest bliskość czy nawet wspólnota kodów poetyckich, bo wiersz Żukowskiego na poły polemicznie odwołuje się do wiersza Czechowicza, co zapowiada już tytuł. Oba utwory zanurzone są w określonej tradycji poetyckiej przeciwstawiającej przestrzeń prywatną przestrzeni ideologicznej. Funkcja semiotyczna nie daje więc nam żadnych przesłanek do rozstrzygnięcia, czy te utwory należą do literatury regionalnej albo czy jeden z nich jest wierszem regionalnym.

Decyduje natomiast o tym funkcja rzeczowa. Wiersz Czechowicza pojawił się w wydawnictwie mającym obieg krajowy. Wznawiany był później kilka razy w wyborach poezji tego autora i antologiach. Jego krotność jest rzędu kilku czy kilkunastu tysięcy, dostępność – powszechna. Świadectwa odbioru – zaznaczone krytyką literacką także mającą obieg ogólnopolski. Wiersze ponadto objęte są przymusem lekturowym, bo weszły do programu szkolnego itd. Wniosek więc jest jeden: utwór ten nie należy do literatury regionalnej, ale ta kwalifikacja negatywna nic nie mówi o jego wartości. Co zaś do cytowanej przedmowy: należała ona do literatury regionalnej w 1939 roku, jednak później, przedrukowana w „Kamenie" (1956) i w wyborze szkiców literackich *Wyobraźnia stwarzająca* (1972) przestała do niej należeć, mimo że jej funkcja semiotyczna i wartość nie uległy zmianie.

Zupełnie inna sprawa z lirykiem Tadeusza Żukowskiego. Ukazał się w tomiku wydanym przez Książnicę Szczecińską w nakładzie 150 egzemplarzy numerowanych wykonanych małą poligrafią. To jest więc poezja regionalna, ale ta kwalifikacja też nic nie mówi o jej wartości. Jeśli Tadeusz Żukowski stanie się poetą znanym, a wiersze jego, łącznie z cytowanym wyżej, wejdą do obiegu ogólnopolskiego, to przestaną one należeć do poezji regionalnej, a przecież pozostaną takie same.

Tak więc pojęcie: *literatura regionalna* jest pojęciem historycznym i socjologicznym, zależnym od funkcji rzeczowej przedmiotu semiotycznego, a nie od funkcji semiotycznej i systemowości.

Odbiorca

O wszystkim decyduje więc czytelnik. Bez niego nie ma komunikacji. Faktem literackim nie jest bowiem napisanie czy wydrukowanie książki – to najwyżej współtworzy fakt literacki – lecz akt jej czytania[21]. Rodzi się pytanie, czy społeczność czytelnicza też jest określana charakterystykami przestrzennymi, czy zasadne jest mówienie o regionalizmie tej społeczności? W rozdziale poświęconym nadawcy rozstrzygający był stosunek *input–output*. Mimo że wygląda to na paradoks, kryterium to stosować można także w odniesieniu do odbiorcy. Odbiór bywa bowiem bierny i aktywny. Dlatego z całej społeczności czytelniczej proponuje się wyodrębnić jej część aktywną i nazwać publicznością literacką[22]. Między publicznością literacka a nadawcą, w konsekwencji i tekstem, następuje sprzężenie zwrotne. Wprawdzie wywołuje je także bierna społeczność czytelnicza, bo głosuje ona w jakiś sposób, czytając książkę albo nie, kupując ją albo nie, jednakże publiczność

21 S. Żółkiewski, *Kultura*..., s. 471.

22 Por. J. Maciejewski, *Publiczność literacka a instytucje i mechanizmy życia kulturalnego*, [w:] *Publiczność literacka*, pod red. S. Żółkiewskiego i M. Hopfinger, Wrocław 1982, s. 121 i n.

literacka formułuje opinię, kształtuje hierarchię wartości, proponuje wybory czytelnicze. Publiczność literacką tworzą sami pisarze, krytycy, dziennikarze, nauczyciele, wszyscy czytelnicy wyrażający swoje opinie, takie instytucje, jak kawiarnia literacka, salon literacki, kluby itd. Istnieje więc dialektyczny związek między publicznością literacką a nadawcą w szerokim znaczeniu. Polityka kulturalna musi się liczyć z jej naciskiem i jest to coraz wyraźniejsze. Stąd wniosek: regionalną społecznością czytelniczą jest jej część bierna. Publiczność literacka o tyle nie jest regionalna, o ile poprzez swoje oceny wpływa na zmianę ogólnej komunikacji literackiej.

Regionalna społeczność czytelnicza może być też określana w inny sposób: statystyką lektur. Ile się czyta i kogo się czyta. Tu jednak wkraczamy w dziedzinę jeszcze nie usystematyzowaną naukowo[23] i prawdopodobnie nie do ogarnięcia. Można tylko ogólnikowo dywagować: istnieją przymusy lekturowe i wybory lekturowe, jednak granica między nimi jest dość płynna. Przymusy lekturowe, a stosuje je przede wszystkim szkoła, niwelują różnice między regionalnymi społecznościami czytelniczymi, stwarzają ogólnokrajowy kanon. Ale program szkolny wprowadza pojęcie pisarza regionalnego i literatury regionalnej i nakłania do zajęcia się nimi. O tyle więc przymusy lekturowe regionalizują społeczność czytelniczą. Działają one też w związku z regionalnym kultem czy legendą pisarza. Istniało na przykład w Szczecinie Studium Nauczycielskie im. K.I. Gałczyńskiego, istnieje biblioteka im. K.I. Gałczyńskiego, ulica jego imienia, sala jemu poświęcona w Książnicy Szczecińskiej, przez parę lat odbywały się festiwale poetyckie firmowane jego nazwiskiem – wszystko to ugruntowane na zaledwie miesięcznym pobycie poety w Szczecinie i kilku wierszach poświęconych temu miastu. Nie wiem jednak, czy i jak to wpływa na przymusy i wybory czytelnicze, które mogłyby określić regionalność naszej społeczności czytelniczej. Nie wiadomo też, czy dwie inne lokalne legendy: Franciszka Gila i Jana Papugi – mają na to jakiś wpływ.

Jeszcze mniej można powiedzieć o nie sterowanych wyborach czytelniczych, o tym, czy w jakiś sposób charakteryzują one współczesnego odbiorcę regionalnego. Wybory te są wprawdzie stabilizowane przez instytucje uczestnictwa w kulturze literackiej: biblioteki, wypożyczalnie, czytelnie, przez centralny rozdział wydawnictw, przez czynniki psychologiczno–rozwojowe: w poszczególnych okresach życia wybiera się różne książki, przez czynniki społeczno–zawodowe, poziom wykształcenia itd., ale przecież każdy może sięgnąć po każdą dostępną książkę, a zbadanie tego może być tylko wycinkowe. Nasuwa

23 Por. J Kostecki, *Uwagi o przedmiocie badan historii czytelnictwa*, [w:] *Publiczność literacka…*, s. 177 i n.

się naturalne przypuszczenie, że cechy geograficzno–kulturalne regionu mogą wpływać na wybory czytelnicze, a więc w Szczecinie powinno się częściej czytać Conrada czy powieści marynistyczne, ale badań takich nie przeprowadzono i domniemanie może być złudne. Trudno też ustalić, jak czytywane są książki miejscowego środowiska pisarskiego. Obecność poety czy prozaika stwarza możliwość odmiennej sytuacji komunikacyjnej: rozmowy z nim czy słuchania jego tekstów na spotkaniu literackim, szczególnie w szkołach i klubach, a regionalne środki masowego przekazu ciągle go przypominają i także upowszechniają jego teksty; z całą pewnością odbija się to na wyborach czytelniczych. Ponieważ jednak zbadano poczytność miejscowych pisarzy tylko w regionie, nie można z całą pewnością twierdzić, że gdzie indziej kształtuje się ona inaczej, chociaż zapewne tak jest. Cóż jednak mogą znaczyć te wybory czytelnicze, stanowiące najprawdopodobniej drobny ułamek czytanych książek od Homera i Biblii po współczesną literaturę iberoamerykańską.

Tak więc określenie regionalnej społeczności czytelniczej poprzez dane statystyczne dotyczące przymusów i wyborów czytelniczych teoretycznie jest możliwe, ale, o ile wiem, w dotychczasowych badaniach żadna prawidłowość w tej mierze się nie zarysowuje.

Wreszcie trzecia możliwość określenia regionalnej społeczności czytelniczej: przez wykrycie dominujących w niej stylów odbioru[24]. Z góry powiedzmy, że opis według tego kryterium to muzyka przyszłości, a być może, skoro przed nami wizja wioski globalnej, różnorodność regionalnych stylów odbioru zanika (jeśli w ogóle jest i jeśli już nie zniknęła). O co tutaj chodzi? Kultura druku sprawiła, że dzieło odrywa się od swego autora, kontekstów, kodu macierzystego. Dotyczy to nie tylko utworów powstałych w przeszłości i w innych kulturach, na przykład wspomnianego tu Homera i Biblii, ale także np. Kochanowskiego. Sądzę, że dotyczy to nawet polskich pisarzy współczesnych: w okresie wstrząsów społecznych i politycznych następuje duże zróżnicowanie kodów semantycznych, które rozprzestrzeniają się dość wolno, a więc w Szczecinie w roku 1953 inaczej czytano *Obronę Grenady* Kazimierza Brandysa, a w roku 1982 – *Miazgę* Jerzego Andrzejewskiego – zwłaszcza że oba utwory mogły być czytane z kluczem, który dawał kontekst warszawski. Słowem,

> Utwór jest tym, czym staje się w lekturze, i mówi to, co w nim znajdują czytelnicy. Sensem utworu, tym co zostało w nim zakomunikowane – jest to, co w nim zostało odczytane[25].

[24] Rozumienie ich przyjmuję za M. Głowińskim (*Style odbioru. Szkice o komunikacji literackie*j, Kraków 1977).

[25] J. Lalewicz, *Komunikacja językowa i literatura*, Wrocław 1975, s. 101–102.

Powstaje pytanie, czy istnieją przestrzenne determinanty tych sensów. Pół biedy, gdybyśmy chcieli dowieść, że populacja danego regionu z racji takiego a takiego składu socjologicznego preferuje taki a taki styl odbioru. Gorzej, gdybyśmy determinant stylu odbioru szukali w cechach rasowych, plemiennych, w mistyce ziemi i morza, co nie byłoby nowe: robili to już romantycy, żeby nie wspomnieć dwudziestowiecznych kontynuatorów.

Tak czy owak: gdyby udało się ustalić prawidłowości w stylach odbioru, byłyby to jedyne wyznaczniki semiotyczne regionalizmu i regionalnej komunikacji literackiej. Bo dzieło literackie, jak pisałem wyżej, może być regionalne tylko w swej funkcji rzeczowej, a nie semiotycznej. Styl odbioru natomiast cały wychylony jest w stronę semiotyczności. W nielicznych tylko wypadkach może on być komunikowany, a więc i pełnić funkcje rzeczowe – jako krytyka literacka, pastisz, parodia, stylizacja. Ale ustalenie regionalnego stylu odbioru jest na razie tylko teoretyczną możliwością.

(1983)

Jacek Kolbuszewski

Literackie oblicza regionalizmu
[1993]

Jest coś symptomatycznego – a może nawet bardzo symptomatycznego – w fakcie, iż w ważnej, obiektywnie dobrej, wartościowej, socjologicznej monografii polskiego życia literackiego lat 1918–1932, jaką jest książka Stefana Żółkiewskiego *Kultura literacka 1918–1932*, całkowicie pominięte zostało zjawisko regionalizmu oraz jego różnych literackich następstw i aspektów[1]. Jest wprawdzie zrozumiałe, że w socjologicznie

[1] Por. S. Żółkiewski, *Kultura literacka 1918–1932*, Wrocław 1973. Mówiąc ściśle, znalazły się u Żółkiewskiego dwie krótkie wzmianki i jedna trochę szersza uwaga na temat regionalizmu, wszystkie jawnie temu zjawisku niechętne. Za jeden z przejawów „sanacyjnej folkloryzacji" literatury pod koniec lat dwudziestych Żółkiewski uznał regionalizm („pienił się tradycjonalistyczny regionalizm", s. 183). Na s. 400–401, podobnie wykazując brak zrozumienia istoty zjawiska, napisał Żółkiewski, że „...ruch regionalistyczny skupiał przeciwników kosmopolityzmu, urbanizmu, industrializacji. Skupiał jako ideologów antydemokratycznych krytyków kultury krajowej. Był jałowy i skazany na klęskę. Niemniej jeszcze w drugiej połowie lat trzydziestych oddziaływał. W życiu literackim inspirował lokalne zainteresowania literackie, propagował powieści środowiskowe i poezję opartą na wzorach lokalnego folkloru. Było rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że ów ruch tak przejęty lokalnymi odrębnościami ostro przeciwstawiał się dążeniom słowiańskich mniejszości narodowych". Nie wszystko to odpowiada prawdzie. Regionalizmowi istotnie przez jakiś czas (jak niżej pisze Żółkiewski) „patronował" Stefan Żeromski jako autor *Snobizmu i postępu* oraz *Przepióreczki,* ale programowe początki regionalizmu w Polsce datować można dopiero od połowy lat dwudziestych (artykuły programowe i programy regionalistyczne w „Przeglądzie Współczesnym" i „Ziemi" z lat 1924–1926), wcześniej regionalizm nie miał szansy pojawienia się w Polsce wobec obaw o jego potencjalnie separatystyczny charakter. Por. A. Patkowski, *Regionalizm*, [w:] *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej 1918–1928*, Kraków 1928, s. 783–788; J. Kossak, *Tradycje i współczesność polskiego regionalizmu,* „Miesięcznik Literacki" 1969 nr 7 i 12; W. Szewczyk, *Czy regionalizm jest korfantyzm?,* „Życie Literackie" 1966, nr 41.

zamierzonej pracy Żółkiewskiego nie mogły interesować różnorakie literackie formy ekspresji tendencji regionalistycznych, znamienne jest natomiast, że zignorował on sporej rangi zjawisko społeczne i w swych statystykach nie uwzględnił, jak duże były w sensie choćby ilościowym (wielkość produkcji literackiej będącej wytworem tego zjawiska) następstwa silnej i nagłej erupcji tendencji regionalistycznych, jakie doszły do głosu w literaturze polskiej mniej więcej około roku 1926, czego kojarzyć jednak nie można z ówczesnymi wydarzeniami politycznymi, zwłaszcza zaś przewrotem majowym. Trudno orzec o przyczynach, dla których Żółkiewski tak właśnie postąpił. Czy było to zwykłe, acz wówczas zaskakujące, przeoczenie zjawisk skądinąd trudnych do statystycznego ujęcia, czy też świadome wyeliminowanie z pola zjawisk określających polską kulturę literacką tego okresu fenomenu, by tak rzec, „niewygodnego ideologicznie"? Jakkolwiek by się rzecz miała, tak czy owak, pominięcie w obrazie polskiego życia literackiego lat 1918–1932 regionalizmu i jego owoców jest w opinii piszącego te słowa istotnym mankamentem dobrej i dla wielu różnych celów przydatnej książki Żółkiewskiego. Próbując rzecz sobie wyjaśnić tak, że regionalizm wymykał się oglądowi życia literackiego polegającemu na poszukiwaniach jego uwarunkowań społeczno–ekonomicznych i politycznych, co zresztą w pełni prawdą nie jest, skoro ówczesny regionalizm był wyraźnym faktem społecznym i przejawem pewnej reakcji na sposób prowadzenia przez państwo polityki kulturalnej, pojąć już jednak nie można, dlaczego ów regionalizm podobnie został całkowicie pominięty w innych pracach, będących powojenną próbą szerszego spojrzenia na literaturę polską dwudziestolecia międzywojennego. Tak na przykład, aż za bardzo krocząc tropem dwóch przedwojennych jeszcze syntez literatury dwudziestolecia, jakie u schyłku wyszły spod pióra Ignacego Fika[2], autorzy zainicjowanej z rozmachem, nie ukończonej jednak, historii literatury okresu międzywojennego i ogarniającej także tylko lata 1918–1932[3] regionalizmu po prostu nie dostrzegli i nie zajęła się nim także w znanej książce o dwudziestoleciu Alina Kowalczykowa[4]. Można by zatem śledząc owe badania literaturoznawcze nad dwudziestoleciem odnieść wrażenie, że albo regionalizmu w nim wcale nie było, albo był on całkowicie pozaliterackim zjawiskiem społeczno–kulturalnym, co oczywiście w obu wypadkach jest mniemaniem błędnym. By przekonać się choćby o samej wielkości owego zjawiska, wystarczy przyjrzeć się temu, co śledząc

2 Por. I. Fik, *Rodowód społeczny literatury polskiej,* Kraków 1938; tenże, *Dwadzieścia lat literatury polskiej (1918–1939)*, Kraków 1939.

3 A. Brodzka i in., *Literatura polska 1918–1932,* Warszawa 1975.

4 Por. A. Kowalczykowa, *Programy i spory literackie w dwudziestoleciu 1918–1939*, Warszawa 1978.

„zagadnienia i tematy" w *Dwudziestu latach literatury polskiej* napisał Ignacy Fik, który temu zagadnieniu poświęcił niemal tyle samo miejsca i uwagi, co obecności w literaturze dwudziestolecia tematów tak dla niej ważnych, jak miasto, proletariat, wieś i chłop. Istotę regionalizmu w literaturze wyprowadzał Fik z koncepcji romantycznych, by orzec, że „mocno stylizowany, powierzchowny i idealistyczny regionalizm nabrał trochę rumieńców w okresie Młodej Polski"[5], wskazując na zasięg tendencji regionalistycznych w literaturze po pierwszej wojnie światowej. Dał tu Fik szereg uwag cennych, co nie znaczy, by dla regionalizmu był on przychylny i w pełni sprawiedliwy. Ostro orzekając, że jawi się on „raczej prymitywnie", Fik przeceniał wynikające z niego zagrożenia „separatystyczne", błędnie przy tym kwalifikując w roli przejawów regionalizmu różne dzieła literackie tylko dlatego, że ich problematyka była ściśle związana z konkretnym jakimś regionem, z jakąś okolicą. Na takiej zasadzie za „najrzetelniejszy dokument regionalny" uznał Fik *Na wysokiej połoninie* Stanisława Vincenza, widomie nie rozumiejąc ani intencji, ani wymowy tego dzieła[6].

Przecież jednak przyznać trzeba Fikowi tę zasługę, że odróżniając „regionalizm świadomy", celnie wskazał na najważniejsze rysy regionalizmu literackiego w dwudziestoleciu międzywojennym, pisząc między innymi:

> Z utworzeniem Polski hasła regionalistyczne na pozór nieco przycichły, budowa bowiem państwa i ożywiona walka klasowa usunęła powody kultywowania odrębności regionalnych. Nie trwało to jednak długo. Dziś momenty regionalne zajmują w literaturze dość dużo miejsca. Motywów dostarczają te prowincje, które przez dłuższy okres czasu nie były związane z państwowością polską. Najsilniej zachował swą odrębność Śląsk na skutek długotrwałego odłączenia od Polski i odmiennej struktury gospodarczej, toteż on stworzył najciekawszą literaturę regionalną. – Co więcej! Jednolite dotychczas regionalizmy zaczęły się dzielić i specjalizować jako osobne podregionalizmy. Tak np. Zegadłowicz z grupą „Czartaka" starał się stworzyć specjalny regionalizm wadowicko–gorzeński, a więc w obrębie jednej parafii[7].

Fik istoty regionalizmu w pełni nie zrozumiał, co jednak jego znaczenia w dziejach badań nad regionalizmem literackim (bądź literackimi aspektami regionalizmu) wcale nie umniejsza. Odkrywając,

[5] Cyt. za: I. Fik, *Wybór pism krytycznych,* Warszawa 1961, s. 496.
[6] Tamże, s. 499.
[7] Tamże, s. 496.

iż w jego sądach jest coś w rodzaju niechęci do regionalizmu, niemal ze zdumieniem konstatujemy też, że wynika ona raczej z estetyczno-kulturowych słabości literatury regionalistycznej niż ze spodziewanej u Fika, krytyka przecież marksizującego, awersji ideologicznej.

Wynika to stąd, że Fik nie dostrzegł, że literacki regionalizm dwudziestolecia był zjawiskiem o bardzo wyraźnie skrystalizowanym charakterze ideologicznym, że był ideologią mającą służyć kulturowej emancypacji regionów zaniedbanych, że służyć miał nie wzrastaniu separatyzmów, lecz przeciwnie, integracji tych regionów w obrębie państwa (czego wyrazem były np. z rozmachem urządzane tzw. *Święta gór,* integrować mające Hucułów, Łemków, Bojków, Górali podhalańskich). Ujmując rzecz z perspektywy estetyczno–kulturowej, wskazywał on na romantyczny i młodopolski rodowód regionalizmu, nie widział natomiast, jak bardzo był on związany z tradycjami pozytywistycznymi solidaryzmu. A przecież jednym z wyraźnych zadań owego idealizującego lud i ludową kulturę regionalizmu było solidarystyczne znoszenie podziałów klasowych. Integracja narodowościowa w obrębie państwa była tu równic ważna, co integracja solidarystycznie ponadklasowa. Sięgająca ponad podziały etniczne, społeczne, klasowe, ekonomiczne i Bóg wie jakie, idea regionalizmu oznaczała poszukiwanie niemal wszędzie przejawów łagodzącej różne kontrasty „swojskości". Był zatem regionalizm dwudziestolecia spontaniczną, jak by rzekł marksista, „oddolną" inicjatywą mającą wyprostować błędy w państwowej „oficjalnej|" polityce kulturalnej. Mniej czy więcej wyraziście takie właśnie cele i zadania regionalizmu zadeklarowane zostały w oficjalnych enuncjacjach programowych ruchu regionalistycznego, który miał zresztą ambicje szersze, skoro właśnie regionalizm usiłował on uczynić instrumentem kształtowania postaw wobec narodowości zamieszkujących inne państwa[8].

Tak pojmowany regionalizm służył, czy może raczej miał służyć wzmacnianiu opozycji: *swoje – obce,* stając się w oczywisty sposób przedmiotem instrumentalizacji politycznej. Inna rzecz, że realizacja tego programu była w szczegółach nieraz daleka od jego założeń i intencji. Nie zmienia to jednak faktu, że tych aspektów regionalizmu i literatury regionalistycznej Fik nie dostrzegł, po prostu dlatego, że nie znał bądź nie docenił owych enuncjacji programowych, ogłoszonych w krajoznawczej „Ziemi", periodyku założonym przez Kazimierza Kulwiecia, znanego rzecznika idei odbudowy państwa polskiego w granicach sprzed 1772 r. Fik o tym wszystkim po prostu nie wiedział i tych

[8] Por. S. Ossowski, *Zagadnienie więzi regionalnej i więzi narodowej,* w: *Zagadnienia psychologu społecznej*, Warszawa 1967, s. 252; *Ruch regionalistyczny w Europie*, red. A. Fałkowskiego, t. 1–2, Warszawa 1931 (por. tamże, t. 2, s. 274–291: *Ruch regionalistyczny w Polsce. Bibliografia za lata 1922–1932).*

właśnie ideologicznych aspektów programów regionalistycznych nie doczytał się w dziełach reprezentujących tendencje regionalistyczne. Dlatego popełnił błąd niezwykle znamienny dla przedstawicieli różnych dyscyplin humanistycznych, stanowczo zbyt często identyfikujących wszelkie przejawy *prowincjonalizmu* z *regionalizmem.*

Błąd ten popełnia się zresztą często i dzisiaj, czego główną przyczyną jest pewna niefortunność terminologii. Często bowiem nie umie się rozgraniczyć zakresów i sensów językoznawczego sposobu rozumienia tych pojęć, gdy *prowincjonalizm* i *regionalizm* są wzajemnie identyfikowane i utożsamiane jako „element językowy [...] używany tylko w części danego obszaru językowego [...] a wprowadzony do wypowiedzi sformułowanej w języku ogólnonarodowym”[9]. Przedmiotem zaś naszego (i Fika) zainteresowania jest regionalizm rozumiany jako tendencja i ruch społeczny, zmierzające do kulturalnej i gospodarczej aktywizacji danego regionu oraz do jego integracji z całością, *państwa.* W takim sensie regionalizm jest doktrynalnym przeciwieństwem separatyzmu i wszelkich separatystycznych nacjonalizmów (rażącym w tym sensie nieporozumieniem jest więc np. mówienie o wyrażających się w działalności ETA aspiracjach baskijskich, że są wyrazem regionalizmu). Jeśli zatem pod pojęciem *prowincjonalizmu* (nie w znaczeniu terminu językoznawczego!) rozumieć się będzie próby wydobycia czy artystycznego przetworzenia w literaturze (sztuce) pewnych wartości lokalnych (casus tematyki „litewskiej” w literaturze polskiego romantyzmu, symbolizacja Tatr w słowackiej literaturze preromantycznej i romantycznej, nadanie takiej samej funkcji Karkonoszom w literaturze i kulturze czeskiej pierwszej połowy XIX wieku), to i ta tendencja w ścisłym rozumieniu rzeczy nie będzie *regionalizmem,* który ze swej istoty jest *ruchem społecznym* mającym zaspokoić aspiracje danego regionu i – powtórzę raz jeszcze – zintegrować go skuteczniej z organizmem *państwa.*

Tego wszystkiego Fik nie wiedział i nie rozumiał, każdy przejaw „lojalności” czy prowincjonalizmu identyfikował jako przejaw regionalizmu i tak samo rozumiał pewne kulturowe i subkulturowe tendencje, uznając „modę na góry” w dwudziestoleciu właśnie za wyraz regionalizmu. W efekcie w jego rozumowaniu poetą regionalistycznym stał się jako autor wierszy o górach... Julian Przyboś, o którym przecie wiemy, że odmówił akcesu do regionalistycznego ruchu cieszyńskiego, nie zdołał natomiast dostrzec ani najbardziej regionalistycznej *Poezji Młodego Podhala* (1937), ani np. twórczości Stanisława Kubińca czy Jana Mazura.

9 T. Kostkiewiczowa, *Prowincjonalizm*, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny,* Warszawa 1985, t. 2, s. 239.

To wyliczanie błędów popełnionych przez Ignacego Fika w *Dwudziestu latach literatury polskiej* sprawić może wrażenie, jakby celem tej wypowiedzi była – jakże spóźniona – polemika z nim właśnie. Jest jednak inaczej, rzecz bowiem w tym, że to właśnie Fik był jednym jedynym krytykiem i historykiem literatury usiłującym przejawy regionalizmu w literaturze i regionalizm literacki zidentyfikować i ocenić, jego zatem wypowiedź siłą rzeczy stanowi tu jedyny godny uwagi układ odniesienia, boć przecie trudno by było w roli takiego układu wyzyskiwać prace usiłujące wykreować „regionalizm kielecki" już w literaturze XVII wieku!

Tak zaś rzecz widząc, warto zwrócić tu uwagę na jeden jeszcze pozornie tylko oczywisty aspekt historyczny dziejów regionalizmu i jego literackiej ekspresji. Oto wszystko, czego nie wiedział i z czego nie zdawał sobie sprawy Ignacy Fik, wszystko to jasne było dla decydentów stanowiących o obliczu i charakterze polityki kulturalnej w PRL. Uniformizacja modelu socjalistycznej kultury stają się głównym powodem likwidacji tych form instytucjonalnych, które w przeszłości wytworzył ruch regionalistyczny (casus: zamknięcie Związku Podhalan). Zniszczenie tej infrastruktury oznaczało rozbicie ruchu regionalistycznego i oznaczało także wyrok skazujący dla literatury regionalnej. Centralistyczne tendencje w polityce kulturalnej powołały do życia wielkie zespoły pieśni i tańca ludowego („Mazowsze", „Śląsk") tudzież instytucje zajmujące się centralnie kreowaniem i dystrybuowaniem sztuki ludowej (Cepelia). Na tej zasadzie można było w zakopiańskim sklepie kupić gliniany garnek czy makatkę z Łomżyńskiego. Pewne złagodzenie w tym zakresie nastąpiło dopiero po roku 1956, wówczas jednak ruch regionalistyczny stał się zjawiskiem instytucjonalnie sterowanym (i finansowanym), realizującym państwową politykę kulturalną. Ujmując rzecz skrótowo, „odwrócił się" kierunek działań. Gdy w dwudziestoleciu międzywojennym biegł on od regionu do państwa, teraz przebiegał „z góry na dół" – od państwa do regionu. Literacka zaś twórczość mająca być narzędziem spontanicznej ekspresji ludzi związanych ze swoją „małą ojczyzną" stała się zjawiskiem sterowanym, realizującym oczekiwaną państwową politykę kulturalną i kreującą wartości z góry narzucane.

W ten sposób ruch regionalistyczny przestał być domeną twórców i społeczników, stał się natomiast przestrzenią życia zbiorowego zaanektowaną przez działaczy, dyspozycyjnie występujących w ścisłym porozumieniu z władzami lokalnymi i regionalnymi. Regionalizm w ten sposób zyskał status zjawiska zorganizowanego w sensie administracyjnym i wpisanego w ramy szerszych planów związanych przede wszystkim z polityką kulturalną. W ten zaś sposób zmianie fundamen-

talnej uległy najistotniejsze funkcje regionalizmu. W pierwotnych założeniach twórców jego ogólnopolskiego programu w dwudziestoleciu międzywojennym zasadzał się on bowiem na idei wszechstronnej aktywizacji danego regionu, obejmując zagadnienia cywilizacyjne, ekologiczne, kulturowe. Literatura regionalna stawała się w tych warunkach formą ekspresji tyleż swoistej odrębności danego regionu, jego wartości i tradycji, ile także wyrazem różnorakich tego regionu aspiracji – nie tylko kulturowych. „Peerelowska" koncepcja administracyjnie sterowanego regionalizmu, zasadzająca się na-administracyjnym podziale kraju i różne regiony identyfikująca w kształcie aktualnych jednostek administracyjnych, odebrała regionalizmowi tę jego zintegrowaną wielość funkcji. Dla literatury regionalnej miało to szereg istotnych następstw negatywnych, ograniczyło bowiem pole jej tematów do kręgu li tylko problematyki tradycji i krajobrazu.

Mamy tu do czynienia z zewnętrznym tylko pozorem ideologizacji regionalizmu dwudziestolecia i regionalizmu powojennego. Fakt bowiem, iż w programach Patkowskiego i Aleksandra Janowskiego regionalizm stawał się ideologią, mającą w istotny sposób wpłynąć na politykę kulturalną państwa stanowił swoistą odpowiedź na dokonującą się wówczas wyraźnie centralizację życia kulturalnego w wielkich ośrodkach władzy i życia zbiorowego. Regionalizm ówczesny był zatem ruchem w swej istocie oddolnie opozycyjnym wobec państwowej polityki kulturalnej, co nie zmienia istoty jego znaczenia integracyjnego (w ramach wyznaczanych przez koncepcję państwowości polskiej). Natomiast „peerelowski" regionalizm po roku 1956 stał się zjawiskiem sterowanym i stanowił jeden z elementów centralistycznie prowadzonej polityki kulturalnej, służyć zaś miał ekspresji tendencji ideologicznych głoszonych przez państwo. Stąd został on wprzęgnięty w służbę polityki integracyjnej na tak zwanych Ziemiach Odzyskanych i dlatego też pod szyldem regionalizmu organizowano imprezy w rodzaju Zjazdów Pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych.

Wadą największą tak pojmowanego regionalizmu było identyfikowanie pojęcia danego regionu w kategoriach granic jednostek administracyjnych, co literackiej twórczości o ambicjach regionalistycznych niejako z urzędu odbierało możliwość fascynacji „małą ojczyzną", której idea i wartość zawsze leżała u podstaw wszelkich poczynań regionalistycznych. Wchodziły tu jednak w rachubę także inne jeszcze czynniki zdeterminowane przez względy natury politycznej. Ogromne powojenne wędrówki ludów związane z powojenną tak zwaną repatriacją ludności polskiej z byłych Kresów Wschodnich rozerwały naturalne między ludźmi więzy integracyjne, odbierając przesiedlonym poczucie lokalnej tożsamości. Idea powrotu okazała się natychmiast niecenzu-

ralnym snem, natomiast – by tak rzecz nazwać – „regionalizm wspomnień" uprawiany być mógł li tylko na emigracji. W praktyce oznaczało to dla literackich aspiracji regionalistycznych wyrok skazujący. Nic przeto dziwnego, iż autentyczny regionalizm ostał się w Polsce i zyskał adekwatną do jego autentycznych zadań literacką ekspresję li tylko na Podhalu i na Kaszubach.

Zwięzłe te i siłą rzeczy ogólne uwagi zdają się choćby w części tłumaczyć, dlaczego nad współczesnością i dziejami literackich aspektów regionalizmu zapanowało w okresie powojennym całkowite milczenie. Czego bowiem nie dokonała cenzura, to spowodowało zwyczajne ludzkie zapomnienie.

Ignacy Fik z regionalizmem obszedł się bezlitośnie, zarzucając mu, że wydał literackie twory sztuczne, kalekie, w sensie artystycznym miałkie bądź całkiem chybione. Nie wszystkie jego osądy były sprawiedliwe. Rozprawa Fika z „robionym przez Zegadłowicza i jego towarzyszy" – jak rzecz on nazywa „snobistycznym małopolskim regionalizmem beskidzkim"[10] była po marksistowsku tendencyjna, nie uwzględniała bowiem faktu, iż wpisana weń ideologia powrotu do natury nie była wyrazem irracjonalnego prymitywizmu, lecz była ekologicznie świadomą kontrreakcją na niebezpieczeństwa inwazji fałszywej cywilizacji do tego górskiego świata. Takich sądów fałszywych jest u Fika więcej, co oczywiście dziwić nie powinno, miał on bowiem do nich pewne prawo, motywowane orientacją ideologiczną tego krytyka. Paradoksem stało się natomiast, że to Fikowe odium do regionalizmu stało się drogowskazem dla kroczących jego tropem badaczy literatury w okresie powojennym.

Wynikający stąd postulat wcale nie oznacza żądań jakiegoś automatycznego uznania wybitnej wartości i rangi roli literatury regionalistycznej w dziejach dwudziestowiecznej literatury polskiej, zwłaszcza zaś w literaturze dwudziestolecia międzywojennego. Ważne jest natomiast, by w oglądzie tego zjawiska, zachować proporcje pomiędzy pomiarem wartości danych dzieł literackich a obrazem funkcji, jaką spełniły one w komunikacji społecznej. „Poetę lokalnego" (określenie Fika) można oczywiście dyskwalifikować za to, że jest on grafomanem, zarazem jednak trzeba umieć dostrzec, iż nawet utwór artystycznie słaby może w specyficznym obiegu regionalnym odegrać rolę społecznie istotną, czego trafnie dowodzą liczne przykłady z zakresu literatury i życia literackiego na Zaolziu.

Nie przeceniając znaczenia regionalizmu, nie można więc się zgodzić na jego całkowitą nieobecność w kreowaniu czy rekonstrukcji

10 I. Fik, *Wybór pism krytycznych,* s. 497.

całościowego obrazu dziejów dwudziestowiecznej literatury polskiej. Tymczasem w powojennych dziejach polskich badań literaturoznawczych mieliśmy do czynienia z taką sytuacją, że dzieje i znaczenie regionalizmu bywały przedmiotem badań lub opisów dokonywanych właśnie z perspektywy li tylko regionalistycznej, często zatem subiektywnej, jedyny zaś w tym zakresie godny uwagi wyjątek stanowiły tu prace dotyczące literatury polskiej na Zaolziu, przy czym swoistym paradoksem było, iż jej wpisywanie właśnie w ramy regionalizmu wywoływało tam – w czeskiej części Śląska Cieszyńskiego – coś w rodzaju niezadowolenia czy nawet swoistej irytacji, nigdy zresztą nie werbalizowanych *expressis verbis*. Brak solidnej literaturoznawczej metodologicznej koncepcji badania literatury regionalnej sprawił zatem, iż nawet „mechaniczne" zsumowanie wyników takich prac, publikowanych na przykład w „Roczniku Kieleckim" bądź innych periodykach i wydawnictwach lokalnych, nie może się przyczynić do stworzenia całościowego obrazu rzeczy, choćby ze względu na daleko posuniętą niejednorodność sposobu rozumienia pojęć *regionalizm*, *regionalizm literacki* i *literatura regionalna.* Raz bowiem pod pojęciem *regionalizmu* rozumie się tu wszelkie przejawy literackiej fascynacji „małą ojczyzną" – „okolicą domową" pisarza – i wówczas na takiej zasadzie poetą regionalnym staje się Wespazjan Kochowski tylko dlatego, że opiewał uroki swojego Gaju w Sandomierszczyźnie, kiedy indziej bardziej ortodoksyjnie widzi się w nim dwudziestowieczny świadomie inspirowany ruch społeczny, wykorzystujący literaturę niemal instrumentalnie do głoszenia swych idei programowych i zlecający jej pochwałę danego regionu (we wszystkich możliwych aspektach rzeczy). Równie przy tym często wszelkie przejawy literackiego folkloryzmu oraz literackiej stylizacji pewnych zjawisk i wartości (np. języka) lokalnych wrzuca się do worka z regionalizmem, powołując się na argumenty, jakich użył Stefan Żeromski w *Snobizmie i postępie,* gdy od dwudziestowiecznej literatury polskiej domagał się ściślejszego związania z podstawami języka ludowego pojmowanego jako narodowy i gdy inteligencji kieleckiej doradzał podjęcie systematycznych prac nad dogłębniejszym poznaniem gwar miejscowych, właśnie w imię tego oczekiwanego wzbogacenia języka literatury narodowej[11].

Chcąc zatem znaleźć odpowiedź na pytanie o kształt literackiego regionalizmu bądź też ustalić, ile i jakich ma on w różnych warunkach twarzy, uprzytomnić sobie trzeba najpierw najwyraźniej, iż nie każde literackie przejawy fascynacji jakimś regionem zaliczyć można do tej kategorii zjawisk, widząc zarazem, że pewne z nich mogą mieć moc

11 Por. S. Żeromski, *Snobizm i postęp,* Kraków 1981, s. 126–181.

twórczych czynników sprawczych prowokujących narodzenie się regionalizmu bądź jego pojawienie się determinujących. Trudno by było uznać *Wiatr od morza* Stefana Żeromskiego za przejaw pomorskiego regionalizmu, widzieć jednak trzeba jego ogromną rolę stymulującą, inspirującą w budzeniu takiego zjawiska, które w intencjach i ideologii zbiegło się z literackimi przejawami myśli o państwowości polskiej związanej z morzem i Przymorzem[12]. Podobnie ma się rzecz z tak zwaną „Młodą Polską Tatrzańską" – nie ona wykreowała regionalizm Młodego Podhala, ona przecież jednak go inspirowała i przy tej okazji warto także pamiętać o – niezbyt w istocie fortunnych – pomysłach samego Kazimierza Tetmajera, który chciał zorganizować, powołać do życia pod swymi skrzydłami, „Tatrzańską" czy „Podhalańską Szkolę Literacką" (na wzór tak ówcześnie zwanych „szkół" romantycznych – litewskiej i ukraińskiej). Wabił tymi pomysłami młodego Orkana, ten jednak, choć gorliwie swe siły oddawał Związkowi Górali, nigdy nie stał się pisarzem regionalistą, mimo iż swą twórczość związał z gorczańską „krainą kęp i wiecznej nędzy"[13]. Próby rekonstrukcji takiej formacji są już tylko zwykłym nadużyciem czy może raczej – regionalistycznym (!) – nieporozumieniem badawczym[14]. Na takiej zatem zasadzie nie wolno do przejawów regionalizmu zaliczać także litewskich czy ukraińskich i podolskich fascynacji poetów romantycznych, niezależnie od tego, jak romantyczne te przykłady ożywczo wpłynęły na ukonstytuowanie się późniejszych idei regionalizmu.

Zdaniem zatem piszącego te słowa, pod pojęciem *regionalizmu* rozumieć należy dwudziestowieczny ruch społeczno–kulturalny, niekiedy przybierający postać formalnie konstytuowanej tendencji programowej w literaturze, najczęściej zaś do swych celów wykorzystujący, nieraz wręcz instrumentalnie, literaturę piękną oraz związane z nią przejawy i instytucje życia literackiego. Tak rozumiany regionalizm jest ruchem (a może też być tendencją literacko–estetyczną) o charakterze opozycyjnym względem centralnie prowadzonej polityki kulturalnej (resp. tendencji pojawiających się w ogólnopolskim życiu literackim, czego dobrym przykładem jest literacki regionalizm prymitywistów spod znaku „Czartaka", tworzących opozycję wobec natrętnej ekspansywności różnych awangard i kultów cywilizacji).

Wynika stąd, iż badacz literatury usiłujący się zajmować literackimi aspektami czy następstwami regionalizmu odróżniać musi *literaturę regionalną* jako literaturę – po prostu – powstającą w danym regionie

12 Por. B. Miazgowski, *Morze w literaturze polskiej,* Poznań 1964; J. Tuczyński, *Marynistyka polska,* Gdańsk 1975.

13 Por. S. Pigoń, *Władysław Orkan. Twórca i dzieło,* Kraków 1958, s. 150–155.

14 Por. A. Jazowski, *Złoty okres literatury podhalańskiej 1890–1918,* Warszawa 1988.

(np. literaturę śląską w takim jej rozumieniu, jakie dawali Wincenty Ogrodziński i Zdzisław Hierowski[15] od *literatury regionalistycznej* tu pojmowanej jako literacka, artystyczna ekspresja – nie zawsze realizowana w postaci jednoznacznych deklaracji – danego ruchu regionalistycznego (tu przykładem świetnym, choć istotnie w sensie artystycznym raczej słabym, jest odsądzona od czci i wiary „wielkopolska" twórczość Stanisława Helsztyńskiego[16]. Zjawiskiem wreszcie trzecim jest w tym wypadku *regionalizm literacki* jako zjawisko społeczne w tym sensie „samoistny", że ograniczony li tylko do sfery programów i poczynań w zakresie twórczości literackiej i życia literackiego, niemający zatem podstaw w jakiejś szerszej orientacji regionalistycznej, w szerszym, na przykład społeczno–ekonomicznym, gospodarczym, a nawet kulturowym ruchu regionalnym. Tu dobrym rzeczy przykładem jest znów *Zbór poetów w Beskidzie* czyli oczywiście słynny „Czartak", który wbrew temu, co się o nim mówi nieraz (i co sądził Fik), wcale nie był wyrazem jakiejś szerszej tendencji społeczno-gospodarczej, mającej zatrzymać beskidzki region w gospodarczym rozwoju. Momentem dalszym jest tu oczywiście konieczność inteligentnego rozgraniczania pojęć regionalizmu i *folkloryzmu.* Zgodnie z sugestią Józefa Burszty

> […] folkloryzm polega na celowym stosowaniu w szczególnych sytuacjach bieżącego życia wybranych treści i form folkloru, branych bądź jeszcze wprost z terenu i przenoszonych na sytuacje odmienne od naturalnych, bądź też czerpanych z folklorystycznej dokumentacji a odtwarzanych w sytuacjach celowo zaaranżowanych[17].

Sam więc w sobie folkloryzm (wykorzystujący gwary i ludową tematykę w twórczości literackiej, np. przez poetów chłopskich z Lubelszczyzny) regionalizmem nie jest, jest on natomiast dość często najważniejszym instrumentem realizacji programu literatury regionalistycznej, czego przykładem jest twórczość współczesnych poetów podhalańskich określanych mianem poetów chłopskich czy poetów ludowych[18]. Ich twórczość jest bowiem artystyczną wykładnią tendencji programowych Związku Podhalan i formą ekspresji *Deklaracji ideowej*

15 Por. W. Ogrodziński, *Dzieje piśmiennictwa śląskiego,* Katowice 1935; Z. Hierowski, *Życie literackie na Śląsku w latach 1922–1939,* Katowice 1969.

16 Por. np. S. Holsztyński, *Gostyń w pieśni. Wielkopolskie sonety regionalne,* Gostyń 1931. Por.: I. Klik *Wybór pism krytycznych,* s. 498, gdzie miażdżąco negatywny sąd o tych utworach, w tym zresztą wypadku uzasadniony.

17 J. Burszta, *Kultura ludowa – kultura narodowa. Szkice i rozprawy,* Warszawa 1974, s. 311.

18 Por. A. Brzozowska-Krajka, *Stare i nowe nuty na góralskich gęślikach. O ludowej poezji podhalańskiej (1945–1980),* Warszawa 1989.

Związku Podhalan, w tym zaś wypadku fakt, iż owi autorzy sami siebie nie uważają za „regionalistów", niewiele ma do rzeczy.

Miejsce folkloryzmu w dziejach danego ruchu regionalnego jest oczywiście zmienne. Wiadomą jest rzeczą, jak wielką odegrał on rolę w dziejach literatury polskiej na Zaolziu, jak pełnił rolę magnesu przyciągającego narażonych na bohemizację Polaków do języka i kultury polskiej. Otóż momentem przełomowym w dziejach tej literatury było wydanie w 1959 roku antologii *Pierwszy lot.* Pisał o tym interesująco Władysław Sikora:

> „Pierwszolotowcy" wnieśli nowsze, odrębne tendencje do jednolitego i na swój sposób postregionalistycznego krajobrazu literackiego nad Olzą. Po odrzuceniu uproszczeń z lat pięćdziesiątych i nakazów sprymitywizowanego regionalizmu, nawiązali oni bądź do rozrachunkowej poezji pokolenia „Współczesności" w Polsce, bądź do odrzucanych przez całe lata doświadczeń okresu międzywojennego, zwłaszcza awangardy, autentyzmu i innych kierunków[19].

Ostatnim wreszcie momentem godnym tu podniesienia ze względów metodologicznych a umożliwiającym lepszą identyfikację literackich postaci regionalizmu powinno być uprzytomnienie, że pojęcia *regionalizmu*, *literatury regionalnej* i *regionalistycznej,* a także *regionalizmu literackiego* nie mają charakteru wartościującego i nie mogą być wykorzystywane w roli kategorii aksjologicznej, ich zaś pragmatyzacja w procesie periodyzowania literatury może mieć znaczenie li tylko pomocnicze. Ciążące na myśleniu o literaturze polskiej na Zaolziu (widoczne zresztą w cytowanych wyżej słowach Władysława Sikory) negatywne myślenie o regionalizmie jako zjawisku konserwatywnym jest w tym wypadku mimowiedną pochodną socrealistycznej, marksistowskiej i pseudomarksistowskiej – po prostu: socjalistycznej – awersji do regionalizmu *toto genere.* W istocie bowiem zdarzać się może i zdarzało się tak, że literatura regionalistyczna bądź sam w sobie regionalizm literacki zdradzały najwyższe aspiracje twórcze i usiłując wnieść wartości regionalne do literatury ogólnonarodowej jawnie a ekspansywnie (acz najczęściej mało skutecznie) zabarwić ją przez własne programowe tendencje estetyczne. Taki charakter miała przecież literacka manifestacja „Czartaka", na tym polegały także doświadczenia Stanisława Czernika z autentyzmem, wyraziście

[19] W. Sikora, *Obraz literatury polskiej na Zaolziu,* „Annales Silesiae" 1991, t. 21, s. 61.

powiązane z aspiracjami i poczynaniami regionalizmu wielkopolskiego w dwudziestoleciu międzywojennym[20].

W niniejszej próbie spojrzenia na literackie oblicza regionalizmu nie udało się, rzecz jasna, zasygnalizować wszystkich godnych tu uwagi problemów, celem bowiem niniejszej wypowiedzi było zwrócenie uwagi na konieczność innego niż dotychczas badania wchodzących tu w rachubę zjawisk, jak również podkreślenie, iż problematyka ta musi być postrzegana szerzej w planie całościowych badań nad kulturą literacką i dziejami literatury. Zasadności tych postulatów dowodzi bowiem fakt, iż jak dotąd tylko „wielkopolskie" prace Bożeny Stelmachowskiej i Barbary Wysockiej[21] przyniosły ujęcia i wyniki stwarzające szansę czy to zestawienia porównawczego z pracami ogarniającymi zakresy szersze, czy też umożliwiające budowanie poważniejszych uogólnień. Tak więc problematyka ta ciągle czeka na rzetelne, poważne badania.

20 Por. B. Wysocka, *Kultura literacka Wielkopolski w latach 1919–1939,* Poznań 1990, s. 157 i 165–168.

21 Por. B. Wysocka, dz. cyt.; B. Stelmachowska, *Regionalizm etnograficzny na tle przykładów ze współczesnej twórczości literackiej,* Poznań 1936.

Zbigniew Chojnowski

Punkty wyjścia, punkty dojścia
[2002]

Transformacje i transpozycje

Po 1989 roku polskie społeczeństwo poddane zostało transformacji politycznej, ustrojowej, gospodarczej, wreszcie bardzo istotnej – kulturowej. W związku z tym, że przeobrażenia dokonujące się w człowieku, w kulturze i cywilizacji odsłaniają się także w literaturze, warto odpowiedzieć na pytanie: jak pod względem tematycznym, aksjologicznym, ontologicznym, etycznym i estetycznym wyróżniła się poezja i proza lat dziewięćdziesiątych?

W najnowszej literaturze zaistniało zjawisko „depolonocentryzacji". Przejawiło się ono np. poetyckim gadżetem, czyli tomikiem parodii co celniejszych fragmentów polskiej literatury narodowej *Bóg, Trąba i Ojczyzna. Słoń a sprawa polska oczami poetów od Reja do Rymkiewicza* (Kraków 1995) Stanisława Barańczaka, czy modą na Witolda Gombrowicza jako demistyfikatora polskich kompleksów.

Regionalizm literacki, który po roku 1989 jest skutkiem m.in. pisarskiej i wydawniczej aktywności, która rozwinęła się poza największymi aglomeracjami Polski, ma także swój udział w depolonocentryzacji, w szukaniu żywych treści dla pojęcia „ojczyzna" i budowaniu postawy obywatelskiej. Proces ów jest poniekąd przedmiotem niniejszej książki[1].

---

[1] Publikowany tekst jest fragmentem rozdziału pt. *Punkty wyjścia, punkty dojścia* z książki Z. Chojnowskiego, *„Zmartwychwstały kraj mowy". Literatura Warmii i Mazur lat dziewięćdziesiątych*, Olsztyn 2002,

Piszę „poniekąd", gdyż dopiero zamknięcie prac nad monografią dało mi sposobność pełniejszego uświadomienia sobie tego, choć nie tylko tego, sensu transformacji kultury polskiej po upadku komunizmu.

Przystąpmy zatem do analizy literackiej i zajmijmy się jej ogólniejszymi i szczegółowszymi odczytaniami.

Światy poetyckie przeniknął problem bycia – obecności „ja". Poeci chętnie w każdej epoce stawiają pytanie o realność osoby i jej otoczenia, realność czasu i miejsca. „Ja" da się nazwać poprzez to, czym to „ja" nie jest.

Na początku dekady uznanie uzyskali poeci wrzasku, krzyku, nerwowej ekspresji. Ci eksponowali powierzchowne „ja" (poetycko głębokie odsłanianie własnego „ja" nie jest dosłownym ekshibicjonizmem). Nowe rodzi się w bólu.

Marcin Świetlicki (rocznik 1961) zatriumfował przede wszystkim dlatego, że w wierszach manifestował to, że nie stoi, jak napisał, „Po niczyjej stronie". Zamknięcie się we własnej osobności, apolityczności, areligijności, amoralności, apatriotyzmie wydawało się naturalnym, odzyskanym prawem młodego poety. Zwolnienie poezji z jakichkolwiek obowiązków i powinności było, jest i będzie utopią anarchisty, z drugiej zaś strony rekonwalescenta, który przebył romantyczną chorobę buntu w imię sztywno, ideologicznie i jednoznacznie pojętych idei „narodu", „ojczyzny", „państwa". Ale taka postawa na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych była zapewne konieczna; prezentowali ją w jakiś sposób wszyscy czujący przemianę, jak choćby uczestnicy Pomarańczowej Alternatywy. Poezja jednak jest czymś więcej niż doraźnym grymasem niezadowolenia z życia lub z takich czy innych transformacji.

Wydawało się, że z poezji powinien się ulotnić zmysł społeczny. Wiersz wynikał z programowej lub będącej skutkiem zagubienia bezsilnej prywatności, jałowego ujawniania wprost swej jednostkowości. Na szczęście śmiałość do diagnozy społecznej, nawet jeśli jednostronnej, zachował np. Czesław Miłosz, a w jeszcze większym stopniu Tadeusz Różewicz. Nie wszyscy młodsi poeci przeciwstawiali się nurtowi wrażliwości społecznej, w którym człowiek urealnia się poprzez obecność bliźniego. Piotr Linek z Zamościa (ur. w 1964 roku) wyznaje „myślą o mnie więc jestem". Janusz Szuber z Sanoka (rocznik 1948) formułuje tę ideę z innego punktu widzenia: „Tylko poprzez innych mogłem zbliżyć się do siebie".

s. 17–39. Autor podsumowuje tu dorobek literacki poetów i pisarzy skupionych wokół Wspólnoty Kulturowej „Boruusia".

Poezja najnowsza powiadamia na różne sposoby, „że nic nie stanie się jasne". Stan zawieszenia, brak pewności, nieznajomość wyroczni losu, odstąpienie od wyrazistych kryteriów i hierarchii wartości, dochodzenie do progu tajemnicy – oto sytuacja przedstawiana wielekroć przez poetów ostatniej dekady XX stulecia. Wiersz dokumentuje niemożność rozstrzygnięcia czegokolwiek. Ustawiczne podtrzymywanie wątpliwości grozi jednakowoż łaknieniem postawy skrajnej, redukującej idee, poglądy – przykrojonej do myśli i działań „jedynie słusznych".

Dzieje się też i tak: wiersz jest informacją o tym, że poeta nie potrafi już ponowić tajemnicy życia, tajemnicy towarzyszących mu stanów i zdarzeń. Broni się świadectwem swojej bezradności. Poeta współczesny stawia się w rzędzie ludzi oszukanych: „zakpił z nas czas / i oceany podnoszą milczenie". Twórcy pozostało wsłuchiwanie się w „nierozpoznany szum świata"[2]. W sposobie artykulacji rozpowszechniła się technika poetyckiego zapisu polegająca na rejestracji krajobrazów, może lepiej byłoby powiedzieć stanów rzeczy (krajobraz zapowiada przynajmniej intuicyjnie odczuwany porządek życia i świata). Cnotą artystyczną jest więc obserwacja materialnych szczegółów najbliższego otoczenia, jak w tomie Marcina Barana (rocznik 1963) *Tanero* (1998). Dotykanie detali codzienności jest próbą osiągnięcia poczucia realności własnego bycia. Poeta skupia się na wysiłkach pochwycenia tego, co przeżywa teraz. Zachłanność w rejestrowaniu nasuwających się powszedniemu istnieniu rzeczy i zjawisk jest tym większa, im bardziej poeta doświadcza tego, że „Co dzień coraz / mniej jest mnie" (Andrzej Niewiadomski – rocznik 1965). Wiersze zostały przepełnione elementarnymi doświadczeniami osobistymi, ale często (manierycznie) mówi się o nich jako o błahostkach, rzeczach przypadkowych, nie układających się w wyższą całość. Marcin Baran znalazł nawet formułę dla takiej poezji – „destylat"; znaczy to, że wiersz jest wynikiem destylacji spostrzeżeń, jak w liryku *Najczystsze*, przedstawiającym Kraków:

> Najczystsze godziny lutowego południa.
> Smocze niebo jaśnieje, błyska czarny
> śnieg. Obnażone drzewa są. Ściany domów
> wzmacniają nieprzeźroczystość. Na dachu
> stacji przekazującej energię kryją się
> kryształy. Szeroko otwarte promienne usta[3].

[2] Oba cytaty z liryków Aleksandra Rybczyńskiego.

[3] M. Baran, *Najczystsze* [wiersz napisany w 1996], w: tegoż, *Destylat*, Kraków 2001, s. 84.

Nie można autorowi odmówić warsztatowej biegłości w konstruowaniu utworu poetyckiego, który jest „wydestylowanym" opisem miasta, zgrabną estetyzacją i personifikacją miejskiej przestrzeni.

Zabrzmi to może paradoksalnie, ale poeta lat dziewięćdziesiątych w wierszu odsyła czytelnika do rzeczywistości pozajęzykowej. Jednak nie do tej ideologicznej czy społecznie uogólnionej, lecz do tej, która kojarzy się np. z osobą znaną autorowi z imienia i nazwiska, do konkretnych przedmiotów, geograficznie określonych miejsc (u wyżej cytowanego Marcina Barana jest to Kraków). „To konkretne przedmioty mnie opisują" – mówi Janusz Szuber. Taką postawę tłumaczy „głód konkretu", a także lęk „przed różnymi formami uogólnienia".

W poezji człowiek wraca do siebie, dzięki niej może zobaczyć swój los wbrew nijakości i bylejakości otoczenia, ale już nie w sensie estetycznym, jak np. w okresie realizmu socjalistycznego, lecz w wymiarze duchowo–moralnym.

Rejestracje liryczne w wierszach są nieciągłe; fragmentaryczny, „dziki", wynikający ze spontanicznego wodzenia wzrokiem opis symbolizuje wrogość przeżywanego świata, jego nielogiczność i przypadkowość. Schronieniem przed chaosem, niezrozumiałością i obcością są pamięć dzieciństwa i kochana osoba. Nie ma w tym nic nowego. „Kraj lat dziecinnych" i miłość zawsze były w poezji ostoją wartości i rzeczy nieredukowalnych. Przykładami tej prawidłowości są książki poetyckie Leszka Aleksandra Moczulskiego (m.in. jego *Elegie o weselu i radosne smutki)* oraz Adama Ziemianina (*Ulica Ogrodowa).* Piosenki elegijne Moczulskiego podszyte są dziecięctwem, które daje możliwość przeżywania rzeczywistości uświęconej, sensownej, udomowionej. Nacechowanie prostotą wynika nie tylko z potrzeby zachowania gatunkowego atrybutu piosenki, lecz przede wszystkim z ascezy, rozumianej jako uważne skupienie się nad każdym spotkanym bytem. Dlatego „to, co proste, jest genialne". Moczulski przekonuje, że integralności wewnętrznej i autentyczności człowieka zagraża kultura masowa, schlebianie tanim gustom, agresywny potok fałszywych wyobrażeń o życiu, dla których przeciwwagą jest miłość, przyjaźń i oddanie się bliźniemu. Podobnie dzieje się w balladach Ziemianina, który tchnął w nie ciepły, familijno–sąsiedzki liryzm, a przy tym dyskretny humor. Mowę swoich niezwyczajnie zwyczajnych postaci oraz ich naturalne zachowania wykreował tak, aby osoby wydobyte ze wspomnień dzieciństwa stały się symbolami porozumienia, niedopowiedzianej więzi ze światem i samym sobą, swoją tożsamością.

Poeci od zawsze wiedzieli, że pamięć jest podstawą i przewodniczką wszelakich sztuk (także sztuki pisania i życia). Ta prawda dobitnie wpisuje się w postawy poetyckie. Pamiętać – to zaledwie wiedzieć

o jakimś fragmencie. A mimo to poeta ze zdolności do pamiętania czyni jedną z miar człowieczeństwa i zdaje się twierdzić: powiedz mi, co pamiętasz, a powiem ci, kim jesteś. Toteż poezja ostatniej dekady XX wieku na ogół niewiele ma wspólnego z rzeczą wyobraźni (wyjątkiem potwierdzającym regułę jest twórczość poetycka Andrzeja Sosnowskiego, rocznik 1959). Wyobraźnia nie jest celem wiersza, ale jedynie narzędziem poety.

Dziesiątki, jeśli nie setki tomików poetyckich ilustrują zjawisko dokonujące się w kulturze wysokiej, rozpoznane i nazwane przez Huberta Orłowskiego „regionalizmem kulturowym". Głęboko świadome bycie w danym punkcie świata pociąga za sobą odkrycie tego, że nie ma prowincji – każdy skrawek ziemi jest zanurzony w uniwersum, w powszechności uczuć oraz dramatów narodzin, miłości i śmierci, wreszcie w historii ludzkości. Ukonkretnianie przestrzenne w poezji nie musi powodować i w wypadku utalentowanych autorów nie stwarza jakichkolwiek innych ograniczeń.

Żywa świadomość archeologicznych złóż terenu, miejsca, terytorium własnego istnienia wynika z chęci gospodarskiego spojrzenia na swoją okolicę–świat, okolicę–pogranicze. Tak rzeczy się mają w skromnym tomiku *Biały wiatr* (1998) Mirosława Słapika (rocznik 1955) z Gołdapi.

Archeologizm poetycki i rekonstrukcja rodowodów są w najnowszej poezji antidotum na zagrożoną i rozmydlaną przez anomię, masowość, redukcję refleksji, inwazję kiczu, a nade wszystko wirtualizację rzeczywistości, podmiotową strukturę człowieka współczesnego, chciałoby się rzec: „nowego człowieka". Poeta, poszukując osobniczej i osobistej, terytorialnej, plemiennej, narodowej, europejskiej – ludzkiej tożsamości, pragnie ustanowić ład, który przezwycięży wrogość świata, od wewnątrz zorganizuje życie i uczyni je bardziej znośnym (czy jest to możliwe?). Ów nurt reprezentują m.in. Kazimierz Brakoniecki (rocznik 1952) i Alicja Bykowska-Salczyńska (rocznik 1953), Aleksander Jurewicz (rocznik 1952) i Janusz Szuber.

Poezja prawdziwa, bez względu na czas powstania, tkwi i żyje w powszechności uczuć, obraca się wciąż ku życiowym dramatom, które rozgrywają się zazwyczaj w beznamiętnym żywiole obojętności, gdy wszystko inne toczy się tak, jakby nic się nie działo.

Poeta współczesny częstokroć całkiem świadomie staje przed zadaniem: jak codzienne i banalne zdarzenia i sytuacje przeistoczyć w przypowieść.

Mnie osobiście zajmuje wiersz, który jest zapisem dostrzegania drobnych zdarzeń jako odpowiedników i znaków losu. Bo w ten sposób jest dziedziczona i kontynuowana wiedza stanowiąca, że wszystko

z wszystkim się łączy i należy do tej samej jedni, a to, co nieważne, jest ważne i niezastępowalne.

W poezji dąży się do uobecniania nieogarniętego żywiołu ludzkich doświadczeń. Poeta goni za umykającą i (niestety) wieloimienną i nigdy ostateczną prawdą życia. Ale tylko w konfrontacji wielkich idei, mitów, kultury z wiedzą przeżytą poezja może odnowić swoją siłę i znaczenie. Tak się dzieje w najdojrzalszych utworach poetów i prozaików z Warmii i Mazur lat dziewięćdziesiątych, którzy zmagają się z kluczowymi pojęciami, wartościami i ideami: „polskość", „europejskość", „człowiek", „rodzina", „historia", „ojczyzna", „pamięć", „wspólnota", „Europa", „dobro", „zło", „prawda" itd.

Depolonocentryzacja, czyli zrywanie z odnoszeniem nieomal wszystkiego do „sprawy polskiej", w ich ujęciu nie jest wymierzona przeciwko Polsce czy Polakom, lecz przeciwko ograniczeniom mentalnym, które nie pozwalają twórczo i etycznie rozwijać się idei polskości i bycia Polakiem. Ów problem ważny jest tym bardziej, że zrodził się na Warmii i Mazurach, gdzie w okresie powojennym „polskość" tej ziemi była propagandowym liczmanem, racją stanu i patriotyczną (w tym literacką) powinnością.

Dochodzenie do „małej ojczyzny"

Nie jest moim zamiarem przedstawianie ogólnej panoramy literatury Warmii i Mazur okresu PRL-u. Zasadniczego i ostrego rozrachunku z nią dokonał Kazimierz Brakoniecki w eseju *Ziemia Obiecana czy Kraina Nod? Obraz Warmii i Mazur w literaturze olsztyńskiej* („Borussia" 1994, nr 8). Po lekturze tej, chciałoby się powiedzieć, przełomowej analizy budzi się wątpliwość: spośród powieści autorów z Warmii i Mazur okresu powojennego nie można wybrać ani jednej na użytek krzewienia nowej świadomości regionalnej, regionalno–uniwersalnej i regionalizmu otwartego?

Zacząć jednak trzeba od określenia, którzy pisarze olsztyńscy wykreowali swoją, małą, głęboką, najbliższą czy jeszcze jakoś inaczej zwaną ojczyznę. Można zapytać retorycznie: dlaczego Henryk Panas niczego nie napisał o ziemi lwowskiej, Bohdan Dzitko o Grodzieńszczyźnie itd.? Dlaczego nie pisali o swoich stronach rodzinnych? Oczywiście, są chwalebne wyjątki, jak *Sekretarzyk babuni* Maryny Okęckiej-Bromkowej, traktujący o wołyńskich korzeniach pisarki, czy *Krewni mojej matki* Klemensa Oleksika – beletryzowane wspomnienia z dzieciństwa i młodości w rodzinnym Zwoleniu. Kilka tytułów nie zmienia jednak faktu, że dla powojennej literatury Warmii i Mazur „ojczyzna" nie była wartością zadaną, poszukiwaną, lecz gotową, odgórną, ideologiczną i oderwaną od realiów krainy. Nazywano ją fałszywie „ziemią serdecz-

nie znajomą" (określenie Aleksandra Rymkiewicza). Już w 1954 roku Jarosław Iwaszkiewicz, recenzując antologię *Ziemia serdecznie znajoma,* wskazał delikatnie i oględnie, że problemy regionu nie zostały „dostatecznie jasno naświetlone", a utwory „zawierają zbyt wiele literackiego szyfru"[4].

Nie chciałbym roztrząsać słabości i przyczyn niepowodzeń powojennej literatury Warmii i Mazur. Zresztą uczyniłem to wstępnie w recenzji *Pożegnanie z tematem regionalnym*[5] zredagowanej przez Andrzeja Staniszewskiego antologii opowiadań o Warmii i Mazurach *Zwierza gwiazda* (Olsztyn 1985). Ponawiam więc pytanie: czy przynajmniej w jakiejś części nadaje się owa literatura do współczesnego zagospodarowania, odczytania, przyswojenia? Biorąc pod uwagę dzisiejszego czytelnika, myślę, że da się to uczynić, ale po spełnieniu kilku warunków. Dotyczą one tego, że pisarze nie mówili pełnym głosem, że sprawy rozgrywające się na Warmii i Mazurach redukowali do wątków sensacyjnych, przygodowych, obyczajowych (za przykład niech posłuży twórczość Zbigniewa Nienackiego), że nie stawiali kłopotliwych pytań o tożsamość, rodowód rodzinny i kulturowy, o obcość ludzi i dziedzictwa dawnych Prus Wschodnich itd. Co zatem można ocalić z owego stosu literatury warmińsko–mazurskiej, zanim spopieli go czas?

Niewątpliwie dziełem prozatorskim, które wspomaga rozwój świadomości regionalno–uniwersalnej, jest dorobek Erwina Kruka, a zwłaszcza jego powieść *Kronika z Mazur* (Warszawa 1989). W książkach tego pisarza bohaterem jest człowiek poszukujący ojczyzny, która byłaby bliska, ludzka, a zarazem tajemnicza i dziwna, historyczna i uniwersalna. O *Kronice z Mazur* w obliczu przełomu 1989 roku można było napisać, że to powieść autobiograficzna rozliczająca się z zakłamaniem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z perspektywy dziejów mazurskich, a raczej pamięci o Mazurach. *Kronika z Mazur* nie jest kryminałem czy prozą sensacyjną. Poprowadzone tu wątki, związane z inwigilacją pisarza przez SB – jak i inne – nie są tylko i wyłącznie świadectwem sprzeciwu wobec stanu wojennego i rządów totalitarnych. Narrator–Erwin nie nienawidzi. Utrzymuje dystans wobec świata i analizuje go, a swoje doświadczenia postrzega w kontekście procesów historycznych, zachodzących tu i teraz. Postawę tę kształtuje skrywane, lecz faktycznie nastawione na ludzi i świat, miłość i ufność, które umożliwiają pełniejsze odczucie i zrozumienie „obrotów rzeczy" wbrew doznawanemu bólowi egzystencjalnemu. Kruk doskonale

4 J. Iwaszkiewicz, *Ludzie i książki*, Warszawa 1983, s. 9–11. Warto wspomnieć, że najserdeczniej, najdociekliwiej i najobszerniej autor recenzji napisał o poezji Michała Kajki.

5 Z. Chojnowski, *Pożegnanie z tematem regionalnym*, „Miesięcznik Literacki" 1987, nr 2–3, s. 196–197.

zdaje sobie sprawę z tego, o czym Jan Błoński pisał tuż przed wypadkami „przełomu październikowego":

> Kto postawi się w fałszywej sytuacji wobec historii, nie może wytworzyć własnego świata wzruszeń, który by mówił o całym człowieku[6].

Ową „fałszywą sytuację wobec historii", tak charakterystyczną dla wielu utworów powstałych na Warmii i Mazurach, kruszy w powieści Kruka ludzki punkt widzenia. Wzmacnia go rezygnacja z życiowej fikcyjności – przesycenie narracji autobiografią ma znaczenie etyczno–iterackie i jest wymierzone w świadomość zakłamaną. Historii w *Kronice z Mazur* nie pojmuje się jako kolejnych walk o władzę, lecz jako dzieje wartości, dzieje stosunku do człowieka, prawdziwych i fałszywych wiar, próżnej i autentycznej nadziei. Toteż zła historia to ta, która srodze doświadcza człowieka, przerywając w nim ciągłość tego, co w jego wnętrzu najlepsze, ogołacając go z pamięci i przywiązania do rodziców, miejsca urodzenia, mądrości Biblii, więzów krwi i przyjaźni, poczucia wspólnoty losu.

Narrator–Erwin porusza się po Olsztynie, po obszarze Warmii i Mazur w czasie pokutnym, który symbolizuje Wielki Piątek. Ciemność czasu rozproszyć może jedynie nagłe olśnienie pamięci, poprzez którą – o, paradoksie! – najściślej i najpełniej komunikujemy się i z umarłymi, i z żywymi. Może właśnie dlatego złym siłom historii zależy najbardziej na dokonaniu zabójstwa na pamięci, na zniwelowaniu wszelkich odchyleń odrębnościowych, a co za tym idzie: indywidualnej, grupowej, etnicznej, wreszcie człowieczej tożsamości. *Kroniką z Mazur* przepełnia doświadczenie bycia odmiennym i myśl, że żywiąc szacunek do odmienności, wzbogacamy własną duchowość, pomnażamy wartości i tylko tak zapewniamy im ciągłość.

Przemiany w literaturze, które metaforycznie nazywam „zmartwychwstawaniem kraju mowy", są uzależnione również od odnawiania, poszerzania i odzyskiwania obszarów pamięci.

Wracając do powieści Erwina Kruka, nie jest ona jedynie kroniką Mazur ani jedynie Mazurów, lecz także kroniką „wielce rzeczywistą" życia Erwina Kruka – życia, w którym przełamuje się ostatni epizod trwania Mazurów, powojenne dzieje Warmii i Mazur oraz Polski i Europy. Tak jest, Polski i Europy. Historia jest konkretna, dotykalna, ważna, gdy zrozumiemy, że w istocie dzieje się ona w nas, rozgrywa się w naszej pamięci, poprzez to, jak i co pamiętamy, w odżywających

6 J. Błoński, *Poeci i inni*, Kraków 1956.

refleksach doznań, decyzji, spotkań, rozmów. Prawdziwa „mała ojczyzna" łączy człowieka z resztą świata, nie powinna prowadzić do zachowań izolacjonistycznych, do ciasnego regionalizmu i osadzania siebie w skansenie. Celem kreowania i poznawania „małej ojczyzny", pamiętania o niej i o tym, co najbliższe, jest – jak mi się zdaje – nadawanie sensu doświadczanemu istnieniu i tworzenie wspólnoty ludzi, a także pokonywanie poczucia obcości i samotności. Pisze o tym Kruk pod koniec swej powieści następująco:

> Jak niełatwo odpowiedzieć – kto jest moim bliźnim? Przecież każdy, kto zawierzył, miał być bratem i siostrą. Być może w świecie pamięci, w którym czas płynie dowolnie, nadal tkwi to, co wznosi się ponad zmęczenie i chłód – owa utracona bliskość, poszukiwana ciągle dla spokoju sumienia? Przecież jeżeli człowiek żyje, jego życie musi mieć sens[7].

Powieści innych autorów z Warmii i Mazur nie przedstawiają sobą tego, co można byłoby nazwać przynajmniej intuicyjną filozofią „małej ojczyzny", choć jej elementy tkwią np. w twórczości Klemensa Oleksika czy Maryny Okęckiej-Bromkowej. Sądzę jednak, że niektóre książki beletrystyczne sprzed 1989 roku, sprawnie napisane, można czytać jako bardziej lub mniej wierne ilustracje historii regionu. Chodzi m.in. utwory Bohdana Dzitko. Jest to prozaik, pod którego piórem każdy temat, w tym regionalny, zamienia się w narrację o charakterze obyczajowym. Warto przyjrzeć się powieści Dzitko *Splot. Masurenlos* (Olsztyn 1987). Jest to saga opowiadająca o skupisku kilku rodzin mazurskich mieszkających w przysiółku w okolicy Mikołajek. Czas powieści obejmuje sto pięćdziesiąt lat i zatrzymuje się tuż po II wojnie. Wszystko w tym świecie zmierza do rozpadu. Historia zagarnia ów mazurski zakątek i jego mieszkańców, którzy zatracają swoją tożsamość. Dzitko sugeruje poprzez motto, że narracja jest rozwinięciem cytatu Michała Kajki, którego bolało rozpraszanie się ziomków w sensie demograficznym i kulturalnym (zjawisko to nasiliło się po włączeniu Prus Wschodnich do Rzeszy w 1871 roku). Mowa tu o ludziach, którzy uwierzywszy w marzenia o wielkim świecie, porzucili rodzinną tradycję, wyzbyli się tożsamości i utracili poczucie spełnienia. Dzitko pozostaje wierny wspomnianej intencji i głównie tej intencji. Toteż opowieść nie mówi o wielu ważnych problemach Mazurów, takich jak kwestia języka, religijności, przynależności etnicznej itp. Jak wspomniałem, Dzitko jest pisarzem obyczajowym. Wydaje się ponadto, że odautorska ocena

[7] E. Kruk, *Kronika z Mazur*, Warszawa 1989, s. 424–425.

świata przedstawionego jest zbyt zawoalowana. Najwartościowszy wątek sagi skupia się wokół losów cmentarzyka. Symbolizują one kultywowanie pamięci zmarłych; pamięć daje ludziom siłę moralną i wolę trwania, jednostki wiąże we wspólnotę, dla której zaistnienia nie wystarczy „nagi" fakt zamieszkiwania w tym samym miejscu.

Godna uwagi jest także powieść Dzitki *Tutejsza* (Olsztyn 1981). Pisarz sparodiował w niej schematy tzw. tematu regionalnego, stworzone w utworach Henryka Panasa, Tadeusza Stępowskiego i innych. W książce tej przewrotnie została ujęta postać Gertrudy (rzekoma reprezentantka autochtonów). Jej postępowanie jest prowokacyjnie oderwane od podłoża psychologiczno–historycznego, a więc tak jak w wielu pisanych serio powieściach o tematyce warmińsko–mazurskiej.

Sumując dotychczasowe rozważania, stwierdzam: nie każdy utwór literacki o Warmii i Mazurach jest projekcją „małej ojczyzny". Aby wartość stron rodzinnych, ziemi najbliższej była żywa i kulturotwórcza, nie powinna być identyfikowana z zaściankiem, skansenem, ciasnym regionalizmem. Kreacja „małej ojczyzny" ma źródło w postawie otwartej na świat, w potrzebie odnajdywania sensu w miejscu życia i utrwalania pamięci o nim, w braniu odpowiedzialności za istnienie, za własne i cudze człowieczeństwo – ów mit jest realizowany najlepiej, gdy pisarz lub poeta korzysta z tego wszystkiego, co nie zostało jeszcze przyswojone i spożytkowane literacko.

Między geografią a poetyką

Opisywanie tego, co najbliższe, jest strategią pisarską starą, jak sama literatura. Autorzy narracji biblijnych, Homer, Safona, poeci prowansalscy, William Faulkner, James Joyce, William Yeats, Garcia Lorca, Günter Grass, Seamus Heaney czy Jan Kochanowski, Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Józef Czechowicz, Stanisław Vincenz, Czesław Miłosz, Tadeusz Konwicki, Jerzy Harasymowicz, by wymienić pierwsze nasuwające się z pamięci nazwiska, podążali tropami wywiedzionymi ze stron rodzinnych. Można wręcz wyobrazić sobie taką historię literatury, która byłaby skonstruowana na zasadzie związków i relacji pomiędzy pisarzem, poetą a jego ziemią urodzenia, wzrastania lub miejscem geograficznym, który stanowi w twórczej wyobraźni autora trwały punkt odniesień mentalnych, krajobrazowych, historycznych i społecznych (nie jest to pomysł nowy, lecz zapomniany). Jak powiedział Jan Józef Szczepański: „prawdziwe życie musi być przywiązane do określonego punktu geograficznego"[8].

[8] *Czy pisanie jest wszystkim?* [*z Janem Józefem Szczepańskim rozmawia Ewa Berberyusz*], „Tygodnik Powszechny" 1995, nr 51.

Literatura polska jest pisarstwem ludzi zasiedziałych. Nawet podróż lub emigracja są w niej sytuacjami, które uwidaczniają więź ze ściśle określonym obszarem, regionem, okolicą, pejzażem, miastem[9] czy wsią (jakkolwiek zakorzenienie nie wyklucza nomadyzmu). Ta prawidłowość wynika z uniwersalnej dyspozycji człowieka: jego kreatywność uzależniona jest od sposobu osadzenia w realnej przestrzeni autobiografii. To ona właśnie kładzie podwaliny pod poetycką ontologię i umożliwia to, co w krytyce literackiej lat dziewięćdziesiątych bywa nazywane „zakorzenieniem". Czesław Miłosz zdefiniował je dość specyficznie:

> „Zakorzenienie" jest zapewne stałą potrzebą natury ludzkiej. Może łączy się to jakoś z prawami ludzkiego organizmu, a ściślej, z prawem rytmu. To, co znane i swojskie, pozwala utrzymać ten sam rytm wewnętrzny, o którym mało wiemy, co nie znaczy, że nie istnieje. Zmiana środowiska powoduje zakłócenie rytmu i duży wydatek energii na przejście do rytmu nowego. Nie ulega wątpliwości, że przywiązanie ludzi do miejsc jest wysoce tajemnicze i pozwala na różne interpretacje[10].

Sentencjonalnie osadzenie w realnej przestrzeni autobiografii określił Miron Białoszewski, pisząc w debiutanckim tomie z 1956 roku *Obroty rzeczy*:

> Zawsze noszę sobą jakieś swoje własne miejsca
> kiedy je stracę
> to znaczy że mnie nie ma.

W metaforze klasyka XX wieku zaznacza się aspekt niejako macierzyński: pamięć i wyobraźnia poety są czymś na kształt macicy, w której z realności zawiązuje się wizja, gra i sens wiersza. Zdolność do bycia artystą oznacza umiejętność przyjmowania i przeżywania, a zatem duchowego zagospodarowywania jakiejś dobrze znanej części realnego świata. Wszak poznajemy jedynie po części. Tekst literacki o „małej ojczyźnie" jest zatem niczym innym, jak zapisem szczególnej odmiany noszenia sobą własnych miejsc, które pisarz uznaje za swoje dziedzictwo i podaje jako wartość godną dziedziczenia. Literatura polska powracała do tej idei wciąż na nowo, także po 1980[11], rozwinęła ją po roku 1989.

---

9 Jak te związki i relacje ewoluowały w poezji emigracyjnej, precyzyjnie przedstawił Wojciech Ligęza w książce *Jerozolima i Babilon. Miasta poetów emigracyjnych*, Kraków 1998.

10 C. Miłosz, *Szukanie ojczyzny*, Kraków 1992, s. 189.

11 Dla porządku historycznego warto przypomnieć, że np. Teresa Ferenc opublikowała w 1982 roku tom pt. *Najbliższa ojczyzna*.

Nurt pisarstwa, o którym tu mowa, ma jeszcze jedną wartość. „Czasoprzestrzenie spełnione", „obszary geograficznie zdefiniowane" – jak piszą młodzi krytycy, Przemysław Czapliński i Piotr Śliwiński – pełnią ważną funkcję w dobie postępującej wirtualizacji ludzkiego otoczenia, pozwalają mianowicie „zachować tożsamość alternatywną wobec rzeczywistości symulowanych"[12]. Chodzi tu o regiony i miejscowości: Prawiek Olgi Tokarczuk i Wisłę Jerzego Pilcha, Beskid Niski Andrzeja Stasiuka, Gdańsk Stefana Chwina i Pawła Huellego, Lidę Aleksandra Jurewicza, Szczecin Ingi Iwasiów i Artura Liskowackiego, Kresy Zachodnie Sergiusza Sterny-Wachowiaka, podolskie Kuromęki Anny Boleckiej, Zamość Piotra Szewca, a wreszcie Warmia i Mazury Kazimierza Brakonieckiego itd. Lista przypisanych ziem, choć owe więzi znaczą jeszcze coś innego niż w poprzednich dekadach, jest dużo dłuższa.

Określenia „mała ojczyzna" używam ze świadomością, że jest ono niedoprecyzowane i raczej przejściowe w dobie kształtowania się nowych treści słów–kluczy, kiedy to dokonuje się przewartościowywanie narodowych tradycji i historycznych doświadczeń, za czym idzie inne niż ustalone przez ostatnie dwieście lat rozumienie „ojczyzny". Jak podaje wybitna badaczka semantyki Anna Wierzbicka: „dla najmłodszej generacji w dzisiejszej Polsce słowo *ojczyzna* [...] nie odnosi się do spraw aktualnie najpilniejszych", nie jest „nabrzmiałe bólem" ani nie jest zbyt święte[13]. Semantyka „ojczyzny" w ostatnich latach zdynamizowała się, zróżnicowała i zindywidualizowała, o czym świadczą prace wielu krytyków i historyków literatury, językoznawców i regionalistów[14].

Temat „małej ojczyzny" podjęty autentycznie, a nie koniunkturalnie, jest znakiem odnowienia przymierza z realnością w wymiarze etycznym, jest propozycją oglądu człowieka w opozycji do retoryki patriotycznej, obywatelskiej, politycznej, a więc tej, która obowiązywała w okresie powojennym. Być może to wniosek na wyrost, ale ów nurt wlał w najnowszą literaturę ożywcze energie.

---

12 P. Czapliński, P. Śliwiński, *Literatura polska 1976–1998. Przewodnik po prozie i poezji*, Kraków 2000.

13 A. Wierzbicka, *Słownik kluczem do historii i kultury. „Ojczyzna" w językach niemieckim, polskim i rosyjskim*, tłum. M. Abramowicz, w: tejże, *Język – umysł – kultura,* Warszawa 1999, s. 450–489.

14 V. Adamczyk, *Cudza ojczyzna*, z jęz. białoruskiego przeł. M. Dolińska, Lublin 1984; T. Rzepa, *Inna ojczyzna*, Poznań 1984; R. Bratny, *Twarde ojczyzny (opowiadania),* Warszawa 1986; K. Czuba, *Ojczyzna w nauczaniu Jana Pawła II,* Olsztyn 1990; J. Olejniczak, *Arkadia i małe ojczyzny: Vincenz, Stempowski, Wittlin, Miłosz*, Kraków 1992; *Ojczyzna bliższa i dalsza: studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowi*, Kraków 1993; K. Domagała, *Nasza mała ojczyzna: popularna historia osady Skomlin i jej okolicy*, Skomlin 1996; *Ojczyzna wielka i mała*, pod red. I. Panica, Cieszyn 1996; S. Bednarek, *W kręgu małych ojczyzn. Szkice regionalistyczne*, Wrocław–Ciechanów 1996; *Białostocczyzna – nasza mała ojczyzna*, pod red. K. Mak-Wróbel, Białystok 1997. Najszerzej problematykę tę przedstawiono w książce *Pojęcie ojczyzny we współczesnych językach europejskich*, red. J. Bartmiński, Lublin 1993.

„Małoojczyźnianych" utworów w ostatniej dekadzie XX wieku powstało bez liku. Autorzy różnego autoramentu stawiali sobie za punkt pisarskiego honoru, aby opiewać choćby w jednym utworze lub cyklu rozmaite figury lokalności. Ale ich teksty są pozbawione znaków głębokiej świadomości miejsca, warstw historii, nie są one wykładnikiem poszukiwania własnego rodowodu. Pisarska moda na „małe ojczyzny", która sygnalizuje istnienie intuicyjnego modelu tekstu o „małej ojczyźnie", to zjawisko, które zainteresuje z pewnością badaczy literatury.

Tematyka niekonwencjonalnych i stojących na wysokim poziomie artystycznym tekstów o „małej ojczyźnie" nie zespoliła się z jakimś jednym rodzajem czy gatunkiem literackim. Mamy więc prozatorów, takich jak Anna Bolecka, Stefan Chwin, Paweł Huelle, Inga Iwasiów, Włodzimierz Kowalewski, Jerzy Pilch, Olga Tokarczuk, Andrzej Stasiuk, Piotr Szewc i inni, z drugiej zaś strony wielu poetów różnych roczników; świadczy to o tym, że literatura „małych ojczyzn" jest nurtem ponadpokoleniowym. Jeśli idzie o poezję, składają się nań zarówno teksty Czesława Miłosza, Erwina Kruka, Aleksandra Jurewicza, Adama Ziemianina, Andrzeja Zawady, Janusza Szubera, Tadeusza Judy Żukowskiego, ale także Andrzeja Niewiadomskiego, Karola Maliszewskiego czy mniej znanych, jak Marek Danielkiewicz. Znajduje zatem uzasadnienie postawienie hipotezy, że poezja „małych ojczyzn" to przejaw zaistnienia szkoły poetyckiej Miłosza. Zaliczyłbym do niej bez większych wątpliwości poetów z Warmii i Mazur – Kazimierza Brakonieckiego i Alicję Bykowską-Salczyńską. W regionie od 1997 roku mieszka jeszcze jeden poetycki uczeń Miłosza – Wojciech Kass, którego liryki w sobie właściwy sposób nawiązują do dykcji autora tomu *To*.

Zasadniczym rysem wierszy o „małej ojczyźnie" jest ich zakrój prywatno–uniwersalny, lokalno-globalny, zbliżony do tego, jaki cechuje esej Miłosza *Rodzinna Europa* (jego problematykę kontynuuje wydana w 1992 roku książka *Szukanie ojczyzny*)[15]. We wstępnych wyznaniach autor buntuje się przeciwko alienacji, polegającej na zacieraniu śladów własnego pochodzenia i wyrzekaniu się swojej przeszłości. Poeta–eseista, tak jak autorzy tekstów o „małej ojczyźnie", odpowiada na pytania o tożsamość: kim jestem? skąd jestem? gdzie jestem? jak jestem? po co jestem? jak się stałem? Nie da się ukryć, że wypływają one z potrzeby wyleczenia się z kompleksu prowincjusza, ale też świadczą o wysiłku zmitologizowania obszaru doświadczeń, który uchodzi w bezkrytycznie przyjmowanym porządku za niegodny powszechnej pamięci czy

15 Pozwolę sobie na dygresję, która unaocznia, jak trudno ustalić pierwszeństwo i sprawcę nowej myśli. Jarosław Iwaszkiewicz, oceniając na gorąco wielkie znaczenie *Rodzinnej Europy*, w nieopublikowanym dotąd dzienniku skarżył się gorzko, że Czesław pominął w swoich rozważaniach jego osobę, choć w okresie zbliżeń rozmawiali o tym wszystkim, co jest ideą jego książki.

wielkiej sztuki. Poetykę tekstów o „małej ojczyźnie" wytwarza poetyckie myślenie, które ze swej natury dopuszcza ważność każdej drobiny i formy bytu, a także uznaje łączliwość wszelkich jego składników, bo należą one do wszechrzeczy, całości, jedni. Tekst o „małej ojczyźnie" im bardziej doniosły artystycznie i filozoficznie, tym jest mniej partykularny. Poetykę tę cechują sygnały niechęci wobec ogólności, a więc i do abstrakcji, i do odrealniania jako metody twórczej.

Miłosz, pisząc *Rodzinną Europę*, miał świadomość, że „skłonność do ogólnych, choć nie sprawdzonych idei, jest w nas mocno ugruntowana"[16]. To właśnie owa skłonność czyni człowieka podatnym na ideologiczną manipulację i na bezrefleksyjny odbiór rzeczywistości. Dlatego pisanie o „małej ojczyźnie" w okresie powojennym świadczyło o oporze wobec totalitaryzmu, było buntem, polegającym na zakazanej mitologizacji utraconych na zawsze Kresów, później zaś był to sposób odreagowywania miazmatów komunistycznego ustroju, jak to się dzieje w powieści–eseju Stefana Chwina *Krótka historia pewnego żartu* (1991). Nurt literatury „małych ojczyzn" wziął udział w ustawianiu demokratycznego głosu, czy też inaczej mówiąc: demokratycznego stylu przeżywania oraz rozpoznawania i wartościowania realności najbliższej. Jak zauważyła krytyk literatury, Grażyna Borkowska: „Myślenie o miejscu jest mniej narażone na ideologię niż myślenie o czasie"[17]. Leszek Szaruga ów ruch literacki nazwał metaforycznie „dochodzeniem do siebie", kojarząc go z kwarantanną i rekonwalescencją po przebytej chorobie[18].

Literatura „małych ojczyzn" ma głęboki sens etyczny, bo nie chodzi w niej o ornamentyzację i panegiryzację takiego czy innego miejsca, lecz o krajobrazy moralne – ściśle wiążące się z historycznymi, indywidualnymi i zbiorowymi losami. Dlatego ten typ pisarstwa ma nade wszystko znaczenie antropologiczne, odnosi się do człowieka z imienia i nazwiska. „Mała ojczyzna" nabiera treści ze względu na ludzką – tak czy inaczej odciśniętą – obecność.

Poetycki tekst o „małej ojczyźnie" przybiera różne formy. Jest projekcją wspomnień z dzieciństwa, rekonstrukcją losów przodków, penetracją „metafizyki miejsca" czy odkrywaniem geograficznie zlokalizowanych „Atlantyd" (co układa się w syllepsis). Poetyka utworów o „małej ojczyźnie" jest funkcją pamięci czy – jak powiedziałby Hubert Orłowski – „odpamiętywania". „Pamięć" stała się fetyszem dużych obszarów

16 C. Miłosz, *Rodzinna Europa*, Warszawa 1990.

17 G. Borkowska, *Poezja jak rana,* „Wysokie Obcasy" 2000, 6 maja, s. 34.

18 Zob. L. Szaruga, *Dochodzenie do siebie. Wybrane wątki literatury po roku 1989,* Sejny 1997. Książkę wydał Ośrodek „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów", którym kieruje poeta i redaktor naczelny pisma „Krasnogruda" Krzysztof Czyżewski.

literatury polskiej lat dziewięćdziesiątych. Z socjologiczno–psychologicznego punktu widzenia nie było to przypadkowe: społeczeństwo polskie przez powojenne dziesięciolecia chorowało coraz dotkliwiej na niepamięć, co przyczyniało się do powiększania kłopotów z tożsamością – do jej zbudowania dogodnym pojęciem okazała się „mała ojczyzna", gdyż głównie przez odczucie tego, co bliskie, „oddolne", przyziemne, plemienne, rodzinne, znajome można odpowiadać na pytania pozwalające twórczo zidentyfikować swoje miejsce na ziemi w sensie osobniczym, lokalnym, regionalnym, narodowym i ponadnarodowym.

Jak dowodzi Stanisław Piskor w eseju *Strategia kultury*[19] o ścieraniu się idei w latach dziewięćdziesiątych, literaturę tożsamościową marginalizowali hałaśliwi „postmoderniści", którzy kształtowali kulturalne alibi dla liberalizmu i globalizmu. „Globalizacja" unicestwia bowiem sedno kultury. Aby tę myśl przybliżyć, eseista przytoczył opinię Zdzisława Krasnodębskiego:

> Globalna kultura kosmopolityczna jest kulturą żywiącą się motywami innych kultur, kulturą bez pamięci i bez związku z czasem i miejscem, a więc nie może być źródłem tożsamości.

Postmodernizm jako ideologia artystyczna globalizacji bardziej sprzyja grze, zgrywie, ekwilibrystyce, markowaniu, formalizowaniu itd. niż autentycznemu rozwojowi człowieka, dla którego – jak już pisałem – wyjściowe i fundamentalne pytania brzmią: gdzie, jak, po co, dlaczego i z kim jest, jak się staje?

Przedstawione przesłanki zdecydowały, że zwłaszcza poeci „małych ojczyzn" posługują się właściwą sobie poetyką. Narzucającym się jej wyróżnikiem jest elementaryzm. Objawia się on w zmysłowej i topograficznej wierności szczegółom, detalom i faktom. Tę stylistyczną specyfikę sygnalizują już tytuły książek poetyckich i wierszy z użyciem nazw własnych miejsc. Są to np. nazwy ulic. Myślę tu o tomach wierszy Janusza Drzewuckiego *Ulica Reformacka* czy Adama Ziemianina *Ulica Ogrodowa.* „Ulica" nie jest nowym tematem w poezji polskiej. Na swój sposób wprowadzili ją do wiersza futuryści jako przedmiot uwielbienia wynikający z fascynacji „Miastem, Masą, Maszyną". Ulica u skamandrytów była przestrzenią radosnej (jak u Kazimierza Wierzyńskiego) i nędznej codzienności (jak u Juliana Tuwima). Ta miejska figura wystąpiła także w poezji Nowej Fali, w której była płaszczyzną zmagania się zakłamanej oficjalności, propagandy z prawdą społeczną i jednostkową. W poezji lat dziewięćdziesiątych „ulica" stała się przestrzenną

19 S. Piskor, *Strategia kultury*, Katowice 2000.

ramą pamięci dzieciństwa i wczesnej młodości, jak we wspominanych balladach Adama Ziemianina. Kanonicznym tekstem w tym względzie okazał się *Dykcjonarz wileńskich ulic* Czesława Miłosza, który jest poetyckim reportażem pamięci. Jego sens jawi się jako nostalgia za swojskością i za tym, co nieuogólnione. Toteż wiersz jest czymś na kształt słownej fotografii, na której obowiązuje już na zawsze czas zatrzymany. Rejestracją fotograficzną, niemalże beznamiętną, operują młodsi poeci, dla których „ulica" jest znakiem obcości i niemożności duchowego „zakorzenienia się" w miejskiej przestrzeni. „Ulica" tak kreowana jest negatywem „małej ojczyzny", czasami skargą na jej brak[20].

Na ogół wiersz o „małej ojczyźnie" nie obywa się bez perspektywy historiozoficznej. Przywoływane realia mają tu charakter zarazem kulturowy i antropologiczny. Ich funkcja polega na wysiłku odtworzenia lub wykreowania mitu wspólnoty, bez względu na przynależność etniczną, narodową czy religijną. To narusza tradycyjne pojęcie „ojczyzny", w którego centrum był „związek między krajem i narodem"[20], a w wypadku Polski – dodajmy – również z wyznaniem katolickim. Literatura „małych ojczyzn" odzwierciedla proces psychosocjologiczny, którego konsekwencją jest dekonstrukcja tradycyjnych wyobrażeń, powiązanych *z* pojęciem „ojczyzna". Otóż

> [...] dopiero po ostatecznym upadku komunizmu i odzyskaniu przez Polskę pełnej suwerenności „ojczyzna" – choć wciąż jeszcze obecna w języku politycznym – zaczęła tracić centralną pozycję w polskim życiu i obecnie przestaje wyrażać polskie postawy i aspiracje[21].

Zstąpienie do tego, co pierwsze, stało się wyzwaniem intelektualnym, artystycznym, literackim nowych czasów. Elementaryzm jest więc oznaką szczególnego powrotu do źródeł, do doświadczeń jednostkowych i do prywatności, jest wykładnikiem niezmanipulowanej prawdy przeżyć, a szerzej – poszukiwania porządku przedustawnego, a zatem takiego, który pozwoli na nowo zbudować obraz człowieka i jego świata.

Twórczość poetycka dotycząca „małych ojczyzn" po wielekroć odpowiada definicji Adama Ważyka, że „Poezja jest powrotem do dosłowności"[22].

---

[20] Zob. tomik Mariusza Grzebalskiego *Ulica Gnostycka* (Poznań 1997), czy „antologię młodej poezji Śląska i Zagłębia" W *swoją stronę*, pod red. P. Majerskiego (Katowice 2000).

[21] Myśl Agnieszki Kłoskowskiej za: A. Wierzbicka, *op. cit*., s. 471.

[22] Ważny jest kontekst tego sformułowania: „Poezja ukrytych znaczeń musi również liczyć się z porządkiem wyobraźni. Gra między tym porządkiem a znaczeniem ukrytym nigdy mnie nie interesowała.

Elementaryzm ma sens antropologiczny, tzn. objawia refleksję o człowieku nie jako takim, lecz o człowieku konkretnym, znanym z miejsca urodzenia i z losu. W literaturze „małych ojczyzn" o człowieku mówi się bez jakichkolwiek uprzedzeń. Nieprzypadkowo i nieco paradoksalnie (z przyczyn powojennej historii politycznej) jej twórcami są nowi poeci i pisarze, dla których „małą ojczyzną" były regiony nacechowane wielokulturowością. Myślę tu o autorach gdańskich, z Warmii i Mazur, zamieszkałych w Szczecinie czy w Wielkopolsce i na Dolnym Śląsku. Ich wiersze, jak i próby prozatorskie, charakteryzuje manifestacyjny autobiografizm, a figurą, która obejmuje ich poetyckie rozpoznania i wtajemniczenia, jest topos „domu". Jego różnorakie wizje przenika napięcie między swojskością i obcością, historią i współczesnością, między wartością daną i utraconą, między niepamięcią i pamięcią. Towarzyszy temu pragnienie zrekonstruowania rodowodu, bo celem tej poezji jest odzyskanie poczucia ciągłości losów. Nie dziwi więc to, że zatrąca ona o epikę, teksty przybierają kształt prozy poetycko–filozoficznej, a wiersze często mają charakter narracyjny. Mają też formę biogramów osób związanych z autorem więzami krwi lub ziemi. Osoby te są „świadkami własnej prawdy" – jak powiedziałaby o nich Anna Kamieńska. Krajobraz jest tu traktowany nie tyle jako emanacja estetyczna, lecz także jako zespół śladów ludzkiego bytowania. Sposób obrazowania można nazwać realizmem wizyjnym. W wierszach tych ekstaza i wzniosłość zdradzają proweniencję romantyczną.

Poetykę tekstów o „małej ojczyźnie" organizuje potrzeba odnowienia przymierza literatury z realnością. Służą temu: refleksja antropologiczna, elementaryzm, ścisłość topograficzna (więź z geografią), przenikanie wyznaczników reportażu, realna przestrzeń autobiografii, kulturowość i ujęcie historiozoficzne. Warto zauważyć, że „ojczyzna" jawi się tu jako wartość „niedokończona", a nie dana raz na zawsze.

Literatura „małych ojczyzn" lat dziewięćdziesiątych jest rodzajem dyskusji nad spełniającą się wizją jednoczącej się Europy. Chodzi o „ojczyznę głęboką", tj. taką, która rozwija się, a nie redukuje do ideologicznych czy innych wyobrażeń, przekonań, ograniczających sumienie. Rekonstruowana tu poetyka wynika ze strategii uzyskania tożsamości – takiej tożsamości, która współtworzy człowieczeństwo.

Punkty wyjścia, punkty dojścia

Literatura polska przez ostatnie dwie dekady XX wieku przeszła gruntowne przeobrażenia. Dostrzegalne są one w utworach poetów i pro-

Byłem zawsze oporny na symbolizm pojęciowy, nie odczuwałem jego racji, chyba że dyktowały go względy szczególne, zwłaszcza cenzura polityczna" – A. Ważyk, *Eseje literackie*, Warszawa 1982, s. 8.

zaików związanych pochodzeniem, życiem, miejscem, pamięcią i wyobraźnią z Warmią i Mazurami. W powojennych latach nie powiodła się mitologizacja tej krainy. Politycznie, ideologicznie lub zanadto „literacko" pojęty „temat regionalny" nie mógł być twórczo rozwinięty – ograniczała go cenzura, „więzienna" mentalność oraz przeciętne lub zmarnowane zdolności literatów. Ich teksty odzwierciedlały tylko niektóre, nieraz zafałszowane, problemy społeczności Warmii i Mazur. Znakiem owego zafałszowania jest chociażby opracowanie poznańskiego krytyka literackiego Feliksa Fornalczyka o tytule zaprzeczającym zawartym w nim treściom *Świadomość dziedzictwa*[23]. Ludzi tu zamieszkałych cechował brak zakorzenienia w duchowym klimacie i realiach Warmii i Mazur, a ucieczka literatów w folklor czy fabularyzację, wsparta wakacyjnym stereotypem krainy jezior i lasów, spełniała tylko rolę gry usługowo-patriotycznej.

Odwrót od strategii wybiórczego ukazywania kolorytu lokalnego i od instrumentalnego posługiwania się mitem „pogranicza" zaczął następować w literaturze Warmii i Mazur po roku 1980 – w pierwszym okresie niejako z ukrycia – a już zupełnie otwarcie po roku 1989 za sprawą poetów, prozaików, intelektualistów, którzy urodzili się tu i wychowali w latach pięćdziesiątych i później. Z pewnością spowodował to fakt, że osobowości autorów (głównie z kręgu „Borussii") kształtowały się w krajobrazie przyrodniczym i ludzkim, który stał się dla nich egzystencjalnym, rodzinnym i moralnym punktem odniesienia w poszukiwaniu artystycznych wizji. To oni właśnie wyzbyli się kompleksów związanych z miejscem urodzenia. To, czego bano się przez dziesięciolecia po 1945 roku, oni uczynili przedmiotem swoich zainteresowań, fascynacji, analiz. Bez drżenia przed rzekomym podważeniem polskiej racji stanu podjęli problem niemieckości i poniemieckości, skomplikowanej i trudnej (a nie tylko „polskiej") mazurskości i warmińskości, pisali o byłych Prusach Wschodnich odrzuciwszy obowiązujący w PRL-u stereotyp prusactwa. Nie wyrzekli się jednak powinności umieszczania realności życia w szerszych kontekstach: uczuciowych, moralnych, filozoficznych, geograficznych, wieloetnicznych, wielokulturowych i innych[24].

---

23 F. Fornalczyk, *Świadomość dziedzictwa. O prozie olsztyńskiego środowiska pisarskiego*, Olsztyn 1978. Sposób prowadzenia wywodu, stylistyka, terminologia użyta w tej książce lokuje ją w nurcie krytyki socrealistycznej. Pełno w niej przesadnych pochwał, ocen i postulatów poprawnych jak na owe czasy politycznie i ideologicznie. Irytuje ton sprawozdawczy, powierzchowność streszczeń. Nie można odmówić tej książce jednego: jest pomniczkiem takim, na jaki zasłużyła ówczesna „proza olsztyńskiego środowiska pisarskiego".

24 Te przemiany są obserwowalne w rozmaitych dziedzinach, np. w fotografice przedstawiającej Warmię i Mazury. Kiedyś na łamach „Gazety Olsztyńskiej" padło pytanie „Kto zmitologizuje Warmię?". Myślę, że każdy, kto tworzy jej tożsamość, każdy, kto zaznacza na tej ziemi swoją twórczą obecność.

Chcieli ujrzeć i ujrzeli, pragnęli wykreować i wykreowali swoje strony rodzinne, kultywując autobiografię w perspektywie kulturowej i historycznej, a zarazem uniwersalistycznej. Przy czym uniwersalizm ów jest specyficzny. Nie wyraża go dążenie do dominacji całości nad częściami, ogółu nad jednostkami. Punktem wyjścia tego uniwersalizmu jest uznanie prawd i doświadczeń indywidualnych, a także konkretu realistycznego. Nie znaczy to, że człowiek i region są jakimiś monadami – nie. Rzecz w tym, że prawda jednostkowa, prawda najmniejsza jest przejawem głęboko autentycznego życia, które, chcąc nie chcąc, przypomina bardziej żywioł, dynamiczną przemienność elementów i ich konfiguracji. Chodzi o to, aby człowieka i jego przestrzeni życiowej nie czynić skansenem wypranym z treści egzystencjalnych czy pozbawionym indywidualnego znaczenia faktem statystycznym.

Początek nowemu kreacyjnemu, mitotwórczemu i moralnemu myśleniu o Warmii i Mazurach dał Kazimierz Brakoniecki (rocznik 1952), i to w tomach napisanych jeszcze w latach osiemdziesiątych – *Wiersze fizyczne* czy *Tożsamość.* Choć „regionalizm otwarty", jaki zaproponował później historyk Robert Traba (rocznik 1958) inspirowany teorią „społeczeństwa otwartego" Karla Poppera, nie jest w tych książkach poetyckich manifestacyjny, to jednak został w nich zawarty. Jak wiadomo, języki rozwiązały się po 1989 roku. Brakoniecki ideowo zaprojektował Wspólnotę Kulturową „Borussia", redagował czasopismo „Borussia" w jego pionierskim, najbardziej twórczym okresie. Fakty te, nazwijmy je instytucjonalnymi, wyznaczają kalendarzowo-formalny

Czynią to m.in. olsztyńscy fotograficy, a wśród nich Mieczysław Wieliczko, który opublikował album ze wstępem Kiry Gałczyńskiej i podpisami w trzech językach (polskim, angielskim, niemieckim) *Polski pejzaż. Warmia* (Bielsko-Biała 1999). Krajobrazy warmińskie są uchwycone przez Wieliczkę w taki sposób, że kiedy je oglądam, mam wrażenie przebywania w ich wnętrzu. Wyeksponowanie obiektów przyrodniczych i architektonicznych wywołuje aurę bliskości i sprawia wrażenie ich dotykalności. Treść i kompozycja fotografii świadczą o silnym przeżyciu i wzruszeniu, towarzyszącemu fotografikowi podczas zdjęciowego pleneru. Dla kogoś, kto wzrósł w krajobrazach Warmii, fotograficzne wizje Wieliczki odbijają miejsca skądś znajome, a jednocześnie są projekcją tajemnicy; mają charakter liryczny – uspokajają, koją i wyciszają, skłaniając do kontemplacji. Najbardziej urzekają widoki z fragmentami jezior, rzek, stawów i rozlewisk usytuowanych pośród skupisk drzew czy w pobliżu domostw. Woda jest magicznym okiem pejzażu, naturalnie metaforyzuje przyrodę, rozszerza i podwaja świat. W układaniu swoich fotograficznych wizji Wieliczko posługuje się porą dnia i roku, błękitem i granatem nieba, wielokształtnością i ciężarem chmur, malowniczością wzgórz i wijących się jakby nie wiadomo skąd i dokąd polnych dróg, zalesionymi pasmami horyzontu, zmienną urodą drzew, czarem snujących się mgieł, a także gotykiem kościołów z czerwonej cegły i barokiem warmińskich sanktuariów maryjnych. Wieliczko – jak mi się wydaje – odszedł od przejaskrawiania utrwalonego już kolorytu lokalnego. Stąd np. brak na fotografiach charakterystycznych dla Warmii kapliczek. Warmińską krainę pokazuje w wymiarze osobistym i poetyckim – wydobywa z niej nastroje o rożnym natężeniu smutku, cichej radości, przemijania zadumy i tęsknoty. Jego album staje się podczas oglądania w obrazach opowieścią z lirycznej podróży. Księga Wieliczki powstała w trakcie fotograficznej penetracji dorzeczy Łyny i Pasłęki. Moje zastrzeżenie budzi włączenie do albumu cytatów z *Kroniki olsztyńskiej* K.I. Gałczyńskiego – poeta, jak i jego poemat, wiążą się z mitem Mazur, a nie Warmii.

początek zaistnienia borussiańskiego kręgu literackiego. Jego znakami wywoławczymi stały się: odkłamywanie historii Warmii i Mazur, wierność realiom i geografii, namysł etyczny, obserwowana w wierszach potrzeba bycia autentycznym, wskazywanie wielokulturowości, dialog ludzi, narodów, miejsc i czasów, przywrócenie wysokiej rangi liryce krajobrazowej (mitografia).

W krąg borussiański weszli niejako „z marszu" i niezwłocznie: Alicja Bykowska-Salczyńska, Zbigniew Chojnowski, Wojciech M. Darski, a nieco później inni, np. Tamara Bołdak-Janowska i Mirosław Słapik, Jerzy Górczyński i Krzysztof Dariusz Szatrawski przystali jednorazowo, pierwszy ekspresjonistycznym tomem *Granice* (1985)[25], drugi książką *tak cicho śpiewa północ* (1997). Przeglądem dorobku kręgu borussiańskiego jest antologia wierszy, opublikowana w 11. numerze pisma „Borussia". Dziś można powiedzieć, że istnienie wspomnianego kręgu zauważyło nie tylko najbliższe otoczenie: są one wyraziste na współczesnej mapie literackiej Polski. Formację tę, mimo że wskazywano jej niekwestionowanego lidera w osobie Kazimierza Brakonieckiego, reprezentują oryginalne indywidualności twórcze o zróżnicowanych temperamentach i wyobraźniach.

O sile kręgu borussiańskiego świadczy kilkadziesiąt książek, z których niemała część spotkała się z mocnym rezonansem ogólnopolskim i niemałym zagranicznym. Potwierdzają to liczne nagrody, choćby im. Stanisława Piętaka, „Czasu Kultury" (dla Brakonieckiego), Nagroda Wydawców (dla Bykowskiej-Salczyńskiej za *Autobus do Mokin*), dwukrotna nominacja do Nagrody Literackiej Nike *Powrotu do Breitenheide* i powieści *Bóg zapłacz!* Włodzimierza Kowalewskiego i inne. Ukoronowaniem tych wyróżnień jest nagroda Jerzego Giedroycia (paryskiej „Kultury") dla redaktora naczelnego „Borussii" w dowód dorobku pisma, współtworzonego przez Roberta Trabę i grono współpracowników.

Twórcze osiągnięcia borussian umożliwiają zobaczenie tego, na czym polegał niedowład, a nawet swoiste niedołęstwo autorów piszących o Warmii i Mazurach w okresie PRL-u. Postawy i strategie pisarskie ich i nowej generacji na ogół się wykluczają. Grzech ucieczki w abstrakcję, pławienie się w nierealności pod pretekstem „awangardowości", nadmierna poetyzacja przy jednoczesnym lekceważeniu realności, wymyślna i pustawa oniryczność, jałowość rozpisywania „tematu regionalnego" jako pożywki zideologizowanych, skandalizujących obyczajowo czy sensacyjnych fabuł w prozie były tymi „zdobyczami", wobec których trzeba było się zdystansować i które trzeba

25 Zebrane tu wiersze zostały napisane z inspiracji K. Brakonieckiego.

było odrzucić. W tekstach literackich, w których Warmia i Mazury nie są jedynie *decorum*, lecz współgrają z biografią i żywotnymi problemami człowieka, zaznaczył się zalążek literatury mitologizującej wszechstronnie prawdę tej krainy. Nie znajdziemy ich zbyt wiele wśród tych napisanych przed rokiem 1990 (oprócz twórczości Erwina Kruka). Wykładnikiem marginalnego znaczenia pisarstwa Warmii i Mazur przed owym rokiem była refleksja nad jego obecnością w *Słowniku literatury polskiej XX wieku* (1992), doprowadzonego jednak tylko do roku 1980. Literacką wizytówką Warmii i Mazur są tu książki dla dzieci i młodzieży. Zbigniew Nienacki przeszedł do historii literatury jako prozaik młodzieżowy[26]. Powołanie się na literaturę dla dzieci i młodzieży pokazuje, że konwencji regionalistycznej w miarę atrakcyjnie i autentycznie można było użyć w odniesieniu do czytelnika młodocianego, bo twórczość dla dzieci i młodzieży lubi stereotypy, ludowość, jasne podziały i jednoznaczne charaktery[27].

Nie ma potrzeby głębszego i szczegółowego rozpatrywania w tym miejscu przyczyn, dla których utwory powstałe przed rokiem 1990 na Warmii i Mazurach – z nielicznymi wyjątkami – nie weszły do ogólnopolskiego obiegu literackiego. Nie można jednak zapominać, że to w okresie powojennym ukształtowała się dojrzała postawa ideowa i pisarska Erwina Kruka. Donośniejszym głosem Mazura–Polaka przemówił on w wybitnym tomie wierszy *Z krainy Nod* (1987) oraz powieści *Kronika z Mazur* (1989). Obie książki wyznaczają granicę epok: tej, która bezpowrotnie odeszła, i tej, która właśnie się zaczynała**.** Nieprzypadkowo w panoramie i zarazem rewizji pisarstwa Warmii i Mazur powstałego w PRL-u, dokonanego przez krąg „Borussii", właśnie

26 Wielu czytelników nie może nachwalić się powieści z bohaterem Panem Samochodzikiem. Ale warto je przeczytać pod kątem zafałszowań i schematów, podyktowanych komercją socjalistyczną i literackim wygodnictwem w warunkach państwa komunistycznego.

27 W jednym ciągu autorów piszących bajki, w których twórczo i udanie sparafrazowano folklor Warmii i Mazur, wymienia *Słownik*: Marynę Okęcką-Bromkową (*Nad jeziorem bajka śpi*), Klemensa Oleksika (*Czarownica znad Bełdan*), Marię Zientarę-Malewską (*Baśnie znad Łyny*), a także Tadeusza Stępowskiego (*Czterej synowie raka*). Za niedopatrzenie autorów *Słownika* trzeba uznać pominięcie Ireny Kwintowej. Już po jej śmierci (zmarła 1 lutego 1981 roku w Lidzbarku Warmińskim) ukazało się trzecie wydanie zbioru baśni i legend z Warmii i Mazur *Dar Królowej Róż* (1985), wznowienie *Uśmiechnij się bajko* (1985) i *Pierścienia orlicy* (1987). Irena Kwintowa była „czystą" baśniopisarką, gdy inni – a oni są w przewadze – podejmowali mniej lub bardziej udane próby pisania dla dzieci i młodzieży na marginesie uprawiania gatunków dla dorosłych (Bohdan Dzitko, Jerzy Ignaciuk, Władysław Grzeszczyk, Piotr Piaszczyński, Józef Jacek Rojek, Andrzej Wydmiński). W tych raczej skromnych artystycznie utworach widać odchodzenie od inspiracji folklorystycznej, rozgrywają się one do pewnego stopnia wszędzie i nigdzie. Korzystanie z dotychczasowej konwencji regionalistycznej wyczerpało się; *novum* stanowi komiksowe opracowanie epizodów z historii Prusów (zob. K. Bujnowski, *Jak Prusowie z Krzyżakami wojowali. Historia założenia zamku Bartoszyce*, Bartoszyce 2000). Niejako w celu przypomnienia źródeł i pionierów najbardziej twórczego nurtu bajkopisarstwa na Warmii i Mazurach wydano bajki w opracowaniu Emilii Sukertowej-Biedrawiny i Hieronima Skurpskiego.

ten pisarz ulokowany jest najwyżej za stworzenie osobnej i tylko jemu właściwej kategorii obrazu Warmii i Mazur. Przybrał on postać Krainy Nod, ziemi wypędzonych, ziemi wymarłych Prusów i Mazurów. Kruk kreuje Mit Północy, oparty na tradycji protestanckiej. W powieści *Kronika z Mazur*

> [...] opisał dramat mazurski wraz z dramatem polityczno–społecznym wynikłym w Polsce po wprowadzeniu stanu wojennego. Jest to najpełniejsza wersja prywatnego i narodowego dramatu Polaka i Mazura uwikłanego w sidła pamięci, wierności i odpowiedzialności

– pisał Kazimierz Brakoniecki[28]. Jądrem dzieła Erwina Kruka jest przyswojony literaturze polskiej w okresie romantyzmu psalm *Nad rzekami Babilonu*, który był pieśnią wypędzonych i zniewolonych „w obcej krainie" Żydów. Rację ich życia stanowił imperatyw pamiętania o źródle, ojczyźnie, przodkach, własnym pochodzeniu i tożsamości:

> Jeruzalem, jeśli zapomnę o tobie, niech uschnie moja prawica! Niech język mi przyschnie do podniebienia, jeśli nie będę pamiętał o tobie, jeśli nie postawię Jeruzalem ponad największą moją radość (Ps 137)[29].

Jednakże Kruk, dopominając się o prawdę o własnej mniejszości etnicznej, powołanie jej wymiaru wspólnotowego, „otorbił się" swoją plemiennością, zamknął się w dramacie Mazurów i z niego uczynił zasadniczą miarę swoich dzieł. Miał do tego najwyższe moralne prawo, które uczynił swoją powinnością. Owa zamkniętość – tak ważna w epoce cenzury i zakneblowanych losów – miała swoją wartość i wysoką cenę, lecz stała się wkrótce anachroniczna: przyszedł czas na dialog, na „harmonizowanie" sprzeczności, a wreszcie na nie tylko rodzinne, miejscowe, etniczne czy narodowe punkty widzenia.

Choć krąg „Borussii" przyznaje się do Kruka, pisarz nie bardzo przyznaje się do „Borussii" – co należy uznać nie za prosty i szczery gest odmowy współpracy, lecz za przejaw świadomości głębokich różnic między nim, autorem *Kroniki z Mazur*, a przedstawicielami młodszych pokoleń urodzonych na Warmii i Mazurach. Istotnych odmienności jest wiele, choćby ta, że dla Kruka strony rodzinne są światem świętym, a zarazem autonomicznym, skupionym bez reszty na sobie, na nie-

[28] K. Brakoniecki, *Ziemia Obiecana czy Kraina Nod*, s. 125–139.

[29] Sygnalizuję, że istnieją punkty styczne pomiędzy twórczością Erwina Kruka i pisarstwem Henryka Grynberga (choć zestawienie powinno być opatrzone pewnymi zastrzeżeniami).

możności odbudowania wspólnoty Mazurów[30]. W oczach młodszych poetów i pisarzy Warmia i Mazury to region, w którym i z którego można dostrzec Europę, warstwy różnych kultur dramaty i tragedie ludzi wielu narodowości oraz cywilizacji. Po roku 1989 kompleksy, urazy i wyobrażenia poprzedników zostały odrzucone.

Nowi autorzy z racji nie tylko wieku wykorzystali powstałą szansę, każdy zresztą na swój sposób i na swoją miarę. Literacka i nieskrępowana mitologizacja Warmii i Mazur stała się faktem, a to dzięki temu, że twórcy bardziej niż tzw. tematem regionalnym zajęli się ukazywaniem skłębień dramatów człowieka w jego wymiarze jednostkowym i wspólnotowym, historycznym i pozaczasowym, radosnym i tragicznym, powtarzalnym i niepowtarzalnym, konkretnym i filozoficznym. Potraktowanie własnego regionu jako krainy najbliższej, codziennej, zwykłej, a jednocześnie jako miejsca wybranego i uniwersalnego, jako obszaru naznaczonego kolorytem lokalnym i powszechnym, gdzie wypełnia się los każdego i wszystkich – jest wypracowanym na progu lat dziewięćdziesiątych punktem wyjścia dla nowej literatury Warmii i Mazur.

Po swojemu zużytkowali to doświadczenie najmłodsi – zgrupowani najpierw wokół pisma „Teraz My? Młody i Najmłodszy Olsztyn Literacki", a później „Portretu" i innych inicjatyw wydawniczych. Mimo że nie obchodzi ich metafizyka miejsca, to jednak to, że problem ten zagospodarował intelektualnie i artystycznie krąg „Borussii", otworzyło przed nimi niepowtarzalne pole działania. Swoją energię wyczerpywali w dużej mierze w rozpasanej swobodzie negacji oraz w próbach naśladowania na modłę postmodernistyczną rówieśników z Krakowa czy Katowic. Osiągnięcia najmłodszych (urodzonych po roku 1970 – jak mówili sami o sobie w pewnym czasie) w latach dziewięćdziesiątych wskazują niewątpliwie na ich zagubienie i dezorientację w świecie wartości.

Rozważania niniejsze zamknijmy refleksją o wyjściowym, archetypowym obrazie Warmii i Mazur. Poprzednio próbowano widzieć tę krainę jako Ziemię Obiecaną (Ziemię Serdecznie Znajomą, Ziemię Odnalezionych Przeznaczeń) albo Krainę Nod. Ta poetycka toponimia, choć wywodzi się z geografii biblijnej, wskazuje na dwie odmienne wizje: optymistyczną albo pesymistyczną, radosną albo ponurą, tchnącą na dzieją albo tragizmem. Po roku 1989 Warmia i Mazury widziane są poza historiozoficznym optymizmem czy pesymizmem. W nowszych utworach północno–wschodnia część Polski wyłania się jako Obszar

[30] Erwina Kruka z kręgiem „Borussii" „pogodził" Julian Kornhauser, włączając te zjawiska w nurt pisarstwa „Atlantyda Północy" – J. Kornhauser, *Postscriptum. Notatnik krytyczny*, Kraków 1999, s. 107–108.

Człowieczego Losu, a metaforycznie rzecz ujmując – jako „zmartwychwstały kraj mowy" (określenie Kazimierza Brakonieckiego). Tak pojęty regionalizm otwiera się na życie w jego najrozmaitszych przejawach, stanowi podstawę do dialogu z innymi kulturami, językami, narodami, kontynentami. Wszystko łączy się z wszystkim, każdy ma związek z każdym – zdają się mówić głosy z Atlantydy Północy. Świadomość tej prawdy wyznacza punkty dojścia nowej literatury, takie jak: otwarcie się na człowieka, rozerwanie pęt regionalizmu usługowego, poszerzenie tematów i problemów, mówienie własnym głosem, swoboda inspiracji. Paradoksalnie są to zarazem punkty wyjścia.

Nota edytorska

Artykuły przedrukowano na podstawie źródeł, podanych poniżej w zestawieniu alfabetycznym i ułożono w porządku chronologicznym (według daty pierwszej publikacji). Pisownię oraz interpunkcję zmodernizowano. Pozostawiono formy rzeczowników w liczbie mnogiej typu: „dynastyj", „teoryj", „tendencyj". Rozwinięto w tekście głównym imiona, jeśli podane były w postaci inicjału. Skontrolowano pisownię nazwisk obcojęzycznych, przywracając im zapis oryginalny. Sentencję łacińską w artykule Aleksandra Patkowskiego *Idee przewodnie regionalizmu* zrewidowała, poprawiła i przetłumaczyła Krystyna Klimaszewska-Wojasińska, zaś w studium Stefanii Skwarczyńskiej *Kierunek geograficzny (kierunek naukowy i regionalistyczny)* cytaty francuskojęzyczne przełożył na język polski Kazimierz Brakoniecki, a niemieckie Przemysław Chojnowski. Jeśli to było możliwe, zweryfikowano, uzupełniono i ujednolicono przypisy. Drobne uzupełnienia wprowadzono w nawiasach kwadratowych.

Władysław Arcimowicz, *Zagadnienia regionalizmu w ogóle i regionalizmu wileńskiego w szczególności w literaturze i w badaniach historyczno-literackich*, „Środy Literackie" 1935, nr 2, s. 4–11.

Edward Balcerzan, *Regiony słowa,* „Kultura" 1972, nr 9, s. 1, 4.

Lech Bądkowski, *Nie chodzi o rezerwat – ale o konstruktywną siłę,* „Życie i Myśl" 1961, nr 3–4, s. 93–96.

Józef Birkenmajer, *O regionalizmie „Czartaka" (felieton dyskusyjny*), „Dziennik Poznański" 1933, nr 28, s. 2–3.

Józef Birkenmajer, *O „starym" i „nowym" regionalizmie*, „Dziennik Poznański" 1933, nr 49, s. 2–3.

Bronisław Chlebowski, *Znaczenie różnic terytorialnych, etnograficznych i związanej z nimi odrębności ekonomiczno-społecznych, politycznych i umysłowych stosunków dla naukowego badania dziejów literatury polskiej* (wypowiedź na zjeździe historycznoliterackim im. J. Kochanowskiego w Krakowie w 1884 r.; tekst wg „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce", t. 5, Kraków 1886, s. 166–171 i 176––178. Referat zjazdowy pod tymże tytułem – tamże, s. 46–58; w wersji rozszerzonej i zmienionej – w „Ateneum" (1885, t. 1) i oddzielnej broszurze, *Zadanie historii literatury polskiej wobec etnograficznych, politycznych i umysłowych czynników jej dziejowego rozwoju* (Warszawa 1885); przedruk w: *Teoria badań literackich w Polsce. Wypisy*, t. 1, oprac. H. Markiewicz, Kraków 1960, s. 58–66.

Zbigniew Chojnowski, *Punkty wyjścia, punkty dojścia*, [w:] tegoż, *„Zmartwychwstały kraj mowy". Literatura Warmii i Mazur lat dziewięćdziesiątych*, Olsztyn 2002, s. 17–39.

Stanisław Czernik, *Regionalizm w polskiej poezji współczesnej*, „Kurier Literacko-Naukowy" 1934, nr 9, s. VIII–IX.

Ignacy Fik, *Dwadzieścia lat literatury polskiej 1918–1938*, Kraków 1939, s. 120–128.

Władysław Gębik, *Regionalizm jako czynnik wspólnoty narodowej*, „Życie i Myśl" 1961, nr 3–4, s. 75–92.

Jacek Kajtoch, *Pisarze w regionie, region w literaturze*, „Magazyn Kulturalny" 1973, nr 3, s. 32.

Jacek Kolbuszewski, *Literackie oblicza regionalizmu*, [w:] *Region i regionalizm – pojęcia i rzeczywistość*, red. K. Handke, Warszawa 1993, s. 181–194.

Stanisław Kolbuszewski, *Regionalizm jako zjawisko literackie*, „Dziennik Poznański" 1933, nr 51, s. 2–3.

Zbigniew Kubikowski, *W raju fałszywych ambicji,* „Odra" 1963, nr 6; przedruk: *Bezpieczne małe mity*, Wrocław 1965, s. 119–132.

Erazm Kuźma, *Współczesny regionalizm jako rodzaj komunikacji literackiej*, „Region Lubelski" 1987, z. 2 (4), s. 13–29.

Tadeusz Łopalewski, *Regionalizm a literatura*, „Pamiętnik Warszawski" 1931, z. 4, s. 104–107.

Czesław Miłosz, *Sens regionalizmu*, „Piony", czerwiec 1932, przedruk: Czesław Miłosz, *Przygody młodego umysłu. Publicystyka i proza 1931–1939*, wybór i opracowanie A. Stawiarska, Kraków 2003, s. 42––48.

Gustaw Morcinek, *Regionalizm śląski,* „Dziennik Poznański" 1933, nr 7, s. 2–3.

Gustaw Morcinek, *Regionalizm śląski,* „Życie i Myśl" 1961, nr 3–4, s. 100–104.

Hierowski Zdzisław, *W służbie regionalizmowi i przeciw regionalizmowi,* [w:] tegoż, *Życie literackie na Śląsku 1922–1939,* Katowice 1969, s. 202–222.

Władysław Orkan, *Regionalizm u obcych i u nas*, [w:] tegoż, *Listy ze wsi i inne pisma społeczne*, Warszawa 1946 (pierwsze wydanie 1925––1926), s. 163–164, przedruk: „Małopolska. Regiony – Regionalizmy – Małe Ojczyzny" 2001, t. 3, s. 187–189.

Aleksander Patkowski, *Idee przewodnie regionalizmu,* „Przegląd Współczesny" 1924, nr 30, s. 3–14.

Aleksander Patkowski*, Ideologia regionalna Stefana Żeromskiego*, „Ziemia" 1926, nr 1, s. 8–11.

Aleksander Patkowski, *Regionalizm*, pierwodruk w: *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej*, Warszawa 1928; przedruk w: A. Patkowski, *W hołdzie dla ziemi rodzinnej*, Warszawa 1958, s. 43–61.

Stefan Pietraszko, *O temacie regionalnym w literaturze*, „Rocznik Ziemi Kłodzkiej" 1969–1970 [wyd. 1972], t. 9–10, s. 115–130; przedruk w: tegoż, *Kultura. Studia teoretyczne i metodologiczne*, Wrocław 2012, s. 196–207.

Władysław Pniewski, *Regionalizm literacki na Kaszubach, dawniej i dziś*, „Dziennik Poznański", 1933, nr 16, s. 2–3; przedruk: „Małopolska. Regiony – Regionalizmy – Małej Ojczyzny" 2008, z. X, s. 231–234.

Stefania Skwarczyńska, *Regionalizm a główne kierunki teorii literatury*, „Prace Polonistyczne", seria 1, 1937, s. 7–52.

Stefania Skwarczyńska, *Kierunek geograficzny (kierunek naukowy i regionalistyczny)*, w: tejże, *Systematyka głównych kierunków w badaniach literackich*, t. 1, Łódź 1948, s. 118–134.

Bożena Stelmachowska, *Regionalizm etnograficzny na tle przykładów z współczesnej twórczości literackiej Polski Zachodniej. Przyczynek do teorii regionalizmu*, Poznań 1936.

Roch Sulima, *W stronę literatur regionalnych*, w: tegoż, *Literatura a dialog kultur,* Warszawa 1982, s. 142–166.

Jan Szczepański, *Kultura narodowa i kultura regionów,* „Kontrasty" 1979, nr 9, s. 41–42.

Alfons Szyperski, *O regionalizmie,* „Dziennik Poznański" 1933, nr 2, s. 2, przedruk w: „Małopolska. Regiony – Regionalizmy – Małe Ojczyzny" 2008, z. X, s. 229–231.

Alfons Szyperski, *Jeszcze o regionalizmie w literaturze*, „Dziennik Poznański", 1933, nr 31, s. 2.

Konstanty Troczyński, *Regionalizm w literaturze*, „Dziennik Poznański" 1933, nr 12, s. 2; przedruk [w:] „Małopolska. Regiony – Regionalizmy – Małe Ojczyzny" 2008, z. 10, s. 229–231 i w pismach Troczyńskie-

go. *Pisma wybrane*, t. II: *Prace krytycznoliterackie*, oprac. S. Dąbrowski, Kraków 1999, s. 72–85.

Emil Zegadłowicz, *Wywodzimy się z ziemi*, „Czartak. Zbór Poetów w Beskidzie" 1928, s. 9–14.

Stefan Żeromski, *Snobizm i postęp*, Warszawa 1923; przedruk na podstawie wydania z 1929, s. 70–94.

Bibliografia (wybór)

Aleksandrowska E., *Geografia środowiska literackiego*, [w:] *Problemy literatury polskiej okresu oświecenia*, seria 2, red. Z. Goliński, Wrocław 1977.

Bartosh O., *Problem regionalizmu a literatura polska na Śląsku Cieszyńskim*, „Miesięcznik Literacki" 1989, nr 2–3, s. 85–92.

Bądkowski L., *Zarys historii literatury kaszubskiej*, Gdańsk 1959, 2006.

Bednarek S., *O regionach, regionalizmie i polityce kulturalnej*, [w:] *„Nie ma jak w domu". O Wrocławiu*, red. B. Wrońska-Cupiał, Wrocław 2005.

Bednarek S., *W kręgu małych ojczyzn. Szkice regionalistyczne*, Wrocław–Ciechanów 1996.

Borowy W., *Aleksander Patkowski* [nekrolog], „Pamiętnik Literacki" 1946, nr 3–4, s. 309–312.

Borowy W., *Nowogródczyzna Mickiewiczowska*, „Ziemia" 1925, nr 10–12, s. 239–254.

Borzyszkowski J., *Moi mistrzowie i przyjaciele*, Gdańsk 2015.

Brakoniecki K., *Genius loci*, „Przegląd Polityczny" 1996, nr 31, s. 101––103.

Brakoniecki K., *Ponowoczesny regionalizm*, „Nowy Nurt" 1996, nr 8, s. 1, 11.

Brakoniecki K., *Prowincja człowieka. Obraz Warmii i Mazur w literaturze olsztyńskiej*, Olsztyn 2003.

Brakoniecki K., *Ziemiec. Prowincjałki rowerowe*, Olsztyn 2005.

Braun J., Grzybowski J., *Regionalizm krajoznawczy*, Warszawa 1968.

Breza E., *Region a kultura i literatura ogólnopolska*, [w:] *Bliżej regionu i ucznia*, Gdańsk 1993, s. 5–16.

Brun Ch., *Literatury regionalne*, [w:] *Teoria badań literackich za granicą. Antologia*, wybór, rozprawa wstępna, komentarze S. Skwarczyńska, t. 1: *Romantyzm i pozytywizm*, cz. 2: *Kierunki pozytywistyczne, krytyka subiektywna i kierunki postpozytywistyczne*, Kraków 1966, s. 393–403.

Brzeska-Smerek T., *Od mitu do baśni, czyli o integracyjnej i kulturowotwórczej roli regionalnej (olsztyńskiej) twórczości dla dzieci*, [w:] *W kontekstach kultury, historii i geografii. Prace literaturoznawcze poświęcone pamięci Doktora Mirosława Świąteckiego*, red. L. Hull, Olsztyn 2001, s. 135–143.

Buchowski K., *Mit Litwy w polskiej kulturze*, „Regiony i Pogranicza" 2008, nr 1, s. 3–20.

Budrewicz T., *„Kraj, w którym niegdyś...". Identyfikacja regionalna w podróżopisarstwie kresowym w okresie międzypowstaniowym*, „Prace Filologiczne" 2008, t. 55, s. 177–194.

Budrewicz Z., *W poszukiwaniu literatury regionalnej. Obrazki Orkana*, „Polonistyka 2005, nr 4, s. 33–39.

Bukowski A., *Florian Ce[y]nowa, twórca regionalizmu kaszubskiego. Szkic literacki*, Gdańsk 1947.

Bukowski A., *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny. Zarys monografii historycznej*, Poznań 1950.

Buksiński S.J., *Literatura – region*, „Prace Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie", seria *Filologia polska*, 1990, z. 3, s. 77––88,www.dlibra.bg.ajd.czest.pl:8080/Content/1137/Filologia_Polska_III-77.pdf.

Burkot S., *O regionalizmie wileńskim w epoce romantyzmu. Uwagi wstępne*, „Literatura" 1995, nr 35 (2) [Vilnius ir romantizmo kontekstai / Wileńskie konteksty romantyczne], s. 7–21.

Burkot S., *W kręgu kultury chłopskiej i regionalizmu*, „Małopolska" 2013, t. 15, s. 17–21.

Centra i peryferie w literaturze polskiej XX i XXI wieku, red. W. Browarny, E. Rybicka, D. Lisak-Gębala, Kraków 2015.

Chłosta J., *Warmiak z Podhala. Władysław Gębik pedagog, folklorysta, literat*, Olsztyn 2006.

Chłosta-Zielonka J., *Życie literackie Warmii i Mazur w latach 1945––1989*, Olsztyn 2010.

Chudziński E., *Ideologia regionalna Orkana*, „Małopolska" 2001, t. 3, s. 25–37.

Chudziński E., *Regionalizm, idea – ludzie – instytucje*, Kraków 2010.

Chudziński E., *Z dziejów regionalizmu wileńskiego*, „Rocznik Komisji Historycznoliterackiej PAN", 1991, t. 28.

Cieślik M., *Literatura korzenna*, „Rzeczpospolita" 2014, nr 62, s. P6––P7.

Co to jest postmodernizm? Co to jest regionalizm? [próby definicji; wypowiedzi: Kazimierz Brakoniecki, Alicja Bykowska-Salczyńska, Zbigniew Chojnowski, Radek Ciecholewski, Marian Czerkawski, Anita Czupryn, Andrzej Fabisiak, Kazimierz Kowalewski, Ewa Mazgal, Danuta Ossowska, Piotr Siewcki, Beata Tarnowska], „Portret" 1996, nr 3 s. 14–17.

Ćwiklak K., *Regionalizm i literatura*, „Polonistyka" 2005, nr 4, s. 28––32.

Deklaracja programowa regionalistów polskich, podstawa ideowa działania Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczpospolitej Polskiej, przyjęta przez uczestników VIII Kongresu Regionalnych Towarzystw Kultury w dniach 27–28 czerwca 2006 r. w Warszawie.

Drąg K., *Regionalizm w nauce o literaturze. Na podstawie prac okresu międzywojennego*, [w:] *Kultura w nauce o literaturze*, red. B. Balicki, B. Ryż, E. Szczerbuk, Wrocław 2009.

Dutka E., *Literackie krajobrazy Górnego Śląska*, [w:] tejże, *Próby topograficzne. Miejsca i krajobrazy w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, Katowice 2014, s. 239–272.

Dutka E, *Melancholijne pejzaże Śląska*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze" 2012, nr 3, s. 79–96.

Dutka E., *Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomu wieków XX i XXI*, Katowice 2011.

Dróżdż S., *O mądrze pojmowany regionalizm*, „Zbliżenia Piotrkowskie" 1993, nr 4, s. 80–82.

Dytfeld J., *Apokalipsa gór. Funkcja mitu w prozie narracyjnej Władysława Orkana*, Ostrów Wielkopolski 2013.

Essmanowski S., *Dzieje „Czartaka". O próbach poezji beskidzkiej*, „Polonista" 1931, z. 5–6, s. 263–265.

Faron B., *Władysław Orkan*, Kraków 2004.

Florczak Z., *Udział regionów w kształtowaniu piśmiennictwa polskiego XVI wieku. Studia z zakresu socjologii pisarstwa*, Wrocław 1967.

Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni, red. D. Kalinowski, M. Mikołajczak, A. Kuik-Kalinowska, Kraków 2014.

Głowiński M., *Regionalizm*, [w:] *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński i in., Wrocław 1988, s. 426.

Gołębiowski B., *Kultura i ruch społeczny*, Olsztyn 1976.

Gołębiowski B., *Kultura społeczna mieszkańców regionu kurpiowskiego na tle kultury innych regionów w świetle dokumentów pamiętnikarskich*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego" 1998, nr 12, s. 70–82.

Gombrowicz w regionie świętokrzyskim, red. J. Pacławski, Kielce 1992.

Grad J., *Współczesny sens regionalizmu*, „Sensus Historiae" 2010, nr 1, s. 51–68.

Gruchot T., *Prowincja liryczna. Przegrupowania i zmiana adresu*, „Rocznik Ostrowskiego Towarzystwa Naukowego" 2014, nr 7, s. 55–62.

Hadaczek B., *Kresy w literaturze polskiej XX wieku. Szkice*, Szczecin 1993.

Hieronim Łopaciński – epoka, ludzie, region, red. Z. Bieleń, Lublin 2007.

Hierowski Z., *Uwagi o śląskim regionalizmie literackim*, [w:] tegoż, *25 lat literatury na Śląsku. 1920–1945*, Katowice–Wrocław 1947, s. 45––51.

Hierowski Z., *Początki regionalizmu literackiego*, [w:] tegoż, *Życie literackie na Śląsku w latach 1922–1939*, Katowice 1969, s. 122–138.

Jagiełło M., *Tatry w poezji i sztuce polskiej*, Kraków 1975.

Jakubczak F., *Fenomen pamiętnikarstwa polskiego a lokalno-regionalna kultura wsi*, „Kultura Wsi" 1997, nr 1, s. 124–136.

Jana Drzeżdżona nie dokończony tryptyk społeczny a edukacja regionalna, red. K. Kossak-Główczewski, Gdańsk 1995.

Jankowiak M., *Refleksje o bydgoskim regionie literackim*, „Metafora" 1999, nr 39–40, s. 152–159.

Jankowiak S., *Na straży tradycji regionalnych*, „Przegląd Wielkopolski" 1995, nr 1–2 s. 21–25.

Jastrzębski J., *Kultura i regionalizm*, [w:] tegoż, *W ciekawych czasach. Szkice o kulturze i edukacji*, Wrocław 2004, s. 67–79.

Jastrzębski J., *Regionalizm postmodernistyczny*, [w:] tegoż, *W ciekawych czasach. Szkice o kulturze i edukacji*, Wrocław 2004.

Jazowska-Gumulska M., *Gęśle z Jawora. O regionalnych pisarzach Podhala w dwudziestoleciu międzywojennym*, Zakopane 1990.

Jędras M., *Związki rodziny Różewiczów z regionem*, „Siódma Prowincja" 2000, nr 1–4, s. 47–48.

Jochemczyk M, *Wobec tradycji. Śląskie szkice oikologiczne*, Katowice 2015.

Kalinowski D., Kuik-Kalinowska A., *Od Smętka do Stolema. Wokół literatury Kaszub*, Słupsk 2009.

Kamieńska A., *Literatura pragnąca. Problemy pisarstwa ludowego i nurtu ludowego poezji współczesnej*, Warszawa 1964.

Karta regionalizmu polskiego, uchwalona na V Kongresie Regionalnych Towarzystw Kultury 25 września 1994 r., „Notatki Płockie" 1994, nr 3 (160).

Kasprzyk D., *Słowiańszczyzna*, *Kielecczyzna*, *regionalizm (refleksje na marginesie „Snobizmu i postępu" Stefana Żeromskiego*, [w:] *Żyje*, *żyje duch słowiański. Rozważania nad ideą Słowiańszczyzny*, Łódź 2009.

Klaczyński S. Z., *Nieporozumienie w sprawie regionalizmu*, „Kurier Wileński" 1932, nr 141.

Kledzik E., *Prowincja w najnowszej literaturze polskiej i niemieckiej oraz współczesnych polonistycznych i germanistycznych badaniach literackich*, „Porównania" 2009, nr 6, s. 149–164.

Kłak T., *Żagary. Problematyka grupy literackiej*, „Pamiętnik Literacki" 1981, z. 4, s. 3–32.

Kobiela L., *Współczesna śląska literatura regionalna*, „Polonista" 1931, z. 5–6, s. 256–262.

Kolbuszewski J., *„Na Skalnym Podhalu" Kazimierza Tetmajera. Próba nowego odczytania*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Góry-Literatura-Kultura" 1996, t. 1, s. 79–115.

Kolbuszewski J., *Gorce w twórczości Władysława Orkana*, „Ruch Literacki" 1995, z. 2, s. 161–172.

Kolbuszewski J., *Góry jako źródło inspiracji artystycznych*, Warszawa 2007.

Kolbuszewski J., *Kilka uwag o krajobrazie*, „Zdanie" 1995, nr 1, s. 28–30.

Kolbuszewski J., *Literackie oblicza regionalizmu*, [w:] *Region*, *regionalizm – pojęcia i rzeczywistość*, Warszawa 1993, s. 181–194.

Kolbuszewski Jacek, *Pieniny Wincentego Pola*, Wrocław 2015.

Kolbuszewski Jacek, *Wielkie rzeki w wielkiej literaturze*, „Rzeki" 2002, t. 10, s. 35–57.

Konończuk E., *Eks-centryczność regionalna. O współczesnej literaturze Podlasia*, [w:] *(Nie) przezroczystość normalności w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk i B. Karwowska, Warszawa 2014, s. 172–185.

Konończuk E., *Literatura i pamięć lokalna*, w: *Przyszłość tradycji*, red. S. Krzemień-Ojak, Białystok 2008, s. 149–162.

Konończuk E., *Podlaska lokalność w narracjach socjologicznych*, *magicznych i satyrycznych*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze" 2012, s. 141–156.

Korbut G., *Regionalizm Mickiewicza*, [w:] tegoż, *Szkice i drobiazgi historyczno-literackie*, Warszawa 1935, s. 43–48.

Korepta E., *Zagadnienie tożsamości regionalnej w literaturze Śląska Cieszyńskiego*, Katowice 2005.

Kornhauser J., *Na południe od środka. Południowosłowiańska Kleinmitteleuropa i jej świadomość regionalna*, „Tygodnik Powszechny" 1992, nr 37, s. 6.

Kornhauser J., *Świadomość regionalna i mit odrębności. O stereotypach w literaturze serbskiej i chorwackiej*, Kraków 2001.

Kosowska E., *Region a literatura*, „Śląsk" 2001, nr 3, s. 46–47.

Kossak J., *Tradycje i współczesność polskiego regionalizmu (I)*, „Miesięcznik Literacki" 1969, nr 7, s. 23–25.

Kossak J., *Tradycje i współczesność polskiego regionalizmu (II)*, „Miesięcznik Literacki" 1969, nr 12, s. 31–35.

Kossak J., *Nowy regionalizm*, „Kultura i Ty" 1968, nr 3, s. 24–26.

Kossakowska-Jarosz K., *Epigońskie uwikłania regionalizmu na Górnym Śląsku*, „Śląsk Opolski" 1994, nr 2, s. 18–20.

Kowalczyk R., *Czasopiśmiennictwo regionalistyczne w Polsce. Pojęcie*, *założenia ideowe*, *uwarunkowania rozwoju*, *rodzaje i typy*, *zadania i funkcje*, Opole 2013.

Kowalczyk R., *Proces ewolucji regionalizmu w Polsce od oporu do ofensywy* [DOI 10. 14746/ssp.2015.2.7].

Kozłowska M., *O „polifonię głosów zbiorowych". Wileńska krytyka teatralna 1906–1940*, Szczecin 2003.

Kozłowska M., *Regionalizm w życiu literackim Wilna (1922–1939)*, [w:] *Życie literackie i literatura w Wilnie XIX–XX wieku*, red. T. Bujnicki i A. Romanowski, Kraków 2000, s. 127–140.

Kozłowska M., *Regionalizm w życiu literackim Wilna (1922–1939)*, [w:] *Życie literackie i literatura w Wilnie XIX–XX wieku*, Szczecin 2000, s. 127–140.

Koźmian D., *Regionalizm w poglądach społeczno-pedagogicznych Aleksandra Patkowskiego*, „Ruch Pedagogiczny" 1992, z. 4, s. 111–119.

Krasicka I., *Literatura regionalna*, „Prawda" 1927, nr 41, s. 6.

Kulczycka-Saloni J., *Geografia literacka Polski pod zaborami*, [w:] *Polska XIX wieku. Państwo –społeczeństwo – kultura*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1986.

Kuźma E., *Regionalizm*, [w:] *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, red. A. Hutnikiewicz, A. Lam, Warszawa 2000, s. 95–96.

Kuźma E., *Regionalizm*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka i in., Warszawa 1992, s. 925–930.

Kuźma E., *Współczesny regionalizm jako rodzaj komunikacji literackiej*, „Region Lubelski" 1987, R. 2, s. 13–29.

Lazarus N., *Kosmopolityzm a lokalność w literaturze światowej*, tłum. D. Kołodziejczyk, „Porównania" 2013, t. 13, s. 29–46.

Lipscher W., *Literacki region Euro-Prusia*, „Znad Wilii" 1997, nr 10, s. 7.

Lorentz S., *O Żeromskim i regionalizmie*, „Studia Łomżyńskie" 1991, t. 3, s. 179–192.

Lyszczyna J., *Czy istnieje literatura śląska?*, [w:] *Kalejdoskop zmatow śląskich. Zbiór studiów filologicznych*, red. K. Kossakowska-Jarosz, M. Iżykowska, Opole 2011, s. 43–51.

Lyszczyna J., *Regionalizm czy uniwersalizm? Kilka uwag o poezji polskiej na Śląsku w XIX wieku*, „Śląsk" 1998, nr 7, s. 48–49.

Lyszczyna J., *Na śląskim Paranasie. Poezja polska na Śląsku 1795––1922 wobec tradycji i współczesnych prądów literackich*, Katowice 2002.

Łączkowski Z. T., *W kręgu „Borussii" i literatury regionalnej*, „Borussia" 1998–1999, nr 17, s. 263–268.

Łempicki S., *Udział ziem południowo-wschodnich Rzeczypospolitej w piśmiennictwie polskim*, „Pamiętnik Literacki" 1936, nr 2, s. 390–401.

Ługowska J., *W świecie ludowych opowiadań. Teksty*, *gatunki*, *intencje narracyjne*, Wrocław 1993.

Łukasiewicz J., *Przestrzeń wrażliwa. Notatki literackie*, „Odra" 2014, nr 11, s. 86–87.

Madejski J., *Od regionalizmu do postmodernizmu. Krytyka literacka i badania literaturoznawcze w Szczecinie*, „Przegląd Zachodniopomorski" 1996, z. 2, s. 95–114.

Madyda A., *Tematyka regionalna w poezji wydanej przez Toruńskie Towarzystwo Kultury w latach 1981–1990*, „Rocznik Kulturalny Kujaw i Pomorza" 1995, t. 13, s. 194–198.

Majerski P., *Górny Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie. Szkice o dwudziestowiecznej kulturze literackiej regionów*, Katowice 2015.

Maliszewski K., *Sublimując rzeczywistość w apokryf czyli piętno Drzeżdżona*, „Elewator" 2012, nr 2, s. 26–27.

Martinek L., *K pojetí regionalismu a regionální literatury v díle Stefanie Skwarczyńské*, „Studia Slavica" nr 12 (2008), s. 101–117.

Martinek L., *Problematyka regionalna w czeskiej twórczości dla dzieci i młodzieży*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 2009, z. 12, s. 263–271.

Matysiak A., *O poezji Erwina Kruka. Między regionalizmem a uniwersalizmem*, Warszawa 1995.

Mączka U., *Społeczno-polityczne aspekty niemieckiej literatury regionalnej na Pomorzu Zachodnim (1850–1945)*, „Przegląd Zachodniopomorski" 1988, z. 4, s. 29–40.

Michałowski P., *Lokalność*, [w:] tegoż, *Narożnikowo*, *centralnie*, *pogranicznie. Szkice szczecińskie i europejskie*, Szczecin 2014, s. 7–42.

Mikołajec M., *Koniec (wielkiej) historii literatury narodowej. Od narracji nacjocentrycznej do małych kanonów*, Katowice 2014.

Nathan L., *Kilka uwag na temat regionalizmu*, tł. Paweł Marcinkiewicz, „NaGłos" 1997, nr 26–28, s. 140–141.

Nowakowski J., *W kręgu mitologii miejsc ukochanych*, „Kamerton" 1996, nr 1–2, s. 78–86.

Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków 2012.

Obrzut K., *Onomastyka literacka w prozie o tematyce wiejskiej Władysława Orkana*, Krosno 2012.

Ogrodziński W., *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*, opr. L. Brożek, Z. Hierowski, Katowice 1965.

Olejniczak J., *Arkadia i małe ojczyzny. Vincenz – Stempowski – Wittlin – Miłosz*, Kraków 1992.

Orłowski H., *„Atlantyda Północy" albo o dorobku kulturowym „Borussii". Regionalna działalność kulturalna w polskich Prusach Wschodnich*, „Borussia" 1997, nr 14, s. 280–287.

Ossowski M., *Niemiecki regionalizm literacki przełomu XIX i XX wieku. Aspekty programowe „Heimatkunstu"*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Seria Filologiczna: Historia Literatury" 1997, z. 3, s. 95–110.

Otwarty regionalizm. Rozmowa z Robertem Trabą, „Kultura" [Paryż] 1996, nr 9, s. 102–109.

Pajka S., *Regionalizm kurpiowski w latach międzywojennych*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego" 1992, nr 6, s. 26–45.

Patkowski A., *Literatura a regionalizm*, „Polonista" 1931, z. 5–6, s. 247–249.

Patkowski A., *W hołdzie dla ziemi rodzinnej*, wstęp S. Arnold i P. Banaczkowski, Warszawa 1958, s. 43–61.

Peregrynacje do źródeł. Przestrzeń mityczna, przestrzeń realna Lubelszczyzny w twórczości pisarzy XIX-XXI wieku, red. J. Szcześniak, D. Trześniowski, Lublin 2012.

Perspektywy literackich badań śląskoznawczych, red. K. Heska-Kwaśniewicz, J. Lyszczyna, Katowice 2007.

Piotrowicz W., *W nawiasie literackim. Szkice z zagadnień kultury, literatury i teatru*, Wilno 1930.

Podlasie w literaturze – literatura Podlasia (po 1989 roku). Nowoczesność-regionalizm – uniwersalizm, Białystok 2012.

Pogranicze kultur, red. C. Kłak, Rzeszów 1997.

Pogranicza (nie tylko) Podkarpacia, red. J. Pasterska, S. Uliasz, A. Luboń, Rzeszów 2016.

Polskie regiony. Podstawy kulturowe regionalizacji Polski, red. E. Wysocka i M. Konopka, Ciechanów 1997.

Prasa regionalna i lokalna na terenie województwa podlaskiego w latach 1989–2010. Szkice i materiały, red. J. Sadowska, K. Sawicka-Mierzyńska, Białystok 2013.

Przyboś J., *Koniunktura literacka na Śląsku*, „Zaranie Śląskie" 1930, z. 1, s. 2–4.

Region i edukacja. Literatura, *kultura*, *społeczeństwo*, red. Z. Budrewicz i M. Kania, Kraków 2006.

Region, *regionalizm – pojęcia i rzeczywistość. Zbiór studiów*, Warszawa 1993.

Regionalizm polski u progu XXI wieku, Ciechanów 1994.

Regionalizm w kulturze Pomorza Zachodniego XIX–XXI, Szczecin 2008.

Ruch regionalistyczny w Europie, t. 1–2, red. A. Patkowski, Warszawa 1934.

Ruszczyńska M., *Pogranicze. Studia i szkice literackie*, seria „Historia literatury pogranicza", red. M. Mikołajczak, t. 5, Zielona Góra 2015.

Rybicka E., *Ponowoczesny regionalizm i badania komparatystyczne*, „Rocznik Komparatystyczny" 2011, R. 2, s. 141–161.

Siatecki A., *Miejsce zmagań. Leksykon pisarzy regionu lubuskiego*, wyd. 2 poszerz. i zm., Zielona Góra 2001.

Simonides D., *Więź regionalna a „mała ojczyzna"*, [w:] *Kultury regionalne i pogranicza kulturowe a świadomość etniczna*, red. I. Bukowska-Floreńska, Katowice 1999, s. 65–75.

Sińczak A., *Regionalizm – literatura regionalna – polityka. Dwudziestolecie międzywojenne*, „Rocznik Świętokrzyski" 2001.

Skoczek T., *Spadkobiercy idei Władysława Orkana*, *twórcy regionalizmu polskiego*, „Niepodległość i Pamięć" 2015, nr 3, s. 424–430.

Skorowski H. *Europa regionu. Regionalizm jako kategoria aksjologiczna*, Warszawa 1999.

Skorowski H., *Antropologiczno-etyczne aspekty regionalizmu*, Warszawa 1990.

Smolarz J., *Pisarze współcześni regionu lubelskiego. Leksykon*, Lublin 1999.

Smolińska T., *O potrzebie utożsamiania się z regionem. Społeczne inicjatywy folklorystyczne*, [w:] *Kultury regionalne i pogranicza kulturowe a świadomość etniczna*, red. I. Bukowska-Floreńska, Katowice 1999, s. 283–297.

Smołka A., *Powstania śląskie w powieściach międzywojennych pisarzy spoza regionu*, „Śląskie Miscellanea" 1996, t. 8, s. 47–59.

Smołka A., *Zofii Kossak-Szczuckiej oswajanie „nieznanego kraju". Z Wołynia na Śląsk*, „Śląsk" 1998, nr 1, s. 56–58.

Sobiecka A., *Mała ojczyzna i regionalizm. Propozycja Zbigniewa Zielonki*, [w:] *Pogranicza*, *Kresy*, *Wschód a idee Europy*, seria 1: *Prace dedykowane Profesor Swietłanie Musijenko*, 2013, s. 87–93.

Stolarczyk A., *Dzieło literackie a identyfikacja lokalna – uwagi o usytuowaniu problemu „małych ojczyzn" w edukacji polonistycznej*, [w:] *Społeczne tworzenie przestrzeni*, Toruń 2014, s. 73–92.

Sulima R., *Małe ojczyzny*, [w:] tegoż, *Głosy tradycji*, Warszawa 2001, s. 129–181.

Sulima R., *O regionalizmie bez iluzji*, „Regiony" 1988, nr 1–4, s. 105––111.

Sulima R., *Tradycyjny regionalizm i koncepty ponowoczesności*, „Literatura Ludowa" 2010, nr 4–5, s. 35–40.

Szewczyk W., *Nowy regionalizm. Praca nad tożsamością*, „Trybuna Robotnicza" 1989, nr 94, s. 4.

Szewczyk W., *Syndrom śląski. Szkice o ludziach i dziełach*, Katowice 1985.

Szydłowska J., *Narracje pojałtańskiego Okcydentu. Literatura polska wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945–1989)*, Olsztyn 2013.

Szydłowska J., *Trzej panowie O. i regionalizm. Rzecz o patriotyzmie, miejscu i literaturze*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego", t. 28, s. 301–313.

Świat Vincenza. Studia o życiu i twórczości Stanisława Vincenza (1888–1971), red. J.A. Choroszy i J. Kolbuszewski, Wrocław1992.

Traba R., *„Otwarty regionalizm" – praktyczna filozofia obywatelska*, [w:] *50/XX. Eseje i szkice na dwudziestolecie Międzynarodowego Centrum Kultury*, red. J. Purchla, Kraków 2011.

Traba R., *Regionalizmy. Między „małą ojczyzną" a „Europą regionów"*, [w:] tegoż, *Kraina tysiąca granic. Szkice o historii i pamięci*, Olsztyn 2003.

Tradycja i historia regionów we współczesnej literaturze polskiej i słowackiej, tłum. Z. Stryjak, wstęp i red. T. Leśniak, Krosno 2005.

Vincenz Andrzej „Powrót do małych ojczyzn". Rozmowę przeprowadził Zbigniew Baran, „Dekada Literacka" 1992, nr 6, s. 3.

Wilno literackie na styku kultur, red. T. Bujnicki, K. Zajas, Kraków 2007 [„Biblioteka literatury pogranicza", t. 15].

Wnuk W., *Kaszubski ruch regionalny*, „Hale i Dziedziny" 1991, nr 6–7, s. 8–9.

Wróblewska V.A., *Regionalizm w kontekście baśni literackich*, [w:] *Edukacja polonistyczna w obliczu przemian kulturowych Europy dawniej i dziś*, red. M. Wróblewski, W. Sawrycki, E. Kruszyńska, Toruń 2009.

Wysocka B., *„Uwikłania" dzielnicowe i ogląd „z zewnątrz"*, [w:] tejże, *Kultura literacka Wielkopolski w latach 1919–1939*, Poznań 1990, s. 165–173.

Wysocka B., *Stanisław Helsztyński jako regionalista*, „Grabonoskie Zapiski Regionalne" 1999, t. 9, s. 27–33.

Z dróg Erwina Kruka. Na 65. urodziny twórcy, red. Z. Chojnowski, Olsztyn 2006.

Zapisane w krajobrazie. Literacko-kulturowe obrazy regionów dawniej i dziś, red. Z. Budrewicz i M. Kania, Kraków–Bukowno 2008.

Zapomniany wywiad Tadeusza Peipera. Regionalizm i Zagłębie [wywiad własny „Expresu Zagłębia"]; *Rozmowa z Tadeuszem Peiperem [wywiad z 1933] [z omówieniem Tadeusza Kłaka]*, „Śląsk" 1996, nr 8, s. 56–57.

Zawada A., *Pochwała prowincji*, Wrocław 2009.

Zawadzka D., *„Litwa", Podlasie i kartofle. O pewnej narracji regionalnej*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze" 2010, t. 1, s. 77–96.

Zborowski J., *Regionalizm podhalański*, [w:] tegoż, *Pisma podhalańskie*, t. 2, oprac. i wybór J. Berghauzen, Kraków 1972, s. 143–189.

Ziemianin A., *Region muszyński w literaturze i poezji*, „Almanach Muszyny" 1996, t. 6, s. 5–11.

Zienkiewicz T., *Treści regionalne w nauczaniu języka polskiego na Warmii i Mazurach*, Olsztyn 1985.

Żagary. Środowisko kulturowe grupy literackiej, red. T. Bujnicki, K. Biedrzycki, J. Fazan, Kraków 2009.

Żebrokowa B., *Region w badaniach interdyscyplinarnych*, [w:] *Z problematyki tradycji*, *wartości symbolicznych i ludycznych kultury*, Rybnik 1994, s. 16–24.

Żmidziński J., *Pieniny w literaturze polskiej*, Poznań 2010.

Życie i przygody Remusa Aleksandra Majkowskiego – powieść regionalna czy arcydzieło europejskie, red. T. Linkner, Słupsk 1999.

Noty o autorach

Arcimowicz Władysław (1900–1942) – poeta, krytyk literacki, norwidolog; w Święcianach redagował pisemko „Hejnał"; uczestnik życia kulturalno–literackiego Wilna (członek Akademickiego Klubu Włóczęgów Wileńskich, w 1928 założyciel Sekcji Twórczości Oryginalnej przy Kole Polonistów Słuchaczy Uniwersytetu Stefana Batorego); był też redaktorem katolickiego pisma „Pax" (1934). Współpracował z „Dziennikiem Wileńskim", „Słowem", „Środami Literackimi" (1935); autor opracowania *Marszałek Józef Piłsudski w Wilnie i na Wileńszczyźnie* (1934).

Balcerzan Edward (ur. 1937) – teoretyk literatury, krytyk literacki, tłumacz, poeta, prozaik, związany z Uniwersytetem im. A. Mickiewicza w Poznaniu; zajmuje się teorią przekładu, problematyką twórczości awangardowej, bilingwizmem i innymi zagadnieniami literaturoznawczymi. Opracował almanach najmłodszej poezji Wielkopolski, *Lata siedemdziesiąte* (1973). Wydał m.in.: *Oprócz głosu. Szkice krytycznoliterackie* (1971); *Kręgi wtajemniczenia. Czytelnik, badacz, tłumacz, pisarz* (1982); *O nowatorstwie* (2004); *Zuchwalstwa samoświadomości* (2005) [zob.: *Od tematu do rematu. Przechadzki z Balcerzanem*, red. T. Mizerkiewicz, A. Stankowska, 2007].

Bądkowski Lech (1920–1984) – pisarz, dziennikarz, tłumacz, działacz kaszubsko–pomorski, sygnatariusz porozumień gdańskich w 1980 r., redaktor tygodnika „Ziemia i Morze", współpracował z „Pomeranią", współtwórca Zrzeszenia Kaszubskiego, przetłumaczył z języka kaszubskiego na polski arcydzieło prozatorskie literatury kaszubskiej – powieść *Żëcé i przigodë Remusa* (*Życie i przygody Remusa*) A. Majkowskiego (przełożył również F. Sędzickiego, *Baśnie kaszubskie* i W. Łęgi, *Le-*

gendy Pomorza). W książkach podejmował tematykę pomorską; opracował *Zarys historii literatury kaszubskiej* (1958) [zob. P. Zbierski, *Na własny rachunek. Rzecz o Lechu Bądkowskim*, 2004; T. Bedyński, *Lech Bądkowski – znany i nieznany. Monografia bibliograficzna za lata 1941––2009*, 2010].

Birkenmajer Józef (1897–1939) – slawista, historyk literatury, poeta związany z „Czartakiem", autor nowel, tłumacz, w latach 1937––1938 wykładowca języka i literatury polskiej na University of Wisconsin–Madison, uprawiał twórczość dla dzieci, zajmował się literaturą średniowieczną (dowodził np., że Bogurodzicę napisał św. Wojciech) i katolicką, korespondował z Z. Kossak-Szczucką [zob. J.K. Dębowski [J. Krzyżanowski], *Józef Birkenmajer*, „Pamiętnik Literacki" 1946, z. 1–2, s. 27–30].

Chlebowski Bronisław (1846–1918) – historyk literatury i kultury polskiej; literaturę rozpatrywał na tle kulturalnym, ekonomiczno–społecznym i politycznym. Napisał monografię *Literatura polska 1795–1905 jako główny wyraz życia narodu po utracie niepodległości*, wydanej w 1923 r. ze wstępem M. Kridla. Autor artykułów hasłowych, współredaktor i wydawca *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* [zob. B. Chlebowski, *Pisma*, t. 1–4, Warszawa 1912].

Chojnowski Zbigniew (ur. 1962) – poeta, krytyk i historyk literatury, związany z Warmią i Mazurami regionalista literacki; współzałożyciel i działacz Wspólnoty Kulturowej „Borussia" (1990–2002). Bada piśmiennictwo Mazurów pruskich oraz literaturę Warmii i Mazur po 1945 r. Autor monografii: *Michał Kajka. Poeta mazurski* (1992); *„Zmartwychwstały kraj mowy". Literatura Warmii i Mazur lat dziewięćdziesiątych* (2002); *Wyobraźnia historyczna Mazurów pruskich* (2014). Opracował liczne regionalne antologie literackie. Pod jego redakcją ukazała się książka *Marcin Giersz (Gerss). Człowiek pogranicza* (2009).

Czernik Stanisław (1899–1969) – poeta, prozaik, dramaturg, krytyk literacki, folklorysta, podróżnik, nauczyciel; w Ostrzeszowie wydawał miesięcznik „Okolica Poetów" (1935–1939), współtwórca autentyzmu. Tłumacz *Antologii poezji łotewskiej* (1938); autor opracowań: *Polska epika ludowa* (1958); *Stare złoto. O polskiej pieśni ludowej* (1962); *Trzy zorze dziewicze. Wśród zamawiań i zaklęć* (1968). Napisał opowieść autobiograficzną *Dom pod wierzbami* (1960) [zob. W. Przybyła, *Stanisław Czernik. Człowiek i pisarz*, 2009].

Fik Ignacy (1804–1942) – poeta, krytyk literacki, publicysta, działacz lewicowy i komunistyczny, autor książek: *Uwagi nad językiem Cypriana Norwida* (1930); *Rodowód społeczny literatury* (1938); *O żywą treść demokracji* (1938) i *Dwadzieścia lat literatury polskiej* (1939). Współpracował z czasopismami: „Gazeta Literacka", „Wiadomości Literackie", „Miesięcznik Literacki", „Sygnały" [lwowskie], „Pion", „Okolica Poetów" i in. [zob. I. Fik, *Wybór pism krytycznych*, oprac. A. Chruszczyński, 1979].

Gębik Władysław (1900–1986) – nauczyciel na Śląsku i w Prusach Wschodnich, więziony w niemieckich obozach koncentracyjnych, regionalista, współzałożyciel i kierownik literacki „Słowa na Warmii i Mazurach", współtwórca Klubu Literatury Regionalnej, wydawca wyborów poezji M. Kajki, M. Lengowskiego, M. Zientary-Malewskiej, redaktor antologii regionalnych, autor pamiętników [zob. J. Chłosta, *Warmiak z Podhala. Władysław Gębik, pedagog, folklorysta, literat*, 2006].

Hierowski Zdzisław (1911–1967) – historyk literatury, krytyk literacki, człowiek teatru, współpracownik i redaktor czasopism tworzących życie literackie i kulturalne na Śląsku. Tłumacz i popularyzator literatury czeskiej i słowackiej. Od 1960 kierował Pracownią Literacką Instytutu Śląskiego. Opublikował: *25 lat literatury polskiej na Śląsku 1920–1945* (1947); *Cztery szkice: Jan Wiktor, Jan Brzoza, Gustaw Morcinek, Pola Gojawiczyńska* (1957); *Nauczyciel z Lubuszy i inne szkice* (1964); *Życie literackie na Śląsku w latach 1922–1939* (1969). Kontynuował serię *Pisarze śląscy XIX i XX w.*; opracował antologie: *Śląsk walczący. Poezja i pieśń* (1946); *Pisarze śląscy XIX i XX w.* (1963).

Kajtoch Jacek (ur. 1933) – krytyk literacki, antologista, literaturoznawca, współzałożyciel i członek grupy literackiej „Nadskawie" (1981–1988). Opracował m.in. antologie: *Nadskawie* (1983); *Opowieści śląskie* (1985); *Współczesna polska poezja Wileńszczyzny* (z K. Woźniakowskim) (1986); *Wiersze gorczańskie* (z A. Kajtoch) (1987). Autor także innych publikacji z zakresu regionalizmu literackiego*: Norbert Bonczyk, epik Górnego Śląska* (1965); *Konstanty Damrot. Życie i twórczość literacka* (1968).

Kolbuszewski Jacek (ur. 1938) – historyk literatury związany z Uniwersytetem Wrocławskim, badacz literatury tatrzańskiej oraz literatur zachodniosłowiańskich, znawca polskiej kultury funeralnej, podróżopisarstwa, kultury kresów, badacz kategorii krajobrazu w literaturze, autor licznych antologii przyrodniczo–literackich. Wydał m.in.:

Góry takie kamienne. Szkice o górach i ludziach (1972); *Krajobraz i kultura. Sudety w literaturze i kulturze polskiej* (1985); *Cmentarze* (1996); *Literatura i przyroda. Antologia ekologiczna* (2000); *Kresy* (2006) [zob. A. Kuzik, *Bibliografia prac Jacka Kolbuszewskiego 1960–2005*, 2005].

Kolbuszewski Stanisław (1901–1965) – literaturoznawca, znawca polskiego teatru romantycznego, kierownik Katedry Literatur Słowiańskich na Uniwersytecie Łotewskim w Rydze, organizator życia naukowego na Opolszczyźnie. Pisał o S. Przybyszewskim jako piewcy Kujaw („Przegląd Bydgoski" 1933, z. 3, s. 41–63), oraz o kulturze łotewskiej („Przegląd Współczesny" 1937, z. 11, s. 74–90). Autor książek: *Polska a Czechy. Zarys zagadnień kulturalnych* (1939); *Kolumna duchów nad nami. Prace historycznoliterackie o tematyce śląskiej* (1988) [zob. J. Czachowska, *Kolbuszewski Stanisław*, [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury*, 1995, t. 4, s. 180–184; J. Kolbuszewski, *Stanisław Kolbuszewski (1901–1965). Szkic do portretu*, [w:] „Śląska Republika Uczonych" 2008, Vol. 3, s. 629–644].

Kubikowski Zbigniew (1929–1984) – prozaik, krytyk literacki, scenarzysta, związany z wrocławskim środowiskiem literackim, redaktor nacz. miesięcznika „Odra" w latach 1971–1976, autor kryminałów podpisanych pseudonimem Jacek Joachim. Z B. Butryńczukiem zredagował almanach Wrocławskiego Oddziału ZLP, *W odzyskanym domu* (1961), zaś samodzielnie antologię, *Wiersze o Wrocławiu i Dolnym Śląsku* (1961). Autor monografii, *Wrocław literacki* (1962). Wydał zbiór szkiców, *Bezpieczne, małe mity* (1965) [zob. U. Kozioł, *Bez Zbyszka*, „Odra" 2006, nr 5, s. 20–21].

Kuźma Erazm (1926–2014) – literaturoznawca związany z Uniwersytetem Szczecińskim. Opracował antologię *Nazywanie ziemi. Ziemia szczecińska w poezji* (1970). Napisał artykuł, *O pomorskiej literaturze przed 1945 rokiem* („Pogranicza" 1997, nr 4, s. 6–22). Opracował hasło „regionalizm" w *Słowniku literatury polskiej XX wieku* (1992, s. 925–930). Z I. Iwasiów redaktor przewodnika encyklopedycznego, *Literatura na Pomorzu Zachodnim do końca XX wieku* (2003). Wydał też: *Z problemów świadomości literackiej i artystycznej ekspresjonizmu w Polsce* (1976) oraz szkice z teorii i historii literatury, *Między konstrukcją a destrukcją* (1994) [zob. D. Dąbrowska, *Profesor Erazm Kuźma*, [w:] *Kronika Szczecina* (2013), s. 261–262].

Łopalewski Tadeusz (1900–1979) – poeta, prozaik, dramatopisarz, tłumacz literatury rosyjskiej, reżyser słuchowisk radiowych,

w młodości korespondował ze S. Żeromskim, w dwudziestoleciu międzywojennym związany z Wilnem, po wojnie z Łodzią i Warszawą. Autor powieści o wybitnych Polakach i powstaniu styczniowym, a także książki, *Między Niemnem a Dźwiną. Ziemia wileńska i nowogrodzka* (1938) [zob. Z. Śliwka, *Powieściopisarstwo historyczne Tadeusza Łopalewskiego*, 1987].

Miłosz Czesław (1911–2004) – poeta, eseista, prozaik, członek grupy poetyckiej „Żagary". Krytyczny wobec regionalizmu opartego na folklorze, konserwującego rodzime środowisko, stworzył podstawy „regionalizmu otwartego", obecne w powieści *Dolina Issy* (1955), eseju autobiograficznym *Rodzinna Europa* (1959), a także w *Widzeniach nad Zatoką San Francisco* (1969) i tomie esejów, *Szukanie ojczyzny* (1992) [zob. A. Franaszek, *Miłosz. Biografia*, 2011].

Morcinek Gustaw (1891–1963) – pisarz śląski, współpracownik „Zarania Śląskiego", podejmował tematykę związaną ze Śląskiem, np. pracą górniczą, uważany za kontynuatora W. Orkana (korespondowali ze sobą), współzałożyciel grupy literackiej „Przedmieście", więziony w niemieckich obozach koncentracyjnych; autor m.in. powieści, *Wyrąbany chodnik* (1931–1932), noweli, *Łysek z pokładu Idy* (1933), zbiorów baśni śląskich, napisał też książkę krajoznawczą, *Ziemia cieszyńska* (1968); płodny epistolograf [zob. K. Heska-Kwaśniewicz, *Pisarski zakon. Biografia literacka Gustawa Morcinka*, 1988].

Orkan Władysław (1875–1930) – powieściopisarz i nowelista, poeta, dramaturg, publicysta, zaangażowany w regionalizm podhalański, pierwszy prezes Związku Podhalan; autor powieści, *Drzewiej* (1912), porównywanej do *Puszczy Jodłowej* Żeromskiego, a także: *Komornicy* (1900); *W roztokach* (1903); *Pomór* (1910); *Kostka Napierski* (1925). Publicystyka została zebrana m.in. w *Listach ze wsi* (1925–1927). Tłumacz i popularyzator literatury ukraińskiej [zob. J. Dużyk, *Władysław Orkan*, wyd. 2, 1980].

Patkowski Aleksander (1890–1942) – „ojciec regionalizmu polskiego", krajoznawca, działacz oświatowy, miłośnik ziemi sandomierskiej i Gór Świętokrzyskich, był pod wpływem idei regionalistycznych Żeromskiego. Projektodawca wydawania „Biblioteki Regionalnej"; redagował czasopismo „Ziemia" (1934–1939); opracował *Pamiętnik Świętokrzyski* (1931) i dwutomowe dzieło zbiorowe, *Ruch regionalny w Europie* (1934). W serii „Cuda Polski" wydał książkę, *Sandomierskie – Góry Świętokrzyskie* (1938). W dramacie Żeromskiego *„Uciekła mi*

przepióreczka…" postać Przełęckiego jest wzorowana na Patkowskim [zob. A. Patkowski, *W hołdzie dla ziemi rodzinnej*, wstępy S. Arnold i P. Banaczkowski, 1958].

Pietraszko Stanisław Jan (1928–2010) – kulturoznawca i teoretyk kultury, twórca kulturoznawstwa na Uniwersytecie Wrocławskim, zajmował się literaturą XVIII w. Wydał m.in.: *Nim będzie zapomniana: szkice o kulturze PRL-u*, red. S. Bednarek (1997). Jego prace wydano w książce, *Kultura. Studia teoretyczne i metodologiczne* (2012); *Studia o kulturze* (1992) [zob. *O kulturze i jej poznawaniu. Prace ofiarowane profesorowi Stanisławowi Pietraszce*, red. S. Bednarek i K. Łukasiewicz, Wrocław 2009; K. Łukasiewicz, *Stanisław Pietraszko 1928–2010*, „Dolny Śląsk" 2010, nr 15, s. 257–260].

Pniewski Władysław (1893–1940) – regionalista pomorski, publicysta, nauczyciel, działacz oświatowy na Pomorzu Gdańskim i Kaszubach, współzałożyciel „Rocznika Gdańskiego", redaktor czasopisma „Gryf Kaszubski". Autor publikacji regionalistycznych: *Łużyce. Przeszłość i teraźniejszość* (1924); *Przegląd literatury kaszubskiej* (1929); *Gdańsk w polskiej literaturze pięknej* (1931) i innych; opracował antologię, *Morze polskie i Pomorze w pieśni* (1931) oraz *Bibliografię kaszubsko–pomorską z zakresu językoznawstwa i literatury*.

Skwarczyńska Stefania (1902–1988) – teoretyczka literatury, związana z Uniwersytetem Jana Kazimierza we Lwowie i Uniwersytetem Łódzkim, autorka koncepcji literatury jako świadectwa bycia oraz literatury stosowanej w odróżnieniu od literatury pięknej [zob. prace: *Estetyka makaronizmu*; *Próba teorii rozmowy*; *Teoria listu*); jako historyczka literatury zajmowała się romantyzmem, a jako teatrolożka rozwijała własną teatralną teorię dramatu. Przedmiotem swojej refleksji uczyniła wielokrotnie również teorię badań nad literaturą regionalną [zob. *Stefania Skwarczyńska. Uczony, nauczyciel, wychowawca*, red. M. Bielacki, J. Trzynadlowski, 1992; D. Bawół, *Literatura i jej eidos. Glosa do Stefanii Skwarczyńskiej koncepcji literatury*, 2011].

Stelmachowska Bożena (1889–1956) – etnografka, uczennica J.S. Bystronia, członek Komisji Etnograficznej PAU oraz Instytutu Bałtyckiego, badała kulturę ludową, kaszubską i śląską, charakter kulturowy mieszkańców ziemi lubuskiej. Autorka m.in.: *Rok obrzędowy na Pomorzu* (1933); *Etnografia Pomorza i Prus Wschodnich* (1937); *Słowińcy – ich dzieje i kultura (do 1956 r.)*, oprac. A. Kwaśniewska, 2013) [zob.

Z. Kaczmarek, *Stelmachowska Bożena*, „Polski Słownik Biograficzny", t. XLIII (2004–2005, s. 362–363].

Sulima Roch (ur. 1942) – literaturoznawca, kulturoznawca, antropolog kulturowy, folklorysta. Autor wielu książek, m.in.: *Dokument i literatura* (1980); *Literatura a dialog kultur* (1982); *Folklor i literatura. Szkice o kulturze i literaturze współczesnej* (1985); *Antropologia codzienności* (2000) [zob. *Peryferie kultury. Szkice ofiarowane Profesorowi Rochowi Sulimie*, red. R. Chymkowski, 2013].

Szczepański Jan (1913–2004) – pochodził ze Śląska Cieszyńskiego, socjolog związany z Uniwersytetem Łódzkim, uczeń Floriana Znanieckiego, diagnozował problemy społeczne, próbując przewidzieć ich konsekwencje. Wydał m.in.: *O indywidualności* (1988); *Polska wobec wyzwań przyszłości* (1989). Autor dzienników i kilkukrotnie wznawianych pamiętników, *Korzeniami wrosłem w ziemię* (1993) [zob. *Profesorowi w hołdzie*, red. D. Kadłubiec, 2014].

Szyperski Alfons (1905–1987) – badacz gwar wielkopolskich i życia kulturalnego Wielkopolski, nauczyciel, współpracownik „Wici Wielkopolskich" i innych czasopism regionalnych, prowadził badania archiwalno-biblioteczne nad dziejami Dolnego Śląska, a zwłaszcza Wałbrzycha, wykazywał zainteresowania muzyczne; autor kilka razy wznawianej książki o zamku w Książu, pracy *Geografia talentów wielkopolskich* (1934) [zob. W. Klas, *Alfons Szyperski – regionalista wrzesińsko–wałbrzyski. Przyczynek biograficzny i okolic*, [w:] *Nowa kronika wałbrzyska*, red. S. Bielawska, Wałbrzych 2013, s. 253–273].

Troczyński Konstanty (1906–1942) – krytyk i teoretyk literatury, pionier strukturalizmu; współpracował z „Dziennikiem Poznańskim", „Myślą Mocarstwową", „Promem", „Tęczą" i rozgłośnią poznańską Polskiego Radia. Aktywny uczestnik życia kulturalnego Wielkopolski. Wydał: *Rozprawę o krytyce literackiej* (1931); *Zagadnienia dynamiki poezji* (1934); *Od formizmu do moralizmu* (1935); *Elementy form literackich* (1936); *Artysta i dzieło. Studium o „Próchnie" Wacława Berenta* (1938) [zob. S. Dąbrowski, *Konstanty Troczyński – człowiek i doktryna*, 1988].

Zegadłowicz Emil (1888–1941) – poeta, prozaik, tłumacz, historyk sztuki, współtwórca regionalizmu beskidzkiego. Wydał tomiki poezji: *Powsinogi beskidzkie*; *Kolędziołki beskidzkie*; *Przyjdź królestwo Twoje*; *Zielone Święta. Poezje i medytacje*; *Wielka nowina w Beskidzie* (wszystkie w 1923); *Dom jałowcowy. Poezje 1920–1926* (1927); *Bal-*

lada o świątkarzu (1928); *Pieśń o Śląsku* (1933) i inne. Z Edwardem Kozikowskim założył w Gorzeniu Górnym grupę poetycką „Czartak" (1921–1929), zainicjował powstanie czasopisma „Czartak" [zob. K. Kolińska, *Zegadłowicz. Podwójny żywot srebrempisanego* (1999); M. Wójcik, *Pan na Gorzeniu*, 2005].

Żeromski Stefan (1864–1925) – prozaik, dramaturg, publicysta, działacz społeczny, twórca ideowych podstaw regionalizmu dwudziestolecia międzywojennego – jako autor tomu publicystyki, *Snobizm i postęp* (1923), a także utworów prozą: *Puszcza jodłowa* oraz „trylogii nadmorskiej": *Wisła*; *Wiatr od morza*; *Międzymorze*. Zainicjował powstanie Towarzystwa Przyjaciół Pomorza. Napisał dramat *Uciekła mi przepióreczka...* (1924), której główna postać osnuta jest na działalności „ojca regionalizmu polskiego" – Aleksandra Patkowskiego.

Abstract

The book contains a comprehensive study of the history of literary regionalism in Poland including a historical outline of the phenomenon and a vast selection of source materials. An expanded commentary discusses basic terms (the meaning of the term "literary regionalism," definition problems, characteristic traits of regional literature), the tradition and development of the research on literary regionalism both globally and in Poland as well as the history of the regionalist idea in Polish reflection on literature. The authors covered both the dynamics of the growth of the concept of regionalism and the accompanying historical, cultural and socio-political conditions including factors stimulating and hidering the development of literary regionalism. The source section includes an authorial selection of the most important statement essays, polemics, manifestos, scientific dissertations and fragments of books containing statements by theorists and practitioners of literary regionalism. The anthology opens with an article by Bronisław Chlebowski of 1885 offering a view on the history of Polish literature from the perspective of territorial differences and concludes with a fragment of Zbigniew Chojnowski's book dedicated to the new situation of regional literature emerging after the political system transformation in Poland in 1989. The quoted authors include: Stefan Żeromski, Aleksander Patkowski, Stefania Skwarczyńska, Ignacy Fik, Czesław Miłosz, Erazm Kuźma, Edward Balcerzan, Jacek Kolbuszewski and others. The texts exemplify questions concerning regional literature with reference to broader socio-cultural issues. The collected statements permit to follow the discussion around literary regionalism which has been held with varying intensity from the late 19th century until the present day. Moreover, they

make the reader aware that in spite of changes and transformations taking place in Poland during the past one hundred years, the basic body of themes and problems of literary regionalism, though constantly updated, remains unchanged. The anthology is complemented with biographical information and the bibliography of literary regionalism.

Abstrakt

Książka zawiera całościowe ujęcie dziejów regionalizmu literackiego w Polsce. Obejmuje zarys historyczny zjawiska oraz obszerny wybór materiałów źródłowych. W rozbudowanym komentarzu omówione zostały kwestie pojęciowe (znaczenie terminu regionalizm literacki, problemy definicyjne, wyróżniki literatury regionalnej), tradycja i rozwój literackich badań regionalistycznych na świecie i w Polsce, a także dzieje idei regionalistycznej w rodzimej refleksji o literaturze. Autorzy uwzględnili zarówno dynamikę kształtowania się idei regionalistycznej, jak i towarzyszące jej uwarunkowania historyczne, kulturowe i społeczno-polityczne, w tym czynniki stymulujące i hamujące rozwój regionalizmu literackiego. W części źródłowej znajdują się najważniejsze (zdaniem redaktorów) artykuły programowe, polemiki, manifesty, rozprawy naukowe oraz fragmenty książek, w których wypowiadają się teoretycy i praktycy regionalizmu literackiego. Antologię otwiera artykuł Bronisława Chlebowskiego pochodzący z 1884 roku, w którym autor proponuje spojrzenie na dzieje literatury polskiej pod kątem charakteryzujących ją różnic terytorialnych, zamyka – fragment książki Zbigniewa Chojnowskiego poświęcony nowej sytuacji literatury regionalnej, jaka zaistniała po transformacji ustrojowej w 1989 roku. Wśród autorów znajdują się: Stefan Żeromski, Aleksander Patkowski, Stefania Skwarczyńska, Ignacy Fik, Czesław Miłosz, Erazm Kuźma, Edward Balcerzan, Jacek Kolbuszewski i inni. Teksty odzwierciedlają zagadnienia literatury regionalnej, odnosząc się do szerszej problematyki kulturowo-społecznej. Zebrane wypowiedzi pozwalają prześledzić dyskusję wokół regionalizmu literackiego, która z różnym natężeniem toczy się od końca XIX wieku po czasy współczesne. Ponadto uświadamiają, że

pomimo wielorakich przemian zachodzących w Polsce przez ostatnie sto lat, podstawowy korpus tematów i problemów regionalizmu literackiego, podlegając aktualizacji, pozostaje stały. Antologię dopełniają noty biograficzne oraz bibliografia regionalizmu literackiego.

Indeks osobowy

Abramowicz Ludwik 139
Abramowski Edward 188
Adam Paul 115
Adler Friedrich Wolfgang 248
Aleksy Wyznawca św. 109
Al. Fonek zob. Alfons Cierocki
Anderson Sherwood 374
Andrzejewski Jerzy 423, 430
Antoniewicz Włodzimierz 141, 147
Arcimowicz Władysław 22, 50, 51, 53, 58, 81
Arnold Stanisław 61, 141, 146, 147
Arsenjew Władimir 138
Asnyk Adam 40, 186
Aubanel Théodore 114
Aureliusz Sekstus Wiktor 113
d'Aurevilly Jules Amédée Barbey 137
Aurouze Joseph 116

Baar Jindřich Šimon 138
Babel Izaak 380
Badura Jerzy 301
Baffier Jan 116
Bal Mieke 10
Balcerzan Edward 70–72, 81, 82, 407
Baldensperger Fernand 294
Baley Stefan 248
Balicki Stefan 226, 229
Baliński Stanisław 276
Bandrowski Jerzy 177, 226, 227, 229, 231, 232 276
Baran Marcin 449, 450
Baranowska-Malanowska Zofia 219
Barańczak Stanisław 447
Barczewski Walenty 303
Barrès Maurycy 115, 137, 288, 289
Bartkiewicz Zygmunt 109, 130, 140
Baumgardten Aleksander 336
Bądkowski Lech 54, 62, 63, 82, 304
Beaurepaire-Froment Paul de 285
Bednarek Stefan 76
Beilmannówna Zofia 224
Bem Józef 104
Berezowski Stanisław 409
Berluc-Pérussis Léon de 15, 114, 265, 290, 324
Bertolini Bonifacio 117
Białoszewski Miron 457
Biela Emil 386
Bielanka-Luftowa Maria 242
Bielikowicz Stanisław 58

Bielski Marcin 103
Bilot Jan 176
Biłka Henryk 387
Birkenmajer Józef 34, 40, 44, 45, 58, 81, 224
Bleuler Eugene 249
Bocquet Léon 116
Bodnicki Władysław 338
Boguszewska Helena 216
Bohomolec Franciszek 90
Bolecka Anna 458, 459
Bolecki Włodzimierz 54
Bołdak-Janowska Tamara 466
Bonczyk Norbert 301, 361
Bończyk Norbert, zob. Bonczyk Norbert
Borkowska Grażyna 460
Borowy Wacław 24, 43, 44, 139, 143, 144
Botrel Théodore 137
Brakoniecki Kazimierz 78, 451, 452, 458, 459, 465, 466, 468, 470
Brandys Kazimierz 430
Bray René 294
Braz Anatol de 116, 137
Brecht Bertolt 405
Brodziński Kazimierz 36, 204, 232
Browarny Wojciech 83
Browning Robert 102
Brückner Aleksander 255
Brun Karol 129
Brunet Jean 114
Brunhes Jean 118
Brycht Andrzej 339
Brzeska Wanda 220, 224
Brzeski Tadeusz 39, 122, 143, 145
Brzezińska Jolanta 224
Brzostowska Janina 275
Budzisz Alojzy 176, 185
Budzyński Wacław 140
Buffer Jan 116
Bujak Franciszek 123, 130, 141, 145, 147, 409
Bujnicki Tadeusz 83
Bukowiecki Stanisław 39, 121, 141, 143, 145
Bulatović Miodrag 411
Bulka Oswald 355, 362
Bunikiewicz Witold 223
Bunsch Karol 338
Burek Wincenty 41
Burkot Stanisław 82
Burszta Józef 443
Bychowski Gustaw 248
Bykowska-Salczyńska Alicja 451, 459, 466
Bystroń Jan Stanisław 24, 146

Cabaj Romuald 339
Caldwell Erskine 411
Calenda 117
Callot Jakub 108
Cellier Henryk 116
Ceynowa Florian 174–176, 185, 227, 304
Cézanne Paul 102
Chabaneau Kamila 117
Chałasiński Józef 347, 353
Charles-Brun Jean 10, 12, 13, 16, 19, 32, 41, 75, 83, 116, 117, 137, 285, 288, 290, 291, 293, 421
Chateaubriand François-René de 324
Chayannes Puvis de 105
Chesterton Gilbert Keith 41
Chęciński Sylwester 339
Chętnik Adam 150
Chlebowski Bronisław 21, 23–25, 37, 50, 80, 87, 130, 241, 242, 279, 280, 286
Chłopecki Jerzy 407
Chmielowski Piotr 21, 37, 207

Chojnowski Zbigniew 75–77, 80, 466
Chomiński Ludwik 139
Chopin Fryderyk 306, 421
Choromański Michał 261
Chrościechowski Stanisław 141
Chrzanowski Bernard 228
Chudziński Edward 39, 83
Chwin Stefan 76, 458–460
Chybiński Arnold 147
Ciechocińska Maria 76
Cierniak Jędrzej 140, 149
Cierocki Alfons (pseud. Al Fonek) 176
Cieślik Mariusz 477
Conrad Joseph 276, 430
Crocioni Giovanni 236
Cyceron (Marek Tulliusz Cyceron) 90, 113
Czachowski Kazimierz 23, 25, 236, 238, 325, 345
Czajkowski Michał 161
Czapliński Przemysław 458
Czarnocki Jan 141, 147
Czechowicz Józef 194, 275, 426–428, 456,
Czernicki Stanisław (właśc. Leon Heyke) 176, 185, 228, 304
Czernik Stanisław 47, 82, 185, 444
Czyżewski Julian 145
Czyżewski Krzysztof 460
Czyżykowska Bożena 220

Damrosz Jerzy 55, 407
Damrot Konstanty 361
Danielkiewicz Marek 459
Danilczyk Halina 386
Danysz-Fleszarowa Regina 147
Darski Wojciech Marek 466
Daudet Alphonse 137
Dąbrowska Maria 52, 217, 219
Derdowski Hieronim 130, 175, 185, 227, 304
Derynżanka Janina 224
Deschanel Paul 115
Destrée Juliusz 116
Dilthey Wilhelm Christian Ludwig 250
Długosz Jan 326
Dobaczewska Wanda 43, 49, 58
Dobroławska Maria 65
Dobrowolska Wanda 359, 360,
Dopatka Jan 303
Doroszewski Witold 42
Drowniak Epifaniusz zob. Nikifor Krynicki
Drzewucki Janusz 461
Ducrocq Jerzy 116
Dunin-Borkowski Leszek 50
Dutka Elżbieta 83, 477
Dybowski Roman 46
Dygasiński Adolf 109, 130
Dygat Stanisław 60
Dytkiewicz Adam 224
Dzitko Bohdan 452, 455, 456, 466
Dziubałtowski Seweryn 141

l'Estourbeillon Régis de 116
Estreicher Stanisław 144

Fabre Jean Henri Casimir 117
Fajfer Adam 386
Fajkowski Józef 69
Fałat Julian 182
Farini Luigi Carlo 117
Farnik Ernest 166
Faulkner William Cuthbert 330, 331, 374, 411, 456
Fenikowski Franciszek 304, 338, 421
Ferenc Teresa 457
Fertiault François 116

Ficek Jan Alojzy 300
Fierla Adolf 277, 350, 355
Fik Ignacy (pseud. Ignacy Gojan) 23, 28, 31, 51, 58, 80, 345, 359, 370, 435–438, 440, 443
Fiweger-Szpunarowa Kazimiera 222
Fornalczyk Feliks 464
Franciszek św. (Giovanni Bernardone) 109, 136
Frankowski Eugeniusz 149
Freud Zygmunt 247, 248,
Friedberg Marian 141
Fuentes Carlos 411
Fuliński Benedykt 141

Gacki Władysław 144
Gajda Jan 301
Gajdzica Jura 361
Gałczyńska Kira 465
Gałczyński Konstanty Ildefons 423, 465
Gałeczka Jan 300
Gałuszka Józef Aleksander 185, 275
Garczyński Stefan Florian 154
Gauguin Paul (właśc. Eugène Henri Paul Gauguin) 102
Gębik Władysław 59, 62, 82, 319, 409
Giedroyc Jerzy 466
Giéra Paul 114
Gil Franciszek 429
Gizella Jerzy 388
Gizewiusz Gustaw ks. 302
Gloger Zygmunt 44, 215
Głowacki Aleksander zob. Bolesław Prus
Głowiński Michał 11, 368
Goethe Johann Wolfgang Goethe von 19, 35, 245, 246
Goffic Karol le 115, 116, 137
Gogh Vincent Willem van 102
Gojan Ignacy zob. Ignacy Fik
Gojawiczyńska Pola (właśc. Apolonia Gojawiczyńska) 230, 231, 277, 348, 350–352, 357, 360, 362
Goliński Leszek 334, 336
Gołąbek Józef 148
Gołba Kazimierz 354
Gołebiowski Bronisław 57, 62, 407, 409, 477
Gołębiewski Hieronim 304
Gombrowicz Witold 447
Gorki Maksym 380
Goszczyński Seweryn 36, 188, 251
Goya Francisco 105
Górczyński Jerzy 466
Górski Artur 147
Górski Konrad 42, 44
Grabiński Stefan 177
Grabowski Tadeusz 204
Grad Jan 64
Gruszecka Aniela 275
Grynberg Henryk 468
Grzebalski Mariusz 462
Grzeszczyk Władysław 467
Grzybczak Jerzy 407
Gide André 137
Gundolf Friedrich 266
Gwiżdż Feliks 130, 150

Haeberlin Paul 250
Haley Alex 400
Hamza František 138
Handzlik Wanda zob. Kazimierz Palma
Hanson Ola 421
Harasymowicz Jerzy 71, 388, 389, 456
Heaney Seamus 456

Helsztyński Stanisław 163, 184, 194, 198, 220, 222, 224, 275, 341, 443
Hemingway Ernest 330
Henessa Jan 114
Herben Jan 138
Herder Johann Gotfried 35
Hierowski Zdzisław 46, 47, 57, 63, 67, 81, 404, 408, 410, 443
Hoffmann Jerzy 339
Hofman Vlastimil 182
Holeček Josef 138
Homer 34, 153, 154, 163, 240, 430, 456
Horacy (Kwintus Horacjusz Flakkus) 90
Hryniewiecki Bolesław 147
Huelle Paweł 458, 459
Hulewicz Witold 185, 223, 275

Ignaciuk Jerzy 467
Iłłakowiczówna Kazimiera 275
Imiela Emanuel Konstanty 277, 348, 358, 361–362
Ingarden Roman 258, 266
Iwasiów Inga 458, 459
Iwaszkiewicz Jarosław 41, 110, 130, 196, 275, 453, 459
Jachimowicz Marian 426
Jackiewicz Mieczysław 58

Jaczewski Tadeusz 147
Jaensch Erich 249
Jagiellończyk Kazimierz 326
Jakimowicz Roman 147
Jammes Francis 137, 153
Janet Pierre 249
Janiszewski 145
Jankowski Józef 52, 153–155
Janowski Aleksander 143, 147, 439
Jarecka Gustawa 230
Jarosławski Mieczysław 177
Jaroszyński Maurycy 141, 145
Jasiczek Henryk 325
Jasieński Bruno 105
Jasiński Zbigniew 276
Jaspers Karl Theodor 250
Jernas Florian 221
Jesionowski Alfred 351–354, 357
Joyce James 171, 456
Julian Apostata 113
Jung Carl Gustav 248
Jurewicz Aleksander 451, 457, 459

Kaczmarek Zdzisław 173
Kaden-Bandrowski Juliusz 188, 218
Kadjasz Stefan 224
Kajka Michał 308, 310, 311, 455
Kajtoch Anna 489
Kajtoch Jacek 70, 71, 81, 386, 396, 472, 489
Kalinowski Daniel 82
Kałużny Czesław 306
Kamieńska Anna 463
Kamiński Ireneusz Gwidon 338
Kania Jakub 186, 277, 301
Kantyka Feliks 387
Karczewska Wanda 276
Karnowski Jan (pseud. Wôś Budzysz) 130, 175, 227, 303
Karpowicz Tymoteusz 422, 426
Karr Alfons 288
Kasprowicz Jan 109, 130, 140, 182, 188, 213, 216, 254, 331, 341, 421
Kass Wojciech 459
Kawalec Julian 407
Kawczyński Antoni 276
Kazimierz I Odnowiciel 103
Kędziora Juliusz 264, 345,
Kętrzyński Wojciech 98, 302, 402

Klaczko Julian 203
Klaczyński Stanisław 52
Klages Ludwik 249
Klebba Józef 176, 177, 185
Klimczuk Paweł 148
Klonowicz Sebastian 34, 187
Kmita Jerzy 497
Kobiela Ludwik 277
Kochanowski Jan 90, 92, 93, 402, 403, 430, 456
Kochanowski Piotr 90, 92
Kochowski Wespazjan 34, 90, 92, 441
Kolarz Wiesław 388
Kolberg Oskar 37, 215, 223, 234,
Kolbuszewski Jacek 11, 17, 32, 55, 57, 80
Kolbuszewski Stanisław 34, 40, 81, 224
Kołaczkowski Stefan 231, 252, 254, 266
Komorowska Gertruda 160
Konarski Kazimierz 141
Konarski Stanisław (właśc. Franciszek Hieronim Konarski) 90
Konieczny Włodzimierz 110-112
Koniński Karol Ludwik 308
Konończuk Elżbieta 479
Konopnicka Maria 107
Konwicki Tadeusz 456
Kopernik Mikołaj 240
Koprowski Jan 275
Kornhauser Julian 469
Korsak Władysław 141, 204
Korzeniowski Józef 257
Kosowska Ewa 480
Kossak Jerzy 62, 66, 69
Kossakowska-Jarosz Krystyna 82
Kossak-Szczucka Zofia 40, 47, 167, 170, 185, 186, 198, 208, 230, 231, 277, 354
Kott Jan 60
Kotula Franciszek 409
Kowalczykowa Alina 434
Kowalewski Włodzimierz 459, 466
Kowalska Anna 60
Kowalski Władysław 216–217,
Kozikowski Edward 44, 59, 81, 180–182, 275
Kozioł Urszula 426
Kozłowska Mirosława 51, 53, 83
Kracherowa Nina 407
Krahelska Halina 216, 278, 360
Krasicki Ignacy 90, 191
Krasiński Zygmunt 170, 183
Krasnodębski Zdzisław 461
Kraszewski Józef Ignacy 109, 130, 140
Kretschmer Ernst 249, 251
Kridl Manfred 53, 206, 259
Kronfeld Artur 151
Kruk Erwin 453–455, 459, 467––469
Krząszcz Walenty 277
Krzykalski Piotr 386
Krzyżagórski Klemens 407
Krzyżankowski Julian 44, 255
Kubikowski Zbigniew 60, 66, 67, 82
Kubisz Paweł 277, 345, 358, 361––363
Kuik-Kalinowska Adela 82
Kujot Stanisław 98
Kulwieć Kazimierz 436
Kuncewicz Piotr 422
Kupczyński Tadeusz 141
Kurczewska Joanna 76, 77
Kuźma Erazm 13, 18, 29, 30, 35, 38, 72, 74, 80
Kwiatkowski Eugeniusz 324, 325
Kwinto Irena 58, 467

La Bruyère Jean de 289
La Fontaine Jean de 19, 279

Labuda Aleksander 176, 227
Langrod Jerzy Stefan 33
Lapair Hugon 116
Lavisse Ernest 287
Lebesguea F. 116
Lelewel Joachim 34
Lenartowicz Teofil 107, 109, 130, 139, 140, 198
Lengowski Michał 303
Lenin Włodzimierz 68
Lessing Gotthold Efraim 380
Leyk Mirosław 303
Ligęza Wojciech 457
Ligoń Juliusz 301, 355
Ligoń Stanisław 164, 350
Limanowski Mieczysław 119, 120, 141, 143
Linek Piotr 448
Liskowacki Artur 458
Liszewski Jan 303
Lobos Arno 345
Lombroso Cesare 38
Lompa Józef 37, 300, 361
Loranc Władysław 407
Lorca Garcia 456
Lubecki Rudolf 301
Ludgarda meklemburska 103
Ludwik XIV 391

Łakomy Ludwik 354
Łempicki Stanisław 263, 287
Łempicki Zygmunt 237
Łęgowski Józef 304
Łopalewski Tadeusz 14, 52, 53, 81
Łubieński Stanisław 208
Łukasiewicz Jacek 481
Łuniński Ernest 150
Łysek Jan 361, 363

Macaggi 117
Maciąg Włodzimierz 401
Maciesza Aleksander 149
Majkowski Aleksander 175, 185, 227, 228, 304
Makowiecki Andrzej 339
Malczewski Antoni 254, 260
Malczewski Rafał 275
Malinowski Lucjan 328
Maliszewski Karol 459
Małkowski Stanisław 147
Małłek Karol 303
Mann Tomasz 53, 154, 155
Marine Ludwik 116
Marquez Gabriel Garcia 411
Marraud M. 114
Massonius Marian 206
Matejko Jan 325
Mathieu Anselme 114
Matisse Henri 104
Mauriac François 137
Maurras Karol 15, 115, 288
Mazur Jan 363, 437
Mazzini Giuseppe 117
McLuhan Marshall 414–416
Melcer-Rutkowska Wanda 192
Miarka Karol 330, 331
Michał Anioł (właśc. Michelangelo Buonarroti) 106
Mickiewicz Adam 18, 24, 35, 36, 43, 91, 109, 129, 130, 138, 140, 154, 163, 164, 170, 182, 186, 188, 189, 198, 204, 209, 210, 243–245, 252, 254, 257, 265, 266, 285, 324, 345, 456
Millien Achilles 116
Mikołajczak Małgorzata 9, 17, 18, 79, 477, 482, 483
Mikołajek Tadeusz 335
Mikulski Tadeusz 60
Milanowski Mieczysław 25
Miller Jan Nepomucen 52, 154
Miłaszewska Wanda 218
Miłosz Czesław 51, 54, 78, 81, 82, 448, 456, 457, 459, 460, 462

Minghetti 117
Miotk Paweł Michał 176, 177, 185
Miriam zob. Zenon Przesmycki
Mirka Karol 301
Mistral Frédéric 15, 114, 129, 137, 142, 153, 154, 156, 291
Młodożeniec Stanisław 420
Mochnacki Maurycy 22, 35, 36, 203, 204, 421
Mochnacki R. 141
Moczulski Leszek Aleksander 450
Mojžíšek Josef 327
Morcinek Gustaw 40, 46, 47, 58, 62, 63, 82, 170, 179, 183, 185, 186, 188, 198, 216, 223, 224, 230, 231, 277, 348, 349, 351, 352, 355–357, 360, 362
Mornet Daniel 294
Morsztyn Jan Andrzej 90
Moszyński Kazimierz 24, 141, 147
Mrągowiusz Krzysztof Celestyn 302
Mrštík Vilém 138
Musioł Paweł 350, 353–359,
Mydlarski Jan 141, 147
Myśliwiec Karol 301
Myśliwski Wiesław 411

Nadler Józef 20, 279, 280, 282–285, 330, 421
Nałkowska Zofia 216
Nałkowski Wacław 44
Naruszewicz Adam 90
Nathan Leonard 481
Nawrocki Witold 407
Necel Augustyn 304
Necker Anne-Louise Germaine zob. Madame de Staël
Nędza-Kubiniec Stanisław 345, 386, 437
Niebrzydowski W. 147
Niedworok Adolf 338
Niemcewicz Julian Ursyn 34, 204, 326
Niemojewski Lech 147
Nienacki Zbigniew 453, 466
Nietzsche Fryderyk 421
Niewiadomski Andrzej 449, 459
Nikifor Kyrnicki (właśc. Epifaniusz Drowniak) 328
Nitsch Kazimierz 24, 42, 140, 141, 328, 363
Norwid Cyprian Kamil 104, 206, 207, 252
Novák Václav 138
Nováková Teréza 138
Nowak Tadeusz 403, 411
Nowak-Dłużewski Juliusz 62
Nowakowski Stanisław 148, 218
Nowakowski Zygmunt 275
Nowicki Franciszek 341
Nowobielska Hanka (właśc. Jarosława Janina Fiutowska) 386
Nycz Ryszard 18, 56

Ociepka Teofil 328
Odrzańska Teresa 276
Odyniec Antoni Edward 204
Ogrodziński Wincenty 443
Okęcka-Bromkowa Maryna 452, 455, 467
Oktawian August (Gajusz Juliusz Cezar Oktawian) 113
Okuljar Zdzisław Maria 387
Oleksik Klemens 452, 455, 467
Olędzki Stanisław 407
Olivier-Hourcade 116
Ombiaux Maurycy de 116
Omelaniuk Jan Anatol 76
Orkan Władysław 33, 34, 38, 44, 46, 59, 130, 142, 150, 151, 163, 182, 187, 198, 208, 268, 299, 341, 362, 442
Orłowski Hubert 451, 460

Ormicki Wiktor Rudolf 288
Orsza zob. Helena Radlińska
Orzeszkowa Eliza 208, 253, 266, 345
Osmańczyk Edmund 277, 407
Ossendowski Ferdynand Antoni 177
Ossowski Stanisław 420
Osterwa Juliusz 143
Owidiusz (Publius Ovidius Naso) 380
Ożóg Jan Bolesław 58, 70

Padurra Tymko 263
Palma Kazimierz (pseud. Wanda Handzlik) 386
Panas Henryk 338, 452, 456
Papée Stefan 359, 360
Papuga Jan 429
Parandowski Jan 275
Patia Antoni 372
Patkowski Aleksander 9, 23, 36, 39, 40, 42–44, 49, 58, 61, 62, 75, 80, 81, 83, 143, 147, 323, 409, 439
Patla Antoni 62
Patok Jan 228
Paukszta Eugeniusz 337, 338
Pawlikowski Jan Gwalbert 147, 148
Pawluczuk Andrzej 407
Pawłowski Eugeniusz 276
Pawłowski Stanisław 237
Peiper Tadeusz 275, 278
Perbosc Antoni 116
Perzych Szymon 301
Peters W. 249
Piaszczyński Piotr 467
Picasso Pablo 105
Pieniężni, rodzina 303
Pierce 279, 280
Pietraszko Stanisław 17, 31, 32, 67, 80, 82
Pietrykowski Tadeusz 224
Pigoń Stanisław 362
Pilat Stanisław 21
Pilch Jerzy 458, 459
Piskor Stanisław 461
Piszczakowski Mieczysław 50
Piwiński Leon 231
Piwowar Lech 275
Płomieński Jerzy 144
Pniewski Władysław 40, 58, 183, 184, 224
Podhorski-Okołow Leonard 175
Pol Wincenty 22, 34, 36
Pollak Roman 24, 43
Pomer Stefan 195, 275
Pomirowski Leon 323
Pomorski Jerzy 404
Popper Karl 465
Pośpiech Jerzy 403
Potocki Szczęsny 260
Potocki Wacław 90, 99, 187
Probosz Jerzy 361
Prorok Leszek 337
Proudhon Pierre-Joseph 114
Proust Marcel 171
Prus Bolesław (właśc. Aleksander Głowacki) 170, 183, 246
Przemysł II 103
Przerwa-Tetmajer Kazimierz 34, 38, 40, 109, 130, 139, 140, 163, 186, 188, 198, 208, 223, 233, 268, 276, 330, 341, 442, 456,
Przesmycki Zenon (pseud. Miriam) 421
Przyboś Julian 45–47, 50, 275, 278, 354, 360–362, 393, 437, 483
Przybyszewski Stanisław 38, 182, 189, 222, 421

Ptak Henryk 275
Ptaśnik Jan 141
Pytlakowski Jerzy 335, 336

Radlińska Helena (pseud. Orsza) 141
Rapacki Marian 141
Redliński Edward 411
Reibel Karol 114
Rej Mikołaj 103, 403
Rembrandt (Rembrandt Harmenszoon van Rijn) 105
Revel Jan 116
Rey Sydor (właśc. Izydor Reiss) 217
Reymont Władysław Stanisław 34, 109, 130, 140, 182, 198, 208, 217, 233, 234, 261, 265, 266, 345,
Ricard Ksawery de 115
Robota Władysław 301
Rodin François Auguste René 105
Rodziewiczówna Maria 262, 285
Roger Juliusz 327, 328
Rojek Józef Jacek 467
Romer Eugeniusz 58, 144
Romer-Ochenkowska Helena 52, 206
Romocki Ludwik 226
Roppel Leon 304
Roumanille Joseph 114
Rousseau Jan Jakub 118
Różewicz Tadeusz 426, 448
Ruczyński Teofil 303
Rusinek Michał 275
Russel Bertrand 383–384
Ruszczyc Ferdynand 49
Ruszczyńska Marta 22, 35, 36, 483
Rutkowski Jan 140
Rybicka Elżbieta 22, 25, 78, 79, 83, 483
Rydel Lucjan 215, 216, 233, 234, 260
Rydzewska Nina 276
Rymkiewicz Aleksander 453
Rytard Jerzy Mieczysław (właśc. Mieczysław Antoni Kozłowski) 275

Safona 456
Saliński Stanisław Maria 276
Samsonowicz Jan 141
Samulowski Andrzej 303
Sarbiewski Kazimierz 208, 209
Saredo Giussepe 117
Sauer August 20, 279, 281, 282, 421
Sawicka-Mierzyńska Katarzyna 482
Schiller Fryderyk 35
Schmidt Erich 20
Scholtis August 346
Schornak Franciszek 228
Schroeder Artur 230, 276
Schulz Bruno 331, 411
Schwob Marcel (właśc. Mayer André Marcel Schwob) 115
Scott Walter 35
Seneka 90
Serwański Edward 422
Sędzicki Franciszek 176, 185, 304
Shaw George Bernard 41
Shelley Percy 102, 103, 106, 107
Siciński Andrzej 407
Siekierski Albin 336
Siemiński Waldemar 407–408,
Sienkiewicz Henryk 41, 109, 130, 140, 170, 265
Sikora Władysław 444,
Skarga Piotr 23, 34, 93, 325
Skierkowski Władysław 149
Skowronek Bogumił (właśc. Gottlieb Skowronnek) 302
Skórzewski Edward 339
Skurpski Hieronim 467

Skwarczyńska Stefania 12, 16, 17, 19, 24–28, 32,79–82, 345, 354, 358
Słapik Mirosław 451, 466
Sławiński Janusz 11, 31, 56, 368
Słonimski Antoni 170
Słowacki Juliusz 98, 109, 130, 140, 163, 182, 186, 242, 245, 246, 248, 253, 255, 456
Smoleński Jerzy 236
Smoleński Władysław 120, 140
Smółka Emanuel 300
Sobieniowski Florian 155
Sopuch Kazimierz 62
Sosnowski Andrzej 451
Sowa-Pawłowski Czesław 386
Spengler Oswald 414–416
Spranger Eduard 250
Stabik Antoni 361
Stablewska Irena (pseud. Iry Stablewska) 226
Stablewska Iry zob. Irena Stablewska
Stachowski Józef 220
Stanisław ze Szczepanowa św. 209
Staël Madame de (właśc. Anne-Louise Germaine Necker) 22
Stalmach Paweł 301
Staniewicz Witold 141, 145
Staniszewski Andrzej 453
Starostecki Tadeusz 337
Stasiuk Andrzej 458, 459
Staszic Stanisław 34, 38, 90
Stefansky George 285
Steffen Augustyn 303
Steinbeck John Ernst 330
Stelmach Paweł 37
Stelmachowska Bożena 24, 64, 351, 352, 353, 354, 360, 445
Stern William 249
Stern-Wachowiak Sergiusz 458
Stępowski Janusz 276
Stępowski Tadeusz 456, 467
Stolarski Błażej 141
Stolarz Tadeusz 386
Stolarzewicz Ludwik 256
Storch Ernst 249
Streicher Siegfried 285
Stryjeńska Zofia 199
Stryjkowski Julian 411
Suchodolski Bohdan 74, 407
Sukertowa-Biedrawina Emilia 303, 467
Sulima Roch 13, 31, 32, 37, 74, 77, 80
Supiński Józef 92
Sychta Bernard 176, 185
Syrokomla Władysław 36
Szafer Władysław 140
Szafraniec Krzysztof 103
Szantroch Tadeusz 181, 275
Szaruga Leszek 460
Szatrawski Krzysztof Dariusz 466
Szczebrzyc Bronisław 223–224
Szczepański Jan Józef 72, 73, 81, 407, 456
Szewc Piotr 458, 459
Szołochow Michaił 330
Szramek Emil 301
Sztaudynger Jan Izydor 275
Szuber Janusz 448, 450, 451, 459
Szumowski W. 148
Szydłowska Joanna 57, 78
Szydłowski Tadeusz 141
Szymanowski Wacław 206
Szyperski Alfons 10, 12, 40, 41, 45, 81, 169, 170, 180–182, 224

Śląski Bolesław 228
Śliwa Alojzy 303
Śliwiński Piotr 458
Śniadecki Jan 91
Świetlicki Marcin 448

Tacyt (Publius Cornelius Tacitus) 90
Taine Hipolit 19, 21, 37, 204, 207, 279, 281, 421
Tavan Alphonse 114
Tokarczuk Olga 458, 459
Tołstoj Lew 41
Tomaszewski Boris 259
Topolski Jerzy 407
Traba Robert 465, 466
Trepczyk Jan 176, 185
Troczyński Konstanty 18, 40, 58, 182, 224
Turkowski Leonard 222
Turwid Marian (właśc. Marian Turwid-Kaczmarek) 163, 185, 195
Tuwim Julian 185, 278, 362, 461
Tycjan (Tiziano Vecelli) 102, 105
Tymieniecki Kazimierz 141
Tyniec Stanisław 148
Tyszyński Aleksander 22, 203, 204, 206

Ujejski Józef 140
Undset Sigrid 170
Urban Rafał 325, 401

Vallaux Kamil 118
Vecelli Tiziano zob. Tycjan
Vernemouz Arseniusz 116
Vicaire Gabriel 116
Vincenz Stanisław 267, 276, 435, 456
Vinci Leonardo da 102, 105
Vitt Cino 117

Wakar Andrzej 402
Walde Philo von 346
Wantuła Jan 393
Wańkowicz Melchior 43, 218
Warzecha Andrzej 388
Wasiański Jerzy 402
Wasilewski Zygmunt 34, 43, 198, 207
Waśniewski Jan 275
Ważyk Adam 462
Weyssenhoff Józef 226, 285
Weyssenhoff Józef 262, 268
Wężyk Franciszek 204
Wicherkiewiczowa Maria 226
Wieliczko Mieczysław 465
Wierzbicka Anna 458
Wierzbiński Maciej 226
Wierzyński Kazimierz 275, 461
Wiesalla Josef 346
Wilkanowicz Roman 226
Winkler Adalbert von 302
Wirgiliusz (Publiusz Wergiliusz Maro) 103
Wirpsza Witold 423
Wit 275
Witkiewicz Stanisław Ignacy, syn 34, 38, 130, 132, 139, 142, 148
Witkiewicz Stanisław, ojciec 110
Witwicki Stefan 204
Wnuk Włodzimierz 62, 409
Wojaczek Rafał 426
Wojciech św. (Wojciech Sławnikowic) 209
Wojtaszek Jan 224
Worcell Henryk 334, 335
Woronicz Janusz 206
Wôś Budzysz zob. Jan Karnowski
Wójcicki Kazimierz Władysław 37
Wydmiński Andrzej 467
Wyka Kazimierz 388, 423
Wysocka Barbara 82, 445
Wyspiański Stanisław 154, 182, 198, 208, 215, 216, 233, 234, 261, 268

Yeats William 456

Zabierzewska Janina 278, 354
Zaborowska Katarzyna 404
Zaborowski Juliusz 38, 44
Zahorska Anna 275
Zajas Krzysztof 484
Zaleski Józef Bohdan 163, 198, 204, 254, 263
Zaniewicki Zbigniew 348–350
Zaruski Mariusz 223
Zawada Andrzej 64, 83, 459
Zawadzka Danuta 485
Zborowski Juliusz 33, 38, 145
Zegadłowicz Emil 44, 45, 58, 80, 149, 163, 170, 180, 181, 185, 199, 208, 218, 223, 266, 273, 274, 341, 387, 435, 440
Zielonka Zbigniew 401, 404
Ziemianin Adam 388, 450, 459, 461–462
Zientara-Malewska Maria 303, 315, 467
Zierhoffer August 145
Zimorowicz Józef Bartłomiej (właśc. Józef Bartłomiej Ozimek) 34, 187
Zmorski Roman 36
Zygmunt św. (Zygmunt I Święty) 209

Żelechowski Włodzimierz 278, 354
Żeromski Stefan 34, 37, 41–44, 59, 62, 124, 129–131, 139, 140, 142–145, 149, 157, 182, 188, 194, 196, 208, 227, 228, 248, 264, 275, 276, 323, 324, 326––328, 331, 345, 354, 409, 430, 441, 442
Żółkiewski Stefan 28, 31, 32, 413, 433, 434
Żukowski Tadeusz 426–428, 459
Żukrowski Wojciech 60, 336, 407
Żuławski Juliusz 276

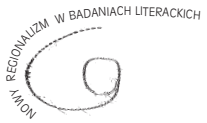

Tomy wydane:

Nowy regionalizm w badaniach literackich.
Badawczy rekonesans i zarys perspektyw
red. Małgorzata Mikołajczak, Elżbieta Rybicka

Geografia wyobrażona regionu.
Literackie figury przestrzeni
red. Daniel Kalinowski, Adela Kuik-Kalinowska, Małgorzata Mikołajczak

Centra – peryferie w literaturze polskiej
XX I XXI wieku
red. Wojciech Browarny, Elżbieta Rybicka, Dobrawa Lisak-Gębala

Kolejny tom serii literaturoznawczych studiów regionalistycznych przynosi całościowe spojrzenie na obecność idei regionalistycznej w polskiej refleksji o literaturze. Profesorowie Małgorzata Mikołajczak i Zbigniew Chojnowski, znakomici filolodzy i zarazem kulturoznawcy, autorzy wielu znaczących prac z obszaru takich zagadnień, jak między innymi geopoetyka, geografia literacka oraz dyskurs tożsamościowy w literaturze, przygotowali rzecz fundamentalną – antologię wypowiedzi krytycznoliterackich, publicystycznych i naukowych, podejmujących kwestię regionalizmu jako zjawiska literackiego. Zważywszy na aktualność, wszechstronność oraz dynamizm współczesnego dyskursu społecznego o szeroko rozumianej tożsamości kulturowej, w której istotnym czynnikiem jest związek z miejscem, prace literaturoznawcze zmierzające do badania i naukowego porządkowania tego dyskursu są nie do przecenienia.

prof. dr hab. Andrzej Zawada

www.universitas.com.pl